Rocznik na 1859 rok

Spis rzeczy zawartych.

Dziennik.

Listy. Treść listów wysłanych

Kassa. Dziennik przychodu i rozchodu wszelkich pieniędzy.

Rachunki: I A Kapitały.
A moich pieniędzy
A⁶ z rozmaitemi Osobami.
B, małoletnich Michała i Katarzyny Dzieci Michała Römerów
B¹ Jeziorowskiej Opieki
B² Przeryckiej Opieki
B³ Nienależny do urzędowej Opieki
C. Spadku po ś.p. Antonim Römerze.

Zbiór Objaśnień Przychodu, Rozchodu i Pozostałości.

№ r. 1859.

14. Siesiki. Dowgiałłowie. — Leoniszki. Malewski. — Klimat i położenie trzech Gubernii, Mińskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej. — Charakter południowych wybrzeży Mińskiej Gubernii. — Warunki bytu włościan w Kurskiej Gubernii. — Nidoki i Bystramowie. — Jeszcze Bystramowie.

15. Agenda. — Powrót do Antonosza. — Czerski. — Bilewicz.

16. Podnoszenie się wartości ziemi i upadek wartości pieniędzy.

17. Agenda.

18. Pietkiewicz Ludwik.

19. Agenda. — Opadnięcie części sufitu w sypialnym pokoju. — Rozstrajanie się Melodyonu fabryki Alexandr'a.

20. Pogłoski o Petersburskiej gazecie Słowo. —

21. Agenda. — Edwardek cierpiący. — Oko prawe chore od zbicia. — — Goldoni i Lopez de Vega. — Ból ucha Edwardka.

22. Obrazy Ludwika Pietkiewicza. — Wstrzymanie się ludu od picia wódki. — Układ Pietkiewicza z Tyzenhauzem — Pietkiewicza zarząd majątkami. — Pietkiewicz opiekun sztuk pięknych i malarzów. —

23. Agenda. — Adam Kupść. Michał Podbereski. — Kończa Medard Malewski Mieczysław. — Mój syn Alfred. — Układ interesu między Pietkiewiczem i Tyzenhauzem. — — Pani Franciszkowa Wejssenhoffowa. — Zatrudnienia poszły składnie i ochoczo. — Moja gospodarka. — Przestrach Zosi z mego pośliźnienia się na szafie. — Szumakowa gospodyni na służbę. — Ból gardła Edwardka. — Narbuttowie Edwardowie. — Dzień urodzin Alfreda. — — Koszt mego domu. — Rewizya Skazek. — Marszałek Piotuch Antoni

24. Pochwycenie Abelskiego Proboszcza na przemycaniu wódki. — Zły kierunek kształcenia duchowieństwa. — Ks. Paszkie-

№ r. 1859.

Paszkiewicz powieziony do Jezioros

25. Agenda. — Stosunek mój z synem Alfredem

26. Paszkiewicz przez podłą psotę odkupu był pochwycony. — Zorza północna. — Proboszcz Abelski.

27. Agenda. — Nabożeństwo paschalne i święcone. — Rozprawy z włościanami i ruskimi mieszkańcami w Sterniszkach — Wybór w drogę. — Wyjazd do Wilna. — Wieniawski Józef. — Zienkiewicz Jan. — Groza Alexander. — Stefens wiolonczelista. — Zenowicz i sprawa o mur graniczny. — Wizyty stosunki.

28 — Powieść o Kossucie. — Charakterystyka Seweryna. — Skarbiec Katedralnego Kościoła. — Nabożeństwo. — Wilczyńska. — Wjazd Biskupa Wileńskiego Ks. Stanisława Adama Krasińskiego. — Odwiedzający. — Powitanie Biskupa przez Obywatelstwo

29. Agenda. — Niezdrowie. — Biskup. — Myśl o poprawie rolnictwa. — Odwiedziny. — 30. Bójka ludowa z zamiłowania narodowości wynikła. — Zajęcia moje — Ksiądz Souliard w Petersburgu. — Schiff fortepianista. — Wpływ wojny na drogość przemiany pieniężnej. — Ks. Jakub Szyłejko. — Wieniawski. — Beron. — Stephens. — Bonoldi Achilles. — Interesa. — Wyrok na urzędników w sprawie kredytorów Przezdzieckiego. — Upominania Izydora. — Szkółka śpiewu. — Obrona trzeźwości. — Kłopot sprawiony niepilnością Izydora i umieszczenie go u Wakulewicza. — Pani Chollet. — Interesa. — Komissya Centralna. — Podróż do Kowna z Alfredem. — Czynność w Kownie. —

30.

31. Wydzielenie Krewna dla Alfreda i jego w tém usposobienie. —

32. a-

№ r. 1859.

32. Agenda. — Adamowicz Ignacy organista. — Ksiądz Jarocki Komendarz Siesicki. — Kiszkiliszki.

33. Początek parafialnych szkółek śpiewu. —

34. Usposobienia dręczące.

35. Tłoka ogrodnicza w Lukinie. — Zosi imieniny

36. Agenda. — Powrót do Antonosza. — Roboty rzemieślnicze w Antonoszu. — Rzemieślnicy w Sterniszkach i w Miszkiniach. — Drzewa i krzewy.

37. Rocznica śmierci Racheli z De Räesów Römerowej

38. Krewno. — Myśl o folwarku w Sterniszkach

39. Adam Kupść

40. Krüger i Kamińska.

41. Kozłowski Dr z Ponedela. — Lisiecki Wacław. — Pławski Stanisław. — Chodorowski. — Ledóchowski Franciszek i Magnuszewski Dominik. — Przygoda z fajerką.

42. Wywrót mój z drabiną. — Psy wściekłe. — Sterniszki. — Dęby zasiane pod Dydeliszkami. — Sosna zasiana. — Życie wiejskie rodzajem kuracyi. — Plany ogrodowe na ziemi. — Żórawski i Jeżewski. — Rutkiewicz z Romejek. — Muzyka kościelna Pitoniego.

43. Szopy kompostowe. — Oczekiwania Biskupa Bereśniewicza. — Odkładanie drzew. — Okopywanie ziemi koło domu najemnikiem. — Ks. Biskup Alexander Bereśniewicz. — Kończowie Medardowie z trojgiem dzieci. — Przykłady niewstrzemięźliwości w Księżach. — Odjazd Biskupa. — Czerwcówka u Baranowskich. — Śpiewy. — Zabawy

44. Zabawy wiejskie. — Wyjazd Kończynej. — Otwarte hemoroidy. — Próba śpiewu w Kościele. — Rachunki. — Imieniny w Pokrewniu. — Kulesza Komornik i Cho.

№ 1. 1859. Przedmiot Od.

45. i Chodorowski. — Niezdrowie.

46. Konna przejażdżka do Miszkiń i Poweseja z przygodą. — Chata Wincentego Druczka w Niankie

47. Ks. Paszkiewicz. — Wizyty w Rakiszkach. —

48. Junkuny. —

49. Żórawski i Jeżewski. — Sterniszki. —

50. Okulizowanie drzewek pestkowych. — Najście na granice Montowszczyzny.

51. Kiermasz w Komajach. — Biskup Maciej Wołączewski. — Michałowie Wejssenhoffowie. — Katar, ból głowy. — Michaś i Kasia na wakacyi. — Miejsce na dom w Poweseju. — Fundamenta domu w Sterniszkach. — Rozenowie z Gaczan. —

52. Zjazd Biskupa Żmujdzkiego Ks. Macieja Wołączewskiego.

53. Przygotowania do przyjęcia Biskupa.

54. Ból szczęki Edwardka.

55. Powitanie Biskupa. — Cyborium niedopuściło wydobycia monstrancyum w obec Biskupa.

56. Pojednanie zajść między dworem a plebanią w Abelach.

57. Poświęcenie Krewieńskiego Kościoła. — Biskup Wołączewski. — Orszak duchownych.

58. Przyjazd siostry Anny Podbereskiej

59. Śpiew kościelny. — Śpiewnik Moniuszki na fortepianie i melodyonie. — O pani Michałowej Wejssenhoffowej.

60. Wyjazd Alfreda do Warszawy. — Sonaty Mozarta ze skrzypcami.

61. Niedbałość duchowieństwa o Kościół Missyonarski w Wilnie Ks. Wróblewski. — Łupiestwa Ks. Wróblewskiego.

62. Wycieczki z Anną.

63. Urodzaj

63. Urodzaj oziminy bardzo niepocieszający.

64. Fest Opatrzności Boskiej. — Nowonarodzony Wejsenhoff. — Kradzież lasu u Sedzichowskiego. — Owies. — Antuzów. — Rakiszki. Tyszenhauzowie. — Doktor Mikunas.

65. Uroczystość Szkaplerzna w Abelach. — Zatrudnienia. — Ks. Jakób Szyłejko. — Kazimira Jańska.

66. Nieszczęście domu mego, choroba Zosi. — Powrót Alfreda z Warszawy — Rozporządzenie Zosi 600 rublami pensyi Komitetowej. — Odjazd Kończy, przyjazd Seweryna. — Kłopoty z robotami koło zabudowań. — Przystępowanie Zosi do przyjęcia Najświętszego Sakramentu. — Przyjazd Malewskiego. —

67. Urodzenie się mej córki. — Wybranie imion dla Córki. — Wyjazd Studentów. — Skargi na Bilewicza. — Landsberg mularz. —

68. Zosia ratuje woły tonące. — Medardek i Dymkiewicz. — Bezsenność Zosi. — Odjazd Malewskiego. — Sparzny Zosi. — Poruszenie wątrobowy ból w boku. — Posługa przy Zosi. — Pogoda i usiewy. — Medardek Kończa chory. — Leczenie Zosi. — Słabości Zosi. — Odmowa Chojnowskiej w uwolnieniu Stawskiej. — Puckowska przyjmuje dozór Elzusi. —

69. Odjazd syna Edwarda do Kończych. — Słabości Zosi. — Żurki zbliżającej się jesieni. — Wycieczka do Sternizek i Miszkiń. — Postęp w zdrowiu Zosi. — Chory Baranowski. — Szymakowa chora. — Przechadzka do lasu. — Drażliwość nerwów Zosi. — Baranowski Antoni. — Malewski. — Dobry sen Zosi. — Chłody wielkie. — Przyjazd Szyrwa uwolnionego na miesiąc.

70. Rozsiewanie pogłosek i ich zrzódło. — Tadeusz Talatowicz. — Uroczysta-

№ r. 1859.

70. Korzystanie Totrois z plotek podobnych. — Wyjazd Malewskiego. — Pawłowski. —

71. Alfred. — Bronisław Zaleski. — 72. Chrzciny Elżbiety Römerówny

72. Wyjazd Jańskiej.

73. Przybywanie władzy i dobrego usposobienia Zosi. — Pierwszy wyjazd Zosi i Baranowskiego i Szymakowej. — Stan zdrowia Zosi. — Goście. — Gospodarcze roboty koło domu. — Sadzenie kwiatów. — Tyszenhauz i Malewski. — Berserkowość Zosi. Choroba Mamki. — Werykatorye i skutki ich na Zosi. — Kłopoty o Mamkę. — Powrót Alfreda. — Zosia w Abelach. — Wprowadzenie Zosi do Kościoła. — Berserkowość. — Druga mamka Zybałowa. — Przyjazd Jańskiej i Władeckiej — Wyjazd Izydora z P. Władecką.

74. Wezwanie Jana Grünbossa na miejsce Bilewicza. — Vicar. — Berserkowość i sen. — Gawęda o Suchorzanecie dopytującym się Antonowa. — Wyjazd Pani Wejsenhoffowej. — Przejażdżki z Zosią. — Sadzenie kwiatów. — Kurcze w nodze i ręce Zosi. — Gwałtowne poruszenie Zosi. — Posyłanie po lekarstwa do Krupisek. — Wyzwolenie Sikorki. — Goście. — Stan zdrowia Zosi.

75. Łukaszewicz plenipotent. —

76 Wołłowiczowa z córką Eugenią. — Sprawa Mickiewiczowej i Wyszomirskiej z domu Pietkiewiczówien. —

77. Symptomata choroby Zosi. — Wyjazd Wołłowiczowej. — Alfred chory. — Odbicie całego zapitu. — Dobre usposobienie Zosi. — Grünhoff zgadza się na służbę do nas. — Pojedynek się z Abramowiczową. — Śpiewy chorałne. — Stan zdrowia Zosi. — Wyprawa Dowgirdziska do Seweryna do M.

№ r. 1859.

77. do Alfreda ze zrzebiętami. — Przyjazd Pana Zahorskiego, Hryncewiczowej z synem Henrykiem i Kończynej. — Projekta Zahorskiego. — Zjazd gości — Stan zdrowia Zosi. — Wyjazd Hryncewiczów i Kończynej. — Zahorski znowu. — Zbytek czci na raz. — Rakiszki i Abele. — Rozmowa Tyzenhauza. — Pietkiewicz. — Wyjazd Malewskiego. — Kradzieże w Abelach. — Symptomata choroby Zosi. — Z Zosią, Tańską i Alfredem w Rakiszkach u Tyzenhauza. — Katar Zosi. — Porządki Zosi. — Rozporządzenia Zosi. —

78. Antuzowska sprawa kradzieży lasu. —

79. Bezsenność Zosi. — Pożegnanie Bilewiczów. — Spowiedź Zosi u Ks. Rustejki. — Mój ból głowy i skuteczne leczenie się szczypaniem. —

80. Zarysy Mińskich Sejmików. —

81. Obiad u Alfreda w Krewnie. — Stan zdrowia Zosi. — Jezioro się ścięło. — Ubolewania i drażliwość Zosi. — Wyraźne znaki polepszenia zdrowia Zosi. —

82. Abele. Słabość zdrowia Baranowskiego. — Dr Rapacki.

83. O Orenburskich wygnańcach, Pawle Kruniewiczu i Bronisławie Zaleskim. — Tyzenhauz w Rakiszkach. — Wysypka Bronisia. — Baranowski Antoni. — Przechadzka po zamarzłem jeziorze. — Drażliwość Zosi i moja. — Bicie ryby pod lodem. — Polepszenie zdrowia Baranowskiego. — Przyjazd Grünhoffa. — Zosi stan zdrowia. —

84. Sen mój, łamiący się przez wszystkie pamiątki domu naszego. — Nagiałłowa, pogorzała w Styrpejkach. — Wejssenhoffowa i Malewski. — Piękność jesieni.

85. — O Baranowskim. — Ludwik Pietkiewicz —

Dr Lud-

№ r. 1859.

85. Dr Ludwik Daraszkiewicz. — Tyzenhauz. — Sośnowski uczony leśniczy w Abelach. — Tyzenhauz. — Rodzaj testamentu Konstantego Tyzenhauza — Wyjazd Malewskiego. — Msza żałobna za przodków. — Pierwsze przejażdżki konne. — Zdanie sprawy ze składki na dzieci Rana. — Krwotoczne zębienia i wątrobowe bole. — Zgon Dra Antoniego Baranowskiego. — Moje cierpienie. — Prace Komisyi Redakcyjnej pod prezydencyą Rostowcowa. — Tyzenhauz. — Przeprowadzenie zwłok Baranowskiego. — Jakieś kłopoty Teofila Mackiewicza. — Bezsenność i cierpienia Rosi. —

86. Zgon Jarosława Römera syna Ludwika. — List Klemensa Rüka — Testament Jarosława Römera. — Spisanie rzeczy i papierów Jarosława Römera. — Wyjątek z wojennego raportu o Jarosławie Römerze. — Niektóre szczegóły z życia Jarosława Römera — Pobieżna wzmianka o Ludwiku Römerze. — Służba Jarosława na Kaukazie. — Powrót do domu. — Przygoda wyprawy Jarosława do Węgier. — Jarosław żołnierzem bez wystugi. — Wojna w Krymie. — Zmiana Służby. —

87. Ból nogi. — Odjazd Pani Wejssenhoff i Alfreda. — Paroxyzmy nerwowe. — Uspokojenie. — Moja rana na nodze. — Złość na Tyzenhauza. —

88. Pogrzeb Dra Antoniego Baranowskiego. — Ból nogi. — Słabość Rosi. — Uspokojenie. — Moja rana. — Naturalny powód osłabienia Rosi. — Cierpienia i bezsenność. — Moja rana. — Bezsenność Rosi — Odjazd Pani Wejssenhoffowej. — Rosi i moje zdrowie.

89. Bitwa między Służzynni. — Zawiść. — Bezsenność. — Ma-

№ r. 1859.

89. Malewski. —

90. Członkowie Komitetów: Giedgowd Kowieńskiego i Gieczewicz Wileńskiego. — Lepszy sen Zosi. — Narady Członków Petersburskiej Komissyi Redakcyjnej o wyjazd. — — Zosi sen i moja rana. — Pogorszenie w nodze przez zamknięcie rany. — Wyjazd do Petersburga Giedgowda i Gieczewicza. — Niegospodarność Gubernii. — Deputowani do Komissyi rozgraniczeń własności ziemskich. — Leczenie nogi jakby na nowo. — Odwilż.

91. Plotki o rzeczach Petersburskich. —

92. Odwilż. — Ból nogi. — Odwilż. — Wejssenhoffowie i Tyzenhauz. — Zosia. — Opatrywanie mojej rany odmienne. — Kucya. — Choroba i gospodarzy i gościa. — Przykład Paulaka zakładu. —

93. Urządzenie się Alfreda w Krewnie. — Wywrót w karecie sannej — Ból nogi i niestrawność. — Stan zdrowia mej Zosi.

94. Broniś i Michaś. — Pożegnanie starego roku. —

Styczeń. r. 1859. Przedmiot Od.

.... rien de plus immoral que de laisser croire que la vertu est un obstacle pour les bons, une commodité pour les méchants. E. Quitret. Les Révolutions d'Italie.

1. Czwartek

1. Zosia moja, Kazia Tańska i Izydor przygotowali się do odbycia spowiedzi, więc i my razem z nimi wcześniej pojechaliśmy do Abelskiego Kościoła.- Trafiliśmy na jutrznię, wysłuchaliśmy wotywę, a niektórzy gorliwsi i na summie zostali.- Koło godziny 1ej sąsiedztwo Wejssenhoffów z Pokrewnia i my wkrótce za niém pojechaliśmy do Abelskiego Dworu zaproszeni na obiad przez Ludwika Pietkiewicza. Byli tam jeszcze Pawłowscy, Chojnowski z Junkun, Pławski z Rakiszek.- P. Ludwik świetnie występował, wieczorem sprawił pokojową illuminacyę, która powiększyła ciepło napełnionego mieszkania i dawała czuć dymek lamp źle palących się.- Podczas wieczerzy zabłysnął kosz srebrny z kwiatami gęsto oświeconemi, gospodarz zdawał się być rad, że tyle blasku roztoczył, przy życzeniach swym sąsiadom, nowego roku.- Godzi mu się wdzięczność zapisać za to, że dziś szampańskiego wina nie dawał, co zaliczyć należy do wyjątkowej osobliwości.- Usposobienie jednak swoje, nie we wszystkiem dostroił do uroczystości, bo w karty grając z Pawłows- agenda. 0/3.

towskim się kłócił.- Wracaliśmy do domu koło 10ej wieczorem. Zawieja przez cały dzień trwająca naniosła śniegu tyle, że byłem w obawie, aby Józef w karetce sannej, wiozący Zosię, schorzałego mego Edwardka i Tańskę, niewywrócił i nienaraził na przeziębienie.-

2. Znowu wracam do szerszych rozmiarów dziennika, niezakreśliwszy sobie prawideł jak mam to spełnić.- Dawniejszej ścisłości karbów lękam się pod starość, nad wygodniejszemi, nie mam czasu się zastanowić a chciałoby się obszerniejsze ślady tej ziemskiej wędrówki wydeptać i rozpatrzyć się po przedmiotach które mnie otaczają.

Nieokreślające się jeszcze zamiary dziennika. 0/4.

2. Piątek.

Właściwiejby było unikać tego, co się mnie tycze, nie od siebie, nie od sąsiadów poczynać, lecz od większej przestrzeni. Jakie jest życie i zdrowie kraju? Na czem jego nadzieje? Jakie działanie ku osiągnieniu zamiarów? Czy są zamiary, czy w massie, czy w indiwiduach? Pytań wieleby się nastręczyło, w odpowiedzi na każde, uwaga musiałaby się natężyć; lecz na zbadanie, na dopatrzenie prawd tego rodzaju, trzeba i zdolności i nauki i wynioślejszego punktu z którego się widzą historyczne przedmioty. Dziennikowe rozmiary mało do tego przypada-

Niektóre pytania potrzebujące odpowiedzi nie ustających nigdy.

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot. Od.

2. padają, gdyż z powszednich życia czynności się snując, muszą być wynikłością uwag osoby piszącej, a te nie unikną nigdy porządkowania drobnostek nikogo nie zajmujących. – Lecz i to wiem z doświadczenia, że pamiętnikowe zobowiązania się, acz daleko swobodniejsze, do niczego mi nie posłużyły. – Idźmy więc bitym torem; przewracajmy tę samą skibę ziemi która nam chleb daje, a z pod sochy z pod brony, może się dobędzie sam przez się, jaki przedmiot, rolnikom na nic niepotrzebny, dla innych ludzi szacowny. I niewiasta niech przędzie własną kądziałkę, to choć małej wartości jej praca w początkach, przez wprawę wydawać będzie nić coraz równiejszą i więcej mocy mającą. Wytrwałość w rzeczach drobnych jest siłą pożytecznego człowieka.

Zachęcanie się do wytrwałości w rzeczach drobnych.

3. Zamykanie rocznych rachunków przy stoliku mię trzyma od piątej zrana, przez cały dzień. – Po obiedzie chciałem pojechać do Bohdaniszek, gdzie więcej jak od roku niebyłem, lecz konie późno zaprzężono, więc i tą razą wolałem Zosię powozić. Izydor wiózł Tańskę i Michasia, a Alfred trzeciemi saneczkami pojechał do Pokrewnia. My tylko przez Stasiuny i Podabele przejechaliśmy a i tak pomroziliśmy sobie ręce, aż bolały rozegrzewane w pokoju, taki mróz dziś silny z wiatrem północnym.

agenda. 1/5

3. Sob.

Nº Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

3. Sobota.

3. Jak żeglarz, kiedy mu wiatru braknie, żagle rozpina i zewsząd pęd powietrza chwyta, tak ja z pomiędzy przeszkód chwytam czas na moje potrzeby, ale daleko mi jeszcze do tego, abym na pełne działanie nowego roku wypłynął. – Tańska się przemocą w drogę wybrała, żegnając się z nią, nie zaniedbywałem rachunków. Swoje robię a Bilewicza, niezdolnego Rządzcy mego Raportu doczekać niemogę, bez czego niepodobno mi jest zamknąć wrota staremu rokowi i zostawić go w składach pamięci. – Zosia Kazię przeprowadzała do Pokrewnia, zkąd Izydor saneczkami ją odwiózł do Antonosza. – Ja z Alfredem i z Danowskim pojechałem do Krewna, obejrzeć oborę, którą u Pawłowskiego schodzącego z dzierżawy zakupić zamierzam. – Zjechali się tam z nami Napoleon Klimański i młody Chłopicki. – Synowiec mój Michaś, w złość mię wprawił, przez złe postępowanie. Ledwom wrócił do domu, zaniesiono mi skargę na niego że się niańce Michalinie i Bronisiowi uprzykrzał. Ledwo się wstrzymałem od otrzepania mu skóry, skończyłem na wyczubieniu, plaskaczu i upomnieniu. – Po obiedzie nieszczędząc trudu, siadłem do pisania listów, lecz ani jednego skończyć nie mogłem, kiedy P. Antoni Baranowski nadjechał i ze mną jednym bawił aż do najpożądańszej chwili oddawania – dobra noc. –

Michaś Synowiec.

Z poś-

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

3. Z pośpiechem rzuciłem się do łóżka i jakby ze znużenia zasnąłem natychmiast.

4. Niedziela

O trzech kwadransach na trzecią już jestem przy stoliku. Spoczynek narazie schwytany z wieczora, za wcześnie się w nocy wyczerpał. – Tak ranne wstanie, oznaką nieładu więcej być może, niż mojej gorliwości. Wszakże wśród takiej ciszy, otaczającej mię zewsząd tylko sapaniem śpiących, jest jakaś rozkosz pracować. – Dogodziwszy w niej sobie, nad rankiem znów się położę. –

Przed wyprawieniem studentów i Alfreda do Wilna, zostawało mi dosyć wiele do zrobienia. Tymczasem, że mszy razem z nami przyjechali z Abel bardzo mili goście Adam Kupść i zięć jego Kazimierz Rutkowski. Z nimi cały dzień przepędziłem przyjemnie i groszowego preferansa grałem, ale nic zrobić niemogłem z tego com zamierzał. Kupść nocuje, Rutkowski po wieczerzy odjechał do Porakiszek.

5. Poniedziałek.

Zdrowie mi ciągle niedobrze służy od trzech miesięcy. Może mi dziś żołądek wydęło, od pokosztowania tylko miodu może od siedzenia całodziennego. –

Czasu mi nie wystarcza, ani z dziećmi

przed

3. przed ich odjazdem pobawić się, to listy piszę, to nad rachunkami siedzę. – Po śniadaniu koło południa na samem wyprawianiu chłopców do Wilna, z Kupściem wyjechałem do Bohdaniszek. – Obejrzałem nową karczmę w Prapultyni, bydło i gospodarkę w Bohdaniszkach i Kumszy. Wszędzie widać wzorowy Kupścia zarząd.

Odjazd dzieci

W Antonoszu na ganku prawie, spotkałem się z Geometrą Szostakiem, służącym we Francuzkiej Kompanii dróg żelaznych i rozwożącym teraz pieniądze za poczynione szkody w prowadzeniu linii. – Mnie się za drzewa wycięte dostało 96 r. włości mojej za zboże zdeptane 25 r. – Łatwość formy w wypłacie tak jest uczciwa że nawet o cenę mniejbym dbał, gdyby w naszym Rządzie mogła być podobna rzetelność.

Kompania dróg żelaznych, Francuzka.

Wieczor cały, przesiedziałem pilnie nad rachunkami i dziś rejestra kassy przeszłego roku zamknąłem

6. Wtorek.

Wstałem przed 6tą. – Pomimo że dzień świąteczny; tak mi pilno z rachunkami, póki ich nieprzeprowadzę na rok nowy, że i ranek i wieczór nad niemi siedziałem.

Na mszy byliśmy w Abelach. – Trochę przechadzki z Zosią w śnieg za jezioro i za borek, a wiele chodzenia z nią po pokojach. Użycie dnia bardzo było spokojne, niczem nie zmą-

cone

N° Styczeń r. 1859. Przedmiot 0d.

3. cone przez nikogo nieprzerwane; to też na wypoczynek i czytało się trochę. E. Quinet.

4. Les Révolutions d'Italie: nad Machiavelem wyborznie się zastanawia i trafnie jego oceniа niż którykolwiek z tych których dotąd czytałem. On, zasadę Machiavela opiera na działalności ludzkiej, nie mieszając w nią Opatrzności. Czyn ludzki rozważa jako siłę naganną, lub chwalebną może, lecz nie rozdziela go na cnotę i występek. Celem jego ostatecznym jest miłość ojczyzny Italii i chęć jej ocalenia, do czego wszelkie środki ma za dobre, byle skuteczne. Rozważa i radzi stanowczo, albo tyranią przez samowładztwo, albo rzeczpospolitą przez demokracyą. Wszelkie ustępstwo z jednej lub drugiej strony, ma za słabość ludzką, przeciwko własnym widokom działającego, i żadnego pośredniego wyrazu pomiędzy temi dwoma warunkami rządu nie przypuszcza Quinet sam, jest autorem antikatolickim Wyznawcom Loyoli, Jezuitom, przypisuje dobrze rozwijające się zasady Machiavela z tą pochlebną różnicą, że użycie podłych środków jako siły działającej jest zalecane ze zamówieniem sobie że one są cnotą. T. II str. 152. La renaissance (d'Italie) commencera le jour où, elle croira qu'il y a quelque chose de plus rusé que la ruse, de plus fort que la force, le droit pour toute une race d'hommes d'être quelque chose sous le soleil dans la société divine et humaine,

Quinet'a o- 2/6.
cenienie zasady Machiavela.

Quinet.

droit

No Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

4. droit que ne peut prescrire aucune calamité publique ni privée. – Są myśli piękne, jednak z exercycyi dowcipu wynikające bardziej, niż z poczucia prawdy. Studya nad Machiavelem są bardzo dobrze opracowane.

7. Sroda.

Na str. 167. Przez rozważanie Włoch w upadku spodlonych, zbrodniczą i kłamliwą polityką Austryi, przebiega myślą po historyi wszystkich ludów i narodów w podobnem będących położeniu i zatrzymuje się na Francyi w r. 1814 i 1815. – Tu Quinet, za wszystkie ludy, poczuł w sobie godność i jéj zniewagę. Jęknął boleśnie, wyznał że boleść jego dotąd nieustała i hańba się nie zmyła. Z tych jego wyrazów, można zrozumieć, dla czego pamięć Mikołaja I. Cesarza Rossyi prześladowcy Polski i Litwy, nie powinna być potępiana, lecz przyjęta jako chłosta z ręki Opatrzności, przez którą duch znękanego ludu z martwych powstawał. Tylko że Quinet nie lubi przeglądać się po świecie przez wyroki Opatrzności Bozkiej. Zamiast uznania siły niepokonanej w miłości Chrześciańskiej, z nienawiści czerpie pożądane skutki. – Jego zbrojownia w piekle, komendantem zda się być Luter; dla tego właśnie go nielubię i tam się meldować z mojemi pojęciami niechcę.

5. Roczne rachunki przez cały dzień, z pomył. agenda 3/7.

N° Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

5. mylkami których nie wyszukuję, ale piszę na stratę, niedoliczonych r. 1,115,19¾. Deszcz pada, odwilż silna. – Przechadzka z Zosią do Podabel i powrót przez jezioro, po której Zosia, zamoczywszy nogi, kataru dostała. – Dzieci nasze wożono w karécie.

8. Czwartek.

Od stolika mego ani odchodzę, tak pragnę prędzej z rachunków się wydobyć. Na ten rok przypada mi zamknięcie nie tylko rocznych, ale i ogółowych dziesięcioletnich, nad któremi dziś w szlafroku siedziałem prawie do zachodu słońca, zacząwszy je przed szóstą z rana. I obiad jadłem w szlafroku i po obiedzie nazad do roboty zaraz, aż zgodziłem się Zosię saneczkami powozić pod wieczór. Nim konie zaprzężono, przezierałem nowe nóty Freyera na melodyonie: aż Zosia zawołała: goście jadą! Sanna kareta cztery kare konie w leje, żwawo sunie się przez jezioro. O! już tu, podróżni, wasza na karécie. Podberescy! Ich służący na kozłach. – W istocie Anna z Mężem swym Xawerym mię odwiedzili. Ona po czterdziestu pięciu leciech odwiedza Antonosz, Xawery Podbereski po raz pierwszy. – Bóg im zapłać za dobry uczynek.

Przyjazd do Antonosza Xawerych Podbereskich.

9. Piątek.

Póki mi nie oznajmiono że Xawerowie wstali, póty pisałem w moim gabinecie za-

5. zaczynając moję robotę na parę godzin przede dniem. Po herbacie którąśmy wspólnie pili, fortepian już był nastrojony, pociągnąłem Annę do muzyki. Probowaliśmy grać z melodyonem, ale że nóty mieliśmy ze skrzypcami pisane i właściwość tego instrumentu lepiej odpowiadała myśli autora, musiałem wziąść się do skrzypców.. Z paków powydobywałem stare nasze nóty, na skrzypce nawiązałem stróny i sam się zdziwiłem że już gram z Anną pokonawszy przeszkody wszystkie, czegobym bez niej nigdy niedokazał.. Przed obiadem Xawerego wodziłem po gospodarce, a po obiedzie znów do prześlicznych Sonat Mozarta, których przegraliśmy sześć nieodchodząc od fortepiana aż do herbaty.–

Gram na skrzypcach z fortepianową muzyką Anny

Przyjechał Ciapiński z Janopola, z gotowemi do przejrzenia i do podania do Opieki Dworzańskiej rachunkami rocznemi.

Ciapiński z Janopola

10. Sobota.

Rocznik roku przeszłego skończyłem i przygotowałem do oprawy.– Rachunki Janopolskie przezieram, ale niezadaję sobie z niemi tyle pracy ile z własnemi, bo czuję jak wydołać wszystkiemu nie mogę.– Po obiedzie z Xaweremi jeździliśmy do Abel i Pietkiewicza tylkośmy zastali. Wróciwszy wcześnie grałem z Anną jedną sonatę Mozart'a, ale palce od strón od-

No Styczeń r. 1859. Przedmiot. Od.

6. enchaînée, garrottée, prisonnière de tous les peuples, pour prix du nouveau monde idéal qu'elle a donné au genre humain!

Dalej w ocenianiu Leonarda da Vinci, już się znowu potyka o tę przeszkodę, która w jego umyśle nałogowym sposobem utkwiła, która się stała raczej uporem, niż przekonaniem jego. Zawsze mu Kościół, za ciasne obręby dla społeczności daje, winy ludzi zepsutych na karb Bozkiej instytucyi i objawionej nauki przewala. – Artyści zaś, wznioślej, szerzej, rozleglej zapatrując się na twory Bozkie, więcej przysługi społeczeństwu mają oddawać. Bóg z nim; a wszakże przez estetyczne pojęcia niezmiernej siły i piękności, gdy mówi o Rafaelu, znowu zda się być pełen wiary i tchnienie Matki Bozkiej niepokalanej rozlewa na cały świat, w wyobrażeniu Madonny malowanej przez tego Mistrza. – Przez prace i utwory Michała Anioła, wyprowadza walkę ducha i materyi, łamie się z trudnościami z Mistrzem razem i obie te siły niweczy w wątpliwościach dręczących w obec wznioślejszego natchnienia, które w oderwaniu od świata i w milczącej rozwadze zawiera w sklepieniu Kościoła S. Piotra.

Quinet

Leonardo da Vinci

Rafael.

Michał Anioł.

W rozbujałem upędzaniu się za Duchem Świętym, nie jedna potęga umysłu ludzkiego, musi być skarcona. Mniemam że i Quinet, zwichnął ją sobie w lataniu po tych przestworach. – Wolę zatem wrócić z nim na ziemię i przetłumaczyć dosłównie jęk Francuza w rozważaniu boleści Włocha. Str. 167.

„Naro.

No Styczeń. r. 1859. Przedmiot od.

6. „Narody, które chcecie odrodzić się w pierwiastkowej waszej wielkości, znoście siłę przemocy, jeżeli wasza zniweczona została. W układy nie wchodźcie. – Azali nie dosyć jest zginąć, bez podpisywania wyroku śmierci waszej."

Tłumaczenie E. Quinet'a

„Oto dziś jeszcze z aktem kapitulacyi 1530, Austrya więzi troskliwie Toskanię i przez Toskanię Włochy. Tę ostateczną dla niej zniewagę zachowała ona po dwóch wiekach obalenia rzeczypospolitej florenckiej. Z całym zasobem niemieckiej umiejętności, puściła w obieg ogromne dzieło, nazwane: Nota o prawdziwej wolności Florencyi. W tej księdze Austrya urzędowie dowodzi, że pięć wieków życia rzeczypospolitej, były uzurpacyą tylko, długo trwającym rokoszem, że Florencya przez cały ten czas swej wolności, była w stanie niewoli, że szczęśliwe w 1530 zetknięcie się Austryi na objęcie, oblężenie, zagarnienie, podbicie Toskanii i nadanie jej prawdziwej wolności, przyznane jest przez samych Toskańczyków, od dnia kapitulacyi. Nadto jeszcze, stanowczo dowodzi, że cała sława przez pięć wieków niepodległości zdobyta, jest samym tylko nieładem, rozszerzonym z pokrzywdzeniem ludzi zacnych. Kiedy się z taką mową spotykam, niemogę oprzeć się chęci przerwania przedmiotu, tak mi ona brzmi słowami czasów dzisiejszych: a w końcu lękam się o mój kraj, abym go niespotkał zamieszanym w tych podłych działaniach!"

Austrya i Włochy.

Quinet.

„Jeżeli

Styczeń r. 1859. Przedmiot od.

5. odwykłe rozbolały się moje zamiast muzyki, z Anną, Xawerym i Danowskim graliśmy w preferansa bez pieniędzy. - Od. wilż silna, śniegu spędza.

11. Niedziela.

Oprócz Anny, i dzieci moich, byliśmy wszyscy na mszy w Abelach. - Piotkiewicz z Baranowskę, Weyssenhoff, i Pawłowski u nas byli na obiedzie, a później nadjechali Książa z Krewna. Szyteyko i Giedgowd. - Moi sąsiedzi, ograli mię w karty, tak jak zawsze od lat dwóch przynajmniej"

12. Poniedziałek.

Podberescy wybierają się w drogę i rano ich witali od nas. - Pożegnanych przeprowadziłem do Pokrewnia. Tam spotkałem się z siostrami memi Weyssenhoffowanami, Domicellą, którey nie widziałem od lat 15 i Paulina, którą teraz poznałem. Obie mają miły organ mowy i dobrze się trzymają, a obcowanie z niemi tak jest łatwe i przyjemne, jak życzyć tylko należy aby takie było zawsze pomiędzy krewnymi. Ich Babka Helena z Rómerów i mój Dziad Stefan Dominik byli sobie rodzonemi. Domicella i Paulina Weyssenhoffowny

Uporządkowałem się w moim gabinecie tak, żebym nie tylko siedział lecz i stojąc mógł pisać, co mi idzie w zdrowiu

przy.

5. przyniesie. I dogodziłem sobie przez cały wieczór to przysiadując przy stoliku to stając przy kantorku, ale że mi za niski, póki go inaczej nieurządzę, długo wytrzymać niemogę.

13. Wtorek.

Wiele ponapisywałem listów, bo dziś Ciapiński do Wilna, Bilewicz do Jezioros wyjeżdżają.

Upomnienie Antoniego Drelinga służącego, który przybierał się mnie porzucać, niemogąc znieść pogróżki że go podwładnym Franciszkowi Malcowi zrobię. Zdaje się że go ułagodziłem, a pomimo głupoty, odmówić mu niemożno świadectwa uczciwości i pracowitości. Dreling Antoni.

6. Quinet podniósł się wysoko w opisywaniu Krzysztofa Kolomba i odkrycia nowego Świata. – Już przecie nie rozumem, ani dowcipem tu błyska, lecz religią, wiarą i prostotą tak natchnioną, jak droga żeglarza przez nieznane morza, przebywana z ufnością, że Bóg po niej prowadzi. – Kończy, temi słowy: Si Christophe Colomb personifie, dans ses plus nobles traits, humanité, universalité, cosmopolitisme, le génie de l'Italie, il la représente aussi mieux que personne dans ses retours de fortune. Ramené les fers au pied du nouveau monde qu'il vient de donner à l'Univers, quelle image plus fidèle de l'Italie en- Krzysztof Kolomb i odkrycie Ameryki rozważane przez Quinet'a. 4/10.

№ Styczeń. r. 1859. Przedmiot Od.

6. „Jeżeli przekonanie we mnie jest nie zbite, że pamięć wędzidła i chłosty zadanej od cudzoziemca w 1814 i w 1815, zmieniła charakter tych którzy tę zniewagę znieśli; jeżeli to jest pewnik, że od tej chwili, mnóstwo umysłów zgniecionych czołga się bez nadziei dźwignienia się kiedykolwiek; jeżeli w istocie, serce całego pokolenia zamarło i znikło, w tém chwilowém znękaniu ludu; jeżeli te dwa tylko lata śmierci, zmieszały, zmąciły, popsowały, przemieniły, pogorszyły tyle rzeczy, tyle kolorów, tyle przysiąg, obliczów, myśli, charakterów, zasad; jeżeli dusze najdzielniejszego hartu, wyzuły się z zacności swojej; jeżeli pojęcie słów się zmieniło; jeżeli sumienie, jako moneta w ziemię zakopana, rdzą się pokryło; jeżeli to co się zwało nędzą trwogi ma być umiarkowaniem; jeżeli duma się wykreśliła ze słownika ludzkiego; jeżeli hańba mądrością się stała; jeżeli nareszcie, miecz wielkiego ludu pozostał w ręku obcego; jeżeli, ku większej sromocie jeszcze, ten sam lud tego nieczuje; pomyślcie, rozważcie i wyobrazcie, co się działo z duszą Italii złożonej w grobie nie na dwa lata, lecz w grobie trzech wieków."

„Jeżeli po mojej śmierci, słowo żyjące ma wskazać miejsce gdzie leżą me kości, ono będzie wyrazem poczucia, że od czasu stygmatów wypiętnowanych w 1814 i 1815, Francya, przepełniona zniewagą, padła w poddaństwo, że najście trwa ciągle i nie wcześniej ustanie

№	Styczeń	r. 1859.	Przedmiot.	od.

6. nie, aż jej niebędą narzucane traktaty, czyli gdy się wyzwoli od prawa gwałtu. Gorzej jest z tem, że wielka już liczba zaczyna przywykać do jarzma. Dosyć jest spójrzeć na to, jak głowę niesie całe pokolenie współczesne, jakie poziome, niewolnicze myśli rozszerzyły się w pośród nas, by odgadnąć że kraj tej ziemi jest uwięziony. Znały czasy przeszłe rozmaite rodzaje zepsucia; lecz tych wyobrażeń służebnych całe szeregi, które się nie mieściły nigdy w głowie Francuza, a któremi się dziś karmią z chciwością, niepoznając w nich trucizny niszczącej, niebyło dawniej: i nie dosyć tego że ci co rządzą niestawią już zapory przeciw dziedzictwu władzy napływowej, zaborczej, lecz objawia się fenomen, znany w krajach podbiciu długo uległych: okropne prawo zmuszające niewolnika do wzmacniania kajdan osłabiających się, już nas do działania popycha. Zerwało się było kilka ogniw krępującego nas łańcucha w Polsce, w Hiszpanii, w Portugalii, w Węgrzech, we Włoszech. Otoż my sami ostrzegliśmy władzców naszych, aby nam pomogli skuć nasze więzy na nowo. Zaczynamy rzucać się na wszystkie ludy, pragnące wyłamać się ze swego i naszego razem jarzma; do takiego stopnia, widok niepodległości jest wstrętnym temu, kto ją sam stracił, niemając serca do jej wywalczenia."

7. Kwestarz Bogumił Bernardyn na obiedzie przechadzka z Zosią po gołoledzi. Przejażdżka dzieci w karecie. Troska o naszego Edwardka Agenda. 5/9.

które

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

7. któremu gardło się goi, a bole napadają to w głowie to w nodze i prawą nogę mu kurczy. – Odjazd Ciapińskiego do Wilna, zatrzymanie Drelinga na usługach i pisanie rachunków przez cały wieczor.

14. Sroda. Do zwyczajnych, codziennych zatrudnień, a zwłaszcza w czasie przejścia z roku na rok, kiedy, tak jak dzisiaj podejdzie poczta w listy obfita; to człek nie wie, gdzie to tyle zatrudnień pomieścić, aż mu ręce opadają. – Przy cierpliwej wytrwałości nic by to nieznaczyło, podołałoby się wszystkiemu, ale choroby, smutne usposobienia, płacze, wzdychania, głośne jęki to trudno wytrzymać. – Edwardkowi nogę przykurczyło, drugi dzień jak biedak chromieje. – Jutro po Malewskiego Mieczysława konie wysyłam. – Przechadzki bardzo mało, a siedzenia bardzo wiele, to stan zimy północnej w spółce ze złemi nałogami, których na starość pozbyć się niemożno. – Jednakże wartoby wrazić w pamięć i Matkom i Żonom, żeby swym Synom i Mężóm nieodejmowały ochoty do polowania i wszelkiego męzkiego ruchu, przez wzgląd na ich zdrowie.

15. Czwartek.

Dziś pisaniem listów długo byłem zajęty, a gdy kolej przyszła na czytanie gazet, oboje z Żonią przed obiadem posnęliśmy: ona na kanapie w moim

7. im gabinecie, ja, należycie na łóżku bom jeszcze niebył ubrany.. Po obiedzie przechadzka nasza i przejażdka dzieci, trochę grania na melodyonie, póki trzy domy Wejssenhoffów do nas nieprzyjechały. Pani Franciszkowa z Tarnowa, Domicella i Paulina z Anzelmujży i Władysławowie z Pokrewnia. Po herbacie nasi goście odjechali, i miałem jeszcze czas rachunkami się zająć.

16. Piątek.

O siódmej wstaliśmy oboje. Niedługo dziś siedząc nad papierami puściłem się w pojedyńczych saneczkach do Poweseja. Ale jak to niejednemu bywa przy długich wyborach, bezskuteczny zamach; tak i ja daremnie zjeździłem bo Chrzczonowicz mnie niespodziewając się wyjechał był do lasu. Obejrzałem gumno, oborę, z nikim rozmówić się niemogłem nieznając Litewskiego języka, przejechałem przez dolne i górne Miszkinie i zziębły wróciłem do domu.-

Edwardkowi trochę dziś lepiej, śmielej przystępuje i na ból się nie skarży. Ale Zosia moja strwożyła się znaków grożących ronieniem i większą część dnia przeleżała na kanapie. Zosia i Edwardek chorzy.

Karolina z Wilczyńskich Puckowska była na obiedzie, a Pławski Administrator Rakiski mnie odwiedzał.- Wieczór na rachunkach.

17. Sobota.

Kolej przyszła na rachunki małoletnich i

tenu

7. temi się zająwszy, ukończyłem je do wieczora pomimo zdarzających się przeszkód.– Naprzód otrzymaliśmy listy z poczty, później nadjechał Antoni Baranowski z zasiłkiem dla Szkoły Batignoles i obiad go zaskoczył, więc zostać z nami musiał dłużej niż zamierzał, a ja szlafrokując przy leżącej mej Zosi i wieczoru doczekałem.– Byłbym się i z miejsca od zatrudnienia nie ruszył, gdyby nie konieczna potrzeba odwiedzenia Pokrewnia i Siostr Wejssenhoffówien. Byłem więc i u nich, ale po gawędce z krewnymi, wróciłem do roboty wcześnie.– A kiedyśmy się do łóżka już zabierali i ja uporządkowawszy papiery o zaspokojeniu głodu pomyśliłem; nadjechał Mieczysław Malewski i z nim herbatę piliśmy.

Mieczysław Malewski.

18. Niedziela.

Roboty mniej, lenistwa więcej.– Od kilku dni dłużej się wylegam i na nowo przed rankiem usypiam.– Rachunki uporządkowane wkrótce mię naglić przestaną, ale to nieprzestanie być fałszem, żeby człowiekowi zdrowemu i w sile jeszcze będącemu, miało ubywać roboty.

Zosię z dziećmi w domu zostawiwszy jeździliśmy z Malewskim do Abel na mszę. Tam dziś uroczystość Imienia JEzus, więc księży się zjechało i nabożeństwo późne. Byliśmy w plebanii na śniadaniu i we dworze żeby odwiedzić Baranowskich; ale choć zatrzymy.

7 mywani na obiad, tam niezostaliśmy, bośmy Zosi przyrzekli że wrócimy.-

Gruchnęła pogłoska że Cesarz Francuzów Ludwik Napoleon, został zabity przez jakiegoś włocha. Pogłoska o zabiciu Napoleona

Malewskiego oprowadzałem po całym domu i trochę po gospodarce. podobały mu się komposty i składy na wysuszoną ziemię do obory. Ma to robić u siebie, a mnie pycha podnosi, że w gospodarstwie już za jakiś wzorek do naśladowania posługiwać mogę.

Edwardkowi daliśmy dziś pierwszą wannę z wywaru kory jodłowej.

19. Poniedziałek.

Wstałem o 5ej i dziennik kassy przepisałem, co już oznacza zupełne przeprowadzenie rocznych moich rachunków. Po herbacie pojedyńczemi saneczkami powiozłem Malewskiego do cegielni, potem przez Dydeliszki, Degurie do Powesejá, zkąd przez jeziora do Sterniszek i przez Krewno do domu.- Po tej dużej przejażdce smaczno podjedliśmy kołdunów i wyspaliśmy się po obiedzie.- Baranowski nadjechał; graliśmy z nim w wista, lecz go po trzech robrach odwołano do Abel. A my listów trochę otrzymaliśmy i zasiadamy wszyscy do odpisywania.

20. Wtorek.

Jeszcześmy listów niepokończyli dziś pisać i her-

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

7 i herbatę piliśmy w sali kiedy Medardek Kończa nadjechał i szyki odjeżdżającemu Bilewiczowi pomieszał, bośmy go zatrzymali do jutra żeby Horyhoreckiego ucznia razem odwiózł.– Powitaliśmy mego chrzestnego z radością, aleśmy potem na osobności, z Malewskim we dwóch, nie szczędzili badań, jak dalece gruntowna w nim nastała odmiana i chociaż dopytaliśmy się pociechy z poprawy niepospolitego przedtem łotrzyka; przekonaliśmy się że warsta tego słoju napływowego z pracy i starania jeszcze w nim nie gruba.– We trzech oglądaliśmy wprzód Antonoską gospodarkę, a po obiedzie w Abelach, nowobudującą się oborę i bydło gatunkowe, dosyć starannie utrzymane pomimo niedostatku pokarmu w tem roku, a zatem i oszczędnego karmienia. Wieczorem, zatrzymani na herbatę w Abelach, graliśmy w karty i kanalski duch uczeń Horehorecki, ograł policyę sądu ziemskiego i komornika w preferansa.–

Medardek Kończa.

21. Środa.

Medardek Kończa z Bilewiczem zabrał się do Nowoalexandrowska, a ztamtąd pocztą dalej pojedzie do Horek.–

Dzień piękny, mróz niewielki, słońce jasne powietrze wiosną tchnęło, mianowicie dla świergocących wróblów:– Zażyliśmy z Malewskim prze-

7. przechadzki aż za Rudziany do wyciętego na opał lasu.- Po obiedzie Zosię i Bronisia saneczkami woziłem po jeziorze, a konik Krypora był w zaprzęgu.- Gdyśmy wrócili Tośmy Pawłowskiego zastali z krewna i siedliśmy grać w preferansa, a koniec zawsze ten sam, że Pawłowski ograł.

12. Czwartek.

Malewskiego dzisiaj odestaliśmy do Kowarska saniami jeszcze, ale po bardzo psującej się drodze. Śniegi z pola spełzłe i odpuszczona ziemia z zamrozu, źle wróżą urodzajowi żyta. Senność i senność mię ogarnęły i przed obiadem się wyspałem. Niemniej nawet ochoty spróbować sporządzonego do pisania pulpitu, który mi dziś na kantorku Stolarz Krzyżko ustawił.- Kazałem to sobie zrobić na zmianę nieustannego siedzenia.-

Po obiedzie Zosię woziłem do Pokrewnia aleśmy wrócili wcześnie żeby dopilnować przypadającej kąpieli Edwardka, a wieczorem głośno czytałem romans Coopera.

23. Piątek.

Odpisywałem do Michała Witkowskiego, cioteczne rodzonego brata mojej żony, i w jego cioteczne do Jener. Suchorameta.- Witkowski był dzielnym powstańcem w 1831 r. odważnym i uczciwym. Mono raniony w piersi kulą karabinową. W emigracyi wiele nędzy znosił, lecz pracą to zdobył, że od kilkunastu lat ma fabrykę sukna w Vire

Michał Witkowski

No Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

7. w Vice w Departamencie Calvados i dobrze się zarządza. Żonaty jest z Francuzką, ma dwie córki podrosłe i małego jeszcze syna.- Tęskni bardzo do kraju, lecz niema tu swego kawałka ziemi, którą z części po ojcu przypadającej skarb skonfiskował, a część po Matce źle była rządzona, jak powiadają, i przedana została Chlewińskim.-

Rozpisałem duet Moniuszki, Wilia i Niemen, na melodyon i skrzypce i Zosię uprosiłem że ze mną grała trochę gniewając się że nót nie zna.- Szyłejko Proboszcz Krewieński nadjechał a choć niedługo bawił już niemieliśmy czasu z Zosią pochodzić jakeśmy zamierzali i przestaliśmy na przejażdce saniami z Bronisiem, który z początku gadał i cieszył się na koniec zaś zasnął.- Woziłem ich pod Wizdewy, pokazywać linię mającej się prowadzić kolei żelaznej z Dynaburga do Lipawy.- Wieczorem, z poczty przywiózł Bilewicz listy i gazety, których nam stało na cały wieczór.

24. Sobota.

Mój Administrator Bilewicz, wczoraj z Jezioros powrócił i niepocieszający zdał mi raport o towarzyszu swej podróży, uczniu Horchoreckiej szkoły, słowem o Medardku Kończy, którego prawie wolałbym nie wspominać z żalu, że jego poprawa tak jest powierzchowną. Podorożny pocztowej bez wdania się Marszałka Piotucha byłby niedostał, ponieważ uwolnienie jego z Instytutu do 10go Stycznia było określone; zatém nie

Medardek Kończa

pilny

7 pilny, gdyż mu przed dwóma tygodniami należało być w drodze. Przed nami, kilka razy powtarzał że ma uwolnienie nieograniczone w zupełnej ufności że go nienadużyje, przed Bilewiczem mówił że choćby do 31go Styrznia tu siedział, to mu jest pozwolono, byleby się nie zasłaniał pozorami choroby i nieprzywoził doktorskiego świadectwa; wykryło się wcale co innego, zatem jest łgarz i przechwałek po dawniejszemu, z chęcią okazania się być lepszym niż zasługuje. – W Jeziorosach spotkał się ze znajomym Alexandrem Łopacińskim i chociaż wiek i usposobienie ich różni, kazał podać butelkę wina na powitanie. Z rozmowy z nim dowiedział się, że wieczór tańcujący ma być w Jeziorosach; natychmiast więc posłał po krawca umówił się o robotę fraka z podszewką za trzy ruble, a byłby tam zapewne wydatek i na sukno i na rękawiczki i dalsze na nic niepotrzebne drobiazgi, gdyby się niestrwożył danej mu w porę przestrogi Bilewicza. – Zatem jest stratny, pusty, nadstawny, w siebie na najgorszej zasadzie ufny, na Rodziców i ich upominania niebaczny, ślepy na rozpoznanie celu życia i dotąd niedający rękojmi że z niego osiągnąć się może pożytek dla społeczności.

Byłem z rana w Abelach dla spełnienia danych mi poleceń od Narbutta, od którego list wczoraj otrzymałem. Chodziło mu o to żeby Ludwik Pietkiewicz, siostrę swą z Rossyi do Wilna przejeżdżającą, spotkał po bratersku, bez wcale niezasłużonych wymówek. O czem z mo- Abele.

jej

7. jej strony bynajmniej niewątpiłem, ale musiałem się w zupełności upewnić abym Nabuttow niezawiódł. Nadadzaliśmy się przytem o ułożenie interesu z Tyzenhauzem co do pożyczki na zastawę Abel 90 tyś. rubli na 4%.

Wróciwszy, wziąłem wannę przed obiadem i przez resztę dnia ze szlafroka niewyłaziłem. Odwiedził mię naprzód młody mój sąsiad P. Jozafat Tupalski, obejmujący kroszty po zgonie swej Stryjenki i pragnący kształcić się w jakim wyższym zakładzie naukowym. Lecz kłopoty nowego dziedzica, bardzo mu stają na przeszkodzie. Potem nadjechał sąsiad z Junkum P. Bonifacy Chojnowski, a po herbacie oba odjechali. Edwardkowi daliśmy wannę, później czytałem dla Zosi, a ona porządkowała i spoczywała familijne nasze listy.

Jozafat Tupalski.

25. Niedziela.

Pola już gołe, na drodze tylko lodek się trzyma i dozwolił nam saniami jeździć do kościoła. Po obiedzie namówiłem Zosię do przejażdki po jeziorze, dającém teraz drogę wyborną po całej przestrzeni. Zaprzężono nam konika Izydora i przejażdka po jeziorze, śmiało można powiedzieć, szła jak po lodzie, tak gładko i lekko. Lecz mi się zachciało lasy objechać i żonie pokazać, powiozłem więc ją przez zamarzłe błota na zaścianek Możejki; dalej chciałem dotrzeć aż do leśnika nad rzeką, ale nam na przeszkodzie stanęła łąka zalana i rów w poprzek

Przygoda w saniach

7 przek drogi, wodą napełniony. Wstrzymałem nad samym rowem, chciałem go zawrócić lecz śnieg w tém miejscu mokry niedawał płozom zsuwać się na bok i koń targał się na przód do rowu ile razy się ruszył, a tam trwożyła niepewność jak się rów przejedzie. Wylazłem z sań by zawrótowi dopomódz zruszeniem płozów, lejce zaś dałem Zosi do trzymania. Otoż tu i katastrofa; bo jak tylko płozy poruszyłem, koń pociągnął prosto do rowu, Zosia krzyknęła raz, drugi, i już była za rowem ale wywrócona na śnieg, a koń z saniami szedł dalej po rozlanej łące. - Już mnie nie było czasu patrzeć jak brnę głęboko, abym prędzej Zosię podjął i konia dopędził. - Chciała się i jej na powrót rów przejść piechotą, myślała że po wierzchu po śnieżnej kaszy się utrzyma; sprobowała i nogę zamoczyła, a była bez berlaczów. - Musiałem próbę przejazdu dwa razy przez rów odbywać żeby ją przekonać że bez wywrótu przewiozę. - Byłem o Zosię w trwodze czy się nieprzelękła, czy nie przeziębła, lecz mię upewniała że jej nic niezaszkodzi, że silnego wrażenia niedoznała. A przemokli nieco, wróciliśmy zaraz do domu i zmieniliśmy obuwie. - Czytaliśmy w gabinecie Zosi. Broniś tam biegając po kopertach, które sam z kosza na podłogę wysypał, pośliznął się i padłszy na wznak stłukł sobie głowę. Te wywróty nas straszą, bo Edwardek od podobnego w Wilnie, miał zapalenie mozgu i szczęśliwie się wyleczył.

wywrót Bronisia.

26. So-

No Styczeń R. 1859. Przedmiot. Od

7.

26. Poniedziałek.

Cały dzień zszedł na pisaniu listów, które przez Ludwika Pietkiewicza odsyłam do Wiłkomirza i Wilna. Zosię tylko i Bronisia woziłem saneczkami a wróciwszy znaleźliśmy u siebie oboje Chojnowskich, którzy po herbacie wyjechali. Edwardka wykąpałem w wannie, później znowu pisałem.

27. Wtorek

Rozbolała mi się głowa nad listem do mego kollegi Michała Kątkowskiego pisanym. Ponieważ zaczepiony i prawie do walki wyzwany, w kwestyi polepszenia bytu włościan, musiałem się głębiej zastanawiać i dłużej pisać. – Po obiedzie i przechadzułem się i Zosię woziłem po jeziorze, ale powietrze świeże nic mi niepomogło. – Dzień był bardzo zimny, choć niezmiernie nęcący z pokoju jaśniejącą pogodą. – Grałem i na skrzypcach i na melodyonie póki nie zmierzchło. Wieczorem dla Zosi czytałem, aż nadjechał Pietkiewicz Ludwik z Baranowską, żeby się pożegnać przed odjazdem swym do Wilna.

28. Środa.

Jeszcze i dziś czuję w sobie usposobienie do bolu głowy, a mam jeszcze pisać do Franciszka Giedgowda list podobnegoż rodzaju jak wczorajszy i waham się.

8. W tych dniach rozsądzona została sprawa

o Po-

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

8. o Porakiszki pomiędzy Lisieckiemi, Michałem tułaczem zwróconym z za granicy i jego synowcem Wacławem synem Wincentego. – Sprawa, równie napastnicza, jak Przeciszewskich braci Antoniego i Hieronima którą mnie dano rozbierać podczas niedawno minionych sejmików i której treść znać można z kopii zachowujących się u mnie wyroków. – Ci zagraniczni tułacze coraz więcej nam dają świadectw społecznego zepsucia, sponiewierania sumienia i resztką swych zasług niewielkiej wartości, poczciwie i zacnie szanowanych u nas, godzą na sponiewieranie nas samych, a przewagę dobrego usposobienia dla nich w kraju, usiłują obracać na osobistą korzyść z pokrzywdzeniem najbliższych swych krewnych. – Przeciw tej pladze na nas spadającej, trzeba się mieć na baczności.

Sprawa Michała i Wacława Lisieckich 0/12.

U Leopolda Komorowskiego w Kowaliszkach, zebrali się wezwani do układów pomiędzy Stryjem i Synowcem, sąsiedzi: Ludwik Pietkiewicz, Ignacy Kościałkowski i Kazimierz Rutkowski.

Zachowanie się było najprzykładniejsze, pełne godności i uszanowania ze strony Wacława; gwałtowne, złośliwe i podłe pogróżkami ze strony Michała.

Przed rokiem 1827, bracia Lisieccy, Michał i Wincenty podzielili się majątkiem, zawarli dokument. Michałowi dostały się Serafiniszki które przedał i do Tweru wyjechał

wce

W Styczniu r. 1859. Przedmiot 00.

8. w celu zaciągnienia się do Rossyjskiego wojska, lecz zmienił zamiary i wrócił. Wincenty został dziedzicem Porakiszek. Syn Michałowi, niemającemu już posiadłości ziemnej, zachciało się mieć udział w sejmikach i urzędu Deputata Wywodowego, Prosił więc brata o dopuszczenie go do współdziedzictwa i o eliminatę dokumentu dział. czego. Co się wszystko uskutecznito podług jego chęci.

W roku 1831, Michał nabył stanu gorliwego powstańca i w nieszczęśliwych kolejach losu był Emigrantem we Francyi aż do przeszłego roku.

Wincenty, zagrożony, nieustannie padającem na jego własność prawem konfiskaty, podstępem zasłonił się od gwałtu i przemocy. Za pomocą litościwego urzędnika, nowy akt działu przyznający mu Porakiszki, do Ksiąg Grodu Wileńskiego wcisnął i z tamtąd ksiąg do Ziemstwa Wiłkomirskiego przeniósł ten akt w urzędowej kopii. - Usłużny urzędnik, nie pierwszy się na ten krok zgodził, aż póki od Wincentego nie otrzymał złożonego za rękę dokumentu, że w razie powrotu Michała, dopuści go do połowy swego dziedzictwa. - Wincenty nie miał potrzeby wyjaśniać przed urzędnikiem, poprzedzających wypadków, i ufając zapewne uczciwości brata, nie wahał się w wydaniu żądanego dokumentu. - Dokument zaś ten, stał się teraz prawem w ręku Michała, na pokrzywdzenie

dzenie

No Styczeń. r. 1859. Przedmiot Od-

8. dzenie dzieci zmarłego Wincentego

Dowody wszystkie były jasne, składane na piśmie przez Wacława, nie było o co się dopytywać, a Michał nieprzestawał upierać się na pozornem swém prawie. Mówił że Serafiniszki, nie on lecz Matka jego przedała i wzięła pieniądze. Nie byłoby to żadnym dowodem na jego usprawiedliwienie, bo mogła to dopełnić z jego polecenia, wszakże z Kowaliszek posłano Rządzcę Kościałkowskiego do nabywcy Serafiniszek żyjącego dotąd burłaka. Ten chociaż na wezwanie się niestawił, przed Kościałkowskim powiedział że kupił od Michała Lisieckiego i jemu samemu pieniądze wypłacił.- Michał, widząc że przekonanie sędziów przeciwne jest jego niecnym wymaganiom, groził że wykryje Rządowi fabrykatę dokumentu i choćby sam z tego nic nie miał, poda Porakiszki pod konfiskatę. Wacław zaś oświadczał spokojnie że życzeniom Stryja będzie się starał dogodzić, byleby te nieopierały się na mocy prawa, którego uznać niemoże, lecz wynikały z przyjęcia jego dobrych skłonności. Chciało się Michałowi albo wypłatę przyjąć z połowy po 600 rubli za włokę, albo objąć dziedzictwo Porakiszek z obowiązkiem podobnegoż długu na rzecz Wacława.- Tego sędziowie nieprzyjęli, niemogąc uznać rękojmi za dostateczną, w dotrzymaniu przyjmowanych warunków.- Stanęło na tém że

Wacław

No Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

8. Wacław Stryjowi Michałowi przyznał należność 4ch tysięcy rubli, których połowę w jego zastępstwie zaraz złożyli, Komorowski Leopold, Pietkiewicz Ludwik, Kościałkowski Ignacy i Rutkowski Kazimierz na 5%. A drugą połowę po dwóch leciech zacząwszy, po pięćset rubli bez procentu co rok sam wypłacać będzie, aż do uiszczenia się zupełnego.

Michał Lisiecki we Francyi był pod sądem policyi poprawczej, uznany za winnego do zwrotu kilkuset franków, miał dekret do drzwi swego mieszkania przybity. Oskarżony przy fabryce cukru, za przyjmowanie buraków na większą, a wydawanie na mniejszą wagę i za ciągnienie ztąd zysków nieprawych. Powtóre za sfałszowanie weksla w sprawie kryminalnej, à la cour d'assise, wtrącony do więzienia, przez szczególną łaskę Cesarza Francuzkiego i przez wzgląd że mu pozwolenie powrotu do Kraju w tę porę przyszło, za staraniem Ks. Adama Czartoryjskiego, oswobodzony został, pod warunkiem niezwłocznego opuszczenia Francyi. - W istocie, musiał natychmiast wyjechać do Berlina, gdzie czekał na przybycie żony i pięciu jego córek. Michał Lisiecki we Francyi.

Boże odpuść! a daj nam siłę znoszenia tych plam narodowych, które wielu zasług i cnot z nas wymagają na zmycie.

9. Od powrotu mego z Kowna, ledwo dziś wydobyłem się z zaległości odpisywania listów i agenda. 7/11

wsze-

9. wszedłem w stały porządek powszedniego życia Roboty nigdy ludziom braknąć niemoże, zatém i ja, w tém, niedostatku pewno cierpieć niebędę ale takich przeszkód niechciałbym znosić jakie dziś mi się zdarzyły. – Wnoszę że służba nasza do miasta przywykła, tutaj na wsi się nudzi i kiedy niekiedy wyrywaniem się, wypowiadaniem posługi, moję Zosię dręczy. Dziś kolej przyszła na Michalinę; chcąc Zosi w tem ulżyć, podjąłem się sam z nią rozmówić. Ale do tego muszę być niezręczny, nie sprytny, bo po rozmowie z Michaliną niańką Bronisia, choć ją skłoniłem do pozostania u nas, Zosię w gorsze udręczenie wprawiłem, przez przyrzeczenie że ją na jakiś czas do matki uwolnim.

29. Czwartek.

Zosia z wieczora do późna sama się z niańką Michaliną probowała układać. Niewiele na tém wygrała, tylko zdrowie swe naraziła że późno idąc do spoczynku, zasnąć przez całą noc niemogła. Dziś jest osłabiona płacząca, i przejażdka po obiedzie przez lasy pod Auksztokaje, nierozerwała ją wcale.

30. Piątek.

Dopilnowałem wczoraj wczesnego spoczynku i wszyscyśmy się lepiej wyspali, wstaliśmy silniejsi. Do pracy, jednak, do obowiązkowego zatrudnienia niemiałem ochoty. – Porządek tego wymaga, abym napisał testament; abym

Alfreda

№	Styczeń r. 1859.	Przedmiot od
9.	Alfreda wydział dobrze ocenił, przygotował mający się zawrzeć z nim dokument; żebym ani jego nieskrzywdził, ani dalszego mego potowstwa, które ma się jeszcze pomnożyć. To mi głównie teraz zrobić potrzeba, ale się ociągam w części przez obawę pomyłek w tak ważnej dla mego domu rzeczy, w części przez wrodzoną każdemu człowiekowi opiszałość. – Przejrzałem, przeszłoroczne moje w tym celu roboty, znalazłem potrzebę poprawy, rozmyślam, zastanawiam się, ale większą część dnia spędzam na czytaniu E. Quinet, les Rév. d'Italie. – Dziś tylko, zamiast jeżdżenia w saneczkach, przechadzkę odbyliśmy z Zosią, najwięcej trzymając się zamarzłego śniegu po polach, po którym bez ślizgania się, bezpieczniej teraz chodzić niż po drogach lodem ociągnionych.	Zatrudnienia ważniejsze.
	31. Sobota	
10.	Skończyłem czytać trzy tomy rewolucyi włoskich Quinet'a. Jest on wielkim obrońcą narodowości i braterstwa ludów; z tej samej zasady, jest zaciętym nieprzyjacielem katolicyzmu, powszechnego kościoła i jego głowy Papieża. Tych dwóch zasad pogodzić w swem przekonaniu nie umie. Naukę Chrystusa szanuje uwielbia nawet, lecz instytucyę kościoła ma za odstępstwo od niej i dla tego chętniej na filozofii się opiera, z upodobaniem na protestantyzmie, z przyzwoleniem a nawet z przyznaniem, na organizacyi kościoła czysto	Quinet 6./1

10. to politycznej. Rossyę za wzór gdzieś postawił w tém, że jej Car jest głową kościoła, że Cerkiew jest administracyjnem narzędziem, zatém organiczną siłą. Choć sam zaraz dodał, że dla religii może być z tem gorzej.- Niechby mówił o odłączeniu władzy politycznej od duchownej, o nadużyciach wiekowych ludzi na najwyższem miejscu osadzonych, prędzejbym się z nim zgodził, ale instytucyi Bozkiej niewzruszonej, nie poddaję pod jego sąd obdarzony rozumem ale bez wiary.- Ostatni rozdział, zamykający dzieło jego, nad którém pracował lat dziesięć, jest bardzo wzniosły myślami głęboko wyrobionemi, choć i w nim nieuniknął napomknięcia swej upartej zasady: że kościół z narodowościami toczy walkę na śmierć. Albo one znikną w kosmopolityzmie despotycznym, albo Kościół z Papieżem paść musi dla ocalenia narodowości.- Polak tego przekonania podzielić z nim niemoże, jak niepodzielili z Francyą sami Włosi w rewolucyach jakie minęły i wcale niedla tej przyczyny jaką Quinet im przypisuje. To jest, że niemogli znieść przebudzenia, które dało im poczuć, wszystkie śmiertelne rany, zatem z oburzeniem przyjęli budzącą ich Francyę. Nie! Włosi, ze wstrętem spotkali naród niweczący Kościół Chrystusa w imię wolności.- Quinet chlubnie kończy swe dzieło następnemi wyrazami: „Si la patrie se meurt, deviens toi-même

l'idéal

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot Od.

10. l'idéal de la nouvelle patrie. Pour refaire un monde; que faut-il? Un grain de sable, un point fixe, pur, lumineux. Travaille à devenir ce point incorruptible."

„Sois une conscience. Un nouvel univers n'attend pour se former, que de rencontrer dans le vide des cieux déserts un atome moral."

11. Przyjście poczty charakteryzuje nasz dzień sobotni, ponieważ i listów dużo i gazety otrzymujemy. Czytanie zwykle w jeden dzień się niekończy, a odpisywanie trwa czasem i przez cały tydzień. - Stolarze postawili dziś w przyległym do mego gabinetu pokoju, niższą część szaf, przeznaczoną na archiwum. Wierzchnią jeszcze kończyć będą. - Przechadzka z Zosią po borkach naszych za gumnem i za suszarnią rosnących. W nich śnieg spędziło i bardzo dobrze tam chodzić; byłoby jeszcze lepiej, gdyby gałęzie były zgrabione. agenda 9/13.

Luty.

1. Niedziela.

Po nocy śniegu trochę się pokazało na gołej prawie ziemi. Gdy byliśmy na nabożeństwie w Abelach to gęsty śnieg się puścił i gdyby tak do wieczora padał a w nocy mrozem się ścisnął, moglibyśmy mieć sanną. - Widzenie się z Kończemi, przestałoby być daremną chęcią naszą, albo oni do nas albo my do nich byśmy pojechali natychmiast.

Po o-

No Luty. r. 1859. Przedmiot. Od.

11. Po obiedzie saneczkami przejażdka, już nam i tę pociechę marzenia obejmowała. Śnieg padający zamieniał się często w deszcz, na gołej ziemi niknął i niemiał siły wybielić srokatego pola. Wieczorem pisaliśmy listy.

2. Poniedziałek.

Śnieg wczorajszym sposobem usiłuje nas jeszcze drażnić. Do końca dnia odliga już i lodek na drodze zachowujący się niszczyć zaczęła i drogę mamy coraz gorszą. Z rana do Kościoła lepiej było jechać w sannej karecie, niż po obiedzie w małych saneczkach do Abel. – Zastaliśmy w Abelach, Baranowskich oboje, Abramowiczów, Dąbrowskiego z Matką, Pawłowskich i Labanowskiego urzędnika z Kowna. Musiałem siąść i do kart ale o zmroku powróciliśmy i dowiedzieliśmy się że u nas byli Władysławowie Wejssenhoffowie.

3. Wtorek.

Już dobrze wydniało, kiedy wstałem.

Zacząłem dziś składać do szafy archiwum Koniec tego porządkowania nierychło zapewne nastąpi. gdyż nic tak ciekawości niezaostrza, nic tyle czasu niezabiera jak zaglądanie w stare papiery ze służby rzeczy pospolitej nagromadzone Składanie Archiwum o/

Po obiedzie, a nawet pod wieczór z Zosią użyliśmy przechadzki, naprzód po ośmiu borkach sosnowych, potem po jeziorze aż pod Gałażery. Na ogół wychodziliśmy więcej

11. cej mili. A tymczasem Pawłowski czekał na nas, jak powiadał, że więcej dwóch godzin, bośmy aż o zmierzchu do domu wrócili. – Edwardek wziął dziś dziesiątą wannę po której damy mu odpoczynek.

4. Sroda.

Dwadzieście pięć lat dziś mija, od dnia śmierci pierwszej mojej żony, a Matki Alfreda, Anny z Białłozorów.

Zawieja ogromna, śnieg nietrwały choć go nasypało dużo. W układaniu archiwum wiele czasu tracę na czytaniu listów bardzo zajmujących, z czasów mego pradziada za Sasów; później Dziada o Konfederatach Barskich i nareszcie Ojca przed i po ożenieniu ze śladami legionistów. Nasza epoka więzienia i wygnania, najwięcej materyałów po sobie zostawi. – Niewychodziłem nigdzie, a trochę się i listów do pisania nabrało.

5. Czwartek.

Z rana listy pisałem, po ich ukończeniu trochę rachunków i nakoniec zasiadłem do układania archiwum. – Dziś mi przypadło przeglądać materyały genealogiczne, patenty, przywileje, poświadczenia urzędowe rodowitości, testamenty i t. p. ślady bardzo troskliwie przez mego Ojca zbierane z jego własnoręcznym opisem historyi domu przechodzącego w X tym w. z Rzymu do Saxonii, w

XIII tym

11. w XIII tym z Saxonii do Inflant w XVI do Kurlandyi i Litwy. – Dawszy pokój czasóm zamierzchłym, nie w jednej historyi państwa nielepszym; jest domowi naszemu na czém oprzeć się, z czego się pochlubić i młodym dać przykład do naśladowania, tyle tu zaszczytnych świadectw, nigdy niezachwianej miłości Rzeczypospolitej Polskiej od trzech wieków, posługi obywatelskiej, szacunku u współbraci i strzeżenia prawości w rodzie.

Woziłem Zosię saneczkami, ale śnieg wilgotny padał, topniał na drodze; koń biegąc błotem obrzucał, drzewa nawisłe od topniejącego śniegu, poruszone duchą, dżdżem zlewały. Tak że niewiele ztąd mając przyjemności, rychło do domu wróciliśmy.

6. Piątek.

W nocy był przymrózek i utrwalił świeżo nasypane śniegi; z rana znowu śnieg gęsty i wilgotny padał. A po południu niebo się rozpogodziło, wiatr od północy wiać zaczął wszystko stężało i mamy sanną drogę. Zaprzągłszy konie do karety powoziłem nie tylko Zosię ale i obu synków po jeziorze i po borku. Ztąd też bez odwłoki osnuty zamiar jechania do Wieprz i do Łukiny, zkąd Zosia wycieczkę zrobi do Wilna. Cieszy się Estella Chodorowska że Rodziców swych i Siostrę odwiedzi; skaczą dzieci z radości że tak wesoła droga przed niemi; Zosia aż do nóg pada z wdzięczności żem to dla niej urządził, co ona od tak

dawna

11. dawna i tak namiętnie pragnęła. Ja jeden tylko nie mam w tem pociechy i ani udać przed uszczęśliwionemi, wesołości nieumiem. Czuję że mi Antonosza zawsze żal będzie dla jakichkolwiek z niego odjazdów: im więcej tu mych starań położę im więcej uporządkuję pamiątek, tém silniej przyrosnę do wygodnej mojej siedziby. Ale tymczasem, jak zamarzły w swych żądzach starzec, studzę nielitościwie młodociane chęci rozweselone. Zosia aż drży ze strachu, widząc moję obojętność w wyborze. – Z przejażdki wróciwszy zastaliśmy u siebie Baranowskich oboje, którzy po herbacie odjechali do Abel.

7. Sobota.

Sanna bardzo dobra. Zewsząd materyał drewnianny ściągamy z Jużyut do Krewien, z Wertybiszek do Antonosza; jużeśmy się nie spodziewali takiej sannej w tym roku. Schorzały i febrą znękany Bilewicz pojechał do Dynaburga radzić się jakiegoś, sobie znajomego lekarza. U nas, przygotowania się robią w stajni i wozowni, składania podróżnych ruchomości w domu, żeby jutro składnie mógł wykonać się wyjazd. – Michalina nieńka Bronisia uwolniła się na miesiąc i w poniedziałek z Michałowskim felczerem wyjeżdża też do Wilna. Ruch powszechny; dzieci spokojnie ustać niemogą na miejscu z radości. – A Zosia, na którą najwięcej w takich razach pada ciężaru, ani się wyspała w nocy, ani wypoczynku

11. ku niema we dnie. Dla oderwania jéj od ciągłego zatrudnienia, wywiozłem ją w saneczkach na jezioro, żeby się na wolnem powietrzu odświeżyła i mocy do drogi nabrała. Gdyśmy wrócili, nadjechali zaraz Wejssenhoffowie: Pani Franciszkowa wdowa z Tarnowa, Czyżówna z domu, Władysławowie oboje z Pokrewnia i z Anzelmujży Domicella z Pauliną. Pokazywaliśmy im nasz dom od sklepów aż do wieży, zabawiliśmy się bardzo przyjemnie; ale w wyborze naszym niemałej doznaliśmy przeszkody.

8. Niedziela.

O godzinie 8éj z rana wyprawiliśmy przednią straż naszą, Estellę Chodorowską i Johannę Łukaszewiczównę do Swiadość, z zaleceniem żeby nam przygotowały w karczmie nocleg. My sami byliśmy na mszy w Abelach i po obiedzie o 2éj w samej karetce należycie wypełnionej przez nas i dwoje naszych dzieci dobrze odzianych, wyjechaliśmy w ich ślady. Droga dobra, śniegu nawet za nadto. Przed 7mą stanęliśmy i własnemi zapasami z pomocą samowaru i podróżnego rondelka na spiritusie posilamy się należycie. Trudności zimowej podróży i niewygód karczemnych, pokonywamy jedynie cierpliwem ich znoszeniem. Podróż do Łukiny.

9. Poniedziałek.

Nikt pilniejszym być nie może w podróży nad moję żoną. Choć się sama przymęczy bez-

No Lutego r. 1859. Przedmiot. Od.

11. bezsennością i znoszeniem trudów i niewygód, ale swego dopnie. – Wczoraj ona się najpóźniej spać położyła, dziś zbudzona z nami razem wstała o godzinie 2ej przededniem, pobudziła dzieci, napoiła nas herbatą i wyjechaliśmy z noclegu o 3ej z rana. – Wydniało nam w Onikształach i prawie tam rozbudziliśmy się wszyscy, bo od drzemania niemożno było się wstrzymać. Sanna była najlepsza i niewątpiliśmy jeszcze że nam do końca podróży ustać się musiała. W Onikształach od wieków obrzydliwy przewóz przez niezamarzłą rzekę Świętą. – Jeszcześmy raz usnęli po dobrej sannej przez bory, aleśmy się smutnie zbudzili, nie opodal Kowarska, hukiem kadetki sunącej się po ziemi mało co śniegiem przysypanej. – Popas nasz i narady z Józefem furmanem jak i kędy mamy jechać, odbyliśmy w karczmie Paryżem nazwanej. – Jeszcześmy się łudzili nadzieją że nam sannej wystarczy, zwróciwszy za Kowarskiem na Towiany, żeby uniknąć szose. Lód na zamarzłej drodze dał lekko ponuwać się naszym pojazdom z razu, lecz pod Towianami jużeśmy z Józefem zaczęli żałować tego naddatku z żadną dla koni i dla powozów korzyścią. Od Towian dalej, ziemia tak goła że nawet najlżejszemi saneczkami nikt się po niej niepuszczał. Ignacy furman, wykręcał się swemi saniami po rowach resztkami śniegu jeszcze napełnionych; my najrozpaczliwiej ciągnęliśmy się po zamarzłym piasku,

wiorst

11. wiorst z parą. Jakiś podróżny opowiadając nam że tej męki mieć będziemy do samego Wiłkomirza i litując się nad naszem położeniem radził rozpytać się o objazdach, na których lód się jeszcze trzyma. – W przyległej karczmie, żyd nam wskazał wioskę na stronie, z której będziemy mogli dostać przewodnika. – Odtąd nastąpiła podróż nieprzewidzianego rodzaju i nie daj Boże, aby kto tych stopni ostatecznych nędz drogi probował, jakich nam dostało się dziś doświadczyć. Żona brzemienna, dziesięcioletni syn po ciężkiej skrofulicznej chorobie zaledwie podleczony, drugi dwulatek na nic niedbały i tylko rozrywek pragnący i pięćdziesięciu trzech lat ojciec, ciasno zładowani w karecie sannej, czterma koni w leje zaprzężonej, puścili się po takich manowcach, po których pług latem i brona się przeciąga. – Łąki, pola, krzaki, kamienie, chrusta, wszystko musieliśmy przebywać targani, po jakichś zamrozach, podsypach, torowanych gdzieniegdzie saneczkami włościanina z ostatniej potrzeby; a nieraz i nietorowanych przez nikogo. – Przy największej ostrożności, niepodobno było ominąć wszystkich kamieni, kęp, rowów, brzóz, pola w bryłach zmarzłego, nierówności, czepiania się to o drzewa to o krzaki. Byliśmy podobni do uciekających przed wielkiem nieszczęściem, do utrapionych nieznośnemi dolegliwościami w domu, którym wszystko łatwiejsze, od spokojnego siedzenia. Tak do-

11. dojechaliśmy do wioski wskazanej nam przez żyda. W dodatku do niepowodzeń to się jeszcze zdarzyło że wszyscy gospodarze z wioski po drwa do lasu wyjechali. Lecz spotkaliśmy się tam z leśniczym, który już mię raz przed kilku laty, zbłąkanego w lesie przeprowadzał do Nowosiołek. – A żeśmy się już spoufalili ze wszelkiego rodzaju najsilniejszemi uderzeniami o potężne kamienie, pni i gałęzie, że targańce łatwiej znosiliśmy niż mękę strudzonych koni; zamiast do Wiłkomirza, prosiliśmy aby leśniczy nas przeprowadził przez las na Nowosiołki i Kiszkiliszki, kędy włość zimową porą po drwa tylko jeździ a latem na błotniste łąki. Litwa pierwiastkowa z tym przewodnikiem objawiła się nam w całej swej postaci, tylko my sami w karecie nie byliśmy do niej podobni. Lecz sercem Litwina jeszcze umieliśmy pojąć, znieść nasze położenie i Bogu hołd złożyć że nas cało z niego wyprowadził. – Znowu mieliśmy i łąki rozlane i groble gołe i kępy i lasy, ale wątku na opisywanie tych niewygód nie staje. – Wpadliśmy tylko do Tańskiej w Kiszkiliszkach, zabraliśmy ją z sobą i o zmroku stanęliśmy w Lukinie. – Wszyscyśmy uszczęśliwieni. Gdyby nie myśl o powrócie do domu, kiedy, jak, kędy, byłbym bez troski.

10. Wtorek.

W istocie, wpadliśmy jak w pastkę w końcu tej na

No Luty r. 1859. Przedmiot od.

11. naszej podróży. Dziś powietrze tak się zmieniło, stan zimy tutejszej, czy początku wiosny za wczesnej, tak potężnie naprzód się pomnął, że wczorajszych sztuk podróżnych w żaden sposób niemoglibyśmy dzisiaj dokonać.. Jakżeto wielkie miłosierdzie Bozkie nad nami, że zapadnia nie zaskoczyła nas wśród drogi, w karczmie jakiej lub w wiosce; lecz tu w Łukinie, u Medardów Kończych, gdzie niebaczni wędrowce zamiast kary za nierozwagę, doświadczamy rozkoszy jakby w nagrodę wybornych przedsięwzięć, śmiało na przeciwnościach zdobytych.-

12. Żonę i dzieci zostawiwszy w Łukinie, pojechałem w bryczce do Wiłkomirza, żeby odwiedzić i uczcić nowego Marszałka, mego towarzysza i brata Medarda Kończę. Zastałem go w posiedzeniu z braćmi Gieczewiczami i Prezydentem Kontowtem. Trwało to z przerwami innych odwiedzających aż do wieczoru, póki Medard niedoprowadził pomiędzy Gieczewiczami działu ich ziemnej własności i nie skreślił ugodliwego dokumentu, do którego i ja za świadka byłem wezwany. Wiłkomirz 8./14.

Najmłodszy z Gieczewiczów Karol, przed rokiem powrócił z Francyi, ma wieku lat pięćdziesiąt ośm i zamierza się żenić.- Jego starszy brat i towarzysz tułactwa Felix, tknięty pomięszaniem zmysłów we Francyi w szpitalu pozostał. Bracia zapewnienie jego wydziału i opłaty dochodów przypadających od 3, tyś. rubli, w ręku Marszałka złożyli.- Najstar- Bracia Gieczewiczowie.

12. szy Florenty ma lat 72. Słyszałem jak go bracia kozłem upartym zwali, choć on sam w mowie, zastosował dobre wiersze o nagrodzie tych co zgodę sieją i karze targających jedność. Jedyny z pomiędzy nich żonaty i dzieci mający, Józef; nieprzezorny, pozbawił się swego funduszu, przyjmując spłatę w połowie wartości. Wszakże przy dziale, to mu uznanem zostało i bracia tysiąc rubli do procentowania 6% mu przeznaczyli. – Piąty z żyjących Michał, odznacza się wyrozumiałością i łagodnym charakterem. Jemu oddany był zarząd ogólnego braci funduszu i gospodarzył na nim wzorowie, ze szczególną pilnością w poprawie łąk tak powszechnie u nas zaniedbywanych. On kiedyś w Wilnie przemieszkiwał, miał związek z Tadeuszem Eliaszewiczem Guwernerem młodszych braci moich w r. 1831 i ze mną się tam spotykał. Czego wszakże pamięć moja niezatrzymała. W późniejszym czasie z moim Ojcem często grywał w wista u Podkomorzego Wincentego Bohdanowicza. – Majętność Gieczewiczów, czterdzieście kilka włók obejmująca, graniczy ze starostwem Oniksztyńskiem i z ziemią Grotkowskich Michałowi z działu dostały się Zaprudzie

13. Wróciliśmy do Łukiny z Medardem razem koło 9ej wieczorem. Zosia moja i Broniś cierpią na niestrawność. agenda. 11/15.

11. Środa.

Wiatr wyje, deszcz leje, obłoki same niewie-

dzą

13. dzą jakim rozkazom ulegać mają. To się rozsuną przed słońcem, to nawisną nad ziemią, a my z Zosią wzdychamy nad naszem położeniem, odsadzeni z dziećmi od domu bez możności powrotu.

Ranek nam przeszedł na opowiadaniach czasów naszej młodości minionej. Po obiedzie nasze dwa małżeństwa z Tańską razem, odwiedziliśmy Janów Grünhoffów w Gruzach. Wieczorem, oddzieliliśmy się od żon naszych i dzieci, z Medardem, żeby cokolwiek swobodniej poczytać.

12. Czwartek.

Ranek pożądany i pocieszający. Ziemia już pokryta śniegiem, który nieprzestaje gęsto z wiatrem się unosić. - Wczoraj już był padał po razy kilka na błoto, a mróz niezły na noc ziemię ścisnął. - Większa część dnia zeszła nam na czytaniu. Wybieraliśmy się do Siesik żeby Dowgiałłów odwiedzić, ale to do skutku niedoszło z powodu wahania się żon naszych, które bez siebie nas niepuszczały a same niechciały jechać. - Przytem i usposobienie nie dobre, bo mojej Zosi, Medardowi i mnie głowa się rozbolała.

13. Siątek.

Niebo pochmurne śniegu przybywa, saneczki już się i po Łukinie suwają. - Z tém wszystkiem, kutemi saniami, niemożno było jechać do Siesik, jak sobie zamierzaliśmy

13. my, ponieważ silna zawieja śniegu poznosiła z miejsc wynioślejszych i zgrobli. - Żony nasze jeździły budą do Mundué do Władeckich i tego z trudnością dokazały. My czekaliśmy w domu na zapowiedziane przybycie Xawerego Podbereskiego, który też niemało koni namęczył, póki z Wieprz do Łukiny budą się przywlekł. - Ale upewnił że kołowym pojazdem jużby niemógł dojechać. -

W Łukinie, byłoby czasu niemało, na pożyteczniejszą zabawę lub zatrudnienie, niż wrzaski i swawole z dziećmi hałaśliwemi w wolne chwile od lekcyi. - W letniej porze nieraz tu bywałem zajęty i w ówczas łatwiej, bo użycie cienistego ogrodu do spokojności mieszkania przybywa; w zimie wszystko się tłoczy u ogniska, czy to ciepła czy to światła udzielającego. Zatem gwar i wrzawa, mieszczą się z milczeniem i cichością w tych samych ścianach i tak zawładają domem, że słychać tylko huk młodej wesołości.

14. Sobota.

I dzisiaj śniegu podsypało, ale na tutejszy kraj, groblami poprzerzynany, grudą najeżony, jeszcze za mało. - Posyłaliśmy zasięgnąć wiadomości, czy saniami będziemy mogli pojechać do Siesik. Odpowiedź, że drogi nie ma żadnej; lecz że Pani Stanisławowa Dowgiałłowa dziś o 8ej z rana szczęśliwie powiła córkę. - Tańska z Xawerym zmówili się i po-

je-

13. jechali do Antoniego Rudominy kapitalisty. w nadziejach że dla Jana Białłozora dostanie u niego na 5% pieniędzy. Pojechali i na noc niepowrócili. – Wieczorem był Jan Grünhoff.

15. Niedziela.

Czwarty już dzień z rzędu, jak z rana przez okna, mam ten sam widok gęsto sypiącego śniegu. Dzisiaj bez wiatru się ściele. I prawie bez ustanku przez cały dzień bez ustanku, gęstemi płachtami śnieg padał. – Powietrze ciepłe, na odligę się zanosi.

Do Kościoła do Siesik jeździliśmy i w sannej karecie i w budzie. Wróciwszy z nabożeństwa, jużeśmy zastali i Podbereskiego i Tańskę z powrótem. Nocowali oni u Romualdów Downarowiczów w Poabelu i podobno że u Downarowicza pożyczkę dostaną, której Rudomina odmówił.

Przerwami, czytuję codzień: to, Joachima Lelewela Polskę i Jej dzieje; to, Rolnictwo Dezyderyusza Chłapowskiego. Albo z dziećmi się bawię.

16. Poniedziałek.

Zosia zdaje się że niedoświadcza pociechy ze swego poświęcenia się, czy też z dogodzenia swym chęciom. Przyjechała do Łukiny, jest z Siostrami swemi, ma wypoczynek od nieuniknionych codziennych zatrudnień, a jakieś udręczenie w sobie znosi którego

albo

No Luty r. 1859. Przedmiot Od.

13. albo zgłębić nie umie, albo pokonać nigdzie niemoże, albo wypowiedzieć przedemną nie chce. Smutna, milcząca, nic mi niepowiedziała, choć ją o to pytałem. - Czytałem Lelewela historyę niewychodząc z mego pokoju.

14. Pod wieczór o 4ej godzinie w dwóch sannych karétach, we dwa małżeństwa pojechaliśmy do Siesik. Skład tego domu obecnie jest taki: Gospodarz Stanisław Dowgiałło, żona Idalia z Potockich, synowie Kazimierz, Przemysław i nowonarodzona córeczka jeszcze niechrzczona. Matka gospodarza, Marya z Platerów wdowa po Dominiku Dowgiałłowa. Uprzejmość wielka, osobista ku mnie nienawiść, szczególniej Matki, zatajona jest pasmem grzecznostek i pochwał mnie oddawanych prawie za każdem słowem. Jej złe względem mnie usposobienie, kryje się w dosyć głębokiej przeszłości, w ważniejszych zdarzeniach życia okazuje się jawniej lecz nigdy w oczy i nigdy w wyrazach, z których przyzwoitość światowa każe nam snuć nienaganną rozmowę. Pani Stanisławowa na powszechny szacunek tu zasługuje, jest naturalna, grzeczna i otwarta w mowie swej i w postępkach. - Po wieczerzy nas wypuszczono, a odwiedzaliśmy i chorą.

Siesiki. Dowgiałłowie. 12./

17. Wtorek.

Po rannym obiedzie kończa z obowiązku

Mar-

№ Luty	r. 1859.	Przedmiot Od.
14.	Marszałkowskiego urzędu pojechał do Kowna, a ja, na Wiłkomirz, Szeszole o mil pięć z naddatkiem do Leoniszek, odwiedzić Mieczysława Malewskiego. – O zachodzie słońca, stanąłem na miejscu, zastałem Malewskich oboje, poznałem się z drugą jego żoną Anielą z Frąckiewiczów i poznałem rocznego synka Franciszka.	Leoniszki Malewskich.
18.	Środa.	
	Mróz był dosyć silny wczoraj, a że zakatarzony wyjechałem z Łukiny, czułem się zziębłym wieczorem. Pokoje u Malewskich ciepłe dobrze mi przypadały, ale do łóżka bardzo mi się chciało. Rozeszliśmy się o dziesiątej; wyspałem się dobrze, trochę wypotniałem i zdrowszym się czuję. – Za czyjąś radą, podobno Tańskiej codzień na czczo parę jaj surowych wypijam, zdrajca Dryling wygadał się i już mi tu jaja podano.	
	Niespodzianie nadjechał z rana, brat Pani Malewskiej Xawerjan Frąckiewicz Sztab Rotmistrz jakiegoś pułku ułanów z Kurska, gdzie jego pułk od trzech lat rozłożony. Brykę miał osadzoną na płozach i powiadał że od Łojowa na Dnieprze, śniegi są nadzwyczaj głębokie aż do Wilna, gdzie niedawno świeże podsypały. Ile zapamiętam, Mińska Gubernia choć na południe od Wileńskiej leży, zawsze ma głębszą zimę; a Kowieńska, szczególniej Żmudź, rzadko kiedy stałą ma sannę. – Lasy tych miejscowości zostają w stosunku prostym ze śniegiem uro-	Klimat i położenie trzech Gubernii, Mińskiej Wileńskiej i Kowieńskiej.

№ Luty r. 1859. Przedmiot Od.

14. urodzaje zaś w stosunku odwrótnym. – Z urodzajami w zgodzie, idzie dobry byt włościan. A ten znowu niedaje się osiągnąć przy obfitości lasów nieszanowanych, z których łatwość zysków bez położonej stosownie pracy, marnuje siły ludzkie, wycieńcza plemię i chorobkami ku ziemi gniecie.

Charakter południowych wybrzeży Mińskiej Gubernii

Własność ziemi, na to tylko ludziom jest potrzebną, żeby służyła za ponętę do rozwinięcia silniejszej i lepiej uporządkowanej pracy. Chciwość zysków, połączona z monopolem ziemnej własności, przywilejami przyznanej dla wyłącznej klassy ludności i jeszcze z prawem poddaństwa, czyli z posiadaniem własności cudzej pracy, musi niszczyć zarówno i kraj i ludność w nim osiadłą. – Południowe wybrzeża Mińskiej Gubernii mogą służyć za przykład marnotrawstwa sił produkcyjnych. Uprzywilejowani ludzie, za pomocą rzek spławnych i kanałów, zmienili na kapitały pieniężne, rozrosłe lasy aż do pni wypalanych na smołę. – Przebieglejsi, jeszcze po razy kilka obrócili korzystnie swe kapitały przez karmienie wołów i pędzenie na sprzedaż do odległych stolic, albo przez inne równie zyskowne przedsięwzięcia. Sami się wzmogli, rozbudowali, rozleniwieli w zbytkach i przepychu sprzętów. We wszystko z nadmiarem opatrzeni, stracili ochotę do pracy, nieznoszą swej nudy w domu, dolegliwostki nieuchronne w życiu, zmieniają w ciężkie choroby, przez samą wyobraźnię niemającą innego żywiołu, i za

gra-

14. granice, w odległych krajach jadą je leczyć. Tam trwonią łatwo nagromadzone dochody i po najzgubniejszej drodze młode pokolenia zawczasu prowadzą. - Lud zaś, który nadużyciem swej pracy zdobył te kapitały jeżeli nie w gorszem niż dawniej, to pewno w tém samem położeniu zostaje. Cóż mu zdejmie ten kołtun, dotąd niczém nieuleczony? Organizacya kraju, dotąd nie jest zależną nawet od tych, którzy nagromadzone kapitały na osobistą swą korzyść obracając marnują. - Przebaczmy im zatém, bo grzech śmiertelny w niedostatku prawa i administracyi leży, oni zaś powszedniemu tylko ulegli od którego żaden z nas niejest wolnym.

Warunki bytu włościan w Kurskiej Gubernii

Kurskiej Gubernii Komitet obywatelski do urządzenia włościan, dotąd jeszcze nie przystąpił do swej czynności, jak Trąckiewicz powiadał. - Korzysta tylko z telegrafu łączącego Kursk ze stolicą i w wątpliwościach swych zasięga zdania u głównego Komitetu Petersburskiego. Wielka trudność miejscowa ma być w tém, że tam włościanie tylko dla panów obrabiają ziemię, niemając wydzielonej na swoję własną korzyść. - Za pracę zaś otrzymują utrzymanie swe w zbożu i produktach w sposobie ordynaryi. Z tym jeszcze dodatkiem że w swych chałupach muszą pomieścić i wyżywić ludzi dwornych bardzo licznych, jakby jakich żołnierzy na kwaterach, stawiających się codzień do osobistej posługi u dworu. - Czy niejest to zgodne, albo bardzo

zbliżo-

N° Luty r. 1859. Przedmiot. Od.

14. zbliżone z tém co sobie założyła Grodzieńska Gubernia, broniąc się od wydzielenia ziemi na użytek włościan, wyjąwszy przymusowe siedzibki z ogródkami wymagane od Rządu.

Po obiedzie pożegnałem gościnny dom Malewskich, nagadawszy się wprzód z Mieczysławem o jego zacnych zamiarach urządzenia włości pod jego opieką będącej. - Dwie mile dobrej drogi miałem do Nidok, gdzie powitałem Zofię z Minejków Karolową Bystramowę krewną moję po Matce. Bystrama niezastałem, czynny Administrator swych dóbr, wyjechał był do Bystrampola. - Starszy syn jego Władysław, kursa agronomiczne odbywa we Francyi u Nauczyciela Pepłowskiego i sposobi się do Szkoły w Grignon. - Młodszy w Wileńskim instytucie. - Starsza córka Emilia, była mi znajomą, poznałem cztery młodsze, z których Teresia chce dorastać ojca odznaczającego się wzrostem. - Dom liczny, długi stół do jedzenia obsiada. Jest tu Panna Snarska Guwernantka, Panna Jasińska z pod Poniewieża w gościnie, Pan Łopaciński krewny gospodarza, zdaje się być pomocnikiem w zarządzie i z emigracyi mający czasowy przytułek P. Zawadzki z Francuzką żonaty, która zachorowała od srogości naszego klimatu.

Nidoki i Bystramowie

19. Czwartek.

Hemoroidalne cierpienia dojęły mię wczoraj co w obcych miejscach i w podróży wiele

nie

14. niedogodności przyczynia. – W oddzielnym i bardzo spokojnym pokoju pomieszczony na górze, może za nadto dogadzam memu nałogowi siedzenia z książką lub piórem.

Na dół musiałem zejść koło 12ej lub później. Karol nie powrócił na obiad, tylko z Instytutu nadjechali studenci Witold syn i Jas Jasiński. Imiona córek Bystramów są: Emilia, Celina, Eugenia, Melania i Felicya. W składzie domu, takoż niewszystkich wyliczyłem wczoraj, ale i dziś nieumiałbym się poprawić; tylko przybywa Guwernantka, Bona i uczennica nieznajoma, jakaś panna poufna Zakrzewska. Z męzkiej strony Kozłowski i drugi jakiś wąsaty. U stołu siedzieliśmy w ośmnaście osób. Po obiedzie pożegnałem Nidocką gromadę. Jeszcze Bystramowie.

15. W Wiłkomirzu zajechałem do mieszkania Kończy, żeby gazety i listy z poczty zabrać a razem dowiedzieć się o naszych studentach. – Dziesięciu minut na wytchnienie koni nie przeszło, gdy doczekałem mego Izydora, Pawełka Kończy i Edwardka Władeckiego, których na moich saniach do Łukiny przywiozłem, zostawiwszy Medarda konie i Drylinga na popasie. agenda 13./17

20. Piątek.

Od kilku tygodni doświadczam silnego świerzbu po całem ciele. Przeszłej nocy, skrobanie się naprzód przez sen, potem na jawie wybiło mię ze snu i dwa razy świece zapalając czytałem gazety i rozbudziłem tem Zosię. Oboje przeto późno wstaliśmy i czujemy

się

No Luty r. 1859. Przedmiot. Od.

15. się znużeni. A przynajmniej ja, czuję nagabanie do bolu głowy i przed obiadem pewno się położę. Wyspałem się przed obiadem jak zamierzyłem, głowa niebolała, po obiedzie z Zosią i z Izydorem chodziliśmy po ogrodzie wydeptując sobie szerszą do chodzenia ulicę w szpalerze. Nim odliczyliśmy kroków naszych na wiorst trzy, tośmy się należycie zmęczyli i wrócili do domu. – Przeczytałem gazety, a z resztą ani do roboty żadnej ani do zabaw nie byłem zdatny. Smutny, znudzony, czekałem tylko dziesiątej godziny żeby się co najrychlej położyć. – Usposobienie niedobre, może odemnie i niezależne, lecz takie, którego więcej strzedz się potrzeba, niż poddawaniu się prawom starości, gdyż za niém w ślad iść musi upadek umysłu i niedołężność. Umysł zaś, może i powinien być czynnym, choćby wiek łamał widocznie siły naszego cielska.

21. Sobota

Chciałem rozpocząć odpisywanie na listy których z Wilna, kupę mi przywiózł Izydór, ale Kazia i Paulina usadziły się nie nad uchem gadać, bo to mi nie tyle przeszkadza, lecz do mnie samego zwracać rozmowę wymagać żebym słuchał, żebym odpowiadał i niedały mi pisać. – Znów z Zosią wymierzyliśmy po lipowej alei trzy wiorsty przechadzki, choć było wietrzno; po południu mieliśmy drugie tyle jej odbyć, lecz powstała ogromna zawieja, żeśmy się zrzekli zamiaru. – P. Adam

Misiewicz

15. Misiewicz, Prezydent Sądu Powiatowego, zastępca w tej chwili Wiłkomirskiego Marszałka do Łukiny przyjechał. – Lecz gdy Medarda nie zastał pomimo zawoi, po obiedzie do Romualda Downarowicza odjechał. – Wieczorem czytaliśmy: Podania Litewskie Ig. Chodźki.

22. Niedziela.

Reumatyzmu w karku dostałem, zapewne od przechadzek, które mię do pótu przez oba dni zmęczyły. – Kończa po dziewięciu godzinach najprzykrzejszej zapewne podróży, o 2ej w nocy z Kowna do Łukiny przyjechał.

Na mszy byliśmy w Siesikach, oprócz Kazi i Zosi które z dziećmi w domu zostały. Odwilż dla nas przerażająca, pola już prawie bez śniegu, na drodze udeptana kasza się trzyma. – Przez cały dzień oczekiwanie Dowgirdów, po których konie do Wiłkomirza posłano, lecz nieprzyjechali. – Byli tylko Grünhoffowie i P. Stanisław Dowgiałło. – Dzieci tańcowały. – Na mnie, czy choroba tak działa, czy starość, czy brak zatrudnienia, to tylko wiem że się nudzę, aż mi wstyd. Gdyby odemnie zależało, odjechałbym natychmiast do domu, bo to niegodzi się mieć tak złe usposobienie, u tych których najwięcej kocham.

23. Poniedziałek.

Pisałem listy do Wilna, Zosia wybierała się w drogę, gdyż wyjazd nasz naznaczyliśmy na jutro Pod wieczór, w troje sań, z żonami naszemi,

z Tańs-

No Luty r. 1859. Przedmiot od.

15. z Tańską i ze starszemi dziećmi naszemi jeździliśmy do Klisz, folwarku o pół mili leżącego, gdzieśmy oglądali bydełko. Wróciwszy nazad, jużeśmy zastali Marszałka Gubernskiego Józefa Dowgirda z żoną i z nimi wieczór przepędzamy.

24. Wtorek.

Stosownie do mego rozkazu, Dryling nasz służący obudził mię przede dniem, a z kolei ja sam moich podróżnych współtowarzyszów budziłem. – Ledwo wydniało już i nasze konie były zaszły. – Lecz i Medardowie kochani kazali siebie obudzić, żeby z nami razem przy pożegnaniu, pić herbatę i kawę, za nimi Tańska i Pawełek. – Ładunki i paki doznały przez to zwłoki. – Rozczulenie, ogarnęło nas wszystkich, objawiło się w łzach u zbolałej mej Zosi, u tkliwego Edwardka, który do siostr biegał i do Franusia żeby pożegnać je w łóżku Izydora pobłogosławiliśmy na rozstaniu się i wyjechaliśmy po siódmej. Dowgirdowie tylko spali po drodze.

Powrót do Antonosza.

Do Wiłkomirza, drogę mieliśmy nadspodziewanie dobrą, choć w obawie błot słabo zamarzłych, niejechaliśmy na jeziora, ale letnią drogą. – Zamróz trzymał; wiatr jednak silny od południa zapowiadał nam zmianę. – Przespaliśmy się wszyscy w karecie nim Wiłkomirz ujrzeliśmy.

W mieszkaniu Marszałka, sprawunki Zosi i piwo na przekąskę a koniom wytchnienie

Broniś

15. Broniś modelem młynu wodnego, który na oknie u Medarda postrzegł, zajęty, już o niczém więcej myśleć niechciał. – Kręcił koła i bawił się w najlepsze, jakby cel podróży swej znalazł. Trudno go było oderwać i nie inaczej się to dało, jak pod pozorem spakowania młynu do wozu.

Szose, które nas samém wspomnieniem trwożyło, okazało się być lepsze od dróg bocznych. Rozkopane, równe, dawało ściek wodzie i śnieg się przez to lepiej trzymał. –

Od Wiłkomirza już ciągle mieliśmy wodę na drodze. Wiatr dżdżu napędził, skowronki stadami zwijały się po obnażonych polach. Śpiewających tylko niesłyszałem.

Wcale nieźle i niezbyt późno dociągnęliśmy na popas do karczmy Paryż nazwanej. – Zdawało się nam, żeśmy najtrudniejszą część podróży przebyli i to było zapewne przyczyną, żeśmy weselszym umysłem znosili bardzo dotkliwe niewygody. – Jedyna izba gościnna była nieopalana i rozłożenie ognia w piecu, buchający samowar z dodatkiem wygrzewającego się na spiritusie rondelka, niewiele pomogły, gdyż wiatr silny przez całe szyby okien wystudziłby wszystkie nasze zabiegi, a tém bardziej kiedy jedno okno rozbite, tylko w nieszczelnych okienicach miało ochronę. Nim popas skończyliśmy, wiatr oderwał okienicę drugą i lepione szyby potłukł z brzękiem i trzaskiem w drugiem. – Chłód wirujący zewsząd, żadnego kątka ochrony nam

nie

15. nie dawał; trzymaliśmy się jak na szturm wichrów wystawieni w futrach i ciepłem odzieniu. – Katary we wszystkich nosach się odezwały razem z nagabaniem do kaszlu. Byłoby czego i samym się martwić i dzieci widzieć płaczące, gdybym nie kazał w stodole złowić koguta, który puszczony do izby, tak dzieci rozbawił, żeśmy i sami z nich mieli najwyborniejszą rozrywkę.

Po popasie mieliśmy deszcz coraz bujniejszy i drogę coraz to gorszą a we mnie w miarę tych znaków niszczących zimę nagle, coraz bardziej rosnącą obawę. Płozy się rznęły do ziemi przez śnieg mocno zwilżony, szły nierówno i pojazd się przewracał z jednego boku na drugi, a na mnie poty wybijały z przestrachu, choć milczałem ile mogłem żeby niepłoszyć mojej gromadki. – Z padającym mrokiem, bezpieczeństwa nam ubywało i w istocie dla uniknienia pochyłości, Józef zawrócił na bok w wodę śniegiem stężałą, konie coraz trudniej pojazd ciągnęły i zaryły się nagle. Po chwilowym wypoczynku zażyte z całém wysileniem, zerwały tylko dwa pasy i ani poruszyć karéty niemogły. Pomoc Antoniego i Ignacego furmana z sań za nami idących była bezskuteczną. – Szczęściem że to się nam zdarzyło pod samemi Onikształami. Posłałem więc aby ludzi z drągami i powrozami wezwano do pomocy. Przybyło ich pięciu i niemało się natrudziło, póki karetę z tej kałuży zgęszczonej, dźwigniono drągami

15. mi w górę. Po takiej przygodzie, bezecny przewóz na rzece Świętej, zdawał się nam być dobrą przeprawą, chociażeśmy się go przedtém obawiali najwięcej. – A Broniś w tej chwili tak się był rozbawił po dobrém wyspaniu się, że chcąc niechcąc musieliśmy się nim więcej zajmować, niż przykrością naszego położenia i nieraz serdeczniéśmy się rozśmieli z jego niewinnych swawoli.

Zatrzymaliśmy się na nocleg w Onikształ u Rafała, dla najwłaściwszego zestosowania doznanych niewygód dzisiejszego popasu. – Dwa maleńkie pokoiki, z których jeden z piecem całą ścianę obejmującym był rozegrzany aż do czadu; drugi wystudzony od dawna, do naszego pomieszczenia się posłużyły. Rozpalony piec otworzyć a drugi rozpalić kazaliśmy, sami z dziećmi znosząc, równoważenie się tego powietrza, które, w ostatecznym wypadku zatrzymało się na chłodzie i wilgoci, śmierzonej nierównem gorącem pieców. – Obie karczmy dzisiejsze, zdawały się wysilać na to, aby dzieci nasze i nas samych narażać na chorobę. – Znużenie jednak, rodzi potrzebę takiego wypoczynku, który wszystkie niewygody pochłania i siły w końcu orzeźwia.

Miałem potrzebę odwiedzić Ks. Dziekana Stulgińskiego i chodziłem do plebanii, wdeszcz po błocie i prawie omackiem, na to żeby się dowiedzieć że on do Petersburga wyjechał towarzyszyć wyświęcaniu na Biskupa Sufragana

15. gana Żmujdzkiego Alexandra Bereśniewicza. Chciałem prosić o przechowanie mojej bryczki w której, pozostała towarzyszka naszej podróży Estella Chodorowska do swych Rodziców do Wilna wysłana, ma za kilka dni przyjechać z Łukiny. – I to w przypadku takim tylko, gdyby dalej do Antonosza, niemożno było bryczką jechać. – Na uzyskanie tej pomocy, w niebytności Proboszcza, poleciłem się Księdzu Komendarzowi.

Nim zasnąłem wróciwszy do karczmy zmokły i zabłocony, wyobraźnia strwożonego o żonę i dzieci, stawiła mi widma nieznośne jutrzejszych trudności w podróży. – Nie wątpiłem prawie, że tych dziewięciu mil przestrzeni do Antonosza, po wezbranych ruczajach, po gołej ziemi i po śniegach topniejących z wodą zatajoną pod spodem, jednego dnia przebyć niezdołamy. – I z wniosków na coraz gorsze wnioski wpadając, dręczyłem Zosię wyszukiwanemi obawami. Wszystkie dwory przyległe myślą przebiegałem, zaczynając od Elminik Narbuttów o pół mili od Onikszt, a kończąc na Krosztach Pożaryskiej o milę za Komajami, w którychbym mógł błagać przytułku dla mojej gromady podróżnej. Z tą troską i najprzykrzejszemi marzeniami usnąłem, nieprzyczyniwszy wcale uspokojenia mej Zosi.

25. Środa.

Przed czwartą zbudziłem się zziębły, choć w fu-

15. futrze spałem. Zosia także wkrótce wstała uskarżając się że i jej za chłodno, a że ciemno jeszcze było i deszcz nieustawał, usnęliśmy powtórę ucałowawszy się wprzód na powinszowanie sobie nawzajem dwódziestej drugiej rocznicy naszego małżeńskiego związku.

Po herbacie gdy już wydniało, wyjechaliśmy z noclegu. – Dziś i to się przyczyniało do powiększenia mojej niespokojności, że rozłożyste stróże dla zapobieżenia wywrótowi karety, odjąć trzeba było; ponieważ one najwięcej śniegu mokrego garnęły pod siebie i niezmiernie obciążały pojazd. – Wszakże przechylanie się karety nieznośne, które się bardzo często powtarzało przez całą drogę dzisiejszą, przekonywało mię coraz bardziej że kareta nie jest wywrócistą i że w zaufaniu dzielności naszego Józefa który Rodziców naszych woził, nienależało mieć tyle obawy.

Wszystkie rojone wczoraj niebezpieczeństwa przebywaliśmy najpomyślniej, deszcz ustał, niebo się rozpogodziło i my z dziećmi coraz weselsi byliśmy zbliżając się do Antonosza.

Popasywaliśmy w Komajach, potrawką z mięsa karmiąc dzieci a sami o kaszy ryżowej na początek postu. – Zosia, choć to już było po mszy, pomodliła się w Kościele i odwiedziła Dziekana Ks. Macewicza. – Mnie, wywodzący się szlachcić Czerski, poszukujący zapisu testamentowego po zmarłym Dziekanie Trockim tego imienia, papierami do przezierania zarzucił

Czerski.

№ Luty r. 1859. Przedmiot Od.

15. cił, zasięgając rady i prosząc o pomoc.

W Antonoszu za światła jeszcze stanęliśmy śmiało czwórką przez jezioro niedające jeszcze znaków słabości, wjeżdżając. Powitaliśmy Danowskiego, Bilewicza, Mateuszów i Michalinę i zajęliśmy się Zosia porządkowaniem się po podróży, ja czytaniem listów których wiele otrzymałem.

Niech Bóg miłosierny, błogosławić raczy zamiarom i chęciom najcnotliwszego życia naszego i hodowania poczciwych dziatek naszych w rocznicę ślubu naszego. Niech zgładzi winy skazitelnego żywota, a wesprze usiłowania, które bez JEgo łaski mocy i trwałości niemają.

26. Czwartek.

Nie rychło jeszcze zapewne do przerwanych mych zatrudnień powrócę, tyle listów się nagromadziło, na które wprzód odpisać muszę. Śniegu przysypało w nocy i we dnie gęsty pada. Pod wieczór przechadzaliśmy się i z Zosią i z Edwardkiem.

27. Piątek.

Dzień powtórzył się wczorajszy, nawet co do śniegu który nam zimę przedłuża i co do naszej przechadzki. Z tą tylko różnicą że Bilewiczowi memu Rządzcy, upominania się dostało i od mojej żony i odemnie, za nieład w administracyi, za niedbałość w doglądaniu porządku i czystości, za opryskliwość, poryw. Bilewicz.

15. rywczość i gwałtowność w stosunkach z ludźmi.-

28. Sobota.

Na odpokutowanie wyjazdu z Antonosza, co dzień jeszcze po kilka listów pisuję.- Zamierzałem dziś jechać do Powesyja, obejrzeć gospodarkę, ale się zasiedziałem nad rachunkami Statystycznemi, które Minister zebrać kazał z majątków obywatelskich, podług formy pisanej dla Rossyi, a dla nas nieprzypadającej.

16. Ciekawe byłyby badania ekonomisty jak się u nas wartość ziemi podnosi, albo wartość pieniędzy spada.- Kiedy przed laty sześciu Rodzice nasi, działu majątków pomiędzy nami dopełniali, pamiętam jak mię upewniano że te które mnie się dostały w Jezioroskim powiecie obliczać można po 400 rubli za włokę. W kilka lat później Tyzenhauz kupił Soły od Morykoniego po 650 r. za włokę.- A drobniejsze przysady, jako Norwidziszki dwówłoczne od Krewna niegdyś odprzedane, zostały nabyte przez Tomaszewskiego od Nagiełły za 3,000 rubli.- W roku przeszłym, Pietkiewiczowi za cząstki, opuszczonego, i w gospodarstwie bardzo zaniedbanego Alexandrowa płacono po 750 i wyżej rubli od włoki. Gdy zaś Rząd Rossyjski stopę bankowego procentu zmniejszył do 3%, a z dochodu pobieranego od ziemi, przyszło się teraz wyszukiwać

Podnoszenie się wartości ziemi i upadek wartości pieniędzy.

16. wać jéj wartość pieniężną, wypadło za włokę policzyć przeszło 2,000 r. jeżeli grunt dobry.– Za średni po 1800 r. Za nędzny koło 1000 r.– To jeszcze dodać należy, że dochód z ziemi oblicza się na stopę bardzo umiarkowaną, znacznie niższą od pobieranego ze sprzedaży jéj płodów. Chociaż cena płodów przed trzema laty podczas wojny Krymskiéj, Rossyi ze sprzymierzonemi wojskami Turcyi, Francyi, Anglii i Sardynii, była w stosunku z teraźniejszą, jak 15 do 10.– Przez konkurencyą do dobrowolnéj umowy, Piętkiewiczowi w Abelach, płacą po 10 rubli od pura wysiewu żytniego, co go skłania do podzielenia ziemi dwornéj i oddania cząstkami na czynsze; ponieważ to podnosi dochód od włocznéj siedziby do 120 rubli, zatem jéj wartość na 3% do 4000 r.– Na tém niedosyć: Kompania Francuzka dróg żelaznych, za poczynione szkody przez prowadzenie linii, zapłaciła właścicielóm ziemi, od dziesięciny usianéj żytem po r. 54. jarzyną po 38,40. Zatem w średnim wyrazie od gruntu wyrobnego r. 46,20. Z tych potrącając hojnie, na robotnika i usiew r. 16,20 zostaje rubli 30 przyznanego i opłaconego nam dochodu od wartości dziesięciny ziemi.– Czyli że w tym rachunku, wartość dziesięciny przewyższa znacznie dawniejszą, w niezbyt odległym czasie a nawet dzisiejszą wartość całéj włoki, która dwadzieście dziesięcin w sobie zawiera.– Stosunek ziemi wyrobnéj do łąk, u nas jest taki że kiedy rola 30 r. daje dochodu, to łąka po-

winna

16 winna dawać r. 24.- We włocznej siedzibie obliczamy w średniej proporcyi na 12 dziesięcin roli, 8 dziesięcin łąk. Taka więc siedziba, powinnaby była przynosić dochodu 552 r. czyli że wartość jej pieniężna na 3% odpowiadałaby r. 18,400.- Przed dwóma laty Szlachcic Jazdowski w Ozierenciszkach od Antonosza niegdyś kupionych, siedzący na włoce, gospodarzący starannie, sam mi powiadał, że wybrał dochodu około 800 rub. zapewne że z tego, wiele należałoby potrącić, na utrzymanie parobków i najemnika. Ale do naszej najwyższej ceny czynszowej pobieranej od włościan po rubli piędziesiąt kilka, jakże to daleko!- Kompania Francuzka za włokę budowlowego lasu płaci, jak powiadają, po 5,000 r.- Za sążeń kubiczny sosnowego drzewa w kłodach mających 8 wierszków średnicy w odrębie po 120 rubli.- W Janopolu pod Rzeżycą, myśmy sami w roku przeszłym przedawali las na wyrąb od dziesięciny po 175 r. co od włoki daje 3500 rubli, bez dodawania robotnika i z pozostaniem ziemi przy właścicielu.-

Ta rażąca nie stałość wartości, niedaje w rachunkach potrzebnego pewnika na punkt podpory i nam właścicielóm ziemi, w bardzo złym czasie przypada.- Ponieważ po wyswobodzeniu włościan z poddaństwa, objawia się coraz silniejsze dążenie do nadania im ziemnej własności, chociażby przez nabycie jej za pieniądze.- Kapitały zaś pieniężne, muszą oni zdobyć pracą i oszczędnością, jeżeli ich dotąd

nie

16. nie mają. Pożyczka, jeżeli się jaka obmyśli przez stowarzyszenia kapitalistów, to tylko ułatwienie sprawić może, że praca włościanina na wyłączną jego korzyść obrócona, będzie nieco swobodniejsza. – Lecz kredyt w latach klęski, litości nie zna i stosunków właściciela z dzierżawcą zastąpić niepotrafi. – Nam zaś właścicielóm, w tak niepewnych czasach co do chwiejącej się wartości ziemi, od 400 do 18 i 20 tysięcy rubli za włokę, trzeba stanąć do rozrachunku i okazać stałą cenę bez pokrzywdzenia siebie i potomstwa, bez zmarnowania i straty, tego co zapracowali dla nas przodkowie nasi i bez ucisku tych którzy stać się mają ziemi naszej nabywcami. Miłosierdzie, litość, wspaniałość, złemi tu są przewodnikami: one bowiem torują drogę dla idących z tyłu coraz szerzej, coraz wygodniej, przemyślnych ludzi z mieszkami w ręku trzosem przepasanych. A tych przybylców o narodowość nigdzie niepytają, im wszędzie dobrze, gdzie pieniędzy braknie. – Zmieniać zaś ziemię coraz wyższy niosącą dochód, na pieniądz tracący swą wartość z dnia na dzień, jest handlem w którym trzeba być nader ostróżnym. – Nadanie praw wolność i własność określających zarówno dla wszystkich stanów i dobrowolna umowa o resztę, byłyby najlepszemi miarami sprawiedliwości. – Do czasu zaś, rozciągnąćby należało opiekę prawa nad używalnością ziemi, i nad warunkami jej posiadania.

Deszcz

No Luty r. 1859. Przedmiot Od.

17. Deszcz pada prawie przez cały dzień, śnieg niknie sanna się psuje nagle. W pojedyńczych saneczkach Zosię i Edwardka obwiozłem w koło mego pola, może i na pożegnanie zimy. Bilewicza wyprawiłem do Dynaburga na skontraktowanie jakiejkolwiek wyprzedaży zboża lub wódki. – Wieczorem, Zosia porządkowaniem gospodarskiej swej ruchomości w szafach na korytarzu ustawionych, zajęta i mnie zachęciła żebym tam usiadł i dla niej czytał. Korytarz równie ciepły jak pokoje, a rozmaitość bawiła że gospodarze we własnym domu przedpokojowy przytułek sobie obrali. – Edwardek kleił dla nas koperty. agenda. 15./

Marzec.

1. Niedziela.

Zosia przed 9tą pojechała do spowiedzi do Abel. – Niebo wypogadzać się zaczyna, może na mróz, ale śniegu wiele znikło. – Owszem deszcz padał i jechać saniami już coraz trudniej. Zapewne z tej przyczyny niedoczekaliśmy się przybycia Estelli Chodorowskiej, po którą konie do Onikszt wczoraj posłaliśmy. Ani Bilewicza z Dynaburga. – Chojnowski ze mszy do nas na obiad przyjechał radzić się co do opisania majątku z polecenia Ministra; a Bilewiczowa przyszła na herbatę i Zosię ubawia wieczorem, jak Chojnowski ubawiał mię we

dnie

№ Marzec r. 1859. Przedmiot od.
17. dnie.

2. Poniedziałek.

Doczekaliśmy dzisiaj powrótu Bilewicza w saniach jeszcze i Chodorowskiej Estelli, ale już w bryczce w mojej neutyczance która na służbie komitetowej zjeżdżona, kuracyę w Łukinie odbyła.- Estella tak była przestraszona złą drogą i powodzią ruczajów, że opowiadając nam o tém ze wzruszenia płakała.- Pisałem listy i listy, przybyły świeże i znów pisałem, jakby to było wielkopostnym moim żywiołem.- Lód na jeziorze znacznie się podniósł. Łąki pozalewane, śnieg z roli spłynął.- Klacz moję wierzchową kazałem do saneczek zaprządz i odwiedziłem Bara-
18. nowskich w Abelach.- Pietkiewicz od Tyzenhauza dostał pożyczkę opartą na zastawie Abel 129,000 rubli na $4\frac{1}{2}$ % z góry płacone. Przy tak pomyślnem ukończeniu interesu, niemógł wstrzymać się od zamówienia jednego obrazu u Zienkiewicza niewiem za ile i dwóch widoków u Zametta za 2,000 r.. A w domu leżą nierozpakowane jeszcze obrazy w Petersburgu zapłacone 4,800 i już pora nadchodzi wysyłać drugą połowę tej summy na pozostałe w stolicy.- W kassie ani grosza, potrzeb pełno, dochodu żadnego.- Z Goreckim w roku przeszłym umowę o obrazy zawarł na 15 tysięcy rubli: Gersonowi, Kossakowi, Pilatti'emu, Brodowskiemu, to wsparcia posyłał, to roboty przepłacane kupował.

Pietkiewicz Ludwik.

I to

18. I to wszystko mogłoby być nienagannem, mogłoby być nawet szlachetnym popędem, gdyby wynikało z ładu, porządku, oszczędności, zbioru albo z nadmiaru dostatków. Lecz tak jak jest, to oburza i gniewa, że ten człowiek niweczy siły, marnuje cudze ze swojém, bo musi zapożyczać na nieuchronne potrzeby, kiedy zbytkowym wystarczyć nie jest w stanie. A dmie się biedak i pęka przeładowany pożyczką Tyzenhauza, która mu boki rozsadzi.-

3. Wtorek.

19. Jeszcze dziś listy pisałem, ale nierównie mniej i jutro tę zaległość z powodu naszego odjazdu narosłą zupełnie odbędę.- Dzień mroźny z rana pogodny, po obiedzie pochmurny. Dwa raze wychodziłem na przechadzkę, po obiedzie z Zosią, Edwardkiem i Estellą obeszliśmy wszystkie zabudowania.- Lód na jeziorze wysoko podjęty, brzegi szeroko rozlane, a saneczki jeszcze przechodzą. agenda.

4. Środa.

Na przymarzłe kałuże wypadł śnieg z zawieją i znów mamy chwilową sannę. Ostatnie listy dziś ponapisywałem. Na mszę wyprawiliśmy służących, sami z Zosią i dziećmi modliliśmy się w domu.- Po obiedzie przechadzka z Zosią i Edwardkiem po borkach które naszemi zimowemi salonami przezwaliśmy. Danowskiego wyprawiłem do Krewna, zkąd

doszła

Fo Marzec r. 1859. Przedmiot 00.

19. dostała pogłoska ze Pawłowskiej przed opuszczeniem dzierżawy, bydło głodem morzy.- Pokazało się że to plotka fałszywa.- Władysławowie Weissenhoffowie byli u nas na herbacie.- Z Wizerunków i Roztrząsań naukowych, odczytuję moje dawniejsze prace.- Wczoraj czytałem żywot Jana Sebastyana Bacha i powiastkę Lipińskiego. Dziś o Artoty koncercie i o artystach teatru Wileńskiego.- Mam jeszcze czytać, o postępie malarstwa w Hiszpanii i żywot Beethowena.

S. Czwartek.

Zatrudniwszy się z listami, miałem wziąść się dzisiaj do ważniejszego zatrudnienia. Wahałem się, czy mam jechać do Powessja, lecz od tego wstrzymała mię odwilż i zniknienie wczorajszego śniegu. Jeszcze w wyborze do niczego nie przystąpiłem, kiedy w sypialnym naszym pokoju, kawał sufitu nad piecem opadł i kozę tem mocno przestraszył.- Zamiast badania w tem naturalnej przyczyny, albo nieumiejętności wykonawców robót i ich dozorców, ona zniecierpliwiona do Bilewicza, wszystkie niepowodzenia na jego winę zwala.- Wypadek przykry; skutków jednak ostatecznych, bytoby mam dosyć do zmartwienia, niewłaściwe zaś poruszyły nas głębiej niżby wypadało. Zosia stworzona, jeszcze więcej nad tem ubolewa że przez wiosnę i lato, z kąta w kąt trzeba będzie się przenosić, niż nad samem zdarzeniem. Ja na obronę Bilewicza w ogólności, niewiele

Opadnięcie części sufitu w sypialnym pokoju.

19. le mając do powiedzenia, na ten raz czułem niesprawiedliwość napaści. – Oglądałem wszystkie sufity pocyrowane drobnemi szczelinkami, przywołałem stolarza Szyłejkę zalecając żeby nam nad łóżkami namiotr czy szatry jakie dla bezpieczeństwa rozciągnął: co w tych dniach ma wykonać. – Wpadłem w bezwładność i skończywszy przepisywać raport rachunkowy, czytałem leżąc i zasnąłem aż do obiadu. Przez resztę dnia nieubierałem się. – Już nas niewiele bawiły, szafy na bibliotekę dzisiaj wniesione. – Jakby z musu, bawiłem się to przegrywaniem fug Bacha na melodyonie, to czytaniem, to przezieraniem rachunków. I dzień długim się wydawał, jakby w niedoli z powodu psującego się domu z wielkim kosztem wzniesionego.

6. Piątek.

Ochłonęliśmy dziś nieco z przykrego wrażenia, jakie oderwanie się cząstki sufitu na nas sprawiło. Zresztą i Szyłejko słowny, z pomocą swych czeladników rozciągnął już namiot nad naszemi łóżkami. Stolarze nas zasłonili od błędów mularzy, grożących kalectwem albo i czém gorszem. – Zosia zajęła się porządkowaniem swego gabinetu, z troskliwą myślą matki dla mającego przybyć dziecięcia. Ja układałem testament z obrachunkiem wydziału przeznaczającego się dla Alfreda. – Jadamy wszyscy z suchym postem, z licem wesołem i z upodobaniem. – Po obiedzie nieprzeszkadzając Zosi

19. si w jej zatrudnieniach, wyszliśmy do borku na przechadzkę z Edwardkiem, lecz wzięliśmy z sobą dla zabawy grable.. Spotnieliśmy oczyszczając borek z gałęzi i szpilek, ledwo kilka kupek złożywszy.– Chociaż dzień dzisiejszy uśmiecha się wdzięczniej, jednak mam smutek, mnie jednego dotykający, z tego powodu że się melodyon mój rozstraja, i to właśnie wówczas kiedy sam zacząłem dostrzegać że już fugi Bacha wprawniej grać zaczynam. Jedna litera już nieznośnie fałszywie się odzywa i trzeba ją będzie do Wilna odsyłać na poprawę, jak z jedną już probowałem tej drogi dosyć skutecznie. Lecz jeśli się ich więcej rozstrajać zacznie, to mię pozbawi niemałej rozrywki.– Wieczorem z upodobaniem czytałem żywot Beethowena do Wizerunków przezemnie tłumaczony w roku 1836.

Rozstrajanie się Melodyonu fabryki Alexandr'a.

7. Sobota.

Nieumiem odgadnąć przyczyny tego że w nocy do godziny 4ej prawie, zasnąć niemogłem. Wstawałem i czytałem, niemogąc znieść tego leżenia bez snu.– Reszta nocy i część ranka przespane, niedały mi należytego wypoczynku.. Z rana przepisywałem testament, czytałem trochę chodząc po sali dla przerwy w siedzeniu. Po obiedzie grałem fugi Bach'a, póki nienadjechał nasz młody sąsiad P. Józafat Tupalski. Dobry chłopiec, ale zabawy z nim niewiele. Szczęściem że, zasięgnąwszy mej rady, zasiadł do przepisywania wiadomości majątkowych zapotrzebowa-

19. bowanych przez Ministra. Ja tymczasem z moim Edwardkiem razem pochwyciliśmy grabie i perliśmy do borku, użyć powietrza pięknego dnia wiosennego. – Gdyśmy spotnieli wrócili, jeszcze mi się dostało obwąchania z Tupalskim do herbaty i po herbacie. Zosia ciągle zaprzątnięta swojem porządkowaniem się.

20. Poczta jeziorowska przyniosła mi tylko dwa numera gazety Warszawskiej „Ruch Muzyczny". Spodziewałem się zaś mieć ze trzy numera gazety Petersburskiej „Słowo" i dwa miesięczne do niej dodatki tomowe, z których jeden widziałem już w Łukiniu przed dwoma tygodniami, a w tych stronach ani ja ani sąsiad Wejssenhoff nieotrzymaliśmy żadnego.. U mnie skład tej gazety przerwał się na № 14. u Wejssenhoffa maja № 15. – Jest jakieś potykanie się na równej drodze; przyczyna pogłoski krążące o wypadkach wtrącania się policyi do działań Redakcyi, i samo jej ogłoszenie w numerze 13 d. 14go Lutego, że nie z jej winy pochodzące przeszkody, były przyczyną opóźnienia się w wydaniu pierwszego dodatku, który już wyszedł z pod prasy i z następnym numerem gazet rozesłany będzie; złemi są skazówkami zdrowia, jeżeli nie życia, miłośnicy gazety w Petersburgu zrodzonej. – Mówiono o jakichś listach ze stolicy donoszących, że artykuł z Warszawy przysłany, swobodne zdanie dający o niecnych działaniach nienawidzonego powszechnie Muchanowa, takim zmianom ulegał, na takie gesta i nieustające przekreślania był narażony,

Pogłoski o Petersburskiej gazecie Słowo.

że Re-

20. że Redakcya mając już początek tej pracy w druku, musiała ją zaniechać i zmieniać podstawieniem innego artykułu. Że odpowiedzialny Redaktor Ohrysko, przywołany był do Szefa Żandarmów Ministra tajnej policyi Dołgorukowa i ostro upomniany z pogróżką zamknięcia tego organu w języku polskim. Że jakiś artykuł z ruskich gazet przetłumaczony, skłonił Ministra do oświadczenia quod licet Jovi non licet bovi; to jest, że co się pozwala po rusku, to niewolno jest po polsku. Snać Słowo w Rossyi, niepolega jeszcze na tej prawdzie bezwzględnej, która się ogłoszenia nieobawia. Lecz to wszystko składało się z pogłosek przez setne usta odbitych, bez możności dopytania się ich zrzódła. Takeśmy jeszcze pamiętni szkoły Mikołajowskiej, siejącej postrach po domach, że jedni drugich nigdy niebadamy: a zkąd to masz? Teraz to sobie przypominając spisuję, gdy wypadki zaczynają nabierać podobieństwa do prawdy i głos słowa, opowiadającego nam o Polsce i o innych krajach, zaczyna mi ginąć, napełniając tém smutném wrażeniem, jak gdybym tracił towarzysza w pustyni, albo w lochach katakumb, po których szliśmy rozprawiając o prześladowaniach minionych i nagle trafiliśmy na nowe.

8. Niedziela.

21. W neutyczance jeździliśmy i na mszę zrana i po obiedzie do Pokrewnia z Zosią. Droga nie wyśmienita, ale przejechać można; wody się po- Agenda

No Marzec r. 1859 Przedmiot Od.

21. podnosiły, rzeka płynie, pola nagie, wiosna zdaje się być niecofniona.

Edwardek w nocy źle spał, skarżył się zrana że mu głowa cięży i ból ma w prawej skroni. Nudziło go takoż lecz nie womitował. - Puls pełny, trochę przyśpieszony. Później we dnie czuł się dobrze. Edwardek cierpiący.

9. Poniedziałek.

Moja Zosia wezwawszy Danowskiego na pomoc bibliotekę porządkuje i w nowych szafach układa; ja testament przepisuję. Lecz na przechadzce, gałąź uderzyła mię w prawe oko, a do wieczora z bolu już nic robić niemogłem. Oko prawe chore od zbicia.

10. Wtorek.

Oko mam przewiązane, w nocy więcej bolało niż teraz. - Leczyłem się śpiąc i nic nie robiąc, szczególniej w spaniu byłem gorliwy i zrana i po obiedzie. - Przykładałem wczoraj białko z atunem, dziś wodę różanną. Czytałem tylko dla rozrywki i w bujnym druku komedyę Goldoni'ego po włosku. - Zosia z pomocą Danowskiego i Estelli nawet, przez cały dzień bibliotekę składała i skończyła tę nużącą przez dwa dni robotę.

11. Środa.

Oko mniej boli, ale jeszcze podbrzękłe, czerwone i płaczące. Testament skończyłem przepisywać, ale do innego zatrudnienia jeszcze się niebrałem, żeby oka niezmordować. - Przegrywa-

No	Marzec r. 1859.	Przedmiot Od.
21.	wałem fugi Bacha i przeczytałem Goldonié go dramma Rinaldo di Mont-Albano, naśladowane z Lopez de Vega i zdanie krytyka francuzkiego o tych dwóch sztukach. Z których oryginalna, napisana pierwej przez Hiszpana artystę, jest pełna życia i wdzięku; druga moralnej przyzwoitości poświęcona, niby na poprawę usterków przeciw dobremu smakowi, jest z rzędu tych sztuk które usypiają słuchaczów. – Krytyk z dziwną nadętością z góry traktuje Shakspeara i Lopez de Vega, stawiąc ich prawie na równi, tylko Hiszpanowi przyznając więcej nauki i wykształcenia.	Goldoni i Lopez de Vega.

12. Czwartek.

Oko choć jeszcze trochę cierpiące i czerwone, nieprzeszkadza mi wcale ani pisać ani czytać. Że jednak żadna robota mię nienagliła to i nie sporo szły rzeczy.

Śnieg pokrył ziemię i utrzymał się przez cały dzień w białości. – Edwardek bolu powierzchownego dostał w prawem uchu. Ten ból mu od skroni przechodzi, teraz w chrząstce ucha osiadł. Ból ucha Edwardka

13. Piątek.

Edwardek wyspał się dobrze i wstał dziś bez bolu. Na noc kładła mu Zosia ceratę na ucho.

Napisałem układ dokumentu na wydział Krewna dla Alfreda. Skończyłem czytać Auleitnera leśne gospodarstwo, lecz ile się do niego zastosować potrafię w tém cała trudność jak

w nau-

21. w nauce rolnictwa Chłapowskiego, którą też z upodobaniem przeczytałem, a naśladować jéj pewno niepotrafię.- Tymczasem Chrzczonowicza Alfonsa który mi się z Poweseja nawinął, mianowałem namiesnikiem oddzielnego zarządu Poweseja, Miszkiń i Sterniszek z podwyższeniem pensyi.

Sniegu jeszcze więcej napadło, mróz trzyma i na niekute sanie droga ma być wyborna. Bilewicz pojechał jéj probować do Jezioros na opłacenie podatków.

14. Sobota.

Zima się trzyma, wybrzeża jeziora tak na nowo zamarzły, że ludzie śmiało po lodzie przechodzą.

Od bej z rana dziennik kassy przepisałem, poczytałem chodząc i wziąłem się do porządkowania archiwum.- Po obiedzie nadjechał Pawłowski i do wieczora zabawił.- Miał starcie się z żydem Wigdorem o skargę na niego podaną. Tyle tam powstało z obustron zarzutów, tak mało nawzajem dowodów usprawiedliwienia, że sędzia byłby w kłopocie jak ich rozsądzić.- Listów z poczty mieliśmy dziś niemało.- Wieczorem czytam Barbarę A. E Odyńca lecz głowa mi się rozbolała, i cierpiący jestem

15. Niedziela.

Dzień pogodny, wiatr północny i mróz tak trzyma że się marcowemu słońcu niepoddał. Rzeka na nowo zamarzła, po jeziorach przejeżdżają saniami ani na brzegach się niezałamując.- Na mszę jeź-

dzi.

№ Marzec r. 1859. Przedmiot od.

21. dziliśmy w samej karecie. Śniegu jednak po groblach było za mało i dla tegośmy po obiedzie jadąc do Abel z Zosią, kazali zaprządz konie do bryczki resorowej.

22. Ludwik Pietkiewicz z Wilna i z Kowna powrócił. Ośm obrazów z Petersburga przysłanych wydobyto z paków. Wszystkie są dobre, lecz żaden nienapełnia duszy wznioślejszem uczuciem, a takim kosztem nabyte powinny by zachwycać, podniecać aż do zapomnienia się, by nam dać pojąć, co spowodowało nabywcę do takich ofiar na szkołę po większej części Belgijską, niemającą jeszcze własnego charakteru.. Calama szwajcara, wezbranie ruczajów z połamanym lodem przy świetle księżyca. — Werbeckhowena rodzina kur i drugi, kilka sztuk bydła. Vanhowe lekcya śpiewu, atłasy dywany, obicia i sprzęty. Hollandera lekcya rysunku. Jakiś Ruis... niepamiętam zakończenia francuz, naśladowca Wouwermana I jeszcze atłasy, dywany w ogrodzie na dwóch kobietach zajętych czytaniem listu. Najsłabszy, jakiś ojciec wracający do rodziny spotykającej go wśród ulicy miasteczka.. Jest to połowa obrazów zakupionych w Petersburskim Magazynie. Za nią pieniędzy ztąd wyszło około pięciu tysięcy rubli, czy mniej czy więcej, niewiem dobrze. Część pozostała, ma być wyższej wartości, lecz nie co do przedmiotu. Z takich obrazów złożona galerya może zmysły rozbawić roskoszą naśladownictwa lecz niebędzie zachętą dla młodych artystów, bo myśl i wyobraźnia mało tam albo i nic wcale

Obrazy Ludwika Pietkiewicza.

nie pra-

22. niepracowały. Wykończenie i ogładzenie malowanego przedmiotu, nigdy niebędzie szczytem nauki malarskiej i przeto najwyżsi mistrze holenderskiej i flamandzkiej szkoły, muszą być zawsze podrzędnymi w porównaniu z Włochami, Hiszpanami lub jakimikolwiek ludźmi pracującymi pod wpływem natchnienia. - A cóż powiedzieć o naśladowcach? Z tego powstaje odbyt sprzętu pokojowego, rzemieślnicza dokładność i zysk obliczany za łożony czas na wykonanie roboty. - Zapał artysty niezdoła wytrzymać obrabiania łupiny od zbitego jajka, ptasiego kału z zastosowaniem światłocieniu; ani dud organowych, marmurowych kolumn, kwiatków rzuconych i t.d. Jeden Calam'a obraz silnie się wydobywa z tych błahych cech przeważających w wyborze tych obrazów. Tam tylko widać że malarz był przejęty potęgą przyrodzenia i jakby podchwycił jednę z tajemnic wiosny na górach Szwajcarskich, przy świetle księżyca. W tym obrazie zgadzam się uznać podniesienie ducha, we wszystkich innych raczej jego upadek, choć wyroby są pracowite i śliczne jak ramy złocone które je zdobią.

Wcalebym tego nieżałował, ani osobiście, ani dla kraju, jak się odzywa mój sąsiad, gdyby druga część tych obrazów, została w Magazynie Petersburskim na ozdobę moskiewskich gmachów. - Niechby tam a nie u nas, przepych wiódł na nierozważne wydatki, dogadzające dumie nabywcy więcej niż zasłudze artysty. - Niechby tam się to działo, gdzie nadmiar dochodów, nie

po-

22. potrzebuje ściągać ścisłej liczby z wydanego grosza. I tam jeszcze, niech rozsądek hojną rękę kieruje, niech wskaże komu słuszniej się należy wsparcie i opieka, do czego właściwiej zachęta ma być zastosowana. Ale tu u nas, w Litwie dotąd tak biednej, niegodzi się przeskakiwać na ostatni szczebel potrzeb społecznych, omijając wszystkie inne ziejące słabego ducha, na niedostatku powszedniego chleba.- Pietkiewicz, dogodziwszy próżności swojej w nabyciu tych obrazów, w parę miesięcy po powrócie ze stolicy, złupił z dochodów własny majątek na opłacenie połowy nabytej wartości, a drugiej połowy już niema czem zapłacić. Wszystkie inne majątkowe potrzeby mimo siebie puszcza, ani słyszeć niechce o niedostatku, który w istocie, przeważnie panować zaczął w Abelach.-

Ma on jeszcze wódki do przedania na kilka tysięcy rubli w swych składach; lecz lud, przezorniejszy od nas, baczniejszy w rozważaniu potrzeb życia, na pierwsze hasło duchowieństwa wzywającego do wstrzemięźliwości, pić wódkę przestał, dzielnie się trzyma w swem postanowieniu, a w skutku to mamy, że nasz dochód z browaru i wyszynku gorzałki został ubity. Straty nasze są błahemi ofiarami, na osiągnienie największego pożytku ze zdrowia i mocy narodu.- Niech Bóg da ludowi potrzebną wytrwałość i niech nas prowadzi za jego dobrym przykładem, abyśmy się strzegli wszelkich szkodliwych wydatków.

Wstrzymanie się ludu od picia wódki.

Piet.

№ Marzec r. 1859. Przedmiot Od.

22. Pietkiewicz zawarł był w Wilnie układ z Rajnoldem Tyzenhauzem, o pożyczkę znacznej summy pieniężnej na 4½% oddając pod zastawę swe dziedziczne Abele. – Niebędę zastanawiał się nad tém, co mnie się wydaje być silnem pozbywaniem się własności ziemnej z przekazywaniem praw własnych na imię Tyzenhauza; lecz tymczasem, miało to posłużyć Pietkiewiczowi do ustalenia zarządu majątkiem i do odzyskania równowagi zachwianej, całem pasmem nierozważnych wydatków z zaniedbaniem koniecznych. Wszakże umowa skończona rozprzęga się o tę tylko zawadę że Tyzenhauz dawać więcej niechce nad 120 tysięcy rubli, Pietkiewicz wymaga 129ciu tysięcy i rozstali się, wypowiedziawszy sobie wzajemnie oznaczone ultimatum.

Układ Pietkiewicza z Tyzenhauzem.

Pietkiewicz Ludwik, małoletni do lat pięćdziesięciu kilku, poseł Sejmowy w r. 1831 dalej tułacz we Francyi żyjący z francuzkiej ofiary z bardzo małém jeżeli nie żadném dostarczeniem z domu, zwrócony do kraju za staraniem Ojca, po jego śmierci poczuł się nagle władzcą majątków niosących rocznego dochodu dwadzieście kilka tysięcy rubli. – Ciężarów majątkowych, można mu było obliczać do dziesięciu tysięcy rubli rocznego wydatku. – Gdyby był sobie od razu, wyznaczył oszczędność za niewzruszoną zasadę rządu majątkowego, który nigdy odejmowanym mu niebył pomimo roszczenia praw konfiskaty ze strony władzy kra-

Pietkiewicza zarząd majątkami.

22. krajowej; byłby miał dotąd złożony kapitał, wyrównywający temu, o jaki się teraz z Tyzenhauzem uwawia na ciężkich warunkach pożyczki.- Zamiast tego, stare dziecko samopas puszczone, rzucało się na wszystkie szlaki marnotrawstwa, ubarwionego pozorami pożytku, przysługi krajowej, opieki sztuk i przemysłu.- Od opłaty procentów wierzycielom nieraz się wymawiał, składając się wątpliwem swem położeniem w obec Rządu, co do posiadanego majątku; choć zawsze starczyło mu na bydło i konie przepłacane u Kejdela za Niemnem, marnowane od niedozoru w domu. Starczyło mu na fajans, porcelanę malowaną, kryształ, bronzy, sprzęciki pokojowej ozdoby, ryczałtem zakupowane w Magazynie Fiorentiniego. Wzorowa gospodarka niemająca stałej zasady, ani wytrwałości w jej prowadzeniu; uczeni agronomowie z Marymonckiej i z Horchoreckiej szkoły; drenowanie pola bez niwellacyi; kupowanie koni rasowych u Pruszyńskiego; sprowadzanie koni i bydła gatunkowego od Walickiego z za Oszmiany; wszystko to go kosztowało wiele, nieprzynosząc należytego dochodu.- Zamożna gospodarka Ojca widocznie upada ciągle, mniemana poprawa zastarzałych błędów, nieidzie w pożytek.

Przed trzema laty w Warszawie, stał się opiekunem sztuk pięknych, mianowicie malarstwa i kształcącej się w tym zawodzie młodzi krajowej.- Wyznaczył pensye dla jadących za granicę artystów, Gersona, Pilatego, Brodowskie

Pietkiewicz opiekun sztuk pięknych i malarzów

22. kiego, Kossaka, poznawał u nich obrazy dojne i wodne. Niektóre otrzymał, od innych dowiadywał zawodu, lecz cieszył się że mu w gazetach przypisywano zasłużone pochwały.- W roku przeszłym w Wilnie gdy się spotkał z Tadeuszem Goreckim synem Antoniego, znanicznym już malarzem, który się ożenił z córką naszego Adama Mickiewicza, szlachetnem zaiste uczuciem powodowany, zawarł z nim umowę o kilka obrazów za 12 tys. rubli. Miał tu przynajmniej piękną zastawę swojej próżności.- Na wiosnę kupił u niego za 3 tys. rubli Chrystusa na krzyżu, malowanego w Rzymie oglądanego przez Papieża Piusa IX.

Teraz świeżutko, bez rozpatrzenia się w długach jakie go gniotą, potężnie, u Mickiewicza zamówił obraz i dwa widoki u Zaneta po tysiąc rubli.-

Powiadają, że jak kto sobie pościele, tak się i wyśpi.- Lecz mój sąsiad tak nagle postępuje, nieobejrzy się, gdy już mu i wyspać się nie będzie na czem.- Szkoda! Bo wiele umie dobrych pobudek, wykształcenia niemało i to się wszystko w nim zmarnotrawi wraz z jego majątkiem, dla braku wiary i ćwiczenia ducha w pojmowaniu wielkości Twórcy i celu stworzenia.

16. Poniedziałek.

23. Zimno, mróz, jak w środku zimy. Po jeziorze bezkarnie jadą całym szeregiem saneczek z Subockiego targu; błota, wody na nowo za- agenda

mars

No Marzec r. 1859 Przedmiot Od.

23. marzły kłody i drzewo włościanie ciągają po lodzie. – Obawa największa o siano i poszór dla bydła i koni, przy opóźnionej wiośnie. Ptastwo które już od trzech tygodni przyleciało z południa, tuli się gromadami po oparzystych miejscach i po wzgórkach nieosypanych śniegiem. Mróz w tych dniach do 12 stopni dochodził.

Zosia jeździła do kościoła na mszę sama jedna. – Po obiedzie Adam Kupść do nas przyjechał z Bohdaniszek, a wieczorem Michał Podbereski prosto z Wilna przez Wieprze i Burbiszki przywiózł te wiadomości że Alfred może z Sewerynem przyjechać, a Malewski z Kończą. – Zimno nawet w pokojach.

Adam Kupść Michał Podbereski.

17. Wtorek.

Zosia wybiera się i jedzie do spowiedzi ja też zamierzałem razem z nią odbyć moję wielkonocną, lecz w oczekiwaniu mających nadjechać gości i w przyjmowaniu tych którzy są, jestem rozerwany.

Wiatr ciepły dmuchnął i śnieg w pół dnia spędził zupełnie.

Podbereski Michał jeździł po obiedzie do Abel ja z Kupściem przechadzkę dość dużą odbyłym. Wieczorem po herbacie powitałem kochanych moich Kończę Medarda i Malewskiego Mieczysława, którzy rozstawionemi końmi dziś z Kowarska przybyli.

Kończa Medard Malewski Mieczysław.

18. Środa.

Oprócz moich najmilszych gości, po obiedzie przy-

No Marzec r. 1859. Przedmiot Od.

23. przybyli sąsiedzi z Pokrewnia i z Abel i księża z probostw naszych z komendarzami w liczbie sześciu. Graliśmy w karty w sali na dwa stoliki. Obiad postny, wieczerza postna, wino węgierskie do spełnienia życzeń. Ryb ledwośmy dostali z ostatniej toni jeziora, inaczej niemielibyśmy czém łaskawych nakarmić. – Największy niedostatek okazywał się w posłudze. –

Przykre wrażenie z tego dnia mi zostało że mój Alfred nieprzyjechał i że mu tam w Wilnie bałamuną zdrowe pojęcia rodzaju życia, jakie mu przystało i jakie do środków jego i moich musi być zastosowane. Mój syn Alfred.

19. Czwartek.

Kupść po rannej herbacie odjechał na Bohdaniszki do domu gdzie ma dziś córkę solenizantkę. – A my z naszemi gośćmi po obiedzie jeździliśmy na imieniny do Pokrewnia winszować imienin Pani Józefinie z Bykowskich Weyssenhoffowej. Po partyi wista w której nas ograł Ksiądz Paszkiewicz i po wieczerzy z kielichem Szampana na życzenia, wracaliśmy koło północy z przewodnikiem świecącym nam latarnią choć latarnie mieliśmy i u pojazdu. Noc tak była ciemna.

20. Piątek

Kończa i Malewski z rana, rozstawionemi końmi, a Podbereski po obiedzie swemi, odjechali.

№ Marzec r. 1859. Przedmiot od.

23. chali. – Przez parę dni zbici z porządku życia, zostaliśmy z zaległościami naszych zatrudnień szczególniej mnie się nagromadziło listów do odpisywania. Lecz się wprzód należycie wyspałem a odpisywanie od jutra rozpocznę.

Po dwóch dniach silnego wiatru południowego, który mi słomę na dachu gumiennym postrzępił i w piecach od wieży opalać niedawał, zwracając dym do komina, dziś mamy dzień pochmurny i śnieżek wilgotny pruszy a na ziemi niknie. – Do wieczora jednak ziemia na nowo powlokła się białością.

Z Rakiszek umyślny przyniósł mi ogromny pak listów z Wilna które czytałem przez cały wieczór. Jutro rano pojadę do Abel, kończyć albo zrywać ostatecznie układ Pietkiewicza z Tyzenhauzem.

Układ interesu między Pietkiewiczem i Tyzenhauzem

21. Sobota.

Z rana zaraz po kawie pojechałem do Abel i pośrednictwo moje spełniłem wyciągnąwszy z układu, trzy warunki pożyczki do zgody Tyzenhauza. Napisałem o tem do Rakiskiego Komissarza Stanisława Pławskiego który mię po obiedzie w Antonoszu odwiedził.

Przechadzkę odbyliśmy z Zosią i Edwardkiem

22. Niedziela.

Zosia wczoraj będąc trochę cierpiącą na bole w bokach

23. bokach, zaszanowała się dzisiaj i do kościoła niejeździła. Uwolniła na miejsce swoje, służące a sama przy dzieciach została, ja zaś z Danowskim jeździłem. – W domu expedycyę Tyzenhauzowską zapełniałem listami ile mogłem i pod wieczór wyprawiłem ją do Rakiszek.

Dzień chłodny, wietrzny, ze śniegiem i ze dżdżem. Przed zachodem słońca gdy się trochę rozpogodził, użyliśmy przechadzki z Zosią, Edwardkiem i Estellą. – Na noc śnieg ziemię znów pokrył.

23. Poniedziałek.

Słońce błysnęło z rana, wstałem o godzinie 6ej, z pamięcią że się dziś wybieramy do odleglejszego sąsiedztwa do Tarnowa. – Obiad zalecony był ranny, konie w gotowości, a tymczasem pozbywałem się odpowiedzi na listy, znowu w niewyczerpanej leżące kupie.

W lekkiej bryczce czwórką koni przed południem wyjechaliśmy, niespodziewając się że i tam i napowrót wilgotny śnieg mieć będziemy do znoszenia. Siedzieliśmy najczęściej chustką osłonieni od wiatru i wilgoci: na siebieśmy tylko patrzali. – Alexandra z Czyżów Wejssenhoffowa, wdowa po Franciszku a tota jego żona, przez całą prawie zimę jedna przesiaduje, bo Michał jej pasierb i dziedzic Tarnowa i Jużyut po Ojcu, to w Wilnie, to w Warszawie bawi. Mile nas przyjęła, a choć zatrzymywała na noc, nie daliśmy się namówić. Po herbacie wyjechaliś-

Pani Franciszkowa Weyssenhoffowa.

23. liśmy, w pół drogi koło Pietraszun nam zmierzchło, a dzieci nasze już były w łóku, kiedyśmy do domu wrócili. Dochodziło do godziny dziesiątej. – Na krótką wycieczkę Tarnów jest za daleki. –

24. Wtorek.

Zimno, wietrzno, to chmura pędzona śniegiem zaniesie, to słońce samem światłem śnieg zniszczy, bo ciepła nieczuć. – Takie zmiany przez cały dzień. Wieczór rozjaśniony i cichy. –

Piszę i czytam na przemiany, pochodziłem bardzo niewiele, pospałem jeszcze mniej po obiedzie kiedy przy melodyonie od drzemania obronić się niemogłem. – Odwiedził nas Władysław Wejszenhoff, potrzebujący terminek listów Ruskich które mu napisałem. – Z upodobaniem czytam Styczniowy dodatek Słowo, mianowicie rozprawę Spasowicza o piśmiennictwie Rossyjskiem i o stronnictwach Sławianofilów i Zachodników, pięknym stylem i dzielnie napisaną. – W jego słowie jest godność Mistrza.

25. Środa.

Zimno wytrzymuje niepospolite, od mrozu drogi powysychały. Na nabożeństwie byliśmy w Abelach, a po obiedzie z Zosią odwiedziliśmy Pawłowskich w Krewnach. Zastaliśmy tam Baranowskę i Abramowiczów. – Alfred już znajdzie przygotowane dla niego zapasy drzewa opałowe-

go

23. go zrąbanego i poszczepanego więcej niż mu na rok potrzeba i deski popiłowane

26. Czwartek.

Dzień tak się złożył że każda czynność wydała pożytek, a zajęcie się gorliwe ochocze, trwało ciągle. To zachęca i do czynności pobudza. Od bej zrana zacząwszy robotę pokończyłem listy; niemam już żadnych zaległych do odpisywania. – Przygotowałem później znaczną część rachunków kontraktowych, mianowicie obliczając kapitały małoletnich synowca i synowicy do korzystniejszego umieszczenia Ich dola a moja pociecha rośnie z sumiennej pracy. Byłaby daleko pomyślniejsza miała wypadki, gdyby niestawały na przeszkodzie nieznośne formy Opieki Dworzańskiej narzucone nam Rossyjskiemi prawami, które sumnienia, nigdy zdaje się na względzie niemają. – Układanie archiwum, czytanie dokumentów, obcowanie z przodkami resztę mi dnia zajęło.

Zatrudnienia poszły składnie i ochoczo.

Wybierałem się do Powesyja pogospodarzyć z musu, ale śnieg puścił się i drogi hultajom zasypał, a wymówka leniwemu dobra się nastręczyła.

27. Piątek.

Ranek od szóstej byłem przy archiwum aż do obiadu. Śnieg tymczasem znikał, słońce zaczęło przezierać, wybrałem się zatem po obiedzie do Powesyja i Edwardka z sobą do bryczki

N° Marzec r. 1859. Przedmiot od.

23. ki wziąłem.

Gospodarka zawsze jest dla mnie twardą skałą której kruszyć niemniem i aż dziwno że od czasów mego zarządu, lepiej rodzi i dochodu mam więcej. Do łożenia kosztu jestem dosyć skłonny, ale w dopilnowaniu jak się to obraca więcej jestem winien nie znaniu rzeczy niż niepilności.- Zła to cecha w tym od kogo ma iść początek rozkazów.- Pogadałem z Chrzczonowiczem Alfonsem, którego mam za najzdolniejszego z moich Oficyalistów, obejrzałem chlewy i obory i z nim razem przejechałem do Miszkin obracających się w tym roku na awuls. Na herbatę wróciliśmy do Antonosza i oglądałem po drodze jak w trzech dwukołowych wózkach kompost na rolę wywożą.

Moja gospodarka

Wieczorem przestraszyłem moję Zosię a sam się tego więcej przeląkłem żeby to jej brzemiennej niezaszkodziło.- Wydobywałem książki z szaf biblioteki wysokich, gdy ona mi świeciła; pośliznąłem się i spadałem ale równowaga się znalazła i zatrzymałem się nieruchomie, wpatrując się co się z Zosią dzieje.- O nią cała moja obawa i niespokojność o siebie ani dbałem. Ona mi się wywzajemniała najzupełniej. Dzięki Bogu, że ani ja się niepotłukłem, ani ona niepoczuła w sobie złych skutków przestrachu.

Przestrach Zosi z mego pośliznienia się na szafie.

28. Sobota

Obcowanie z dziadami, pradziadami, ciotkami bab-

23. babkami, słowem z memi najdroższemi przodkami w pozostałych śladach mego archiwum, taki dla mnie ma pociąg, że gotów byłbym zapomnieć o czasach obecnych, pogrążony w układaniu papierów. – Szczęście że potomstwo żyjące wymaga takoż mego udziału w swoich potrzebach, a że dzień ocieplał, naparło się abym z niem wyszedł na przechadzkę. Gdyśmy z Edwardkiem i Bronisiem chodzili po dziedzińcu i ogrodzie, Zosia zachęcona naszym przykładem połączyła się z nami. –

Listów mi trochę przyniesiono z poczty, siadam więc odpisywać na nie natychmiast i jutro umyślnego wysyłam.

29. Niedziela.

Deszcz wiosenny dosyć bujny, z małemi przerwami trwa przez cały dzień, ślady śniegu ze wsząd spędza, lód na jezierze osłabia i wiosnę nam przybliża. – Na mszę do Abel jeździliśmy. – O zmroku przechadzałem się koło zabudowań z Edwardkiem. – Odczytywaniem starych papierów najwięcej się bawiłem.

30. Poniedziałek.

Obrachowywałem z lat czterech i pół stolarza Szyłejkę, to mi i na papiery mało zostało dziś czasu a słońce uderzywszy ciepłem wabiło na powietrze. – Jakoż po obiedzie jużem aż do wieczora był w ogrodzie, to przy agrestach, to przy drzewkach owocowych, to szkółkę topolową zakładając i czuję to w kościach żem się trochę pobawił

Dzie-

No Marzec r. 1859 Przedmiot od

23. Dzieciaki też trochę chwyciły wiosennego ciepła, tylko Edwardka, za to że się uczyć lenił dwa razy Matka niewypuściła ze mną. Zosia z nim pod wieczór połączyła się ze mną i poszliśmy na pole patrzeć jak pięknie żyto pozieleniało.

Danowski z Mateuszem, Stanisławem i Wójtem Szeszką poszli na słomki. – Gospodyni na służbę przyjęta JP. Szumakowa z Kowna dziś przybyła. Szumakowa Gospodyni na służbę.

31. Wtorek.

Zaczynamy wstawać ze wschodem słońca, które, przez okna sypialnego naszego pokoju, pierwszym promieniem się wdziera. Przypada to na godzinę piątą. – Dzisiaj wiatr wschodnio południowy, chłodnym podmuchem odjął wiele z przyjemnością dnia równie pogodnego jak wczoraj. Z tém wszystkiem ja prawie ciągle w ogrodzie przesiadywałem, opatrując agresty, wiśnie i śliwy. Probowałem obrączkować i skręcać gałęzie, obaczę i przekonam się o skutku w jagodach.

Edwardkowi z nocy gardło bolało i przyszczka się znalazła. Michałowski przypiekł lapisem i płókanie dał przepisane, ból zaraz ustał. – Wczoraj grabiąc w ogrodzie spotniał był na powietrzu i to mu zaszkodziło; dziś więcej zachowywaliśmy ostróżności z dziećmi, jednak wypuszczaliśmy. Ból gardła Edwardka.

Wieczorem oznajmiono nam, że Edwardowie Narbuttowie do Abel przyjechali. Narbuttowie Edwardowie.

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot Od.
23.

Kwiecień.

1. Sroda.

Wybierałem się z rana do Abel żeby Narbuttów powitać, lecz on mię uprzedził i do Antonosza przyjechał. Wycałował i ręce i piersi i twarz Edwardka, zaczynając od niego swe powitania jako od ulubionego chrzestnego swego syna. Oprowadzałem go po całej gospodarce, po domu, po ogrodzie, wszystko mu się podobało, za nic nie zganił. – Cieszyliśmy się wspólnie, żeśmy już wszyscy trzej w Litwie osiedli On, Strawiński Xawery i ja, cośmy sobie marzyli w Wołogdzie że nas to na starość spotkać powinno. – Przed obiadem odjechał do Abel, a pod wieczór ja tam pojechałem i z Ludwikiem i z Pawłowskim grałem w karty. Anna z Pietkiewiczów Narbuttowa bardzo dobrze w sobie się trzyma.

Dzień był chłodny, pochmurny, a wieczorem deszcz niebujny lecz obfity.

2. Czwartek.

Pogoda bardzo piękna przez cały dzień; powietrze miało ciąg chłodu od północno zachodniej strony.

Łąki zacząłem dziś wygładzać, kępy zabijać i zrzynać, wklęsłości zasypywać. Będę potem bronował i popiołem i popiołem zasiewał ile mi na to robotnika stanie. – Pańszczyznowego nie

lu-

23. nielubię lecz urządzić się inaczej dotąd nie mogę, choć do tego stale dążę. Za mało lat mej gospodarki liczę na to żebym w siły urosł a miałem i mam warunki nieprzychylne w długach majątkowych, których się sprężyście pozbywam i w budowlach które z wielkim nakładem powznosić musiałem.-

Zatrudnienia moje dzieliłem, pomiędzy rachunkami, archiwum, ogrodem i polem, do niczego na szczérze się niebiorąc, gdyż miałem na myśli spowiedź wielkanocną i jutro ją odbyć zamierzałem. Lecz senność wielkopostna od kilku dni nas ogarnęła, trzeci dzień z rzędu jak dogadzam mdłym siłom i po obiedzie zasypiam. Po zbudzeniu się powiozłem Zosię i Edwardka do Podabel, gdzie Mateuszowi urządzającemu ogród owocowy, pomogliśmy kilka drzewek zasadzić. A gdyśmy piechotą wracali do domu, nadjechali oboje Narbuttowie z małym synowcem Edwardem, Baranowscy, Pawłowscy i Ludwik Pietkiewicz. Zatém zamiast przygotowywania się do spowiedzi, grałem z sąsiadami w karty.

3. Piątek.

Piękny deszcz od ranka.

Z Zosią w bryczce jeździliśmy do Abelskiego Kościoła, gdzie ona miała zamówione nabożeństwo żałobne, za dusze swych rodziców Józefa i Józefy z Chlewińskich Białłozorów vice Brygadyerów Wojska Polskiego.

Po obiedzie Baranowska przyjeżdżała do Zosi z suk-

nią

23. nią na wzór dla ciężarnych niewiast. Niedługo bawiła, a ja z nią razem pojechałem do Abel żeby pogawędzić z Narbuttem.

Powietrze ochłodło, i deszcz i śnieg padał przez cały dzień. Wiatr ostatecznie lody na jeziorze pokruszył. – Na noc niebo się wypogodziło i groziło mrozem.

4. Sobota

Był przymrózek z rana potem się zachmurzyło.

Syn mój Alfred dziś skończył lat 27 wieku; niech mu Bóg błogosławi we wszystkich poczciwych zamiarach i w zdrowiu niech go zachować raczy. Dzień urodzin Alfreda

Nad rachunkami przesiedziałem w szlafroku aż do obiadu, a zjadłszy postną strawę położyłem się spać. Pochmurny dzień sprzyjał sennemu usposobieniu, zbudziłem się wówczas, kiedy już Narbutt był przyjechał i z Zosią rozmawiał. – Poczta nam przyniosła wiadomość że synowie moi Alfred i Izydor za trzy dni przyjadą. –

Dla ciekawości Narbutta wyciągnąłem z mych ksiąg, że dom w którym mieszkamy kosztuje mi pieniędzmi do dnia dzisiejszego 14,275,95 rub. nieliczę pomocy w robotniku szarwarkowym i materyału drzewa, wapna, a może i innych warunków. Koszt mego domu

Przyjechał Urzędnik do szczególnych poleceń zostający przy Gubernatorze Pan Rubażewicz z pomocnikiem którego nazwiska niepochwyci- Rewizya skazek

23. ciłem i zajęli się rewizyą Skazek kilku okolicznych majątków. – Człowiek bardzo grzeczny i zda się być wcale rozsądny, przyzwoity zupełnie. – Taką epokę przebywamy, że zgadnąć nie mogę jak mam z nim postąpić. Jeżeli uczciwy to go mogę obrazić dając pieniądze bez żadnego z mej strony powodu; jeżeli nadstawny i udający uczciwego to się obrazi gdy mu niedam. – Ruski urzędnik na rewizyą zesłany, jeszcze w naszem pojęciu budzi ten nałóg przekonania że się bez pieniędzy nieobejdzie

5. Niedziela.

Po nabożeństwie, zjazd sąsiedztwa na obiad do Abel z powodu przybycia Narbuttów. Wystawy mniej, niż zwykło bywać w Abelach. Miałożby to być oznaką złego usposobienia dla siostry i szwagra.

6. Poniedziałek

Napisałem list do Marszałka Domejki o sprawie przedawnionej mego domu Wileńskiego z graniczącym Podbipięty i odprawiłem na pocztę przez wysyłające się konie do Dangiel po Alfreda i Izydora.

Dzień był chłodny, wietrzny, przesiedziałem najdłużej nad archiwum, pod wieczór tylko z Zosią i Edwardkiem odbyłem przechadzkę, gdy się powietrze uspokoiło.

Wieczorem nadjechał miły nasz gość Marszałek Piotuch Antoni. Miał przypadek w karecie Pietkiewicza za Dydeliszkami z góry jadąc

Marszałek Piotuch Antoni

23. dąc przewrócił się i potłukł głowę i nogi. Do nas już w bryczce dojechał.

7. Wtorek

Marszałek po kawie wyjechał do Abel.

24. Smutne i niemiłe mamy zdarzenie w sąsiedztwie naszém. Proboszcz Abelski Ksiądz Paszkiewicz, w pogranicznem Kurlandskiém miasteczku Suboczu, schwycony został przez straż wódczanego odkupu, na przemycaniu kilku garncy spiritusu. - Niewątpliwie była to nastawiona pastka na niego i dał się w nią ułowić, niewzorowych przymiotów kapłan, mający niepohamowaną skłonność do trunków, w czasie głoszonego z ambony bractwa wstrzemięźliwości, kiedy duchowieństwo nasze całej mocy przekonania tak skutecznie używa na powstrzymanie od pijaństwa ludu. Ze zgorszenia tego, niech nam nieidzie zły przykład, na zepsucie obyczajów lub osłabienie wiary i starsi Katolickiego Kościoła naszego, niechaj czuwają, żeby ze szkoły duchowieństwa nie krzewiło się zepsucie.

Pochwycenie Abelskiego Proboszcza na przemycaniu wódki.

Ks. Paszkiewicz nie jest jeszcze z rzędu tych którzy jątrzą namiętności i rozterki sieją pomiędzy ludzi odmiennych stanów. - Lecz ducha pokory chrześciańskiej w sobie nigdy nie miał i nieprzyczynił się niczém do zachowania zgody i pokoju w parafii. Owszem sam żył w niezgodzie i nienawiści z domem Piotkiewiczów, z którego w dawniejszym porządku rzeczy, szli Kollatorowie Abelskiego Kościoła.

Zły kierunek kształcenia duchowieństwa.

Dom

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot od

24. Dom ten nieodznacza się takoż swą pobożnością, lecz to się bynajmniej nieprzyczynia do zmniejszenia winy Proboszcza. W roku przeszłym nieumiał on powstrzymać się od głośnej kłótni w Kościele z Panią Baranowską Adelaidą z Pietkiewiczów. Z ambony zapowiadał, że włość może być nieposłuszną tym panóm, którzy ją od ofiar Kościołowi niesionych wstrzymują lub pomocy w dostarczeniu drzewa na budowę Kościoła niedozwalają. W gawędzie domowej naigrawał się, że panowie wódką chyba oborę poić będą, gdy lud pić poprzestał, a sam biedak, podobno ciągle tem przemycaniem wódki się trudnił, bo w istocie nigdy jej niekupował w naszych składach a zawsze ją miewał. – Oprócz nadużywania napojów i kartóm oddawał się z zapędem i zdzierstwa lubił, do czego miał dosyć dowcipu w zastosowaniu wystawy i okazałości w obrządkach ślubu, pogrzebu i chrzcin. – Z tém wszystkiém, jemu niemożno byłoby zarzucić wyłącznie podsycania niechęci włościan przeciw panóm, co się na nieszczęście, staje prawie zasadą kształcenia młodzieży duchownej w Seminaryum Żmujdzkiem, pod kierunkiem Biskupa Macieja Wołonczewskiego. – Biskup przyjaciel Medarda Kończy, niedawno przysłał Komendarza do Siesickiej Parafii z poświadczeniem swojém że wybrał „tęgiego", a ten błazen z ambony, poważnym i ze wszech miar zacnym, a mianowicie z pobożnego wypełniania przepisów

24. sów Kościoła wzorowym Kończom, ośmiela się upomnienia publiczne dawać. – Podobne przykłady objawiają się w różnych miejscowościach Dyecezyi Żmujdzkiej. – Nadzieja nasza spoczywa w wyświęceniu dobrego sufragana w osobie Alexandra Bereśniewicza, który zapewne wkrótce zarząd Dyecezyi obejmie.

Pochwyconego Ks. Paszkiewicza wytargano, wydręczono bez żadnego poszanowania i z końmi i bryczką pod liczną strażą powieziono do Jezioros. – Księdza Wirkitę komendarza i woźnicę będących z nim razem w Suboczu uwolniono do Plebanii Ks. Wirkita był dziś u mnie chcąc zasięgnąć rady, ale jakąż podać mu mogę. Odesłałem go do Abel do Marszałka lecz tam nie pojechał, mając zapewne wstręt do złego usposobienia Pietkiewicza względem uwięzionego proboszcza. Ks. Paszkiewicz powieziony do Jezioros.

25. Ja pod wieczór byłem w Abelach, gdzieśmy w wista grali z Marszałkiem a wróciwszy o północy uściskałem Alfreda i Izydora tylko co z Wilna przybywających agenda

8. Środa

Rozrachunek z Pawłowskim i ostateczne rozpłacanie się.

To rachunkami, to pisaniem zatrudniony z rana, a do tego nie w dobrem usposobieniu będący, położyłem się spać przed obiadem. Chciałem tym sposobem przerwać ciąg sypiania po obiedniego

25. niego, żeby mi się w nocy nie obrócił. Wszyscyśmy razem po obiedzie na przechadrkę wyszli, lecz myśmy się odosobnili z Alfredem dla porozumienia się względem jego gospodarki w Krzewnie. Brat mój Seweryn, najwięcej go tam obatamucił drwinami; dwuletnie wędrówki po świecie usposobiły do próżniactwa nie zbyt pracowitą jego naturę i ta pieszkliwość w wykwintnem dogadzaniu sobie we wszystkich drobnostkach życia połączona z przeczuciem że nam na bardzo wiele drogodrostkach zbywać będzie, wyprowadziły w nim wstręt do Krzewna, bez obmyślenia czegokolwiek lepszego na przyszłość.- Mnie zaś, chcącemu sobie przygotowywać odpoczynek na starość, albo raczej ułatwić pracę przez zdanie jej części na dojrzałego w wieku syna, smutno na duszy gdy spotykam niechęć, zamiast gotowości w pomaganiu Ojcu.- Przez cały wieczór byłem jak stare drzewo w porze podcięte i wysilające się na wydanie liści żeby młode gałązki bez tej osłony nie poschły.

Stosunek mój z synem Alfredem.

9. Czwartek.

Ciepło wiosenne na nas. Ranek tylko tak przemarudziłem nad porządkowaniem pośród świstami papierów, że już na mszę tylko Zosię z dziećmi posłałem, sam zostałem w domu.- Ale resztę dnia, przebyłem ciągle na powietrzu i zajmowałem się ogrodem z pomocą młodszych moich synów.- Jeździliśmy z Alfr.

25. z Alfredem i Izydorem do Abel, obejrzeć obrazy Piotrkiewicza. Zdanie Alfreda zupełnie było zgodne z mojem, Calama obraz niewątpliwie najlepszy, Brackeler'a żadnej dla nas nie ma wartości. – Hollanderka lepszy od Van-Howe'a, Anytina dobry. Werbeckhowena kury lepsze od krów. –

26. Ksiądz Paszkiewicz do plebanii z Jezior powrócił. Jak dalej sprawa pójdzie, nie wiadomo, ale podstęp w tém się być okazuje że on kupował ocet, a zamiast octu nalano mu spirytusu z którym go straż pochwyciła. – Niepierwszy to przykład podłych obrótów odkupna, zdarzało się dawniej za naszemi włościanami że im do wozu wrzucano butelki z wódką, tańcując w nich zboże i potem obdzierano na wykup złowionych niby na przekradaniu. Bo też i to jest nędza, której przyszłe wieki nie zrozumieją, jak w państwie pod jednemi rządzącemi się prawami, tworzą się sztuczne granice i przemieszczenia wódki przez linię staje się występkiem. – Jest to dobrowolne mnożenie wykroczeń i spraw, jedynie dla ciągnienia zysków rządowych, bez żadnego względu na moralność ludu. 24/ Paszkiewicz przez podstęp odkupu był pochwycony.

10. Piątek.

Wczoraj do godziny jedenastej w nocy, mieliśmy rzadki w naszej stronie widok pięknej zorzy północnej, obejmującej bez miała pół kulistej przestrzeni. – Mogło być koło godziny Zorza północna.

26 ny dziewiątej wieczornej, kiedy z przechadzki z moją Zosią wracając, w północnej stronie postrzegłem jakby łunę pożarową czerwono brunatnego koloru. Lecz że niebo było pogodne i czerwoność ukazała się za wysoko na to, aby od pożaru mogła pochodzić, domyśliłem się natychmiast że to są znaki zorzy północnej. - Jakoż gdy pokazałem to Danowskiemu rozróżniliśmy zaraz trzy rozstrzelone promienie brunatno czerwone mieniące się z lekka w stopniu swej mocy i przeplatane słupami światła słabo saladynowego. - Niedługośmy na to zjawisko patrzali. Danowski choć był w Syberyi, zorzy nigdy niedopilnował i pierwszy raz ją widział; mnie w Wołogockiej Gubernii mocniej zajmowały ruchome, faliste, na pogodném niebie, dające pozór, jak gdyby się potrząsały obsłony niebieskie. Ta zbyt poważne odbywała zmiany i naszej ciekawości z razu nierozbudziła.

Lecz gdyśmy koło jedenastej czytali prześliczne Resurrecturis Zygmunta Krasińskiego; potęga tak niedawno zmarłego poety i wzywanie przezeń ludu naszego do cnoty narodowej, do zmartwychwstania sprawiedliwości; snać potrzebowała widomego znaku na niebie; bo zorza w ówczas nietylko światła była na niebie lecz dosyć mocno oświeciła ziemię swym blaskiem.

Michalina Pietkiewiczówna niańka mego dwulatka Bronisia, wpadła przerażona przerwała czytanie nasze, gdyż modlącej

się

26. się dziewczynie krwawe plamy przestraszające, objawiły się na niebie. – Mieszkańce dołu, służba i czeladź rzemieślnicza wybiegali w popłochu, mając tak wyraźne znaki zbliżającej się wojny. – O! wojna niech będzie! Nie ta, którą ludzie pyszni władzą i potęgą drażnioną, pomiędzy sobą prowadzą na zniszczenie kraju i ludu Bożego; lecz ta, której żadne zapory przebiegłości ludzkiej wstrzymać niezdołają, która zło niszczy potęgą miecza Twej prawicy Boże i Sprawiedliwość z więzów wyzwala na zmartwychwstanie! Ta! którą przez natchnionego objawiasz duchowi narodowemu, jego myśli i uczuciu; a prostakom gdy chcesz, przez znaki niebieskie rażące ich zmysły.

Mamy dosyć Twych znaków Twórco nasz i Panie, byśmy bezbożnie wątpili o cudach Twej mocy. – Bez Ciebie i woli Twojej świętej, niebyłoby tego usposobienia do uznania wolności ludu, tak długo nękanego w poddaństwie. Do określenia w prawie, własności ziemi i pracy. Bez Ciebie, któżby podźwignąć zdołał cały lud z nałogu pijaństwa! Postrzedz się nam należy we wszystkich zdrożnościach, wadach i grzechach, ażebyśmy usłyszeli wyraźnie Twój głos mówiący: już przyszedł czas, odkupiciel rodu grzesznego zmartwychwstał, tak, jako widzimy duchem i okiem objawy woli Twojej przedwiecznej. – A gdy zmysłami tego jasno niepojmujemy, rozszerz w nas wiarę

aże-

No Kwiecień r. 1859. Przedmiot od.

26 ażebyśmy wszystko co nam dajesz umieli brać z pożytkiem naszym i z Chwałą Twoją Boże.

Na hasło Michaliny wszyscyśmy wyszli na dziedziniec. Zorza obejmowała całą północną stronę nieba od zachodu na wschód. Głowę trzeba było pionowie ponad sobą zadzierać żeby widzieć końce czerwonych promieni już nierozbiegających się, ale owszem jakby w kupę ściąganych i nie kształtnie pokrzywionych u końca, jakby kto malarzowi świeżą robotę nierozważnie zatarł. Brzask saladynowy rozpościerał się nieforemnemi łukami i obręczami, przeplatanemi lekkiemi ciemnemi obłokami, które się układały niekiedy w pasy poprzeczne pionowe. Końce od zachodu i wschodu były gęsto czerwone i na wschodniej stronie szczególniej odcinały się nagle od ciemnego nieba iskrzącego się gwiazdami. – Posuwanie się słupów promiennych od zachodu ku wschodowi było bardzo nagłe i widoczne. – Gdy znaki niknąć zaczęły my poszliśmy spać, nierozciągając dalej naszych obserwacyi astronomicznych, których nam było dosyć i dla ducha i dla oka, byleby z tego rosła wszystkim Twoja święta nauka.

Na nabożeństwo do kościoła spóźniliśmy się, pomodliwszy się trochę odwiedziłem Proboszcza. Opowiada on o sobie teraz jak o męczenniku bractwa trzeźwości, ale z bar. Proboszcz Abelski.

26. bardzo jawnym zakrojem świeckiej przygody, z której on na wierzch wypłynie z pognębieniem żydów.

Pracowałem w ogrodzie jak parobek z pomocą synów Izydora i Edwardka z którymi też jeździłem i do Poweseja. Dzień był wietrzny, pochmurny.

11. Sobota.

27. Z Zosią byliśmy w Abelach w spowiedzi u Księdza Komendarza Wirkity, a po nabożeństwie u Proboszcza na kawie. – Zajmowałem się w domu kontraktami. Po obiedzie z Alfredem, Izydorem i Edwardkiem i z Danowskim jeździliśmy do Krewna. Kontrakta z Proboszczem polecenie co do obmurowania moim kosztem mogił. – U Pawłowskich herbata i oglądanie Krewna bardzo powierzchowne, bez żadnej chęci; ja tylko w duchu marzyłem ile bym tam zatrudnienia sobie znalazł na pożytek i ozdobę, a może drugim był poczciwy Danowski. Po powrócie poświęcenie paschy i przechadzka z Zosią. Agenda

12. Niedziela.

Zosia w obawie żeby resurrekcyi nie przespać przez całą noc niezasnęła, a gospodarstwem koło święconego mocno się czuła znużoną; ja też mało co spałem i o piątej już wszyscy byliśmy w Kościele. – Zosia niemogła wytrzymać całego nabożeństwa i do kocza wlazłszy mszę musiała przespać. – Na święcone naprzód czeladź po- Nabożeństwo paschalne i święcone

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot od.

27. potem służba, nareszcie sąsiedztwo u nas z Abel, z Pokrewnia, z Tarnowa, Krewna i Junkun. – W trunkach ostatkami gonimy, ale to przy pasterskiem wezwaniu do wstrzemięźliwości bardzo w porę, choć jakoś dziwno być musi nie tylko dla gospodarzy lecz i dla biesiadników, tak gościnność zatraciła swą cechę, że najwięcej na kielichu się opierała. – Czas wszakże o mało co lepiej nam schodzi we święta przy kartach. Biedna natura nasza bez pracy i umysłowego zasiłku. – Zosia mocno się utrudziła a ruchy dziecięcia dziś czuć w sobie zaczęła.

13. Poniedziałek.

Na mszy byliśmy w Abelach, a na święconem w Pokrewniu. Graliśmy po pół grosza w bostona a wróciliśmy do domu o zmroku i jeszcze mi stało czasu na trochę pisania. –

Cały dzień mieliśmy pochmurny, dosyć ciepły, pod wieczór grzmoty i błyskawice częste, na noc deszcz bujny. – Obchody żyta są najpiękniejsze, trawa wszędzie pozieleniała, nawet na moim piastowanym dziedzińcu

14. Wtorek

Dzień pochmurny dosyć ciepły

Pisałem listy do Deputowanych na zbieranie składki powiatowej na wychowanie dzieci

27. ci Zana, aż póki nam nieczas było wyjeżdżać do Abel. – Powinszowania Świąteczne od Ruskich mieszkańców moich. – W Abelach po święconem oglądanie gatunkowego bydła, z którego w darze dostałem jedenaście cielic i dwa byczki. – Boston się zaciągnął i ja z Wejssenhoffem odjeżdżałem późno i z niespokojnością bo Józef wprzód moją Żonę i dzieci odwoził, będąc tęgo pijanym. – Dowiózł jednak szczęśliwie.

15. Środa.

Z rana listy pisałem, potem używałem rozkosznie ciepłego powietrza chodząc tylko po ogrodzie i koło zasadzonych kląbów. Alfred z Danowskim i ze Stolarzem Szyłejką z rana jeździli do Krewna.

Ja zaś z Mateuszem po obiedzie musiałem jeździć do Sterniszek na rozprawę z włością, która niechciała mi pomagać w robocie choć za dobrą opłatą, a niesłusznie skarżyła się przedtém na wysokie wyliczenie czynszu. Prócz tego, były tam kłótnie włości z Chrzczonowiczami, a może i pokątne namowy, zazdrośnych Chrzczonowiczów powodzeniu i okazanemu im zaufaniu. – Ten kłębek dosyć łatwo się rozplątał. – Ruscy z Rupet i z Bobryszek niepodjęli się pracy za potrącenie z czynszu. – Umówiłem się o potrzebne budowy z mularzem Czarniawskim, który musi rozpocząć od zbijania tych murów, za które w przeszłym roku zapłaciłem drogo i darmo. I z cieślą Chodkiewiczem

Rozprawy z włością i Ruskimi mieszkańcami w Sterniszkach.

27. czem. – Wróciłem do domu aż po zachodzie słońca.

16. Czwartek.

Przed wyjazdem zawsze najwięcej jest pracy, tembardziej przed kontraktami, bom się i w rachunkach przygotowywał i Perchuriewskie interesa obmyślał, a nie jeden z przeszkodami się podsuwał. – Po obiedzie ze znużenia spać poszedłem. – Baranowski przyjechał z pożegnaniem ale widząc mię zaprzątnionego wyborem, nie długo bawił. – O zmroku ubrałem się i przechadzałem się po ogrodzie. – Dzień był pochmurny i chłodny.

Wybór w drogę.

17. Piątek.

Jużeśmy wczoraj wszystko mieli ułożone do drogi; ale i na dziś znajdowały się to polecenia, to dopełnienia, to zasadzki i czyhania przy drzwiach, które są najprzykrzejsze w chwili wyjazdu. – Na kępie Seweryna zasieliśmy nasiona modrzewiu z szyszek z Abel wziętych.

Po śniadaniu, po godzinie 10ej wyjechaliśmy. Alfred, Izydor i Mateusz w neutyczance prosto do Dusiat; my oboje z Edwardkiem i Bronisiem, Michaliną i Frankiem w starym Warszawskim koczu, sześcią koni do Dusiat jechaliśmy na Czywile. – Tamci, konie popaśli nimeśmy dojechali. Dalej razem na Antolepty do Daugiel, zkąd pocztą puściliśmy się do Uciany na noc. Po zacho-

Wyjazd do Wilna.

27. chodzie słońca, ale za światła jeszcze stanęliśmy na miejscu i dwa pokoiki zająwszy na nocleg, posilaliśmy się kumpiem wędzonem i herbatą.

18. Sobota.

Z rana o 6ej, gdyśmy po herbacie byli gotowi do dalszej podróży, oświadczono nam że koni niema i z godzinę jaką trzeba jeszcze czekać nim nadejdą. – Z Uciany nie rano wyjechaliśmy z powodu niedostatku koni; w Łan żydyszkach jeszcze dłużej nas przetrzymano. Tam już się i jeść nam zachciało i rondelek skutecznie był użyty. Otoż te marudztwa sprawiły nam to, żeśmy do Wiłkomirza przyjechali w pół godziny po wyjeździe Kończy do Wilna. Na przekąskach, posiłkach i herbacie jeszcze raz sami dobrowolnie przemarudziliśmy, a koło 6ej wieczorem wyjeżdżając, chciało się Zosi jednym skokiem zdążać do Wilna. – Choć się jej w tem niesprzeciwiałem, moje odpowiedzi nie skłaniały się do tego niewłaściwego z dziećmi pośpiechu. I ona się rozmyśliła i nocowaliśmy najniewygodniej na Stacyi w Mussie. Karczma przez innych podróżnych była zajęta.

Cały dzień był nieznośnie zimny, pochmurny, z wiatrem zachodnim. Wszyscyśmy pożałowali że futra zostały w Antonoszu.

19. Niedziela.

Powietrze równie zimne jak wczoraj.

O godzinie 9ej przyjechaliśmy do Wilna. Pieślak

nas

27. nas do siebie na herbatę zaprosił. Zosia męczyła się wydobywaniem ruchomości ze składów, ja się wystrzygłem, sprowadziwszy Oziębłę, ubrałem i wyszedłem do Sewerynowej, i do Anny. Trafiłem na kwasy między siostrą i bratową, między bratem i krewną naszą Platerową i cieszyłem się że one osobiście już mnie niedotykają, jak dawniej. - Seweryn na wsi. Obiad u Sewerynowej. - Odwiedziłem Biskupa Bereśniewicza, oficyała Bowkiewicza, Ks. Syxtusa Jasiewicza, Zawadzkich gdzie dużo znajomych spotkałem, a między nimi Pannę Maryę Malewskę i do Sewerynów na herbatę wróciłem. Tam Tyzenhauz i Mineykowa z córką. Tymczasem Kwiecza nadjechał i my do domu wróciliśmy. - Zmęczony i senny padłem do łóżka.

20. Poniedziałek.

Z łóżka, już nie do żadnych zatrudnień, ale do Seweryna poszedłem, który czekał na moje przebudzenie się. Orzechowski z Pobereża podolskiego podróżujący. Tyzenhauz, Brynk Jerzy, Szyszko Józef, niedaliby mi czasu ubrać się, gdyby Tyzenhauz nienapędził i koło 1ej niepociągnął do siebie na obiad. - Tam komitetowe sprawy do 5ej a od 5ej do 8ej w Dobroczynności na sessyi. - Od Seweryna, chcącego żebym do nich szedł na herbatę wyrwałem się do domu, stęskniony do spokojniejszej chwili i nierad z małodopełnionej czynności.

Oba dni niezmiernie chłodne, pochmurne mieszkania rzadko gdzie opalane. Antonosza mi żal we wszystkich warunkach.

Obej

№ Kwiecień 21. Wtorek. r. 1859. Przedmiot Od.

27. O bej wstaliśmy z Zosią i byliśmy na mszy śpiewanej w Kościele S. Jerzego. - To i dobrze i składnie i zdrowo. Po północy wróciliśmy do domu od Zawadzkich, Zosia z dziećmi w karecie, ja z Kończą piechotą przejęci wrażeniem potężnej gry Józefa Wieniawskiego na fortepianie. - Choć i wieczorem wiele było dobrego, ale usposobienie nie tak błogie jak z rana gdyśmy szli na modlitwę. Wracać późno do domu, gdy nazajutrz rano wstać trzeba, już ani składnie, ani zdrowo. - Zacząłem prawie dzień od kontraktów bom u Ks. Jasiewicza dopomniał się poprawy kwitu omyłkowego. Dalej w domu kontraktowałem z przekupką Pieśniakiewiczową, z Szewcową Tyszerową, obie z nizkiego stanu, a czysty pieniądz swego trudu niosły mi na wzrost czwartego procentu.

Wieniawski Józef.

Trudno wypisać wszystkie kroki po mieście pół dnia przewałęsałem się z Sewerynem. Nie mało mógłbym nagromadzić zapasu do wspomnień na przyszłość, dając zagłębić się myśli po tem wszystkiem co mię mocno dziś zajmowało, ale i na to czasu tu niemam. Więc tylko ważniejsze rzeczy wyliczę.

Chłopczyk na gitarze grający, malowany z natury we włoszech przez Jana Zienkiewicza, jest bardzo pięknym obrazkiem, i wielką mi sprawiło pociechę to mianowicie, że najpoczciwszy towarzysz podróży mego Alfreda, do takiej siły artystycznej się podniósł.

Zienkiewicz Jan

Poznałem się z Alexandrem Grozą, któren we współce z Karolem Kaczkowskim i Lipnickim po-

Groza Alexander

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot od.

27. podobno, zapisali się do kupiectwa w celu rozszerzenia odbytu książek dobrych i tanich. Krzmę na jarmarku zakładają, w niej mają zasiadać Groza, A. E. Odyniec, A. Adamowicz i przedawać będą z rabatem 60%

Obiadowałem u Tyzenhauza z Sewerynem i Alfredem. Byłem u Franciszka Malewskiego, u Antoniego Kamińskiego, u Adamowicza, Minejkowej, Chomińskiej, a wielu niezastałem w domu. Wieczorem zgromadziliśmy się do Zawadzkich, słuchać Stefensa na wiolonczelli, Wieniawskiego Józefa i Zawadzkiego Felixa na fortepianie. – Muzyki dobrej można się było nasłuchać, gdyż grali naprzód Stefens z Zawadzkim, Preludium J.S. Bacha. – Wieniawski Adagio i rondo ze swego koncertu. Fugę Haendela. – Walca swej kompozycyi. Duet Mendelshon'a ze Stefensem i drugi Mendelshona Stefens z Zawadzkim. – Wieniawski obu garściami zapędza całe stado klawiszów do takiego posłuszeństwa, jakiego ani widziałem ani słyszałem. I gra i haftuje i rysuje i robi co chce. – Ale i Felix zawadzki to dobry i biegły muzyk. Stefens najsłabszy, jednak nie bez zamiłowania.

Stefens wiolonczelista.

22. Środa.

Zosia już z kościoła wróciła i śpi na nowo. Ja piszę, ale Dalewski już na mnie czeka. Za jednym przyszedł drugi, trzeci i całe pasmo odwiedzających, a ja nie miałem kiedy się ubrać i kiedy wypić herbatę.

Młody

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot Od.

27. Młody Zenowicz z którym się dotąd nieznałem, rozwijał swoje pojęcia o przedawnionej sprawie granicznego muru naszych domów, wzniesionego kosztem mego Ojca. Który choć przestał być przeszkodą w nadużywaniu cudzej własności od dawna, ale w przedaży domu jest strachem dla nabywców. Zenowicz i sprawa o mur graniczny

Groza, Adamowicz, Majranowski, Tyzenhauz Seweryn, rozmowa obszerna w słowach niedająca się związać, a w pisaniu tembardziej.- Trzebaż wśród warchołu żeby mój Broniś z krzesła spadając skórę na łbie rozciął, zakrwawiony Matkę przestraszył.- Ztąd rozdrażnienie nerwów niebadające przyczyny i mnie boleśnie dotknęło.- Plastr lipki zaradził zdarzeniu ale nie skutkóm. Janicki go obejrzał. Wizyty, stosunki.

Z Zosią u Nazimowej i Wiatkinowej.- Na obiedzie u Tyzenhauza z Malewskim Franciszkiem i z Sewerynem.- Znowu wizyty z Zosią w kilkunastu domach.- Bez niej u Jasia Tyszkiewicza, a wieczorem znów z nią się spotkałem u Sewerynow, gdzie dosyć liczne zgromadzenie.

23. Czwartek.

Przed siódmą wyszliśmy z Zosią, wysłuchaliśmy mszę u Bernardynów, odbyliśmy przechadzkę bo przecież ciepłej trochę i zaszedłszy do Tomaszewicza załatwiliśmy wiele sprawunków. Dobrą kawę piliśmy w cukierni Kiela.

Odwiedziłem dziś nawzajem Pana Zenowicza ale tak prowadziłem rozmowę żeby interesu

tak

27. tak niezaszczytnie pojmowanego przez moich sąsiadów, ani dotknąć.–

Z Giejsztorem i Alfredem byliśmy u malarza Majranowskiego i długo oglądaliśmy obraz jego utworu z uczty Konrada Wallenroda. Praca sumiennie dokonana, ma wiele zalet, ale do miary przedmiotu przypaść niemoże, o tém ani mówić, ani tego wymagać nie można.

U siostry Anny spotkawszy Seweryna, musiałem trochę z nimi pokontraktować i byłem pociągnięty do Platerowej.– Odwiedziłem Szymona Brunowa. Tyzenhauz mię spotkał i znów na obiad do siebie zaciągnął. Biesiadnikami byli Justyn Hrebnicki i Adolf Kublicki.

Po powrócie do domu, znów z Zosią chodziłem do Dmóchowskich i Wołodźkowej, aleśmy ich niezastali, tylko odwiedziliśmy Burgielskę Elżbietę. Na wieczór rozeszliśmy się Zosia z Edwardkiem do Zawadzkich, ja z Medardem do Sewerynów.

Czuję się być zmęczonym i nie zupełnie zdrów w żołądku.

28. Wojna Francyi z Austryą o Włochy ma być już rozpoczęta. Któreś gazety doniosły, że Kossut pomknął do Węgier.– Seweryn na tę wiadomość powiada że głowa tam jego na wagę złota jest oceniona, lecz że Cesarz Austryacki zmienił to na wagę papierów i ztąd dla Kossutha mniej niebezpieczeństwa

Powieść o Kossucie.

Tyzenhauz o Sewerynie powiada że on przez lato

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot Od

28 lato, przeniosłszy się na wyspę w Dowgirdziszkach, przegradza most żeby oddzielić się od świata i wypuszcza z głowy zajączki które hoduje w kapuście. – Na zimę zbiera nazad wyhodowane i niemi Wilno obdziela. Charakterystyka Seweryna

24. Piątek.

Wczoraj deszcz padał po razy kilka i ciepło było, dziś wypogodziło się niebo, ale wiatr północny bardzo oziębił powietrze. – Edwardka, który chciał z nami być na mszy i dał się rano obudzić, musieliśmy zostawić w domu. – Byliśmy na mszy u Bosaków. Czokoladę piliśmy w cukierni Spohra. –

Malewski i Piętkiewicz i brat Seweryn do mnie szturmowali ze swemi interesami, ja zaś moje załatwiałem z Dmóchowskim z Rudominową, z Muzeum Archeologicznem i inne. Obiadowałem w domu pierwszy raz od przyjazdu do Wilna.

Po obiedzie połączyliśmy się z Malewskiemi na oglądanie Skarbca Katedralnego. Usłużny staruszek Ks. Korolewicz nie szczędzi trudu na okazywanie tych narodowych pamiątek z ofiary Królów, Książąt i Biskupów. – Byliśmy i na poddaszu i na dachu. – Zbiory monstrancyi, kielichów, puszek, ornatów z których jeden jest wyszywany ręką Królowej Jadwigi, i dywanów są niezmiernego szacunku. – Piękny dywan ofiarowany przez Biskupa Jana Kossakowskiego, na którym miał zaszczyt klęczeć Cesarz Francuzów Napoleon, gdy dla niego mszę odprawiano Skarbiec Katedralnego Kościoła.

wpa-

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot od.

28. w pałacu Biskupim. – Ze względu na artystyczny wyrób, najwięcej wartości ma kielich rzeźbiony allegorycznie z obrazami pisma świętego, przed kilku laty ofiarowany przez Michała Tyszkiewicza, a przez niego kupiony za granicą. – Księga bractwa z podpisami od Michała Wiszniowieckiego jest dosyć ciekawą.

Z Katedry poszedłem na Sessyę do Dobroczynności. Wstąpiłem potem do Hrebnickiego i do domu wróciłem.

25. Sobota

Z Zosią i z Izydorem o 7ej byliśmy na mszy u Franciszkanów. Kawę wcale niesmaczną piliśmy w cukierni Bema. – Byłem na lekcyi śpiewu w Szkółce Dobroczynności. – Odwiedziliśmy Nowomiejskiego. – Byłem u Tyzenhauza, Pietkiewicza, Alberta Gorskiego i u Kobylińskich. Obiadowałem w domu z Kończą, Malewskim i Alfredem u Grozy a z nimi razem na próbach śpiewu dziatek w Dobroczynności. – U Adamowicza, w Księgarni Felixa Zawadzkiego. Z Medardem u Chodorowskiego. Szyszko, Gieczewicz Konstanty i Chodorowski Bolesław u mnie na herbacie. A wieczorem byliśmy wszyscy u Sewerynów.

26. Niedziela.

Dzisiaj nie mieliśmy czasu myśleć o przechadzce. Zosia nieczekając póki się ubiorę, wyszła sama do kościółka Panien Miłosiernych, ja za nią tamże trochę później, a każdy mszę znalazł, bo wychodziły jedna po drugiej. Mni-

szecz-

№ Kwiecień	r. 1859.	Przedmiot od.
28.	szeczki staranne, zapobiegają jak mogą potrzebie tej strony miasta, w której przed kilku laty, już po Konkordacie z Rzymem Rząd Rossyjski dopuścił się łupieztwa na Kościele Augustyanow. – Siostra Miłosierna Wilczyńska córka Antonoskiego Administratora w Antonoszu sama zrodzona, ustąpiła mi ze swego miejsca w ławce. – Dwadzieście kilka lat ubiegło odtąd jak ją w Antonoszu widziałem.	Nabożeństwo Wilczyńska
	O 9ej wszystkie stany miasta zebrały się w Kościele Karmelitów bosych i na ulicach przyległych, na uroczysty wjazd Biskupa Dyecezyi Wileńskiej Ks. Stanisława Adama Krasińskiego. – Jaś Tyszkiewicz udzielił sześciokonnego w karecie zaprzęgu z dwóma stangretami i posługą, Biskupowi, który wysiadając w pośród otaczających tłumów szedł dosyć raźnie ze spuszczonym wzrokiem. Na krużganku, z okazałą niedbałością płaszcz swój rzucił na ziemię, bośmy w tej uroczystości wszyscy posługaczami, i w komży rozpoczął od pokropienia wodą święconą podaną mu przez Duchowieństwo. – Przy śpiewie Hymnu wszedł do Kościoła. Ks. Rokicki czytał po łacinie, lecz dosłyszeć treści niemogliśmy. – Przy wyjściu z Kościoła odśpiewanie „Pod Twoję obronę" do N. P. Ostrobramskiej na ulicy. – Processya szła powoli przez Zamkową ulicę do Katedry. – Moim towarzyszem był Justyn Hrebnicki reumatyzmem dotknięty i nachromujący, jednak pomknąwszy na bok	Wjazd Biskupa Wileńskiego Ks. Stanisława Adama Krasińskiego.

No Kwiecień r. 1859. Przedmiot od.

28. bok przez Szwarcowy zaułek i Biskupią ulicę, na Katedralnym placu wyprzedziliśmy processyę. – Biskup u wejścia do Katedry był powitany przez Oficyała Bowkiewicza i na powitanie odpowiedział. Celebrował Ks. Alexander Bereśniewicz Biskup Sufragan Żmujdzki. – Listy Apostolskie i Bulle czytał Ks. Kanonik Alexander Zdanowicz. Biskup Krasiński na końcu miał długą przemowę z ambony, odznaczającą się łatwością wysłowienia i prostotą. – Dotknięcie przedmiotów urządzenia włości i towarzystwa wstrzemięźliwości w mowie, oraz lekkie podkadzanie władzom podrzędnym, miało być stroną słabszą wymowy. Najmocniejszym punktem, pełna wzruszenia modlitwa do Boga, aby mu życia ukrócił, jeżeliby niepodoływał swym obowiązkom albo od nich zbaczał. – Zdania te z gawęd pochwytałem, bom sam do Kościoła przepełnionego się niedociskał i słuchaczem niebył.

Żona moja z dziećmi przypatrywała się z mieszkania Wincentych Hornowskich zkąd ją z dziećmi do domu zabrałem. – Odtąd odwiedzający jedni po drugich, trzymali jak na uwięzi aż do wieczora. Wiatkinowa z córką, Hrebnicki, Karpiński, Kupfer, Karp Felicyan, Zygmunt Gorski, Malewski Mieczysław, Siostra Anna, Tyzenhauz, Tomasz Buthak Hulewicz emigrant, Tadeusz i Gabryela z Güntherów Puzynowie. – Byłoby co napisać nie o jednym, a nie wszystkich wyliczyłem

Odwiedzający

b

28. bo i Marszałek Domejko Alexander był, ale trzeba mieć więcej czasu, niż go mam w chwilowym pobycie w Wilnie.

O 8ej pojechaliśmy na Operę Aubera Niemę z Portici z dekoracyami Zameta malarza rodem z Wilna. – Rzecz słaba, wypaczana ciągle jakimś dążeniem do zewnętrznego poloru, z bezecnym odstępstwem od prawdy i artystycznego pojęcia, zaciera nawet ślady dobrych chęci Zameta i odejmuje ponętę do poważniejszego sądu. – W teatrze dzieje się marnotrawstwo zgromadzonych środków z widocznem ubóstwem rzeczy pożytecznych.

27. Poniedziałek.

Zamknąłem się był oddzielnie żeby w odosobnieniu coś zrobić, lub przygotować się do czynności dziennej, lecz postrzegłszy Jakuba Giejsztora, wpuściłem, za nim Dymszę Kleofasa, Kończę i z pośpiechem notatek mych dopełniam, po dorywczej z nimi gawędzie.

Na pół do 12ej Obywatelstwo urzędowie przez Gubernskiego Marszałka było wezwane i licznie się u niego zgromadziło, na powitanie Biskupa. – W długim szeregu pojazdów pojechaliśmy na Antokol gdzie Biskup w domu Arcybiskupa Żylińskiego tymczasowie zamieszkał. – Słowami Cesarza pasterz nasz przemówił że wyznanie nasze jest tolerowane nie zaś panujące. Lecz przytem dodał to co Ministrowi oświadczył, że On nie

Powitanie Biskupa przez Obywatelstwo

może

28. może być innym Kapłanem jak tylko Katolickim i nas do ścisłego zachowywania przepisów wiary zagrzał. Potem witał pojedyńczo od dawna znane sobie Obywatelstwo. –

Niepojmuję mocy i prawdy tych słów powtarzanych: Kościół panujący. One mogą stosować się do administracyi zewnętrznej Kościoła, albo do błędnej jego organizacyi. Wiara zaś i wyznanie w duchu, jako Bozkie przymioty przez łaskę nam objawione, tak dalece są wyższe od wszelkiego panowania na ziemi, jak jest wyższym święty pański męczennik od wszechwładnego mocarza.

29. Odwiedziłem Księżnę Kunegundę z Platerów Gabryelową Ogińską, której wdanie się za jakiemiś nieszczęśliwemi Komitet Kowieński usłuchał i mnie to jej oświadczyć polecił. Byłem u Sewerynów u Pani Weroniki z Chrzanowskich Brzozowskiej z rozpytywaniem się o jej siostrę która zajmuje się dawaniem lekcyi muzyki fortepianowej. Lecz tamtej w domu niezastałem. – Byłem jeszcze u Gieczewicza i Oskirki i od nich pojechaliśmy do Peteszy o 10 wiorst do Alexandrów Wańkowiczów na obiad. Byli tam Węsławowiczowie Onufry Ojciec, Henryk i Otton oficer, Edwin Lubecki, Dymsza, Szyszko Józef który mnie tam przywiózł, Giejsztor, Oskirko i Gieczewicz. Po obiedzie graliśmy w karty. – Mieszka z nimi siostra Alexandra, Panna Jadwiga Wańkowiczówna

Agenda.

Przez cały tydzień pobytu naszego w Wilnie mamy chłody nieznośne, które zniszczyły nadzieje

29. dzieje obfitych urodzajów. – Miałem na sobie i czujkę z grubego sukna i płaszcz watowany, naddatkowym płaszczem Szyszki, który w futrze jechał, okryłem sobie nogi, i z tém wszystkiem było mi zimno.

Zle się poczułem wracając do miasta, i womitowałem, czy to od przeładowania żołądka spóźnionym obiadem, czy od chłodu albo od cygara i hojdania pojazdu. – Wysiadłem do domu na rumianek i wypoczynek w łóżku. Inni do Jasia Tyszkiewicza jeszcze na wieczór pojechali. Niezdrowie.

28. Wtorek.

Zachmurzyło się, deszcz pada i wiatr ustał, może mieć będziemy, bardzo pożądaną zmianę.

Zamknięty przesiedziałem w domu nad rachunkami małoletnich dzieci brata mego Michała. Ztąd później wynikło, że w ich interesie byłem u Alberta Gorskiego, któremu pożyczam 4 tyś. r. i w Prykazie, żeby dowiedzieć się czy za biletem pieniądze mieć będę. – Mnie odwiedzili Lubański Jan i Czernicki Xawery. Po obiedzie i po wyspaniu się, Tyzenhauz i Ks. Jakub Szyłejko.

Biskup od Duchowieństwa obiadu nieprzyjął a w przemowie bardzo pięknie określił prawidła swego postępowania. Biskup.

Gieczewicz Konstanty, rozwijał zamiary z Szyszką Józefem obmyślane o poprawie rolnictwa przez pośrednictwo Towarzystwa Naukowego, które ma się wkrótce zorganizować na Myśl o poprawie rolnictwa

miejs-

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot od

29. miejsce Archeologiczne. – Z narad wspólnych wynikło żeśmy uznali Ogińskiego Irenego za najwięcej odpowiedniego do tych zamiarów.

Późno koło 10ej Pietkiewicza Ludwika chciałem odwiedzić. Niezastawszy go w domu wróciłem i Zosię wyprowadziłem na plac ratuszowy, żeby się trochę przeszła, choć deszcz na nas pruszył.

29. Środa.

Dziś byłem pilniejszym w obowiązku odwiedzenia łaskawych znajomych i natychmiast po rannej herbacie wyjechałem drążkami, a wróciłem koło 3ej na obiad. – Byłem u Tukałły, Matuszewiczów, Bułhaków, u Kwiatkowskiego Teofila, Bystrama, Pietkiewicza, Gorskiego Alberta, trzy razy w Izbie Cywilnej, u Karpia Felicyana, u Tyszkiewicza Mikołaja, u Zylińskich gdzie się ze starym mym kollegą Wiktorem Kochańskim spotkałem, u Szyszki i Toplickiego. Po obiedzie znów u Ks. Szyłejki, Tyzenhauza, Zygmunta Gorskiego i Lubańskiego. Na chwilkę u domu z Tyzenhauzem i Giedgowdem z nimi u Tukałły. – Z Zosią u Antonich Jeleńskich, gdzie poznałem się i powitałem gromadkę mych krewnych z tej gałęzi: Ludwików Jeleńskich, Teodorowę Medekszynę, Ewelinę Oskirczankę. – A wieczór przepędziliśmy u Sewerynów.

Odwiedziny.

30. Słyszałem opowiadanie charakterystycznego zdarzenia, na które ktoś, z jadącej na kontrakta szlachty, natrafił. – Było to na rzece Narocz, odgraniczającej teraz Święciański powiat od Wilejskiego, a przed laty siedmdziesięciu, odznaczającej granicę Ros-

Bójka ludowa z zamiłowania narodowości wynikła

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot Od.

30. Rossyjskiego na Polsce Zaboru. Nieopodal od Głębokiego, gdzie niedawno jeszcze słynął klasztor Karmelitów, odznaczający się gorliwością w katolickiej wierze. Jadący podróżny, postrzegł z daleka, niezwykły ruch zebranej ludności na moście. Zbliżając się poznał, że bitwa była zacięta, tłumy do dwóchset ludzi mogące wynosić, spierały się z jednego końca w drugi; pałki dębowe krzyżowały się i odbijały po łbach żerdzi i ogromne drągi z płotów wyłamane druzgotały się na głowach i piersiach, ciskane kamienie kaleczyły walczących, nie jeden już był skrwawiony i z guzem, zapalczywość już się była zabierała do siekier. Kobiety przypadły do podróżnego z prośbą żeby zapobiedz raczył zbrodni i zabójstwu. – Niełatwa to była rzecz, jednak podróżny dopilnował chwili w której nie bez narażenia się potrafił, bryczką czterma koni zaprzężoną, wśród bijących się wjechać i zapał uśmierzyć. – Rozbrojeni, tłumaczyli się: że moskale napróżno myślą iż zawsze polaków pobiją, że w przeszłym roku jednego zabili w podobnej zwadzie, to za to teraz przeparci zostali i byłoby im źle, gdyby Pan nieprzeszkodził. – Były to dwa obozowiska idących pod Grodno na roboty przy kolejach żelaznych, które się zatrzymały u mostu na nocleg. Jedni szli z głębi Rossyi, drudzy z okolic Głębokiego. Ci raniej z miejsca się ruszając, u tamtych dębową pałkę ukradli. Dostrzegł to drzemiący, dopędził, pobił, odebrał dębinkę, lecz o to, nastąpiła zwada i bitwa między moskalami i polakami.

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot Od.

30

30. Czwartek

Deszcz pada, a na mnie ze dżdżem odwiedzający z interesami, bom postanowił dziś pisać niezamknięty i źle na tem wyszedłem. Z Sewerynem ostro starłem się o bałamucenie Alfreda fałszywemi zasadami. – Doniesienie musiałem mu pisać. – Ze Stanisławem Römerem rachunki pokończyć. – Pawłowskiemu papiery oddać. – Żylińskiego Hipolita interesu wysłuchać i przybierać się do pisania do Sapieżynej. – Odprawić z niczem Czerniawskiego emigranta szukającego medyatora do jego rachunków z Matuszewiczem. – Z Giejsztorem pogadać o ważniejszych zamiarach. I inne drobiazgowe potrzebki załatwiać i odwiedziny znosić, a swego niemódz dopełnić. Na tem zszedł ranek.

Zajęcia moje.

Na obiedzie byłem u Sewerynów. – Konstanty Brochocki przyprowadził tam Pannę Maryę Malewską na pożegnanie. Jeszcze raz słyszałem trochę szczegółów o Kapelanie przy ambasadzie francuzkiej, Dominikanie l'abé Souliard czy Soyard, który w Petersburgu w Kościele S. Katarzyny po południu miewał z ambony tak nazwane les conversations i szczególniej damy wielkiego świata pociągnął, dał powód modnemu zbiegowisku ludności rozprawom drukowanym po pismach peryodycznych, naśladownictwu popów po cerkwiach, obudził sądy i wnioski o sobie, o missyi, o propagandzie, o celach, tak przestronne i rozmaite, że nareszcie i policya i ministerstwa się w to wdały i mawiać poprzestał. Ma to być ksiądz trzydzies-

Ksiądz Souliard w Petersburgu

tu

30 tu kilku lat wieku, płynnej i zręcznej wymowy, przez to enigmatyczny że ambassada przed nim, kapelanów w Petersburgu niemiewiała i że kapelan ambassady francuzkiej mieszkanie sobie obrał w klasztorze Ks. Dominikanów, chcąc jakoby swym przykładem, rozwolnioną ścisłość ich reguły naprawić.– Tu nawet w Wilnie, rozmaite o nim zdania krążą, a cóż to być musiało w stolicy? Panna Marya Malewska jako zwolenniczka stawała w jego obronie, Brochocki zaś jako uczeń Petersburskiego Uniwersytetu miał pogotowiu przedrwiwające zarzuty i zacytował mowę, którą rozpoczął od wyrazów: „J'aime les femmes, parce que la Ste Vierge a été femme, ma mère ..... potem rozwijając wzór chrześciańskiej niewiasty, soyez telles powiada, alors vous nous verrez prosternés tous à vos pieds. Jakby do składu apostolskiego wtrącał świętych obcowanie, kobiet panowanie. Autrement, vous serez l'objet de nos villes passions"

Wieczorem byliśmy u Zawadzkich, gdzie się popisywał na fortepianie artysta Schiff (Szyf.) jak powiadają, żyd z Suwałk niepospolitych zdolności do improwizowania. Rodzajem swego grania przypomniał mi najwięcej, bardzo niegdyś znanego w Wilnie Jana Rennera, jakby mniej przyjemności tylko a więcej od niego mocy posiadał.– Rodzaj ten, musi być zawsze przeszkodą do gry poważnej i błyskotkami choćby najdowcipniej wtrącanemi, psuje często piękność pomysłów W jednej sztuce, oburzyłem się słysząc że mazur Chopi-

Schiff fortepianista.

No Kwiecień r. 1859. Przedmiot Od.

30. Chopina stracił prozodyą ducha, wypaczał się w wymowie żydowskiej z udręczeniem mego uwielbienia dla artysty uwieńczonego. To pobratanie się żyda z Chopinem było mi nie znośne. Zdawało mi się że go na turlet naciąga z równą męką jakby za życia ciągnął na tortury, albo tak obrzydliwym sposobem chce go popularyzować, jak karnawał wenecki przejmujący od dawna nudami.- Lecz kiedy mazura tegoż samego obrał za przedmiot do fugi i powiódł jakby cztery pary hołdowników myśli pierwiastkowej, przez rozmaite łamania się i odcienia, nie tylko że pojednałem się z żydem ale go w myśli głęboko uczciłem.- Tak samo niegdyś Renner, dla mego brata Henryka zagrał fugę na nótę: „wesoły nam dziś dzień nastał."-

Maj.

1. Piątek.

Usiłowania nasze już się do wyjazdu skłaniają, lecz wiele potrzeb niedaje się załatwić. Bardzo utrudzające mi się stało odesłanie długu do Paryża Sewerynowi Gałęzowskiemu, z powodu rozpoczętej wojny między Austryą i Francyą. Nasz bankier Heimann za wexel za granicę bierze 31%, powiadają że dochodziło do 36% i że jeszcze się procent wzniesie, ponieważ handlowe domy w Austryi już bankrutować zaczęły, a ta zaraza prędko się rozciąga. W celu przesłania

pie-

№ Maj	r. 1859.	Przedmiot od.

30. pieniędzy bez wielkiej straty, byłem u Mikołaja Tyszkiewicza, który ma 40 tyś. fr. w papierach francuzkich ale na zamianę potrzebnej mi części piątej niezgodził się. Rad ze zdarzenia które niby przewidział, trzyma się w cenie pięciu procentów niżej od Heimanna, kiedy nasz szlachecki kapitał nie na bankierskiej posadzie mieścić się powinien, żeby nie doświadczył bankructwa.

Wpływ wojny na drogość przemiany pieniężnej.

W Prykazie załatwiłem mój interes, ściągnąłem pieniądze małoletnich, które były na książeczkach oszczędności, a za biletem ledwo za dni kilka wypłacić obiecują.

Po obiedzie z Zosią i z dziećmi byłem na jarmarku, a ztamtąd u Ks. Szyłejki, gdzie z księżmi w bilard grałem płacąc do karbony ofiarę, co stało się upodobaną rozrywką Ks. Jakuba.

Ks. Jakub Szyłejko.

Wieczorem byliśmy na prześlicznym koncercie Józefa Wieniawskiego fortepianisty jakiegom dotąd niesłyszał. – Sala klubowa jest najgorszą dla muzyki, a na nieszczęście Wilna i przyjeżdżających artystów, pozostała jedyną. – Zgromadzenie może do 200 osób dochodziło i więcej miało dam niż mężczyzn. Zapału w przyjmowaniu artysty niebyło, na wyborze dobrej muzyki publiczność się niepoznała i najobojętniej przyjęła mistrzowskie dzieło Mendelshona, trio od którego koncert się rozpoczął. – Wykonanie jego było znamienite przez Wieniawskiego, Beron skrzypaka utrzymywanego u Stef. Platerów i Stephensa violonczellistę. Ale cóż pomoże kiedy sala pochłaniała wszystko, a Mendelshon z myślą w niebo wznoszącą się

Wieniawski

Beron

Stephens

No Maj r. 1859. Przedmiot Od.

30. się ani dbał o to czy go na ziemi Wileńskiej chcą poznać. Grający tylko, musieli pożałować że mieli tak obojętnych słuchaczów. Niewiele co więcej zdobył Wieniawski świetnością sztuk drugich, Chopina, Liszta, swych własnych, choć wykonanie ich było nie do naśladowania i przechodzące prawie pojęcia wyobraźni ale publiczność tylko z powinnej grzeczności jakby sobie nieuchybiając brawo sypała. – Łaskawszą była dla wiolonczellisty Stephensa i dla naszego śpiewaka Achillesa Bonoldi'ego za co niegodzi się gniewać. Gdyż on wszczepił się w Wilno i najczęściej ulubionego Moniuszki muzykę śpiewa, z zapałem z głębokiem czuciem jak gdyby z nami od kolebki podzielił boleści i nadzieje. Bonoldi Achilles.

2. Sobota.

Interesa, pożyczki Tyzenhauza Pietkiewiczowi; wydania plenipotencyi Kapitanowi Inżenierów Zubczaninowi do Witogdy na rządzenie moją wioską Peschuriewą; i odesłania długu do Paryża, zajęły mi cały dzień prawie. Wszystkie posunąłem na przód, żadnego skończyć niemogłem, ani dodatkowego rozrachowania się z Cholletami u których Izydor się utrzymywał. – W przerwach mego zajęcia się odwiedziłem Konstantego Skirmunta, Ks. Szyłłejkę gdzie znów w bilard się nagrałem, Piotra Olechnowicza ślepego i wygnanego na starość z własnego majątku za poczciwe urzędowanie i uczynność. Interesa.

Krzyw.

№ Maj	r. 1859.	Przedmiot	Od.
30.	Krzywda Olechnowicza, Keitha i innych urzędników, wynikła z rozdzielenia summy przez komissyę likwidacyjną uznanej na skonfiskowanych majątkach Przezdzieckiego bez zachowania porządku w pierszeństwie długów.- Skarb zaś sam, skonfiskowane majątki od r. 1831 do 1843 w swojém władaniu trzymając, ani dochodów ani procentów nieskładał przez lat 12 i tylko summę obliczoną zapłacił.- Ze skarg tych kredytorów, którzy wszystkich procentów nieodebrali mając całą prawność warunków zachowaną okazało się że inni kredytorowie, a mianowicie, Gorecka, Zambrzycka i Wańkowiczowie nie mieli prawności, zatem poprzestać byliby powinni na tém coby zostało po zaspokojeniu pierwszych.- Lecz i ci przez prośbę do Cesarza podaną wyjednali darowanie wziętych procentów, które kazano uzyskać z majątku urzędników, którzy nikogo niechcąc krzywdzić, stosunkowie do kapitału narówno rozdzielić kazali procenta. Wskazując drogę dochodzenia reszty na skarbie, który przez lat 12 cudze dochody przywłaszczył.- Nie wiele trzeba się zastanowić na rozpoznanie, gdzie tu wina, gdzie kara, gdzie władza. I jak każda z tych czynności, działa na przekor rozumowi jakby z rozmyślną poniewierką sprawiedliwości.	Wyrok na urzędników w sprawie kredytorów Przezdzieckiego.	

Wieczorem byłem u Czechowicza Prezydenta i na herbacie u Sewerynów w bardzo licznem zgromadzeniu, gdzie mnie cichaczem winszowano 53 lat skończonych.

3. Nie

№ Maj 30. r. 1857. Przedmiot 00.

3. Niedziela.

Izydor najgorzej mówi się, czyli nieuczy się wcale matematyki i algebry, jest teraz w niepewności promocyi i w bojaźni abym go tu w Wilnie na drugi nierozstawił dla lepszego przygotowania się. – Przyprowadził do mnie swego kolegę Markiewicza na konwersatystora przez czas wakacyi, lecz nam się nierdato brać jego na wieś. – Upominania Izydorowi dostały się bolesne i upokarzające, a daj Boże aby były skuteczne. Upominania Izydora.

Na mszy z Konią i dziećmi byliśmy w Dobrzynowości. Szkółka śpiewaków straciła na dworze i słabo idzie. Przyjęliśmy się nieco dojściem trzech lepiej usposobionych uczniów, mianowicie Adamowicza, którego oddałem Medardowi Konicy, Żórawskiego i Jezierskiego, a dalsi jeszcze bardzo słabi są w muzyce. Szkółka śpiewów.

Odwiedziliśmy Nowomiejskiego w nowem mieszkaniu w domu Grabowskiej, i Edwardów Narbuttów. – Prezentacya u Narzimowa przybyłego wczoraj z Petersburga. – Pod wieczór Konia powiozłem do Biskupa. Dostaliśmy przyjęcie. Brat nam dziełnie napisane odpowiedzi do Gubernatora Grodzieńskiego, do Konsystorza Wołkuskiego i raport do Ministra w przedmiocie trzeźwości ludu i z oddaniem mocy działania duchowieństwa. – Władze rządowe obwieściły księży o propagandę, naśladownictwo Ketrów, jezuityzm, szerzenie tajnych towarzystw, nadużywanie przysięgi etc. w odpowiedzi, wszystkim Obrona trzeźwości.

tym

30. tym niedorzecznościom Biskup wygodził dostatecznie. Urzędnikom grzanka smaczna z pod nosa spadła, gdyż odkup ich wszystkich sowicie opłacał kosztem zepsucia ludu.

Wróciwszy do domu, jeszcze do Cholletów chodziłem, potem z Zosią po placu, a wszędzie doświadczając boleści ze złego postępowania Izydora.–

4. Poniedziałek.

Od upominania Izydora dzień rozpocząłem tak jak wczorajszy skończyłem, ale sposobu zaradzenia złemu, nieznajduję.– Załatwiwszy się w domu jakkolwiek z dociskającemi mię sprawami, poszedłem do Wakulewiczów utrzymujących u siebie uczniów, zapoznałem się, podobałem rozmowę i umówiłem się o Izydora na rok przyszły. Przy rozrachowaniu się z Cholletami przez listy i przez Pieślaka, byłem stanowczym w wyrazach na ocenienie ich zasług i samowolnego wymagania opłaty tak niesumiennie przez nich naliczanej. Wszakże zapłacić kazałem wszystko.– Pani Chollet wściekle mi na to odpisała, jak gdybym ją wyzywał do walki w opinii.– Tej przewagi jaką bym mógł mieć opowiadając prawdę, nie użyję na zgubę czyjąbykolwiek, a tembardziej istotki słabej a drażliwej.– Po południu Zosia ze mną jeździła do Wakulewiczów i uspokoiła się w tym wyborze.

Kłopot sprawiony niepilnością Izydora i umieszczenie go u Wakulewicza.

Pani Chollet

Odesłanie długu mego Gałęzowskiemu jest najkłopotliwszem dla mnie zajęciem się choć pie-

Interesa.

nią-

No Maj r. 1859. Przedmiot od

30. niądze mam gotowe. Chaim Radin żyd, mój agent w wexlowych interesach, od kilku dni niemoże mi wynaleść odpowiedniej liczby bankowych biletów. – Drugi interes ściągnienia kapitału Michasia z Prykazu, bez czego do Kowna jechać niemogę, takoż się zwleka przez nieskończone formy przepisów. – Inne podrzędne się załatwiają. –

Na obiedzie z dziećmi razem byliśmy u Sewerynów. Później korzystając z tego że całe miasto udawało się za Snipiszki na konne gonitwy i wyścigi, sprowadziłem do siebie Olśnionego Piotra Olechnowicza i siostrę moję Annę. – I Olechnowiczowi i Annie w ich interesach staram się być pomocą. Annie przepisałem dziś ugodliwe punkta do interesu z Stefanami Platerami; może być że poświęconej na to pół godziny, wystarczy na zwrót niesprawiedliwie zatrzymanych jej kilku tysięcy rubli. – Olechnowicza wykład interesu wiozę do Kowna dla podania Gubernatorowi Chomińskiemu. – Anna odwożąc w swoim pojeździe Olechnowicza, zacytowała Krasickiego bajeczkę: „Niosł ślepy kulawego". Na herbacie byliśmy u Sewerynów powtóre. Poznałem tam wówczas P. Hipolita Brillewicza.

Koło północy z łóżka mię wyciągnęli, stukając w okno: Tyzenhauz, Domejko i Giedgowd. Na ganku, przy świetle księżyca doczekaliśmy się nadejścia z miasta Tukałły i poszliśmy do niego słuchać redakcyi IV Rozdziału prawideł Komitetowych. – Rzecz obrobiona podług zasady

Komissya Centralna.

30. zasady Kowieńskiej, czerpana sumiennie ze zwyczaju Litewskiego, zastosowana w miarę możności do wymagań Rządowych a nam narzucanych, mnie się podobała. Nie może wszakże pozyskać zgody zupełnej, pięciu członków Komissyi, dla przeważenia zdania Orzeszki prezydenta i trzech z nim trzymających bezwarunkową siedzibę, dla dogodzenia Rządowi i w nadziei wyzwolenia reszty ziemi do dobrowolnej umowy i konkurrencyi. – Świtać zaczynało, kiedyśmy się rozchodzili do spania.

5. Wtorek.

Załatwiłem układ między Tyzenhauzem i Pietkiewiczem. Pożyczkę 40 tyś. rubli daje T. na oblig na 5%. Obadwaj byli u mnie. Byli też Pawłowski, Narbutt i brat Seweryn. Obiad jadłem z Pietkiewiczem u Tyzenhauza, herbatę piłem u Zawadzkich i u Sewerynow, a wszystkie czynności pozamykałem pokończyłem, oprocz pieniędzy Prykazowych które Seweryn przyjmie a dał mi na rachunek ze swoich rubli 700. Jutro rano zabieram niechętnego Alfreda i jedziemy do Kowna.

6. Sroda.

Nie śpieszyłem do rannego wstawania, żeby i Alfreda nie zmęczyć i siebie, zwłaszcza że nam dnia powinno było wystarczyć na podróż do Kowna. Jednak od 6ej godziny jużem się krzątał i ładował. O 7ej wpadł Seweryn i rozbudzonego Szyszkę Józefa

N° Maj. r. 1859. Przedmiot od

30. zefa z sobą prowadził, lecz widząc żeśmy jeszcze nie na wsiadaniu poszedł z nim, budzić Konstantego Gieczewicza i Alexandra Oskirkę z którymi razem przyszli nas żegnać, a Zosi z małą posługą w ciasnocie, z wyborem w podróż i nawałem sprawunków przyczynić kłopotu, gdyż herbatę dla wszystkich trzeba było nalewać. – Izydor w tem jej dopomógł O 8ej wyjechaliśmy. W Mussie dostaliśmy rosołu i kotletów cielęcych nie bardzo świeżych. Wiktor Chylewski jadący do Wilna częstował nas wódeczką domową. Alfred miał w zapasie wyborne z jarmarku daktyle. – Kończę Marszałka Wiłkomirskiego nie zastaliśmy w domu, na herbatę więc i posiłek pośpieszyliśmy do Janowa do bardzo usłużnej i czysto trzymanej gospody przez Michałowskę. – O pół do pierwszej w nocy stanęliśmy w Kownie w mieszkaniu Józefa Dowgirda Gubernskiego Marszałka. – On sam wylazł z łóżka żeby nas powitać i jeszcześmy pogawędzili.

Podróż do Kowna z Alfredem.

7. Czwartek.

O godzinie siódmej już wstałem i obmyślam sposoby, jakby najskładniej wszystko tu zrobić i najkrócej zabawić. Wypiwszy z Dowgirdem herbatę, czynność moję rozpocząłem od Prezydenta Chmielewskiego, który przejrzał moje papiery i upewnił że sobota dla mnie przeszkodą niebędzie i akta wszystkie będą mogły być dopełnione. Alfred polował Butkiewicza Sekretarza i w domu i w Izbie, ale że nie tak pomyślnie mu się wiodło, ledwo późno wieczorem otrzymał

Czynność w Kownie.

N° Maj r. 1859. Przedmiot od

30. mał wyciąg swej sprawy z Białłozorami przygotowany do dekretu. – W starym mieście byłem u Notaryusa Stypałkowskiego i w Sądzie Powiatowym dla wyeliminowania obligu Podbereskiego spłaconego Michasiowi. – Spotkałem się z Adolfem Przeciszewskim, z Adamami Medekszami jadącymi do Siesik, ale o Janie Chlewińskim, o Stanisławie Wolmerze i Kaliście Piłsudzkim, którzy mię sami do Kowna wyzwali, ani słychać. W myśli już coraz jestem przeciw nim groźniejszy i ostrym do Wuja Chlewińskiego listem, plac po jutrze ostrzelam. – U Gubernatora Chomińskiego zarysowałem moje interesa o południu, ale o ósmej wieczorem byłem powtóre z ich wyłuszczeniem szczegółowem i ze złożeniem jemu papierów. – Była to, wezwanie o pomoc dla nieszczęśliwego Piotra Olechnowicza i wyjaśnienie pomyłek Rządu Guberuskiego co do ewikcyi Bortkuniszek w rzeczy zapisu Generałowej Vietinghoffowej dla Dobroczynności Wileńskiej, od czego Kusztejko nabywca Bortkuniszek, potrafił wyswobodzić się przy pomocy Rządu. – Alfred i jeździł i chodził z Lubomirem Gadonem, który nam śpiewał wieczorem na odpoczynek. Hryncewiczowie Polikarp i Henryk, Billewicz Hipolit z Wilna nadjechali. Późno w nocy przybyli Marszałkowie mojego traktu, Kończa Medard i Piotuch Antoni, a my z Józefem Dowgirdem i Adolfem Przeciszewskim tylko co wista grać przestaliśmy. – Rozeszliśmy się spać aż koło godziny drugiej.

Dzień

No Maj. r. 1859. Przedmiot od

30. Dzień był pogodny, nie zbyt chłodny ani skwarny, deszcze przechodziły kilka razy z wiatrem chmury piasku podnoszącym.

8. Piątek. Mało co więcej nad cztery godziny spałem. – Wczoraj nie wspomniałem Ignacego Lubeckiego, który z Dziśnieńskiego Powiatu umyślnie na imieniny Gubernatora przyjechał. – Czytam przygotowanie sprawy Alfreda z Marcinem Białłozorem i załatwiam moje interesa w Sądzie powiatowym i w Izbie Cywilnej. – Całe miasto, urzęda i mieszkańce winszuję imieniu Gubernatorowi i my w gronie obywatelstwa byliśmy o południu. Kontrakta układam z Chlewińskim i Piłsudskim Kalistem. O 4ej na obiedzie u Gubernatora. – Z Wilna są Chomiński Napoleon, Mostowscy Oboje, Stach Römer, Czechowicz, Tadeusz Puzyna, Czapski Maryan. Ci wszyscy byli na obiedzie, ani wojskowych ani urzędników oprócz Gubernskiego Marszałka Nikogo. Klety Burba. – Wieczorem listy piszę. Koło 10ej poszliśmy znów do Gubernatora, gdzie i damy się zebrały ale innej zabawy niebyło, oprócz gawędy i stolików kartowych

9. Sobota

Dzień pochmurny dżdżem grozi podróżnym. Dowgird do siebie zaprasza na obiad i nas zatrzymuje. To nam bardzo nie w porę przypada bo do domu tęskno, a od wczorajszego obiadu

już

N° Maj r. 1859 Przedmiot Od

30. już żołądek ciągle boli i niechciałbym mu dodawać nowych pobudek.

31. Dokument wydzielający mego syna Alfreda z należności spadającej mu po ś. p. matce Annie z Białłozorów i z mego opatrzenia, dzisiaj przyznanym został, z datą wczorajszego żurnału, gdyż w sobotę urzędnicy nie zasiadają i tylko powolność nam tę zrobili jako podróżnym. – Za świadka pisał się po ołówku Jan Chlewiński Podkomorzy, a młodsi Kalixt Piłsudski i Hipolit Bilewicz bez dyscypułki. – Alfred przez zagranicę i przez próżniaczy pobyt w Wilnie, tak się wyszeptał z dochodów że wszystkie koszta za niego opędzać muszą. – Nie jest on stratnym w wydatkach, ale nieopatrznym i nieprzewidującym, a niezmiernie wykwintnym w dogadzaniu swym potrzebom, nic o tém niemyśląc czy mu na to starczy dochodu. – Odtąd jak on się przybiera osiadać na ziemi, zamiast okazywania ochoty i gotowości, że stawa rzeźwo na wezwanie do pomocy Ojcu, ma pozory najnieszczęśliwiej pokrzywdzonego syna. Na zapytania o jego gospodarce, o widokach na przyszłość, każdemu odpowiada z niechęcią z przekąsem jak gdyby z przymówką wymierzoną do mnie. – Medeksza Adam dowcipnie mu przyciął, mówiąc: – musiałeś srodze Ojca obrazić, że się zagniewał i ukarał oddając ci Krewno. – Mnie się zdaje że to jest w nim nałóg niedołężności, od dzieciństwa nabywany w tém, żeby niczego się nieuczyć, nigdy lekcyi nie umieć i nauczyciela znienawidzieć, któryby go do niej zachęcał. – Posiadanie ziemi, musi być pierwszą lekcyą obywatelstwa w Litwie

Wydzielenie Krewna dla Alfreda i jego w tém usposobienie.

która

N° Maj. r. 1859. Przedmiot Od.

31. która go wstrętem przejmuje. Ten który mu tę ziemię odmierzył i z niej pożywienie dla siebie czerpać kazał, musi być rodzajem nauczyciela. – On podobał dewizę francuzką: chaqum pour sois et Dieu pour tous. Nie wiem jak mu z nią będzie. Ja mojej dawnej się trzymam, którą na drzwiach domku w ogrodzie Dębińskim w r. 1827 jeszcze byłem wypisał, mając lat 21. Fais ce qui est juste sans calculer les conséquences.

32. Wszystkie interesa jakie miałem do załatwienia pokończyłem, w naddatku dostałem rządową podorożnę. – Na obiad u Dowgirda dawany dla Gubernatora i dla przyjezdnych musiałem zostać, ale po obiedzie natychmiast rozjechaliśmy się wszyscy. My u Janowie u Michałowskiej zjechaliśmy się na herbatę; Piotuch z Alfredem, ja z Medardem, Czechowicz z Tadeuszem Puzyną i Lubecki Ignacy, a wszyscy pędziliśmy jedni za drugimi pocztą w deszcz i w noc ciemną aż do Pogiłoża, gdzie konie Kończy czekały i my na drugą dojechaliśmy do Lukiny. agenda.

10. Niedziela.

Byliśmy na mszy w Siesikach. Deszcz padał przez cały dzień. – Stanisław Dowgiałło, Adam Medeksza i Jan Grünhoff odwiedzali Lukinę.

11. Poniedziałek.

Odosobniony w oddzielnym pokoiku, za bawialnemi, rozłożyłem się do pisania. Ale i tu mię dosięgano, a że usposobienie moje z wielu względów

nie

№ Maj r. 1859 Przedmiot. Od.

32. nie jest wzorowe, to byłem niecierpliwy nawet na uprzejmość i przychylność, przyjmując jak uprzykrzenie.

Adamowicz Ignacy najlepszy uczeń z mojéj szkółki śpiewaków, umieszczony na to u Kończy, aby się i sam dalej kształcił i chłopców przy kościele Siesickim uczył śpiewu, czekał na mnie w przedpokoju żeby swe żale wypowiedzieć i prożby złożyć. Spotkało go na samym wstępie dziwnie odstręczające powitanie. Gdy Kończa go przywiózł z Wilna i nie zastawszy Księdza Bujkę Proboszcza Siesickiego, na chór zaprowadził; organiście staremu ustąpić a jemu grać kazał w czasie nabożeństwa. Ksiądz Jarocki komendarz mszę odprawiający, niepodobał zmiany i niewiedząc o niczém posyłał chłopca z rozkazem aby Adamowicz grać przestał i staremu organy oddał. Organista zaś niezgodził się i zostawił go na miejscu do końca. Ksiądz Jarocki choć niedawno w Siesikach przez Biskupa osadzony, pamięć wielu niedorzeczności, głoszonych z ambony zostawił po sobie niczém niezatartą. Niedawno dotkliwie przymawiał Kończynie i Tańskiej że w dzień świąteczny do spowiedzi przyjechały i zajęły księdza mającego inne obowiązki. Nie znam go, ale słyszałem że zamiast miłości chrześciańskiej, lubi szczepić niezgodę i nienawiść klass, dzieląc ludność parafialną na panów i chłopów. Tą razą swój gniew wymierzył na Adamowicza i po ewangelii bez żadnego poszanowania dla miejsca, wy-

Adamowicz Ignacy Organista.

Ksiądz Jarocki Komendarz Siesicki.

rzekać

32. rzekać zaczął że błaznów i pastuchów ośmielają się sadzać do organów z obrazą przyzwoitości nabożeństwa. - A kiedy Adamowicz na takie upominanie z choru zmykał cichaczem to go jeszcze ostrzej złajał, grożąc że mu skórę ochłoszcze. Chłopiec zraził się na wstępie, a zdolny i pilny uczeń, gdy zamiast zachęty, na niezasłużone publiczne upominania natrafił, mógł za głęboko poczuć obelgę i pokątnie narzekając układał w głowie zamiary wrócenia do Wilna. - Jednak mego upominania z uległością i pokorą wysłuchał, przyrzekł mi być cierpliwym i wytrwałym. Po obiedzie odwiezliśmy go do Plebanii i dozorowi Księdza Bujki oddaliśmy, jako rzucone nasionko muzyki i śpiewu kościelnego.

Z Medardem i z Alfredem na herbacie i wieczerzy byliśmy we dworze Siesickim u Dowgiałłów.

12. Wtorek

Powietrze ciepłe, dzień pogodny, wstawanie ranne i wczesny spoczynek. Ruchu więcej jedzenia w miarę cechy życia wiejskiego powtórzyły się dziś na nas, lecz z niejakiemś znużeniem. - Żeby nie spać po obiedzie usnąłem przed obiadem, to mię wszakże nie obroniło od osowiałości. Bom się jeszcze nie wciągnął do rannego wstawania. - Piechotą odwiedziliśmy Pańskę w Kiszkiliszkach, ona najuprzejmiej częstowała nas podwieczórkiem. Wróciliśmy po zachodzie słońca ja z Zosią

Kiszkiliszki

№ Maj	r. 1859.	Przedmiot	Od.
32.	z Zosią znów piechotą wróciliśmy. Alfred konno, inni bryczkami. – Drugi dzień jak powietrze całe odzywa się wieczorem nótą kontrabasową si bemol, którą chrząszcze odśpiewują w takim tłumnym nalocie jakiegośmy nie widywali nigdy. Z rana drzewka wiśniowe otrzęsając, kilkanaście garnków tego owadu nabrano na pokarm dla kur, indyków i prosiąt. Wieczorem podkurzano drzewa lecz zdaje się że to niezmniejszało liczby latających szkodników.	chrząszcze.	
	13. Środa.		
33.	Kończa wyjechał do Wiłkomirza a ja z Izydorem konno do Siesik w celu rozpatrzenia warunków kształcenia się Adamowicza i organizowania parafialnej szkółki śpiewu. Znalazłem wszystko w najgorszym stanie i nie wiém czy wytrwałość młodego chłopca, do której go najusilniej zachęcam, potrafi temu zaradzić. – Wyszukany gdzieś u starego organisty fortepianik, przy pracowitej restauracyi, łatwiej mógłby być przerobiony na pastkę na szczury niż na jakikolwiek instrumencik. Z pięciu obiecanych do nauki chłopców, znalazło się tylko dwóch Józefek i Wincuś, obadwaj podrostki wieku Adamowicza, do śpiewu niemający żadnej wprawy, tak że z odbytej próby jeszcze nic o ich zdolności powiedzieć niemożno, bo ledwo dwie, trzy nóty za skrzypcami powtórzyć mogli. Niewielka z tém byłaby bieda, lecz oni miejscowymi nie są zatem stały-	Początek parafialnych szkółek śpiewu.	

mi

33. mi uczniami być niemogą i przełamywa-
nie początkowych trudności byłoby trudem
daremnym, nieprzynoszącym żadnego owocu.
Proboszcz Bujko dał Adamowiczowi niezłe
skrzypce, z których mógłby mieć pomoc w
uczeniu, ale używać ich nieumie, choć
się rwie do nich z ochotą. – Po opatrzeniu za-
sobów plebanii, poszliśmy do Kościoła na
chór probować organów sprowadzonych z
Borun kosztem Medarda i Pauliny Kończych
i naprawianych przed dwóma laty przez
Mackiewicza słynnego budową Czerwonodwor-
skich organów mistrza. Nieznam się wpraw-
dzie na organach i na kombinacyi rejestrów,
ale pojedynczo probowane, dawały świadec-
two o ruinie i zniszczeniu dud i piszcza-
łek dzikiemi głosami często odzywających
się, które zdaje się muszą być dawniejsze
niż od lat dwóch. Posądzanie Mackiewicza
o niesumienność było dla mnie przy-
krém uczuciém. – Organy takie jak są, mo-
gą jeszcze służyć do grania i są jedynem na-
rzędziem kształcenia się Adamowicza. Kla-
wiaturę mają trudną, w kościele do sta-
łych exercycyi chłopcowi niemogą być od-
dane i czy znalazłby się na każde jego zawo-
łanie ktokolwiek do deptania miechów. –
Jest jeszcze na chorze wcale niezły i jak mi
się zdaje niewiele naprawy potrzebujący po-
zytywek. Lecz proboszcz z choru niechce
go przenosić do plebanii, z obawy kradzieży
dud cynowych na jarząbkowe wabiki i kosz-
tu

33. tu dźwigania dosyć ciężkiego sprzętu, który podobnież jak organy, potrzebuje drugiego człowieka do ciągania pasów. – Smutno mi było po przejrzeniu wszystkich niedostatków miejscowych, zwątpiłem w sobie, choć tego Adamowiczowi niepokazywałem, owszem podniecałem go do wytrwałej walki z trudnościami. – Lecz w myśli przewidywałem jak zdolność, dobre chęci i dary Boże zmarnieją dla braku materyalnych środków.

34. Wróciwszy do Łukiny, miałem zręczność dręczącego zastanawiania się nad tém, co jest prawdą lub co jest fałszem w człowieku? Czy to, kiedy słodkiemi wyrazy przemawia; wzrokiem, mową, myślą i uczynkiem oświadcza że kocha? Czy to, kiedy narzeka, ze łzami przymawia, pojmować niechce, coraz dotkliwiej niezgodę budzi i w zapomnieniu się wyjawia nienawiść? – Ta niejednostajność, niemoże być niczém innem, jak objawianiem się natury i łaski; z których pierwszą zawsze pokonywać żeby była we władaniu, drugą pielęgnować i rozkrzewiać należy, ażeby się nam coraz obficiej dostawała przez wysługę i pracę. Dać siebie na ofiarę, jest to pokonać naturę a przyjąć łaskę. Jest to, uczcić Boga i przez cześć należną Stwórcy pokochać stworzenie. Usposobienia dręczące.

Senny byłem i dogadzałem sobie kilka razy we dnie. Zająłem się trochę ułożeniem ogrodku dla Kończynej, a potem nadjechał Jakub Giejsztor i z nim rozmawiałem ciągle

aż do

No Maj r. 1859. Przedmiot Od.

34. aż do powrotu Medarda z Wiłkomirza.

14. Czwartek.

Czwarty dzień jak mamy piękną i ciepłą pogodę. Wstałem po piątej.–

35. Przez cały dzień odbywała się tłoka ogrodnicza na przerabianie klombu dziedzińcowego, który dawniej zasłaniał widoki z Łukińskiego domu, teraz urządził się podług mojego planu do dróżek i trawników, w jesieni ukończy się co do przesadzania krzewów.– My mężczyźni na odpoczynek przejechaliśmy się przez Siesiki, Klisze i Pietraszuny. Izydor i Paweł konno. Gdyśmy powrócili, odbywało się polewanie całodziennej roboty. Tłoka ogrodnicza w Łukinie.

15. Piątek.

Niech Bóg błogosławi we wszystkiem poczciwej mojej Zosi, niech ją wzmacnia w dobrych zamiarach, niech da wytrwałość w przedsięwzięciach, pokój i wesołość w używaniu darów Bożych, cierpliwość w znoszeniu niedostatków, zdrowie i długie życie Jej dla mnie, dla dzieci naszych, dla domu, który obfitą zamożnością musi zasłynąć, przy jej troskliwym zarządzie. Zosi imieniny

Jeździliśmy z kobietami i z dziećmi na mszę śpiewaną do Siesik.

Giejsztor po obiedzie do domu odjechał, a przyjeżdżali i powinszowania Zosi składali, Stanisławowie Dowgiałłowie, Władecka z synkiem Edwardem i Grünhoff Jan.– Roboty w ogródku szły powoli.

16. So.

N° Maj r. 1859. Przedmiot Od.
36

16. Sobota

Od 5ej z rana wybieramy się w drogę. Dzień mamy pogodny i ciepły, chmurki od wczorajszego dnia przesuwać się już zaczynają i gospodarka dżdżu potrzebuje. Agenda

Wyjechaliśmy z Łukiny aż po godzinie 10ej. Deszcz z grzmotami i gradem już nas w Wiłkomirzu spotkał. Drugi raz przeczekać musieliśmy w karczmie Paryż nazwanej. Ale ciemne i widokiem straszące chmury przed nami przeciągnęły z wielką ulewą i gradem. Czego smutne ślady widzieliśmy zbliżając się do Onikszt w życie zbitem do szczętu, w kupach topniejącego gradu i w gęstej mgle, jak obłok wydobywającej się z ziemi. Powrót do Antonosza.

Konie z Antonosza zalecone pod kocz i bryczkę, o kwadrans później przybyły od nas do Onikszt

17. Niedziela.

Po bardzo niewygodnym dla naszej gromady noclegu o 5ej z rana wyjechaliśmy, a droga tak była zepsuta wczorajszą powodzią, że aż na dwónastą stanęliśmy w Komajach. Poprzedzili nas trochę Alfred z Izydorem jadący w neutyczance, byli na nabożeństwie i do Księdza Dziekana Macewicza na obiad zostali zaproszeni. My z Zosią i wczoraj i dzisiaj po mili prawie uchodziliśmy piechotą, tylko z Komaj do Antonosza do Antonosza z powodu błota niewyłaziliśmy z pojazdu i to nas najwięcej znużyło

Maj. r. 1839. Przedmiot. Od.

36. to.- Antonosz bardzo piękne nam się stawił w ozdobie, czystości i porządku. We wszystkiem widać było staranie o to, aby na pochwały zasłużyć.- Urodzaje nieźle, ogród obficie kwitnący, roboty rzemieślnicze dosyć pośpieszne.

18. Poniedziałek.

Wstałem przed 5ą wyspany wyszedłszy, z modlitwą podziękowania Stwórcy memu za wszystkie dobrodziejstwa z Jego opatrzności na mnie spadające.- Nadto się zastanawiam, jakby mniej pisać przez lato, a więcej to gospodarki chodzić.

Alfred z Danowskim pojechali do Krzewna a ja z Izydorem konno, z nim objechałem pola Antonoskie a ku wieczorowi byliśmy w Powiesyu i w Miśkiniach.- Gospodarka pod zarządem Alfonsa Chrzanowskiego więcej mi się podobała.- Znużyłem się jazdą konną na pierwszy raz ze cztery mile, to zanadto.

19. Wtorek.

Znowu od godziny piątej używam wiejskich roskoszy, razem z dziećmi moimi, które do roboty zaprzęgać w tak piękną pogodę równie krajniemam, jak i sam do niej zasiadać. Przy Holiku jak najkrócej, na powietrzu ciągle jest hasłem, pod którem żyjemy, oprócz tej nie mogącej znieść wielkich upałów.

Przy oddziały robót rzemieślniczych odbywają się teraz w Antonoszu. Mularze nasi ze wsi Malinowski z za Dynaburga, opatrzywszy przepisa-

Roboty rzemieślnicze w Antonoszu.

na

36. ne sufity w naszym mieszkalnym domu, teraz są zajęci prostowaniem i futrowaniem ścian cegłą paloną w oficynce kuchennej. – Pod przewodnictwem Cieśli Anisimowa, przerabia się i prostuje oficyna Administracyjna. – A Stepan kopacz najęty z kilku robotnikami kończy opasywać ogród wałem darnowanym z ustawieniem na nim rogatki w słupkach wkopanych. – Oprócz nich stolarz Szytejko ma trzy a czasami i cztery warstaty nieustannie pracujące, i Azik Rosenberg żyd z Subocza Malarz. – Ci wszyscy od lat czterech przez lato są u mnie zajęci, jakby do mego dworu należeli, dla nich muszę się zaopatrywać w zapasy pieniężne. – Bywali jeszcze i tracze pod przewodnictwem Szerszenia Starowiera, piłowali nawet i w początkach tej wiosny. I Kowal Ignacy mieszkający w Podabelu, ale nie tak dobry rzemieślnik, jakim był w początkach zamieszkały Bronowski do hulatyki skłonny ale w rzemiośle artysta.

Oprócz Antonoskich robót, mam jeszcze w Sterniszkach stawiące się gumno w słupy murowane. W Miszkiniach folwark, gumno i oborę. Tam, pod dozorem Alfonsa Chrzczonowicza pracują Czarniawski mularz i Chodkiewicz cieśla, obadwaj z Iłukszty. Rzemieślnicy w Sterniszkach i Miszkiniach.

Sprawdzałem dziś po klombach, drzewa i krzewy z Rygi sprowadzone w r. 1857, sadzone przez nas w jesieni z wielkiem staraniem, ale rok przeszły niezmiernie suchy nie- Drzewa i krzewy.

№ Maj r. 1859. Przedmiot Od

36. niemałą szkodę w nich zrządził.

Przed południem wykąpałem się w Krewnie pod Abelami z Izydorem i Gorajskim po obiedzie z Alfredem i Izydorem odbyliśmy w bacie żeglugę po jeziorze aż do Możejek, gdzie zmęczeni wiosłowaniem podczas upału, orzeźwieni zostaliśmy mlékiem w chacie Kligia. – Pod wieczór, kożuchowanie zrazów wybornych jabłek ofiarowanych nam od Władeckich z Munduć z sąsiedztwa Łukiny; na czterech drzewach wszczepiliśmy ośm zrazów. – Rózgi wierzbowe sadziliśmy koło śpichrza, na piaszczystym gruncie, gdzie wszakże koły w roku przeszłym wbijane przyżyły i pokryły się zielonością. Polewanie kwiatów i krzewów i spoczynek w domu ochłodzonym wybornie za staraniem Zosi, która wszędzie ramy z siatkami w oknach powstawiała.

20. Środa.

O godzinę później dziś wstałem i z piórem dłużej przesiaduję.

37. Koło dziewiątej godziny, dwóma bryczkami pojechaliśmy do Krewna, gdzieśmy mieli zamówioną mszę żałobną za duszę ś.p. najdroższej Matki mojej Racheli z De Ráésów Römerowej. Staruszek Ksiądz proboszcz Józef Szyłejko sam ją odprawiał. – Jest to czwarta rocznica boleśnej naszej straty. Rocznica śmierci Racheli z De Ráésów Römerowej.

38. Nazad wracając zajeżdżaliśmy do dworu, gdzie wiele jest do robienia, ale robotnikami są tylko Krewno

38 ko Danowski rządzca, Zawadzki ekonom i Jan Kozłowski służący Alfreda.– Pilności, uwagi szyku, ładu i wielu rzeczy podobnych braknąć będzie póki Alfred nieprzyuczy się choć cokolwiek obmyślać dla Krewna.–

W domu upał, kąpiel, przechadzka i obmyślanie jakby taniej wymurować w roku przyszłym folwark w Sterniszkach. Ztąd naradzania się z mularzem i ze Strycharzem, bo mi się chce w połowie użyć cegły niepalonej z przeprowadzeniem luftów osuszających ściany i opatrzonych drenowemi rurami.

Myśl o folwarku w Sterniszkach.

21. Czwartek.

Przed nabożeństwem listy pisałem. Na summie byliśmy w Abelach.–

Dzień zachmurzony ale ciepły, deszcz pada przechodzący, obchody jarzynne znacznie się polepszają. Batem po jeziorze pływaliśmy w dziesięć osób. Nas dwoje z czterma synami; Estella Chodorowska w emigracyi zrodzona, niańka Michalina, Danowski i Gorajski.– Kąpieli wszyscy już używamy, oprócz Edwardka, który zioła Awerina pije; tylko Zosia i Alfred biorą kąpiel kroplistą tryskającą, a my jeździmy do rzeki.– Ksiądz Proboszcz Paszkiewicz wieczorem na herbacie.

22. Piątek.

Listy pisałem z rana i wyprawiałem furmanki do Wilna z owsem, po ruchomość naszą Alfreda i po dwóch chłopców śpiewaków z Dobroczyn-

№	Maj r. 1859.	Przedmiot Od.
38	czynności, na powrót. – Furmanek 12 pod przewodnictwem Jana Kozłowskiego. – Później drzewa i krzewy w klombach sprawdzałem. – Upał był wielki, chmury groźne przesuwały się ze wszystkich stron, grzmiały i deszczem skrapiały ziemię.	
39.	Po obiedzie trójką koni w neutyczance z Izydorem pojechaliśmy do Kroszt odwiedzić Adama Kupścia, od którego wczoraj list otrzymałem z uwiadomieniem że jest chory i niejest w stanie dozierać gospodarki Bohdaniszek. – W istocie zastaliśmy go leżącego w ciemnym pokoju z przewiązaną głową, pod strażą żyda felczera z Rakiszek. – A gdy nas witał i mówił o sobie nieustannie płakał. Po niejakim czasie uspokoił się w rozmowie, którą zwracałem na weselsze przedmioty, z pewnością jego ozdrowienia. – Oprócz hemoroidalnych cierpień, ma rozdrażnienie nerwowe od czasu śmierci swego brata Nikodema, który w roku przeszłym umarł, i odtąd ciągłej prawie bezsenności doświadcza, co go niezmiernie osłabiło i z kolei odjęło apetyt. – Jednak rzeźwy jest dosyć, bo wstawał i przechadzał się po razy kilka i niewiele schudł, odtąd jak go niewidziałem. – Troskliwy gospodarz, dbały o wychowanie swych dzieci ojciec, czynny i ruchawy przez całe życie, niemało się tem dręczy, że dozierać niczego niemoże, nawet że go teraz to niezajmuje. Że ani do swego Węgieryna ani do Bohdaniszek Michasia dojeżdżać niemoże. – Dawał mi polecenia w dozieraniu orki pól Bohdaniskich, w czém	Adam Kupść.

częs.

39. często widywał niedbałość. – Prosił abym od Webera z Wilna sprowadził ze czterdzieście sztuk drzewek owocowych do zasadzenia; żebym dopatrzył kryjące się na budowlach dachy, na spichrzu karpiówką z desek, żeby one niebyły przybijane za gęsto, przez coby się pokrzywiły i wyparły wypaczeniem. A także polecił abym kupcom żydom wynagrodził nierozważne kręcielstwo Ekonoma Noniewicza który do umowy o żyto osietne, domieszał półtorasta purów syromłotnego. Żydzi podobno chcą zwrótu półtorasta złotych.

Pani Marya z Marcinkiewiczów Kupściowa ze średnią córką mającą wyjść za mąż za Doktora Frąckiewicza, wyjechała do Wilna. Starsza Barbara już zaślubiona od roku Kazimierzowi Rutkowskiemu, Frąckiewicza narzeczona Józefa, a trzecia dziewięcioletnia dziewczynka ma imię Maryi.

Chłopcy Adaś trzynastoletni, Onufroś jedenastoletni i Nikodemek siedmioletni, bawili się z Izydorem, strzelali do celu z pistonowego pistoletu. Stefuś dwuletni przy niańce.

40. Guwernerem przy dzieciach jest P. Fryderyk Krüger uczeń Dorpatskiego Uniwersytetu, z nauki, pilności i charakteru bardzo chwalony od Kupścia. – Guwernantką Panna Ludwika Kamińska. – Obudziło się w nich wzajemne przywiązanie i szacunek, Krüger z protestanta stał się gorliwym katolikiem, było oświadczenie, przyrzeczenie, a wkrótce ma

Krüger i Kamińska.

№ Maj.	r. 1859.	Przedmiot od.

40. ma nastąpić pobranie się i przeniesienie do Wilna w celu kształcenia młodzieży. – Kupściom to skojarzenie się nauczycieli nie jest na rękę, bo muszą obmyślać środki wychowywania dzieci pozbawionych guwernerów. – Adama i Onufrego w jesieni posyłają do Mitawy na pensyę.

23. Sobota.

41. Dzień pochmurny i chłodny. Wracając do domu żałowaliśmy że niemamy kożuchów na sobie.

Rutkowski zięć Kupścia w nocy przyjechał. Z rana zaś przyjechał młody doktor z Moskiewskiego uniwersytetu, przed ośmiu miesiącami w Ponedelu osiadły. Z rozmowy wydał mi się być oczytanym, pracującym nad sobą i dbałym o wykształcenie. Później nadjechał jeszcze P. Wacław Lisiecki spokrewniony z domem Kupściów przez ożenienie z panną Golicką z drugiej Marcinkiewiczówny rodzącą się. – Po obiedzie wyjechaliśmy i wstępowaliśmy po drodze do Pławskiego Stanisława Administratora Rakiszek. W domu u siebie znalazłem młodego Chodorowskiego brata Estelli, który mało co przed nami przybył z pod Dynaburga gdzie z rodzicami swemi i z dalszem rodzeństwem, o kilka wiorst od miasta zamieszkał w Kałkunach, dobrach Barona Etingen. – Mają z Ojcem poruczony dozor prowadzącej się drogi żelaznej ku Święcianom przez wiorst czternaście długości.

Kozłowski Dr z Ponedela.

Lisiecki Wacław

Pławski Stanisław

Chodorowski.

24. Nie

24. Niedziela.

Ostre zimno z wiatrem północnym i słońce świecące przez cały dzień.

Na summie byliśmy w Abelach. Przechadzaliśmy się po ogrodzie zaraz po obiedzie otuleni wierzchniem odzieniem. – Odwiedzili nas, Franciszek Ledóchowski z Antuzowa i Dominik Magnuszewski z Owil. Po herbacie odjechali. Myśmy się jeszcze raz przechadzali z Zosią po zachodzie słońca.

Ledochowski Franciszek i Magnuszewski Dominik.

25. Poniedziałek

Wpisywaniem raportów i rachunkami zająłem się z rana. Potem wykonywaniem na ziemi planu na dom Sterniski i sprawdzaniem krzewów po klombach po razy kilka. Oba te zatrudnienia wymagają ciągłego naginania się i to mię tak utrudziło taki ból sprawiło w krzyżu, że ledwo chodzę. – Alfredowi noga od wywrótu w Łukinie zbita rozraniła się mocno, tak że podpierając się kijkiem z trudnością się przechadza i przykłada extractum saturni.

Wiatr północny, chłód niemiły i szkodliwy.

26. Wtorek

Ten sam wiatr i dzisiaj trwa. Pod wieczór ocieplało.

Z rana pisałem listy i w ogrodzie zajmowałem się oczyszczaniem drzew. Po obiedzie z Izydorem i Edwardkiem jeździliśmy do Bohdaniszek i do Kunszy obejrzeć gospodarkę Michasia.

27.

N° Maj r. 1859. Przedmiot Od.

41.

27. Środa

Z rannem wstawaniem nam się nieudaje i najpiękniejszą część ranku coraz dłużej przesypiamy. Wprawdzie i wieczorem nieumiemy wcześnie się położyć; to przechadzka, to gawędka, to kadzenie fajereczką parową która nas jeszcze bawi, prawie codzień przetrzymują nas do północy. – Wczoraj para z fajerki wysadziła korek z kogutkiem z wystrzałem aż w sufit. Płomię buchnęło, para od octu trysnęła w sufit i drobnemi kroplami zlała mi pościel a Zosia się przelękła

przygoda z fajerką

42 Najwięcej byłem zajęty obcinaniem gałęzi i oczyszczaniem lipowych szpalerów. pomagał mi w tem Izydor, a po obiedzie i Zosię i Edwardka i Estellę z sobą tam zabraliśmy, bo tam i cień i w upał łagodny wietrzyk przewiewa. – Głupia to rzecz miewać przypadki w 54tym roku życia i przypadki z niedopatrzenia, z nierozwagi któraby tylko błaznom uchodziła. Podano mi drabinkę najnędzniej skleconą, starą, popsutą która się po razy kilka rozpadała w ręku, a ja po niej łaziłem póty, póki się pod memi nogami nierozsypała na wysokości półtora łokcia od ziemi. – Padając, byłem w obawie o przerażenie Zosi która na to patrzyła i w powietrzu zacząłem ją uspokajać, krzycząc: nic, nic, nielękaj się. A tu równowagi utrzymać ani sposobu i padłem na wznak z połamaną drabiną. – Skoczyłem co tchu

wywrót mój z drabiną

na

42. na nogi, niemyśląc o tém co mię boli, żeby utulić i uspokoić płaczącą już Zosię. - Wistocie upadłem bardzo szczęśliwie, zupełnie jak na przestrogę że baczniejszym być należy. - Lewą rękę tylko w kilku miejscach do krwi oszarpałem i strąciłem, że mi trochę w ramieniu bolała. -

Wkrótce potem pojechałem do kąpieli z dziećmi i z Danowskim, który nas z Krewna odwiedził. - Pies wściekły pokąsał tam kasztę suczkę pozostałą Pawłowskich i tę zaraz zastrzelono. W pokrewnie wiosce pokąsał dziewczynkę. - W tym roku we wszystkich stronach wiele psów się wścieka. Ten, o którym tu piszę, przed wierzbną niedzielą był pokąsany razem z kozą; a teraz i pies i koza się wściekła. Grünhoff koło Lukiny, swoje gończe pokąsane powystrzelał i najlepsza to rada, choć żal ściska, ale ufność w niepewne środki leczenia narażać może na wielkie nieszczęścia. Psy wściekłe

28. Czwartek.

Z rana koło domu i w ogrodzie. A po obiedzie z żoną i dwóma młodszymi synami, w odkrytym Stryjowskim koczu pojechaliśmy do Sterniszek obejrzeć mularską i ciesielską robotę około budującego się gumna i gospodarkę Antoniego Chrzczonowicza zarządu. Z nad przewozu odesłaliśmy kocz do Krewna a ztamtąd przyjechał Danowski i bryczkę przysłał. - W Krewnie wyborna kąpiel, przedziwne mleczywa i herbata Sterniszki

na

№ Maj r. 1859. Przedmiot od

42. na podwieczorek. – Po zachodzie słońca wróciliśmy do domu, ale jeszcze obejrzałem pobieżnie wszystkie roboty.

29. Piątek.

Od godziny czwartej na nogach i od razu na powietrze. Trzy szklanki wody źródlanej wypiłem chodząc przez trzy godziny i dłużej, nim kawę mi dano. – Wkrótce potem znów wyszedłem na pole, przez ugory obsiane pastewnemi roślinami, przez żyto aż pod Dydeliszki, gdzie odcięty kawał gruntu gliniastego. Bilewicz przeszłej jesieni zasiał żołędziami. – Przeliczyłem 228 młodych zawiązków dębowych na jednym kawałku a jest ich kilka; wnoszę zatem że z 800 do 1000 drzewek tam wzrośnie dla potomków moich. Po obiedzie ogrodowe zabawy w szpalerach i konna przejażdka z Izydorem i Edwardkiem po borach i polach tej wiosny obsianych ziarnem sosny, ale jeszcze niewschodzącej.

Dęby zasiane pod Dydeliszkami.

Sosna zasiana.

Od niejakiegoś czasu herbaty niepijamy, lecz jadamy mleko kwaśne i przekąski miewamy od obiadu. – To zdaje mi się służyć memu wątrobowemu cierpieniu, ale z piciem wody trzeba być bacznym żeby nie zepsuć żołądka. Dziś stolec miałem trzy razy a wieczorem zwolniony.

Życie wiejskie rodzajem kuracyi.

30 Sobota.

Byłem ostróżniejszym dziś w zachowaniu się, wody z rana niepiłem i mleka kwaśnego

wieczo-

42. wieczorem niejadłem. A że od tego lepiej na zdrowiu czułem się, byłem z dziećmi w kąpieli. – Z rana spałem do późna, wszyscy mię dziś wyprzedzili, co się bardzo rzadko zdarza a najczęściej ja jestem najrańszym. –

Krzątałem się też koło domu, nieodchodząc daleko, niebyłem dziś w ogrodzie ani za mostkiem nawet, a to z powodu tego, że po świętach stanie do roboty czterech najętych przezemnie kopaczy, i muszę robotę dla nich przygotować na cały miesiąc. – Plany więc układałem na przestrzeni między jeziorem i domem i kołeczkami oznaczałem na ziemi. – Prócz tego dziś dzień pocztowy przyniósł mi listy z Jeziorosi; furmanki wróciły z Wilna takoż z listami i z Dynaburga po przedaży owsa. –

Plany ogrodowe na ziemi

Chłopcy z Dobroczynności dzisiaj przybyli Adam Żórawski na służbę do mnie, a Bolesław Jeżewski do Alfreda. Obadwaj grają trochę i śpiewają. Będę miał pociechę w ich dalszém rozwijaniu jeżeli tylko będą stateczni i pilni oni sami.

Żorawski i Jeżewski.

W interesie granicznym o łąkę nad rzeką Krewną pomiędzy mojemi położoną, przyjeżdżał do mnie JP. Rutkiewicz z Romejek.

Rutkiewicz z Romejek.

31. Niedziela

Dwa razy dzisiaj jeździliśmy na mszę do Abel. Chcieliśmy być na rannej dla uniknienia ścisku Zosi trudnego do zniesienia, lecz spóźniliśmy się i musieliśmy pojechać powtóre na summę. –

Z partytury nót kościelnych rozpisałem na gło-

N° Maj r. 1859. Przedmiot od

42. głosy Motet Giust. Ottavio Pitoni'ego i probowałem z chłopcami Żórawskim i Jeżewskim, trzymając na melodyonie bas z tenorem. Wyuczyli się dosyć prędko i dosyć dokładnie aby muzykę pojąć. – Wszakże wyznaję że dotąd nierozumiem jej piękności, tak jak i Palestrin'y, czuję tylko coraz większą w niej powagę, ale wzruszenie, podniesienie uczuć zdaje mi się być wyższe w utworach nowoczesnych. Wszyscy znawcy głębsi, temu zaprzeczają, musi to być zatém niedostatkiem mego pojęcia. Szkoła Palestriny daje mi się porównać do Bizantyńskiej szkoły malarstwa z której i nowożytni malarze czerpią wzory piękności. – W tej powadze, zmysły są tylko przewodnikami do zagłębienia się w nieokreślonych przestrzeniach ducha i forma więc artystyczna jest powierzchnią którą przedrzeć należy, a za nią uwielbić, ukorzyć się, błagać, dziękczynić i zwróciwszy myśl na ziemię mieć wdzięczność mistrzowi że dla Twórcy wzgardził stworzeniem i odrzucił środki łechcące ducha przez zmysły. Roztkliwienia uczuć tam niema. Lecz Pergolese w Stabat Mater, lecz Moniuszko w rzeczach kościelnych mają w sobie i potęgę ducha i tak po ludzku do ludzi mówią, że zdają się władać ich usposobieniem i kierować ku najwznioślejszym celóm, do których sami zmierzają. –

Muzyka kościelna Pitoni'ego.

43. Po obiedzie z Izydorem i Edwardkiem chodziliśmy do lasu na przechadzkę, a pod wieczór

43. czór przyjechali do nas z Abel Baranowny z Klemensią i Ludwik Pietkiewicz.

Czerwiec

1. Poniedziałek

Zosia i Alfred byli dziś w spowiedzi ja z nimi na rannej mszy w Abelach.

Pod wieczór Alfred pojechał do Pokrewnia, a ja z Zosią Izydorem i Edwardem do Abel. Dostaliśmy od P. Ludwika dziesięć cielusek i trzy byczki z cieląt tegorocznych gatunku szkockiego

2 Wtorek

Powiedziano mi że Ekonom Powesejski bardzo chory, że mu rękę i nogę odjęto. Natychmiast z rana pojechałem do Poweseja, odwiedziłem leżącego Chrzczonowicza, który reumatyzmu dostał, pogadałem o gospodarce i wróciłem do domu kiedy Alfred ranną kawę popijał

W Poweseju i w Antonoszu kazałem szopy kompostowe stawić w każdej zmianie pola w najdalszym końcu i tam komposty na nawóz przygotowywać, co mi o połowę przynajmniej robotnika zmniejszy. Szopy kompostowe

Od kilku dni czekamy przybycia Biskupa Bereśniewicza zapowiedzianego nam Jego własnem przyrzeczeniem, przez list Kończy i przez wieści że w przeszłą niedzielę w Onikształach celebrował i do Swiadość na noc pojechał, zatem do nas już zmierza. Spodziewałem się Oczekiwania Biskupa Bereśniewicza

że dziś

N Czerwiec r. 1859 Przedmiot od

43. że dziś przyjedzie najpewniej i niedoczekaliśmy. – Nawet i Księża już o tem słyszą i w nadziei spotkania Sufragana z Krewna na obiad do nas przyjeżdżali Proboszcz Szyłejko z Komendarzem Giedgowdem.

Dżdżu trochę doczekaliśmy. Jarzyny nasze bardzo potrzebowały zwilżenia a u mnie i spóźnione oranie ugoru niedaje się dokończyć dla suszy. – Słońce za chmury zaszło i dało nam nadzieję dżdżu na jutro.

Odbyłem dziś próbę ablegrowania czyli odkładania na dwóch gałązkach pięknego jasionu z liściem złoto nakrapianym

Odkładanie drzew.

3. Środa.

Stiepan burłak z dwóma robotnikami stanął dziś do roboty dróżek, klombów i tarasów, między domem i jeziorem, podług wytkniętego kołkami planu. – Jest on przezemnie najęty miesięcznie po jedenaście rubli od osoby, ale dzisiejsza robota wydaje mi się zbyt powolną: zleżała i stwardniała przez upały glina musi być do tego powodem. – Nie rychło postrzegłem że jest i trzeci przy Stiepanie robotnik, tak jak mu zaleciłem, ale zauważałem przytem, że często ich trzech bywało przy robocie, a czwarty albo kołki ciosał, albo taczki naprawiał, albo pod pozorem jakiejś odmiennej roboty wypoczywał i nie zbyt sporo szła praca.

Okopywanie ziemi koło domu najemnikiem.

44. Ja się zająłem odpisywaniem na listy i długo nad niemi przesiedziałem, mając przerwy tro-

No Czerwiec r. 1859. Przedmiot od

44. trochę w przybyciu Dra Baranowskiego po któregośmy posyłali pojazd, potrzebując jego rady dla chorej Johanny. – Ale koło południa kiedy jeszcze nad papierami siedzę nieubrany, zajechała przed ganek bryczka, za nią kareta. Łatwo było domyślić się że to nasz bardzo oczekiwany Biskup Sufragan Żmujdzki Ksiądz Alexander Bereśniewicz. Zosia wybiegła na spotkanie, ja zaś, wysunąwszy głowę z pomiędzy firanek mego gabinetu, z przeproszeniem żem dotąd nieubrany ucałowałem rękę Pasterza uścisnąłem Jego i Jego towarzyszów Dziekanów: Onikszteńskiego Ks. Ferdynanda Stulgińskiego i Komajskiego Ks. Macewicza. –

Ks. Biskup Alexander Bereśniewicz.

Błogosławiony deszcz zwilża rolę naszą, ale przestanki pięknej cichej pogody, pozwoliły oprowadzić gości naszych wszędzie i po ogrodzie i po zabudowaniach gospodarskich i po całym mym domu. Prócz tego po obiedzie pływaliśmy po jeziorze. Księża i z Krewna i z Abel poprzyjeżdżali, lecz wszyscy tegoż wieczora odjechali nazad i Ks. Macewicz, Myśmy ze Stulgińskim i Paszkiewiczem w preferansa grali. – Podczas wieczerzy przyjechali dwóma pojazdami Medardowie Kończowie z Pawełkiem, Ancią, Franulkiem i z Panem Adamem Kończą. – Zosia się nakłopotała z ich pomieszczeniem, ale wszystko sama robić potrzebuje, niebardzo się spuszczając.

Kończowie Medardowie z trojgiem dzieci.

4. Czwartek

Piękny deszcz znów pada. Biskup miał mszę w Abe.

№ Czerwiec r. 1859. Przedmiot od

44. w Abelach. Myśmy tylko byli na niej i trochę na prędce zebranego ludu. W plebanii byliśmy na herbacie. – Podczas obiadu winszowaliśmy Biskupowi rocznicy jego urodzin i imienin która dziś przypadła. Miałem Piotkiewicza, Ożyńskiego assessora i Księży z Abel i Krewna. Bawiliśmy się i przechadzką i pływaniem po jeziorze, i oglądaniem bydełka i preferansem na dwóch stolikach.

Przykre mieliśmy zdarzenie z naszym Proboszczem Krewieńskim Staruszkiem Szytejką. Przy śniadaniu wypił naprzód kieliszek piołunkówki, potem kilka razy maderę i tak się spił że się to zataić niedało, gdyż mlał językiem głośno, wtrącał się do rozmowy, oczy miał osowiałe, ślina z gęby płynęła i siedział czerwony jak burak, rozparty, zgarbiony. Po obiedzie zaprowadziliśmy go do łóżka. – Trzebaż by u nas takie rażące przykłady się zdarzyły, że jednego proboszcza łowią na przemycaniu wódki, drugi się spił w obec Biskupa, wtenczas kiedy Duchowieństwo do wstrzemięźliwości lud wzywając z siebie dać przykład powinno. – O Szytejce nigdy tego nie słyszałem nawet żeby był nałogowym

Przykłady nie wstrzemięźliwości w Księżach

5. Piątek

Kończowie Medard z Adamem odjechali do Sawiczan Pomarnackiego, gdzie od dwóch lat zachodzą nieporozumienia między dworem a włością. My w naszej gromadce, po obiedzie jeździliśmy do Krewna, gdzie lud się zebrał w Kościele pod bło-

№ Czerwiec r. 1859. Przedmiot Od.

44. błogosławieństwo Biskupa. – Byliśmy potem u plebanii a nakoniec we dworze. – Alfred pierwszych gości przyjmował u siebie lodami, herbatą, mleczywem i rakami. My dwaj z Biskupem Bereśniewiczem jeszcześmy jeździli do Sterniszek w bryczce.

6. Sobota.

Po rannym obiedzie Biskup Bereśniewicz z Ks. Stulgińskim dzisiaj odjechali naszemi końmi do Sawiczun, dokąd ich konie wczoraj wysłane zostały. Odjazd Biskupa

Alfred z rana wyjechał do Krewna a ztamtąd zamierzał na dni parę do Tarnowa. – Ja z Pawełkiem, Izydorem i Edwardem użyliśmy przejażdki konnej do Abel, gdzie ja zsiadałem dla widzenia się z Piętkiewiczem i wysłuchania tego co z gazet wyczytał o bitwach strasznych pod Medyolanem i pobiciu Austryaków przez Francuzów. – Gdyśmy wrócili do domu odwiedził nas Chojnowski. – Oprowadzałem go po mojej gospodarce.

7. Niedziela.

Na mszy byliśmy w Abelach. – Ziemia dżdżu pragnie, widać było przechodzące chmury, słychać było grzmoty, ale naszej roli niepolał, nasza jarzyna więdnieje.

Izydor, Paweł i Edward konno, a my wszyscy z żonami i z dziećmi w trzech parokonnych bryczkach, objechaliśmy Miszkinie, Powesaje i przez Krewno wracaliśmy. – Kończowie Medard i

Adam

№ Czerwiec r. 1859 Przedmiot Od.

44. Adam w nocy z Sawicz^mu wrócili, tam się spotkali i rozjechali z Biskupem i Ks. Stulgińskim.

8. Poniedziałek.

Wstałem rano o 5ej, obejrzałem gospodarkę, pokazałem kopaczóm co i jak mają plantować i o 8ej czworką koni z Kończą we dwóch wyjechaliśmy do Wysokiego Dworu zaproszeni przez Baranowskich na Czerwcówkę, zamiast Majówki dla dzieci. – Wstępowaliśmy do Pietkiewicza obejrzeć obrazy, do folwarku jego obejrzeć oborę i w Rakiszkach odwiedziliśmy Pławskiego żeby zobaczyć inwentarz włościan Solskich i drąg do wydobywania pniów, oraz pojazdek lekko noszący bez resorów, o jaki prosiłem dla siebie.

U Baranowskich zjazd był dosyć liczny, dzieci czternaścioro, przyjęcie sowite, ale Czerwcówka się nieudała z powodu ulewy z grzmotami, co nam niedozwoliło odbyć ją na otwartém powietrzu. – Byli tam z dziećmi Engieniowie Kościałkowscy, Pławscy, Wacławowie Lisieccy, Ożyńscy, Kupściowa z Synkiem, Kazimira Kościałkowska z synowcem Stefusiem. Starzy na 3ch stolikach grali w karty. Rozjechaliśmy się w nocy i drzemiąc dojechaliśmy nad rankiem.

Czerwcówka u Baranowskich.

9. Wtorek.

Kończowie Medard i Adam nas pożegnali. Nie dali się zatrzymać najwięcej z tego powodu, że Mar-

sza-

44. szałek na dzisiaj kazał ażeby włość Sawiczuńska zgromadziła się pod karczmą i tam na niego czekała. – Paulina z dziećmi, choć już była na wyborze została do piątku wzruszona łzami Zosi. Odesłała tylko niańkę Franusia przez posyłane do Lukiny konie po Komornika Kuleszę. –

Mszę Frejera probowałem śpiewać z chłopcami i nieźle to idzie, a przynajmniej że to niewątpliwie pójdzie. Do grania jeszcze nie tyle są wprawni. – Śpiewy.

Robot doglądam wszędzie. – Przed obiadem odespałem znużenie wczorajszej nocy, wieczorem wykąpałem się z dziećmi razem, a wieczorem z Zosią, Pauliną i Anią obszedłem całe żytnie pole pod Dydeliszki rozciągnione.

10. Środa.

Wstałem przed czwartą obejrzałem robotników którzy wkrótce się do czynności stawili, a w godzinę później z Zosią i Pauliną wyszliśmy na przechadzkę przez bór pod Stasiemy. Zdybałem Kulikowskiego bydło w lesie tym, który do jego dozoru należy i w którym moje własne zaledwo paść pozwoliłem. – Wyspałem się jeszcze przed kawą. Pisałem list a po obiedzie na wyspie Adama krzaki narosłe wyrywałem. – Próba śpiewu mszy dwa razy. Na nieszpornem nabożeństwie byliśmy w Abelach.

11. Czwartek.

Obudziłem dziś Zosię i Paulinę i z niemi prze-

wiozł

No Czerwiec r. 1859 Przedmiot Od.

44. wiozłszy się przez prom przechadzałem się pod Rudziany i pod Możejki po borach i polach. – Nabożeństwo w Abelach ze śpiewem czterech Ewangelii pod otwartem niebem.

45. Chłopcy nasi wczoraj w bacie odbyli wyprawę aż na Abelskie jezioro, z którego powrócić nie zdołali, musieli dziś jeździć po bat i nazad odpędzić. – My przechadzaliśmy się po borkach i ogrodzie. Z jednego drzewka zebraliśmy owoc własnych trudów, kilkanaście majowych trzesieniek, któreśmy rozdzielili na nasze rodziny po jednej. – Drzewko sprowadzone z Rygi i sadzone w 1857 r. – Kilka razy dziś powtórzyliśmy mszę Frejera w chorze do którego Danowski z Alfredem przystali i szło nieźle. Jutro mamy z organami w Abelach sprobować. Zabawy wiejskie.

12. Piątek.

Paulina Kończyna wybierająca się w drogę przed czwartą już i nas i służących i swe dzieci zbudziła, a po herbacie o piątej wyjechała mając nadzieję z dwóma popasami dociągnąć na noc do Wiłkomirza. Wyjazd Kończynej.

Wczoraj z wieczora, poruszył mi się stolec a dziś miałem pięć operacyi z odchodami hemoroidalnemi krwistemi i czułem w sobie słabość. – Domyślam się, że szumiący słodki miodek którego szklankę wczoraj wypiłem, był tego przyczyną. Jeżeli tylko niezbyt długo to potrwa, niebędę żałował, bo mi krzyż mocno bolał i wątroba nagabała. – Do snu mam wielką skłonność Otwarte hemoroidy.

45. ność której przed obiadem wygodziłem hojnie, z tem wszystkiem i na mszy i na nieszporach napadała mię drzemota trudna do wytrzymania.

Śpiewaliśmy dziś w Kościele Abelskim mszę Freyera z Danowskim i dwóma chłopcami; poszło to wcale nieźle, choć tenoru nam braknie a dwa basy za silne na pojedynczy sopran i alt. Próba śpiewu w Kościele.

Alfred z Danowskim dziś do Krewna odjechał i kilka dni ma tam zabawić.

13. Sobota

Wczoraj dzień był chłodny, dzisiaj z rana pochmurny, bardzo dogodny dla pracujących. Zasiadłszy do zaległego od dawna przepisywania rejestrów kassy, niepojechałem z Zosią na mszę i ledwo w godzinę po obiedzie robotę moję ukończyłem. Rachunki

Zdrowie moje jednostajne, żołądek wzburzony. Po dobrem przespaniu się po obiedniem obej pojechaliśmy do Abel na nieszpory, a z tamtąd prosto do Pokrewnia na herbatę i wieczerzę zaproszeni, z powodu imienin Antoniego Wejssenhoffa. Wróciliśmy po północy, a deszcz nietylko nieustał ale coraz większy zdawał się padać. – Poznaliśmy się tam z matką Pani Władysławowej i jej mężem Państwem Kiborsztowiczami. Synka Władysławów Jasia dziś odsadzili od piersi i płacz chłopczyka przy nas się rozpoczął. Imieniny w Pokrewniu.

Bez nas do Antonosza przybyli, Komornik Kule-

№ Czerwiec r. 1859. Przedmiot Od

45. Kulesza po któregośmy konie do Łukiny posyłali i Chodorowski Ojciec Estelli od robot kolei żelaznych z pod Dynaburga. Kulesza Komornik i Chodorowski

14. Niedziela

Wstaliśmy dosyć późno i śpiesznie wybieraliśmy się do Krewna na nabożeństwo. – Kiedy rozmawiałem przy herbacie z Chodorowskim i Kuleszą i kawę moję popijałem, poczułem nudzenie odszedłem do sypialnego pokoju i zrzuciłem. Prosiłem więc o rumianek i zostałem w domu. Z rana miałem stolec wolny, hemoroidalny, ale nieczułem w sobie złego usposobienia i teraz nieczuję. – Zachowałem się na ścisłej dyecie przez dzień cały, czując jakby zatkanie górnego żołądka. Wieczorem przyjąłem łyżkę ricinowego olejku. Niezdrowie.

Pietkiewicz Ludwik z Pawłowskim Janem byli wieczorem, grałem z nimi w wista do 1ej po północy.

15. Poniedziałek.

Ricina poskutkowała, stan zdrowia zdaje się być lepszy, język tylko biały i krwiste odchody ustały.

Komornik pojechał do Miszkin, Chodorowski Hilary Alexander do Dynaburga i Danowski z nim jednocześnie tamże dla sprzedania masła i załatwienia drobnych sprawunków. Wówczas siadłem do pisania i do czytania, po obiedzie obroniłem się od snu, przechadzałem się z Zosią, byłem na nabożeństwie i z trzema

45. ma synami konno objechałem pole, gnojem nawiezione. Po wieczerzy jeszcze przechadzka z żoną i synami.

16. Wtorek.

46. Na zdrowiu już mam się nieźle, a że chciałem dowiedzieć się o komorniku, jego czynności w Miszkiniach i jego wygodach, a także o Chrzczonowiczu ciągle na reumatyzm chorym, namówiłem moich trzech synów do konnej jazdy. Uwolniłem Edwardka od lekcyi, wyprosiłem go u matki, chcąc ażeby się w męzkich ćwiczeniach rozwijał. – Do Miszkin i do Poweseja dojechaliśmy dobrze, wyszukaliśmy Komornika w polu, ubolewającego trochę na górzyste położenie, pogadaliśmy z Chrzczonowiczem o gospodarce i o jego zdrowiu i wracaliśmy nazad. Koło Kielezior deszcz zaczął padać i grzmiało w dali. Stopniami deszcz zmienił się w ulewę, puściliśmy się kłusem, ale od dżdżu wybiegać się niebyło sposobu, byłem w obawie o mego chorowitego Edwardka odzianego w perkaliku i zmoczonego zupełnie. Starsi, Alfred z Izydorem pomknęli naprzód i znikli nam z oczu za chmurą i za górami. – Koło wsi Hryncewicza Niankie, na straży stała kobieta i po Litewsku do nas przemówiła gdyśmy z Edwardkiem przejeżdżali. Więcej domyśliłem się niż zrozumiałem, że starsi synowie dbali o nas obu prosili przez tę kobietę, żebyśmy się zatrzymali w chacie, póki pojazdu po nas nieprzy-

Konna przejażdka do Miszkin i Poweseja z przygodą

szlą

№ Czerwiec r. 1859. Przedmiot od.

46. szlą i wdzięczen im byłem za tę pamięć o nas i uwagę w obmyśleniu środków. – Wjechawszy do gumna, Edwardkowi zdjąłem zaraz kurtkę perkalową i koszulę a okryłem go po wierzchu mojem płóciennem i mniej zmokłem na grzbiecie palto, zostawując mu tylko spodnie na nogach. Lecz wkrótce gospodyni tej chaty, która nas na dżdżu doczekała i wprowadziła do gumna, troskliwa gościnna i dbała o pomóc na jaką ją starczy, przyniosła nam do okrycia się grube prześcieradło i nową suchą siermięgę. Poczciwa kobiecina litowała się nad naszą przygodą i cieszyła się żeśmy jej wdzięczni byli za okazaną przychylność. A mnie rozrzewnionemu, na myśl przychodziły rzucane oszczerstwa jadowitych języków, że Litwa wyzuła się z uczuć względem bliźniego, że stan włościański z posiadaczami ziemi rozdwojony, zerwał dobry stosunek. – Przeciwko tym potwarzom, nieraz doświadczałem serdecznego w najszczersze przyjęcia poczciwej i zacnej włości, a i ten przykład niech się zaliczy do cnót niezrównanego wdzięku, których nienawiść zaszczepiona choćby w najmniejszym zarodku, żadnem udaniem pokryćby nie zdołała. – Dowiedziałem się że gospodarzem tej chaty, na którą niech Bóg błogosławieństwa zlewa, jest Wincenty Druczkus. – W pół godziny, zmokły Izydor, koczem czterma końmi i z dwoma ludźmi do pomocy po nas zajechał. – On dosiadł klacz moję i żwawo pokłusował, Edwardek prześcieradłem okry-

Chata Wincentego Druczka w Niankie.

46. okryty i ja w sierniędze siedliśmy do pojazdu.– Izydor dobrze się sprawił on to zwinął się do wioski i druczkowę uprosił aby nas dopilnowała, a dotarłszy do domu ani się przebrał ani z matką się niezobaczył, ale śpiesznym wyjazdem się zajął. Alfred zaś naprzód poskoczywszy do Antonowa, konie kazał zaprzęgać.– Tam gdzie się tyle rodzinnego ciepła znalazło, nikt z nas przeziębienia niedoznał.– Bądźcie żwawi i gorący w dobrej sprawie, czynni w poczciwych zamiarach kochani synowie moi, a serce wam niezlodowacieje nigdy i cnoty w was nie zastygną.– Odsyłając odzienie Druczkowej dodałem na pamiątkę szkaplerze.–

47. Wieczorem byłem na nieszporach i po nabożeństwie poszedłem do Abel, proszony na partyę wista.– Tam czekał Pawłowski, wiecznie gry chciwy i Rubażewicz ze swym pomocnikiem z Kowna przysłany urzędnik na śledztwo o przewożeniu wódki przez Księdza Paszkiewicza. Graliśmy we czterech w preferansa do 11ej.

17. Środa.

Niemogłem wyśpieszyć z ubraniem się na nabożeństwo ranne, na które Zosia z młodszymi synami pojechała. Do siostry Anny długi list piszę.–

Moich najętych robotników, od miejsc ozdobie przeznaczonych, przeniosłem dziś do opatrzenia starych sklepów. Pożytek musiał

prze-

47. przeważyć zabawę, ale to takie sprawia uczucie jak gdybym przerwał czytanie bardzo zajmującej powieści dla dopełnienia powszedniego obowiązku.– Wieczorem po nieszporach znowu w karty grałem w Abelach.

18. Czwartek.

Wczoraj Hałki pięknie w tym roku narosła skoszono. Ale w nocy obfity deszcz padał, a we dnie po południu ogromna ulewa która mi powyrywała wiele miejsc kopanych ale siana nieuniosła.–

Solenne nieszpory celebrował Ksiądz Rustejko, z Rakiszek wezwany na duchownego Deputata do Sprawy Ks. Paszkiewicza.– Proboszcz nasz z radości że śledztwo się skończyło, po nieszporach zaprosił do siebie na herbatę i sam się upił.– Biedak! nie umie rozpoznać jak my starannie pokrywamy szatą przyzwoitości, to zgorszenie jakiego stał się przyczyną i jemu się zdaje że my jego uniewinniamy dla własnych jego zasług. Ks. Paszkiewicz.

Pawłowski jeszcze niewyjechał i Piotkiewicz do preferansa mię wezwał. Gra odbyła się w tym samym składzie ale wcześnie się skończyła.

19. Piątek.

Służących Johannę i Franciszka wyprawiliśmy z pojazdem do Wilna po Michasia i Kasię. Danowski razem pojechał.

Upał wielki, pogoda wytrzymała przez cały

№ Czerwiec r. 1859 Przedmiot Od.

47. ty dzień.

Wizyty w Rakiszkach.

Zaraz po obiedzie w największy upał pojechaliśmy z Alfredem w neutycrance do Rakiszek, parasolem osłaniając się od ciepła. Wieźliśmy z sobą fraki i przebraliśmy się w karczmie, mając do odwiedzenia kilka osób w miasteczku. Niemiła to rzecz latem i na wsi myśleć o etykietalnym ubiorze, ale nie z jednej rozmowy przekonałem się że te strony są drażliwe na uchybienia podobnego rodzaju, wolałem więc kosztem niewielkiej przykrości zwyczajowi dogodzić. Alfred też poszedł za moim przykładem. – Takiśmy jednak dzień wybrali że w Rakiszkach nikogo niebyło i konie się jeszcze niepopasły gdy już kazaliśmy do powrótu zaprzęgać. – Pamięć chęci naszej zostawiliśmy, lekarzowi Salmonowiczowi, Dąbrowskiemu i jego matce, Ożyńskiemu Assesorowi, Księdzu Rustejce i Pławskiemu. Obejrzeliśmy ogród dół pałacowy, wszędzie oczyszczono w gotowości na przyjęcie dziedzica Rajnolda Tyzenhauza który wkrótce ma przyjechać. Widzieliśmy dwa stawy z których w jednym pławiono trzodę bydła, a w drugim trzoda żydziąt niewymyślnych się kąpała. Więcej żadnej osobliwości.

Niedojeżdżając do domu zatrzymaliśmy się w Abelach żeby się w rzece wykąpać i posłaliśmy konie po prześcieradła i miednicę z czem wkrótce Izydor i Antoś Wejszenhoff nadjechali i kąpali się razem z nami. A Edwardek tylko dla towarzystwa z nimi przyjechał, bo

on

№ Czerwiec r. 1859. Przedmiot Od

47. on ciepłe wanny z osetu znów bierze. Izydor z Edwardkiem odwiedzili dziś konno Tupalskiego w Krosztach. Zosia tylko zostawała w domu, zajęła się była jakiem się porządkowaniem, ale nadjechali Weyssenhoffowie dwaj bracie, więc musiała ubawiać Pana Władysława.

20. Sobota.

Cała pilność gospodarska zwróciła się na pokoszone Hałki. Przed piątą z rana już tam byłem siano grabiono, przewracano i w kupy składano, a bardzo niewiele do odryny wciągniono. – Chmura grzmiąca szła mimo i przez cały ranek dżdżem groziła. – Na Hałkach byłem drugi raz wracając z Edwardkiem z kąpieli, trzeci raz z Zosią wieczorem. – Alfred z Izydorem konno pojechali na noc do Krewna. – Komornika Kuleszę z Powesela sprowadziliśmy.

21. Niedziela.

Na mszę do Abel jeździliśmy o godzinie 8ej z powodu festu w Rakiszkach i odjazdu tam naszych księży. – Dobrej z Zosią użyliśmy przechadzki przede mszą i po mszy bośmy rano wstali. Ale moja Zosia od dwóch dni skarży się na mocne bole żołądka, szczególniej przy ruchach płodu. – Alfred i Izydor wrócili z Krewna na obiad.

Po obiedzie, we dwie bryczki i Edwardek konno zabraliśmy się do Junkun Państwa Chojnowskich

47. kich, oprócz Alfreda, który wolał Pietkiewicza w Abelach odwiedzić i Komornika, który nad swoją robotą choć w święto w domu pozostał.-

48. Junkuny na wschód o pół mili od Antonosza w górzystém, pięknie gajami porosłem położeniu nad jeziorem osiadłe; starannie zagospodarzone i w polu i w ogrodach i w domowstwie; odznaczają się ochędóstwem gościnnością i uprzejmością gospodarzy. Wszystko co tylko tam żyło zajęło się nami.- Pani Chojnowska primo voto Kałdzibaszowa, teraz już staruszka, niegdyś miała być pięknością na którą, jak tradycya gwarzy, Szef Tyzenhauz Hrabia Ignacy w Rakiszkach, nieobojętnie się zapatrywał. Kałdzibasza z turków czy z tatarów chrześcianin, był jak mówią kamerdynerem Hrabiego.- Lecz bardzo mało wiem o tych wypadkach dawniejszych żebym się o nich mógł rozpisywać. Dostatek w domu Chojnowskich jest podobno posagiem wdowy po Kałdzibaszy, grzeczność łagodność, usłużność i uczciwość są i wrodzonemi i doświadczeniem nabytemi dostatkami Pana Bonifacego Chojnowskiego, poważanego człeka w sąsiedztwie, który był niegdyś Kassyerem w Administracyi Rakiskiej.- Junkuny przez nich nabyte zostały od Czarnockich, ale znacznie się wzniosły w wartości za ich własnem staraniem. Przy dwornem zabudowaniu na wyniosłej górze są bardzo wyraźne wojenne okopy o potrójnych wałach, zarosłe lasem kilkudziesiąt letnim.

Junkuny

Zdają

48. Zdają się one należeć do czasu wojen Szwedzkich Karola XII w początkach XVIII w. bo i w archiwach naszych miewamy ślady ówczesnych utrapień. Litwy doznanych od tego nieprzyjaciela i w pobliżkich okolicach są okopiska, we wsiach Kałnosie, Popiele i Pietraszuny, a dalej na zachód po nad rzeką Ławeną jakby oznaczających przeciąg szwedzkiego wojska.

Chojnowscy mają przy sobie synowicę Jej mości podżyłą Pannę Zofię Pławskę i synowicę Jego Mości młodą dziewczynkę Pannę Ludwikę Chojnowskę i Antosię karlicę. Wszystko to się zajęło nami i dziećmi naszemi z bardzo miłą grzecznością. Jagody jedliśmy na dziedzińcu, herbatę piliśmy w przysionku bo wiatr był coraz chłodniejszy i chmury się nasuwały z których i dżdżu nam się dostało odjeżdżającym do domu.

22. Poniedziałek.

49. Z tymi chłopcami sposobiącymi się na organistów, trudna jest rada, Żórawski jest przy pokojach, Jeżewski przy kuchni, powinni robić każdą posługę, lecz niedopilnowani nierobią żadnej, ani piszą, ani śpiewają, ani grają bez przypomnienia. Trzeba im stać nad karkiem i wszystkiego uczyć. Otoż dzisiaj umyślnie na balkonie przez cały ranek czytałem, żeby ich nauczyć jak mają utrzymywać czysto drogę na dziedzińcu. – Tyle pracy wiele oka i rozkazu, po obiedzie odjechałem i już nic niezrobili

Żórawski i Jeżewski

49. li, choć wyjeżdżając zalecałem.

Odwiozłem Komornika do Sterniszek i Szydora z sobą zabrałem, bo miałem rozbijać na ziemi plan na fundamenty mieszkalnego domu. Chmura za chmurą szły z deszczem i przeszkadzały naszemu zatrudnieniu. Komornik nam dopomógł ze stolikiem i łańcuchem lecz tylko miejsce pod dom oznaczyłem i zarysowałem na ziemi, gdzie na sklep mają kopać. - Wracających do domu jeszcze deszcz zlał nas obficie. - Robota koło gumna szczególnie u Czarniawskiego mularza bardzo idzie powoli. Sterniszki.

23. Wtorek.

50. Pochmurno i zimno jak w późnej jesieni. Moje gospodarstwo sienne źle na tém wychodzi gdyż w Hałkach i Pakieni przeszło 300 wozów siana moknie. Alfred swoje już ma w odrynie.

Próby okulizowania dziś z rana odbywałem pierwszy raz w życiu. Trzy trześnie wszczepiłem w młode wisienki i trzy renklody w śliwki podlejsze, lecz o przyjęciu się śliw wątpię gdyż zarodek z pod pączka niedawał się zdjąć. - Okulizowanie drzewek pestkowych.

Michał Podbereski z Owanty do nas zawitał i on już z nad rzeki siano do odryny zwiózł. Młodzi lepiej gospodarzą odemnie.

Jeździłem pod wieczór do Bohdaniszek, rozpatrzyć się w papierach i mappach granicznych ze Starostwem Kurkleckiem. Wczoraj bowiem leśniczy z Montowszczyzny Tumenas, przychodził z oznajmieniem że Garolis włościanin skarbowy wraz z drugim Najście na granice Montowszczyzny.

№ Czerwiec r. 1859. Przedmiot Od.

50. gim wkopali słupki niby graniczne na ziemi Michasia w Montowszczyznie. Już oni za wywracanie słupków granicznych, przez urząd postawionych byli skazani na karę cielesną od której my z Kupściem Opiekunowie uwolniliśmy. Lecz obowiązani byli do odstawienia wywróconych na tem samem miejscu, czego niedopełnili. – Pobłażanie nie zawsze dobry skutek sprawia, trzeba będzie inaczej z sąsiadami postąpić.

24. Środa.

51. Gdym był jeszcze w Wilnie, chciało mi się dokupić do moich koni parę siwaków, lecz tam czasu niemiałem a nigdy nie miewam ochoty do końskiego targu. – Izydor o tém usłyszał, a że do koni ma upodobanie, wybierał się z Bilewiczem do Komaj na S. Jan spodziewając się na dorocznym kiermaszu wybrać takie konie jakichbym sobie życzył. – Dla ułatwienia im targu i ja z nimi, wziąwszy pieniądze pojechałem do Komaj. Tłum ludu był taki że dziesiąta część albo mniej jego jeszcze mogła się w kościele pomieścić. Podczas processyi wcisnęliśmy się byli na chwilę ale zaduch od świeżego olejnego pomalowania całych ścian i stołowania tak był nieznośny, żeśmy się nazad wycofali nieczekając ścisku i nabożeństwa słuchaliśmy z cmentarza. – Konie wyprzężone postawiliśmy przy bryczce na dziedzińcu probostwa i samiśmy się zaciągnęli w liczbę gości Księdza Dziekana Macewicza. Najwięcej przebywaliśmy z PP. Dąbrowskim i Ożyńskim z Ra-

Kiermasz w Komajach.

51. z Rakiszek, Kajetanem Sahnonowiczem i jego synkiem studentem zapalonym do myślistwa. Kilkanaście osob najwięcej stanu duchownego zasiadło do stołu, rozmowa toczyła się o Biskupie Macieju Wołączewskim, który dyecezyę objeżdża i Księży w zawieszeniu trzyma, gdyż od przepisanego rozkładu czasu odstępuje śpiesząc na imieniny Pani Wojennej Gubernatorowej do Połągi. – Jakaś płochość, niestosowna z dostojnością i z zamiarem święcenia Kościołów i odwiedzaniem parafii. – Z rozmowy dowiedziałem się takoż że Michał Wejssenhoff z panną młodą Wandą Lubieńską dziś do Tarnowa przyjeżdża, uwiadomiona o tem przez sztafetę Macocha Pani Franciszkowa Wejssenhoffowa od Panien Strawińskich pośpieszyła na spotkanie Państwa młodych. Koło godziny trzeciej przecisnęliśmy się przez tłumy kiermaszowe na pole gdzie harce konne się odbywały. Włościańskie tylko konie były na sprzedaż i to za cenę bo rubli przechodzącą. pojazdowe były tylko dwa ogiery kasztan Pcliskiego niezły trzy latek, więcej niż dubeltowej nad wartość ceny 50 ₰₰ i drugi gniady słabych nóg pięciolatek. – Niedługo zatem ozierając się wróciliśmy do domu z niczem.

Biskup Maciej Wołączewski

Michałowie Wejssenhoffowie

Głowa mi się rozbolała od kataru i przeziębienia wczoraj i zawczoraj. Raz że mię deszcz zmoczył w Sterniszkach, drugi raz że w zmoczonym płaszczu do Bohdaniszek pojechałem nazajutrz

Katar, ból głowy.

25. Czwartek.

Bardzo źle spałem w nocy, zlawszy głowę wodą kolońs.

51. kolońską. Przededniem wstałem zmrużony, głowę bolącą, wodą zmoczyłem szczotką skórę na głowie i na karku naszarowałem, a gdy to od razu nie pomogło, powtórzyłem i chodząc po sali czytałem póki sen morzyć niezaczął. Tym sposobem zasnąłem nad rankiem dobrze i wstałem może o 8ej prawie zdrów.

Po kawie trochę okulizowania śliwek, trochę dyspozycyi robot fabrycznych i ogrodowych, potem przechadzka z Michasiem Podbereskim przez lasy i pola u sam upał. Oglądaliśmy obchodzące usiewy sosnowych, jodłowych i dębowych lasów. – Po obiedzie się wyspałem czując się zdrówszym po przechadzce.

Zamierzałem jechać do kąpieli naprzód, a z tąd do Pietkiewicza, lecz inaczej się stało, ponieważ podczas śpiewania mszy z chłopcami nadjechali z Pokrewnia Pani Kiborsztowiczowa po raz pierwszy i P. Jan Wejssenhoff z dwóma synami i synową. – Podbereski tylko jeździł do Abel, my mężczyzni dla rozrywki pływaliśmy po jeziorze.

26. Piątek

Listy z Wilna znalazłem na stole, dowód że Michaś i Kasia synowcowie moi przyjechali w nocy. Powitała mię wkrótce posyłana po nie Johanna i opowiedziała że podróż ich odbyła się pomyślnie podług przepisanej przez Wieprze marszruty. A wkrótce potem i z niemi samemi się zobaczyłem.

Michaś i Kasia na wakacyi.

Koło 9ej konie Michała Podbereskiego wyprawiliśmy

51. liśmy do Poweseja prosto, a ja z nim w bryczce pojechałem na Miszkinie, żeby i jedną i drugą gospodarkę obejrzeć i Siestrzana odjeżdżającego do Owanty pożegnać. – W Powesyju wyszukując miejsce do zakładania owocowego grodu, upatrzyliśmy bardzo piękne z nie zbyt rozległym lecz pełnym wdzięku widokiem miejsce na postawienie z czasem domu, gdybym którego syna wydzielając osadzał. – Miejsce to wychodzi na pole za ruczaj i dosyć jest równe na dziedziniec i budowle.

Miejsce na dom w Powesyju.

W Powesyju o mleku, jajecznicy, szołtanosach i kawie zjedliśmy z Michasiem jakby podróżny obiad, bom z sobą miał i rondelek i samowarek, a mleka nam dostarczono i jajek na miejscu. Pożegnałem go na Józefowskich dyrwanach i pojechałem do Sterniszek. Po drodze obszedłem cały Szczurski wydział pięknie zahodowanego lasu sosnowego, jodłowego i brzozowego który się teraz Alfredowi dostał, a przed kilkudziesięciu laty był zasiewany przez Ignacego Wilczyńskiego, administratora dóbr mego Ojca w Wiłkomirskim Powiecie, które teraz są moje w Powiecie Jezioroskim.

W Sterniszkach wykreślałem na ziemi plan domu. Stepan z dwóma kopaczami już ziemię wyrzucają na sklep i fundamenta. Komornik pomagał mi w robocie, bo swoję w Sterniszkach już ukończył. Pomagali mi także, dodani Komornikowi czterej robotnicy, z tem wszystkiem, wykreślenia skończyć niemogłem; raz, że deszcz mię spędzał z dziedzińca do chałupy, drugi raz z te-

Fundamenta domu w Sterniszkach.

№	Czerwiec r. 1859.	Przedmiot od.
51.	z tego powodu, że kamienie na fundamenta tam były złożone gdzie miejsce na dom wybrałem i choć z pomocą niespodziewaną rozrzucić ich do końca niezdołałem. – Odjechałem przed zachodem słońca i późno do domu wróciłem	
	27. Sobota.	
	W rozrzucaniu kamieni w Sterniszkach, za nadto wczoraj pomagałem własnemi siłami i czuję to dziś w bolu krzyża. – Zosia i Izydor, wycierali mi krzyż szczotką i spirytusem.	
	Pani Władysławowa Wejssenhoffowa grzecznym listkiem zaprosiła nas na herbatę do Pokrewnia z powodu imienin jej męża, o których niewiedzieliśmy, zatem i biletów nieposyłaliśmy. – Poznaliśmy tam Pana Justyna Rozena i żonę jego Pizamównę z domu. Jest to także sąsiedztwo nasze, o mil trzy od Antonosza mieszkające w Gaczanach. –	Rozenowie z Gaczan.
	28. Niedziela.	
52.	Jeszcze przede mszą dowiedzieliśmy się, że Biskup Dyecezyi Żmujdzkiej Ksiądz Maciej Wołączewski, dzisiaj do Abel na nieszpory zjedzie. Po mszy zaś od Proboszcza dowiedziałem się że nasi księża z Abel i z Krewna jeździli wczoraj na spotkanie, widzieli się z nim i z pewną wiadomością wrócili, że w dzień SS. Piotra i Pawła celebra Biskupia w Abelach, a nazajutrz poświęcenie Kościoła w Krewnie. Że go w Antuzowie w obszernym domu uczciwie podejmował	Zjazd Biskupa Żmujdzkiego Ks. Macieja Wołączewskiego.

Ledo-

№ Czerwiec r. 1859. Przedmiot od.

52. Ledochowski, że Proboszcza swego od wszystkich kosztów wyswobodził i księży przybyłych w swym domu pomieścił, dając ludziom strawy a koniom obroku, że szampanem zdrowie Biskupa spijał i ze dwódziestu strzelb huczek na rivat, wyprawił. – A po cóż Ksiądz Biskup, pomyśliłem sobie, na to pozwala, zachęcając najgorliwiej lud do wstrzemięźliwości aby wódkę pić przestał. Bodaj my więcej przez wino, niż lud przez wódkę grzeszymy. A jeśli lud Boży zasługuje na czuwanie, toć przecie Pasterz i nas z pod tej opieki Kościoła wyłączać niepowinien. Owszem jeżeli umysł szlachty, więcej wykształcony, na rozdroża samopas się puści, to i tłumy za tem przewodnictwem z prostej drogi obyczajów zbaczać będą i nic niepomoże gorliwość niektórych kapłanów. Niektórych powiadam, gdyż wielu z nich winem zamiast wódką upijać się nieprzestaje. – Trzeźwość, niepowinna gatunkować trunków, lecz zarówno od wszystkich się wstrzymać. – Dla duchowieństwa, dla sterników Kościoła, w ludzie Bożym rozdwojenia być niepowinno, a tem bardziej takiego, które jednym, nadużycie w trunkach dopuszcza; drugim, nawet umiarkowanego użycia srodze zabrania.

53. Z narad jakieśmy i z Proboszczem Abelskim i w domu odbywali, nic niewiedzieliśmy u kogo Biskup obiad przyjmie. Pietkiewicz do siebie chciał prosić i jako Dziedzic Abel więcej miał do tego powodów odemnie. Proboszcz Ks. Paszkiewicz w nienawiści z Piet- Przygotowania do przyjęcia Biskupa.

kie-

No Czerwiec r. 1859. Przedmiot od.

56. kupa o naznaczenie Księdza Żuka z Rogiel, na miejsce usuwającego się dobrowolnie Księdza Paszkiewicza. Przyrzekł o tém życzeniu pamiętać niedając jeszcze stanowczej obietnicy.

Gości naszych przyjmowaliśmy na balkonie. Sto konnych włości czekało na drodze do przeprowadzenia Biskupa aż do Krewna, Izydor też konno się puścił im przewodniczyć, a w Bojarach spotykali Wejssenhoffowie. Nieszpory w Krewnie aż koło 10ej się skończyły.

30. Wtorek.

57. O godzinie 9ej z rana już wszyscy byliśmy w Krewnie, gdzie od dwóch godzin już się był rozpoczął przez Biskupa ceremoniał poświęcenia Kościoła. – W Antonoszu ani w domu naszym ani w oficynach nikt niezostał i drzwi na zamek musieliśmy pozamykać. – Biskup dozwolił ludowi wtłoczyć się do Kościoła całym tłumem, prawie od samego początku nabożeństwa. My też byliśmy obecni namaszczaniu krzyżów po ścianach, święceniu ołtarza i paleniu na nim ognia. Broniś zasnął na ręku matki, a że trudno było go tak trzymać, na podesłanych płaszczach wyspał się na ławce kościelnej.

Poświęcenie Krewieńskiego Kościoła.

Po poświęceniu Kościoła, które trwało ze cztery godziny, celebrował summę Ksiądz Rustejko Proboszcz Rakiski. –

Po nabożeństwie Zosia z dziećmi odjechała do Dworu Krewieńskiego, a my z Alfredem zostaliśmy na obiedzie w plebanii. – Biskup

nie

57. nie sypia po obiedzie, ale cygaro na ustroniu wypalić i poleżeć trochę zdjąwszy sutanę lubi, pociągnął mię z sobą na ten wypoczynek żeby jeszcze pogadać. – O miejscowych potrzebach jużeśmy nic prawie niemówili, wyjąwszy polecenie Ks. Żuka raz jeszcze na probóstwo Abelskie, lecz o Biskupie Bereśniewiczu mówił z lekceważeniem że niema co robić i przywykłszy do miasta w Kownie chce osiadać. – O metropolicie Żylińskim z poszanowaniem i uznaniem w nim dobrego obrońcy katolicyzmu i umiejącego nawę kierować w trudnościach, nierównie zręczniej niż Hołowiński. – Nie dał sobie długiego wypoczynku, zerwał się i poszedł dzieci bierzmować, po czém wybierał się do odjazdu i gdyśmy po nieszporach przyszli do Plebanii już siadał do pojazdu i do Dusiat pojechał.

Biskup Wołączewski.

Orszak jego składali: Ksiądz Giedroić proboszcz Kielmeński, Ks. Dawidowicz Kapelan Biskupa i dwóch Dyakonów z Seminaryum. Z naszych miejscowych byli: Ks. Macewicz Dziekan Komajski, Ks. Juzumowicz Dziekan Widzki, Ks. Szyłejko Józef. Prob. Krew. Ks. Jakób jego synowiec jako gość z Dyecezyi Wileńskiej, Ks. Paszkiewicz Prob. Abels. Ks. Rustejko Pr. Rakiski, Ks. Łukaszewicz Adminis. Jużyncki, Proboszcz Dusiacki, Wikaryusze, Wirkito z Abel, Giedgowd z Krewna, Racewicz z Alexandrowa, Żuk z Rogielskiej filii, Mikołajewski z Bebr, Rakiski komendarz i z przybyłych profesor Wornieńskiego Seminaryum Ks. Dawidowicz, a może którego jeszcze

Orszak duchownych.

57. cze i opuściłem.

Koło 6ej wieczorem wróciliśmy do Antonosza z utęsknieniem do powszedniego trybu życia i pochodziwszy po ogrodzie, wcześnie udaliśmy się do spoczynku.

Lipiec.

1. Środa.

Listy pisałem, na melodyonie przegrywałem pięknie napisane nieszpory Roberta Führera, dzieci pędzałem do grania i ranek na tém mi zszedł. – Po obiedzie zaraz chciałem do Sterniszek wyjechać, ale deszcz ulewny wstrzymał. Po rozpogodzeniu się wziąwszy Alfreda i Michasia wyjechałem. Pierwszego w Krewnie zostawiłem, drugiego z sobą woziłem do Sterniszek, gdzie dobrze się wynudził, póki ja do zachodu słońca nieukończyłem wycinania linii na fundamenta. Wracającego, w Krewnie mój syn nakarmił mię upieczonemi kurczętami, porzeczką i herbatą. Zosia jeszcze niespała kiedyśmy po 11ej wrócili.

2. Czwartek.

Przez cały dzień na powietrzu i z Zosią i z całą gromadą dzieci, to u agrestu i porzeczek, to u malin; to przy oczyszczaniu drzew z suchych gałęzi; to przy wytykaniu dróżek i kląbów nad brzegiem jeziora. Po nad wieczór rozproszyliśmy się w przejażdkach i przechadz-

57. chadzkach; Starsi chłopcy pod przewodnictwem Alfreda konno pojechali do Krewna, Edwardek koło domu kłusował dla niepewnej pogody, a ja z Zosią nawet i w deszcz, koło domu i po polach chodziliśmy. Krzyż mi boli od tygodnia, chciałem wieczorem bańki stawić ale Michałowskiego felczera niebyło w domu.

3. Piątek.

Zaraz po kawie postawiłem dziesięć baniek na grzbiecie i krzyżu, bo już mi ciężko było obracać się od bolu. Z ogrodnikiem i z Izydorem robiłem odkłady agrestowe. Szemaście gałązek przygotowaliśmy do przesadzenia na jesień. - Po obiedzie w nadbrzeżnej płaszczyźnie kląby i drogi koło nich układałem z pomocą całej mojej rodzinnej czeladzi, do roboty leniwej i mało zdatnej, bo Mateusz Kucharz w godzinę więcej zrobił niż ich pięciu przez pół dnia. Trochę pływania po jeziorze, trochę przechadzki z Zosią, słowem należałem i do ruchu i do wypoczynku, z radości że grzbiet mniej boli; a o drażnienie skóry pociętej, wcale niedbałem.

I dworne i wioskowe żyto żąć zaczęto.

4. Sobota

Trochę rachunków kassy, z poczty nic ważnego tylko list bankiera Achten z Frankfurtu nad Menem, z planem loteryi pieniężnej i z akcyą do mnie do Antonowa adresowawane. Użycie m, zamiast

sz,

N° Czerwiec r. 1859 Przedmiot od

53. kiewiczem żyjący, rad byłby wszystkie koszta ponieść, aby niedopuścić Biskupa do dworu Abelskiego i do jakiegokolwiek porozumiewania się z Pietkiewiczem i mianowicie z Baranowską. - Ja się trzymałem w odwodzie, dowiadywałem się co jest w domu na przyjęcie Biskupa, groch cukrowy czy dojrzał, cielę czy zarznięto, szynka czy dobra, bo wołowiny nigdzie dostać niemożno. Wiedziałem że Biskup zamierza nas odwiedzić, ale osobistej potrzeby zasługiwania się przed nim niemiałem takiej, jak Abelski dwór i Plebania. - Tam też podawała się zręczność Pasterzowi, która w dobrym obrócie mogła pozyskać w Pietkiewiczu fundatora Kościoła, gdyż stary w Abelach ledwo się trzyma.

54. A do tego jeszcze i mój Edwardek mocnego bolu dostał w prawej stronie górnej i dolnej szczęki koło ucha; położył się i Matka przy nim zostawszy niemogła wyjechać na spotkanie Biskupa. - Ja z krzyżem bolącym i ze zbolałem sercem że mój biedak zaziębił się ciepłe wanny biorąc, sam się wahałem z wyjazdem i spóźniłem się w spotkaniu. Ból szczęki Edwardka

55. Już Biskup był w Kościele kiedyśmy przyjechali z Michasiem i Kasią. Po nieszporach i po bierzmowaniu dzieci, powitaliśmy Biskupa na dziedzińcu probóstwa. Pietkiewiczowi ustąpiłem pierwszeństwa w zaproszeniu, on z tego niezwłocznie skorzystał i Biskup obiad u niego przyjął i dał mu posłuchanie na godzinę dziewiątą z rana. Powitanie Biskupa.

Ks.

№ Czerwiec r. 1859 Przedmiot Od.

55. Ks. Paszkiewicz mocno dotknięty tym obrótem rzeczy, zaraz po odejściu Pietkiewicza, zale swoje rozwijał przed Biskupem na niego i na Baranowską. A że i w tym razie z butelki czerpał potrzebną mu śmiałość, w obec Biskupa, Baranowską bestyą! nazwał i płacząc prawie swe krzywdy opowiadał. – Biskup u mnie się wypytywał sam na sam o Księdzu i o Pietkiewiczu i przy mnie za światła jeszcze do łóżka się położył.

29. Poniedziałek.

Wczorajsze nabożeństwo nieszporne, miało się odbywać z wystawieniem przenajświętszego sakramentu, lecz palec Boski niedopuścił tej czci i chwały w miejscu skalanem przez grzeszne postępowanie sług swoich. – Cyborium z którego z rana jeszcze hostyę bez przeszkody wydobywano, które ciągle dobrze służyło, w chwili wydobywania sanctissimum, w obecności Biskupa, tak się zepsuło, że ledwo kielich z niego dał się wyjąć z trudem kilku księży. I processya i nieszpory bez przenajświętszego sakramentu obejść się musiały. Wzbudźmy w sobie moc wiary potrzebnej, że tego rodzaju przypadkowe zdarzenia, są przestrogą za zrządzeniem Boskiej Opatrzności zesłaną na to, aby się ludzie w swych błędach naprawiali. Dzisiejsze nabożeństwo już się przy wystawieniu monstrancyum odbyło

Cyborium niedopuściło wydobycia monstrancyi w obec Biskupa

56. Biskup miał mszę wcześnie, summę celebrował

№ Czerwiec r. 1837. Przedmiot 00

56. wat ks. Jerumowicz Dzickan Jeziorski, Proboszcz Widzki. – Pietkiewicz Ludwik przez godzinę miał posłuchanie u Biskupa i skargę na ks. Paszkiewicza zaniósł, obiecując dać 3,000 rubli na budowę Kościoła Abelskiego pod warunkiem zmiany Proboszcza.

Obiadowaliśmy z Biskupem we dworze Abelskim, a moja Zosia wróciła tylko do domu żeby się przygotował na przyjęcie w Antoninie Biskupa z całym orszakiem księży i sąsiadów naszych, na chwilowem zatrzymaniu się w przejeździe Biskupa z Abel do Krewna.

Biskup wezwał mię na pojednawcę czy pośrednika w zajściach Abelskich pomiędzy dworem a plebanią. Przyznać muszę obu stronom porażającym odniesienie wielkiego zwycięstwa nad wzburzonemi od dawna namiętnościami, w kierunku złej woli względem bliźniego, a zbytecznej dbałości o własną osobę. Zastarzała nienawiść, jątrzona ciągle trudna jest do pojednania, bez łaski Bożka wpływu i ziarna zgody dziś w moim domu obeszło za staraniem Pasterza. – Ks. Paszkiewicz nie chcąc być przeszkodą w hojnej ofiarze Pietkiewicza, ze swej strony na ofiarę oddał zastugę swej pracy i staranń około probostwa i kościoła, zawarował tylko aby w niepamięć puszczono niezgodę i aby rozstanie się nastąpiło ze wzajemnym szacunkiem. – Wielkie to było ułatwienie dla Biskupa, który bez obwinienia i bez wyroku przysięgłego Proboszcza usunąć z miejsca by niemógł. – Na to oświadcze-

Pojednanie zajść między dworem a plebanią w Abelach.

56 czenie przeze mnie w imieniu Księdza dopełnione, Pietkiewicz tysiąc rubli w ręku Biskupa złożył natychmiast a u mnie, na piśmie ma złożyć zobowiązanie się do wypłaty dwóch tysięcy w miarę postępowania robot około kościoła.-

To się odbyło w Abelach; u mnie zaś w Antonoszu udało się doprowadzić Panią Baranowkę do przyjęcia przeproszenia Księdza Paszkiewicza i do tego że się on z Pietkiewiczem pocałowali z obietnicą zapomnienia minionej urazy.- Odbyło się to na ustroniu żeby ludzie tyle złego w sobie pokonywający, mniej znosili upokorzenia w obec zgromadzonych świadków.- Jeszcześmy źle usposobieni do odnoszenia zwycięztw podobnych, które pokój i pociechę duszy przynosząc, śmiałym wzrokiem zdobić powinny oblicze tak że i na słońce spójrzeć powinnoby być łatwo.- Namiętności rozhukane, takiemi mętami ogarniają umysł i zmysły nasze, że dobre uczynki z nich się wybobywać muszą jak z topielisk brudów.- Tylko niewinne istoty, w początkowych obłędach, wstydem i łzami się obmywają, w skrusze i żalu wdziękiem nieba jaśnieją i niosą tę niezrównaną pociechę tak sobie samym jak i wszystkim obecnym.- Zastarzałe błędy już tego blasku i świetności w sobie niemają, jednak w poprawie ich zasługa przed Bogiem policzona być musi i błogosławieństwo niewątpliwie zjedna.

Pietkiewicz przezemnie prosił usilnie Bisku-

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot Od.

57. sz, jest jedyną pomyłką w adresie, a wszakże korrespondencyi nikt niemnie przeczytać, bo cała po niemiecku napisana. – Odkładaniem agrestów Izydor się zajmował, a po obiedzie aż do wieczora znowuśmy się aż do potu napracowali na płaszczyznie nadbrzeżnej.

58. Siostra Anna Podbereska oczekiwana i pożądana po zachodzie słońca przyjechała. Zosia z nią na gawędzie została aż do północy, ja zmęczony całodzienną pracą wcześniej spać poszedłem. – Wspominaliśmy rocznicę utonienia Henryka w Dowgirdziszkach przed laty 31. która dzisiaj przypadła i Anna choć w podróży za duszę jego, mszy w Onikształach słuchała. Przyjazd siostry Anny Podbereskiej.

5. Niedziela.

Ranek jest piękny i obiecuje stalszą na zbiory pogodę niż dotąd ją mieliśmy.

59. Śpiewacy moi Żórawski i Jeżewski po odbyciu próby w domu, śpiewali mszę Freyera podczas summy w Abelach. – Kościół stary drewniany z wklęsłościami z luftem źle nakrytym, żadnego rozgłosu niedaje i dla tego śpiew dwóch chłopców na chórze, zupełnie ginie przy ołtarzu. A fałszywe organy dobrze słyszeć się dają. Śpiew kościelny.

Po obiedzie przyjechali z Krewna Księża Szyłejkowie Józef i Jakub. Z nimi i z Anną chodziliśmy po ogrodzie.

Po wyjeździe Szyłejków zasiedliśmy z Anną do Fortepianu i Melodyonu i śliczną zabawę znaleźliśmy w przegrywaniu pierwszego śpiewnika Moniuszki, którego mam dwa exemplarze Śpiewnik Moniuszki na fortepianie i melodyonie.

59. rze. Ja na melodyonie przegrywam śpiew, Anna akompaniament. Broniś przypomniał sobie że w zimie był naszym słuchaczem i wyprosił ażebym skrzypce z pudła wydobył, ale z porwanemi strunami w użycie dziś jeszcze nieposzły.

6. Poniedziałek.

Zosia od niejakiego czasu ciągle raniej odemnie wstając, dziś mię obudziła na prośbę moję. – Czterech kopaczów już stało na płaszczyznie nadbrzeżnej i niewiedziało co robić póki niepokazałem czego potrzebuję.

Woziłem Annę w pożyczonym od P. Chojnowskiego tarantasie, przez bór, mimo Stasium, Undrun, przez Wizdewy, Szlotyszki, zkąd chciałem wpaść na drogę z Subocza do Junkun prowadzącą i przez Dydeliszki wracać, lecz tak mało znam tamte strony, że się na Ozierenciszki Jazdowskiego wyrznąłem i mimo Gaiszek do Dydeliszek trafiłem. Powoziłem jeszcze ją w domu po borku koło praczkarni i łaźni i koło półwyspu Adama. Michaś ciągle konno nam towarzyszył.

Alfred powrócił z Tarnowa z wielkiemi pochwałami Pani Michałowej Wejszenhoffowej, jej żywości, wesołego charakteru, łatwości zaznajomienia się i zarządu domowego bo z kluczami już gospodarzy. O pani Michałowej Wejszenhoffowej.

Odwiedzili nas pod wieczór Pani Franciszkowa z Jużynt i P. Władysław Wejszenhoffowie. Muzyka trochę mniej nas dziś zajmowała

Jednak

N° Lipiec r. 1859. Przedmiot od

59. Jednak przepisywaliśmy nóty i uczyliśmy Żórawskiego i Jeżewskiego duetu Niemen i Wilia ze Śpiewnika Moniuszki.

7. Wtorek.

60. Skład domowego towarzystwa z powodu odjazdu Alfreda na kilka tygodni się zmienił. On pojechał do Warszawy i z tamtąd do Częstochowy wezwany na świadka do ślubu Jasia Tyszkiewicza z Izą Tyszkiewiczówną. – Gdyśmy go pożegnali, wyjechała za nim do Krewna na rezydencyę jego służba, Jan Kozłowski i Bolesław Jeżewski. – Koń zaś który ich odwoził miał do nas przywieźć Ks. Jakuba Szyłejkę któ się zgodził wykładać dzieciom naszym naukę chrześciańską dwa razy w tydzień. –

Wyjazd Alfreda do Warszawy.

Tymczasem z ranka pogodnego, zrobił się dzień pochmurny, deszcz zaczął padać i szyki nam pomieszał, bośmy się z Anną znów wybierali na wyprawę w tarantasie. Tak to się zwlekło aż do obiadu. – Ksiądz Szyłejko po swoim obiedzie przyjechał, gdyśmy nasz jedli.

Znowu deszcz i grzmoty dość groźne. Dzieci i Zosia, nauki Księdza słuchały w bibliotece; a nam z Anną dla rozrywki zdarzyli się kramnicy z drobnym towarem i na balkonie rozkładali swoje bogactwa, wabiąc dowcipnie pieniądz z naszych kieszeni. –

Po herbacie, na nic innego jużeśmy się nie zdobyli, jak na przeprowadzenie księdza i konno i wózkami zaprzężonemi, kto czem mógł Michaś gap puścił się naprzód na swym de-

reszku

60 reszku i zginął. – Bośmy się z Bojar zawrócili nazad przez Pokrewnie a on oparł się aż w Krewnie i tam od Księdza o nas się dowiedział. Że zaś chłodny był wieczór i on kłusował w letniej kurtce, posłałem konnego z płaszczem na odszukanie go i otulenie jeśliby zziąbł.

Wróciwszy do domu, graliśmy z Anną na fortepianie i na skrzypcach Mozarta sonaty które choć źle wykonywane, z nieopisanym wdziękiem, młodość nam naszą przypominają.

Sonaty Mozarta ze Skrzypcami

8. Środa.

61. Na karb niedbałości naszego duchowieństwa zapisać należy to: że za panowania Mikołaja zamknięty i bezecnie zniszczony Kościół Ks. Missyonarzów w Wilnie, był oddawany w przeszłym czy zaprzeszłym roku pod zarząd dyecezyi. Bardzo korzystnie mógłby być zmieniony na parafialny i dźwigniony z gruzów prawie, jeżeli nie nakładem summ dyecezalnych, to gorliwością mieszkańców zagrzanych staraniem zacnego jakiego proboszcza. Zamiast tego, zwlekano i zbywano milczeniem papier wzywający do przyjęcia tego kościoła. – Rząd przez długi czas nieotrzymując odpowiedzi, kazał przenieść w te mury szpital waryatów, który był wśród miasta przy kościołku niegdyś Bonifratrów. Dyecezya takim sposobem z rąk wypuściła te mury, któreby jej posługiwały na małe podrzędne Seminaryum.

Niedbałość duchowieństwa o Kościół Missyonarski w Wilnie.

Gdybyż to jeszcze było skutkiem niedbałości, jak-

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot Od.

61. jakkolwiek ciężki zarzut, mógłby się tłumaczyć opieszałością, lenistwem albo nawałem innych do załatwienia czynności; lecz tu było przeciwnie. – Przebiegłość ludzka, w osobie jednego łotra, pracowała nad tém żeby odwrócić to co groziło odjęciem dochodów niezapracowanych. – Do Ks. Missyonarzów należała Rosa, cmentarz obmurowany, starannie i dosyć ozdobnie utrzymywany, na którym bogatsze domy zmarłych swych za hojną opłatą grzebały i grzebią dotąd. – Po skasowaniu i rozproszeniu zgromadzenia Missyonarzów, Rosa dostała się Ks. Wróblewskiemu Proboszczowi S. Jana i Wizytatorowi niegodziwej pamięci, pod zarząd. Jego to chciwość była w największej obawie, aby razem z ustanowieniem nowej parafii, cmentarza Rosy, nieoddano na powrót do Missyonarskiego Kościoła. On to potrafił Metropolitę nakłonić, do zwlekania odpowiedzi, póki innego kierunku przedmiot ten nie weźmie. Ks. Wróblewski.

On teraz do Petersburga na assessora w Kollegium powołany został, nieprzestawszy być Proboszczem S. Jańskim. Łupieżca kościołów i funduszów kościelnych. Powiadają że sztaby żelazne, któremi pod gzémsem cały kościół S. Jana był opasany, wydarł i sprzedał. – Deski nad sklepieniami kościoła takoż posprzedawał. – Złote i srebrne oferty z kaplicy Bożego ciała pozabierał. – Blachy miedziane z dachów kaplic złupił. Srebrne lichtarze bractwa w sztaby stopił i zmienił lichemi Fragetowskiej fa- Łupieztwa Ks. Wróblewskiego.

No Lipiec r. 1859. Przedmiot Od

61. fabryki. – Złodziej i zdzierca w sprawach w konsystorzu rozbieranych, w wizytach kościoła i we wszystkiem co pod jego ręką było. – Łajdaków ma każdy stan; lecz czemuż on, taki jawny, tak przez wszystkich wzgardzony tak podły, zostaje pod skrzydłem opieki Metropolity Wacława Żylińskiego? I czemu władza jemu odjętą niezostała, kiedy i umysł, powiadają, że przytępiał i zbrodniarz jest zagrożony, rozmiękczeniem mózgu.

62. Po rannej naszej herbacie, odbyliśmy wyprawę do Bohdaniszek. Konno jechali: Izydor, Michaś, Edwardek i Jaś Gorajski, w neutyczance Estella z Kasią i w koczu, Zosia, Anna i ja z Bronisiem. – Wzięliśmy z sobą Mateusza kucharza, a nim on obiad zgotował, obieraliśmy kilka drzewek osypanych wybornemi trześniami białemi i czerwonemi i krzaki porzeczek i agrestu. – Po obiedzie ja z Anną wracałem na Krewno i z konnicą razem, my zajeżdżaliśmy do plebanii, a Zosia z Bronisiem i Estellą prosto do Antonosza odjechała. Wycieczki z Anną

9. Czwartek

Dzisiaj ja z Anną w tarantasie a Izydor z Michasiem konno, pojechaliśmy do Krewna na zamówione nabożeństwo z pamięcią o Rodzicach naszych. Obiad jedliśmy także zamówiony u Danowskiego we dworze. Potem byliśmy w Sterniszkach, w Pewesyu i mimo Miszkin, Dydeliszek pod wieczór wróciliśmy do domu. Tośmy sobie zamierzyli, tośmy wykonali, ale z roz-

mai-

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot Od

62. maitemi przygodami, bośmy się puszczali przez
prom, przez Norwidziszki Tomaszewskiego
po rozmaitych manówcach. Służącego nie
mieliśmy żadnego, więc ja sam woźnicą
w ciągłej byłem gawędzie z moją panią
siostrą i po nieznajomej dróżce za Nor-
widziszkami ani się postrzegłem jak wjecha-
łem kłusem do rowu w poprzek dróżki
idącego. Tarantas najwyborniej z tej próby
się wywiązał, tem silniej i przyjemniej nas
hojdając. Widząc więc dalej kilka wybojów
przed sobą, niezatrzymywałem konia ale
z radością krzyknąłem: teraz ani dbam!-
W tej samej chwili, deska tarantasu pękła,
z trzaskiem i pojazdek pochylił się na mo-
ję stronę.- Przesiadłem zaraz na koń a Izy-
dora posadziwszy na koziołkach z ostróżnoś-
cią ciągnęliśmy się dalej nie rozpędzając
konia.- Po opatrzeniu go w Krewnie zdawa-
ło się nam że uważnie, możemy odbyć
naszą przejażdkę w tym samym taranta-
sie. I dobrze nam służył aż do Józefowskiego
pola, gdzie bez ważnej przyczyny, deska w
pół się przełamała i my osiedliśmy na zie-
mi.- Chłopcy nasi konno pomknęli do
Poweseja, Izydor ekonoma nieznalazłszy
ani jego konia, jakiegoś żyda, wędrownego
kramnika zachęcił, że ten swego konia do bryczki
zaprzągł i podjechał zabrać Annę strudzo-
ną długą mimowolną przechadzką.- Zdała
się nam i pomoc żydowska, i dobry konik je-
go w spuszczaniu z gór i umiejętność kram-
ni-

62 nika w zaprzęganiu konia i opatrzeniu bryczki którą dalej mieliśmy jechać, bobyśmy sami sobie niewiele potrafili usłużyć. – A tak choć z przygodami dojechaliśmy bez szwanku i nawet o gomułkach kminowych, któremi nas Danowski opatrzył, niezapomnieliśmy, aleśmy je przełożyli ze złamanego do całego wózka, na dowód że są bardzo smaczne.

Do Abel zjechał Ignacy Kościałkowski mój szkolny kolega z swą siostrą Kazimirą i synkiem Stefusiem. Byłem proszony przez Pietkiewicza na obiad, ale tej grzeczności niemogąc dopełnić pojechałem na wieczór i w karty z nimi grałem aż do świtu.

10. Piątek.

Jedna chwila z porządku wypaczona wprawia w nieład dzień cały. Zaspałem ranek i jeszczem się nieubrał, a już księża z Krewna przyjechali, posłaniec Ledochowskiego na list czeka, chłopcy na lekcyę śpiewu, a ja wydołać niemogę. – Dzień mi przeszedł na siedzeniu, bośmy po lekcyach śpiewu i katechizmu, zasiedli z księżmi i Michałowskim do preferansa. Po zachodzie słońca trochę się z Zosią przeszedłem, a na dobranoc zagraliśmy z Anną Sonatę Mozarta ze skrzypcami

11. Sobota.

Rozporządzenia ogrodowe Stanisławowi i kopaczom. Poczta i gazety. – Otrzymałem gazetę warszawską, gdyż po skasowaniu Słowa, żadnej

w do-

№	Lipiec r. 1859.	Przedmiot Od.
62.	w domu niemiałem. – Muzyki z Anną i granej i śpiewanej dużo. – Tłoka familijna do polewania dziedzińcowej darniny i do oczyszczania zarastających dróżek.	
63.	Urodzaje żyta mam bardzo niepomyślne, podano mi dziś raport o użytku, który na 47 dziesięcinach, 376½ kop wyniósł zaledwie. – Wypada w przecięciu po 8 kop na dziesięcinę, a w przypuszczeniu umłotu po 2 pury z kopy mogę mieć plonu po 6.66. ziarna. – Koryńckie żyto, nazwane krzycą dało ziarn 10,21. ale to jest korzyść tylko na oszczędzonem ziarnie usiewu.	Urodzaj oziminy bardzo nie pocieszający.
	12. Niedziela.	
64.	Nabożeństwo w Krewnie na fest Opatrzności Bozkiej. Ludność wielka się zgromadziła księży było sześciu; młody, niedawno w Petersburgu z Akademii wyświęcony Zacharewicz celebrował. – Rodem on jest z Pakieni; widziałem go był w Petersburgu przed dwóma laty i chwalono go tam jako celniejszego ucznia. Mszę Freyera, śpiewałem na chorze z Danowskim i z chłopcami.	Fest Opatrzności Bozkiej.
	Muzyka i ze skrzypcami i ze śpiewem trwa u nas, powiększona dzisiaj, przybyciem Danowskiem i połączeniem się naszych chłopców do składania choru od ucha, w piosneczkach znajomych i kanonach rozmaitych.	
	13. Poniedziałek.	
	Choć dzień był dżdżysty Podbereska sama chciała Abele objechać i zgodziła się wstąpić do dworu	

64. ru, żeby i Ludwikowi wymówić że ni razu nas nieodwiedził podczas jej bytności i jego obrazy przejrzeć. – Piętkiewicz jako znający się na grzeczności, z radością wymówkę przyjął i wieczorem był w Antonoszu. Przed jego przybyciem stosy nót z Anną przegraliśmy. –

Kopacze dziś nieprzyszli, mularze dotąd zwlekają uwolnienie na Swięt Ss. Piotra i Pawła, koło oficyny i w ogrodzie ruchu mało. Znudzony byłem tą opieszałością, a prócz tego nie zdrów. Od dwóch dni nudzenia doświadczam od pokarmów się wstrzymywałem i wziąłem dwa razy po łyżeczce mussującej magnezyi

14. Wtorek.

Kopaczów wyprawiłem do ogrodu, gdzie Bilewicz z Tyczką mularzem dreny zamiast mostków układał. Ja się przypatrywałem i gazety tam czytałem, ale deszcz do domu mię zapędził i im robotę przerwał. Zadżdżyło się. – Ks. Jakub Szyłejko i Ks. Justyn Zacharewicz przyjechali. – Z Ks. Jakubem z Podbereską i Bilewiczem dwie pulki preferansa. A po wyjeździe Księży, jeszcz z Anną graliśmy duety na pożegnanie, bo ona tylko na dziś dała się zatrzymać niby z powodu jej imienin podług nowego stylu.

15. Środa

Anna raniej dziś wstała, nas obudzono i po kawie zaraz wyjechała, a Izydor konno ją prze-

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot Od.

64. przeprowadzał do Pokrewnia i tam się dowiedzieli że Pani Władysławowa Wejssenhoffowa d. 14go syna powiła. Nowonarodzony Wejssenhoff.

Wkrótce po Annie, wyjechałem w koczu sam jeden, na Krewno do Antuzowa. Czytaniem gazet uśpiony, zbudzony zostałem koło młynka Marymontskiego, głosem Ledóchowskiego, który siadł ze mną i rozpoczął swą gawędę bez końca.

Miał do tego wątku niemało, gdyż łowczy jego Szejko, z leśniczemi wspólnie z pomocą całej prawie włości i niektórych sąsiadów, przez całą zimę w lesie zagospodarowanym okradali. – Urząd zjechał na miejsce i wykrywa szkody na kilkatysięcy rubli. Do zmowy, kradzieży i wszelkiego nadużycia przyczynił się najwięcej sąsiad Matulewicz z Juzmerianowa, lecz oburza się i nadstawia zagniewany że go do złodziejskiej sprawy pociągają. – Sprawę prowadzą P. Mojżesz Kiełpsz assessor i Dowgiałło sekretarz sprawnika. – Ledóchowski szkody swoje wyszukuje i z odebranych budowli, już trzy domki w miasteczku postawił. Kradzież lasu u Ledóchowskiego.

Po śniadaniu, z Antuzowa puściłem się dalej. Ledóchowski dał mi małą bryczkę fordeklem pokrytą, w niej z Kiełpszem razem pojechałem do Owil Dominika Magnuszewskiego, o dziesięć wiorst za Antuzowem. Przejeżdżaliśmy kraj górzysty, porznięty jeziorami, po drogach wązkich i tylko małemu pojazdkowi służyć mogących, ale widoki Owile.

mie.

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot od

64. miewaliśmy prześliczne. Podobała mi się szczególniej wyspa na jeziorze skonfiskowanem na skarb od Platerów, ale cała należąca do Szejków. – Na niej mają i zabudowania i swe pola wysiewne, i ozdobę z gajów zahodowanych. – Przejeżdżają promem w lecie a zimową porę mają drogę dokoła.

W Owilach, byłem po raz pierwszy i miałem znajomego tylko gospodarza we dworze i księdza Jurszę w filialnem probóstwie. Po drodze u Kiełpsza się dowiedziałem że Magnuszewski żonaty jest z Kontowtówną siostrą Wiłkomirskiego bogacza. – W sieniach dowiedzieliśmy się że Pan wyszedł w pole, prosiłem zatem Kiełpsza żeby mię z gospodynią zapoznał. – Spotkani zostaliśmy przez podżyłą niewiastę chudą z nosem dobitnie czerwonym, która nas grzecznie przyjęła i siedzieć prosiła. Za nią wyszła stukająca korkami i zaplątana prawie w długiej a krynolinami podbitej sukni, młoda nieszpetna panienka. Później jeszcze jedna mniej piękna jakby starsza siostra pierwszej, przyzwoitsza jednak w rozmowie i ruchach. Rozmowa zawiązała się łatana wyrywkami, Kiełpsz milczał o mnie, a że miał jeszcze jechać o pięć wiorst dalej do swego folwarku, nietracąc czasu, pożegnał nas, najzupełniej sobie nieznajomych. Pokazało się później że i sam ich nieznał. – Panienka przystojniejsza była dość mówną, ale w bardzo

szpet-

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot Od

64. szpetnym nieokrzesanym polskim języku.- Zupełnie tak jak mój niegdyś dzierżawca Pawłowski, który lubił np. polska literatura, przedawał wódka, cieszył się że dzieci matka kochają i t.d. dowodząc że wie jakby mówić należało, ale niecierpi tej francuzczyzny i wykwintności niepotrzebnej. Widać że i panienka była z tej szkoły.- Z jej rozmowy dowiedziałem się że one z pod Wiłkomirza przyjechały do swej ciotki. Że u wujów Abakiewiczów, pod Szatami na S. Trójcę dobrze się bawią, tańcują, teatr grają.- Że Butlerowie Jan i Tadeusz są takoż wujami. W istocie, nietylko w rysach twarzy, lecz i w mowie i w sposobie tłumaczenia się powinienem był odgadnąć wiele familijnego podobieństwa z P. Janem Butlerem.

Przyszedł nareszcie z pola gospodarz, mnie uprzejmie powitał i zapoznał z panienkami które były Kontowtówny i miały z sobą dwóch braci studentów.- Pani Magnuszewska spała po obiedzie i może w godzinę później nadeszła. Osoba w wieku, lecz znać że musiała być piękną, a jej mowa i ruchy poważne świadczyły o wyższem wykształceniu od synowic.- Jużeśmy bez niej wypili z Magnuszewskim po szklaneczce piwka i kawę w szklankach mieliśmy sobie podaną. Przy niej przyniesiono kilka gatunków wybornego agrestu, porzeczek i konfitur dobrze smażonych kilka gatunków

64. ków. Magnuszewski Owile sam kupił, sam dom wymurował, gątami pokrył, skalną sinotą pociągnął, sam ogród zasadził i z własnego starania owoce zbiera. Jest to mój udział, tylko że jemu los zdarzył przed trzydziestu laty te prace rozpocząć a mnie na starość. Za to, ja mam dzieci a on pozbawiony potomstwa.

Przyjechali tam jeszcze z sąsiedztwa Dr Malicki i Makowski Obywatel, niegdyś oficyalista domu Zybergów.-

Po powrócie do Antuzowa koło zachodu słońca jedliśmy obiad, koło dziesiątej piliśmy herbatę. Zostałem na noc, a rozmowa Ledochowskiego nie ustawała ani na chwilę. Antuzów

16. Czwartek.

Wstałem dosyć rano i zamierzałem wyjść do ogrodu, żeby się przypatrzyć pięknemu położeniu Antuzowa, i śladóm wielu starań zaniedbanych w tej wspaniałej niegdyś siedzibie Platerów.-

Lecz w sali przy dymiącym się samowarze i rozchodzącym się zapachu kawy, zastąpiła mi drogę staruszka i kłaniając się nisko: jestem Drozdowska, rzekła, wdowa po Józefie niegdyś Rachmistrzu Antonoskim. Rodzice moi Maliccy trzymali od Ojca Pańskiego gospodarkę w Montowszczyźnie.- Ot i stosunek gotowy z osobą którą pierwszy raz w życiu spotkałem, a powieść i dramat wywiązują się z rozmowy osób występujących

albo

64. albo ukrytych. – W Drozdowskiej musiałem wysłuchać żale matki na syna, który ją z własnego jej dziedzictwa wyprawił, nie przestając na tej części ziemi którą ma po ojcu. – Ledochowski opowiadał mi tylko że Matka i synowa są kobiety swarliwe i tak się ujadały że syn nieraz, Matkę w jednym końcu, a żonę w drugim zamykał, żeby wypocząć w pokoju, póki nareszcie żona nie przemogła. –

Tu sprawa dziecka z matką, a jej rodzony brat Malicki ojciec doktora któregom wczoraj spotkał, za panowania Mikołaja, przez drugiego syna, tajemnie był zaskarżony przed policyą o przechowywanie broni. – W nadziei że Ojca na Sybir wywiozą a on majątkiem zawłada. – Ledochowski swojem staraniem zapobiegł tej zbrodni.

Portrety ojca Ledochowskiego i Wojewodzinej Zybergowej, z którą za czasów Stanisława Augusta miał związek nieprawy. Styl Bacciarellego, pezel Lampi'ego, strój wypieszczony, obyczaje rozwiozłe, opowiadania o Ludwiku Denhofie i jego siostrze, dzieciach tego związku. Swiadczyły jak się czasy i stosunki zmieniły, jak wiele złego, lecz w jak odmiennym sposobie działo się i dzieje, w jednem i drugiem pokoleniu. –

Ledochowski tak mię zagłuszył nieustanną rozmową, żem go pożegnał zapominając odebrać pożyczone mu papiery i zabrać

te

64. te, których od niego potrzebowałem.

Wyjechałem po kawie. – Odwiedziłem księży Szyłejków w Krewnie i koło dziesiątej do domu wróciłem. – List od Tyzenhauza oznajmił mi o jego przybyciu. – Ledochowski z Kiełpszem w ślad za mną do Antonosza przyjechali na obiad. Razem z nimi byłem w Abelach i na noc z Izydorem przyjechałem do Rakiszek, gdziem się nagadał z Rajnoldem i Konstantym Brochockim.

17. Piątek.

Dom Rakiski murowany za życia Dziada teraźniejszego dziedzica, ma pokoje pięknych wymiarów, ale ponury jest może przez to samo, że przez nikogo niezamieszkały, sprzętem będącym w codziennem użyciu niezapełniony i opasany cienistym ogrodem. Dół ma wilgotny murowany z kamienia, piętro z zewnątrza takoż wykładane kamieniem, a wewnątrz z cegły palonej. Malowany z naśladowaniem Etrusków i Egypcyan. Nad dachem ma kopułę pokrytą blachą polerowaną, pod nią miała się układać biblioteka, lecz żaden z dziedziców jej tu nie przywiózł, gdyż rezydencyą wspanialszą i wygodniejszą mają w Postawach w Wilejskim powiecie. Rozrodzili się Tyzenhauzowie w bogactwa ziemi, jej płodów i kapitałów pieniężnych, lecz pień ich rodzinny zaszczytnie w Polsce wyrosły, usycha i gaśnie. – Z potomków płci męzkiej jeden Rajnold syn Konstantego pozostał. Ma lat 28, budowę ciała pozornie

Rakiszki, Tyzenhauzowie.

do-

No Lipiec r. 1859. Przedmiot od.

64. dobrą silną, lecz zdrowie słabe, żołądek źle trawiący, a ztąd obawa o siebie i może zbyteczne strzeżenie się w pokarmach. – Łatwość pożycia, przestawanie na małém, choć go starczy na największe, wysłowienie się jasne, pojęcie bystre, szyk myśli odznaczający się porządkiem i siłą przekonywania, obcowanie z ludźmi pożytecznymi przez swe zatrudnienia, są przymiotami które mu zdobyły powszechną w kraju naszym przychylność. Nie tylko zatem dla rodzinnego szczepu lecz i dla kraju wielka ztąd szkoda, że on nie włada tak potężnem zdrowiem jak umysłem. – Zbiory przodków jego zmarnieć mogą rozproszone po rękach obcych po kądzieli rodzin. Obrzydliwa ropucha w sypialnym naszym pokoju w Rakiszkach, skacząca w kierunku łóżka na którem spał mój Izydor, nastręcza mi się na rozwiązanie w nicości, zbiorów wszelkich, potęgi ludzkiej, zdolności i zasług, na to aby moc Boga we wszystkiem była uznana, a pycha ludzka zatarta w wyrokach Jego wszechwładnej Opatrzności. –

Tyzenhauz jedzie teraz do morskich kąpieli do Dubeln, ma z sobą Komtantego Brochockiego rodzącego się z Zofii Malewskiej. – Ma też podsiwiałego doktora Michniewicza, który się w naukach i znajomości lekarskiej i w obcowaniu z ludźmi wykształcił, pod opieką Tyzenhauzów, z ich włości wyzwolony Mikienas z Okuisty. – Jest to tłumacz żywota S. Izydora na litewski język.

Doktor Mikienas.

Gdym

64. Gdym się ubrał, a ruchu w pałacu jeszcze niebyło, odwiedziłem Pławskiego. Później po herbacie chodziłem z Tyzenhauzem po miasteczku. Odwiedziliśmy Ks. Rustejkę Proboszcza, obejrzeliśmy kościół odnowiony. A deszcz zapędził nas do karczmy, gdzie niespodziewanie arędarzowi dostały się upominania za nie chlujstwo.

Tyzenhaus cierpiący trochę bolów żołądkowych po drodze, miał zamiar jechać dalej, nikogo nieodwiedzając. Lecz gdy poczuł się lepiej na zdrowiu, zgodził się po obiedzie z nami razem do Antonosza pojechać. Odwiedziliśmy Pietkiewicza w Abelach i ja rozwałęsany, jakby gość jaki powitałem mą Zosię i dzieci. – A tymczasem, kopacze, mularze i stolarze niedopatrywani, bez mego oka i sądu i tu i w Miszkiniach niewiedzieli co robić, albo się dopuszczali pomyłek.

18. Sobota.

Załatwiłem na prędce rzemieślnicze potrzeby a resztę moich codziennych zatrudnień puściłem w narastające zaległości, żeby się z mymi gośćmi nabawić. Brochocki jest niezłym fortepianistą, to też cały ranek zszedł nam na muzyce, do której i skrzypce i melodyon należał i Rajnold ze słuchacza wdzierał się na artystę i wygrywał śpiewy upodobane na melodyonie.

Po obiedzie znów z Zosią i Izydorem przeprowadzaliśmy odjeżdżających do Abel, wszyscy

No Lipiec r. 1859. Przedmiot od

64. cy nęceni ciekawością oglądania ośmiu obrazów przysłanych z Petersburga. – Dziś one wydobyte zostały z paków, a chociaż wpatrywaliśmy się pilnie, pobieżnego wyroku o nich wydawać jeszcze nie śmiem. – W Abelach pożegnaliśmy się z Tyzenhauzem i Brochockim

19. Niedziela.

65. W Abelach uroczystość N. Panny Szkaplernej i wielki zjazd ludu, który, jak księża obliczają, schodzi się z dziewięciu parafii. Summę celebrował Ks. Jakub Szyłejko, ja z chłopcami i z Danowskim, mszę Freyera śpiewałem. – Ks. Paszkiewicz zatrzymał mię na obiad, razem z dwónastu księżmi i z Michałowskim felczerem; a potem aż do świec, graliśmy dwie potężne pułki preferansa po groszu, we czterech. Już tylko spać do domu wróciłem. Uroczystość Szkaplernej w Abelach.

20. Poniedziałek

Niema dziś ruchu w Antonoszu, gdyż Ruscy świątkują w dzień S. Eliasza. A mularze moi z Malinowki z za Dynaburga, od S. Jana dali sobie folgę i wiadomości o sobie niedają. – I mnie listy zatrzymały długo przy stoliku, nieprędko się uwolniłem do ogrodu obejrzeć dopełnione roboty i ułożyć plan na dalsze. Po obiedzie zdarzyła mi się potrzeba pojechania do Bohdaniszek, wziąłem z sobą Michasia, a że Noniewicz Ekonom był wezwany na granicę ze Starostwem Kurkleckiem, nim doczekaliśmy jego powrotu Zatrudnienia

65 tu, musieliśmy siedzieć prawie do zachodu słońca. Miałem z sobą gazety, to mi czas zszedł na wydobywaniu się z tych zaległości które mię nudzą odtąd jak trzymam gazetę Warszawską, to jest od 1go Lipca. – Podobno że jednym z warunków dogodnej dla mnie gazety, ma być ten, aby ona raz, a najwięcej dwa razy w tydzień wychodziła, codzienna, za nadto mi czasu pochłania. – Petersburskie Słowo, szkoda że zadławione zostało.

21. Wtorek.

Ranek dobrze mi zszedł, doglądałem robot w ogrodzie i na płaszczyźnie nadbrzeżnej; poleciłem każdemu co kto ma robić, a sam gazety czytałem. – Ksiądz Jakub Szyłejko z Krewna już dzieci tymczasem katechizmu uczył. Za to po obiedzie sprowadziwszy Michałowskiego, jak siedliśmy do kart, to i kark się rozbolał i wiatry mię sparły, a my po groszu cztery potężne pulki preferansa, po 200 na jedną zapisując, graliśmy aż do dziesiątej. – Ks. Jakub musiał na noc pozostać i po brewiarz do Abel posyłać. – Wzorowy kapłan, bardzo światły człowiek, przyjemny w obcowaniu, ale niczem niepowstrzymanego jest zapędu do gier.

Ks. Jakub Szyłejko.

22. Środa

Na prożbę moję Zosia mię obudziła przed piątą i zaraz po pacierzach, obejrzałem roboty w obawie pomyłek zwykle zdarzających się bez dozoru. – A że Ks. Jakub u nas nocuje, to i

za u-

65 za użycie dzisiejszego dnia zaręczyć niemożno. – Obaczemy.

Na zapas chodziłem po ogrodzie, gazety czytając i dobrze się stało, ponieważ od obiadu znów do wieczerzy graliśmy w preferansa. Z tą tylko różnicę że dwie pulki z Michałowskim, a gdy po niego przysłano konie od chorego, zdarzył się na drugie dwie Ksiądz Paszkiewicz. – A że do trzech razy ma być sztuka, odłożyliśmy trzecią na jutro. Ks. Jakub do plebanii pojechał na noc i zamiast w piątek jutro do nas wraca z jednostajnym rozkładem dnia.

23. Czwartek

Zapobiegając złemu, można sobie straty poniesione w czemś jednem, wynagrodzić czémś drugiem. – Gdy zawczoraj wszystkie roboty szły bez dozoru z tego powodu żem się w karty zagrał, uprosiłem aby mię Zosia obudziła o wschodzie słońca. Odtąd codzień rano wstaję i choć nędznie mi się marnuje pół dnia przy preferansie, nagradzam to sobie dobrem użyciem ranka.

Kiedym z gazetami chodził z rana po otwartem powietrzu na dziedzińcu, koło siódmej z rana przyjechała w Neutyczance Kazimira z Białłozorów Tańska. Kazimira Tańska.

Księża Szyłejko i Paszkiewicz obiadowali u nas. Po obiedzie preferans we czterech z nimi i z Michałowskim. – Udało mi się dziś po.

65. pod wieczór, zaraz po herbacie od kart wyswobodzić i miałem dobrą przechadzkę z Zosią i Kazią. – A ruchu przybyło, bo dzisiaj przecie doczekałem mularzów i sześciu do roboty koło sklepów stanęło.

24. Piątek.

66. Wielkie nieszczęście nawiedziło dom mój. W ręku Boga nasze podźwignienie, tak jak w Jego woli upadek, korzmy się i znośmy to co nam wymierzył. Nieszczęście domu mego, choroba Zosi.

Żona moja, najdroższa Zosia w dziewiątym zdaje się miesiącu swej brzemienności, rażona została uderzeniem paralitycznym i mowę z razu zupełnie odjętą, ma bardzo utrudzoną. – Wczoraj z rana, skarżyła się na ból głowy nad karkiem, lecz to ustało po zjedzeniu śniadania, drętwienia rąk ciągle doświadczała w ciąży, a wczoraj ból czuła reumatyczny. Po południu na balkonie, przez nagłe otwarcie okna od pokoju Kasi wiatr chwycił silnym ciągiem że się chwyciła krzyknąwszy. Lecz wieczorem była rzeźwą, zdrową, wesołą, na przechadzce podbiegała i podskakiwała. – Dziś ona sama mię obudziła witając o piątej, i poszła modlić się w swoim gabinecie. Kiedy mię w parę godzin przywołano z ogrodu z oznajmieniem że pani zasłabła znalazłem ją siedzącą na taburecie podtrzymywaną przez Michalinę, z obłąkanem wzrokiem bez mowy. – Edwardek tylko

66. ko był przy niej i opowiada, że targania w prawej nodze dostała a słabiejąc ciągnęła się do stolika, tam padła i głowę sobie zbiła, dwa razy probując wstawać, padała na ziemię i nareszcie na ziemi usiadła. Powołałem Michałowskiego, posłałem Izydora do Abel po Baranowskiego, a wziąwszy ją z Michałowskim z gabinetu do sypialnego pokoju na łóżko przenieśliśmy. – Izydor oznajmił że Baranowskiego nie ma. posłałem go znowu do Rakiszek po Dra Sahnonowicza, tymczasem synapizma z chrzanu stawialiśmy te na rękach to na nogach i na plecach, lecz długo ich wytrzymywać niemogła. Napiła się trochę wody i zwomitowała, po czem łatwiej mówić mogła po kilka wyrazów tylko. – W ustach ciągłe skrzywienie na lewą stronę dające pozór boleśnego uśmiechu. Wyszukiwanie wyrazów, niemożność wymówienia, wzdychania, ściskania ramionami nadzwyczaj dręczące. – Zaprawioną lewatywę chciałem sam dać, lecz mię Michałowski źle ostrzegł że sam dziobek odpada. Poparłszy mocniej obu rękami sam się zlałem a udzieliłem mało. Jednak zaraz poruszyło to stolec. Baranowska nadjechawszy, napędziła nas żebyśmy nie zwlekając krew puszczali. Puścił zatem Michałowski z prawej ręki półtora spodka ze sześć uncyi. – Gońców konnych trzech wyprawiliśmy po Baranowskiego do Wysokie-

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot od

66. sokiego Dworu, zkąd on do chorego Komara dojeżdża; do Łazdejek Skurewiczów, gdzie córka chora i do Kozliszeczek Rutkowskiego, gdzie żona pierwsze dziecko zroniła. — Izydor przed południem przywiózł Sahnonowicza, który po rozpytaniu się o wszystkiem uznał, że zaradzono na razie właściwie, na więcej zaś, młody doktor się nie odważał przed przybyciem Baranowskiego, który przyjechał aż koło szóstej. — Powtórzono synapizmy, z przewiązania ręki krwi znów upuszczono więcej niż pierwszą razą. Lawatywę z rumianku dałem z paryzkiej machinki, lecz nic prawie nieskutkowała tylko popędziła trochę wiatrów. — Sahnonowicz odjechał, Baranowski nocował. Michałowski, Tańska, ja i Johanna na przemiany przez całą noc usługiwaliśmy chorej i byliśmy przy niej na straży. We dnie dużo spała, w nocy miała sen niespokojny i mowę jednostajnie utrudzoną potniała mocno ciągle i starannie się okrywała sama, kołdrą, szlafrokiem i chustką. Ile rozdzierających serce chwil znoszę, Bogu to ofiaruję z modlitwą o Jego miłosierdzie nademną i dziećmi mojemi.

25. Sobota.

Polepszenia wyraźnego niema. Utrudzenie mowy toż samo.

Posłałem o kilkanaście mil po Malewskiego Mieczysława i listy z Tańską pisaliśmy

do

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot od

66. do Bystramów i do Trudona Cywińskiego, prosząc o pomoc w przesłaniu listów i w przewiezieniu Malewskiego.

Zgodziła się Zosia przyjąć lawatywę z seryngi daną przez Michałowskiego. – Stolec silnie się poruszył, zadawnionemi przeładowaniem pokarmami, mianowicie grochem. – I z tego skutek zdaje się być najlepszy. – Baranowski na kilka godzin do Abel odjechał. –

Michaś na niestrawność zachorował i kręcenia głowy doświadcza.

Zosia na mnie i na dzieci zapatrując się płacze, ja też wytrzymać niemogę, uciekam i dzieci odpędzam, żebyśmy jej wzruszenia nieprzymnażali

Kilka razy przeszła się Zosia po pokoju, podtrzymywana przeze mnie. – Oprócz owsianki którą jak z musu pije, nic nie je i o nic nie prosi. – Pod wieczór gdy Baranowski przyjechał a Zosia na łóżku była niespokojną i dopytywana przeze mnie dała poznać że głowa ją cięży, postawiono jej po jednej pijawce na obu skroniach i po cztery za uszami. Wieczorem gdy Baranowski znów do Abel odjechał, powtórzono lawatywę z rumianku i oliwy.

26. Niedziela

Zosia spała spokojnie i rzadziej się przebudzała. Nad rankiem przechadzała się ale słabiej niż wczoraj. Nie mówi prawie nic, z westchnieniem

czasa-

66. czasami wykrzykuje o Jezu! Zawczoraj wieczorem całe Ojcze nasz sama powiedziała wyraźnie, dziś ani jednego wyrazu za mną niepowtórzyła. – Władza też w prawem ręku zda się być mniejszą, puls dosyć pełny niecierpliwości przybywa. Och! Smutny stan!

Kiedy prawie wszyscy wyjechali do Abel na nabożeństwo, a przy niej zostawałem ja i Johanna, to ona ze mną przechadzała się po moim gabinecie, kładła się i zasypiała na mojej kanapie, chodziła po salonie, po gabinecie swoim, a tymczasem sypialny pokój oczyszczano i przewietrzano. – Baranowski przepisał dziś lekarstwo jedne do trzymania w gębie, drugie do przyjmowania wewnątrz po łyżce co 3 godziny. Maść alkaliczną do wcierania w części większej bezwładności uległe. – Zosia zasypiała spokojnie, przechadzała się często ale mówiła coraz mniej, na prawą rękę z ubolewaniem pokazywała że coraz mniej ma w niej władzy i prawą nogą włóczyła po podłodze w chodzeniu. – O 2ej przystawiono wezykatorye na karku, które wytrzymała do północy.

O dziesiątej wieczorem przyjechał Mieczysław Malewski. Z listu mego wyobrażał ją gorzej niż znalazł.

27. Poniedziałek

Bezwładność w prawych ręce i nodze zwiększyła się. Probowała i dziś przechadzać się, ale że z trudnością utrzymywała się na nodze, to

się

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot od.

66. się i sama nie napierała. Noc przebyła dobrze strzeżona w kolej po parze wszystkich ochotników, gotowych na jej usługi: Michałowski, Kazia, Johanna, Estella, Karolina, Mateusz, tak że mnie ani budzono. – Z rana Zosia prawie nic niewymawiała, po południu zaczęła nabierać ochoty do mówienia i kilka nowych wyrazów powiedziała Jej słównik niewielki: „O Boże Boże! O Jezu! A Jezus! Dobrze. O tak... Poczekaj. Tak Dziękuję. – Nie. – Ja bym chcę. – Chciała Jabym. Chciała." I pojętnem okiem wówczas wpatruje się na nasze domysły, które odgadnione sprawiają pociechę, niezrozumiane ubolewaniem nad swem położeniem ją przejmują. – Dziś karmiłem ją rosołem i komputem ze śliwek po razy kilka. Oprócz śliwek komput był jeszcze z jabłek i gruszek, które z upodobaniem jadła i nawet na żarty się uśmiechała. – Wezykatorye z rana opatrywano i zakładano maścią merkurialną, od czego jej złota obrączka pobielała. Lecz tego zdaje się niepostrzegać. Nacieranie odbywaliśmy dwa razy. Zawsze tu ją mocno utrudza. – Stolca niemiała przez cały dzień.

28. Wtorek

Władza coraz słabsza, już prawą nogą ani się podeprzeć niemoże, ręka też odpada w tył albo pod nią przy obracaniu się. Powieka prawa leniwiej się zamyka.

A że

66 A że to ona sama czuje i zna, to biedna wzdycha, jęczy i zalewa się łzami. – Sen ma dobry, puls niezły. Rosół i kompot je. Galaretę z nóżek cielęcych zaprawioną sokiem jadła bez wielkiej ochoty. – Język ma czysty. Ale zwątpienie o sobie bardzo widoczne i to w niej najdolegliwsze musi sprawiać uczucie.

Medard i Paulina Kończowie koło południa zajechali pod oficynę i przyszli piechotą pod ganek. – Powiedziałem Zosi że Paulina dziś będzie, że mam o tem wiadomość i konie na spotkanie posłałem. I to ją mocno poruszyło, ledwie uspokoiłem płaczącą. – Spotkanie się z Pauliną choć stopniami przezemnie przygotowywane, zawsze było rzewne i poruszające. Nastąpiło po obiedzie. Z Medardem łatwiej ale aż wieczorem, kiedy on należycie się wyspał po bezsennej podróży. –

Malewski jeździł do Baranowskiego i z nim razem wrócił. Zmienili dziś lekarstwo na poruszenie żołądka i dopięli skutku, bo bez lawatywy miała dwa razy stolec. – Z rana jeszcze maścią nacieraliśmy, wieczorem po natarciu prawych części ciała flanellą ćwiczyliśmy mokremi pęczkami świeżej pokrzywy.

29. Środa.

Powiadają mi że Zosia znów dobrze i spokojnie spała, ale po przebudzeniu się słyszę jęczącą

66 cą i wczoraj mocno jęczała przed zaśnięciem. Gdy przyszedłem pomagać w przejściu z łóżka na łóżko, powiedziała mi: „dobry dzień."

Dla odświeżenia powietrza, przenosiliśmy ją na rękach do jéj gabinetu. Z razu zapłakała rzuciwszy okiem po swych sprzętach, potem była rada ze zmiany miejsca. Okazywała i w ruchach części dotkniętych i w mowie i w baczności na wszystko co ją otacza, wyraźne znaki polepszenia zdrowia. – Jadła trochę kotletów, rosół popijała, kuropatwę pieczoną z kompotem po trochę po razy kilka w dzień jadała. – Pilnowała się, płókania, lekarstwa, godziny, w której podawać trzeba i wszystkich nas tem postępem zdrowia ucieszyła. Baranowski mianowicie winszował, że się to objawia powolnym postępem nie nagle.

Przed południem musieliśmy ją odnieść do sypialnego pokoju, żeby wygodniej na łóżku nogę i rękę liściem brzozowym obłożyć i obandażować. O ósmej odwinąwszy nogę otarliśmy pot i przygotowaną świeżo zerwaną lecz niemoczoną pokrzywą z lekka oćwiczyliśmy. – Ból był tak silny, Zosia tak jęczała ze drżeniem i przewracaniem oczu, tak się zrywała silnie, że po dokonaniu tej operacyi na nodze, na ręku i plecach już jéj powtarzać nieśmiałem. Ale Zosia widząc że jéj natychmiast władzy więcej przybywa, że lekarstwo nieznośnego bolu jest bardzo skuteczne, sama się naparła

żeby

66 żeby i rękę i plecy ćwiczyć. – Nowemi liśćmi brzozowemi obwinęliśmy na noc, ale rozegrzanie zbyteczne, podniosło puls, wprawiło w niespokojność i nie rychło zmęczona i zniecierpliwiona zamęta. –

Wszystkich otaczających w ręce całuje Służących byle postrzegła, zatrzymuje przeprasza, całuje w ręce, dzieci ich opiece poleca i płacze. I nikt z obecnych wytrzymać bez płaczu nie może. Było to z Michaliną, Karoliną, Johanną, Estellą, Franciszkiem i Antonim.

30. Czwartek.

Konie Medardów i Tańskiej rozstawione odwożą dziś Paulinę która synowicę moję Kasię do siostry Podbereskiej zabiera. Malewski takoż odjeżdża na dni dziesiątek. Medard i Tańska ze mną zostają.

Dziś w obecności Malewskiego zsiekliśmy nogę pokrzywą. Widział on zatem męki zbyteczne o których mu wczoraj mówiłem z obawą aby to na płód szkodliwego wpływu niemiało, i zgodził się aby od pokrzywy się wstrzymać. Rękę już maścią nacieraliśmy. Pokrzywą będziemy dotykać tylko małe cząstki ciała, bo ogólnego oćwiczenia dwa razy na dzień onaby wytrzymać niemogła, tak to okropnie boli.

Jeszcze obadwaj doktorowie byli i Paulina z Kasią, kiedyśmy Zosię do sali przenieśli dla oczyszczenia i przewietrzenia sypialnego pokoju

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot od

66 koju. Poczem Paulina z Malewskim i Kasią odjechali. – Dobrze było mojej Zosi w sali. Jadła i kotlet i kurczę pieczone, i wszystko z owocowym kompotem po razy kilka. Przybywa jej władzy i wyrazów po niewiele. Stolec miała dobry, bez użycia lekarstw i lawatywy. – Ciągaliśmy ją w fotelu od okna do okna, cieszyła się że widziała nowo założone kląby. Bronisia przechadzającego się nad jeziorem, tylko się rozrzewniała nieraz i my od też wstrzymywaliśmy się niełatwo. Późno wieczorem odnieśliśmy Zosię do odświeżonego sypialnego pokoju i nacieranie maścią i okładanie brzozowemi liśćmi z bandażowaniem, tam odbyliśmy. – Polepszenie zdrowia mamy wyraźne. –

Odkryliśmy z prób rozmaitych że Zosia czytać może i czytane wyrazy z bardzo małemi pomyłkami wymawia. – Toż samo jest z pacierzem, które na pamięć umie

31. Piątek

Sypiam w swoim gabinecie żeby bliżej być chorej żony. Medard po odjeździe Pauliny do mnie się przeniósł. – Przed piątą Mateusz mię obudził żeby dopomóc Zosi w zejściu z łóżka na stolec. Miała żołądek w części żółty, w części czarno-zielony flegmisty. – Potnienie mocne, puls podniesiony i skarżyła się na nudzenie. Mateusz powiedział mi przyczynę; że Estella na straży podała jej pełną szklankę wody z sokiem i

ona

66. ona spragniona z chciwością wypiła. – Po wypróżnieniu żołądka spokojnie usnęła. –

Stolarzowi kazałem urządzić krzesło z drągami do przenoszenia Zosi bez utrudzenia. Wróciwszy zasnąłem na nowo. Nad rankiem zbudzono mię znowu do tej samej pomocy. Zosia niemogła nawet zatrzymać odchodów. Stolec był dosyć obfity, czarny i flegmisty a niebardzo rzadki. – Do przybycia Baranowskiego wstrzymałem dawanie lekarstwa, owsiankę podałem zamiast rosołu i kompotu niedaję. – Później sama Zosia poprosiła abym do napoju dolał wina. Użyłem parę kropel czerwonego na pół szklanki dla zaspokojenia jej chęci.

Opatrywanie Zosi odbyliśmy z cząstkowem i bardzo lekkiem oćwiczeniem pokrzywą, a i tak, mocno przecierpiała. Zamiast liści brzozowych użyliśmy dziś na obwinięcie ręki i nogi przezroczystej ceraty.

Do sali przenieśliśmy ją po południu, gdyż nam na przeszkodzie stanęły odwiedziny z Abel Gubernialnego Pułkownika Żandarmów Iwana Nikołajewicza Skwarcowa, chcącego mi grzeczność okazać i naszego Sprawnika Siesickiego. – Po obiedzie z Medardem i z Michasiem jeździłem do Sterniszek gdzie fundamenta domu murować zaczęto i kopacze ziemię ze sklepu wyrzucają. Byliśmy i w Krewnie ale wszędzie krótko i o zachodzie słońca wróciliśmy do Zosi. – Jadła ona bulon i kuropatwę młodą upieczoną z kompotem, bo żołądek zno-

wu

66. wu się uspokoił. Na obiad miała też bulon kurczę na pieczyste i sucharki świeże z postnego ciasta. Apetyt dobry, wstrzymywania raczej potrzebował niż zachęty. – Do gadania wieczorem więcej skłonności kiedy niekiedy nowy wyraz, ale najwięcej męczenia się i plątaniny nieskładnej, która ją niecierpliwi albo żalem napełnia. – Na noc opatrywanie z ceratą i wcieraniem maści. – Do zwyczajnego płókania z rady Baranowskiego dodano na łyżkę po 5 kropel mix vomica; mówiła że od niego doświadcza twardnienia języka i pytała czy to nie zaszkodzi. Przenieśliśmy ją do sypialnego pokoju w urządzonym na drągach fotelu, za co wdzięczność swą oświadczała.

Sierpień.

1. Sobota

Zosia wczoraj do godziny drugiej w nocy zasnąć niemogła. Czy to że cerata więcej jej potów sprawiała. – Czy że Tańkę zatrzymała przy sobie na drugiem łóżku, a ona tuż przy niej przy świecy czytała z początku. Czy że za późno jadła swą wieczerzę; była niespokojną i puls miała podniesiony. – Nad rankiem i z rana więcej ma wypoczynku i stękania nie słyszę.

Przy opatrywaniu dzisiejszem, pokrzywa mniej ją dolegała, lecz to musiało ztąd pocho-

66 chodzić że narwano starej nie tyle palącej. Opatrzoną wynieśliśmy do sali. Po południu miała dobry stolec, w pół godziny powtórzył się wolny, flegmisty ale koloru żółtego. Było to już po nakarmieniu, inaczej byłbym się wstrzymał od dawania kompotu którego wieczorem już niedawałem. – Sala na południe obrócona bardzo jest ciepła w poobiednią porę, wynieśliśmy ją zatem do biblioteki i do jadalnej gdy się wszystko oprzątnęło.

Powrót Alfreda z Warszawy.

Kiedy w stronę dziedzińca razem z nią patrzaliśmy, huk na moście oznajmił nam czyjś przyjazd. Pod ganek podjechała nieśtyczanka, cztery konie w zaprzęgu i Alfred z niej wyskoczył. Listem dziś otrzymanym z Częstochowy już byłem uprzedzony i spodziewałem się go dzisiaj. Zawczasu przygotowywałem i Zosię do tej wiadomości, a jednak nagły ten podjazd mocno ją poruszył. Odnieśliśmy ją do mego gabinetu na moje łóżku, utuliliśmy płaczącą, a gdy trochę zdrzemała poszedłem witać się z synem. – W tej chwili odwiedził nas Michał Wejssenhoff oświadczając żal swój że żony przywieźć do nas niemoże. Był z nim też Antoś Wejssenhoff.

Przy drugiem opatrywaniu ręki i nogi wieczorem, zamiast ceraty, na przemianę znów obłożyliśmy liśćmi brzozowemi, których zapach silny już dla niej stał się przykrym. – Prócz tego, dźwigać tych członków

wzmac-

66. wzmacniających się stopniami, nie może tak łatwo, gdy są liśćmi obwinięte, gdyż im przybywa dużo ciężaru. – W chorej jest postęp ku lepszemu, lecz puls ma prawie ciągle podniesiony, w nocy ciągłe poty, przebudzanie się, stękanie, mniej cierpliwości i pragnienie nieustanne do ranka. Tylko że jest posłuszna, to teraz już po niewiele pija, przygotowanej wody kilką kropel wina zaprawnej.

2. Niedziela.

Spałem przy niej, z urządzoną koleją straży pojedyńczej. Siedziała naprzód Johanna, potem Mateusz, Karolina, Tańska i Estella, a Michałowski był uwolniony do odpoczynku.

Pokrzywy dzisiaj hojnie używaliśmy, widząc że Zosia dobrze ją wytrzymuje. Wynaleźliśmy też sami, że ból uśmierza niezwłoczne natarcie maścią oćwiczone części. Gdy przenieśliśmy ją do sali, zostaliśmy przy niej Kazia, Alfred i ja, a wszyscy pojechali do Abel na nabożeństwo. – Księża w każde święto wzywają lud cały do modlitwy o powrót do zdrowia Zosi.

Probowała dziś ona z miejsca na miejsce przechodzić i to z moją dosyć lekką tylko pomocą. Słabo wprawdzie przystępuje, ale włada i nogą i ręką do czoła już dostaje gdy się wysili. – Pokarm zawsze ten sam: bulon z grzaneczkami i pieczyste, do którego dziś daliśmy konfitur, zamiast kompotu. – Stolec miała niezły po południu. – Przenieśliśmy ją do jadal-

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot od.

66 jadalnego pokoju po przewietrzeniu obiadowych zapachów; a pod wieczór przewietrzyliśmy salę i lepiej dziś utrzymaliśmy pokojową równowagę powietrza.

Kazia z Michasiem Bronisiem i Michaliną jeździła do Bohdaniszek. – Baranowski powrócił, rad był ze stanu chorej, wezykatorye za uszami postawić zalecił i maść zapewne merkuryalną z sobą w słoiku dla niej przywiózł. – Odjechał do Abel z Medardem i Alfredem, którzy Pietkiewicza odwiedzić i galeryę jego oglądać chcieli. – Izydor z Edwardkiem konno jeździli i do kąpieli, ja byłem nieodstępnym towarzyszem Zosi, aż dopiero po zachodzie słońca trochę się po ogrodzie przeszedłem.

Na noc tak samo opatrzywszy i natarłszy maścią prawą stronę grzbietu, prawe nogę i rękę, takoż dolną szczękę; żołądek kinder balsamem, zostawiliśmy obwinięcie ceratą.

3. Poniedziałek.

Medard zaciągnął się w kolej strażników lecz mu długo siedzieć niedałem i poszedłem spać przy Zosi z dodatkiem jednego czuwającego jak przeszłej nocy. – Byłaby spała wybornie gdyby nie świeże wezykatorye postawione za uszami, które po północy mocno ją boleć zaczęły i budziły często. – Miała ona sama obawę o niedobry wpływ tego bolu na płód, który niespokojnie się poruszał.

Gdyśmy

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot Od.

66 Gdyśmy ją przenieśli do sali i Baranowski był przytém, poczuła słabość w sobie, wybierała coraz inne miejsce, na które ją przeprowadzaliśmy, nareszcie w gabinecie na mojem łóżku usnęła, a po przebudzeniu się poczuła się znów mocniejszą. – Zjadła po południu i po szóstej wieczorem po kusopatewce pieczonej z kompotem i konfiturami i bulonkwaskowaty z buraczkami z sokiem agrestowym przecedzony z sucharkami. Apetyt dobry, stolec w porządku, przystępuje cokolwiek silniej na nogę, z mową tylko trudno. – Słabość dzisiejsza zdaje się od wezykatoryi pochodzić. Wczoraj była słaba w tej samej porze, zdaje się że od zmniejszenia ilości pokarmu, z obawy obciążenia żołądka.

Ile razy sam na sam ze mną zostanie, tyle razy chce mi dawać polecenia co do dzieci, co do podziału pomiędzy nich pozostałych po niej pieniędzy. I prawie zawsze rozpłacze się, rozrzewni a opowiedzieć czego chce niemoże. Tylko że zalicza do swych dzieci i Alfreda i mające przyjść na świat, z jakiemiś ofiarami z jego części na kościół. Węzełki na chustce pozawiązywała na to, aby mię do spełnienia swej woli zobowiązać, a ja muszę ją wstrzymywać żeby zbytecznie się nie wzruszała.

Byli u nas Baranowscy oboje z Klimcią i Pietkiewicz. Niemiałem ani woli ani czasu z nimi się bawić, gdyż moja biedna Zosia największą ma pociechę kiedy przy niej przesiaduję.

A Lud-

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot od.

66. A Ludwik w jakąś kłótnię z Ledochowskim wdał się i nudzi mię wyskokami swej zapalczywości, wywołanemi listem Ledochowskiego. Muszą szczęśliwie hodować się obadwaj staruszkowie, kiedy dotąd takie głupstwa wyrządzają.-

4. Wtorek

Zosia dobrze spała, potniała mocno, tylko mi się zdawało że w obracaniu się w schodzeniu na stolec, mniej miała dźwigania się, jakby znużenie ją owładało

Ja po północy przebudziłem się ze wzrastającym bolem głowy i przypomniałem sobie że wczoraj wróciwszy z przechadzki spotniały, znalazłem gospodynię Szumakowę u Zosi. Ona przyniosła paktowe pieniądze, które trzeba było i zapisać i w stoliku Zosi złożyć.- Musiałem chodzić do jej składów i spotniałego, wiatr schwycił w jej przewietrzającym się pokoju.- Szczotką i wodą zimną głowę i kark mocno natarłem, wódką kolońską zlałem, ból odtąd nie zwiększał się ale nie ustał i z nim z rana wcześnie wstałem.

Baranowski raniej dzisiaj przyjechał aby być świadkiem opatrywania Zosi. Jego obecność zawsze przyczynia się do łagodniejszego obchodzenia się z chorą.- Zamiast linimentum, które skończyliśmy, zaczęliśmy dziś ciało nacierać spiritusem mrówczanym.-

Znowu Zosia po przejściu do sali słabą się czuła długo i mniej cierpliwą; to osłabienie

przez

№ Sierpień r. 1859 Przedmiot od.

66 przez trzy dni z rzędu o tej samej porze powraca. Niewidząc wyraźnej do niego przyczyny czepiamy się różnych powodów. Dzisiaj wezykatorya z prawej strony zaogniła się i wielką sprawiała drażliwość, tak że Baranowski zgodził się gojącą maść przyłożyć i zastanawiając się głębiej, na jutro kazał przygotować napój działający na pędzenie uryny.

Gdyśmy ją nakarmili i sami nasz obiad zjedli, zaledwo wówczas usnęła i ja zmiżony i zbolały wyspałem się także. Medard mię obudził oznajmując że Zosi osłabienie już przeszło.

Dziś dała nam zrozumieć o jakie rozporządzenie jej chodzi. – Ja jej oddałem 600 rubli wysłużonej pensyi komitetowej, jeżeli nam ją kiedykolwiek opłacą, mówiąc, że ona pilnując domu i dzieci troskliwie w mojej nieobecności więcej na nią zasłużyła, niż ja przez służbę publiczną. – Otóż ona poleciła ażeby po sto rubli dać synom moim nie wyłączając Alfreda i dziecięcia mającego się z niej wkrótce narodzić, a szóstą część oddać do Kościoła na chwałę Boga.

Rozporządzenie Zosi 600 rublami pensyi Komitetowej.

Trzy razy ją dzisiaj karmiłem, oprócz owsianki z rana. Miała bulon, kuropatwę pieczoną, potrawkę z kurczęcia i kalafiory. – Spała w ciągu dnia bardzo mało, potniała dosyć i strzegła się ciągu z bojaźnią. Stolec miała dobry dwa razy. – Ja się dziś ani wyłem ani ubierałem, nieodstępując jej przez cały dzień.

Poher.

66. Po herbacie Medard do domu odjechał, obiecując Paulinę nam przysłać. – O zmroku zaś przyjechał brat mój Seweryn. Odjazd Konicy, przyjazd Seweryna

Michaś z Edwardkiem i podobno z Ryszardem, byli z rana w Abelach na zaślubieniu nabożeństwie za duszę brata mego ś. ś. Michała jako w rocznicę śmierci jego.

5. Środa

Kasia spała dobrze i ja się przy niej wyspałem, rzadko do potrzeby budzony. – Wczorajszego bolu głowy jeszcze trochę czuję i mam katar z kichaniem.

Po opatrzeniu dzisiejszem, która odbyto się przy Baranowskim skromniejszym do łagodzenia nerwów niż do ich drażnienia, czy to pokrzywą, czy silniejszem nacieraniem, Kasia nie doświadczała słabości dni poprzednich. – Dano jej wprawdzie kilka kropel eteru gdy zaczęła czuć słabość. Przestała tylko na moje łóżko i zdrzemała trochę.

Każde spotkanie się z niewidzianą w chorobie osobą, wzrusza ją aż do płaczu. Miała tego dziś z Sewerynem, z Ks. Jakubem Krytyką i Michałem Podbereckim. – I z rana i po południu dużą dziś przechadzkę z Sewerynem i Michasiem odbyłem

Akuszerka Kantowiczowa z Jeziorosa dziś spowiadana została

6. Czwartek.

Noc spokojna. – Od wczoraj zaczęła jej dawać napój

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot od

66 napój bardzo łagodnie zaprawiony na pędzenie uryny. Ze trzy razy była więc w nocy, to zdaje się niewięcej jak przedtem.

Wczoraj Zosia przyszedłszy do okna i popatrzywszy na dokonane świeżo roboty, strwożyła się sama i nas strwożyła. Zaczęła prawe oko przecierać i probować, mówiąc że nic nie widzi tem okiem. Lecz to było chwilowe i zapewne od długiego leżenia a potem wpatrywanie się w przedmioty na świetle i nietrwało dłużej nad minutę.

Dzień nam przeszedł nie gorzej, bez widocznego polepszenia zdrowia Zosi jednak. Do chodzenia mało ochoty, leżała w moim gabinecie a ja pisałem listy. – Seweryn z Michasiem i Alfredem jeździli do Krewna i opóźnili nam obiad. – Pod wieczór, Alfred pozostał przy Zosi a ja z Sewerynem i Michasiem piechotą zaszliśmy do Abel i na herbatę w bryczce wróciliśmy, bo mi do mojej Zosi było bardzo tęskno.

7. Piątek.

Mówiąc od razu o tém co po końcu dnia widzieliśmy, tobym z radością napisał że nierównie mocniej i pewniej Zosia dziś stąpa na nogę, ręką silniej ściska i że wstrzymanie się od pokrzywy i od silniejszego nacierania jakieśmy dla wypoczynku dali od dni kilku, złego skutku niesprawiło. – Mówi jednostajnie nieskładnie w okresach dłuższego objaśnienia wymagających i chwyta niestosowne wyrazy, albo i ruskie: no, tolko. Z Estellą mawia po francuzku czasami

66. mi i jednostajnie się myła jak po polsku. Lecz nieprzeskakując przejść jej choroby, muszę zapisać, że z rana po opatrzeniu jej, czuła się bardzo słabą, tak że niedoczekawszy Baranowskiego, dałem pięć kropel anodinum. Po czem wyspała się lecz i przebudziła się równie słaba przy Baranowskim, który anodinum dał powtóre. – Nawet zaczęła mówić: „Ach niechcę pójdę sobie" zerwała się postrzegając że wymawia za marzeniami swemi słowa, które powstrzymać by chciała. – Niczem niedawała się pocieszyć, apetytu niemiała i najmniejszej chęci przejścia z łóżka na krzesło. – Po powtórnem jej nakarmieniu i wyspaniu się, przy dozorze Alfreda, nabrała sił i przeszła do biblioteki. – Stolec miała dwa razy.

Pod wieczór Ks. Jakub Szyłejko z Krewna przyjechał i wyspowiadał Zosię.

My z Sewerynem, Michałem Podbereskim i Michasiem po wczesnym obiedzie, jeździliśmy do Miszkin, Poweseja i Sterniszek obejrzeć roboty wznoszących się zabudowań. W jednem i drugiem miejscu mularze już wszystkie przygotowane kamienie wmurowali i będę miał wielki kłopót w dostarczaniu materyału w tak niewłaściwej porze. – Służba moja Komitetowa w roku przeszłym, i nieznajomość rzeczy w Bilewiczu ciągła, są temu przyczyną że tak mało wszędzie kamieni. – Posłałem Kauzanowicza mularza na pole Sterniskie żeby tam z dodanym robotnikiem duże kamienie poszczepał. – Z mojmi kopaczami od dzisiej

Kłopoty z robotami koło zabudowań

№ Sierpień r. 1859 Przedmiot od

66 siejszego dnia tańszą umowę na dwa miesiące zawarłem i płacić będę za 25 dni roboczych na ich chlebie po 9 rubli.

Po powrócie naszym Zosia była weselsza i silniejsza. Chodziła ze mną do swego gabinetu żeby ze stolika wydobyć niepotrzebne notatki po odbyciu spowiedzi.-

8. Sobota.

Przystępowanie Zosi do przyjęcia Najświętszego Sakramentu.

Dzień dla Antonosza dla wszystkich jego mieszkańców aż do czeladzi stał się uroczystym dzisiaj, przez odbytą spowiedź Zosi i przez przyjęcie Najświętszego Sakramentu w obecności wszystkich zgromadzonych.- O siódmej już Zosia w obawie aby się nieopóźniła, kazała się ubierać, Ksiądz Szyłejko pojechał do Abel mszę odprawić, i my otaczający pospieszaliśmy z urządzeniem i oprzątnieniem pokojów. Przed dziewiątą wszyscy padli na kolana przed niesionem ciałem Chrystusa Pana na posiłek i ulgę cierpiącej. Ona przeszła do biblioteki na krzesło, jadalną salę otworzyłem i wszyscy się ukorzyli we wspólnej modlitwie. Gdy już przyjęła sakramenta, w jej imieniu prosiłem zgromadzonych o przebaczenie jej win jak jej Bóg przez usta kapłana przebaczył i odpuścił.-

Zosia mając ciągle na myśli dopełnienie aktu religijnego, w nocy niezupełnie spokojnie spała. Przebudzała się często, miewała marzenia które nam starała się lecz niemogła opisać, troszczyła się aby ją po północy nienapojono, nie

dano

66. dano jéj lekarstwa i przez to niemiała należytego wypoczynku. – Jednak na czczo z łatwością wytrzymała aż do przyjęcia komunii. – Po czem sama poprosiła o lekką herbatę z mlekiem i choć jéj nielubi, z upodobaniem wypiła jako odmianę której dawno nieprobowała. Po herbacie spokojnie usnęła i Baranowski cieszył się z dobrego jéj snu i stanu zdrowia po przebudzeniu. Baranowski koło południa odjechał z wnioskiem że dzisiaj Zosia, codzień wracających słabości niedoświadczy. – Stało się przeciwnie. – Po jego odjeździe i po użytym pokarmie Zosia mocno słabiała, dwa razy dawaliśmy krople anodinum, co jéj nieorzeźwiło bynajmniej. Niemogła nam wyjaśnić rodzaju doznawanej słabości, lecz że się chwytała za jątrzone miejsce wezykatoryami i aż drżała dotykając się do niego, kazałem Michałowskiemu odjąć jątrzący plaster i przyłożyć gojący, a Izydora po Baranowskiego do Abel posłałem. – Gdy przyjechał, Zosia już się była uspokoiła cokolwiek i to złudziło Baranowskiego, który znów dowodził że słabość nie od wezykatoryi pochodzi. Dał jéj trzeci raz anodinum sześć kropel i prosił żeby wezykatoryę wznowiono jątrzącą. – Wszyscy wówczas mieliśmy dowód widoczny, że jątrzenie rany jest przyczyną powtarzających się słabości przez rozdrażnienie nerwów; bo Zosia wkrótce na nowo słabieć i ze spazmatycznem łkaniem płakać zaczęła, a na miejscu spokojnie usiedzieć niemogła i kazała się przeprowadzać. – Wszyscyśmy się przekonali widocznie i Baranowski zgodził

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot Od.

66. dził się unguentum basiliconis, choć naczas jakiś zaniechać. – Z lewej strony za uchem była taż sama drażliwość póki niezgojono rany, Baranowski chciał tylko aby na prawej stronie dłużej drażliwość utrzymać, ale zrzec się jej musiał. – Wieczorem znów wszystko było dobrze, Zosia stolec miała, uspokoiła się przechadzała się i rozmawiała po swojemu, w wielu rzeczach już dla nas zrozumiale. – Opatrując nogę i rękę, choć postanowiliśmy jak najmniej spiritusem nacierać zaognioną skórę, widząc że już wybielała, ulegliśmy samej Zosi namowom i natarliśmy dosyć mocno, widząc że się nieuskarża. – Prócz tego ona sama dogodziła sobie i nogę szczególniej aż do krwi nadrapała. – Otóż pozbywszy jednej drażliwości wpadliśmy na drugą, gdyż zamiast uśnienia noga jej mocno się rozbolała i jęcząc i stękając kazała się przeprowadzać po sypialnym pokoju, przesiadała z miejsca na miejsce, póki na nowo nie opatrzyliśmy nogi i nienasmarowaliśmy miejsc bolących oliwą. – Wtenczas najspokojniej usnęła, lecz koło pierwszej w nocy znów bole w nodze schwyciły i jeszcze raz przewijaliśmy nogę zakładając starem płótnem miejsca oliwą zwilżane. – Ten środek znowu dopomógł do jej uspokojenia i odtąd dobrze już spała.

Michaś Podbereski z rana do domu wyjechał. Seweryn z Ks. Szytejką i z Alfredem pojechał do plebanii, do Krewna i do wiosek i ledwo koło północy powrócił, urządziwszy swój

wyjazd

66. wyjazd na jutro. Swoje konie od wysłał do Onikszt a Walulis musiał mu sprządz włościańskie przez dawny stosunek z młodym swym panem przyjaźni.

9. Niedziela.

Seweryn uszczęśliwiony pamięcią o nim włości tutejszej, która go i witała i żegnała ze łzami, pojechał z Alfredem na nabożeństwo do Krewna, na obiad do Księdza i ztamtąd w drogę do domu.

Wszyscy wyjechali do Abel na nabożeństwo, przy Zosi zostałem tylko ja, Johanna, Baranowski i Michałowski. – Opatrywanie odbyliśmy najostróżniej i Baranowski zgodził się na mój wniosek żeby w całem leczeniu dać Zosi dziś odpoczynek i niedrażnić jej nerwów. Odwiedzili mię mimojazdem Sołohubowie wróceni przed rokiem z emigracyi. Później nadjechał Adam Medeksza, Zosia go przyjmowała sama prosiła żeby jego żona ją odwiedziła. Cały ranek przebyła bez doświadczania słabości, jadła obiad dla niej przygotowany, miała stolec i mówi zdaje się lepiej. – Niech Bóg wspiera powrót do zdrowia.

Cały dzień aż do wieczora przeszedł nam jak najlepiej. Zachowaliśmy całą ostróżność w opatrywaniu, ztemwszystkiem Zosia do północy zasnąć niemogła i bardzo silnie potniała. Miała chęć do mówienia i mniej była cierpliwą.

10 So-

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot od

66 10. Poniedziałek.

Po długo trwającej pogodzie, wczoraj mieliśmy deszcz z grzmotami, i dziś pochmurny ranek z dżdżem. Może i zmiana atmosfery wywiera wpływ na moję chorę która i wzdycha i stęka po przebudzeniu się, a mnie serce się kraje od jęku dochodzącego z jej łóżka.

Jeszcze do opatrywania Zosi nieprzystąpiliśmy, kiedy bryczka parokonna zaszła nie dojeżdżając do ganku i mężczyzna z niej jakiś wyskoczył. Zosia tylko co była wetchnęła do przyjazdu Malewskiego, a to był właśnie on sam, choć go dopiero od jutra mieliśmy wyglądać. Przyjazd jego wszystkich nas pocieszył i on się pocieszył nawzajem stanem zdrowia Zosi, znajdując różnicę na lepsze, o jakiej jak powiada, ani marzył. A my dzień w dzień patrząc, choć widzimy że się lepiej miewa, takiego postępu w powolném stopniowaniu dopatrzyć niemożemy.

Przyjazd Malewskiego.

Baranowski już był przyjechał przed Malewskim. Obadwaj doktorowie zgodzili się żeby ocieraniem i wezykatoryami nie drażnić Zosi nerwów. Opatrywanie, kończy się tylko na przewiązywaniu. – Lekarstwo i płókanie też same. Kopaczów i Stanisława i robotników do rozbierania pieczyka co był postawiony do gipsu, wszystkich postawiłem pod oknami, żeby Zosi było weselej patrzeć. – Wycinają nowe dróżki, okopują kląby, przesadzają kwitnące georginy, piecyk rozwalają, a że dzień po-

66 pochmurny, Zosia mogła siedzieć przy oknie od południowej strony i przypatrywać się ulubionym robotom.

Pod wieczór przyjechali, zaproszeni przez nią oboje Medekszowie i Jan Wejssenhoff, ona wówczas siedział u jadalnej sali zamkniętej od przedpokoju. Wprowadziłem ich zatem na około. – Przed ich przyjazdem, Zosia przez wszystkie pokoje całego domu przeprowadzać się kazała i to jej sprawiało upodobanie. – Przy kilku obcych osobach, widziałem że się utrudza i mężczyzn wyprowadziłem i ją potem przeprowadziłem do sali żeby być na ustroniu od zgromadzenia pijącego herbatę. Pomimo tej ostróżności, ona zmęczoną się czuła. – Malewski uwolnił od wieczornego opatrywania i tak się spać położyła po dziesiątej

11. Wtorek.

Zosia dosyć dobrze spała do godziny piątej. Potniała mocno, jednak trochę mniej. O 5ej niemogła wyleżeć, wstała, przechadzała się skarżyła się na wydęcie żołądka, na kompót, na piankę jabłeczną którą z wieczora jadła z dozwolenia Malewskiego. – Napoiliśmy ją lekką herbatą i Malewski dał parę łyżek magnezyi palonej. – Uspokoiła się i usnęła na nowo, ja też wyspałem się odszedłszy od niej do gabinetu, bo czułem się znużony.

Z przepisu doktorów dawano dziś Zosi mieszaninkę z reubarbarum i mamy na zwolnie.

66 nienie żołądka. Ona się czuła więcej osłabioną i ranek przeleżała w moim gabinecie na łóżku, a ja rozpisywaniem kassy byłem zajęty. – Dziś nogę i rękę zaczęliśmy znów nacierać linimentum z oliwy i beladonny, co skóry niedrażni. – Skutek lekarstwa nastąpił pod wieczor, schodziła trzy razy, nieliczące tego co z rana miała w naturalnym porządku. – Po obiedzie przesiadywała w sali jadalnej, była dosyć rzeźwa.

Gdy wyszliśmy z Malewskim na przechadzkę, spotkaliśmy jadących do nas z Abel w dwóch pojazdach, Pietkiewicza, Baranowskę i Oboje Narbuttów wczoraj przybyłych z Wilna. – Niedopuściłem ich do Zosi, widząc że się ona utrudza w przyjmowaniu gości. Przeprowadziłem ją do jej gabinetu z kąd ona na kląby z upodobaniem patrzała i tylko Baranowskę do siebie na chwilę wezwała. – Zosia była wieczorem mówiąca dzieciom przestrogi dawała, choć wysłowić się niemogła. Nieraz płakała wspominając że Izydor jest na odjeździe. Po dziesiątej spokojnie usnęła, zmówiwszy wprzód modlitwę o uzdrowienie chorych, przepisaną przez Medarda, którą codzień rano i wieczorem sama głośno odczytuje.

12. Środa

Po czwartej kiedy Mateusz schodził ze straży i ustępował miejsca Karolinie, Zosia ze stolca wracając na łóżko poczuła wilgoć pod sobą.

A że

№	Sierpień	r. 1859.	Przedmiot od.

66 A że obficie się okazywała, domyślałem się że wody odchodzą. – Obudziliśmy Tańskę, Malewskiego, Kontowiczowę, posłaliśmy po Michałowskiego, opatrzyliśmy nogę bo cała była zmoczona, natarliśmy maścią części opatrywane, przygotowaliśmy łóżko do połogu i Twórcy wszechmocnemu poleciwszy się czekamy w gotowości rozwiązania najdroższej mojej Zosi.

Alfred wczoraj wyjechał do Krewna i z tamtąd do Tarnowa. – Izydor z Edwardkiem ucałowali Matkę i rano pojechali do Krewna z Jasiem Gorajskim i Mieczysiem Michałowskim, pożegnać się przed odjazdem.

67. O godzinie 10ej z rana narodziła nam się córka. Oby się hodowała szczęśliwie z błogosławieństwem Bozkiem, a jeżeli wola Jego Święta i na pociechę Rodziców w starości. Dzieciątko zdrowe, bujne, donoszone. Głos ma silny i pierwszym swym płaczem na łożu Matki zbolałej, wywołało uśmiech rozrzewniający. Urodzenie się mej córki.

Przy wstępnych bolach, Zosia przechodziła do mego gabinetu i na mojem łóżku leżała. Dwa razy miała stolec zwolniony a gdy przeszła na przygotowaną pościel, po ośmiu silniejszych parciach w półtory godziny córkę powiła. Miejsce prędzej jak w pół godziny odeszło.

Paulina Kończyna z dziećmi Zosią i Franusiem po południu przyjechała, ani domyślając się że się tu bez niej wszystko najpomyślniej odby-

№ Sierpień r. 1859 Przedmiot Od.

67. odbyło i że ją Zosia w boleśnych cierpieniach po razy kilka po imieniu wołała. – Alfred z Tarnowa powrócił i do Pokrewnia na chrzciny Henryczka Wejssenhoffa jadąc spotkał Paulinę i pierwszą jej dał wiadomość o siostrzyczce swojej, błędnie mówiąc że zbyt drobna się urodziła. A podobno że jej niewidział.

Zosia posłuszna cicha, jak najlepiej się zachowuje, musiała i sama nabrać ufności że do zdrowia wróci. Córeczka rumianek piła, miała żołądek i spokojnie się trzyma. Mamkę młodą zdaje mi się że Zybalowę z Wizdewów mamy przygotowaną. – Ksiądz Jakub Szyłejko przyjechał z dziećmi jutro zabrać się do Wilna, gra w preferansa u Michałowskiego. – Ja się po obiedzie wyspałem a do północy siedząc przy stoliku, piętnaście listów do krewnych i przyjaciół napisałem. – Modlitwę o uzdrowienie chorej z dziećmi przy Zosi odczytałem i z wiarą nadzieją i miłością idę spoczynku. – Poczciwi służący jednostajnie się zmieniają w czuwaniu koło Zosi.

13. Czwartek.

Koło 4ej z rana Mateusz mię obudził mówiąc że Zosi słabo. Poszedłem, znalazłem ją przerażoną marzeniami i uskarżającą się że zasnąć niemoże, że ją Marcin straszy. – Zbudziłem Malewskiego, który zastanawiając się nad tém chciał jej dać łyżkę ricinowego olejku, lecz wstrzymał się widząc że ona do snu się

skła-

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot Od.

67. skłania. W istocie po wyspaniu się i mocnych potach, wszystko to minęło, była rzeźwiejszą ale mniej cierpliwą w opatrywaniu i przenoszeniu złóżka na łóżko.

Mamka Rozalia Zybalowa z Wiżdewów, młoda, z pierwszem półrocznem dzieckiem dawała dziś piersi naszej córeczce. – Imiona dla córki wybraliśmy: 1. Elżbieta, na pamiątkę żywota Świętej królowej Węgierskiej, opisanego przez Montalamberta, a tłumaczonego na język polski przez Zosię, na wygnaniu w Ustingu. 2. Klara, jako w dzień tej patronki przyszła na świat. 3. Krystyna, z powodu oddania się pod szczególną opiekę tej świętej, w której dzień 24 Lipca, Zosia ciężką chorobą rażona została. 4. Kazimira, gdyż nasza córka odnowiła pamięć dnia urodzin swej Ciotki Kazimiry z Białłozorów Tańskiej przed czterdziestu dwóma laty, trzymanej do chrztu przez rodzonego dziada po Matce Kazimierza Chlewińskiego

Wybranie imion dla Córki.

O 8ej z rana studenci nasi pod opieką Księdza Jakuba Szyłejki wyjechali do Wilna; memi końmi do Daugiel a z tamtąd pocztą. – Izydor, Michaś, Jaś Gorajski i Mieczyś Michałowski. Edwardek konno ich przeprowadzał do Krewna i spłakany powrócił. –

Wyjazd studentów.

Medeksza z Władysławem Wejssenhoffem przyjeżdżali, lecz jam wówczas spał po obiedzie. – Malewski z nimi pojechał do Abel. – Wieczorem Baranowski wrócił od Komara i Skurewiczówny i cieszył się że swą pacyentkę znalazł

N° Sierpień r. 1859. Przedmiot od.

67. lazł po szczęśliwem rozwiązaniu.

14. Piątek

Baranowski i Malewski, przepisali dziś manną calabrinę z reubarbarum i wodą mięty pieprzowej na poruszenie żołądka. – We cztery godziny lekarstwo było przyjęte bez skutku. – Malewski z Alfredem po obiedzie wyjechali do Abel, a pod wieczór Zosia słabieć zaczęła i tak się strwożyła że sama jak najprędzej po Malewskiego wysłać kazała, ale nim on powrócił słabość minęła po natarciu mocnym octem skroni i pulsu. – Wiatry ją odymały, lecz stolca niemiała, choć lekarstwo też same na nowo przygotowane powtarzać zaczęliśmy. Słabość jeszcze raz się pokazała, lecz nie tak silna i nareszcie nieprzechodząc na drugie łóżko usnęła.

Puckowska z Rakiszek nas odwiedziła.

Na Bilewicza dziś posypały się skargi; od Szumakowej że ją wściekle złajał dopominając o należne z ordynaryi miasto; od strażników ogrodu że cała rodzina Bilewicza śliwki obrywa i przestróg niesłucha, pomimo mego rozkazu aby nikogo do śliwek niedopuszczano, a sam widziałem po obłamywane gałęzie drzew śliwkowych, co przy zaskarżeniu musi padać na obwinienie Bilewicza. Od włościanina Kozłowskiego z Kielezior, że mu syna tak nastraszył pogróżkami iż uciekając od plag, krwią się zalał.

Skargi na Bilewicza.

15. Sobota.

Upomnienie Bilewicza odbyło się dziś na ustro-

67. troniu, oby było skuteczne i dla nas obu korzystne.

Przyjmowane przez Zosię lekarstwo, nieskutkowało na zwolnienie żołądka, doktorowie kazali dać lewatywy, która choć niezaraz jednak trochę podziałała. – Parę razy dawaliśmy jej dziś rosołu z kurczęcia, a z resztą owsiankę tylko i rumianek. Pod wieczór piersi jej ztwardniały od nabrzmienia mlecznego. Okładano je watą i plastrami z wosku oliwy, mąki, miodu i łoju podobno.

Ja ciągle zostawałem przy niej, oprócz przechadzki, którą po obiedzie z Pauliną odbyłem. Na mszę tylko Kończyna z dziećmi jeździła.

Pietkiewicz mego Alfreda dziś powiózł do Komara do Hanuszyszek na obchodzone imieniny jego córki Maryi.

16. Niedziela.

W nocy Zosia prawie nic niespała, stwardniałe i bolące piersi, choć kataplazmowane, niedawały jej obrócić się. Gorączka była silna, poty ciągłe, marzenie i osłabienie widoczne. Ja choć zasypiałem przy niej, ciągle bywałem budzony przez zostających na straży, a nad rankiem i sam Malewskiego obudziłem. – Dla odwilżenia ust wysychających dawaliśmy po łyżeczce ostudzonej i zasłodzonej wody. – Enema z rumianku, oliwy i miodu, poruszyła jej stolec obficie.

Zostawiwszy Kończynę i Malewskiego przy chorej, pojechałem z Kazią na mszę i z gorącemi

łza-

67. łzami modliłem się o jej ozdrowienie. Gdyśmy ze mszy wrócili ona słabiała trochę, potniała ciągle, lecz gorączka już się zmniejszała. Poty trwały przez cały dzień, ale pod wieczór sama się cieszyła że i głowę ma swobodną i piersiom ulżyło. – Opatrywaliśmy ją aż o zmroku, przy trzeciej zmianie bielizny.

17. Poniedziałek.

W nocy Zosia dobry miała wypoczynek. Sama o sobie powiedziała, że czuje się być pokrzepioną. A jednak po opatrzeniu jej z rana, dwa razy słabiała i musieliśmy dawać anodinum. Była przytem rozczulającą się, wątpiącą o sobie, gotującą się na śmierć. Prosiła ażebym w razie potrzeby wezwał Ks. Rustejkę. – Owsiankę jadała z sucharkami, rosół z kurczęcia i pół kurczęcia z konfiturką na pieczyste. – Po południu skarżyła się że jej chłodno, gdyśmy ją cieplej nakryli, mówiła że i noga i ręka w ceratę obwinięte zziębły. Opatrzyliśmy je na nowo, były zgrzane i jak zawsze potem oblane. Wytarliśmy trochę spiritusem i bez ceraty włożyliśmy pończochy z wełny pudla robione. Dwa razy kazała sobie lewą rękę nacierać, mówiąc że od ramienia do palców często ją boli, ale nie umiała opisać czy to drętwienie, czy świerzb czy jakie łamanie. – Wieczorem z upodobaniem piła herbatę ze śmietanką i sucharkami. A że stolca niebyło, Kontowiczowa dała jej lawatywę, ale że się ta odbyła z przypadkiem zgaszenia świecy wytrąconej łokciem z rąk Joanny

67. ny, po ciemku i bez żadnego skutku, w przeciągu godziny, Michałowski ją powtórzył i znowu żołądek niedał się poruszyć. – Nieprędko, prawie z musu, siadła i oddała trochę białawej flegmy, zapewne mléko, odchodzące kanałami trawienia. – Poźniej drugi raz schadzała nie z lepszym skutkiem i w nocy dwa razy zawsze daremnie, bo tylko uryna odchodziła i trochę wiatrów.

Paulina jeździła do Abel odwiedzić Baranowskich.

18. Wtorek.

Jeszcze i dzisiaj z rana Zosia słabiała, ale nie równie mniej niż wczoraj i dzień dzisiejszy w postępiejej zdrowia w ogólności był pożądany. Z rana po lawatywie miała stolec obfity. Apetyt wcale niezły, pieczyste, potrawka z kuropatwy i kompot z owoców dozwolone. Herbatę piła z mlekiem i ciastem. Opatrywanie i nacieranie spiritusem odbyliśmy wieczorem przed nocą.

Alfred studyuje Malewskiego, jeden portret zrobił ołówkiem, nad drugim dziś pracował aquarellą, a po obiedzie ze swym modelem jeździł do Krewna.

19. Sroda.

Początek nocy Zosi był bezsenny, później nie źle usnęła i z rana była mocniejszą. Słabiała niewiele i bez anodinum się obeszło. – Stolec miała bez brania lawatywy, najwyraźniej kompot podziałał. – Rękę i nogę jużeśmy dziś mocno

67. no nacierali spirytusem i władania zdaje się że przybywa. W ciągu dnia dosyć długo przesiadywała na łóżku.-

Ja z Edwardkiem po obiedzie jeździłem do Sterniszek, Powesyja i Miszkin, obejrzeć murujące się fundamenta.- Landsberg mularz w Miszkini bardzo pięknie muruje, zamówiłem go sobie na rok przyszły do murowania lodowni w Antonoszu.- Wróciliśmy do stęsknionej Zosi po zachodzie słońca

Landsberg mularz.

20. Czwartek

Noc niebyła z najlepszych dla Zosi, długo się ze snem biedziła.- Opatrywanie odbywało się mocniejsze nowo przepisanym spirytusem. Lekarstwo zaczęli doktorowie dawać do środka i szczypiące płókanie języka trzy razy na dzień.- Pozwolono Zosi ubrać się i przejść do mego gabinetu. Rozczulanie się bywało dosyć częste i trochę słabości po przejściu na moje łóżko.- Po południu przeprowadziliśmy ją do jadalnej sali. Baranowska z mężem przyjechała i przywiozła placek marcypanowy, co Zosię do łez wzruszyło.

Z Malewskim, Baranowskim i Alfredem jeździłem pod wieczór do kąpieli w rzece.

21. Piątek

Bezsenność już zaczęła Zosię dręczyć i przeszłej nocy spała niedobrze. Jednak po opatrzeniu i ubraniu się gdy przeszła do drugich pokojów zaledwo pomocy potrzebowała tak dobrze już

stę-

67. stąpa, tylko chromieje trochę. Rękę takoż wyżej podnosi i silniej ściska. W mowie zdaje się być najmniej różnicy, ale zawsze na lepsze. Przed dwóma dniami, miała wysypkę na skórze z której doktorowie byli radzi.

68. Pomimo osłabienia i niemocy, pomóc Zosi była dziś skuteczniejszą od naszej w danym ratunku wołom tonącym na jeziorze. – Woły z sochą wracające bez dozoru, z nad brzegu puściły się wpław do wioski Kupry i plącząc się po środku w kółko płynąć zaczęły. Pomknęły im na ratunek dwa nędzne czółenka z obu brzegów, lecz w pomocy same były narażone na niebezpieczeństwo. – Ja z Pauliną przypatrywałem się przez okno i z krótkim wzrokiem poznać niemogliśmy co się tam dzieje. – Zosia dokładnie widziała, opowiedziała nam to i posłała mię, abym czółno nasze wyprawił natychmiast. – Andrzej ze Stanisławem popłynęli i dopomogli woły i czułenka w całości przeprawić na drugą stronę.

Zosia ratuje woły tonące.

Wieczorem nadjechał Medardek Kończa z Dymkiewiczem jadący na naukę do Horeborek.

Medardek i Dymkiewicz.

22 Sobota

Noc znowu Zosia miała bezsenną. – Strażników już odprawiliśmy, ja jeden jej posługiwałem budzony przez nią do dawania lekarstwa i odbywania potrzeb.

Bezsenność Zosi.

Malewski rozstawionemi końmi odjechał dziś

Odjazd Malewskiego.

№ Sierpień r. 1879 Przedmiot 03

68 dziś na Dyczmuny, obiecując wkrótce do nas wrócić.– Medawdek z Dynkiewiczem pojechali do Krewna i na obiad wrócili z Alfredem i Danowskim. Koło domu i oficyny ruch oczyszczania i klombów i dróżek, zasiewanie zasadzanie, plewidło. I domowi i gościnni służący do tego należą, a Zosia ma upodobanie przypatrywać się temu przez okna.

Władania Zosi coraz więcej przybywa.– Już dzisiaj po kilkanaście kroków sama bez niczyjej pomocy przechodziła kilka razy. Ręką też, choć z trudnością może się przeginać.– Stolec miała w ciągu dnia trzy razy, zsiadły i z odchodami krwistemi.– Zmarszczki tylko widoczne na niej od bezsenności i drażliwość nerwowa podniesiona nieustanną myślą o rozstaniu się z Edwardkiem, który na nauki wybiera się z Kwiećczynem do Lukiny.– Oddalony Izydor często jest jej tęsknoty i rozrzewnienia przyczyną. Na noc przeniesliśmy się z Zosią do mego gabinetu. W sypialnym Edwardek i Johanna.

23. Niedziela.

Obranie miejsca do spania w moim gabinecie dobry skutek miało. Zosia dobrze się wyspała. Może i to się przyczyniło, że zamiast herbaty wieczorem dawaliśmy jej wodę z mlekiem.–

Paulina odbyła dziś spowiedź w Abelach i była na rannej mszy. Marya zostawała przy Zosi, a ja w pięciu z chłopcami jeździłem na summę, po opatrzeniu Zosi i wypoczynku.– Byli u

nas

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot Od.

68. nas wieczorem sąsiedzi, Chojnowski i Władysław Wejssenhoff. Obudwu Zosia przyjmowała u siebie. – Powietrze dziś było bardzo spokojne, jezioro bez fali, to też z przyjemnością dla wszystkich, po razy kilka bat służył do przejażdżek wodnych.

24. Poniedziałek

Zosia spała jak najlepiej, sama się z tego cieszyła że jej sen powrócił, ale troska bywa rozliczna i jej wpływy zewsząd na chorego godzą. – Rozstanie się z Edwardkiem dla niej jest teraz rzeczą najboleśniejszą. Ubolewa nad tem że mu przestróg i nauk udzielić niemoże, a gdy on przyszedł dać jej dobrydzień, siliła się na to, co mniema być obowiązkiem matki w każdem położeniu. To ją mocno wzruszyło i płakała ciężko wzdychając, ja zaś pragnąc jej w tém ulżyć z powagą powiedziałem: że nam raczej cieszyć się potrzeba z tego, co ma sprawić pożytek, podrastającemu i mało dotąd umiejącemu chłopcowi. Uległa Zosia memu upomnieniu lecz w walce sprzecznych uczuć żalu i obowiązku, silnych spazmów duszących dostała. Nacieraliśmy jej szyję i szczęki wódką kolońską i spiritusem, dwa razy daliśmy anodinum z bobrowemi kroplami i oddzielnie kropel laurocesos. na cukrze i nieprędko spazmy się uspokoiły, po wypiciu kilku łyżek wody z cukrem. – Poczém nacieraliśmy jej rękę i nogę, ale słabiej niż wczoraj, bośmy jej plew-

Spazmy Zosi

kę

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot od

68 kę zdarli w kilku miejscach i ból sprawili.

Mnie się też dostało poczuć wątrobowy ból w boku od zbytecznego siedzenia, któremu się opędzić niemogę. Gdy od Zosi odejdę, to mię mój stolik gwałtem ciągnie do załatwienia to korrespondencyi, to rachunków zaległych, to interesów na mnie nacierających zewsząd. I dzisiaj pomimo bolu kości i boku pisać do południa musiałem. – Po obiedzie gdym wyszedł i ruchu należytego użył, ból w boku natychmiast ustał. Lecz gdym powrócił do Zosi, znalazłem ją zagłuszoną rozmową siostr obu, z Bilewiczową i Gorajską, które Tańska z nakierowanej woli Zosi sprowadziła już chyba dla własnej rozrywki. – Ja jeszcze do pisania zasiąść musiałem, a Zosia wyraźnie obojętną dla niej rozmową znękana, przyszła i siadła koło mego stolika. Gdym skończył pisać przeprowadziłem ją do jadalnego pokoju i trzymaliśmy się tam we dwoje opodal od nieustającego gwaru rozmowy, która dla chorej była za ciężka i rozrywać jej niemogła. Zapytywałem dla czego je sprowadziła: powiedziała mi, że siostry przy niej się nudzą i że musiała się zgodzić dla ich rozrywki

Poczułem wątrobowy ból w boku.

Posługa przy Zosi.

Doczekaliśmy powrótu Baranowskiego od Komara i on przy Zosi posiedział, a ja z Pauliną znowu przechadzki użyłem.

Alfred Medardka i Dymkiewicza woził dziś na cały dzień do Krewna.

Pogodę mamy dotychczas za nadto suchą. Usiewy żytnie u mnie i u Alfreda pokończo-

Pogoda i usiewy

68. czone. Obchody wcześniejszych usiewów są słabe, wycichłe, bo mało dotąd dżdżu miały. Późniejsze jeszcze niepowschodziły.

25. Wtorek.

Zosia spała jeszcze lepiej niż dni poprzedzających i spazmów dziś niemiała, choć była w ciągłej o nie obawie i kilka razy krople przyjmowała z arodinum, bobrowej essencyi i waleriany. – Baranowski zmienił trochę lekarstwa z powodu lekkiego osłabienia żołądka, bo dziś miała stolec trzy razy. Na lewem ręku kazał jej aperturę przystawić za pomocą plasterka Buchnera. – Ręką prawą, oprócz podnoszenia i żegnania się, uczy się Zosia posługiwać, brać, podawać i podejmować.

Studenci Horehoreccy odłożyli wyjazd na jutro, ponieważ Medardek wczoraj kąpiąc się w Krewnie bok sobie zbił, czy rzucając się do wody, czy zrywając się do podskoku, a w dodatku z konia spadł i bok mu się rozbolał. Musiano mu banki postawić i maścią nacierać. Medardek Kończa chory.

Deszcz na noc się puścił ulewny.

26. Środa.

Studenci do Horehorek wyjechali o 7ej. – Pauliny żegnanie się z nimi i wczoraj wieczorem i dzisiaj z rana, pomimo ostrzeżeń, było za nadto głośne, dobrze słyszane w naszej sypialni.

Zosi uskarżała się że spała niedobrze i miała podejrzenie że to od zmiany lekarstwa pocho-

dzi-

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot od.

68. dziło. Takoż żę więcej potniała, że doświadczała pędzenia na urynę. Mnie zaś tylko trzy razy w nocy przebudziła, unikając tego, abym zbytecznego utrudzenia niemiał, i raz wówczas się ocknąłem, gdy już ona sama sobie pończochy włożyła i szlafrok i zeszła z łóżka na stolec.

Lekarstwa z Iłukszty już były przywiezione gdy Baranowski przyjechał. Sam widok flaszeczek i maści przejmował Zosię niespokojnością i wstrętem. - Gdy zaś ostrzygać zaczęto tył głowy i golić włosy, panowała nad sobą żeby się nierozpłakać. O wszystko była w trwodze lecz się niesprzeciwiała wcieraniu maści brunatnej za uszami i nad karkiem, co już ja sam dopełniam żeby ją więcej uspokoić. - Jednakże te wszystkie środki drażnią jej nerwy i ja się niecierpliwię po swojemu, a ona płacze. - Odjazd Pauliny z naszym Edwardkiem, najmocniej wszakże ją boli. Leczenie Zosi.

Jeździłem do Sterniszek, Poweseja i Miszkin, obejrzeć roboty i obchody żytnie. Wieczór już chłodny, jesienny.

27. Czwartek.

Spała Zosia nieźle, lecz z rana po razy kilka słabości doświadczała silnych, mianowicie po opatrzeniu i po wcieraniu przepisanych maści w tył głowy. - Krople i my dawaliśmy i Baranowski, a słabościе wracały ze ćmieniem w oczach. - Posiłek pokarmowy, takoż niewiele Słabości Zosi

poma-

68 pomagał, choć dziś z apetytem jadła z dozwolenia
bolwinkę i chleba pszennego miała kawałek
po raz pierwszy od czasu choroby. Ciągła obawa
o powtarzające się słabości jeszcze jej więcej
dręczyła. – Musiałem Baranowskiego na ustroniu o to zapytać i on mi wówczas powiedział że to jest skutek użytych maści w których wchodzi bella dona i inne narkotyczne preparata i zalecił na wieczór świeże masło z proszkiem digitalis. – Obliżający się wyjazd Konczyńskiej z Edwardkiem, niemało się takiej przyczynia do jej słabości i smutku, tak że swych westchnień z piersi wyczerpać nie może.

Odnowa Chojnowskiej w uwolnieniu Pławskiej

Jeździłem dziś po obiedzie do Chojnowskich, chcąc prosić o Pannę Zofię Pławską na trzy miesiące do dozoru naszej Elzuni: spotkałem się z Panią Chojnowską jadącą do nas i z nią razem wróciłem. – W prośbie mojej dostałem odmowną odpowiedź.

28. Siatek.

Puckowska przyjmuje dozór Elzuni.

Wysłałem list do Puckowskiej mieszkającej w Rakiszkach i od niej otrzymałem przyrzeczenie w tem co mi Chojnowska za Zofię Pławską odmówiła. – Karolina Wilczyńska wdowa po Puckawskim, przed pięcioma laty zrodzona w Bohdaniszkach, chowowana w Antonowie, której rodzice byli przez czas długi administratorami u mego Ojca, po wielu latach wraca do Antonowa strzedz naszą córeczkę.

Pauli-

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot od.

69. Paulina Kończyna z dziećmi i naszym Edwardkiem, po czułych i rozrzewniających pożegnaniach o południu dziś wyjechała. Konie rozstawione w Swiadościach, furmanka pod rzeczy i pod dziewczynę dodana do miejsca. – Zosia z jadalnego pokoju przypatrywała się odjeżdżającym, mocując się z wytrwałością aby się nierozpłakać, i ulegała czasami słabości Matki schorzałej, żegnającej jedenastoletniego syna. – Baranowski był przy niej ciągle. –

Odjazd syna Edwarda do Kończych.

Po obiedzie odwiedzili nas oboje Władysławowie i pani Franciszkowa, Weissenhoffowie.

Kompas, roboty emigranta Pawłowicza pomiędzy klombami, na słupku dziś został postawiony.

29. Sobota.

Noc nam przeszła wcale nieźle, za to dzień nie najlepiej. – Miała wprawdzie Zosia sny przykre przejmujące ją trwogą, ale i o dobrych, przyjemnych wspominała, tylko ich przypomnieć sobie niemogła. – Po przebudzeniu się koło 8ej, miała obawę spazmów i prosiła o krople na czczo. – Wkrótce potem, już w niespokojności, kazała siebie przeprowadzić do sali. Tam rozwiązywała wszystko na szyi, skarżyła się na duszenie, wzdychała, poziewała i niemogła nic przełknąć, ani westchnąć całemi piersiami, nareszcie rozpłakała się ze łkaniem. Powtarzaliśmy krople, dawaliśmy wodę z cukrem, lekką herbatę z mlekiem i

su-

69. sucharkami i słabość jej nieprędko się uśmierzyła.– Sama ona wymawiała Tańskiej, że nie potrzebnie przeczytała dla niej list od Kończynej na świstku papieru ze Swiadość pisany w którym i o Pucin czyli Edwardku naszym była wzmianka.– Słabości Zosi.

Mówiła ona że doświadcza jakiegoś działania w wierzchniej wardze i w policzkach, ale czy to szczypanie, czy świerzb, czy drętwienie, czy ból, wytłumaczyć nam niemogła.– Krew pokazywała się z nosa ile razy ucierała i to w ciągu dnia razy kilka. W ręce chorej koło łokcia czuła ból od wysypki, powstałej z rozdrażnienia skóry od nacierania.– Trzeci dzień jak się skarży że jej w nodze i w ręce ciężaru przybywa, że ma większą trudność w dźwiganiu. Jednak władzę widzimy nie mniejszą w chodzeniu i w ruchach ręki.

Stosownie do zalecenia, ogolony tył głowy obmyłem z mydłem i podgoliłem czysto na nowo. Gdy Baranowski nadjechał jeszcze jej słabość zupełnie nie przeszła. Linimentum użyliśmy do nacierania ręki, a spiritusu mrówczanego do nogi, maści zaś w dwóch gatunkach do wcierania za uszami i w tyle głowy.– Dekoktu arniki przepisanego za napój dla goryczy, pić wczoraj niechciała, dziś zmuszając się wypiła z parę szklanek.– Jadła bez apetytu i przez cały dzień osłabioną się czuła, skłonną do płaczu i ubolewania. Stolec miała dwa razy, trochę drzemała we dnie. Wieczorem dała się namówić do zjedzenia

69. nia ze mną jabłuszek smażonych. – Mówiła że mięso i też same codzień potrawy już jej zbrzydły. – Znękana biedna, w zmianie miejsca szuka sobie ulgi: we dnie przenosiliśmy się to do sali, to do jadalnego pokoju, do biblioteki, do gabinetów i do sypialnego pokoju. – Na noc znowuśmy się przenieśli do naszej sypialni, z tem zastrzeżeniem tylko, abym stolik do pisania w tym samym pokoju postawił. I kiedy po modlitwie wieczornej na stole mego ś. p. Ojca piszę, ona, przed obrazem Matki Najświętszej i przed krucyfixem spokojnie usnęła.

Alfred dziś na myśliwskiej wyprawie pod Auksztokajami zkąd pięć zajęcy i cietrzewia nam przysłał. Sam w Krewnie musi nocować.

30. Niedziela.

I sen w nocy dobry i dzień cały lepszy, sama Zosia to dziś przyznaje. – Spazmów prawie nie miała. – Nacieraliśmy spirytusem opuszczając miejsca zaognione. – Apetyt miała wcale dobry, bo i z nami razem obiad jadła i bez nas przed i po obiedzie, miała botwinkę i słomkę pieczoną z kompotem. – Chwilami bywała nawet wesołą i śmiała w głos ze swych pomyłek w mówieniu. – To jedno tylko ją dziś dolega że fluxyi w lewej górnej szczęce dostała. – Od kilku dni grać probowaliśmy na fortepianie i melodyonie. Na pierwsze brzmienie muzyki mocno się rozpłakała. – Wczoraj

jeszcze

69. jeszcze ze łzami słuchała sztuczkę Freyera na melodyonie, którą przed odjazdem do Komitetu, nauczywszy się na pamięć, nazwałem, hymnem małżeństwa naszego. Bo to wówczas przypadło w rocznicę ślubu naszego. Dziś już nie płakała, oswoiła się i nerwy musiały się wzmocnić, bo i ja na melodyonie i Panna Marya Gorajska na fortepianie graliśmy dość długo, przy niej.

Uroczystość w Alexandrowie, dokąd Tańska z Johanną i z Komornikiem pojechała, a w Abelach nabożeństwo rano się odbyło. – Alfred z Danowskim piechotą z Krewna na obiad przyszli i mój pierworodny żałośnie narzekał że Tańska w kościele siedzi tak długo, kiedy jego głód morzy.

31. Poniedziałek

Fluxya Zosi coraz silniejsza spać jej w nocy przeszkadzała. Z łóżka przechodziła na kanapę i podrzemawszy na niej wracała do łóżka, zawsze mało zasypiając. – Ja przez cały ranek byłem zajęty obliczaniem kassy i rozpisywaniem rejestrów, wyjąwszy nieuchronną posługę przy Zosi. – Tańska wyrwała się do Krewna na obiad dokąd poprzedzili ją Alfred z Danowskim. Zosia ciągle na fluxyę się uskarżała. Baranowski na chwilę tylko przyjeżdżał bo jego córka Klimcia chora. – Po obiedzie obu gatunków maście wcierałem, a ta z beladoną zawsze swój skutek sprawia bo i dziś po niej Zosia mocno zasłabła, tylko to niedługo trwało. Przechadz-

69. chadzkę odbyłem krótką czując w plecach i karku reumatyzm, który Mateuszowi dam spiritusem nacierać na noc.

Odprawiłem dziś mularza Grigoryi Osipowicza i Akuszerkę Kontowiczową. – W sypialnym pokoju z lekka w piecu przypalić kazaliśmy, a w sali i w dziecinnym pokoju od jeziora do sześciu okien wstawiliśmy podwójne ramy. –

Znaki zbliżającej się jesieni

Wrzesień.

1. Wtorek.

Nie jest z Zosią źle, ani jest dobrze. Wyraźnego polepszenia niema, wino którego po trochę trzy razy dawałem, słabościom niezapobiega. – Fluxya się trzyma i twarz z lewej strony od niej nabrzękła.

Tańska wynalazła powód wyjechania po obiedzie do Abel. Tak jak będąc przy Zosi ma zawsze tysiące powodów do odbiegania od niej i zagadania się byle z kim na uboczu. – Puckowska przyjechała do dozoru dziecka naszego i mamki

2. Środa.

Słabości Zosi powtarzają się, wieczorem tylko niewa się zwykle lepiej. – Ale wczoraj Tańska przy jej łóżku w gawędę się wdała, rozdąsana na Ewę z De Sztrunkow Dmóchowskę, która swą siostrzenicę Staniszewskę wydaje za Henryka Hryncewi-

69. cewicza za swatowstwem Tańskiej.- Póki się narzeczony niezdarzał, cały swój majątek dokumentem zapisywała, a teraz milczy, gdy zaś Tańska dopomniała się obietnicy z własnego popędu, ta myśląc że to się stało z namowy Hryncewiczów, związek zaręczony chciała zerwać.- Opowiadanie ogniste, zdarzenia tego, Zosię ze snu wybiło i do godziny pierwszej zasnąć niemogła, choć i na kanapę z łóżka przechodziła.

Baranowski chory, pijawki stawił i banki więc i dziś Zosi nieodwiedzał.

Objechałem dziś Krewno, Sterniszki, Powesje i Miszkinie gdzie się obora wznosi pośpiesznie.- Zosia dobrze się miała gdym wrócił.- Panna Marya Gorajska, codzień nam na fortepianie wygrywa bardzo dobrze. Rozczuliła ją dzisiaj walcem Chopin'a, którego ona sama uczyła się była w Wołogdzie.

Wycieczka do Sterniszek i Miszkiń.

3. Czwartek.

Zosia dobrze w nocy spała i rzeźwiejszą się dziś czuła. A co władania w ręce i nodze to tak dziś widocznie przybyło że się nam serce radowało.- Opatrując i nacierając maścią dla pobudzenia cyrkulacyi krwi, plaskacze jej dają dosyć silne po gołem ciele.

Postęp w zdrowiu Zosi.

Po opatrzeniu, przed obiadem pojechałem do Abel odwiedzić Baranowskiego i zdać mu sprawę.- Znalazłem go bardzo zmienionego po kilkodniowem cierpieniu. Hemoroidy mu odchodzą kanałem urynowym. Wysłuchał mego opo-

Chory Baranowski

№ Wrzesień r. 1859 Przedmiot od

69. opowiadania i rad swych udzielił, ale przyjeżdżać zdaje się że niebędzie mógł przez dni kilka Szymakowa nasza Ochmistrzyni też chora mocno i puszczenie krwi z nogi nic jej niepomogło. Doktorowie zgodnie powiadają że ma kołtunowe cierpienie a ona niechce go zapuszczać.

Szymakowa chora.

Po obiedzie przeprawiłem się czółnem na drugą stronę jeziora, poszedłem do leśniczego Zejra mieszkającego w Henrykowie. Wybrany na wycięcie wydział leśny obszedłem i dobrze spotniały wróciłem do domu. – Tak się zasiedziałem przy chorej mej Zosi, że każdy ruch mię utrudza do potu.

Przechadzka do lasu.

4. Piątek

Już wczoraj pod wieczór, Zosia odwiedzając dzieci, przepatrywała ich posłanie, rozpytywała się o ich dozór, ubolewała nad niepilnością Puńkowskiej, nad nieumiejętnością mamki, była niespokojna, rozdrażniona, jęcząca i mnie przez to do niecierpliwości pobudzała. – Gdy się w łóżku położyła, znowu jej nikt dogodzić niemógł to z czepkiem, to z ceratą i plasterkiem na głowie, albo źle zawiązano, albo nie tak przyszpilono, jak kto usłużył, zawsze było źle, czy to od Tańskiej, czy od Johanny. Upomniałem ją że sama ze snu się wybija, zdjąłem jej ceratę i plaster myśląc że o to najwięcej jej chodzi, a ona się rozpłakała. Wistocie zasnąć po tém wzruszeniu niemogła, mowa jej poplątała się w najniezrozumialszych

Drażliwość nerwów Zosi.

69 szych wyrazach, a gadać ciągle się jej chciało, żeby mię przeprosić i uniewinnić siebie. Puls był dosyć prędki i podniesiony, okazywała się skłonność do potów, a w pokoju już chłód jesienny czuć się dawał; byłem w obawie żeby nieprzeziębła. – Znowu więc położyłem ceratę, zawiązałem na niej czepek czarny materyalny i płócienny na wierzchu. Ona spotniała, ale aż nadedniem usnęła i mnie niedała wyspać się. – Z rana jednak puls zwolniał, mowa wróciła do tego samego stopnia jaki był wczoraj i choć była znużona, wytrzymała całe opatrywanie i niesłabiała. – We dnie dostrzegliśmy że blaszanne naczynie przedziurawiło się i z pod stolca kałuże pociekły, a Zosi pończochy były zmoczone; mogło zatem i to zaszkodzić, że zgrzane nogi zamaczała. – Ale to niesprawiło żadnych złych skutków i dzień nam przeszedł nieźle.

Jeździłem przed obiadem zdać Baranowskiemu sprawę. – On sam bardzo osłabiony i 67 letni staruszek w złym jest stanie zdrowia; z tem wszystkiem chciał do nas jechać postrzegłszy dzień wypogodzony. Prosiłem aby się na to nienarażał i siebie oszczędzał, wiedząc że mu utrzęsienie szkodzi. – Przepisał dla Zosi proszki z 2ch gran morphiny i 4ch waleryany. – Baranowski Antoni

Pod wieczór Malewski ucieszył nas wszystkich przyjazdem, i Zosię aż do rozczulonego wdzięcznością płaczu wzruszył. – Niezwleka- Malewski

jąc

№	Wrzesień r. 1859.	Przedmiot od
69	jąc, natychmiast pojechałem z nim do Abel, gdyż i Baranowski w chęci poradzenia się o sobie, tęsknił do niego.	
	Alfred i Danowski z Krewna dziś przyjechali.	
	5. Sobota.	
	Proszki morphiny z waleryaną dobrze poskutkowały Zosi na sen. Naprzód pięć godzin spała bez przerwy, potem cztery i jeszcze w naddatku usnęła. Malewski wszakże radził wstrzymać się z tem lekarstwem i używać tylko w razie potrzeby, choć przygotowane były po dwa proszki na dzień.	Dobry sen Zosi
	Wiatr silny był w nocy, napędził chmur i chłodu nieznośnego. Nastąpiło opalanie w piecach po całym domu i wstawianie okien podwójnych. – A na wycieczkę do Miszkiń, odbytą po obiedzie z Malewskim, wydobyłem sobie futro i niebyło mi nadto.	Chłody wielkie
	Izydor po zdaniu examinu do klassy 7ej i po otrzymanem za moją radą uwolnieniu do 1go Października, z Kończą do Łukiny, a z tamtąd z Ewą służącą Tańskiej i z Weyssenbergiem stolarzem dziś po południu przyjechał. Matka z głośnem łkaniem i płaczem go powitała.	Przyjazd Izydora uwolnionego na miesiąc.
70.	Był dziś u mnie z rana Pławski Administrator Rakiszek Tyzenhauza, z uwiadomieniem że Tyzenhauz dziś na noc z Rygi do Dynaburga zjeżdża. – Lecz że dalej waha się, czy do Rakiszek, czy do Postaw, czy do Kowna ma się obrócić. – Powodem do tej niepewności jest	Rozsiewanie pogłosek i ich zrzódło.

Sawic-

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot od

70. Sawicki dzierżawą trzymający od niego Rakiszki, który umyślnie do Rygi pojechał żeby Tyzenhauza ostrzedz, o przygotowanej między włościanami zmowie do wyrznięcia szlachty. Ma to być człowiek dobry, dosyć światły, oczytany, tłumaczący się łatwo i z wywodem logicznym; lecz nałogowie zapijający się, i w nieprawych stosunkach żyjący z włościanką jedną, którą za mąż wydał i z drugą dziewczyną u niego zostającą na usługach. – Czy od nich on czerpie plotki, czy, co podobniej, że sam w chorobliwej wyobraźni im udziela niedorzecznych swych myśli; i sam się na trzeźwo trwoży tego co po pijanemu usnął, niewiadomo. – Tylko jest tego przekonania że „stan duchowny i wojskowy, do tej zmowy na szlachtę należą. Wbił sobie tego ćwieka i niewierzy żadnemu przeciwnemu dowodzeniu. – Musiał to opowiadać Tyzenhauzowi z wielką pewnością, jakby tajemnicę z samego zrzódła poczerpniętą, kiedy potrafił zachwiać zdrowym jego umysłem tak, że on do Kowna chciał jechać, żeby przez pośrednictwo Gubernatora, siłę wojenną w nasze okolice ściągnąć. Sawicki, nieraz w tym przedmiocie z Pławskim miewał sprzeczki, nieraz musiał słuchać jego upominania, za nałog pijaństwa, złe życie, brak zasad i niespełnianie religijnych prawideł. – Zastrzeżony, przyrzekał nie pić przez cały tydzień i w ówczas to samo powtórzyć, ale niewystarczyło mu siły na dotrzymanie takich warunków. – Choć się zgodził mówiąc „że będę od tego chory, z łóżka nie wsta-

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot od.

70. wstanę i do największego osłabienia potnieć będę." – Do utwierdzenia go w tem błędnem mniemaniu, przyczyniło się jeszcze to, że gdy najął do roboty dziesięciu żołnierzy z Sawiczun, gdzie wojsko od dawna załogą stoi, na uśmierzenie nieposłusznych włościan dziedzicowi Pomarnackiemu, podsłuchał jednego z nich mówiącego w te słowa: солдатъ возметъ за денги, мужикъ за землю, а какъ время придетъ и солдатъ коломъ повернетъ. – Oprócz tak przychylnego ostrzeżenia Tyzenhauza, miał on jeszcze osobisty do niego interes, chciał pożyczyć 4 tyś. rubli na opłatę swych długów. Na tę prośbę Tyzenhauz, bardzo dobrze odpowiedział, że niewidzi potrzeby ani zawiązywać ani kończyć interesów, kiedy oba z nim jako szlachta, zginąć mają. – I z tem go wyprawił ale rad dalszych zasięga, których my z Pławskim niemogliśmy udzielić innych, jak wzięte z podstawy najspokojniejszego kraju i z dobrych moralnych i religijnych stosunków jego mieszkańców.

U Brata mego Seweryna, w taki sam szał wpadł jego rezydent Tadeusz Talatowicz, który i do Trok do władz rządowych z ostrzeżeniem jeździł i w nocy w okno stukając Seweryna budził, zaklinając żeby uciekał, bo lada chwila rzeź się rozpocznie. – Talatowicz nie pijak, ale miewał w życiu przystępy pomieszania i trwożył się żydów zmawiających się na odjęcie mu życia i starowierów chcących go okraść. Tadeusz Talatowicz

Kulesza Komornik kilka razy mówił mi że Korzystanie

70. że po włości Krewieńskiej, od chaty do chaty chodzi jakiś człowiek z blaszanną kokardką na czapce, udający urzędnika rządowego, i prawi o wolności i nadaniu ziemi włościanom.- Musi to być z rodzaju przebiegłych urwisów umiejących korzystać z okoliczności, i musiał łudzić grosz zapracowany. Moje domowe kłopoty i nieszczęścia, wybiły mi to z głowy i niedały pomyśleć, nad użyciem zręcznych środków do zajrzenia mu w oczy i dobadania prawdy, pod maską rządowego apostolstwa. łotrów z plotek podobnych.

6. Niedziela.

Zadżdżyło się na cały dzień, zachmurzyło się zasępiło i ochłodło, jakby w Ustingu.- Piece opalamy i wzdychamy.-

Do Kościoła na mszę z Malewskim i z Alfredem spóźniliśmy się, a po mszy odwiedzaliśmy Baranowskiego, który ma się dziś lepiej i rad swych udzielał co do zmian lekarstwa dla Zosi.

7. Poniedziałek.

Kiedyśmy się obudzili, już Malewskiego niebyło. Wyjechał on przed trzema godzinami, zabrawszy z sobą Pannę Maryę Gorajskę, szukającą zręczności odjechania do Pani Głowackiej, trzymającej pensyą w Wilnie.- Konie mieli rozstawione w Swiadościach.- Wyjazd Malewskiego.

Ranek był mroźny, dzień pogodny i chłodny. Zjawił się w naszych stronach Pawłowski i Pawłowski

mnie

70. mnie dziś odwiedził. Z nim jeździłem na chwilę do Abel, zdać sprawę Baranowskiemu o Zosi, której teraz oprócz opatrywania, płókania i picia arniki, po jednej pigułce na dzień dawać kazano. – Baranowski lepiej się ma.

Po południu Marszałkowa, wdowa po Franciszku Wejssenhoffowa, przyjechała do nas i konie odesłała do domu, gdyż nam przyrzekła jakiś czas pobyć przy Zosi.

8. Wtorek.

Ja z Johanną zostałem przy Zosi, a wszyscy na mszę do Abel pojechali. – Mróz zwarzył dziś kwiaty. – Alfred wyjechał do Kowna pilnować swej sprawy z Marcinem Białłozorem. – Po obiedzie byłem w Abelach dla zdania sprawy Baranowskiemu o Zosi, która i źle spała i słabą się czuje. – Posadzili mię tam na dwie pułki groszowego preferansa z Baranowskim i Pawłowskim i do 8ej przetrzymali, a Zosia tęskniła.

9. Środa.

W Abelach czterdziestogodzinowe nabożeństwo. Ludność naszego domu i do spowiedzi i na mszę wyjechała, ja znowu z Johanną zostałem przy Zosi Po obiedzie odwiedzili nas Chojnowscy. – Zosia osłabienie w sobie czuje.

10. Czwartek.

Zosia, proszki dla niej przepisane, ma w podejrzeniu że morphinę zawierają i nielubi ich przyjmować

70. wać. Uwolniłem ją był wczoraj o piątej, na mocy udzielonej mi od doktorów władzy, lecz gdy leżąc w łóżku, zaczęła się bezsenności obawiać, zgodziła się proszek wziąść i dobrze zasnęła. – Ja się dziś dopuściłem nieostrożności w tém że Tańskiej powiedziałem z czego się te proszki składają, przed wyjazdem do kościoła, choć mi to zaleconem było, żebym przed chorą niemówił. – Gdy wróciłem z kościoła Zosia mi powiada że już wie, że oprócz czterech gran cinco valeriana, wchodzą dwa grana morphiny na dwanaście proszków. – Ja się tej aptecznej teoryi nigdy niebadam i nierad jestem tej otwartości Baranowskiego, a Kazia ze zdobyczy uszczęśliwiona, pośpieszała wygadać ją przed Zosią. – Może być bardzo, że to dziś wpłynęło na smutne usposobienie Zosi; bo się ani słabszą nieczuła, jak nam się zdaje, ani chodziła ani mówiła niegorzej, a jednak zwątpiła o sobie i ciągle była bardzo smutna i uskarżała się na zmniejszoną władzę i brak pojęcia. – Proboszczowi Abelskiemu niedaliśmy się zatrzymać na obiad. Ale po naszym obiedzie, Marszałkowa Wejssenhoffowa z Kazią i Izydorem wyjechali na nieszpory; a mnie Zosia sama wyprawiła na przechadzkę, tak że z godzinę była z Ewą służącą Tańskiej i z Estellą pilnującą Bronisia. – To także mogło się przyczynić do jej smutku. –

71. List z Kowna dziś otrzymany od Marszałka Dowgirda, potwierdza niepomyślną wiadomość w sprawie Alfreda z Marcinem Białło- Alfred

zorem

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot Od.

71. zorem. W istocie takiego wypadku niemogłem się spodziewać, aby wyrok przegranej, miał paść tam, gdzie Bracia Białłozorowie trzem siostrom, spadek po Ojcu wypłacili, i synowi czwartej siostry jeden z Braci uznał należność i oblig wydał, a sąd drugiego Brata od wszelkiej należności miał oswobodzić. - W dodatku jeszcze sąd miał złożony list własnoręczny Marcina Białłozora, w którym on sam należność przyznaje i prosi abym przyjął wypłatę. - Jest to skutek pilności Marcina Białłozora i przedajności urzędników, inaczej pojąć tego niemogę. - Chociaż Alfreda nieraz ostrzegałem, że się więcej pilnować należy i niebyć tak opieszałym w chodzeniu koło własnej sprawy, ani nazbyt ufać w prawość i uczciwość ludzi. - Lecz on nieopatrzny, ledwo z domu zawczoraj wyjechał a już sprawę przegrał z chłodem, który był widoczny. A jemu się chciało zasłaniać bekieszką bobrową i burką zdjętą w kopii podług wzoru u Stanisława Dowgiełły, jak gdyby pousowe z sukna naszywki, miały człeka ogrzewać. - W domu zaś zostawił wyborne futro długiego włosa baranów. - Jakże on sobie poradzi z przebiegłymi ludźmi złej wiary, z wykrętami pieniackiemi, kiedy od chłodu zabezpieczyć się niemiał, wyjeżdżając z Ojcowskiego domu w 27 roku wieku swego.

11. Piątek.

Przed opatrywaniem jeszcze Zosi, gdym siedział

przy

No Wrzesień r. 1859 Przedmiot Od.

71. przy moim stoliku, postrzegłem przez okno, zajeżdżającą przed ganek bryczkę krytą, trzema końmi zaprzężoną. Po chwili oznajmiono mi że Zaleski przyjechał. – Niewiedząc czy znajomego czy nieznajomego mam w nim spotkać, nieśpieszyłem z wyjściem, ale Izydora powałałem, żeby się dowiedzieć, kto zacz? Nim ten nadszedł wpadła Tańska jakby z upomnieniem, żem taki niepośpieszny na powitanie Bronisława Zaleskiego, najpożądańszego gościa w całej Litwie i Polsce, dla jego zacności w znoszeniu nieszczęść, które przez niego niewątpliwą są chlubą kraju naszego. Wybiegłem uściskałem i przeprosiwszy Zosię zostawując ją pod opieką Tańskiej i służących, przez cały dzień z nim najmilej zabawiłem. – On jest krewnym naszym po Jeleńskich, moja Babka po Matce i jego Babka po Ojcu, były stryjecznorodzone siostry. – Znajomy mi jest od roku 1838, w którym wspólne więzienie w klasztorze Bazylianów znosiliśmy, z rozgałęzienia sprawy Konarskiego. On był wówczas uczniem Dorpatskiego Uniwersytetu i ztamtąd pochwycony. Sądzony na wygnanie, lat trzy czy cztery, przebył zdaje mi się w Czernihowie. Za stosunki z emigrantem Röhrem, znowu więziony w Wilnie w r. 1846, sądzony do Orenburga, lat dziewięć szeregowym żołnierzem w garnizonie wysłużył, jednając sobie powszechny szacunek u swoich u Rossyan i u Władz pod których samowolnością zostawał. – Odbywał kampanie po stepach, koło Aralu na Amu Daria, wyuczył się rysować i wiele pamiątek z widoków ste-

Bronisław Zaleski.

po-

71. powych, ze zwyczajów i ubiorów mieszkańców z sobą przywiózł. – Do Komitetu na polepszenie bytu włościan ustanowionych, ze Słuckiego podobno powiatu do Mińska wybrany, nie zawiódł położonej w nim ufności, zyskiwał owszem na rozszerzonej o nim opinii i do Komissyi Petersburskiej Redakcyjnej przez Gen. Rostowcowa powołanym został z woli Monarszej. – Ożenił się przed dwóma miesiącami z Panną Dziekońską, zamożną dziedziczką, zhodowaną za granicą. Zamieszkali oboje w Kraśniku o pięć mil od Grodna.

72. Doczekawszy niespodziewanie gościa, którego Bóg mi zesłał na Ojca chrzestnego dla naszej córki, już nieczekałem dłużej na oznajmienie z Rakiszek o przybyciu Rajnolda Tyzenhauza, ale na prędce urządziliśmy chrzciny naszej Elżusi na wieczór. – Ksiądz Proboszcz Paszkiewicz względny na nas, zawczasu wystarał się u Biskupa o dyspensę w dopełnieniu obrządku w domu naszym, on ją chrzcił a do chrztu trzymali: Bronisław Zaleski z Kazimirą z Białłozorów Tańską, Floryan Danowski z Alexandrą z Czyżów Wejssenhoffową i Izydor Römer z Adelaidą z Piebkiewiczów Baranowską. – Zosia obecna, rozpłakała się z poruszenia, lecz gdy pacierze i akt wiary odmawiając wszyscy uklękli i ona bez niczyjej pomocy uklękła i powstała sama. – Pamiątkowa domu naszego koszulka służyła naszej córce przy nadaniu jej imion Elżbiety, Klary, Krystyny i Kazimiry. – W dzienniku moim z r. 1848 Września 21. № 9 jest opisana koszulka i piętnaś-

Chrzciny Elżbiety Römerowny

72. naście dzieci w niej chrzczonych, odtąd przybyło:

16. Römer Kazimierz ur. r. 1848. Grudnia 12. w Wilnie — syn Seweryna i Anieli z Burbów Römerów

17. Römer Antoni ur. r. 1852 Stycznia 14. w Wołogdzie. um. r. 1854 Lutego 9 w Wilnie.

18. Römer Bronisław ur. r. 1856 Grudnia 16 w Wilnie.

19. Römerówna Elżbieta ur. r. 1859 Sierpnia 12 w Antonoszu.

Dzieci Edwarda i Zofii z Białłozorów Römerów

Wieczorem pokazywał mi Zaleski, piękny zbiór rycin biblijnych Fükricha od Adama i Ewy do Chrystusa Pana i fotografie ze sztychów Kaulbacha, zburzenie Jerozolimy i Bitwę Hunnów

12. Sobota

Zaleskiego odjeżdżającego memi końmi do Szlosberga, gdzie jego cioteczno rodzony brat Czarnocki jest Rządzcą, przeprowadziłem do Abel, gdzie razem oglądaliśmy galeryę obrazów.

Dni mamy nieco cieplejsze. przechadzek chociaż używam trochę, ale samotne mało mię bawią. – Marszałkowa Wejszenhoffowa do Abel jeździła. Tańska do odjazdu się wybiera

13. Niedziela.

Pomimo odgrażanie się na bardzo ranny wyjazd, Tańska nas jeszcze przed 8mą pożegnała. A że jej daliśmy konie do Swiadość, Zaleskiemu wczoraj do Szlosberga, lecz nieznalazłszy Czarnockich aż do Dynaburga ciągnąć musiał, zatem

wyjazd Tańskiej

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot od

72. tem my dzisiaj do kościoła niemieliśmy czem jechać.

73. Zosia była zasmucona odjazdem Sańskiej i miała skłonność do płaczu, czego jej nie broniłem. Ale u stołu z nami zasiadłszy sama się postrzegła że lepiej ręką włada i zaczęła ją używać, nalewając sobie zupę, zajadając i posługując się we wszystkiem. – Aż się rozpłakała kilka razy z radości. – Dni nam ciepłe wracają, ona na słońcu siedzi, więcej mówi, zajmuje się dziećmi, urządza się i zamiast spodziewanego smutku, mamy ją rozweseloną, pamiętną o swych lekarstwach, z dobrym apetytem jedzącą, aż milżej patrzeć na nią i Bogu dziękować za tyle łaski z nadzieją zupełnego ozdrowienia

Przybywanie władzy i dobrego usposobienie Zosi.

14. Poniedziałek.

Kiedy przez chłodne dni w piecach paliliśmy, z drwami naniesiono nam świerszczów. Jeden z nich dostał się do sypialnego pokoju i koło łóżka nam śpiewał. Po kilka razy wstawałem żeby go złowić i polowanie mi się nieudało, a Zosię do snu nieskłonną, to do reszty ze snu wybiło. – Może to było przyczyną że dzisiaj przez cały dzień słabszą się czuła.

Marszałkowa Weyssenhoffowa jeździła do Abel, zdała sprawę o Zosi Baranowskiemu i z Baranowską pod wieczór wróciła z pozwoleniem dla Zosi na jutro wyjazdu na powietrze, jeżeli dzień będzie równie piękny i ciepły jak dzisiaj. – Ale proszek z morphiną przyjąć zale-

73. zalecił. Jakoż proszek wzięła i spać wcześnie idzie.–

Izydora posyłałem do Rakiszek na otrzymaną wiadomość że Tyzenhauz z kąpieli powrócił.

15. Wtorek.

Po opatrzeniu, ubraliśmy Zosię jak na dzień zimowy i w maleńkiej bryczce, noga za nogę obwieźliśmy ją przez Abelską drogę i polami przez bory, koło praczkarni, nową drogą na zad do domu. Izydor i ja szliśmy przy niej piechotą. Dzień był trochę wietrzny, ale ona dobrze odziana.– Po południu Baranowski też korzystając z pięknej pory, też pierwszy raz po chorobie wyjechał i nas odwiedził.

Pierwszy wyjazd Zosi i Baranowskiego i Szymakowej

Szymakowa zaś nasza gospodyni zwątpiwszy o rychłem swem ozdrowieniu, podziękowała za służbę i do Kowna odjechała, obiecując nam przysłać Przyjałgowskę.

16. Środa.

Pomimo kropel branych z morphią, Zosia bardzo źle spała i z rana z tego zapewne powodu była słabszą.– Przy opatrywaniu zgodziła się na oćwiczenie pokrzywą ręki i nogi, co ją orzeźwiło trochę ale nie na długo.– Rękę od kilku dni ma osypaną drobnemi pryszczkami i odtąd lepiej nią włada.– Przejażdkę odbyliśmy w koczu, z powodu wietrznej pogody i dżdżu przechodzącego. Ale tak była ciepło ubrana że i od tego zbytku słabiała zamknięta w pojeździe. Po obiedzie

Stan zdrowia Zosi

lepiej

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot od

73. lepiej się czuła i była mocniejszą.

Odwiedziły nas same kobiety z Pokrewnia i z Abel. Przyjachały naprzód wielce szanowna, niepospolita poetka stron naszych Pani Pożaryska z Panną Bigulską emerytką guwernantek. A później Pani Baranowska z Panną Maryą córką Baranowskiego z pierwszego małżeństwa, bardzo rozsądną i miłą panieneczką. – Zosia nie znużyła się obcowaniem z niemi, mając pomoc w Pani Wejssenhoffowej. – Ja na chwilę odjeżdżałem do Abel, zdawać sprawę o Zosi Baranowskiemu i poradzić się jak mamy dalej postępować. Po powrócie dałem morphii w proszku. – A przed spaniem, zbyteczne obwijanie z ręki i nogi zdejmujemy i z lekka nacieramy spiritusem, przygotowując się na jutro do pokrzywy. Goście.

Koło domu naszego od kilku dni dyryguję robotami hydraulicznemi, wszystkie ścieki wód sprowadzającemi pod ziemię. – I spodziewam się że mi się to dobrze uda Hydrauliczne roboty koło domu.

17. Czwartek.

Roboty koło domu trwają pod moim dozorem i dobrze się wykonywają. Żal mi że niema Kończynej, która z wielkiem upodobaniem na nie się zapatruje, rozpytuje i naśladować w Łukinie pragnie.

Zosia wcale nieźle spała, dzień przejażdżce sprzyjał, tośmy dwa razy ją wywozili w bryczce otwartej. Zgromił nas za to Baranowski, który uważał

73. żat że jest za chłodno, a Zosię po dziedzińcu jeżdżącą spotkał. – Elżusia nasza kataru dostała

Pani Wejssenhoffowa, ze znajomością ogrodnictwa kwiatowego, dla siebie i dla mnie z Abel dostała, nasion i cebulek i pomagała mi dziś klomby obsadzać

Sadzenie kwiatów

Po Malewskiego konie z rana wysłałem do Dyczun.

18. Piątek.

Zosia nic niespała w nocy, od tego mówi znacznie gorzej i osłabiona. – Opatrywanie prawie żadne, bo skóra zbytecznie rozdrażniona. Na lewej nodze pod kolanem wyrznął się wrzód od nieustannego drapania ciała do krwi. – Woziłem ją dziś w koczu aż pod Abelski Kościół. –

Po obiedzie z Panią Wejssenhoffową znów klomby wysadzaliśmy, z Izydorem na Gałażerskiem i Zybalskiem polu drogę wytknęliśmy dla ominięcia przykrych dwóch gór. – Pod wieczór, prawie o jednej porze przyjechali, Tyzenhauz Rajnold i Malewski Mieczysław.

Tyzenhauz i Malewski

19. Sobota.

Zosia nabrawszy wstrętu do łóżka, które ją dręczy bezsennością, w fotelu drzemała do 4ej godziny, a znużona, nierozbierając się rzuciła się na łóżko. Gdy zaś ja wstałem, ona się rozebrała i przeszła na moje.

Bezsenność Zosi.

Tyzenhauz przed obiadem wyjechał, a ja Zosię na przejażdkę wywiozłem. Po obiedzie Baranowski nas odwiedził z nim i z Malewskim preferans.

Na

N° Wrzesień r. 1859. Przedmiot od.

73. Na wieczór wannę dla Zosi urządzono z mydłem zielonem do 28° ciepła co jej za chłodno się zdawało.

Z rana mamka oświadczyła że chora po razy kilka ją examinowali obadwaj doktorowie i pod wieczór mieli podejrzenie że ona chorobę udaje. Podjeżdżanie męża z namowami jej do domu dawało do tego wiele podobieństwa a tymczasem dla Ezutki na noc trzeba było sysułkę urządzić na zasłodzone mleko z wodą ciepłą.

Choroba mamki.

20. Niedziela

Zosia na noc małą kanapkę do sypialnego pokoju przynieść kazała, ale na niej gorzej spała niż na łóżku. Wszakże wyspała się dobrze tylko się skarży na reumatyzm w lewej ręce. O mamce wątpliwość, azali niedostała febry przepisano jej nacieranie spiritusem i okładanie ciepłym owsem.

Zosi postawiono dwie wezykatorye za obu uszami, które prędko naciągnęły i przyłożono na nie Albespeyres N°2. – Wiedziałem o tém naprzód, że to ją osłabi i wprawi w stan drażliwy i tak się stało. – Miała ciągłą niespokojność o lewą rękę drętwiejącą i przeszywające w niej kłócia, przez dłoń i palce. Skarżyła się że chore ręka i noga, są mniej władne i ociężałe i słabość czuła taką że krople bobrowe z anodinum dawałem.

Wezykatorye i skutki ich na Zosi.

Do kościoła jeździła Pani Wejssenhoffowa z domowemi, ja z Malewskim zostawałem przy chorej. – Malewski po obiedzie wyjeżdżał do Baranows-

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot Od

73. nowskiego, do nas przyjeżdżali z Krawna Księża Szyłejko i Giedgowd. – Niewesoło mi było wcale ze słabościami Zosi i z kłopotami o mamkę. Starania o zmianę robiły się, przywieziono drugą z dziecięciem, córkę bednarza Onufrego Zybala ale razem opowiedziano że jej rodzony brat jest kaleką i siostra podlega bolom w nogach i głowie. – Nie trzeba zatem było i patrzeć – odprawiono. – Chorej, czy udającej chorobę mamce, piersi zdojono prawie przymusem bo się na to niezgadzała.

Kłopoty o mamkę.

21. Poniedziałek

Malewski oświadczył, że byłą mamkę trzeba odprawić koniecznie, że mleko zrzedniało i właściwym pokarmem dla dziecka być niemoże. – A co się do tego przyczyniło, nie umiał odkryć, podejrzenie na mężu zawsze ciąży że albo ją zniepokoił, albo do udawania podmówił, albo czegokolwiek zadał. – Kulikowska z Podabel oznajmiła o jakiejś kobiecie chcącej być mamką, posłałem po nię Mateusza z zaleceniem rozpytania się o jej zdrowie i jej rodziców. – Że zaś nasza Michalina doświadczona w obchodzeniu się z małemi dziećmi, pojąc Elżusię mlekiem rozprowadzonem z wodą i zasłodzonem, utrzymuje ją zdrowo i spokojnie we dnie i w nocy; więc Zosia nie zbyt miłujące pokarm obcych piersi dla swych własnych dzieci, już błaga i prosi abym się o żadną mamkę niestarał. – Z dzieckiem miesięcznego wieku niemogłem się na to zgodzić

od

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot od.

73. od razu i założyłem warunek nieznalezienia zdrowej; bo trudno mi wierzyć aby jakikolwiek sposób karmienia mógł być lepszy od piersi kobiecej.

Zosia wczoraj z wieczora, kazała sobie przenieść do sypialni drugą kanapę i na niej naprzód spała w szlafroku z półtory godziny. Poczem ustąpiłem jej moje łóżko dobrze wygrzane, sam spotniały do chłodnego przeszedłem. Mnie to nic niezaszkodziło, a ona się dobrze wyspała i silniejszą się czując poddała się oćwiczeni pokrzywą. – Lekarstwa dla niej sprowadziliśmy aż z Kupiszek od Aptekarza Königstaedtera.

Malewski nas pożegnał na cały miesiąc i odjechał do Dyczun

Przejażdki z Zosią odbywamy codzień, ale w koczu, ponieważ dni chłodne niepozwalają narażać się w bryczce na otwarte powietrze. Wieczorem jeździłem z Izydorem obejrzeć drogę okopywaną w stronę Pokrewnia dla ominienia gór. – Izydora do Baranowskiego posyłałem i z dozwolenia doktorów zaczęliśmy goić pod ramieniem aperturę Albespeyresá zostawując tylko dwie za uszami.

22. Wtorek.

Zosia zaczęła noc na fotelu i choć zasnęła, wyspać się na nim niemogła i przebudziwszy się już i na łóżku snu niemiała. W nocy więc proszek morphii acetici przyjęła i to trochę skutkowało; lecz z rana słabą się czuje.

Draż-

73. Drażliwsze usposobienie Zosi trwało dziś aż do wieczora, apetyt miała mniejszy, większą skłonność do leżenia i do płaczu. Wieczorem sama poprosiła o proszek.

Alfred z Kowna powrócił, gdzie przekonawszy się o przegranej, zatem o podłości urzędników, dzień jeden tylko zabawił, a resztę czasu to u Ciotki Anny, to u Stryja Seweryna przepędzał.– Powrót Alfreda.

Baranowska nas odwiedziła.

23. Środa.

Mróz pobielił trawę i w pokojach, póki niebyło przepalono, czuć się dawał.

Z Zosią jeździliśmy dzisiaj do Abelskiego dworu oddać uszanowanie Baranowskim Obojgu, podziękować osobiście Baranowskiemu za jego rady i starania i zdać sprawę z obecnego stanu zdrowia.– Dziś Mateusz mię zastąpił w opatrywaniu i nacieraniu członków Zosi, a ja ułatwiałem się z pisaniem listów.– Wieczorem z Alfredem i Izydorem grałem w szachy na poczwórnej tablicy we dwóch przeciw jednemu, dla wytłumaczenia Izydorowi, wspólnie obmyślonych ataków. Zosia w Abelach

24. Czwartek

Mróz nierównie większy niż wczoraj. Dzień obiecuje piękną pogodę.

W istocie mieliśmy dzień bardzo piękny, choć zamróz ciągle się trzymał w cieniu aż do wieczoru.– Zosia przed południem pojechała ze Wprowadzenie Zosi do Kościoła.

mną

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot. od.

73. mną do Abelskiego kościoła dla dopełnienia obrządku wprowadzenia się po połogu. – Ztamtąd pojechaliśmy w przeciwną stronę pod Zybale, obejrzeć kopiącą się drogę. – Zosia w koczu drzemała, bo noc nie nazbyt ją zasiliła. – Po obiedzie z nią i z Bronisiem w bryczce krzyżowaliśmy po wszystkich najdrobniejszych dróżkach koło zabudowania i po dwornych polach. Więcej dwóch godzin byliśmy na otwartem powietrzu. – A jednak wieczorem była Zosia stękająca, zbolała, wątpiąca, zdrażniona.

25. Piątek

Do godziny trzeciej z rana biedna Zosia znowu niespała. W nocy zgodziła się przyjąć proszek którego z wieczora brać niechciała, w nadziei że po tak długiej przejażdce dobrze zaśnie. – Nad rankiem zdaje się nieźle zasypiać, ale ruch obudzonego domu w tej porze zawsze jej spać przeszkadza. Bezsenność.

Znowu dziś z Zosią byliśmy w Abelach żeby zdać sprawę o jej stanie zdrowia Baranowskiemu. – Znaleźliśmy tam Abramowicza którego Zosia witała z pamięcią o jego żonie i córeczce rowieśniczce naszej Elżusi. – Mamkę nową dostaliśmy znów Zybalową z Zybalów żonę Ignacego, Szyrwiównę z domu. Posyłaliśmy ją z dzieckiem do Baranowskiego, wszystkie badania i dopytywania się na jej zaletę wypadły. Jutro karmić zacznie. Po obiedzie drobny deszcz padać zaczął, niemogłem więc Zosi w bryczce wywieźć. Druga mamka Zybalowa

Przed

73. Przed zachodem słońca, oczekiwana Tańska z Władecką przyjechała. Zosia mała się tem ożywiła, była płacząca udręczona wezykatoryami które za uszami się utrzymują i gruczoły na szyi naciągają. Przyjazd Tańskiej i Władeckiej.

26. Sobota

Zosia miernie spała, wstała stękająca jęcząca i szczególniej uskarża się na ból i drętwienie w ręce lewej. – Wczoraj wieczorem nogi moczyła w ciepłej wodzie z gorczycą solą i popiołem.

Deszcz dzisiaj padał obfity, niemogłem więc Zosi na powietrze wywozić. Odwiedził ją Baranowski. – Mnie dostało się dziś pisanie listów od rana do wieczora, wybiegałem tylko kilka razy dopatrzeć przesadzania drzew.

27. Niedziela.

Cały dzień w domu przy Zosi przesiedziałem niejeździłem do kościoła i przejażdki z Zosią niepodobno było odbyć z powodu wilgotnego powietrza i często przechodzącego dżdżu jesiennego. – Wybierających się w podróż Izydora z P. Władecką zatrzymaliśmy jeszcze na noc bo i wybór ich był opieszały i Izydor mundur swój zatracił. Wieczorem graliśmy we czterech kilka partyi Szachów z Danowskim, Alfredem i Izydorem. Wszystkie wygrane przy mnie. Wyjazd Izydora z P. Władecką.

28. Poniedziałek

Dzień zamierzchły i dżdżysty, Izydora mundur

się

73. się znalazł i podróżni wyjechali o 8éj. Zosia po ich pożegnaniu na nowo usnęła chociaż i noc przeszłą nieźle przespała. – Zdrowie jéj zdaje się znacznie poprawiać we władzy, ale na siłach ubywa i słabą często się czuje co może być skutkiem coraz silniejszych.

74. Znowu mi wypadło dosyć dużo listów pisać a w liczbie ich dwa z wezwaniem Jana Grunhoffa na miejsce Bilewicza, którego dalej znosić mi coraz trudniej, dla kosztownego utrzymania go z rodziną, dla zupełnej nieznajomości gospodarki, złego rozporządzania się we wszystkiem prawie i gwałtowności charakteru w obcowaniu z ludźmi

Wezwania Jana Grünhoffa na miejsce Bilewicza.

Po obiedzie przejechałem po nowo okopanej drodze na polu Gałażer i Zybal i ztamtąd zawróciłem do Junkum, gdzie uprzejmie przyjmowała Pani Chojnowska. – Mąż jéj wyjechał był na targ do Suboczа.

29. Wtorek

Bezsenność Zosi znowu trwała przez całą noc. Wstała osłabiona, znękana, zdręczona, jęcząca, aż serce się kraje. – Pojechałem do Baranowskiego, radzić się w wielu rzeczach, a on się do Antonosza wybierał i razem wróciliśmy. – Poradził wezekatorye z za uszów przenieść pod ramiona, żeby ulgę Zosi sprawić, lecz ona sama się na to niezgadza. – Lekarstwa miał trochę zmienić, mleko makowe na noc pić pozwolił. – Powie-

trze

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot od

74. trze takie pochmurne i wilgotne że i mnie głowa się rozbolała, po obiedzie poszedłem spać. Niewiele to pomogło. Zosia wieczorem była rzezwiejszą.- Katar.

30. Środa.

Zosia wczoraj wypiła szklankę makowego mleka, nieopatrywaliśmy na noc apestar, nie nacieraliśmy ani ręki ani nogi, żeby łatwiejszy mieć mogła spoczynek. Dawałek prócz tego 5 kropel zaprawionej morphii acetici, i nic niepomagało. Estella pół głosem czytała w oddaleniu, Zosia zasnąć niemogła i już ubolewała że jej siły niewystarczą na zniesienie tak upartej bezsenności.- Prosiłem aby przyjęła proszek: zgodziła się i zdaje się że wkrótce zasnęła.- Z rana też spi bez przebudzenia się, może to ją posili. Bezsenność i sen.

Objechałem dziś Krewno, gdzie u Alfreda jamy pod owocowe drzewa kopią; Sterniszki, gdzie krokwie i grabiasty na gumno zaciągają i gdzie sobie wyborny beefsteck z rondelka przyrządziłem, wziąwszy z sobą mięso i masło; Poweseje, gdzie drogę kazałem przeprowadzić przez ogród i owocowe drzewka rozsadzić i Miszkinie, gdzie obora już gotowa i fundamenta ze słupami na gumno skończone.- Wróciłem do domu za światła i listy musiałem pisać przez wyprawianą furmankę do Wilna.

Sześć koni z dwóma ludźmi, wczoraj z rana z Dusiat do Antonosza przysłanych pod prze-

No Wrzesień r. 1859. Przedmiot od.

74. przejazd jakiegoś Pułkownika, dotychczas w oczekiwaniu zostaje. – Wczoraj kiedym się do Abel wybierał, podano mi list w policyjno urzędowej formie złożony, do której zawsze mam wstręt pogotowiu, ale że zapisany był Помѣщику Северину Померу, nie badając czy to przez pomyłkę, oddałem nazad polecając przesłanie do Trockiego Powiatu gdzie mój Brat mieszka. – Gdym z Abel wrócił, powiadają mi o sześciu koniach z Dusiat, o Sewerynie że ma z pułkownikiem jakimś przyjechać, niewiedzieć co? Każę list sobie podać, bo to rzecz wspólna, z której chciałem się czegoś pewniejszego dowiedzieć; aż z listem posłaniec już odjechał, konie tylko czekają i z miejsca ruszać się niechcą. – Dziś pod wieczór Alfred z Tarnowa powrócił i powiada że Ksiądz Łukaszewicz proboszcz Jużyntski mówił że w Dusiatach jakaś ważna figura brat Ministra Wojny, Generał Adjutant Suchozaneth, bardzo się o nas dopytuje i chce odwiedzić. – Znowu, niewiedzieć co; a jednak do prawdy podobne, bom go w roku przeszłym prosił w Kownie żeby do Antonosza zjechał i opowiadałem gdzie mieszkam. Ależ Suchozanetha po Rossyi, z pomocą Policyi wszędzieby powieźli i niemiałby potrzeby dopytywać się gdzie kto mieszka. Ztemwszystkiem Alfred jutro dotrze do Dusiat, aby się dowiedzieć coby to było. – Żałowałbym, gdyby pomyłka adresu pozbawiła mię odwiedzin męża rodzonej Babki Alfreda, Re-

giny

Gawęda o Suchozanecie dopytującym się Antonosza.

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot Od.

74. giny, córki Jana Białłozora.

Pazdziernik

1. Czwartek

Alfred dotarł aż do miejsca, jednak i w Dusiatach niewiele się dowiedział kto był. Żyd mówił że to Generał Wołk znajomy nam od 1856 r. tylko upewniono go że Generał był z obu nogami, zatem wieczorem oznajmił mi przez list że najpewniej nie żaden suchy zając.

Byłem u Baranowskiego, a gdy wieczorem trochę się rozpogodziło, powoziłem Zosię w koczu. Spała ona w nocy, ale ciągle jest ubolewająca, nielubiąca proszków i morphii i nie chcąca apertur z za uszu przenieść pod ramiona.

2. Piątek

Zająłem się rozpisywaniem dziennika kassy.

Pani Wejssenhoffowa Marszałkowa odjechała z Antonosza na dni dziesiątek, ostawiona wazonami z flansami, w które się zaopatrzyła z Abel

Wyjazd Pani Wejssenhoffowej.

Dzień bardzo piękny, opatrzywszy zatem Zosię w małej bryczce powiozłem Zosię przez nową drogę aż do Granżynki. Po obiedzie przejażdkę powtórzyliśmy po ogrodach i borach. Tańska jeździła do Abel.

Przejażdki z Zosią.

Pod wieczór zawinąłem się i w klombach pod oknami rozsadziłem w 48 jamkach cebulki kwiatów sprowadzone dzisiaj z Kalkuh-

Sadzenie kwiatów

74. kuhnen. – 10 Tulipes doubles mostr. tournesol. 1. Jacinthe double rouge l'Espérance. 1. double blanche la Favorite. 1 double rouge Panorama. 1. double bleue Professeur Lindley. 1 double rouge Coeur fidel. 1. double blanche Anna Maria. 1. double bleue Grande vedette. 1. double blanche Nannette. 1. double bleue Général Antink. 1. double jaune. 8 Narcises Van Sion 9. Nar. doubles Incomparables. – 9. Narcises doubles orange Phoenix. I kilkanaście cebulek żółtych lilii z Abel. – W starym ogrodzie ze szkółki wysadziłem w kupkę 12 wiszenek i jeszcze ze dwadzieście w gaik wysadzę. – Wieczorem ciągnęliśmy zawzięcie z Tańską kabałę.

3. Sobota

Kiedy siesząc się z dnia pięknego, kazałem konia do małej bryczki zaprządz żeby żonę powozić, ona łkając od płaczu z sali do mego pokoju przyszła, pokazując że jej nogę i rękę skręca choroba. Bolu ona wówczas nieczuła; sprawdzać zaczął władzę i widziałem że poruszenia podług woli i ręką i nogą odbywa we wszystkie strony, spazm więc tylko kurczowy ją napadł i strwożył. W istocie gdy zdjęła pończochę i po rozesłanym dywanie boso chodziła, widziałem jak palce i stopę jej kurczyło, a ona tłumaczyła mi że to samo dzieje się i w całej nodze i w ręku. Chodziła wówczas z wielką trudnością gdy siadała, to i kurcze wnet przechodziły, tak że ich, siedząc pokazać mi niemogła. Sama przelęk-

Kurcze w nodze i ręce Zosi.

74. lękniona, nas wszystkich strwożyła, więc zamiast ją wywozić pojechałem sam do Abel, poradzić się Baranowskiego.– Baranowski kazał na dwa dni wstrzymać się od przyjmowania pigułek, których, zaczynając co trzy doby, od jednej, do pięciu już brała; przepisał linimentum do nacierania zamiast spiritusu i o wannie na dzisiaj zamyślał, z zaprawą gorczycy i liści blokotowych, ale to odłożył do brzydszych dni, zalecając teraz używanie powietrza.–

Zosia tymczasem się wyspała, a po obiedzie już znaczną miała ulgę i cieszyła się z rozczuleniem gdym ją na dziedziniec wyprowadził. Niechciała siadać do bryczki, póki niepochodziła trochę koło domu i oficyny. Ciężki jej ubiór był przeszkodą do pieszego ruchu. Z nią i z Bronisiem objeździliśmy prawie całe Antonoskie pole do koła.– Franciszek konno wysłany odwołał nas do domu, gdyż Baranowski choć sam schorzały, przyjechał odwiedzić pacyentkę.

Wieczorem przyjechał Chodorowski z synem Bolesławem i córką Taidą. Zosia niebyła w usposobieniu przyjmowania obcych, więc oni herbatę pili i wieczerzę jedli w sali, niewidząc się z Zosią.– Kiedym z nimi spokojnie rozmawiał, Zosia sama z pośpiechem drzwi otworzywszy, donośnym głosem zawołała mię do siebie. Gdym do niej poskoczył, widziałem jej gwałtowne poruszenie, ręce drżące i zimne, puls pełny i pośpieszny, kolory na twarzy i w takim stanie skargę zanosiła na Johannę.

Gwałtowne poruszenie Zosi.

Jakieś

No Październik r. 1859. Przedmiot od

74. Jakieś głupstwo, jakaś kłótnia między Johanną i Michaliną, połajanie się w łaźni, zabranie kluczów od składów Pani i wyniesienie tych dziewczęcych warchołów przed chorą Panią, były temu wszystkiemu przyczyną. – Łagodziłem Zosię jak mogłem, zwróciłem jej myśl na dzieci i męża i cokolwiek uspokoiłem. Znowu więc sama była w obawie i prosiła, abym do Baranowskiego list napisał z zapytaniem czy na uspokojenie przyjąć by czego nienależało. – Nim odpowiedź przyszła już się ona sama uspokoiła. A Johanna z płaczem do nóg mi się rzucała ze skargą na grubiaństwo i przechwałki Michaliny. – Michałowski od Baranowskiego przysłany, naprzód dał wypić proszków sody, później dał enemę, która obfity stolec poruszyła. W razie potrzeby jeszcze można było nogi w ciepłej wodzie pomoczyć, aleśmy już tego nierobili, gdyż i tak północ zaskoczyła nas czuwających z powodu głupiego zdarzenia.

4. Niedziela

Zosia po enemie i wypróżnieniu żołądka, dobrze spała. – Służba nasza rozjeżdża się na nabożeństwo do Krewna i do Rakiszek; Johanna usunięta od posługi, do czasu, ani się pokazała. – Posłaniec z Kupiszek wrócił, odwożąc recepty bez lekarstwa dla Zosi, z potrąceniem z moich pieniędzy należności za lekarstwa dla jakiegoś p. Stanisława. – Prawdziwa dogodność z bliskiej kommunikacyi z apteką o mil

Posyłanie po lekarstwa do Kupiszek

74. mil dziewięć leżącą.

Z rana trochę przezierało słońce, lecz kiedy Zosia ubrała się i konia do bryczki zaprząc kazałem, drobny deszcz pruszyć zaczął i wywieźć jej niemogłem. – Cała wyprawa na powietrze ograniczyła się tem, że złapaną w pokojach sikorkę, która od kilku dni niewiem kędy się dostawszy, swobodnie latała, oddałem Zosi, żeby z własnej ręki puściła ją na wolność. Wyzwolenie sikorki.

Dużo się dziś gości u nas zebrało: z rana Baranowski odwiedził, chcąc się o wczorajszem zdarzeniu i skutkach rozpytać. Przed obiadem wrócił Alfred. Zaraz po obiedzie zawitał Dominik Lisiecki Braciszek Bernardynow pokweście na murujący się kościół w Muśnikach za staraniem mego szwagra i siostry. – Zosię Bronisia i Taidę Chodorowskę woziłem aż do Abelskiego folwarku. W drodze spotkaliśmy Baranowskę do nas jadącą a o zmroku przybył Tyzenhauz w karocy. – Zosia po większej części na ustroniu się trzymała w obawie żeby jej wrzawa rozmowy niezmęczyła i zdrowie jej nic ze wczorajszych symptomatów nieokazało. Goście.

5. Poniedziałek

Wszyscy się dziś rozjechali, Chodorowscy z rana, zostawując na czas jakiś Taidę, Bernardyn w swoję drogę a Tyzenhauz wieczorem zapaliwszy latarnie.

6. Wtorek

Już wczoraj mieliśmy więcej dżdżu niż pogody

74. gody, jednak wybraliśmy porę na przejażdżkę w bryczce. Ale powietrze jesienne niebardzo musi sprzyjać zdrowiu Zosi, gdyż z rana była senna, osłabiona dosyć i proszek na noc brała. – Zasnęła ledwo po północy i to nie zaraz. Z tem wszystkiem we dnie lepiej się dziś miała, niedoświadczała słabości z rana tylko trochę w czasie obiadu, jeździła w bryczce ze dwie godziny ze mną, korzystając z chwilowego ale pięknego rozpogodzenia, a wieczorem z Tańską z Alfredem i ze mną grała w patience, rzucając przegrane grosze do karbonki Pani Zofii Dąbrowskiej założycielki Siestrzyczek miłosiernych w Wilnie. Przed południem do Baranowskiego jeździłem

Stan zdrowia Zosi.

7. Środa.

Z rana deszcz pada. Noc, mało mojej Zosi dała posiłku. – W niej ciągłe jest przybywanie władzy, lecz w siłach to chyba zmniejszanie się i to ją skłania do myślenia i ubolewania że się ona coraz gorzej miewa, a zatém że to się źle skończy. Trzeba ją przekonywać wszystkiemi dowodami obu doktorów i tém na co sami patrzymy; ale zdarza się niekiedy że ją ostrzej upomnę za brak wiary i nadzieje, za powątpiwanie w miłosierdziu Bozkiem i w ludzkiej pomocy, czego na sobie tak hojnie doświadcza. To się ona rozpłacze że ją prześladuję i serce mi zaboli. – Byłem u Baranowskiego, który gorzej się ma od swojej pacyentki, gdyż w dodatku do urynowych hemo-

74. hemoroidalnych cierpień, biorąc wannę przeziębił się i bańkami wczoraj krew spuszczał. Żona jego takóż dziś bańki stawi, ponieważ kołtun sobie podstrzygła i podsmoliła, od czego manego bolu głowy doświadcza.

75. Wieczorem Alfred z Tańską pojechali do Abel, na uwiadomienie Baranowskiej że Chylewski z Łukaszewiczem przyjechali. – A o to chodzi, że Łukaszewicz ma znać dobrze prawo i w Petersburgu mnie obrabiać interesa bez zbytecznych kosztów, może zatem się podjąć sprawy Alfreda z Marcinem Białłozorem. – Ja dla Zosi tymczasem czytałem Pana Podstolego. Łukaszewicz plenipotent.

8. Czwartek

Śnieg z nocy pobielił ziemię. Zosia nie dobrze spała. – Łukaszewicz przyjechał dowiedzieć się o sprawie.

Poznałem się z Łukaszewiczem, który zda mi się posiadać zapas zdrowia na znoszenie trudów, może mieć dosyć pilności w prowadzeniu interesów i niejakąś rutynę zapewne dostateczną do ich pojmowania. – Butkiewicza Sekretarza z Kowieńskiej Izby Cywilnej, Chaźbiejewicza z Kowieńskiego Rządu Gubernskiego, zna jako wyszlifowane od ciągłego użycia narzędzia, na własną korzyść a cudzą zgubę służące. – Zna przebiegłości i wynalazki Petersburskich plenipotentów różnego rodzaju, których łotrowskie działania, mrowiem po skórze drapią w samem opowiadaniu. Wie o

Rym-

№ Pazdziernik r. 1859. Przedmiot od.

75. Rymkiewiczu, w sprawie Marszałka Bułhaka o 200 włok towarnego lasu dyferencyi ze skarbem, który złupiwszy 10 tyś. rubli, chciał wziąć w parę tygodni po zapadłym korzystnie ukazie, 6 tysięcy naddatku pod pozorem forsy. Wie że Chmielewski brat Kowieńskiego Prezydenta jest niebezpieczniejszy od przedajnego greka. Wie że Nikodem Bolesławski, Józef Sieklucki i niejakiś Rajkowski, są we wspólce na obdzieranie Litwinów, mających sprawy w Senacie: o czem i ja sam w przeszłym roku się przekonałem, gdy mię obdarli daremnie, grając w straszka, którego się nie zląkłem, lecz od nich jak od szkodników odżegnałem się czternaset rublami. – I Urazowa ma za szczęśliwego gracza w sprawach który drogie stawki bierze, nic nikomu nie płacąc, a pomyślność jedynie, zabiegom jego sprzyja. – Jednak narażać mu się niechce i z tego powodu wątpi, czy sprawę Ludwika Pietkiewicza odważy się wziąść po nim. – On sam przeszedł już szkołę zdobywanych korzyści, przez udawanie głupiego i nieznającego rzeczy w Stolicy. – Nauczył się, w tym bezecnym handlu przedajności, kupować towar z pierwszej ręki, co jest niewątpliwie i taniej i pewniej. Zatem sumiennie, jak się zdaje radził, aby Alfred sam do Petersburga pojechał, ale podjął się sprawę w Kownie prywatnie przejrzeć, ostrzedz w czemby było potrzeba i ułożyć prożbę apelacyjną, podług swego pojęcia. Poczem to wszystko radził przesłać w brulionie

75. nie do Petersburga dla zasięgnienia rady i działania na pewno. – W tem niemożno mu zaprzeczyć rozsądku i logiki. – Nakoniec oświadczył że ma znajomego, za którego uczciwość (sui generi zapewne) ręczy, który przejrzawszy papiery, podejmie się prowadzenia sprawy o swoim własnym wydatku, za określoną wedle umowy summę, od wygranej Alfreda. – Czy to on jest człowiekiem niezawodnym w położonej ufności, Bóg to wie tylko. Ale w rozpowszechnionem w kraju zepsuciu, nikt od tej plagi trapiącej, wolnym być nie może. Więc i mój Alfred musi żar rozgrzebywać, żeby swą kartoflę wydobyć.

76 Ledwośmy wstali po obiedzie od stołu, gdy kocz opakowany zajechał przed ganek i z niego wysiadła Pani Onufrowa Filipina z Horwatów Węsławowiczowa z córką Eugenią. Dziewięć mil drogi z Burbiszek rozstawionemi w Sawiczunach końmi za światła przebyła pośpiesznie i szczęśliwie. Ale powietrze dżdżyste, chłodne i niezmiernie wietrzne, napędziło jej fluxyi i łamania kości. – I za siebie i za córkę nieprzyjęła obiadu, czekała herbaty, którą bez upodobania piła i w kłótce poszła spać, wziąwszy z sobą spiritusu kamforowego do otarcia ciała. – Najwyraźniej była zmiażdżoną i cierpiącą.

Węsławowiczowa z córką Eugenią.

Wiatr ponuro i przeraźliwie wyjący po wszystkich węgłach domu i łamaniach dachu, wyziębił nam stronę południową domu, mianowicie salę od jeziora. – Ponieważ okna podwójne chociaż powstawiane od dawna, nigdzie jeszcze nie są zakitowane

Przypadek oderwania się kawału sufitu.

№ Pazdziernik r. 1859 Przedmiot od

76. Antoni i mój brat Römer Seweryn.

77. Zdaje się, że żaden dzień w chorobie Zosi, tak trudnym do przebycia niebył, jak dzisiejszy. Już od wczorajszego dnia dręczył ją upadek sił i zwątpienia o sobie; z czego zapewne wynika, że myśl jej pracuje nad tém jakby się z Antonosza wydobyć. – To rozpytuje się o wody, któreby zimową porą mogły być pomocne; to zastanawia się nad dogodnościami pobytu w Wilnie dla chorej, gdzie ciągłego można mieć doktora; to nareszcie w biednem tem usposobieniu, prosi abym ją przewiózł choć do Wiłkowirza. – Ja zaś do słuchania tych życzeń płaczliwych i niepodobnych do spełnienia, najmniej zdolny jestem, i dręczę ją często zapewne, zbyt ostremi odpowiedziami, które później staram się łagodzić. To było już wczoraj. – Ale dzisiaj od rana, bardzo słabą się czuła ciągle, choć noc wcale dobrze przespała. Z rana wypadło jej z kolei przyjąć powiększoną dozę pigułek, i wzięła ich trzy, tak jak w przeszłą sobotę d. 2go Pazdziernika. Poczem mniej silny lecz bardzo podobny paroxyzm nastąpił. – Chcąc zapobiedz swojej słabości choćby zjedzeniem czego, Zosia kazała sobie podać pieczone kurczę, którego połowę zjadłszy, zaczęła doznawać kurczów w nodze i ręce i takiego płaczu spazmatycznego, że słuchać było trudno. Kropel bobrowej essencyi dawałem dwa razy; a że powietrze było nierównie lepsze niż wczoraj i ona sama prosiła abym ją wywiózł, konie zaprzężone stały pod gankiem. – Ubrawszy ją zatem cie-

Symptomata choroby Zosi.

pło

77. pło, powiozłem do schorzałego Baranowskiego, żeby z nim wspólnie szukać przyczyny tego upadku sił i w czemby można, zaradzić. – W ciągu drogi, daleko lepiej się czuła oddychając świeżem powietrzem, ale w Abelach dwa razy mocno słabiała ze spazmatycznym płaczem, a że z sobą wziąłem na przypadek krople, dwa razy jej tam dałem przy Baranowskim. – Z nim chciała się sama rozmówić, najpewniej żeby mnie nie martwić i na niecierpliwość nienarażać, przewidywaniem śmierci. Zrozumiałem to i ustąpiłem na stronę. – Wszakże, gdy podano zakąskę, z upodobaniem chleb i séra kawałek zjadła, mówiąc ze łzami, że i to nawet, za domem więcej dla niej ma smaku. Dostała od Baranowskiej bułkę lepiej wypieczonego niż nasz chleba i pół kieliszka węgierskiego wina z rąk Baranowskiego przyjąwszy wypiła. – Wróciwszy do domu, więcej leżała niż chodziła lub siedziała, ciągle uskarżając się na wielką słabość i znacznie pogorszony stan zdrowia. – Do sypialnego pokoju wstrętu nabrała, zatem w chłodnej sali, gdzie okna niezakitowane przepuszczają wiatr od jeziora wilgotny, ciągle przebywała. – Przeprowadzona przezemnie do sypialnego pokoju po obiedzie, przy mnie na łóżku usnęła przez chwilę posilnie i cieszyła się że się jej przyśniło iż jest zdrowa zupełnie. – Tem więcej, powiada, miała smutku po przebudzeniu, które ją rzeczywistością bo-

leśnie

N° Październik r. 1859. Przedmiot od.

76 wane i wiatr przez szczeliny się wciska. My zdrowi czuliśmy chłód w sali, nic więc dziwnego że chora moja Zosia, z nami razem siedząc uskarżała się że jej chłodno i niewiele to pomagało że cieplej się trochę odziała. – Odrzuciwszy na stronę ceremonię, prosiłem aby moje damy, przeszły do mego gabinetu, gdzie nie równie cieplej i drzwi od sali zamknąłem. Kwadrans czasu nieupłynęło na powolnej rozmowie, przy okrągłym stoliku, Węcławowiczowa, Zosia i ja z Bronisiem na kolanach byliśmy tylko, a Bilewicz niosąc mi opóźniony, miesięczny raport, wszedł jak najciszej, tak żem go ani widział ani słyszał, ale ledwo przez arkadę do biblioteki odszedł, gdy kawał sufitu odpadł z hukiem i pyłem, tuż koło arkady nad moją umywalnią. – Zosia naprzód to postrzegła i mocno się przelękła. Zaczęła słabieć i o siebie się obawiać; przeprowadziliśmy ją na łóżko, dałem jej kropel bobrowych z anodinum. A że i chłód z przerażenia poczuła, natarłem jej nogę wełną i spiritusem i Tańskę prosiłem żeby do Baranowskiego napisała zapytując, czy nietrzeba mieć ostróżności jakiej, albo następstwom złym w przewidzeniu zaradzić. Zosia i płakała i o Bronisia była niespokojną szczególnie, bo podczas tego zdarzenia z nim bawiliśmy się i musiał jej utkwić w pamięci razem z wyobrażeniem niebezpieczeństwa. – Znowu więc Bronisia wziąłem na kolana i rozmawiając z Zosią zdołałem ją uspokoić, mianowicie tą myślą, że w tym przypadku jest owszem nauka

76. ka bezpieczeństwa i uspokojenia naszego. Ponieważ w nim, na własne oczy widzimy że bez woli Boga włos nam z głowy nie spadnie, i że bez niego, ludzkie zabiegi niewiele ochronią. Korzmy się i z ufnością w ręku Boga spoczywajmy. – Z porady Baranowskiego Zosia dwa razy proszków sody wypiła i wcześniej położyła się spać. – Sufit już trzeci raz w moim domu odpada, w r. 1857 podobno, w przedpokoju, przeszłej zimy w pokoju sypialnym i teraz w gabinecie. Za każdą razą przy naprawianiu, kazałem odstukiwać wszystkie miejsca wątpliwe, i najpewniej dozór roboty był w tém zły i niewiele sumienności w rzemieślnikach.

9. Piątek

Zosia wcale nieźle dziś spała.

Bryczką nakształt pocztowej, zajechał ktoś pod ganek, gdym przy śpiącej jeszcze Zosi, w sypialnym pokoju, koło okna pisał. – Wkrótce Tańska mi oznajmiła że to są Micewiczowa z mężem i Wyszumirska, obie Pietkiewiczówny z domu, rodzone siostry, pragnące abym się za niemi wdał do Ludwika o zapisy dokumentem przez P. Benedykta Ojca Ludwika im poczynione. – Już o tym interesie, mówiłem raz z Baranowską i więcej żadnego w nim pośrednictwa przyjmować niechcę. – Wymówiłem się przed nimi przez Tańską, która natychmiast ich wyprawiła do Wejssenhoffa Jana, jako jednego z trzech pieczętarzy dokumentu. Dalszymi byli: Piotuch

Sprawa Micewiczowej i Wyszumirskiej z domu Pietkiewiczówien

Auto

77. leśnie raziło. – Wieczorem wciągnęliśmy ją do grania w patience, lecz to ją mało zajmowało, a na ciągłą słabość nieprzestawała się uskarżać od rana do wieczora i nic jej więcej w myśli nietkwiło nad to że musi umierać i na śmierć się gotować, a że my się łudzimy w nadziejach, gdyż ona albo choroby, albo środków leczenia, niebędzie miała siły wytrzymać. – Dla mnie dzień ten był tak męczący, że sam się czułem jak chory i pragnąłem jak najśpieszniej udać się do łóżka. – Od pigułek znów wstrzymaliśmy się na półtora dnia, wezykatoryi też wieczorem niezmieniałem i opatrywać je sprobuję raz na dzień, gdyż one najwięcej drażliwości przyczyniają. – Z Suboczą sprowadziłem przepisany proszek antispazmatyczny i tego łyżeczkę na noc dałem wypić

Węsławowiczowa z fluxyą, z bolem głowy i łamaniem kości, nic u nas niejadła, oprócz owsianki i kompotu z jabłek a jutro znów w drogę się wybiera.

10. Sobota.

Zosia znowu spała, jeszcze lepiej niż przeszłej nocy. Ale przebudzając się jęczała stękała i wyszukiwała w sobie nadzwyczajnych defektów; to że czczość i próżność we wnętrznościach czuje, jak gdyby od szyi do biódr miała je wydrapane; to że w uszach jej szumi a w głowie czucie, jakby mózg wysychał; to że suchot dostanie bo jej bok boli, a nogą i

ręką

77. ręką znów gorzej już włada. Co wcale tak nie jest, gdyż jej władzy przybyło widocznie i w tém pogorszenia nie ma, lecz tylko w upadku sił i w drażliwości nerwowej poruszającej spazmy, cała przyczyna złego. – Z rana stolec miała dwa razy, pierwszy twardy, drugi zwolniony, a wiatry wczoraj i dzisiaj z trudnością odchodzą. Przedtem miała trochę hemoroidalnych odchodów. – W badaniu przyczyn osłabienia, jeszcze i to trzeba mieć na uwadze, że się u niej od dwóch dni gęsta wysypka znalazła na ręku od ramienia aż do palców i na całych plecach.

Węsławowiczowa wyjechała, chciała mieć gońca konnego przed pojazdem, ale się od tej posługi wymówiłem, gdyż ani konia ani jeźdźca takiego niemam, któryby mógł iść naprzód w pośpiesznej jeździe Pani. Wyjazd Węsławowiczowej.

Alfred mój od kilku dni też chory, zapewne od zaziębienia. Doświadczał kłócia zaskórnego w głowie, stawił pijawki, a trzeci dzień jak od oka i czoła wylała mu po głowie gęsta wysypka. – Michałowski go nastraszył, mówiąc że to jest podobne do róży, co mnie się nie zdaje. – Alfred obwiązany zapakował się do kocza i pojechał do Baranowskiego. Alfreda Baranowski nie tylko że uspokoił, ale pocieszył winszując że szkrofuliczne wyrzuty na wierzch obficie mu wyszły. Kazał wezykatorye pod ramionami postawić i utrzymywać papierkami Albespeyresá. Alfred chory.

Po odbytej próbie mocy sufitu w moim gabinecie Odbicie całego sufitu.

77 binecie, pokazało się że trzeba odbić cały, gdyż prawie wszędzie odstawał i prędzej lub później musiałby się oderwać, a może komu na głowę lub kalectwo. – Smutno mi to że za ten sufit będę trzeci raz płacił, że dwaj strażnicy w mojem zastępstwie Bilewicz i Kulikowski, tak źle swój obowiązek spełniali, chociaż wyjeżdżając na wiosnę do Wilna, obudwóm mówiłem, aby przy naprawianiu miejsc uszkodzonych i popękanych, wszędzie wyprobowane były i odstukane miejsca wątpliwe. Siedziałem z żoną i dziećmi, jakby w jakiej pastce przez ich niepilność nastawionej, aż mię opatrzność Boska o niebezpieczeństwie ostrzegła. – Wynoszenie sprzętu nastawionego w sali w nieładzie, stukanie i odpadanie z łoskotem gruzu, pył przedzierający się do wszystkich pokojów, przykre wrażenie sprawiały.

Koło południa dzień był niezły choć pochmurny. Woziłem Zosię w stronę Subocza na pół drogi. Gdyśmy wrócili, już po odbytej robocie uprzątało się w pokojach, lecz stół nam nakryto w pokoju Alfreda. Tam obiad jedliśmy, tam i pozostaliśmy do końca dnia w błogosławionym usposobieniu Zosi, która i słuchała czytania listów i gazet i pończochę robiła i na nic się nieuskarżała, słowem obcowała i bawiła się z nami. – Jedynie ją tylko trapiła obawa jutra i następstw.

Dobre usposobienie Zosi.

Dziś otrzymałem list od Grünhofa Jana, że syn jego przyjmuje obowiązek u mnie i za mie-

Grünhof zgadza się na służbę do mnie

77. za miesiąc przyjechać może. Nieodkładając na zwłokę ani na plotki puszczając tej wiadomości, przywołałem Bilewicza natychmiast i powiedziałem że do nowego roku zostaje u mnie w obowiązku a do S. Jerzego następnego roku, może mieć przytułek w mieszkaniu i utrzymaniu.

11. Niedziela.

Zosia znów nie tak dobrze spała jak poprzedzające dwie noce, jednak nienajgorzej. - Ranek wypogodzony, pięknie oświecony obiecuje najpiękniejszą pogodę we dnie, zatem i nadzieję utrzymania Zosi w dobrem usposobieniu.

Byliśmy z nią z rana w Abelach. Tam Zosia spotkawszy Panią Abramowiczowę z Sawrymowiczów, rozczuliła się i prosiła żeby się ona na nią nie gniewała, lecz modliła się o ulgę w cierpieniach i wyzdrowienie. - Było to, w roku przeszłym podobno, że Pani Abramowiczowa, uroiła sobie w Abelskim kościele iż ją Zosia dobrowolnie obraża, że z kościoła wyszła dla tego, że przez nią ławka była zajęta, choć ona najchętniej miejscaby ustąpiła. - I potem we dworze wielkie zażalenia na Zosię rozwodziła. - Teraz obie popłakały i wszystko dobrze. Obie współcześnie prawie połóg odbyły i córeczki zległy, Abramowiczowa nieco później. - Była też tam i Kazimira Kościałkowska.

Pojednanie się z Abramowiczową.

Dzień piękny trwał do wieczora; chociaż dosyć ostry chłód czuć się dawał, woziłem Zosię

i po

77 i po obiedzie, otuliwszy nogi moim baranim kożuchem. Jeździliśmy w neutyczance Alfreda z pudłem spuszczonem, po nowej drodze przez Bojary i koło Pokrewieńskiego krzyża. – Broniś pomiędzy nami całą przejażdkę przespał. –

Dzisiejszy dzień niebył równie pomyślny dla Zosi jak wczorajszy, jednak był niezły. Prześpiewaliśmy w chorze z Danowskim i z chłopcami mszę Freyera i to Zosi niebyło przykrem. Potem z pomocą Pani Bilewiczowej do fortepianu, prawieśmy się wyuczyli nowej mszy Kemptera, powtórzywszy ją kilka razy. Śpiewy choralne.

Zosia miała trochę puls przyśpieszony wieczorem i wszędzie jej było za gorąco. Może za nadto użyliśmy powietrza, może wrzodzik narywający na miejscu gojonej za uchem wezykatoryi, był temu przyczyną. Stan zdrowia Zosi.

12. Poniedziałek

Sen niebrał się powiek Zosi aż do godziny trzeciej lub czwartej nad rankiem. Nic niepomogło że i morphinę wczoraj w przewidywaniu przyjmowała. – Swierzb po całem ciele wielce ją dręczył i ból od narywającego wrzodzika. – Zadżdżyło się dzisiaj na całej przestrzeni nieba.

Na obiad zjechał do nas Pławski administrator Rakiski z listami Tyzenhauza i z interesami o Sniegi i o Bohdaniszki. Lecz ja w obecnym stanie mojej niedoli, nic stanow-

77. nowszego ani w interesach ani na listy odpowiedzieć nieumiem.

Przez cały dzień deszcz padał. Ogień na obu kominkach rozkładaliśmy na nijakąś pociechę. Wieczór przepędziliśmy we wspólnem próżnowaniu i szukaniu rozrywki w ciężkiem usposobieniu biednej Zosi.

13. Wtorek

Toż samo powietrze. – Spała Zosia dobrze po zażyciu powtórnem z rzędu morphiny, ale czy to uśmierzy jej bole, czy uśmierzy pragnienie zmiany miejscowego pobytu, szukania pomocy w urojeniu, tęsknotę do dzieci i niewyczerpane zrzódło dolegliwości, schorzałej. Najpodobniej że nie.

Zajęty dziś byłem odpisywaniem listów do Dowgirdziszek i do Wilna, przez Justyna Bałużysa mających się przesłać. On tu od kilku dni bawi; przyprowadził dziesięcioro zrzebiąt od Seweryna do Alfreda na hodowlę w Krewnach, z warunkiem oddania Sewerynowi połowy po wyhodowaniu a zatrzymania drugiej połowy na własność za przekarm. – Że zaś jego Ojciec tutaj jest ogrodnikiem, a on sam u Seweryna w Wiłkobolu, ożenił się i osiadł w tamtych stronach, przywoził do Rodziców i krewnych dwoje swych bliźniąt ośmioletnich chłopczyków Michasia i Gabrusia. Te chłopczyki wielką są pociechą od dwóch dni dla mego Bronisia, który ciągle z niemi się bawi, oprowadza po domu i opowiada. – Z tą wypra-

Wyprawa Dowgirdziska od Seweryna do Alfreda ze zrzebiętami.

№ Październik r. 1859 Przedmiot od

77 prawą razem przybyła odwiedzić Alfreda, mamka jego i niańka zmarłego naszego synka Edwardka, Marya Czechanowska.

Przyjazd Pana Zahorskiego Hryncewiczowej z synem Henrykiem i Kończynej.

Otoż kiedym zakłopotany pozbywał się korrespondencyi, po usłużeniu Zosi w opatrywaniu głowy i wezykatoryi, postrzegłem zajeżdżającą bryczkę trzema końmi zaprzężoną. Tańska wybiegła na spotkanie, w mojem zastępstwie, bom był nieubrany; oznajmiła mi że to Pan Zahorski ze Święciańskiego Powiatu i poszła z nim rozmawiać. – Nieznajomy to mi człowiek, przy zapoznaniu się oświadczał tylko że w dobrych zostawał stosunkach z Sewerynem i nieboszczykiem Michałem. Ledwośmy się sobie ukłonili i biegłem do przedpokoju żeby konie jego do stajni odprawiać, aż na balkonie Tańska już wita nowych podróżnych. Byli to: Paulina Kończyna i Anna Hryncewiczowa z synem Henrykiem. Uścisnąłem ich serdecznie zalecając ostrożność w spotykaniu się z Zosią. – Radbym wszystkiemu wystarczyć, i potrzebie odpisywania listów bez zapomnienia drobnostek interesowych; i potrzebie czuwania nad Zosią, gdyż jej usposobienie było ciężkie, płaczliwe, zbolałe; i radości z odwiedzin najukochańszych krewnych; i nareszcie smutkowi że w takiem rozerwaniu myśli i chęci ulegać muszę prawidłom zapoznawania się z człowiekiem pierwszy raz widzianym, nie wiedząc kto zacz i czego odemnie chce. – Inaczej być niemogło, jak że ten Pan najnie-

szczęśli

77 szczęśliwiej trzymał mię na uwięzi, aż do zmroku prawie. – Ten Pan Zahorski, za cel swoich starań i trudów, obrał poprawę administracyi krajowej, przez stowarzyszenie się obywatelskie z zatwierdzeniem rządu, mogące działać przez akcye i obrót wzrastających kapitałów. Ku czemu jak powiada, skłonił już Irenego Ogińskiego i Gubernatora Stanisława Chomińskiego, mnie po drodze raczył zaczepić, dążąc do Rajnolda Tyzenhauza, i zmierzając dalej do ludzi dobrej woli i pojęcia przytku społecznego, a dla ułatwienia zgody Rządu, miał na widoku Generała Frołowa i Puszczyna z za Bobrujska. – Szczęść mu Boże w dobrych zamiarach, w których pomocą żadną być nie mogę ani przez wpływ, ani przez me stanowisko. Ale sądząc z postaci, z mowy, ze sposobu tłumaczenia się o zdolności człowieka i jego wykształceniu, wątpię o skutkach w rzeczy do dopięcia tak trudnej. – Czytał mi brulion swych projektów wcale niegłęboko czerpanych w rzeczy tak obfitej. I czemuż to brulion do tychczas, kiedy się podróże z kosztem i ofiarą odbywają, to rzecz niepojęta i niewiele obiecująca w organizatorze. –

Projekta Zahorskiego.

Jeszcze Zahorski się niepożegnał ze mną, gdy już Ksiądz Paszkiewicz witał. Zdawało się że się usadzili niedać mi bawić się z siostrami, z któremi nieprędko mogłem swobodniej pogadać wieczorem. – Zosia aż przed nocą uspokoiła się nieco.

№ Październik r. 1859. Przedmiot od.

77

14. Środa

Zosia nieźle spała. Może to wpływ powietrza, bo dwudniowy deszcz ustał i ranek mamy pogodny lekką powłoką chmury osłoniony.

Dwa razy dziś Zosia jeździła w koczu z siostrami Annettą i Pauliną, a ja przechadzając się koło domowstwa i ogrodów, dyspozycye dawałem w sadzeniach i innych robotach. Malewski pod wieczór przyjechał. – Listów do pisania miałem dosyć i z rana i wieczorem, mianowicie do Tyzenhauza i Br. Zaleskiego w sprawie groźnej reformy stosunków z włością przez złe pojęcie jeżeli nie przez złą wolę wyznaczonych do działania ludzi pod przewodnictwem Generała Rostowcowa.

15. Czwartek.

Jaką z Tyzenhauzem poczuliśmy potrzebę widzenia się, że on w swej karecie, ja w bryczce zjechaliśmy się w pół drogi, a że do mnie było bliżej przywiozłem go do Antonosza. Spotkaliśmy Zosię z Malewskim i z Hryncewiczową jadącą do Baranowskiego. W Abelach są Karolowie Koziełłowie z synem i Narbuttowa. Widziałem ich przejeżdżając koło obory, a Baranowskę piechotą z Karolkiem Koziełłą idących, nawet podwoziłem przez groblę. Z Abel do Bortkiszek dziś jadą na chrzciny małej Abramowiczówny, rowiennicy Elżusi. Jeszcze Zosia niebyła wróciła, kiedy Ksiądz Kwes-

Zjazd gości.

No Pazdziernik r. 1859. Przedmiot Od.

77 Kwestarz Lisiecki do nas przyjechał. – Wieczorem zaś przyjechała do nas kochana siostra Anna Podbereska. Tyzenhauz zaś na noc nie został i odjechał. – Gromada nie mała do wykarmienia i pomieszczenia, a w mojej służbie porządku niewiele.

Zosia przeszłą noc dobrze spała i nieźle się czuła w sobie. Przestano dawać jéj lekarstwa, i płókania i maście, zostawując tylko wezykatorye, do opatrywania, nacieranie spiritusem lub linimentum i jakiejś niewinnej mixturki co godzinę po łyżce. – Od kilku dni ona doświadcza palenia, wysychania w gębie i na ustach z przyśpieszonym pulsem na wieczor, a rankami tem więcej ztąd słabości. Stan zdrowia Zosi.

16. Piątek.

Bieda! Już noc źle spała Zosia i teraz stęka i na osłabienie się skarży. – Ten stan przykry do znoszenia trwał z rana, poźniej się stopniami uśmierzał. Dzień dżdżysty i niemożność przejażdki, niemało się do złego przyczyniały. – Sama Zosia do syna Edwarda, ołówkiem list napisała, a że czuły i pięknego jest układu, na pamiątkę wypisuję go sobie

„Kochany Pucio, mój synku drogi. Tęsknę bardzo do Ciebie i chcę żebyś był teraz tak grzeczny i posłuszny, jak tego potrzebuje serce moje. Pamiętaj mój synku że ja teraz bardzo chora jestem, List Zosi do Edwardka

że po

№ Październik r. 1859 Przedmiot od

77. że potrzebuję żebyście za mnie modlili się. Pan Bóg wysłuchuje prośby dziatek za Matkę, ja proszę Was, proście za Mną, nie zapominajcie o mnie, nie zapominajcie, błagam Was. Pan Bóg lubi dziatki które o Matce i Ojcu pamiętają. Umiesz kilka pacierzy, powtarzaj często je i myśl o mnie moja duszo. Błogosławię Ciebie. Proś żeby i siostry modlili się za mnie, wszyscy za mnie razem. Chcę żebyś był tak pobożny, żebyś u Boga łaskę ubłagał. Całuję Was wszystkich. Kochajcie się. Twoja Matka Zosia. P. Poradoskiej i P. Anieli bardzo kłaniam"

Zmęczyło to ją póki napisała. Zmiana lekarstw może jej ulgę sprawić.

17. Sobota.

Zosia spała w nocy ale ze snu swego nie rada, ponieważ morphinę w innej postaci zadaną jej z wieczora, poznała w skutkach. W istocie po odbytej z Baranowskim naradzie Malewski, dał jej pigułkę a walerianę przyrządzoną w sposobie herbaty dał zapić.

Hryncewiczowie z Kończyną wyjechali drogą na Rakiszki, że zaś dzień był wypogodzony, przeprowadzałem ich z Zosią w neutyczance, mając zamiar Tyzenhauza na chwilę odwiedzić. Lecz Zosia koniecznie chciała abym wziął Bronisia który mi na kolanach usnął. Wiatr dosyć był chłodny, opieka nad żoną schorzałą i dzieckiem, we mnie jednym za trud-

Wyjazd Hryncewiczów i Kończynej.

№ Sezdziernik r. 1859. Przedmiot od.

77. za trudna do spełnienia w obcym domu. Więc z pół drogi do Rakiszek zawróciliśmy nazad, pożegnawszy kochanych podróżnych naszych. Po obiedzie z Malewskim razem woziliśmy Zosię aż za Wojejcie, a że powietrze było miłe, to jeszcze wróciwszy do domu piechotą poprowadziliśmy ją od śpichrza, mimo praczkarni, po borku. A gdy się Zosia utrudziła więcej ciężkiem odzieniem niż ruchem, powoziłem ją jeszcze w bryczce po dróżkach ogrodowych i po za domowstwach.

O zmroku, poszedłem oglądać dopełnione roboty przez dni kilka, w sadzeniach drzew i krzewów, w ogrodzeniach, opatrywaniu budowli i kiedy wracałem, postrzegłem znów bryczkę trójką zaprzężoną podjeżdżającą pod ganek, jak przed kilku dniami. Wysiadł z niej ten sam Pan Zahorski, który niezrażony przyjęciem Tyzenhauza, odsyłającego przybysza do rozmowy z Pławskim Administratorem, pod pozorem choroby, odbył jeszcze wycieczkę do Birż, zjeździł mil dwadzieście. Docierał tam do najtwardszego ze wszystkich Hrabiego Jana Tyszkiewicza ale niedotarł. Wytrzymał tylko examin wyznaczonego oficyalisty, z Panem niemógł się zobaczyć, choć tyle na to trudu i kosztu poniósł. – U mnie, ledwo się zgodził przenocować, z parę godzin wytrzymawszy konie pod gankiem, tak mu śpieszno gdzieś było po nocy. – Siostra moja Anna, nieostrzeżona, najzabawniejszemi krzyżowała się z nim pyta-

Zahorski znowu.

77. taniami – To pan jesteś sąsiadem mego brata? – O nie Pani, jestem ze Święciańskiego powiatu. – Więc pan zkądś wracasz do domu? – To jest, jadę przeciwnie, w stronę Inflant. Połocka do Witebska, gdzie interesa osobiste. – To pan tu chciał kogoś odwiedzić? – Tak, właśnie zmierzałem do Tyzenhauza, oto Brata Pani, Tyszkiewicza, w rzeczy tyczącej dobra ogółu. W królestwie Polskiem Towarzystwo agronomiczne. – To pan agronom? – Nie, to jest poprawę gospodarstwa – A! więc rolnik, gospodarz? – To wszystko jedno, wszystko się poprawi byleby zgodne działanie. – Nareszcie Podbereska, jak to mówią, prosto z mostu, powiada: – Czy nie myślisz pan wydawać nowych wędrówek oryginała? – Dla czego? – A kiedyż Pan we dnie wszędzie zbaczasz i po manowcach jeździsz a w nocy szukasz prostej drogi. – Po tej rozmowie, zgodził się konie do stajni odesłać. I już nie dręcząc ani siebie ani jego żadnem obmyślaniem poprawy administracyjnej graliśmy w gierki rozmaite na pomnożenie karbony Dąbrowskiej zakładu. – A jemu daliśmy pokój, domyślając się w nim usposobienia do szusta.

18. Niedziela.

Zosia dobrze spała. – Zwieczora w przyległym pokoju, Benigna służąca nicie przędła na kołowrotku, żeby warczeniem koła podpomódz prędszemu uśpieniu. – Chociaż dzień był dosyć

wietrz.

№ Sardziernik r. 1859. Przedmiot od.

77. wietrzny i deszcz po południu z rzadka i przerwami padać zaczął, woziłem Zosię i z rana i po obiedzie. Z rana, zatrzymywaliśmy się pod kościołem słuchać śpiewu pobożnego ludu i dalej drogą ku Suboczowi pod wioskę Pokrewnie. Po obiedzie wstępowaliśmy na chwilę do Abel.–

Konie pod przejazd Dowgirda wysłałem był z rana do Suwicka, a gdyśmy z Abel wrócili, już byli u nas, Sędzia Powiatowy Majewski z Lubomirem Gadonem, i wślad za nimi wkrótce nadjechali z Dydeliszek Marszałkowie Guberuski i nasz Powiatowy Piotuch Antoni Po krótkiej gawędzie o przejeździe Cesarza przez Dynaburg i danej audyencyi trzem Guberuskim Marszałkom, siedliśmy do wista. Nadjechał Tyzenhauz, później, uwiadomiony Piętkiewicz.– Zrobiło się w domu całym pełno, prawie ciasno, a tak skromnie w przyjęciu, że nie w jednem miejscu ciemno, od niezgrabnej służby huczno i nienadto syto.– A cóżby było gdyby jeszcze namawiani Domejko Marszałek Gub. Wil. i Lachnicki Roman w zastępstwie Orzeszki, dali się uprosić.– Albo Gubernatorowi Chomińskiemu żeby nic nieprzeszkodziło spełnić to co sobie z Dowgirdem uradzili. Już i tak mam za wiele czci dla mego cichego domu, nieznoszącego wspaniałych wymiarów.– Byłbym to łatwo znosił, gdybym miał zdrową gospodynię moją; ale tak jak idzie z dnia na dzień, w końcu roku mogę mieć więcej rozumu niż dochodu.– Ledwo potrafi-

Zbytek czci na raz.

77 filiśmy pomieścić na noc naszych gości. Co służbie o koniach, ani się dopytuję, bo musi być ciasno.–

19. Poniedziałek

I w nocy nad tem rozmyślałem, że każdemu z mych gości pojedyńczo, byłbym bardzo rad, ale w licznym poczcie i orszaku tak, że aż dom się przewraca, że choremu miejsca i spokojności braknąć zaczyna, że cała posługa zwraca się ku potrzebie przybywających z zaniedbaniem domowych choćby samych gospodarzy. To trudnem jest do znoszenia w stanie choroby.– Dla Zosi ten najazd stał się za huczny i za nadto swobodny, z oderwaniem od niej męża, z zakłopotaniem zastępującej ją Tańskiej. Uchylała się na stronę, zamykała drzwi za sobą i zawsze huk domu poruszonego ją dochodził i nużył.– To się mogło przyczynić do odjęcia jej snu, tak źle posługującego bez żadnych powodów.

Tyzenhauz zawsze baczny i pomocny w najdelikatniejszy sposób i tą razą umiał zaradzić naszej przykrości. Wstał najraniej mnie obudził i zaprosił z gośćmi razem do Rakiszek na obiad a sam wziąwszy Alfreda wyjechał.– Po śniadaniu o południu, trzema pojazdami pojechaliśmy do Tyzenhauza, gdzie doznaliśmy bardzo przyzwoitego przyjęcia bez żadnego zbytku i wystawy.– Przetrzymał nas tylko za długo po obiedzie, do-

Rakiszki i Abele.

py-

77 pytując się Guberuskiego i Powiatowego Marszałkow, oraz zgromadzonych zdania, jak ma dopełnić swego obowiązku Deputowanego od Komissyi centralnej, w obec wbrew sprzecznych zasad Komissyi Redakcyjnej, pod Prezydencyą Gen. Rostowcowa. – Pytania jego określiły się wyraziście w następnym sposobie: 1. Czy zaprotestować opartszy się na zasadach przez Likwę podanych i dalej nie sięgać. 2. Albo, czy po zaniesieniu protestacyi, starać się przez odstępstwa, zmniejszać wymierzaną krzywdę. – 3. Jakie są prawne granice jego pełnomocnictwa. – Dowgird unikał zrozumienia zapytań, jemu Kowieńska zasada własności prawie bezwzględnej i dobrowolna umowa o nią, zdaje się być ostatnim wyrazem. – Piotrek czuł że straty będą i upoważniał wzdychając do zatrzymania się na najmniejszej. – Majewski formy prawne za prawidła postępowania wskazywał. I tak prześliznęła się rozmowa sumiennie przez Tyzenhauza poczęta i dobrze przez niego pojmowana. –

Rozmowa Tyzenhauza.

Piętkiewicz listem przezemnie uprzedzony, czekał nas z herbatą, owocami słodyczami, winami i wieczerzą, a świec tyle zapalił, że namby ich mogło wystarczyć blisko na miesiąc. Przesycił też okazywaniem obrazów i kolekcyi swych sztychow

Piętkiewicz.

20. Wtorek.

Malewski wyjechał. Dowgird zachorował i na dziś

Wyjazd Malewskiego

77. na dziś z nami pozostał na dyecie i wypoczynku. – Dzień był i pochmurny i dżdżysty, jednak Zosię woziłem w stronę Bortkiszek. Niezle się ona czuła ze swem zdrowiem i w karty z nami grała wieczorem

21. Środa.

Zosia nie zaraz zasnęła gdy się wczoraj położyła wcześniej od nas i po części my sami do tegośmy się przyczynili, za nadto głośno śmiejąc się przy grze kartowej po szelągu do karbony. Kiedym o północy przyszedł, ona była niecierpliwa, ubolewająca i narzekająca. Ja przepraszałem za wszystkich i byłem w obawie aby cała noc tak nieprzeszła. – Wszakże później sen miała dobry i nieusłyszała, nieprzebudziła się kiedy dziś wstawałem.

Dzień pochmurny, wszyscy mają się do wyjazdu: siostra Anna w swoję, Dowgird z Gadonem w swoję też stronę. – Po pożegnaniu ich, nieubierając się zasiadłem do pisania, i niewstałem aż w nocy w porę spoczynku. – Wypadło mi z ośm raportów pism i próźb przesłać pisanych po Rusku

22. Czwartek.

Dzień się dziś rozpogodził, konie popowracały jeździliśmy zatem z Zosią i z Tańską i z rana i po obiedzie. Z rana zajeżdżaliśmy do Abel często okradanych, jak gdyby domowego złodzieja mieli. Niedawno okradziony tam został w mias-

Kradzieże w Abelach.

77 miasteczku cyrulik, a wczoraj pisarz prowentowy Jankowski, podczas gdy był powołany przez Pietkiewicza, na jakieś niezasłużone łajanie. Siedział już tam Assenor, Kluczwojt ciągał podejrzanych, a na jutro czekają przybycia Sprawnika. – Prócz tych śledztwiennych figur, był tam Skurewicz ze swą córką.

Zosia bez zażycia lekarstw, dobrze noc przespała. Z rana skarżyła się na bole to w jednym to w drugim boku. Prawy natarłem jej spirytusem. – Mówiła że głowa ją boli, że ciężkość w niej czuje, że boli kolano w prawej nodze i że większą ma trudność w mowie. Ubolewała że Malewski wstrzymał za długo dawanie lekarstw i uprosiła Baranowskiego żeby maściami znowu tył głowy nacierać. – Po obiedzie nim konie podano pochodziłem z nią po dziedzińcu koło domowstwa. Po powrócie jeszcze bardziej na głowę uskarżać się zaczęła i kładła się i była niespokojna i niecierpliwa i strwożona niewiedzieć czego. To że z nią coś nadzwyczajnego stanie się, to że nic niewie niepamięta, to że nosem jak nie swoim czuje i nic z niego do utarcia niema. – Natarłem głowę maścią, przywoławszy Michałowskiego dałem lawatywę która obfity stolec poruszyła i wcześniej położyłem do łóżka.

Symptomata choroby Zosi.

23. Piątek.

W początku nocy spokojnie zasnęła, ale w parę godzin przebudzona, mocno stękała, prze-

wra-

№ Październik r. 1859. Przedmiot od

77. wracała się, jęczała, myśliłem że już nie zaśnie. Wytrzymałem długo, lecz zapaliwszy świecę, czytałem głośno i powoli z Tomasza a Kempis modlitwy o cierpliwości i upokorzeniu ducha z uwielbieniem woli Bozkiej. – Czytanie mogło trwać z półtorej godziny z bardzo dobrym skutkiem dla mojej cierpiącej. Gdym później położywszy się powtóre, czytał gazety, Zosia uspokoiła się i wkrótce zasnęła.

Gdyśmy się zbudzili po dziewiątej z rana dowiedziałem się że podług ułożonego zamiaru, Kazia Tańska, umyślnego z listem do Tyzenhauza wyprawiła z oznajmieniem że do niego pojedziemy na obiad. O dwónastej wyjechaliśmy, na dziewiątą wieczór, byliśmy w domu nazad. Alfred zabrał się z nami i w Rakiszkach pozostał. – Nowość ta, przez to szczególniej musi być pożyteczną dla Zosi, że w obcym domu więcej musi nad sobą panować i zmiana pokarmu zaostrza jej apetyt. – Noc światła sprzyjała naszym zamiarom.

Z Zosią Tańską i Alfredem w Rakiszkach u Tyzenhauza.

24. Sobota

Katar u Zosi coraz wyraźniej, coraz mocniej się rozwijał, miała nacisk na głowę z wieczora, spała jednak nieźle, a z rana katar nos zaległ. – Ranek ku pogodzie skłaniał się, ale dosyć było wietrzno, więc ją do Abel woziłem. Po obiedzie zaś wyprawiłem na przejażdkę z Tańską i Józef za daleko je powiózł po drodze Subockiej, bo i deszcz padał i dobrze

77 brze się zmierzchło, gdy wróciły do domu. – Ja tymczasem koło gospodarki pochodziłem wszędzie w niej znajdując wiele zaniedbania. Rozwijanie się kataru z przejażdżkami w porę wilgotną niedobrze się zbiegło dla Zosi. Wieczorem drażliwość jej zwiększała się, czuła ziębienie, chłód w nogach, a położyć się wcześnie i ciepło się okryć niezgadzała się wcale. Chciała abym z nią rozmawiał, a tak była dotkliwą, że lada słówko opacznie wytłumaczone, skłaniało ją do płaczu. – Gdyśmy się położyli, ja długo czytałem gazety i gdym świecę zgasił ona niespała. – Później szczurów się przelękła, które nad odartym sufitem w gabinecie moim, takiego hałasu dokazują, że w istocie trudno wierzyć żeby to od nich pochodziło. Wstawałem więc znowu żeby ją przekonać i uspokoić że w gabinecie nikogo niema. Znowu czytałem gazetę i znowu ona zasnąć niemogła.

Katar Zosi.

25. Niedziela

Dniać już zaczynało, a Zosia jeszcze nie spała, coraz boleśniej jęcząc, stękając i przewracając się. – Gdy zapytałem się, powiedziała mi że noga i ręka ją mocno boli i że chłód czuje. Piec naszego sypialnego pokoju, którego komin w bliskości wieży nad dach wychodzi, ma narowy i nieciągnie podczas południowego wiatru, a kaptur blaszanny musiano mi zepsuć że się niekręci. – Otóż wczoraj, pokój nasz z tego powodu nie mógł być opalany

77. ny. Dziś wiatr się był zmienił, podpaliłem więc w piecu; nogę Zosi mocno wełną i spiritusem natarłem; sam położywszy się po trzecie gazety czytałem i ona przecież zasnęła. – Mogła spać dwie do trzech godzin i lepiej się w sobie czuje, bole się uśmierzyły.

Baranowski Dr z córką swą Maryą miał się do nas przenieść na dni kilka, dla zmiany miejsca schorzałemu potrzebnej, dla uniknienia warchołu Abelskiego pomiędzy rodzeństwem i dla bliższego dopatrzenia Zosi. – Już u nas i pokój i łóżka przygotowane i Tańska jeździła zapraszać, lecz też same przyczyny co go wyganiają mogą też i zatrzymywać. Może żona przez jakąś dumę do obcego domu puścić męża niechce i sama z Tańską przyjechała. – Grałem z nią w kalabraka po szelągu przez cały wieczór. Tyzenhauz Alfreda odwiózł i znów nas do Rakiszek zaprasza, ale zakatarzenie Zosi wyjeżdżać nam niedaje.

26. Poniedziałek

Zosia do szóstej z rana zasnąć niemogła choć sześć łyżek sprowadzonej zaprawy z makowem mlékiem wczoraj przyjęła. Ale tak była spokojna, cierpliwa, panująca nad sobą, żem jej ani słyszał. – Chrypkę ma od kataru i kaszla trochę. –

Pomimo choroby i osłabienia, Zosia wszystkie swoje składy trzyma w wielkim porządku i Estellę Chodorowskę uczy, żeby wiedziała

Porządki Zosi.

77. ta gdzie co jest, gdzie co ma być i jak czego po jej zejściu użyć. – Rozporządzenie jednak swoje ruchomostką i drobnym sprzętem, przede mną chciała wypowiedzieć obawiała się tylko abym się niegniewał, za zwątpienie o sobie i natężanie myśli że z tej choroby umrze. Pozwoliłem siebie oprowadzać od szuflady do szuflady i oglądałem najdrobniejsze pamiątki nasze w dziwnym porządku zachowane, co dla niej było wielką pociechą chociaż i rozczulała się bardzo i mnie rozrzewniała mówiąc, co dla którego dziecięcia przeznacza. – Kapitał jej ma być podzielony na równe cztery części, dla trzech synów i córki. Ozdoby kobiece, toaletowe i szale dla Elżusi. – Pamiątki synom, Siostrom i Zawadzkiej i Helenie Żółkowskiej. – Służącym rozmaite wynagrodzenia; ale i w tem wszystkiem spuszczała się najwięcej na moje obmyślenie.

Rozporządzenia Zosi.

78. Tyzenhauz z rana wyjechał. A w godzinę po pożegnaniu się z nim witałem Ledochowskiego i Kiełpsza Mojżesza, którzy mi całe dzieło o kradzieży Antuzowskiego lasu przywieźli. – Marszałek Piotuch z urzędu polecił mi abym tę sprawę starał się zagodzić. Ona już była na stopniu zgody, kiedy Piętkiewicz zdaniem swojem i radami w nią się wmieszawszy w Jeziorosach, skłócił się z Ledochowskim, o mało co na pojedynek siebie z nim nie naraził, a złodziejom dodał takiej otuchy, że się z prożbami posunęli do Gubernatora i do Sądu Pow. na Ledochowskiego

Antuzowska sprawa kradzieży lasu.

zamiast

№ Pazdziernik r. 1859. Przedmiot Od.

78 zamiast ukorzyć się przed okradzionym, wynagrodzić ile można i o przebaczenie prosić. Do czego już było blizko. – Wtrącenie się Pietkiewicza, tak przewróciło postać sprawy że Ledochowski stawał się napastnikiem uciskającym biedną szlachtę, a złodzieje niewinnie prześladowanymi. – Szejko Łowczy, który był już oddał oblig na 1600 r. Ledochowskiemu, zamiast przelewu na jego imię w sądzie, wyrywa oblig z rąk urzędników i ucieka gdzieś sobie w dalsze strony. – Matulewicz, który razem z Łowczym kradł, rozzuchwalony hojnie oświadczaną Pietkiewicza opieką, który w gwałtownym zapędzie w istocie mówił, że swoim kosztem interes poprowadzi, do Petersburga zawiezie i wygra, był się ukorzył oddał drzewo i płacone i kradzione, odebrał swoje pieniądze, teraz na gwałt domierzony uskarża się. I prośbę o wynagrodzenie mu szkód poniesionych na Ledochowskiego podaje i prosi aby jako niepewnego funduszu człowieka, przyaresztowano póki sprawa się nieskończy. – Tym sposobem, sprawa dotąd prowadzona od imienia Sprawnika i mogąca się przez ugodę zakończyć, przez podane do Gubernatora skargi, zaczepia się o Rząd Gubernski i przechodząc na urzędową stopę, jako kryminalna, niemoże warunkom porozumienia się stron podlegać. – Popędliwość Pietkiewicza, może zgubić tych, którymi się zaopiekował. Żeby zaś w odcieniach rozmaitych charakterów, niczego nie

brakło

78. brakło, muszę napomknąć i o niegodziwej słabości dobrego i łagodnego naszego Marszałka Piotucha. Ten innego sposobu wdaniem się sprawę psuje. Litością zdjęty nad licznem rodzeństwem Matulewicza, któremu grozi osierocenie przez wysłanie złodzieja na Sybir; albo oprzeć się prożbom niezdoławszy, wydaje Matulewiczowi urzędowe świadectwo o nieposzlakowanem jego prowadzeniu się i obywatelstwo uwiedzione pierwszym Marszałka podpisem, dalszemi fałsz wspiera i rozszerza mniemanie, że w tej sprawie Ledochowski jest winien. – Matulewicz i do mnie przed miesiącem zajeżdżał, alem go niewidział i przysłanego świadectwa nie podpisał. – Cóż dziwnego że Ledochowski prosił Marszałka o wydanie mu świadectwa na złodzieja, bo jednostajnego z Matulewiczem mieć i niemoże i niechce. – Takiego to rodzaju sprawę oddano mi do pogodzenia. Z dzieła wypisałem sobie potrzebną wiadomość o niewątpliwem złodziejstwie, i do Marszałka odraportuję jakie jest moje pojęcie rzeczy, a mianowicie że nie Ledóchowski łotrów gubi lecz oni sami siebie.

27. Wtorek

79. Od drugiej w nocy Zosia usnęła; snać makowe mleko niewiele skutkuje, kiedy po drugim dniu przyjmowania tak mały jest skutek. – Ja przy niej spałem w połowie na łóżku, w połowie na przystawionych krze- Bezsenność Zosi

słach

79. słach tak że poduszki nasze się stykały i głowa moja, na jej łóżku już spoczywała. Od tąd jakem sobie tak podesłał, ona zasypiać zaczęła i spi do 10ej; kiedyśmy już i herbatę wypili i konie Ledochowskiego zachodzą.

Ledochowski wyjechał. My z Zosią używaliśmy przejażdki po Subockiej drodze. Po obiedzie ona jeździła z Kazią a ja się przechadzałem po polach. Bilewiczowie pożegnali się z nami, jutro już odjeżdżają. Wieczorem Danowski z Jezioros powrócił i kupę nam listów z poczty przywiózł.- Pożegnanie Bilewiczów.

Zosia na słabość się uskarża i na ciężkość w piersiach, co jej od kataru się zostało i chrypki ma jeszcze trochę.

28. Środa

Po nocy, to chyba można byłoby poznać żeśmy oboje płakali.- Biedna moja Zosia nad rankiem chyba zdrzemała i to bardzo nie wiele, nieposilnie.- Tańska jeździła do Baranowskiego ze zdaniem sprawy i recepty przywiozła.

Pod wieczór przyjechali Księża, Paszkiewicz i Rustejko. Proboszcz Rakiski wezwany przez nas, wyspowiadał Zosię, co znacznie wpłynęło na Jej uspokojenie.- Mnie się dostało rozpisywanie rachunków Kassy, co mi cały dzień zajęło i napędziło bolu głowy i krzyża.- Wieczorem z Zosią przebierałem groch na nasienie, żeby od wszelkiej roboty się oderwać. Musiałem jednak napisać list do Marszałka Piotucha, w poleconej Spowiedź Zosi u Ks. Rustejki.

79. nej mi do rozpatrzenia sprawie kradzieży Matulewicza.

Położywszy się do łóżka z bolem głowy i zmęczeniem, już ani czytałem. Gdy zatem świecę zgasiłem, bardzo szczęśliwie oboje w spokojności zasnęliśmy od razu.

29. Czwartek

Błogosławiona noc, w której moja Zosia bardzo dobrze spała. Mnie ból głowy rozbudził po północy i niedawał zasnąć, przewracającemu się po cichu, żeby Zosi niezbudzić. Zaradziłem sobie, szczypiąc całą garścią kark i ramiona, a pod ramionami i koło pulsów i pod łyżką wyszczypałem się pazurami i dłonią mocno natarłem. – Te wymyślone synapizma, uśmierzyły ból, rozegrzały ciało i dały mi wkrótce zasnąć.

Mój ból głowy i skuteczne leczenie się szczypaniem.

80. Doszły nas gawędy o Sejmikach Mińskiej Szlachty, o których ciekawe byłyby najdrobniejsze szczegóły, lecz gdy ich gawędy nieroznoszą dokładnie, dla pamięci zapisuję choć grubsze ich zarysy. – Słotwiński były Marszałek Guberuski, usunął się od dalszego urzędowania, na jego miejsce obrano Łappę Bobrujskiego Marszałka. – W desideryach ułożonych do Tronu, szlachta prosiła 1. O Uniwersytet w Wilnie 2. O wykład nauk w języku polskim, oświadczając na to złożenie ofiary po rublu z duszy. – Gubernatora Kellera, zaskarżyła do Ministra S. W. za nieutwierdzenie, czy też nieprzyjęcie Świętorzeckiego na kandydata zastępcę Marszałka. – Keller

Zarysy Mińskich Sejmików.

roz-

№ Październik r. 1859 Przedmiot Od

80 rozjątrzony, dopatrzył przywódcę przeciwników swoich w osobie Krehorowicza, aresztował go w domu i wytoczył mu sprawę o wychowywanie dzieci za granicą i o zbieranie składek na zakład naukowy Paryzki w Batignolles pod opieką Dra Gałęzowskiego zostający.

81. Dzień bardzo piękny zajaśniał, Alfred do siebie na obiad zaprosił. Nienamyślając się długo urządziliśmy wyprawę do Krewna. Pan gospodarz, konno naprzód się puścił nim konie nam zaprzężono. Przed wyjazdem pochodziłem jeszcze koło domowstwa, oglądałem spichrz, jamy kopiące się pod szparagi, obejrzałem opuszczone Bilewiczów mieszkanie i odwiedziłem Deszkleniewicza prosząc aby się od nałogu powstrzymał i pilniejszym był zwłaszcza teraz póki Grünhoff nienadjedzie. – W Krewnie Alfred bardzo dobrze z pokoikami się urządził i nakarmił nas przyzwoicie. – Nieposiadałem podobnych wygód kiedy w r. 1832 zamieszkałem z jego matką i z nim samym u piersi mamki, w wyniszczonych Dowgirdziszkach po r. 1831. – Wróciwszy przebieraliśmy groch na nasienie.

Obiad u Alfreda w Krewnie.

30. Piątek.

Zosia niezle spała, ale we dnie miała się niedobrze. – Dzień był mroźny, pogodny i śniegu w nocy przysypało. – Wiatr niezbyt silny, zdawało mi się że powietrza Zosi użyć trzeba w otwartej neutyczance. A że po odprawieniu Bilewicza, nim Grünhoff nadjedzie i nim się oswoi, wszystkie drobnostki zarządu, o mnie

Stan zdrowia Zosi

się

№ Październik r. 1859. Przedmiot od

81. się opierają, mając potrzebę pójść na łąki żeby plantowanie choć krokami przez przybliżenie obmierzyć, niemogłem z Zosią pojechać i zostawiłem ją na opiece Tańskiej. One jeszcze jeździły, gdym z pola powrócił i Alfred mię do siebie pociągnął, abym mu siedział do malowania portretu. Po obiedzie znów do Alfreda poszedłem, ażem się tam zdrzemał rzuciwszy się na jego łóżko, bo trudno być modelem podjadłszy. Tańska wyjechała do Abel, a Zosia jedna w sali przesiedziała, bo Chodorowskie Estella i Gaida choć były przy niej, wcale jej nie zabawią. Otoż gdym o zmroku przyszedł, znalazłem Zosię w tak drażliwem usposobieniu, że wszystko i każde słowo moje w ból i płacz jej się zmieniało. Skarżyła się na zatkanie uszu, na słabość, na brak doktorów, a wszakże na żadne środki podawane niezgadzała się, nic nie trafiało do przekonania, nic się nieprzyczyniało do jej uspokojenia, ażem się sam zniecierpliwił i zamilkł. – Znowu więc płacz i przepraszanie abym się nie gniewał, abym dla niej ciężkim niebył, a pobłażał biednej z odjętą mową, która niema środka wygadać swych myśli. – Trudne do przebycia chwile, już jej groch niebawił, i niechciała się zajmować przebieraniem jego na nasienie, mówiąc że siły na to niema. – Domyślam się tylko że Kazia w ciągu dnia za ostro z nią postępowała, nie łagodząc i niedogadzając wymysłom chorej, i ona głównie przygotowała to jej usposobienie.

81. nie. Od bolu głowy poradziliśmy Zosi synapizma między łopatkami postawić. Niełatwo zgodziła się na radę bez powagi doktorskiej podaną, lecz tak krótko trzymała że to żadnego skutku sprawić niemogło. – Później gdy się zmusiła za moją poradą do przebierania grochu, uspokoiła się trochę przy tém mechanicznem zatrudnieniu. – Ale aż do spoczynku znać było na siostrach że złą chęć żywią wzajemnie. Kazia gotowa była do wszelkich posług z oziębłością sługi dokonywanych; Zosia każdą posługę z żalem musiała przyjmować jak ostre, a nie zasłużone upomnienie że się dziwaczy.

31. Sobota.

Z tem wszystkiem dobrze Zosia spała. Dzień pogodą rozjaśniony z lekkim mrozem i dotąd bez wiatru; chciałbym dla niej obmyślić użycie powietrza i boję się żebym niezaszkodził.

Nigdzie Zosi niewywoziłem, bo powietrze było zmienne. Po południu odwilż i deszcz zamiast mrozu. Ona uskarża się na nacisk w głowie na ból w prawej czaszce i zakładanie uszu. Sam jeździłem do Baranowskiego zdawać sprawę i zasięgać rady i wieczorem stawiliśmy jej synapizma nad łokciami i nad kolanami, z chrzanu z octem. Ona tego długo wytrzymać niemoże. Wieczorem wszakże czuła się znacznie zdrówszą i swobodniejszą. Groch z nami przebierała

81. rała i z ochotą słuchała czytania gazet.

Listopad

1. Niedziela.

Dwóch umyślnych na dobrydzień: z Rakiszek i z Jezioros. Tyle pisania pisania mi napędziło, żem do kościoła niemógł wyjechać. Dzień był pochmurny i dosyć mroźny, powierzchnia jeziora od brzegu do brzegu, cała lodem się ścięła. Tylko czółenko po drodze wiosłem wybitej przechodzi.

Jezioro się ścięło.

Zosia zaczęła przyjmować po dwadzieście kropel żelaznych, dwa razy dzień, z gorzkim wywarem ziół jakichś. Spała dosyć dużo, tylko powiada że żadnego posiłku ze snu nieczuje i słaba jest jakby niespała. Ma ciągłą skłonność do ubolewania że jest opuszczoną, że jej coraz gorzej i z mową i ze wszystkiem że doktora niema; do wymówek, czemu jej do Wilna nieodwiozłem choćby do szpitalu. Choć w stanie nerwowym będąca, tak samo przed kilku laty wyrywała się na wieś, z podobnemiż wymówkami że w mieście umrze a na wsi zdrowie by odzyskała; ale tego mi przypominać niewolno, bo się zaraz rozpłacze i wyrzeka że okrótnie z nią postępuję. Nam otaczającym trudno i niepodobno zgodzić się na jej ubolewania nad pogorszającym się jej zdrowiem, kiedy przeciwnie i obietnice doktorów i to na co patrzymy daje nam nadzieję

Ubolewania i drażliwość Zosi.

№ Listopad r. 1859. Przedmiot Od.

81. dzieję zupełnego jej wyzdrowienia. Niezaprzeczamy że cierpienia i słabości są ciężkie, aleby tracić zaufania, niewidzimy żadnych powodów. – Takiego rodzaju przekonywania rzadko ona znosi: – cóż ja wam powiem, kiedy mowy nie mam, kiedy gęba coraz gorzej i sama coraz słabsza jestem. Łatwiej wam zdrowym, bez litości zaprzeczać. Ratujcie, ratujcie. – Tak do nas często przemawia, rozdzierając serce, jakby wymówkami niezasłużonemi bynajmniej. – Ekonom Malewskiego z Dyczun, dziś z próbką lnu przyjechał, prosiła więc Zosia abym do Malewskiego napisał jak ona źle się ma i jak ze łzami błaga aby wcześniej przyjeżdżał do niej, nieczekając wyznaczonego dnia 13 Listopada. Mocno ją to obeszło, kiedy niezgadzałem się pisać w podobnym sensie od siebie, bo mi się niegodziło zmyślać, a memi oczami, nic gorszego w jej zdrowiu niewidzę. Zawiązała się sprzeczka, którąbym sam doprowadził do końca łagodząc jej drażliwość i siebie uśmierzając, bo mówiłem żywiej, dobitniej z wyraźną oznaką niecierpliwości. Ale Tańska mimo idąc, żwawo chwyciła się mojej obrony i ostro upominając siostrę, wyrzekła: że takim sposobem ty wyzdrowiejesz a męża do grobu wpędzisz. – Nastąpił więc płacz gwałtowny, który napędził i kataru i bolu głowy, a ja nie odstępowałem Zosi, łagodząc ją religijnemi słowami, które na nią zawsze najwięcej wpływu wywierają. –

W tej

N° Listopad r. 1859. Przedmiot Od

81. W tej właśnie chwili, nadjechali z Pokrewnia Władysławowie Wejssenhoffowie oboje z siostrą Maryą. – Szczęściem że Tańska nie wyjechała była do Abel z Alfredem i mogła gości spotkać i z nimi się zabawić. Bo ja mając rzecz ważniejszą, ani myślałem czy to uchodzi, czy się niezagniewają i nie odstępowałem Zosi, póki niezłagodziłem jej rozdrażnienia i póki siostr z sobą niepogodziłem. – Wszakże ból głowy jej nieprzechodził i co było widać na wzroku znużonym. Parę razy wychodziłem do gości, lecz znowu do Zosi wracałem i postawiłem jej synapizma nad łokciami, które przez kwadrans wytrzymawszy, poczuła ulgę w bolu głowy. Wieczorem Wejssenhoffowie wyjechali nie widząc się z Zosią, ja gazety głośno czytałem, siostry w zgodzie groch przebierały. Wszystko się uspokoiło.

2. Poniedziałek

Pochmurno i jezioro oczyszcza się z lodowatej swej plewy. – Sprawa Mierzyńskiej z synem Jnszkiewiczem z Wieweliszek zajęła mi część ranku. Siedzenie u Alfreda do rysunku mego portretu. Po obiedzie przechadzka. Wieczorem Księża Abelscy Paszkiewicz i Wirkito, których zasadziliśmy do wybierania grochu wspólnemi siłami. Potem gdy wyjechali po herbacie, czytanie gazet stanowi koniec treści dnia całego i najpożądańszej spokojności pod względem zdrowia najukochańszej Zosi. – Zupełnie się czuła swobod-

№ Listopad r. 1859 Przedmiot od.

81. bodną, doświadczała tylko niekiedy kłócia w łopatkach i chłodno jéj było w pokojach dosyć dobrze opalanych.

3 Wtorek

Zosia ciesząc się wczoraj, że jéj dzień dobrze przeszedł, trapiła się wątpliwością o dniu następnym. Ponieważ najczęściéj zdarzało się że po dniu dobrym zły następował i nękał ją słabością, bolami, dolegliwościami. Jednak przewidywania jéj się niesprawdziły, bo dzisiaj bynajmniéj gorzéj się niemiała. Sen już od tygodnia wcale niezle jéj służy, a trzeci dzień jak i siły wracają i apetyt się obudza, a z tem razem przybywa jéj ochoty do zajmowania się domem, i drobnemi robotkami prątkowemi. – W rozmowie też z nami bierze żywszy udział. – Przypisujemy to kroplom żelaznym (tinctura ferri pomati) które od trzech dni po dwa razy przyjmuje po dwadzieście kilka w gorzkiéj ziół zaprawie.

Wyraźne znaki polepszenia zdrowia Zosi.

82. Przed południem jeździłem do Abel. Naprzód do Plebanii, gdzie zabrawszy Ks. Paszkiewicza pojechałem z nim do dworu. Ksiądz prosił o audyencyą u Pietkiewicza, prosząc aby złożył komitet do budowania kościoła i sam w nim prezydować raczył. Ja zaś udałem się do Baranowskiego, którego siły i zdrowie zdają się kłonić do ostatecznego rozwiązania. Żona i córka spłakane domyślają się chwili zbliżającego się z nim rozstania. Wezwany Dr Xawery Rapacki od dwóch dni tam przebywa. Jest to mój szkolny kolega, z którym spotkałem się po dwódziestu

Abele. Słabość zdrowia Baranowskiego

Dr Rapacki

sześciu

82. sześciu leciech.–

83. Wróciwszy do domu przechadzałem się po obiedzie koło gospodarki, a przy świecach wszyscy razem zasiedliśmy koło grochu i przebierając opowiadałem o Orenburskich wygnańcach. Mianowicie o Pawle Kruniewiczu sądzonym do garnizonu o jego przyjaźni z Perowskim, którego był doktorem do śmierci. I o tem, jak z Jego polecenia Cesarzowi, został Hofmedykiem i mieszka w Zimnym Dworcu w Petersburgu. A że Bronisław Zaleski był towarzyszem jego niedoli i teraz jako expert powołany na członka do Komissyi Redakcyjnej Głównego Komitetu do urządzenia włościan z Kruniewiczem razem zamieszkał.– Pobieżna o nich wzmianka, niczyjej ciekawości niezaspokoi, a w kilku wyrazach treści ich życia opisać niepodobno.– Jedno im tylko szlę od serca życzenie, by w powodzeniach losu, byli równie zacni, równie społeczności użyteczni, jak być nimi umieli w nieszczęściu.

O Orenburskich wygnańcach Pawle Kruniewiczu i Bronisławie Zaleskim

4. Środa.

Dzień pogodny, jasny, mroźny, Zosia w nocy gorzej spała i więcej się we dnie uskarża.– Woziłem ją przed obiadem po Subockiej drodze. Pod wieczór sam chodziłem koło domowstwa a wieczorem listy na pocztę pisałem. Alfred do Rakiszek wyjechał i my jutro tam jechać mamy

5. Czwartek.

Znowu sen Zosi niedobry; albo go niema albo niepo-

№ Listopad r. 1859. Przedmiot Od

83. nieposilny tak, że zaprzecza iż spała. – Dzień się rozpogodził z mrozem na trwałe, jezioro zamarzło, gruda nas od zamiaru nieodstraszyła, pojechaliśmy do Rakiszek. – Tyzenhauz z obiadem dosyć długo nas czekał, bośmy ze trzy godziny jechać musieli. – Tańska była w humorze wypowiedzenia mu wszystkich zarzutów nieuczynności w kredycie obywatelskim. Mianowicie że skarb i banki zasila nizkie biorąc procenta, odmawiając swych kapitałów na zastawę majątku na tych samych warunkach. Tyzenhauz z flegmą się tłumaczył że za pieniądze nabywa towar obligowy i wybor do niego należy, a towar ma za lepszy ten, co się niezwłocznie zrealizować daje. Tańska nieustępowała w nacieraniu i nieby nie szkodziło, gdyby ona za sercem nienosiła odmowy posłanej Medardowi Kończy, co nadawało dyspucie charakter gniewu. – Alfred tymczasem podsycał kawałkami stearyny ogień, kończących się dwóch świeczek, póki jednej w głębi lichtarza niezadławił: wówczas on błonką zapaloną przyświecał, ale i to niepomogło, Tyzenhauz niedał się wzruszyć w swych zasadach oszczędności. – Z przygotowaną herbatą, drugie dwie całe świece do sali podano. Przeszliśmy tam, a pokój bawialny pozostał ciemny, tylko żar zgasłego ognia w kominku w kącie z pod popiołu błyskał. – W trzech dużych pokojach, zawsześmy się obchodzili najpoufalej dwoma świecami. – Po herbacie odjechaliśmy do domu. Alfred tam jeszcze został, drażnić się z Rajnol.

Tyzenhauz w Rakiszkach.

83. noldem, z którym po dziecinnemu kłócą się i swawolą.

6. Piątek.

Spaliśmy miernie. Pogoda taż sama, mróz większy, ludzie przez jezioro przechodzą. - Dzisiejszą przejażdkę Zosi, odbyliśmy w bryczce jednokonnej, krzyżując po dróżkach ogrodowych, klombowych, po nad jeziorem i w borku. Ja przy niej szedłem piechotą. - Krócej to trwało niż przejażdka zwyczajna, ale Zosi więcej przyjemności sprawiło. - Tańska jeździła do Abel, do przebierania grochu wróciła.

Wysypka skrofuliczna wylała na twarzyczce Bronisława; już od dziesiątka dni nosi pryszcze i liszaje ciekące. Wysypka Bronisia.

7. Sobota

Pogoda trwa mroźna. Znowu przejażdka z Zosią po dróżkach około domowstwa a po obiedzie czyli koło zachodu słońca w koczu. Tańska z nami, one mię zawiozłszy do Abel wysadziły, bo ze mną Baranowski chciał się widzieć. - Lepiej mu dziś trochę, ale to polepszenie nie wiele zdaje się obiecywać i on sam niepodając się nadzieje, rozporządzenie swojej testamentowej woli rozpowiadał, gdyż mię na wykonawcę wyznaczył. - Z rozmowy pierwszy raz dowiedziałem się że on jest pochodzenia unickiego i gorliwym tego wyznania obrońcą, chociaż dla zasłonienia się od prześladowań i naginania wiary ku wstrętnym obrządkom, ma urzędowe Baranowski Antoni.

83. dowe poświadczenie że jest katolikiem. – Prosił abym go jutro koło południa odwiedził. –

8. Niedziela

Do spowiedzi i na mszę wyprawiliśmy tylko niektórych ze służby do Krewna, gdzie dziś fest Opieki N. Panny. –

O południu pojechałem do Abel. Baranowski już na mnie czekał. Wręczył mi testament i oblig Pietkiewicza z rejestrem swych dłużników. – Gorzej się dzisiaj ma, puchlina od twardości w kanale po brzuchu się rozeszła. Ani sen ani apetyt go niepokrzepia. Zacząłem tam był jeść obiad, gdy Zosia z Kazią podjechały pod ganek i zabrały mię do domu. – Jeszcze Zosia po obiedzie w bryczce koło domowstwa jeździła, ja się puściłem na przechadzkę po całej przestrzeni gładko zamarzłego jeziora, bo przez kilka dni mroźnych lód dostatecznie zgrubiał i zdaje się że już do wiosny dotrzyma.

Przechadzka po zamarzłem jeziorze.

9. Poniedziałek.

Woziłem Zosię w neutyczance pod Dydeliszki i w koło przyległego pola. – Po obiedzie ona się wybierała także z Kazią w koczu ale się zmartwiła, bladością i częstem płaczem Bronisia, złą posługą mianowicie w kuchni, nie dbałem obchodzeniem się z nią, z tego wynikło zwątpienie o ozdrowieniu, wyrywanie się do Wilna i wymówki żem jej tam wcześnie niezawiózł. Dopytywanie się też o zagranicy z tem,

Drażliwość Zosi i moja.

83. z tem, żeby się zimową porą, albo zaraz wybierać jeżeli nie do wód to do klimatu lepszego. Ściany Antonowskie ją znudziły, tęsknota do dzieci nieobecnych dręczy i stopniami jak jedno po drugiem ją ściśnie, to płaczu, ubolewania i naszekania miary nie ma. Z Tańską więc niepojechała, ona sama puściła się do Abel. Ja zbolały w plecach, karku, głowie, żołądku, czy od hemoroidów i zbytecznego zawsze siedzenia, czy od zmian powietrza i od kataru, niebyłem cierpliwy i ostro, najpewniej zbyt ostro upomniałem Zosię. – Ona niepojechała, ja na przechadzkę nieposzedłem a spłakaliśmy się oboje o zmierzchu. – Tylko co za różnica. mnieby można było i kijem po plecach zwalić na przestrogę, a taż biedna moja chora, za cóż tyle ode mnie cierpiała. Ciemno już było, gdym trochę na jezioro wyszedł. gdzie gładko i niema obawy potknięcia się. Patrzałem jak Stanisław z zapalonym kulem słomy, obuszkiem bił rybkę pod lodem. –

Bicie ryby pod lodem.

Wróciwszy złagodziłem Zosię, zasiedliśmy do wybierania grochu. Tańska z Abel wróciła z bardzo pożądanemi wiadomościami o Baranowskim, że sypia że puchlina odchodzi i że wszystkie znaki wiodące do ozdrowienia się pokazały. –

Polepszenie zdrowia Baranowskiego.

Koło 8ej poczciwy Grünhoff Jan, sam przywiózł mi syna swego Jana na służbę. – Z naładowanego wozu wyciągnął i sarnę i zająca i kilka sztuk jarząbków, a tam jabłek

Przyjazd Grünhoffa

83. błek i gruszek ze Żmujdzi i listy ze wszęd. Rozmowa jego nas ożywiła, tylko on sam potłukł kości po grudzie jadąc.

10. Wtorek.

Zosia bardzo dobrze spała. Jeździła dwa razy, w bryczce z rana, w koczu po obiedzie. – Ja zaś chodziłem prawie przez cały dzień, to z Grünhoffami i to bez nich. – Byłem i na jeziorku Bałtis, przypatrując się w którą by stronę spuścić go można było. Wieczorem wszyscy razem, groch przebieraliśmy przy gawędzie wspólnej i mianowicie przy nieustannem szczebiotaniu, wesołego Bronisia.

Zosia bolu w prawej nodze doświadczała przez cały dzień. Z rana od łez wstrzymać się niemogła.

11. Środa

Znowu Zosia dobrze spała. – Ja z obu Grünhoffami obszedłem prawie dokoła las za jeziorem. Byliśmy u obu leśniczych, obejrzeliśmy naznaczony poręb lasu, i opatrywaliśmy pochyłość błot i możność spuszczenia jeziorka Bałtis. Czego wszakże robić niemożno bez niwellacyi, a Chodorowski z narzędziami nieprzyjeżdża.

Po obiedzie z Zosią jeździłem po drodze Subockiej; wieczorem mało należałem do przebierania grochu, póki nieponapisywałem listy na jutrzejszą pocztę. A Zosia

cały

83. cały arkusz zapisała ołówkiem w dwóch liniach do Edwardka i posłała mu parę słoików konfitur i krobkę napełnioną Angielskiemi sucharkami.

12. Czwartek

Zosia bardzo dobrze spała. – Niebo zachmurzone, ziemia trochę przyprószona śniegiem. A w ciągu dnia woda się znalazła na lodach i jezioro chociaż po lodzie jest mokre. – Grünhoff Ojciec koło godziny dziesiątej wyjechał prosto na Duszaty, żeby za światła do szose dociągnąć. –

Zosię woziłem w koczu w stronę Bortkiszek, gdyż powietrze było ciepłe bez żadnego wiatru, jakby ciągłą mgłą pokryte. – Wieczór przy grochu i przy gazetach. Alfred z Krewna i z Tarnowa powrócił. Tańska do Abel jeździła. – Zosia nieźle się miewa, jednak wczoraj miała silny ból w nodze i takie uczucie, jak powiada, jakby w nodze kości niebyło. – Użala się na nacisk w głowie i zatykanie uszu i że tego częściaj doświadczać zaczęła od miesiąca Listopada. Jej się zdaje często, że jej jest gorzej od tego, że od kilku dni pigułek niebierze, bo ich dwie dozy skończyła, albo że maścią tył głowy nacierać przestała, albo że wanien niebierze. – My pogorszenia nie widzimy i czekamy przybycia Malewskiego na to aby przepisał jak dalej z nią postępować. Mowę ma powolną, nieco utrudzoną, a są niekiedy chwile szczęśliwsze, w których łatwiej

Zosi stan zdrowia.

się

83. się tłumaczy. Otoż Zosia do nich się czepiając zawsze mnie i Tańskiej wmawia, że z jej mową coraz jest gorzej. – Jednak w początkach choroby, nawet po połogu, po francuzku nic mówić niemogła, teraz rozmawia z Estellą i Taidą, równie jak z nami po polsku. Największa podobno z tem bieda, że ona czynna i pracowita zawsze, za mało teraz ma zatrudnienia, bo się przy każdém nuży. – Dzieci ją też kłopocą; to starsi synowie swą nieobecnością, to Broniś swą wysypką która mu się po twarzy rozlała, to nareszcie Elżusia której od tłustości za uszkiem, pod szyjką i pod pachami wyprzało, i z tego powodu częściej płacze. A Matka i niańczy ją i opatruje i biega do niej na każdy jéj odgłos.

13. Piątek.

84. Przyśnił mi się ogród Dębiński, po którym szukałem wszystkich pamiątek mego dzieciństwa i wspomnień po moich ś. p. najdroższych Rodzicach. Serce ściskało się gdym patrzał jak jest zarosły jak opuszczony a gdzieniegdzie wycięty. Zdawało mi się jak gdybym lazł i wspinał się po znajomej mi gruszy małgorzatce, której nie tylko że przybyło rozłożystych gałęzi, lecz że wrosła w ścianę muru grubego. I gdym z niej złaził na powrót już nie po gałęziach się czepiałem, ale po gzémsach i odrywających z pod nóg spruchniałych cegłach, pókim się nieznalazł w zrujnowanej świątyni pańskiej. Kościół to był przypominający

Sen mój, łamiący się przez wszystkie pamiątki domu naszego.

№ Listopad r. 1859. Przedmiot od.

84. cy mi nasz Augustyański w Wilnie, z którego tyle wspólnych z Rodzicami naszemi zanosiliśmy modłów do Boga, w uciskach i trudnościach domu naszego, i jakieś szczątki z Jewieńskiego kościoła. – Tylko i jedne i drugie podobieństwo, było w większych rozmiarach. Okna powybijane, dziury w ścianach, gruzy w nieładzie po marmurowej podłodze rozsypane, ołtarze porozwalane, pozrywane obrazy, stawiły widok zniszczenia dokonanego ręką nieprzyjaciół Boga i ludzi. – Uwagę moję zwrócił szczególniej obraz którego dawniej nieznałem; w nieładzie krzywo opadły z obalonego ołtarza, jak gdyby był kiedyś skradziony i przez restytucyą dziwnego rodzaju podrzucony nazad, niby na usprawiedliwienie się przed ludźmi z zarzutów zdzierstwa i łupiestwa rzeczy poświęconych czci Bozkiej. – Ludzkie to świadectwo odparcia się zbrodni świętokradztwa, nosiło na sobie ślady jeszcze większej nędzy i sromoty od samego występku kradzieży. Był to obraz mający kilka postaci niewieścich, pokrytych srebrną szatą, wykutą ręką niepospolitego sztukmistrza. Układ jego był pełen wdzięku, fałdowanie draperyi poważnych ubiorów prześliczne, lecz blachy zdawały się być za nadto świeże, żółtego i niejednostajnego koloru, przytém nieprzystawały w wielu miejscach do obrazu i twarz głównej figury, jej ręce i nogi w malowaniu znikły. Kiedym się uważnie wpatrywał, chcąc znaczenie obrazu odgadnąć

i po-

N° Listopad r. 1859. Przedmiot 0d.

84. i pojąć dla czego w gruzach był porzucony, ustyszałem zgiełk jakby uchodzących z przerażeniem ludzi i nagle ukazującą się postać tej samej kobiety która z obrazu znikła i z pośpiechem wchodząc przez drzwi przyboczne zawołała, palcem na obraz wskazując: „coście zrobili". — Szaty jej były przezroczystej białości, krojem zakonnego habitu, fałdujące się zupełnie jak na obrazie, ubiór głowy był taki jak naniotki naszych włościanek, tak niedawno wystawane przez mego Alfreda. Wyraz twarzy jej łagodny i piękny, mógł tylko przerażać złoczyńców. — Sen już mi tego niewytłumaczy, dla czego do niej odezwałem się po francuzku — Est-ce vous, est-ce vous même! I ona odpowiedziała natychmiast: „oui c'est moi mon cousin. — Me reconnaissez-vous? — Vous êtes Römer et moi, je suis Sophie Pac. I objąwszy mię za szyję pocałowała w czoło. Potém bardzo prędkim krokiem pobiegła po jakieś schody i ja za nią, kiedy nie kiedy widziałem ją w zatamaniach, później tylko suknię na zawrótach, dalej tylko krok jej pośpieszny słyszałem i dogonić niemogłem. Choć schody były coraz wspanialsze, korytarze światłe szerokie i marmurowe. Nareszcie jakieś przejście tak wązkie pomiędzy dwoma ścianami szklannemi że przecisnąć się przez nie, niemogłem. I ktoś mię ostrzegł że dalej iść niepowinienem. — Niewiem już jakim sposobem znalazłem się w jakiejś celi na łóżku, zmierzch ja-

84. jakiś padał na wszystkie przedmioty. W pół senny ujrzałem tę samą postać w białych szatach wchodzącą przeze drzwi, a gdym oczy zamknął, usłyszałem wymówione dwa razy po cichu ale wyraźnie — „wspieraj ubogich, wspieraj ubogich" — Już mi się to nie zdawało być snem, ale obawa jakaś niedawała mi oczu otworzyć. Słyszałem jak się do mnie zbliżała, wzięła mię za rękę, poczułem pot jej dłoni, jeszcze mi powiedziała — „żona Twoja będzie zdrowa" — ale gdym się niby przebudził, w obwinięciach płóciennych już nie Pacównę niby upostaciowaną fundatorkę Litewskich kościołów, ale ujrzałem twarz Tańskiej, która Alfredowi za model do rysowania Litewskich ubiorów, najczęściej służyła. — Wkrótce też obudziłem się, a była to godzina czwarta.

O piątej wstałem i ten sen, piękniejszy niż go opisać umiałem wciągnąłem do mego pamiętnika, z postanowieniem złożenia ofiary na kościół za dusze zmarłych i na ubogich.

Z potrzebujących wsparcia mego, naprzód stanęła mi na myśli Nagiałłowa, niedawno pogorzała we wsi skarbowej Styrpejki i wzywająca pomocy i litości u wszystkich zamożniejszych do koła. — Małą jej bardzo dałem jałmużnę, gdy mi się do nóg rzuciła. Po jej odejściu dopiero, dowiedziałem się o jej nieszczęściu i o tem jak mało współczucia u niektórych doznaje, jak wiele upokorzenia przez

Nagiałłowa pogorzała w Styrpejkach.

84. przez to znosi. – Zabolało mię wówczas, że i ja do rzędu ludzi zatwardziałego serca mogę być policzony; zamierzyłem sobie poprawę, a sen przeszłej nocy, zdawał mi się być wskazówką, że tego dopełnić winienem. – Zatem przejażdkę z Zosią po obiedzie, zwróciliśmy do Styrpejek i przywoławszy Nagiałłowę poleciliśmy się jej modlitwom udzielając trochę wsparcia. – Wycieczka ta, choć dobry uczynek miała na celu, naraziła nas nieco na niebezpieczeństwo. Droga w jednem miejscu była wązka i popsuta, cztery konie obok w zaprzęgu, spychały się po niej i nasz Józef wysłużony furman był w obawie, bo niewiedząc dokąd mu każemy pojechać, ulubionego do dyszla deresza w domu zostawił. – Do Styrpejek wypadało to pod górę i z ostróżnością dobrze przejechaliśmy; ale nazad z góry nie godziło się nam na oślep szczęścia probować. To też ze wspólnej narady wypadło, że ja Zosię sprowadziłem piechotą, a Józef parę koni od przągłszy zjechał powoli bez żadnego przypadku. – Na dziękczynienie Bogu i pokrzepienie się w ufności, zmówiliśmy z Zosią, Psalm: „Kto się w opiekę poda Panu swemu"

14. Sobota

Przyjechała dziś do nas Pani Franciszkowa Wejssenhoffowa po obiedzie, a wkrótce potem Malewski z Dyczun. – Wejssenhoffowa i Malewski.

Mróz powiększa się, jezioro bez przestanku śpiewa puszczając powietrze pod lodem. Droga ma

84. ma być wyborna we wszystkie strony. Te parę dni odligi wsród mrozów, dopomogły do utarcia grudy. – A dni mamy jasne, pogodne jakby na wiosnę. Piękość jesieni.

Z Malewskim i z Tańską jeździłem do Abel. Podobno niema nadziei ocalenia Baranowskiego, któremu woda na brzuchu zbierać się zaczęła. o Baranowskim.

15. Niedziela.

85. Miałem jechać dziś na mszę, lecz się spóźniłem w wyborze i pojechałem z Malewskim do Abel. – On odwiedził dogorywającego Baranowskiego, a mnie Baranowska na drugą stronę domu powołała żeby opowiedzieć co Ludwik Pietkiewicz wyrabia. – Od dawna zauważano że on się chce ożenić z dziewczyną złego prowadzenia się, która chcąc udowodnić przed nim swoję obronę, oświadczyła mu się że go dotykalnie na sobie przekonać może o rzuconej niesłusznie potwarzy. A minionego lata musiała mu swej niewinności dowodzić przez całą paromiesięczną podróż do Warszawy, bo się do jadącego Ludwika w Kownie uczepiła i podobno drogo go kosztowała, póki przekonany zapewne, nie odwiózł jej do Wilna. – Jest to Pietkiewiczówna z biednego domu, mająca jak powiadają, z nauki patent na guwernantkę, a Ludwik, inny jej patent wyrobił w zaręczynach podróżnych, ile się domyślać można. – Zdaje się, że Pietkiewicz, nieznajdując łatwego sposobu wypowie- Ludwik Pietkiewicz.

dze-

85. dzenia swych zamiarów w domu, postanowił skłócić się z najprzywiązańszą do niego siostrą Baranowską, a przynajmniej najwięcej mu we wszystkich jego dziwactwach dogadzającą, i zerwać z nią stosunki. – Wziął się do tego bezecnym sposobem, rzucając podejrzenie zdarzonej w Abelach kradzieży, na służącego Baranowskich, którego pomoc, choremu jest potrzebną. – Powoławszy go przed siebie, zaczął swe badania od rznięcia mu w gębę z wściekłością i groźby że go wnet okuć rozkaże. A był i kowal i kajdany na usługi. – Od służącego, rzecz przeszła do siostry, która choć jemu nieprzeszkadzała, nie mogła się za służącego nieująć i nie oświadczyć że go odrywać od posługi umierającemu oddawanej, niegodzi się. – Ja tu pan! – krzyknął bijąc się pięścią w piersi i po wzburzeniach których opisywać niewarto, pchnął od siebie siostrę na kilka kroków. – A na stronie Pawłowskiemu powiedział, wiedząc że on się wygada, iż on się musi ożenić z biedną dziewczyną. – Czy na tem ma być koniec głupiego postępowania, czy też że w tym zawodzie Ludwik sobie granic nie znajdzie, póki w marnotrawstwie i opętaniu nie zginie, to zobaczymy w przyszłości.

Zosia jeździła z Chodorowskiemi, ja się przechadzałem. – Wieczorem Pawłowski z Abel przyjechał i graliśmy w wista z nim i z Malewskim który nas pobił w dwónastu robrach, a mianowicie dostało się Pawłowskie

85. kiemu. – Później nadjechał Doktor Daraszkiewicz, po którego do Subocza konie posyłałem chcąc go mieć do pomocy na każdą potrzebę. Jest on rodem z Upickiego powiatu z pod Rozalina i z rozmowy nam się wszystkim podobał. Uczeń, w części Moskiewskiego, w części Dorpackiego Uniwersytetu. Dr. Ludwik Daraszkiewicz

16. Poniedziałek

P. Ludwik Daraszkiewicz po obiedzie odjechał przez Pokrewnie, gdzie leczy chorego Jasia. Zapoznałem się z nim bliżej i umówiłem się o warunki odwiedzania nas raz w tydzień i co niedzielę mam konie po niego posyłać. – Z rana gdyśmy się przechadzali, probował on ślizgać się na łyżwach Izydora, ale jedna z nich w drzewcu pękła pod nogą i rozrywka się przerwała.

Z Abel zawsze złe otrzymywaliśmy wiadomości o zdrowiu Baranowskiego, to przez Tańską, to przez Malewskiego, którzy i z rana i pod wieczór tam byli.

Tyzenhauz przysłał mi do przejrzenia ze czterdzieście arkuszy napisanych w pół przegiętej karty, o obowiązkach włościan, w sposobie P. Jana ze Swisłoczy, albo Pielgrzyma uczącego historyi. – Ma to dać do tłumaczenia na Litwskie i wydane pomiędzy lud puścić, ukrywszy swoje nazwisko. Wykonanie jest równie dobre jak pomysł, ale na to, żeby czytane było z zajęciem, za tem i z największą korzyścią dla ludu, za nadto Tyzenhauz.

85 to jest dydaktyczne tojest za nadto prawidło-
wie nauczające. Chociaż nie braknie i zręcz-
nych zastosowań i przykładów z życia po-
wszedniego. – Oddzieliwszy się od zgromadze-
nia groch wybierającego, przeczytałem wszyst-
ka i moje uwagi ponapisywałem, żebym
mu to odwiózł jutro.

17. Wtorek

Niebo się zachmurzyło, śnieg zaczął gęsto
padać, lecz więcej go topniało niż utrzymywa-
ło się na ziemi. – Saneczki włościańskie już
się ukazały po łąkach i lasach.

Zaraz po kawie rannej wyjechaliśmy z Ma-
lewskim do Rakiszek; on tam poszukiwał so-
bie dzierżawy i jej warunków, a ja chciałem
dogodzić wzywającemu mię Tyzenhauzowi. –
Po drodze wstępowaliśmy do Abel. – Baranowski
jest prawie konającym. – U Piętkiewicza pozna-
łem się z uczonym leśniczym P. Leśniowskim
Podobał mi się z wejrzenia ten Sylwan dobrze
zbudowany i wesołego lica, którego wichry i
burze niezastraszą i nieobalą. Takiego właś-
nie potrzeba, aby w zawartej umowie śmiejąc
się dotrwał Piętkiewiczowi.

Leśniowski, uczony leśniczy w Abelach.

Zapoznałem Malewskiego z Pławskim Ad-
ministratorem Rakiszek i zostawiłem go na
rozpatrywanie inwentarzów a sam do Tyzen-
hauza poszedłem. – Oddałem mu przejrzany
wczoraj rękopis i uwagi moje opowiedzia-
łem, co się nieobeszło bez dysput. – Później on
mówił o swych zamiarach urządzenia na

Tyzenhauz.

rok

№ Listopad r. 1859. Przedmiot od.

85. rok przyszły, wystawy płodów rolniczych z rozdawaniem nagród za najlepsze. – Myśl ta, sama przez się bardzo dobra, szeroko w nim sięga rozprzestrzenienia ludowej oświaty, na zasadach religii, moralności i tradycyi historycznej kraju. – Daj mu Boże, zdrowia na zbieranie owoców tej troskliwości. – W tym celu pozbierał już rozmaitego rodzaju lniane i wełniane tkaniny, chustek, dywanów, ręczników, rękawiczek, spodnic, kap, obrusów, do zadziwienia dobrego wyrobu. – I przędza i farbowanie i wykonanie, najwięcej pochodzą z włości Oknistskiej. – Z tego przedmiotu przeszliśmy na kodycyl testamentowy jego Ojca Konstantego Tyzenhauza, który jakkolwiek prawnej mocy obowiązującej niema w sobie, w sercu syna przywiązanego nieprzestaje być pobudką do spełnienia przedśmiertnej woli Ojca. Tylko że robota w ostatnich chwilach jego życia spełniona, niema w sobie dojrzałego rozmysłu. – Było to w miesiącu Marcu 1853 roku. Tyzenhauz konający w Postawach miewał przytomność tylko w niewielkich przestankach wśród ciągu gorączkowego marzenia. Adam Adamowicz Doktor i uczony Mikołaj Malinowski z Wilna sprowadzeni, pragnęli część kapitałów w gotówce, obrócić na pożytek społeczny, lecz sami nieprzygotowani i niemający w tem doświadczenia, niemnieli doradzić ich użycia, z obmyśleniem dostatecznej na to formy. – Kiersnoski Plenipotent, zważywszy to dobrze, uniknął dobrowolnie nadania

Kodycyl testamentu Konstantego Tyzenhauza.

85. nia mocy prawa, tej pospiesznej zbieraniu chęci umierającego. – Sciągnął na siebie okrzyk za to, że stał się przeszkodą w spełnieniu pożytecznych zamiarów; lecz w istocie wola Konstantego Tyzenhauza przez to nie zmarła z nim razem, kiedy się oparła na sumiennem jej wykonaniu przez jego syna Rajnolda, mającego swobodę do obmyślenia jak ją ma spełnić z pożytkiem. – Zapisy te obejmowały: 20 tyś. rubli na założenie Instytutu Ophtalmicznego i 6 łóżek dla olśnionych. 20 tyś. do Dobroczynności Wileńskiej na wspieranie wstydzących się żebrzeć. – 25 tyś. r. na kształcenie dwóch uczniów malarstwa w Petersburskiej Akademii i za granicą. 15 tyś. r. na bibliotekę i archiwum dla Wileńskiego Tow. Lekarzy. 10 czy 20 tyś. r. na dwa szpitale parafialne w Postawach i Rakiszkach. I 30 tyś. r. na zaopatrzenie biblioteki domu Tyzenhauzów. Rajnolda kłopot jest w tem, że umocowawszy te fundusze jako dobroczynne ofiary, oddaje one pod zarząd powszechnej Opieki, naraża albo na przywłaszczenie, albo na najgorsze użycie, z zatraceniem celu, umiemanego pożytku. Spełniając zaś wolą Ojca bez ich umocowania, niedaje im żadnego bezpieczeństwa po zejściu swojém i jest przekonany że to wszystko zaginie równo z jego zgonem. Ponieważ niema nadziei zostawić po sobie syna, któryby tyle szanował jego pamięć ile on pamięć Ojca szanuje. Rządowa zaś opieka w naszym kraju, niema dotąd prawnej, niewzruszonej podstawy. – Ophtalmiczny Instytut już jest

w swym

№ Listopad r. 1859 Przedmiot Od.

85 w swym zarodku w Wilnie. Bardzo dobrze za granicą usposobiony okulista Cywiński, ma najęte mieszkanie w domu Dobroczynności Wil. i będzie utrzymywał ślepych, na ile wystarczy środków z 4% procentu od zapisu. – Do biblioteki Wil. Tow. Lekarzy, Tyzenhauz za granicą za 70 rubli kupił pięć dużych tomów pamiętników Józefa Franka po francuzku pisanych i jak powiada, bardzo ciekawych. – Szkoda tylko że z polecenia samego Franka, jego przyjaciel doktór u którego te pamiętniki zostały kupione, wymazał wiele miejsc, odnoszących się do rodzin wielu Litewskich domów. – Na resztę zapisów, Tyzenhauz ma zamiar piękny dom w Wilnie zmurować na pomieszczenie biblioteki, czytelni, sal posiedzeń Tow. Lekarzy i na mieszkanie wspaniałe i wygodne, dla tego który ma być zawiadowcą funduszów, z otrzymaniem majoratu majątkowego od 12 tyś. rub. dochodu i z obciążeniem go coroczną wypłatą 4 tyś. od summ funduszowych. Rada moja, której zasięgał, musiała się ograniczyć poparciem jego zamiarów, byleby prędzej i silniej prowadził je do wykonania; gdyż i majoratu bez zezwolenia Cesarza stanowić niemożno i podobno niemało w tem jest utrudzenia po kancellaryach ministeryalnych wyglądających datku.

Oprócz mnie i Malewskiego, przyjechał tam jeszcze jeden z Rakiskich dzierżawców P. Korecki, którego Tyzenhauz z Malewskim zostawując przeprosił że ze mną ma do pomówienia

85. nia i mnie do gabinetu na gawędę wyprowadził. – Po herbacie koło 7ej wieczorem wyjechaliśmy do domu.

18. Środa.

Śniegu w nocy więcej podsypało. – Malewski po herbacie rannej wyjechał, obiecując nas odwiedzić 15 Grudnia, w który dzień konie do Dyczun po niego mam posłać. Wyjazd Malewskiego.

Wypisując wczoraj testamentowe warunki Konstantego Tyzenhauza, zapomniałem jeszcze o jednym, który mi się wydaje być koniecznym do wypełnienia, gdyż obejmuje w sobie oddawaną cześć zmarłemu przez wielką jego zasługę za życia; pamięć człowieka historycznego i szanowaną w narodzie dotychczas i nareszcie przedmiot artystyczny, który w obecnym czasie dałby się wykonać przez krajowych rzeźbiarzy. A że testament małą summę na to zakreślił 3, tyś. rubli, to należałoby bogatemu spadkobiercy z własnego worka hojnie dodać i zapis ten ściśle a okazale wypełnić. Jest to polecenie aby w Grodnie w Kościele farnym pojezuitskim wznieść nagrobek Podskarbiemu Tyzenhauzowi z Jego marmurowem popiersiem. – Nawet bez żadnej wzmianki o niej w kodycylu Konstantego Tyzenhauza, ta myśl, niezwłocznie w czyn dokonany zmienićby się była powinna, w każdym potomku Podskarbiego.

Przez cały dzień byłem zajęty rachunkami, a mianowicie zdaniem sprawy ze składki powia-

tu

85 tu Jezioroskiego na wychowanie dzieci Tomasza Zana. – Po obiedzie Zosia jeździła, a ja chodziłem w poprzek i wzdłuż mego jeziora i na brodzie pod Możejkami załamałem się w sitniaku. Zmoczyłem sobie nogi aż po ikrę i wróciwszy do domu bóty musiałem zrzucić.

19. Czwartek.

Jeszcze dzień mi przeszedł nad rachunkami i zdaniem sprawy ze składki na wychowanie dzieci Zana. –

Zosia chciała użyć przejażdki, lecz konie podkowy potraciły i niebyło zaprzęgu do kocza. Saniami obawiała się, żeby nieprzeziębnąć w otkrytym pojazdku, więc po naradach i wahaniu się, w domu pozostała. Pani Wejssenhoffowa z Tańską jeździły do Pokrewnia odwiedzić Chorążego Jana Wejssenhoffa, który od kilku dni się położył, podobno na katar cierpiący. – Ja piechotą odwiedziłem Ks. Paszkiewicza, żeby mszę żałobną za dusze zmarłych mego domu na jutro zamówić. – Przy wybieraniu grochu i czytaniu gazet dzień skończyliśmy.

20. Piątek

Śniegu przez noc przysypało i sanna koło nas może być wcale dobra, niewiem tylko czy daleko się rozciąga, czy stałoby jej na drogę do Łukiny.

Z Tańską saniami jeździliśmy do Abel, wysłuchać

№	Listopad r. 1859.	Przedmiot Od:
85	chać mszy żałobnej za zmarłych przodków mego domu i połączonych z nim rodzin. Po mszy, Tańskę zawiozłem do dworu, na pociechę stroskanej Baranowskiej przy chorym bez nadziei mężu. Sam wróciłem do moich zatrudnień.	Msza żałobna ze przodków.
	Po obiedzie wywiozłem Zosię i Bronisia w sannej karecie. – Śniegu za mało na to, żeby w kutym i ciężkim pojeździe, suwać się po lądzie, zatem po zamarzłem jeziorze jeździliśmy. Lecz przykrego doznawaliśmy wrażenia, od nieustannego łuskania lodu, co musiało pochodzić od pękania powierzchni namarzłej po odlidze, gdyż lód główny ma od ośmiu do dziesięciu cali grubości i zdolny jest do podejmowania wielkich ciężarów. W długości jeziora daliśmy dwa obroty, coraz więcej przekonywając się że to łuskanie żadnem niebezpieczeństwem nam nie grozi.	Pierwsze przejażdki sanne.
	Trzy dni siedząc pilnie nad rachunkami składki z uchwały powiatowej, na wychowanie dzieci Zana, drugoletnie zdanie sprawy skończyłem dzisiaj.	Zdanie sprawy ze składki na dzieci Zana.

21. Sobota.

	Zająłem się z rana biletami prykazu, które na pięcioprocentowe chcę zamienić. Ale prędko poczułem ból w prawej pachwinie, którą linimentum natarłem i dreszcze przechodzące po ciele. Zatem ani wyjeżdżałem ani wychodziłem z domu, a wieczorem kiedym się do łóżka położył, miałem silne ziębienie, pókim się nie ogrzał pięcio	Katarowe ziębienia i wątrobowe bole.

85. pięciu szklankami lekkiej herbaty z maliną. Odwiedzał mię Władysław Wejssenhoff. – Marszałkowa jeździła do Pokrewnia, a Tańska do Abel.

22. Niedziela

W nocy potniałem, sen miałem z marzeniami, wstałem z lekkim bolem głowy który trwał przez cały dzień. Noga zraniona przez załamanie się na lodzie takoż mię bolała i za radą Zosi przyłożyłem wosk z oliwą, bo i ból w pachwinie takoż od tej rany pochodzi. – Nieubierałem się i z mego pokoju niewychodziłem

Mróz do 16 stopni dochodzi. – Zosia w karecie i moim kożuchem okryta, po jeziorze się przejeżdżała. – Alfred od Komarów i od Tyzenhauza powrócił. – Pani Władysławowa Wejssenhoffowa z Panną Maryą nas odwiedziła, lecz ja się z gośćmi niewidziałem. – Dr Daraszkiewicz przyjechał, bośmy konie po niego posyłali.

Wieczorem oznajmiono nam z Abel że o godzinie 8ej Dr Antoni Baranowski życie zakończył. Miał wieku podobna lat 67. Uczeń Uniwersytetu Wileńskiego z najświetniejszych jego czasów i Filaret to jest członek towarzystwa założonego przez Tomasza Zana pod nazwaniem Promienistych naprzód a potem Filaretów, których kółko wyższe Filomatami się zwali.

Zgon Dra Antoniego Baranowskiego.

23. Poniedziałek

Moje cierpienie i ziębienie zawczorajsze musiało powstać z dwóch przyczyn. Z zamoczenia kar-

Moje cierpienie

ku

85. ku od śniegu gdym jeździł do Rakiszek, ztąd reumatyzm i ból głowy. I ze zranienia nogi gdy się załamałem na lodzie i wcale o to nie dbałem, a ból się zwiększając i rozchodząc, zmusił, do uszanowania go w łóżku. Kark natarłem spiritusem, do nogi wosk z oliwą przykładam i choć się ubrałem, niewkładałem bótów.

Do Abel ze współczuciem jeździła Wejssenhoffowa i Tańska. Alfred jeździł do Krewna i z Danowskim wrócił. Władysław Wejssenhoff wstąpił do nas wracając też z Abel. Wszyscy koło grochu, lecz że cieplejszy kątek w moim gabinecie obrałem, było nam za ciasno, nawet przy dwóch rozłożonych stolikach.

24. Wtorek.

Od kilku dni, noc mi jest za długa, budzę się, świecę zapalam, czytam przez godzinę lub dłużej i zasypiam później powtóre. Takim sposobem i dzisiaj późno się z łóżka wydobywałem, kiedy Tyzenhauz w swej karozzy nadjechał.

Wczoraj przysłał mi był on trzy ogromne tomy prac Komissyi Redakcyjnej pod prezydencyą Gen. Rostowcowa działającej. I to jest nie zupełnem jeszcze objęciem prac pierwszego okresu. – Czyż tyle było potrzeba trudu na wydobycie sprawiedliwości. Wieża Babelu nie przestaje się budować, skoro tylko ludzie zapomną o podstawie społecznego gmachu, którą niewątpliwie zawsze będzie: cześć Boga i miłość bliźniego.

Prace Komissyi Redakcyjnej pod prezydencyą Rostowcowa

Te Pe-

85. Że Petersburskie ciężkości, które najczęściej są przedmiotem naszej korrespondencyi i teraz potrzebę narad wywołały przez list Zaleskiego, który w Komissyi jako z urzędu powołany pracuje, czuwa, zabiega w czem może i wzywa pomocy przez podesłanie mu kogo obeznanego z Kowieńską Gubernią. – Tam było ich dwóch do obrony praw i zasad naszych, tradycyjnych, zwyczajowych i więcej niż Rossyjskie zbliżonych do sprawiedliwości Rzeckiej: Zaleski z Mińska i Jaroszyński z Wilejowa, który podobno zachorował. – Deputowani Litewscy jeszcze wezwani niebyli, bo Alexander Oskierko Deputowany Mińskiej, pomknął naprzód i stanąwszy na miejscu, choć niemoże jeszcze rozwijać działania w swym charakterze, zdaje się, że się przyczyni do mianowania expertem z Wilna Konstantego Gierewicza. – Na pierwszą odezwę o wskazanie kogokolwiek z Kowna, podatem Ireneusz Ogiński; tego tam nieprzyjęto. – Więc z narad wypadło, Stać Franciszka Giedgowda, jeżeli zdrowie jego żony, dozwoli mu odjechać; i do niego Tyzenhaus umyślnego jutro wyprawi. – Albo na ślepo, bez porozumiewania się strzyc jednego z najdzielniejszych wykonawców utworzonej dla siebie organizacyi administracyjnej, Jana Tyzkiewicza Birżańskiego.

Tyzenhaus, przez cały dzień był w dobrem usposobieniu do gadania. – Nie dosyć mu było z rana ze mną o potrzebach kraju radzić, z Janiszką się nadrazinić; po obiedzie, żonie mo-

Tyzenhaus.

jej

85 jej prawił nauki o sposobie leczenia się o symptomatach słabości nerwów, i cieszył i jątrzył po kolei, ale z takim taktem że jej tylko coraz więcej energii dodawał, a o pobudzany płacz nie dbał i radził żeby się wypłakała na szczere. – Potem wieczorem, sam na sam ze mną opowiadał o bytności swej w Moskwie podczas koronacyi, o wezwaniu przez Wielką Księżnę Helenę Pawłownę żonę WKs. Michała, która zabrawszy z nim znajomość, przed dwóma laty w Nizzy, miewała go prawie codzień u siebie i jeszcze w Ostendzie z nim się widywała. – A prawie zawsze, kwestya włościańska była przedmiotem Jej rozmowy. – To teraz jest głównie powodem, że Tyzenhauz przed wezwaniem, do Petersburga jechać niechce

25. Środa

Tyzenhauz trochę jeszcze pogawędziwszy przy kawie, gdy sam popijał tylko wodę ciepłą ze smażonemi wiśniami, wyjechał z rana. Pod Abelami rozmyślił się i kazał nazad do Antonosza zawrócić. – Dobrze zrobił – Ponieważ chciał uczcić zasłużoną pamięć Baranowskiego, którego przeprowadzenie zwłok do Kościoła, dzisiaj się odbywa. – Po obiedzie wszyscy od nas pojechali do Abel dla dopełnienia tej pobożnej powinności, ja tylko zostałem przy Zosi. –

Przeprowadzenie zwłok Baranowskiego.

Noga mię jeszcze boli. – Miałem pisania listów na cały dzień, a wieczorem posłaniec umyślny z Jezioros przywalił mię ogromem nowych korrespondencyi, które mię przetrzymały do

№ Listopad r. 1859 Przedmiot Od.

85. do północy. Jeden list był przysłany z Wilna przez sztafetę od Teofila Mackiewicza, błagający abym do Wilna natychmiast zjechał, dla dania mu pomocy w rzeczy przejścia własności Pokrowska. – Odpisałem że chętnie bym pośpieszył z pomocą, gdybym nie miał ciężko chorej żony, od której odstąpić nie mogę. I odpowiedź przesłałem sztafetą dla okazania że odpuszczam temu człowiekowi, niesłusznie doznane urazy.

Jakieś kłopoty Teofila Mackiewicza.

26. Czwartek.

Już przez wczorajszy dzień moja Zosia czuła się słabszą, że zaprzeszłej nocy niedobrze spała, ale wczorajsza noc była nierównie gorsza. I ja prawie nic niespałem, więc słyszałem ciągle, jej stękania, jęki, przewracanie się niecierpliwe, nareszcie i płacz z duszącem łkaniem. – Bolu głowy biedna dostała i silnego kataru a wypoczynku niemiała żadnego. – Wstała strwożona swą niecierpliwością i obrazą Boga. – Upewniam ją i uspokajam, że niema na sobie grzechu; płacze, ale spokojniej i modli się gorliwie.

Bezsenność i cierpienia Zosi.

86 Wczorajszy umyślny posłaniec z Jezioros, między sporym pakiem listów które złożył, przyniósł też jeden, przez ręce moje tylko idący, nie zapieczętowany, z takim adresem: „Monsieur M. le Comte Felicien Römer, Lukno – district Rjetchitsa – Gouvernement de Vitebsk – Empire Russe." Ze środka koperty wyglądał papier z czarną obwódką, ale mój domysł niepadał na boleśną stratę

Zgon Jarosława Römera syna Ludwika

jaką

N° Listopad r. 1859 Przedmiot od

86 jaką rodzina Römerów poniosła, w zbyt wczesnym zgonie zacnego i godnego pamięci Jarosława Römera. – Mnie się zdawało, że to on sam o śmierci którego ze swych towarzyszów do kraju donosi. – List we środku był taki:

„Kochany Felicyanie! Pierwszy to raz po naszem rozłączeniu piszę dziś do Ciebie i to niestety z najsmutniejszą wiadomością, jaką mógłbyś w życiu odebrać. – Nie będę robił długich omówień, ani Cię przygotowywał na nieszczęście, które Ciebie i całą Twoją rodzinę straszliwym ciosem dotyka. Straciłeś brata. Jarosław, po krótkiej chorobie, mimo starań i opieki Doktorskiej, zmarł (na) w Laryssie w Tessalii, na febrę tyfoidalną w nocy z d. 8 na 9 Sierpnia zgasł niespodzianie w sile wieku i życia, śród najpiękniejszych nadziei na przyszłość, która po tylu doznanych w życiu przeciwnościach, otwierała nareszcie pole szerokie dla jego wartości, zasług, talentów."

List Klemensa Rück'a

„Możesz sobie wystawić, Kochany Felicyanie, jakim śmierć jego straszliwym stała się i jest ciosem dla nas, cośmy go i znali tak dobrze i cenili tak wysoko i kochali tak szczerze!"

„Próżnobym chciał Ci wyrazić, jak okropnie stratę tę czuję, – a w tej chwili czuję ją tem silniej, że wiem, jak wiadomość o niej dotknie całą Waszą rodzinę, dla której być niestety muszę zwiastunem takiego smutku. Dopełniam tego ciężkiego obowiązku w nadziei, że nietylko za złe mi tego niepoczytasz, ale że może nawet spowodowanym się

uczu-

86 uczujesz odpowiedzieć mi choć kilka słów,
które będą dla mnie więcej miłéy wartości,
niż sobie wyobrażasz, mianowicie, że dowie-
działbym się też wtedy cośkolwiek i o mojéj
familii, o któréj dawno już nic zgoła nie wy-
szłem."

„ List Twój najdzie i dojdzie mnie najpew-
niéj, jeżeli zaadresowany do mnie po fran-
cuzku, z dodatkiem na kopercie: pour remet
tre à l'Etat Major de S. E. Mehemed Sadyk Pa-
cha, - włożony będzie w drugą kopertę, na któréj
następujący potrzebie trzeba adres:

„ Monsieur Alléon Banquier de S. M. I.
le Sultan à Constantinople - Pera."

„ List taki oddany na pocztę, dojdzie mnie
jeszcze najprędzéj. Czekać go będę z wielką nie
cierpliwością, a jeżeli odbiorę i jeżeli otworzy
się dla nas tym sposobem droga korrespon-
dowania wtedy niezwłocznie więcéj jeszcze
gotów zakomunikować Ci o sobie i o teraźniej-
szym moim losie."

„ Tym czasem polecam się łaskawéj Two-
jéj pamięci, a godnéj Twéj Matronie wyraz
uszanowania zostawiając, pozostaję jak dotąd
Twoim Klemens R. Trykata 29 Sierp. 1859"

„ Kopia z kopii

„ Powtórzenie słów wyrzeczonych dnia 2 Sierp. Testament Ja-
nia 1859 r. o godzinie 1. w wieczór, a la Turka, rosława Rö-
przez ś. p. Majora administracyi Jarosława mera.
Römer. — Ś. p. Major Römer dnia 2. Sierpnia b.
r. o godzinie pierwszéj wieczór w obecności Kapi-
tana Chodasiewicza, porucznika Kopeckiego i

Iwan

№ Listopad r. 1859 Przedmiot Od.

86 Wachmistrza Golczewskiego wyrzekł: „Nocy dzi-
„siejszej jeżeli mocnego snu mieć niebędę, na-
„piszę testament w następujący sposób. – Imię
„Ojca, Syna i Ducha Świętego Amen. – Słowa
„konającego mają być co do joty wykonane,
„i nikt ich zmienić niema prawa, bo głos umie-
„rającego jest głosem prożby jak zemsty do Boga
„..... otóż ..... hurcze, konia i osiodłania, ma po
„mojej śmierci wziąść Kapitan pierwszej Sotni
„Kozaków.... Chodasiewicz. – Dubeltówkę.... pierś-
„cionki i zegarek, Kapitan pierwszej Sotni Drago-
„nów Rück. – „Janowi" (służącemu) wypłacić
„szesnaście lir które mu dłużny jestem z mego
„żołdu i bedelów. – Reszta która jest bardzo ma-
„ła, prawie żadna, jaka pozostanie, zabierze Pan
„Golczewski, a co będzie uważał za stosowne, da
„na pamiątkę Janowi za jego usługi. – Pochować
„mnie skromnie bez żadnych kosztów, bo one
„do niczego nieprowadzą. – Miejsce na moje zwło-
„ki, obieram sobie po lewej stronie stronie dro-
„gi o godzinę od Wows, na wzgórku czy jakimś
„starym kopcu. – Powyższe punkta proszę Pana
„Kapitana Chodasiewicza, aby niebyły w niczem
„naruszone." (podpisano) Kapitan Chodasiewicz.
Kopecki Porucznik. Golczewski Wachmistrz. Za
zgodność z oryginałem (podpisano) Kapitan Cho-
dasiewicz. Za zgodność z kopią Gryglaszewski sz. Kapit."
„ Kopia z kopii
„ Działo się w mieście Laryssie dnia 11 Sierpnia
1859 r. Zebrana Rada Gospodarcza pierwszego Pułku
Kozaków Ottomańskich pod prezydencyą Pułkowni-
ka Franciszka Kirkor, a złożona z członków, Majo-
ra

Spisanie rzeczy i papierów Jarosława Römera.

86 za Machmud Muchy, Adjutant-Majora Sydora Rawskiego, Kapitana Markwarta i Chodasiewicza Porucznika Stępowskiego i Podporucznika Górkiewicza, – zajęta się spisaniem i przejrzeniem rzeczy i papierów po śp Majorze Administracyi Jarosławie Römer pozostałych. Znaleziono jak następuje. 1. Zegarek złoty z tańcuszkiem fabryki le Roy et fils № 36544 w pudełku. 2. Pierścionek złoty z jaspisem. 3. Pierścionek złoty z cyfrą i herbem. 4. Dubeltówka Lepâge w pudełku ze czterema lufami do przemiany. 5. Rewolwer angielski Colta ze wszystkiemi przyborami. 6. Pistolet jeden francuzki pistonowy. 7. Pendent angielski ze skóry czerwonej. 8 Kapciuszek aksamitny z cyfrą J. R. G. Spiętuta ze srebrną rączką. 10. Dwa dywaniki kolorowe 11. Peleryna szaraczkowa. 12. Płaszcz szaraczkowy wojskowy stary. 13. Surdut mundurowy watowany stary. 14. Płaszcz granatowy lisami podbity. – 15. Czamarka czarna 16. Kurtka czerwona. 17. Trzy pary spodni granatowych. 18 Jedna para białych spodni. 19. Mundur Kozacki paradny. 20. Dwa palto płócienne. 21. Kurcze nowe. 22. pendent i kordony, tasdownica, kotpak i pałasz. 23. Kornetka. 24. Rożek i szrotownica. 25. piętnaście atłasików /90 piastrów/. 26. Kufer obity skórą. 27. Koń gniady. 28. Siodło kompletne z umundurowaniem. 29. Siodło angielskie 30 Matelrak skórzany. – Na tem protokół ukończony i podpisany został. – Opisano jeszcze bibliotekę składającą się z kilku regulaminów francuzkich, które oddano do Biblioteki Szkoły Korpusu Kozaków Ottomańskich. – Na tem ukończo-

№ Listopad r. 1859. Przedmiot od.

86 czono / i podpisano / P. Franciszek Virkor. - Major Machmud Mucha. Adjut. Maj. Sydor Rawski. Kapitan Markwart. Kapitan Chodasiewicz. Porucznik Stępowski. Podporucznik Górkiewicz." —

" Stosownie do testamentu śp Jarosława Römer, stównie w dniu 2 Sierpnia 1859 o godzinie 1 w wieczór wyrzeczonego a tu zatwierdzonego 1° Konia gniadego z okulbaczeniem oddano Kapitanowi pierwszej Sotni Chodasiewiczowi. 2° Dubeltówkę, pierścionki, zegarek Kapitanowi Dragonów Klemensowi Rück, - resztę zaś effektów oddaje się Wachmistrzowi z Dragonów Aleksandrowi Golczewskiemu. — Na tem Kommissya czynność swą ukończyła / podpisano / Pułkownik Fran. Virkor. - Major Machmud Mucha. adj. Maj. Sydor Rawski. Kapitan Markwart. Kap. Chodasiewicz. Porucz. Stępowski. - Podporucz. Górkiewicz. - Za zgodność z oryginałem / podpisano / Kapitan Chodasiewicz. Za zgodność z kopią Gryglaszewski sz Kapit."

" Spis papierów śp Jarosława Römer, znajdujących się w głównym Sztabie Korpusu Kozaków Ottomańskich. 1. Firman Sułtański na Majora Administracyi do pierwszego pułku Kozaków Ottomańskich. 2. Dwie nominacye francuzkie na Porucznika w legionie zagranicznym. 3. Karta podróżna do Algieru. 4. Paszport francuzki. 5. Dyplomacya francuzka. - 6. Nominacya Turecka na Sztabs Kapitana. 7. Nominacya Turecka na Kapitana Adjutanta Sztabu. 8. Medal srebrny angielski za kampanią Krymską."

" Wyjątek z rapportu Dowódzcy 1° Pułku Kozaków

№	Listopad	r. 1859.	Przedmiot	od.
86	ków Ottomańskich (~~Bejlerbeja Rumelii etc. etc. etc. Dowódzca 1° Pułku Kozaków Ottomańskich~~) Pułkownika Franciszka Kirkor – z dnia 15 Sierpnia 1859 r. № 385."		Wyjątek z wojennego Raportu o Jarosławie Römerze	

„ Do JW. Generała Dywizyi Mechmed Sadyk Paszy (Michał Czajkowski) Naczelnego Dowódcy Korpusu Kozaków Ottomańskich Bejlerbeja Rumelii etc. etc. etc. Dowódca 1 Pułku Kozaków Ottomańskich Rapport."

„ Z dnia 8 na 9 b. m. i r. to jest z Soboty na Niedzielę w nocy o godzinie szóstej (a la Turca) Major Administracyi Jarosław Römer zakończył życie. Na kilka godzin przed śmiercią był zupełnie przytomny, wszystkim zdawało się, że to już kryzys długiej słabości, – żądał Księdza Katolickiego, ponieważ wiedział o tem, że był tutaj jeden ze Stambułu, – ale Ksiądz wynalezionym być nie mógł, z powodu iż już od dni kilku wyjechał; – później utracił przytomność i już tak pozostał do śmierci. – Na kilka dni przedtem, przywoławszy do siebie Kapitana Chodasiewicza, Porucznika Kopeckiego i Wachmistrza Golczewskiego, podyktował Testament, który jak mówił „sam napiszę jak będę miał więcej siły" testament ten w załączeniu przesyłam. (podpisano) Dowódca 1° Pułku Kozaków Ottomańskich Fran. Kirkor. Za zgodność Gryglaszewski Szkap."

Tyle o nim jest z listów przesłanych, lecz dla pamięci o nim potomnych dodam trochę wiadomych mi szczegółów z męczeńskiego życia jego, pełnego zasługi i wytrwałej dzielności.

Niektóre szczegóły z życia Jarosława Römera.

Jego i mój pradziad Stefan Jerzy Römer, był

Chorą-

№ Listopad r. 1859 Przedmiot od.

86 Chorążym Województwa Trockiego w Rzeczypospolitej Polskiej za panowania Sasów Augusta II i Augusta III, a podobno zmarł za Stanisława Augusta. Genealogię wyprowadzę tylko po jednym z pokolenia dla wykazania stopnia naszego pokrewieństwa. Miał Stefan Jerzy dwie żony:

1. Sulistrowska Helena	2. Szadurska Eleonora
1. Syn Stefan Dominik, żona Pacówna	1. Syn Józef żona Waldenówna.
2. Wnuk Michał R. żona De Räesówna.	2. Wnuk Ludwik żona Sokołowska.
3. Prawnuk Edward	3. Prawnuk Jarosław

Ludwik Römer Ojciec Jarosława ożenił się z Panną Sokołowską w r. 1817. a że Jarosław był szóstem lub siódmem z kolei dziecięciem mógł mieć wieku lat trzydzieście kilka.

W poszytach listowych mego archiwum, są bardzo ciekawe szczegóły, z r. 1845 we Wrześniu przez Brata mego Seweryna zebrane, o charakterze Ludwika, o śmierci pierwszej jego żony, o ożenieniu się z drugą Waldenówną w r. 1832, o zmarnowaniu swego majątku i niszczeniu dziecinnego funduszu. Dzieci jego rozproszone, na opiekę krewnych do hodowania oddane, a w domu nędza i ubóstwo ściany i pola zaległa. – Łukno, folwark w posagu matce od Sokołowskich dany, stał się pustką niewystarczającą na wyżywienie licznej rodziny pięciu córek i syna w domu, oraz dwóch synów na Kaukazie służących. A dwukrotnie owdowiały Ojciec, złupił co było możno

Pobieżna wzmianka o Ludwiku Römerze

no, sprzedał co się dało i w czterokonnym wozie natadowanym wyruszył się do krewnego swego Waldena, zostawiwszy dzieci bez opatrzenia rzucone na pastwę głodu.

Służba Jaxo-stawa na Kaukazie.

Było to w roku 1845, w rok po zaciągnieniu się do służby wojennej w czynnej armii na Kaukazie działającej, wodzonych braci Felicyana i Jarosława Rönnerów. – Ci ochotniczy na prawach szlachty dobrowolnie zaciągnieni, narażający życie we wszystkich najniebezpieczniejszych wyprawach, mogli się spodziewać łatwego zdobywania coraz wyższych stopni. – Mianowicie Jarosław był odznaczający się walecznością i nigdzie siebie nieszczędził. Lecz za panowania Mikołaja, imię rodu Rönnerów było pod klątwą, i to musiało się przyczynić że przez lat cztery gorliwej służby, pomimo najprzychylniejszych raportów, żadna nagroda, żaden wyższy stopień im się nie dostał. – Takie postępowanie, wyczerpało do dna cierpliwość młodych junaków. Podali się do dymisyi, pomimo najusilniejszego nakłaniania Władz aby jeszcze czas jakiś wytrwali i doczekać chcieli pożądanej zmiany. – Nic nie pomogło, porzucili służbę z patentem na podoficerów, tak jak się byli zaciągnęli.

Powrót do domu.

Pół drogi jechali, dalej szli pieszo o kawałku chleba do domu, gdy środków nawet na podwody zabrakło. I stanęli na miejscu d. 10 Czerwca 1848 roku, w kilka godzin po okropnem zdarzeniu w ich domu, kiedy druga z kolei

siostra

№ Listopad r. 1859 Przedmiot od.

86. Siostra ich Antonina życie sobie odjęła, wystrzałem pistoletu w piersi. – Młodsza zaś Michalina przed dwóma czy trzema laty, podobno zamorzyła siebie głodem. – Te rozdzierające wypadki jedne po drugich, pomieszały szyki staremu Ojcu, który się zabierał do potrójnego związku małżeńskiego z panną Adelą Swołyńską, mającą koło 2500 r. dochodu ze swego majątku.

Niedługo w domu spoczął Jarosław, dręczony pragnieniem życia czynnego, ochotą do działań wojennych i lepiej niż dotąd zastosowanej waleczności i odwagi. – Wojna Węgierska w r. 1849 zaostrzać musiała jego i wrodzone i smutnem doświadczeniem silnie pobudzone chęci, w których odpłata zniewagi i odwet krzywd tradycyjnych, przeciągały rozwagę na stronę niebezpieczeństw z pogardą życia. – Z Klemensem Rückiem i niepamiętam z kim jeszcze, puścili się ku Galicyi, i w przedzieraniu się przez granicę wszyscy trzej schwytani zostali, czy przez zdradę przewodników, czy też przez czujność rozstawionych straży. – W Żytomirzu podobno, uwięzieni i badani, zgodnie tłumaczyli się, że szli na oślep dla rychlejszego zaciągnienia się do służby Rossyjskiej; lecz im wiary nikt w tem niedawał. – Urzędnicy Rossyjscy prawie wszyscy wogóle, mają wprawę do śledztwa i wrodzoną zdolność na złej wierze osadzoną do używania wszelkiego rodzaju podstępów i chytrości. Podobnego rodzaju był Generał który ich

Przygoda wyprawy Jarosława do Węgier.

86. ich badał. – Łagodnego wyrazu twarzy o siwych włosach staruszek, zdawał się litować nad ich położeniem i uręczał że pracuje nad tém żeby ich zbawić. – Błagał i zaklinał na swe lata, na doświadczenie, aby prawdę mówili aby się przyznali, gdyż inaczej siebie zgubią. Któregoś z nich potrafił przekonać o swej szczerości, z wydobytą na jaw odpowiedzią poplątał drugich i wszystkich do Witebska pod Sąd Wojenny odesłał. – Tam Jarosław rok cały był więziony, z bratem Felicyanem się widywał, póki wyrok nie zapadł na odjęcie mu praw szlacheckich i odesłanie w szeregi prostych żołnierzy bez wysługi, do pułku.

Jarosław dostał się do Jegierskiego Tarutyńskiego pułku w głąb Rossyi i Rück podobno z nim razem. – Kiedym z Rossyi po trzynastoletniem wygnaniu z żoną i dziećmi w r. 1852 wracał do domu, byliśmy w Moskwie razem z Jarosławem, lecz się o tém po przejeździe dowiedziałem i los mię pozbawił poznania go osobiście, czego i on zapewne równie jak ja żałował.

Jarosław żołnierzem bez wysługi.

W r. 1854 Pułk Jegierski Tarutyński posunięty był do Krymu, znajdował się w silnym ogniu w dwóch wielkich bitwach i w nieustannem prawie działaniu. – Rück był raniony. Jarosław żołnierski krzyż S. Jerzego otrzymał. Z obozu pod Czungurem w dzień Bożego Narodzenia napisał listy do Stryja Antoniego Römera i do Wuja Jana Sokołowskiego prosząc o zasiłek pieniężny i zamilkł. – Długo niewiedzie-

Wojna w Krymie.

N° Listopad r. 1859. Przedmiot od.

86. dzieliśmy co się z nim stało, bo w Wojsku Rossyjskiem żadnych śladów o prostym żołnierzu dopytać się niebyło można. Aż pod koniec r. 1856 otrzymałem list od niego pisany z Algieru w Listopadzie, z wiadomością że tam we Francuzkiej służbie wojennej zostaje. zmiana służby.

Ucieszyliśmy się że żyje i że wolny od prześladowań. Nie prędko potém, więcej niż w rok z opowiadań dowiedzieliśmy się że w r. 1855. dnia 5 Marca o godzinie 2ej po południu z wojska Rossyjskiego przeszedł do Sprzymierzonych

Trudno jest skleić całość i działań i usposobień z opowiadań przenoszonych z końca w koniec Europy albo z Afryki do nas. Ale szczegóły są ciekawe i prawdopodobne. – Otoż 5 Marca zapewne, Jarosław wespół z Rückiem, jeszcze w wojsku Rossyjskiem, zaprosili swych towarzyszów służby na obiad. Gdy kielichy szampanem ponalewano, wznieśli toast za zdrowie Cesarza Francuzów Napoleona. Goście mniemając że to jest przechwałka ostrego smaku względem nieprzyjaciół, spójrzeli po sobie i kielichy wypróżnili. – Drugi vivat! był za Angielską Królowę Wiktoryę i równie gładko poszedł. – Po uczcie, wyzwali oni gości na konną po obozie przejażdkę i pomknęli aż pod kordon nieprzyjacielski. Gdzie Römer z Rückiem poskoczywszy naprzód, zwrócili się do swych towarzyszy dobywszy pistoletów z olstry i odwiodłszy kurki, oświadczyli im swe pożegnanie. – Nieprzyszło do wystrzałów, lecz każdy w swoją stronę zawrócił. – Ci do sprzymierzonych

tamci

86. tamci do swego obozu.–

Nasi odrodzeni w nieszczęściu, otrząsłszy złej pamięci pył prześladowań moskiewskich, stawili się do nowego zaciągu przed Marszałkiem Pelissier.– Surowy to człowiek w przyjęciu, powitał ich na samprzód oświadczeniem że zbiegów do swego wojska niepotrzebuje. A gdy mu śmiało i stanowczo, nieszczęśliwe przygody swego życia w krótkości opowiedzieli, kazał im próbę odwagi i poświęcenia się odbyć i ci zuchwałego narażenia się postanowienie Marszałka przyjęli.– Zależało zaś na tém, aby wrócili nazad do Rossyjskiego obozu i dzień tam zabawiwszy, przynieśli mu potrzebne wiadomości.– Powiodła się szalona próba. Wówczas Jarosław do Sztabu Francuzkiego, potem do Angielskiego był przyjęty, ale przed końcem kampanii, naturalizowany francuzem zaciągnął się do legii zagranicznych i do Algieru przejechał.– Po zawartym pokoju i przymierzu z Rossyą, nabrał wstrętu do Francuzów, służba u nich zdawała mu się być przedajną, najemną. Porzucił więc ją i do Kozaków Ottomańskich przystał.

Cnotliwe cele, zdolne są tylko taki zapał młodzieńczy wywołać, tyle nieszczęść wytrzymać i takim hartem zacną duszę wzmocnić.

Cześć jego popiołom, pokój jego duszy.

87. Nieubieram się przez cały dzień, piszę lub czytam naprzemiany a nogę bolącą woskiem z oliwą okładam, co mnie dotąd niewiele pomaga Ból nogi.

№ Listopad r. 1859. Przedmiot Od.

87. maga. – Pani Wejssenhoffowa do Panien Strawińskich odjechała. – Alfred ruchomość swoję zładował i przeniósł się na swoję siedzibę do Krewna, zkąd nas zapewne odwiedzać nie zaniecha. Odjazd Pani Wejssenhoff i Alfreda.

27. Piątek

Przez cały dzień szperam w moich zbiorach listowych i pamiętnikach wynajdując ślady o Jarosławie i bijogafijkę jego pod dniem wczorajszym wypisaną układam. – Zosia z Jaidą w karetce na jezioro wyjechała. Ledwo tę robotę skończyłem, kiedy z Rakiszek expedycya Tyzenhauza nadeszła. Lecz ta choć zatrudnienia dodała, rad jej byłem, bo miałem do niego interes o bilety i załatwiłem, tylko odpowiedzi czekam.

28. Sobota

Noc nam przeszła najgorzej, Zosia aż do ranku zasnąć niemogła. Wstawała, chodziła po sali, przeląkła się jakiegoś łoskotu, wróciła, położyła się, przewracała, a to wszystko w takich niecierpliwych ruchach, jakich w naturze swej niema. – Są to paroxyzmy nerwowe, czy w skutku choroby czy w skutku lekarstw, tego nie wiem, ale w nocy najsilniej się objawiają. Lecz dzisiaj były i we dnie po razy kilka z silnym w głos płaczem nerwowym, spazmatycznym, od którego jej szczęki się rozbolały. – Wówczas i narzekania się wydobywają i wszelkiego rodzaju niecierpliwości. – Siedzę przy niej, to płacze Paroxyzmy nerwowe.

87 cze z czułości i objawiań przywiązania; odej-
dę do roboty, zostawię jedną, to woła pomocy,
ratunku. - Upomnę poważniej znów płacze
ale boleśniej, z rozjątrzeniem, ze drżeniem szczęk,
z wymówkami że jej niekocham, że na
nią krzyczę wtenczas, kiedy ona mowy nie
ma na wytłumaczenie tego co cierpi. A
że na dnie serca zawsze ma żal, że do Wilna
jej niewywieźli; to już wówczas dzieją się
narzekania na Antonosz że jej obrzydł i woła
płacząc, puśćcie mnie, pojadę, pójdę gdziekol-
wiek, puśćcie. - Idź Zosio - powiedziałem
jej dzisiaj, wróciwszy z przejażdki po jeziorze
gdzieśmy razem byli i wspólnie drzemali. -
- Idź gdzie chcesz - powtórzyłem zachodzącej
się od płaczu. Ona się zerwała i prędkim kro-
kiem poszła do sali i dalej, gotowa byłaby się
zamrozić, bo nic na siebie niewzięła, lecz
ją przede drzwiami wstrzymałem i zawró-
ciłem mówiąc, że Bóg na to nie zezwala.
Długo płakała, a gdy się uspokoiła, przepraszała
i błagała abym ją strzegł od grzesznego us-
posobienia i podobnych niecierpliwości

29. Niedziela.

Z obawą wczoraj szliśmy do łóżka. Strach
mi był tej mroźnej pory, tych nocy jasno uspokojenie
księżycowych i zbliżającego się przesilenia. A
wszakże, gdy się uspokojona Zosia po gorliwej
modlitwie układła, gdy dziatki swe poleciwszy
Bogu, sama moje błogosławieństwo przyjęła,
usnęła pierwej, nim ja czytając świecę zga-
siłem

№ Listopad r. 1859. Przedmiot od.

87 siłem i przebudziła się koło czwartej nad ran-
kiem. Poczem jeszcze zasypiała w przerwach
ale wstała spokojna nieużalająca się.

Mnie, noga rozjątrzona nieprzestaje boleć
i zaogniać się, ile sobie przypominam, to mi
wosk z oliwą nigdy na rany niesłużył. Już
z dziesięć dni jak tę maść przykładam, szanu-
ję się, niechodzę i nie pomaga. Przyłożyłem
więc dzisiaj świeżej roztopionej tłustości wo-
łowej. – Od położonej tłustości, do wieczora no-
ga moja miała się daleko gorzej, ból zwiększył
się, ogień do koła się rozszerzył i obrzękłość
się znalazła. – Radziłem się znowu gdy przy-
jechał Daraszkiewicz. – Odpowiedział: – nic nie
robić natura sama niech leczy. Obmyć dwa
razy, letnią wodą i oliwy na szarpiach przy-
łożyć. To też i zrobiłem na noc.

Moja rana na nodze.

Zosia jeździła po południu. – Alfred z Da-
nowskim z Krewna przyjechał. – Marszałko-
wa Wejssenhoffowa od Strawińskich wróciła.
Ja przez cały dzień byłem zatrudniony Komi-
tetową czynnością w pomocy dla Tyzenhauza,
a od niego list przyszedł, z obrzydliwem jego
nie! na wszystko co mu się poda. To mię
tak rozgniewało, żem go w odpowiedzi wyłajał
czerpnąwszy z serca aż do dna, żeby mu rów-
nie zabolało jak mnie. – Jest zemstyć to trochę
wprawdzie, ale niech mu idzie na pożytek dla
drugich.

Złość na Tyzenhauza.

30. Poniedziałek.

88. Pogrzeb Dra Antoniego Baranowskiego odbył
się

Pogrzeb Dra Anto. Baranowskiego

88. się dziś w Abelach. Zwłoki jego złożone do ziemi na parafialnej mogile. Duchowieństwa wezwanego i niewezwanego zebrało się wiele. Był Dziekan z Widz, był proboszcz z Birż, a bliższych niema co wyliczać, byli wszyscy, kiedy i staruszek Sawicki z Alexandrowa przyjechał. – Obywatelstwa też liczne zjechało się grono. Pięciu z rodziny Komorowskich, trzech Kościałkowskich, Rutkowski, Tur Korecki, Dowgiłłowicz, Pławski, Komarowa Teofilowa, Strawińskie, Wejssenhoffowie, Sawrymowiczowie Paszkiewiczowa, Podrezowa. Za wiele trudu byłoby liczyć wszystkich z których większej części nieznałem. Powiadano mi tylko że 75 osób siadało do stołu, oprócz podejmowanych księży w parafii i służących dworskich u panny apteczkowej. Celebrował nabożeństwo żałobne Ks. Dziekan Macewicz. Mowę pogrzebową z ambony, miał proboszcz Rakiski Rustejko, przy jamie wykopanej Ks. Racewicz Komendarz Alexandrowski i po Litewsku Ks. Jarocki Komendarz Komajski. – Jakkolwiek, wszystkie oznaki były serdeczne na okazanie czci i miłości, jakie zmarły był posiadł, najwięcej wywiązała się z nich wdowa, przez trud i prace podjęte bez szczędzenia kosztu. Po obywatelstwie takoż znać było że straciło dobrego człowieka, przyjaciela i niepospolitego pomocnika w udzielaniu wiadomości ze sztuki lekarskiej. – Mowy księży dwóch pierwszych były bardzo słabe, trzeciej litewskiej nierozumiałem, powiadają że ta

dale

№ Listopad r. 1859 Przedmiot od

88 daleko lepiej była ułożona i stosowniej opowiedziana. Ks. Rustejko, powiedział że się Antoni Baranowski rodził ze szlachetnych rodziców w r. 1793. że uczył się w Gimnazyum Mińskiem i w Uniwersytecie Wileńskim. Że się ożenił z Panną Januszewską a po owdowieniu z Panną Pietkiewiczówną, że z każdego związku zostawił po jednej córce; obracał go przed sobą jako męża, ojca, doktora, odzywał się do świadectwa zgromadzonych, jak był, pożytecznym, gorliwym pomocnym; a potem niby retorycznie żegnał od nas, jego zwłoki, i od niego nam pożegnania oddawał. – Lecz czyliż Księdzu nie należało poczuć, na wzmiankę Wileńskiego Uniwersytetu, na wzmiankę roku urodzenia 1793, że dotknął pamięci Nieboszczyków, wielkiej w całym narodzie wagi. Że Baranowski dziecięciem u piersi, zaczął już był konać z całym narodem, i głęboko czuł przez całe swe życie męki tego konania. – Że w sile młodzieńczego wieku, przez pracę, naukę i pilne czuwanie nad sobą i nad drugimi, rozbudził wraz z innymi nadzieję przyjścia Królestwa Bożego i woli Jego świętej. A towarzyszami jego w ówczas byli, wiecznie w nas żyjącej pamięci ludzie Boga Adam Mickiewicz i Tomasz Zan; nieliczą całych szeregów zmarłych już w ciele, zabitych w duchu razem z Uniwersytetem. – To namaszczenie męczeńskie nadało Antoniemu Baranowskiemu największą wartość w otaczającej go społeczności. Lecz Księża albo o tem niewiedzą, albo nie

rozu-

88. rozumieją że w tych ciężkich pracach człowieka, buduje się wiecznie i budować się będzie święty Kościół powszechny.

Grudzień.

1. Wtorek.

Przez cały dzień piszę z rozsyłaniem na wszystkie strony rachunków i pieniędzy jak gdybym kontrakta jakie odbywał. A noga mię boli, po obiedzie leżałem i spałem. Łóżko i krzesło z powodu bolącej nogi, trzymają mię nieruchomie, to i kark tego nie lubi. – Tańska wezwana za towarzyszkę dla Baranowskiej, wyjechała wieczorem żeby jutro wcześnie zabrać się do Dynaburga. Alfred odjechał do Krewna.

2. Sroda.

Siedzę nad korrespondencyą przed wyprawieniem Grünhoffa do Jezioros na opłatę podatków. Nogę podjętą trzymam, bo mię spuszczona boli, nieubieram się i ledwo po kilka kroków z miejsca na miejsce przechodzę, a przykładam tylko oliwę. Zdaje się że dziś cokolwiek lepiej, puchlina odeszła cokolwiek i ból się zmniejszył. – Moja Zosia przez cały dzień stękająca, z rana często płakała wieczorem skarżyła się na słabość oczu i ogólną w sobie, do żadnej robotki się niebrała, ani do przebierania grochu. – Więcej leżała niż siedziała, i to na ustroniu w sali, żeby światło oczu

Ból nogi.

Słabość Zosi

jej

88. jej nieraziło. Przypisuje swoje osłabienie lekceważeniu, niedbałości, albo i nieumiejętności doktorów. – Malewski łaskę stracił, Daraszkiewicza ma za nic, tylko pamięć Baranowskiego wyświetliła się Jej w jasnych promieniach.

3. Czwartek.

Zosia w nocy niespała, płakała, trzęsła się skarżyła się na chłód, na bole to w nodze to w żołądku. Ubolewała, narzekała, wątpiła, mówiła że w żołądku ma takie czucie, jak gdyby jej wnętrzności wyszarpano. – Ciężkie chwile przebywamy i niewiem czy to z powodu jakiej zmiany w powietrzu, czy zbliżające się przesilenie dnia z nocą taki wpływ na jej osłabione nerwy wywiera. O szóstej z rana list napisałem do Daraszkiewicza, prosząc aby zjechał zaradzić. – Posłaniec wrócił, doktora nieznalazł. – Wyprawiłem go powtóre żeby list tam zostawił, to może własnym koniem przyjedzie. – Leżeliśmy długo, lecz Zosia niespała i często z głośnem łkaniem płakała. Toż samo powtarza się z rana przy opatrywaniu jej ręki i nogi. – Boleśne życie Bóg nam dał do przebywania.

Zosia wstała, ubrała się pomimo osłabienia, a gdy się położyła na kanapie w moim gabinecie, przyniosłem jej poduszkę i futro do nakrycia się, ponieważ ciągle chłód czuła. – Tak zasnęła może z godzinę i to ją pokrzepiło nieco. Od dawania kropel tinctura ferri pomati wstrzymałem

Uspokojenie

88 małem się. Tylko kwiat arniki piła. – Apetyt miała niezły, a wieczorem robiła pończochę słuchając mego czytania listów z podróży Kremera po Włoszech. –

Rana mojej nogi obsychać zaczyna i strupem zaciąga. I oliwę przestałem przykładać zostawując resztę działaniu natury. Ból i ogień się zmniejszył. Moja rana.

4. Piątek

Noc niezgorzej nam przeszła. Zosia nie usłyszała jak wstałem i zostawiłem ją śpiącą dobrze. – Jeżeli nie ciągle spała, to przynajmniej nie uskarżała się na nic.

Powód słabości Zosi objawił się dzisiej w pierwszych peryodach po połogu. – Ucieszyłem się naprzód z widocznej przyczyny jej osłabienia; powtóre, że wczoraj na domysł wstrzymałem się od dawania jej lekarstw. Naturalny powód osłabienia Zosi.

Pani Weyssenhoffowa wyjechała do Pokrewnia, zaproszona na obchód urodzin Jasia.

5. Sobota.

Znowu taką noc mieliśmy, jaką wytrzymywać coraz jest trudniej nam obojgu. Zosia nie niespała. Podlegała biedna, niecierpliwościom męki i udręczenia, a ja niecierpliwościom z czuwania i upominania wynikającym. Znów napisałem przededniem list do Daraszkiewicza, w którym ona, żadnej ufności niema, i do Wilna, do Wileńskich doktorów i do dzieci oddalonych z głębi swego znękania wzdycha. – Ani jej ani Cierpienia i bezsenność.

88. ani sobie nieumiem zaradzić. – Było jeszcze płaczu i ciężkości przez cały ranek, nie rozerwało to nic że i Weyssenhoffowa i Tańska popowracały. Trzymałem ją prawie drżącą od chłodu, otuloną futrem i melisę pić dawałem. Po obiedzie położyła się na kanapie i usnęła. – Daraszkiewicza znowu niebyło w Suboczu. – Przygotowałem listy do Malewskiego i jutro konie rozstawuję na jego przyjazd. – Wieczor wcale nie zły, był i apetyt i cierpienia mniej.

6. Niedziela.

Znów Zosia spała nieźle i dzień przeszedł w dobrem usposobieniu. Odchodów obficie. – Z rana przyjechali z Krewna Alfred z Danowskim. Wieczorem Tyzenhauz i Dr Daraszkiewicz. Baranowska trochę wcześniej przyjechała, grałem z nią w kalabraka. Gawęda była ogólna i Zosia mówiła dużo.

Moja rana znowu się rozogniła i więcej ropiejąca, choć ją tak szanuję od dawna. Pokazywałem Daraszkiewiczowi: kazał extractum saturni przykładać i zaraz na noc nową kuracyę rozpocząłem. Moja rana

7. Poniedziałek

Rana oczyszcza się i ściąga. Ognia mniej i ból się uśmierza, ale chodzić z tem obmaczaniem trudniej. –

Zosia znów niespała, nerwy ma rozdrażnione i o sobie wątpi a nam wymawia że jej nie rozumiemy i niepojmujemy jej cierpienia a Bezsenność Zosi

odda-

88 oddajemy się nadziei, której niema na czém opierać, bo jej coraz gorzej. - W istocie tak nie jest i działanie natury, pomimo jej cierpień, wiele nam obiecuje. -

Pani Wejssenhoffowa przed obiadem na pokrewnie odjechała do domu. - Tyzenhauz chciał podobnymże sposobem zmykać i konie już były zaprzężone i do wyjazdu się porywał choć go Zosia jak o łaskę błagała aby pozostał. Ale Tańska zerwała się z miejsca i drzwi od sali zamknąwszy na zamek klucz do kieszeni schowała. Nastąpiło dążanie się między nią i Tyzenhauzem takie że aż na ziemię się pokładli i zmęczyli się oboje. Tańska jednak potrafiła wprzód konie dostajni odprawić potem klucz przechować i Tyzenhauz został. Miał wprawdzie wyjeżdżać pod wieczór lecz ogromna zawieja wszelkim zamiarom na przeszkodzie stanęła. - Grünhoff który był z rana z Danowskim do Krewna pojechał, ledwo na powrót zdołał wybrnąć z nawianego śniegu.

Odjazd Pani Wejssenhoffowej.

Zosi dzień, przy rozmowie i nieraz swawolach Tyzenhauza z Alfredem, nieźle przeszedł. Ja nogę przymaczałem ciągle i rana się zmniejsza.

Zosi i moje zdrowie.

8. Wtorek.

Zosia spała bardzo dobrze i odchodów ma mniej.

Nas dwoje tylko w domu zostało z dodatkiem Panien Chodorowskich, dzieci naszych i służby

201 +92 197

88. by domowej. Tyzenhauz odjechał do Rakiszek, Alfred do Krewna, Tańska z Grünhoffem za nim na nabożeństwo i na obiad do Alfreda. A myśmy się we dwoje chorych w domu pomodlili.

89. Przygotowując listy do Wilna i do Wiłkomirza przez mającą się wysyłać furmankę po jutrze, przez cały dzień pisałem, a Zosia to koło mnie to koło dzieci się krzątała, ale najdłużej to siedząc to leżąc zachowywała się spokojnie jak jej stan zdrowia wymagał. – Kiedyśmy szli na obiad, Dreling z Żurawskim istne Kalibany Szekspirowskie, podnieceni w swej burzliwej naturze, wzmagającą się na dworze zawieją, wyprawili nam nieprzyjemną scenę domową, którą i ja w zapale bezecnie rozwiązywać zacząłem, lecz w porę jeszcze się umiarkowałem. – Głośny płacz Żurawskiego w przedpokoju, umyślnie jęczący na to żebyśmy w jadalnym pokoju słyszeli, był do tego początkiem. Pytam Franciszka co to jest? – Dreling, powiada, Żurawskiego wybił. – Napadam na Drelinga, a ten jakby na podniecenie mojej niecierpliwości zaczyna mi wrzeszczeć. Ja go za kark do przedpokoju, nakazując milczenie, a tam Żurawski zakrwawiony i rozkudłany ani poznać co się z nim stało. Miał i Dreling krew płynącą pod nosem, bójka była ochocza; oba winni najpewniej, lecz mi się dzieciaka żal zrobiło, więc takem ścisnął Drelinga, żem go niechcący przydusił. I gdym go puścił nareszcie, gwałtownie upominając, on

Bitwa między służącymi.

89. on się zachwiał, posłonił i padł na wznak z przedpokoju do sali. – Zerwał się prędko, pocałował mię w rękę ale drżący i niepewny, myślałem że był piany; lecz on niema tego nałogu i tylko od zaciśnienia mego zawrótu głowy dostał. – Odprawiłem obu żeby mi się nie nawijáli na oczy, a po obiedzie wybadałem, że Dreling więcej był winien niżeli Żurawski, lecz się batożyli oba w miarę sił swoich.

Zawieja tak się wzmogła pod wieczór, żeśmy zwątpili o powrócie Tańskiej. Jednak przyjechała o zmroku, dostawszy konia w Pokrewniu, bo moja klacz nienawykła do uprzęży zmęczyła się dźwigając nogi po głębokim śniegu i ustała.

9. Środa.

Zosia znowu nieźle spała, przerwa się zapełniła, może odtąd na ciągłe polepszenie snu i jej sił pójdzie.

Kilku robotników przez cały dzień pracujących niewystarczyło na to żeby śnieg z dachów pozmiatać i z połowy domu od ścian odrzucić. Dolne szyby okien prawie całe śniegiem zasypane. Droga mordująca konie. Malewskiego wczoraj spodziewaliśmy się a niema go i dzisiaj. – Pisałem listy do Wiłkomirza i do Wilna jak wczoraj. Zawieja.

10. Czwartek

Oboje aż do ranka nic niespaliśmy. Ja to sobie

№ Grudzień	r. 1859	Przedmiot Od.

89. sobie wynagrodzę dziennym wypoczynkiem ale Zosi osłabienie nas wszystkich obchodzi. — Bezsenność.

Miałem dosyć dziś czasu żeby przygotowywać do dzienników, kassy i innych moich drobnostkowych porządków, linowania i papiery na rok 1860. Wieczorem przyjechała Baranowska i oderwała mię od mego zajęcia się do kalabraka. Mnie ograła i na noc u nas została.

Po dziewiątej godzinie ukazał nam się w pokoju Malewski, któregośmy się po tych zawiejach wcale niespodziewali. Lecz on w najgorszy dzień wtorkowy konie u siebie w Leoniszkach przetrzymał a na drogę wystarczyło mu dwóch dni. – Do Wilna dziś o dziesiątej z rana wyprawiłem dwoje sań ze wsi. — Malewski

11. Piątek

Spaliśmy dobrze. Wstałem rano przy świecach i czuję hemoroidalne poruszenie w żołądku.

90. Gdyśmy u obiadu siedzieli, postrzegliśmy przez okna szydłem zaprzężone sanie, które naprzód pod Michałowskiego mieszkanie, potem podjechały pod ganek. Dwóch podróżnych z sań wysiadło i ja chromiejąc wybiegłem do przedpokoju na ich spotkanie. Kończa ciągle jest u nas spodziewany, tośmy naprzód myślili że on, lecz nie z tej strony byłby przyjechał. – Pierwszego powitałem Gieczewicza Konstantego, niepoznając w cieniu rozwiązującego się drugiego, którym był — Członkowie Komitetów: Giedgowd Kowieńskiego i Gieczewicz Wileńskiego.

90. był Giedgowd Franciszek. Obadwaj pożądani towarzysze przeszłorocznych trudów Komitetowych. Z pierwszym w delegacyi jeździłem do Grodna z trzecim Stanisławem Römerem kiedyśmy najgościnniej podejmowani przez Marszałka Orzeszkę Kalixta, w żądanej odpowiedzi zgodnego wspólnie działania Grodna z Wilnem i Kownem, mydło dostali na zakąskę. Z drugim w jednej Sekcyi pracowaliśmy.- Pełni poświęcenia się i dobrych chęci, jadą oni oba do Petersburga; Gieczewicz jako mianowany expert z Wilna, a Giedgowd jako wezwany bez naznaczenia jeszcze, znający Kowieńską Gubernię.- Po wspólnej z nimi naradzie posłałem po Tyzenhauza lecz nietylkośmy jego niedoczekali, ale i posłaniec do nocy nie wrócił, takie są teraz zawiane drogi.

Gdym był ciągle mymi gośćmi zajęty w pokoju na przeciwnej stronie, o Zosi mojej nikt niemiał starania, choć Tańskę ostrzegałem aby jej w samotności nie zostawiała.- Ale nadjechał sprowadzony Daraszkiewicz to i ona z nim i z Malewskim wolała zabawić się gawędą, niż czuwać i dogadzać chorej.- To też ile razy przyszedłem na chwilę zawsze Zosię znajdowałem jedną i spłakaną.- Wieczorem na herbatę wszyscyśmy się razem połączyli i Zosi było lżej, choć się na spłakane oczy najwięcej uskarża.

12. Sobota

Spaliśmy dobrze. Dla uspokojenia Zosi z rana

gdy

90. gdy się przebudzi, żeby osamotnioną niebyła, przeniosłem się z memi porządkami do pisania, na jej stolik w sypialnym pokoju postawiony. – To urządzenie się i z rana jej dało sen dłuższy. – Peryody zaczęły ustawać dziś zatem rękę i nogę spiritusem jej nacierano. – Doktorowie po naradzeniu się i przepisaniu pigułek w które wchodzą arnica i nux vomica, z rana się rozjechali. – Malewski rozstawionemi końmi pośpieszał napowrót do domu, ponieważ chorą żonę swą zostawił.

Lepszy sen Zosi.

Przez cały dzień gawędząc z Członkami Petersburskiej Komissyi Redakcyjnej, oczekiwaliśmy na Tyzenhauza, po którego wyprawiony wczoraj posłaniec do dziś dnia niewrócił. – Ubocznie dowiedzieliśmy się że wczoraj wyjechał był z Rakiszek. O południu on sam listem oznajmił że nie zdrów lecz że wieczorem spodziewa się nas odwiedzić i wieczorem w istocie przyjechał niezupełnie zdrów. – Alfred z Krewna kilku godzinami go poprzedził. – Narady o wyjazd do Petersburga. Gieczewicz z Giedgowdem jutro mają jechać, Tyzenhauz z parę tygodni jeszcze zwlecze.

Narady Członków Petersburskiej Komissyi Redakcyjnej o wyjazd.

Zosia rzeźwiejsza i weselsza wieczorem, trzy pigułki przywiezione z Subocza przyjęła.

13. Niedziela.

Chwała Bogu! Sen dobry już trzecią noc z rzędu Zosi służy. – Moja rana na nodze znów więcej boleć zaczynała od narastającego dzikiego mięsa. – Przyjąłem radę Tańskiej, posypa-

Zosi sen i moja rana.

No Grudzień r. 1859. Przedmiot Od

90. pania proszkiem z palonego ałunu. Piekło to z razu, lecz ulgę wkrótce poczułem, a przez noc rana zaciągnęła się na sucho i zdaje się że będzie jej koniec.

W tej łudzącej nadziei ciesząc się że już nic do nogi nieprzykładam, zalepiłem kawał płótna na suchy kompres żeby sztucznego strupa nierozdrażnić i po kilku tygodniach szlafrokowania ubrałem się. – Od razu noga zaczęła więcej mię boleć. Nagłe zaciągnienie niezgojonej rany złe skutki sprawiło; materya dobywała się do koła strupa i oddzieliła go rówkiem a ogień z plamą czerwoną rozszerzać się zaczął. Po wyjeździe expertów, rozebrałem się znowu i leżąc cierpliwie znów extractum saturni przykładać zacząłem.

Pogorszenie w nodze przez zamknięcie rany.

Z rana przy świecy pisałem listy do wręczenia expertom, jedne do Petersburga w celu ułatwienia im stosunków, drugie do Kowna w sprawie tyczącej się ogółu. – Później do godziny pierwszej rozmawialiśmy i naradzaliśmy się we czterech przy leżącym w łóżku Tyzenhauzie do godziny pierwszej. – Po obiedzie pożegnaliśmy Gieczewicza i Giedgowda, którym dałem konie do Egiptan. Giedgowdowi na drogę do Petersburga zaliczyłem z moich pieniędzy pięćset rubli w zastępstwie jednej z najzamożniejszych Litewskich Gubernii, która dotąd nie ma nigdy gotowości, do nagradzania posług jej oddawanych z całą obywatelską zacnością. – Największa w tém wina jest opieszałej i zobojętnionej szlachty, która w niewygasłym jeszcze po-

Wyjazd do Petersburga, Giedgowda i Gieczewicza.

Niegospodarność Gubernii

pę-

No Grudzień r. 1859 Przedmiot Od

90. pędzie do dobrego uczynku trafnie zażyta w gromadzie, w jednej chwili gotowa jest złożyć kilkanaście tysięcy rubli. Lecz cierpliwej i ciągłej budowy społecznych potrzeb, po jednej cegiełce, po ziarenku piasku wznoszonej, nierozumie i rozumieć niechce. – Raz krzyczy, że do wszystkiego, panów się tylko używa, jak gdyby niebyło ludzi zdolnych w niezamożnym stanie i biednych, którzyby za wynagrodzenie zasłużone pracę swą oddali. Drugi raz otrząsa się ze wszelkich składek, ofiar, podatków, narzekając że panowie kosztów na publiczne potrzeby niełożą. – Marszałek winien że tego niedopilnował, temu niezapobiegł, a tu ówdzie, klnie szlachcic że go zdzierają, że chcą opłaty dla służby któraby bez pieniędzy dla zaszczytu spełniać się powinna i nic niedaje. – Winien Rząd, który w podobnych razach swego pośrednictwa odmawia i do rządowego skarbu assygnować niechce. A raz w tę kolej wydatki wciągnięte łatwo się opłacają, ponieważ szlachta mało bada albo i niebada wcale z czego się opłata w Kaznaczyjstwie składa i wdrożyła się do regularnego wnoszenia rat podatkowych, byle kwit drukowany i z nim razem spokojność do domu odwieźć. Winni są niewątpliwie Marszałkowie szlachty po powiatach i Gubernski na czele, unikający starannie narażenia się na nieprzychylność szlachty; niegorliwi wcale w spełnieniu nawet tego co sama szlachta postanowiła i im do wykonania podała; niepilnujący też ścisłego rachunku z publicznego grosza i nigdy niezdający

90. jący sprawy z jego użycia, od czego tylko Bystram Karol Poniewiezki Marszałek na Sejmikach roku przeszłego stał się wyjątkiem. Daj Boże aby był naśladowanym. – Spuszczanie się Marszałków na swych Sekretarzów, jest prawie krajową zarazą wielce szkodliwą, gdyż pod zasłoną obywatelskiego urzędu, szpetne nadużycia nieraz się dzieją i szlachta przez to, wiarę i ufność traci.

W tych dniach, z każdej z naszych Gubernii zapotrzebowano do Petersburga po dwóch Deputatów z Obywateli obeznanych z miejscowością do składu Komissyi układającej ustawę rozgraniczeń własności ziemskich. – W Kowieńskiej, bardzo stosownie został wybrany Władysław Bohdanowicz i zgodził się, lecz prosił o 500 rub. na koszta podróży i utrzymania się, których Marszałek niemiał zkąd dać. – Nastąpił targ niecnie doprowadzony aż do 150 rub. nieuchronnych na razie, ze słabą nadzieją na resztę i tych niebyło. – Na drugiego, przez usilne prożby Giedgowd namówiony, odstąpił Bohdanowiczowi swoich stu pięćdziesięciu rubli i w sposobie pożyczki ze swoich pieniędzy mu zaliczył, byleby ułatwić wysłanie człowieka bardzo pożytecznego dla kraju. – Wstyd mi było słuchać tego opowiadania. Wszakże i Wilno, nielepiej się sprawiło: na jednego wezwało Jana Lubańskiego, obowiązek drugiego, przyczepiło do Gieczewicza, korzystając z tego że on o własnym koszcie jako expert do Petersburga jedzie. – Jakaż w tém pilność, jaka dokładność być może, kiedy Giedgowd i Gie-

Deputowani do Komissyi rozgraniczeń własności ziemskich

cze-

N° Grudzień r. 1859. Przedmiot od.

90. czewicz, w dwóch Komissyach w Petersburgu zasiadać będą obowiązani.

Wkrótce po wyjeździe Giedgowda i Gieczewicza, nadjechali z Pokrewnia Władysławowie Wejssenhoffowie z Panną Maryą i Panią Pożaryską, lecz ja przeleżałem w sypialni z nogą bolącą i mnie odwiedzali tylko Tyzenhauz i Wejssenhoff.

Leczenie nogi jakby na nowo

14. Poniedziałek.

Rana znowu otwarta oczyszczać się zaczyna, czerwoności i bolu dziś mniej, siedzę z podniesioną na stołku nogą. Tyzenhauz przed obiadem, Alfred po obiedzie wyjechali. Zosia jeździła w samej karetce i przekonała się jak na parę koni w dyszlu droga jest niedobra. – Siedzę wytrwale na miejscu, tylko do mego gabinetu przechodziłem z sypialni, szanując bolącą nogę.

15. Wtorek

Wczoraj wieczór oliwę do rany zacząłem przykładać a na wierzch płótna zmaczane w extractum saturni i tak przedłużam. W dodatku jeszcze z rana i w wieczór, ranę szprycować zacząłem letnim rumiankiem i czekam skutku choć z bolem. – Obrabiam roczne rachunki Zosi

16. Środa

Szprycowanie rany rumiankiem skutkuje dobrze i noga od siedzenia i od trzymania nieruchomego, więcej boleć zaczyna niżeli od rany.

90. Jednak głąb we środku rany, nakształt stryżnia wrzodowego, zapełniła się materyą i oczyścić jeszcze się niedaje. Zosia spazmów ziewania i ściskania piersi doświadcza. W nocy przeszłej źle spała, przejażdżek używa codzień, soda water zdaje się jej ulgę przynosić, a pigułek po sześć na dzień regularnie przyjmuje i arnicę popija.–

Odwilż na dworze trochę nieć trwoży, żeby za silna niespędziła drogi i nieprzeszkodziła przybyciu dzieci na święta. Odwilż.

Cały dzień siedzę nad rejestrami jak zwyczajnie od lat wielu koło nowego roku. Wieczorem czytam dla Zosi i Kazi powieść z Czasu Opowiadanie bohatera romansu.– Alfred z Krewna przed nocą przyjechał.

17. Czwartek.

Deszcz grozi spędzeniem śniegu i drogi zimowej.

Tańska z Alfredem wcześnie z rana wyjechali na obiad do Tyzenhauza. Nam czas dobrze schodził przy zajęciu się, bo i Zosia długi i piękny list pisać zaczęła do siostry Kończynej, a ja cały w rejestrach i rachunkach.– Wieczorem czytałem wczoraj zaczętą powieść aż nadjechali z Kalkhunen Ojciec z synem Chodorowski Alexander z Bolesławem. Koło 10ej i nasi z Rakiszek wrócili.

18. Piątek.

Zosia nic w nocy nie spała, ani we dnie.

Chodo.

N° Grudzień r. 1859. Przedmiot Od.

90. Chodorowscy z Alfredem i z Grünhoffem rozpoczęli niwellacyą jeziorka Baltis za Kuprami. – Moje zatrudnienie toż samo, a noga trochę gorzej, od zaciśnienia w przewiązywaniu jak się zdaje.

19. Sobota.

Dzisiaj toż samo; Chodorowscy w polu brną po śniegu, Alfred do Krewna odjechał, Zosia bez senności zmęczona, ja siedzeniem i piastowaniem nogi która dziwnie długo się niegoi. Na dworze odwilż, a wszystkim tęskno do przyjazdu dzieci na Święta. – Poczta listów i gazet naniosła.

20. Niedziela.

Dom nasz od rana do wieczora ciągle się napełniał. Alfred z Danowskim przyjechali naprzód przed obiadem. Po obiedzie gdym spać się położył, zbudziła mię Zosia z płaczem rozczulenia, oznajmując że Izydor już jest z Michasiem, a Edward ze służącym Janem popasują w Dusiatach. Przyjechała z Abel Baranowska o zmroku, o Edwardku byliśmy niespokojni że tak długo nieprzyjeżdża i mieliśmy na spotkanie wysyłać, kiedy budę postrzeżono na jeziorze. – Daraszkiewicz przyjechał najpóźniej. Ranę moję plastrem lgnącym zalepił. – Listami mię zasypano.

21. Poniedziałek

Otoż wygrzebywanie się z listów stało się czynnoś-

90. nością całego dnia. – A że nowy proces opatrywania rany więcej mię boli, to i lepiej się stało że mi na taki dzień przypadło pisanie. – Chodorowscy powołani do jakiejś pilnej potrzeby odjechali z rana do Kalkkunen. Daraszkiewicz prawi że ztąd prosto na kuligę do Rozalina z powinszowaniami naszemi Ciotce Ewie z Chlewińskich Stanisławowej Białłozorowej. – Alfred i Danowski odjechali do Krewna. – Młodzież dobrze i pocznie się bawi.

91. Dosztą dziś do nas plotka zapewne, mogąca jednak mieć podobieństwo do prawdy. Że w Petersburgu wiele studzieży ze wszystkich instytutów naukowych poaresztowano. Że wszystkie części miasta połączone są telegrafami dla największej czujności policyi. Że budnikom i urzędnikom policyi porozdawano rewolwery. Że szmer do poruszania się o Konstytucyą szerzy się po Stolicy. Że Cesarz w Carskiem Siele przebywa, a czasami z ostrożnością do Petersburga zjeżdża. – Od kilku tygodni raś wiemy że Berobrazow za zuchwały list do Cesarza napisany z powodu złego obrabiania kwestyi włościańskiej, wywieziony został na Ural. Że demonstracya pożegnań jemu składanych była zbyt silna, tysiącami karét obliczana. – Miałoby to jakąś tajność jedno z drugiem? – Jeszcze powiadają, że niejaki Chrapowicki był posyłany do Londynu, żeby Herzena Rossyjskiego emigranta, Redaktora rozpowszechnionego po Rossyi pisma pod nazwaniem Dzwon / Kołokoł / podpisującego się pseudonimem Iskandera, skło-

Plotki o rzeczach Petersburskich.

nić

№	Grudzień r. 1859.	Przedmiot Od.
91.	nić do powrotu za jakie chcąc wynagrodzenie. Ten, nietylko że się niezgodził, ale w naddatku całą tę rzecz wydrukował i rozgłosił. Chrapowicki zatém za niezręczność w spełnieniu poleceń i łaskę i miejsce stracił. – Prawda to, czy plotki, lecz wielkie i niezgrabnie zaborami lepione cielsko, ledwo myśl swą natężyło na jakąś pożyteczniejszą budowę społeczną, już się rozchorowywać od trudu zaczyna. A zatem dreszcze, ziębienia, gorączki, i paroxyzmy mogą i muszą się zdarzać.	
	22. Wtorek.	
92.	Aż mi lżej na sercu, że dzieci już są z nami tak silna i wytrwała odwilż usadziła się drogę wśród zimy spędzać. – Dzieciom jednak i tej zepsutej wystarcza na to, żeby się saneczkami wymykać z domu. – Gwaru więcej, zatrudnienia mniej, bolu i cierpienia tyleż co przedtém.	Odwilż.
	23. Sroda.	
	Nowy sposób leczenia, piecze mi ranę jak rozpalonym żelazem. Bolu na powierzchni więcej, ale noga mniej ciąży.	Ból nogi.
	Wszyscy przyjeżdżający użalają się na bezecną drogę. – Alfred z Danowskim więcej dwóch godzin ciągnęli się z Krewna po letniej drodze, bo im jezioro wodą zalane już się nie bezpiecznem wydało. Mieczyś Michałowski i Jaś Gorajski ledwo dziś się przywlekli wyjechawszy z Wilna w Sobotę. – Zaczynamy	Odwilż.

być

92. być w obawie o żyto, gdyż i pola pozalewane są wodą. – Wczoraj z rana wyprawiony do Jezioros posłaniec niewrócił dzisiaj jeszcze. –

Władysławowie Wejssenhoffowie z trwogą przejeżdżali jezioro i odwiedzili nas w celu powinszowania Świąt i zaproszenia na obchodzony dzień imienin Ojca i syna. – Tyzenhauzowi na liście pisanym wywiodłem wczoraj pokrewieństwo po kądzieli od Stefana Jerzego Römera, którego ja jestem trzecim a on piątym w prostej linii żeńskiej potomkiem i z tego powodu rozkazującym trybem zaprosiłem go do łamania opłatka w dzień kucyi. – Że zaś żart, pokrywał rzeczywiste i zobopólne zapewne przywiązanie, on rozkazu usłuchał i przyjechał dziś na noc. Wejssenhoffowie są mu bliżsi w pokrewieństwie o jeden stopień, lecz z sobą prawie się nie znają.

Wejssenhoffowie i Tyzenhauz.

24. Czwartek

Zosia trzecią z rzędu noc, nieźle przespała. ale sama jest zmęczona dalekiem przewidywaniem odjazdu po świętach dzieci i Tańskiej.

Zosia.

Szósty tydzień się zaczął jak pielęgnuję nogę bolącą, a kiedy dziś plaster zdjąłem, to i rana miała gorsze pozory, była głębszą zaognioną więcej bolała i już pryszczka na stronie zajmowała się do otworzenia rany nowej. Johanna ubierając Zosię, gdym nogę opatrywał opowiadała że stolarz niedawno miał rozra-

Opatrywanie mojej rany odmienne.

nioną

92. nioną nogę od zbicia, że nawet przystępować na nią niemógł, póki szedł za radą Dr. Daraszkiewicza i extrac. saturni okładał. Że mu pryszczki wyrznęły się do koła rany i ból nieznośny się zwiększał, póki za czyjąś poradą nieodrzucił wszelkich obmywań i przymaczań i niezaczął obchodzić się na sucho jak z różą, obwijając sinim papierem i osypując żytnią mąką. I teraz już zdrów, tylko dodała, że mu ranę przytem zamawiano. – A że zdrów wyjechał do kościoła, nie było u kogo się poradzić, aby z cudzego doświadczenia skorzystać. – Wszakże wcale nie zaspokojony z mojej kuracyi i z coraz gorszego pozoru nogi posłałem po Michałowskiego i jemu się oddałem. Niezgodziłem się jednak ani na stawienie baniek, ani na pijawki, żeby skłonność do jątrzenia się nie miała więcej danej przestrzeni. – On mi naprzód kamieniem piekielnym osmolił brzegi i wyniosłości, potem wosk z oliwą spuszczany na extr. saturni przyłożył, na wierzch szarpie i bandaż. – Kilka godzin mocno mię piekło, potem ból stępiał i prawie zupełnie ustał. – Przy drugiem opatrywaniu przed nocą krochmalem osypał i obwiązał, co zupełnie ból uśmierzyło; ale jutro zatkanie rany pewno da mi się czuć, lecz on na to znów plasterek z woskiem i oliwą przyłoży.

Kucyę u wspólnego stołu jedliśmy o 3ej. Czeladź miała swój stół oddzielny. – Na naszym obrucz był rozesłany na sianie, zwyczajowe potra- Kucya.

92. potrawy szły po kolei. Po rybach, kasza ryżowa z mlekiem makowém zaprawionem z miodem. Śliżyki z makiem zasłodzonym. Groch i pszenica odgotowane zalewane sytem. Łamanie opłatków ze wszystkiemi, ze wspomnieniem krewnych i znajomych było na końcu. – Myśmy na gawędzie i na drażnieniu nieraz Tyzenhauza dzień spędzili. A nasi chłopcy z Danowskim to chorem śpiewali, to w gry grali i ciągłą z ich strony słyszeliśmy wrzawę zabawy aż serce rosło że im tak niewiele do radości potrzeba.

25. Piątek.

Jedni wracają z Kościoła, drudzy jadą na przemiany, my tylko chorzy w domu Boga chwalimy, pamiątce narodzenia Zbawiciela cześć oddajemy. Tyzenhauz przez cały dzień w łóżku przeleżał, dostawszy swego żołądkowego paroxyzmu; myśmy go tam w gościnnym pokoju odwiedzali. – Mnie druga się rana na nodze odkryła. – Zosia osamotniona w dzień świąteczny dostała spazmów duszenia i znowu nielitościwego napierania się żebym ją wiózł do Wilna, żebym zamknął w klasztorze. Co mię aż spać popędziło we dnie.

chorobska i gospodarzy i Gościa.

Obudzono mię oznajmieniem, że Księża z kolendą przybyli i wkrótce śpiew o Bożem narodzeniu rozległ się po domu. – Po obiedzie przyjechali dwaj Księża Krewieńscy i ubawiłem się z nimi i z Michałowskim preferansem

92 sem, który w czterech pułkach trwał aż do północy prawie. A że grali śmy po groszu, to przegranej na stronę Księży Paszkiewicza i Giedgowda, wypadło około dziewięciu rubli. Dzieci tymczasem dosyć hałaśliwie w gry grały.

26. Sobota.

Tyzenhauz wyjechał, później Alfred z Danowskim. – Dzień cały przepełniony boleścią i cierpieniem. – Baranowska wstąpiła na chwilę jadąc do Pokrewnia, Pietkiewicz cały wieczór na gawędzie ze mną przesiedział, ale to wszystko co z zewnątrz pochodziło, padało na nasze usposobienie jak śmiecie na rozdrażnioną ranę. – Boże mój Boże! Jak trudno być głową domu, trzymać silną wolę, przeciw chęci schorzałej żony. Opierać się jej prośbom, nadziejom, staraniom, prawie zmowom z dziećmi żeby do Wilna wyjechać. – Tracę pojęcie co jest moim obowiązkiem. Albo gniotę i obalam to wszystko co mi oporem staje, albo się rozpłaczę i zrzekam się władzy i rządu w domu którym pokierować niemniem. Sam niewiem co począć z sobą, z żoną z dziećmi. Zdaje mi się że albo sieroctwo albo zniszczenie wszystkiem owładnie. – Długośmy płakali i łamali wolę może zbyt twardą, z chęcią najpewniej zbyt ułudną. Boże zbaw nas i chroń ode złego.

27. Niedziela

Usposobienie jeszcze trwa też samo, nie zbudo-

92. dować nie jesteśmy w stanie, nie wymyślić na ochronę od grożącej nam zguby. – Zdrowie niszczymy najpewniej a rady sobie nawzajem dać niemniemy. –

W wiosce mojej Rudzianach wczoraj był przykład smutny tego, co to jest opieranie się przeciw niepodobieństwu i czem się to płaci. Parobek Kligia z Możejek, Antoni Pauluk z drugim parobkiem założył się o to, że koń go z miejsca niepociągnie. Pierwsza próba powiodła się, Pauluk za orczyk uchwyciwszy i wparłszy się nogami, zacinanego konia zatrzymał na miejscu. Lecz że stawką był garniec miodu, którego przeciwnik przegrywać niechciał, za drugim razem tak skutecznie konia zażył, a Pauluk z taką siłą wytrzymywał, że mu się kości nad stopą połamały i padł pociągniony przez konia. Ale Michałowski za to, nogę musiał mu wziąść w leszczotki i na dziesięć tygodni położyć. – Mnie biednemu na myśl przychodzi, że mię nędze którym się opieram w pół zgruchotać mogą, ale na jak długo mię położą to jest trudniejszem do odgadnienia.

Przykład Pauluka zakładu.

W Pokrewniu obchodzą się dziś imieniny Chorążego Jana Weyssenhoffa i jego wnuka. Tańska tam pojechała na obiad. Izydor z Michasiem wieczorem. Izydor Matkę wprzód woził w kasecie do Abel, gdzie ona na chwilę wysiadała i z Baranowską do Antonosza wróciła. Ja większą część dnia przeleżałem i obiad jadłem

na

92 na łóżku. Zosia przy mnie i ze mną; łaska Bozka już nas była dotknęła, pocieszaliśmy się wzajemnie i ulgi pragnęliśmy nie dla siebie wyłącznej, lecz ona dla męża, mąż dla niej. Wstąpiła wiara w serca że nietrzeba się tyle troskać, gdzie nie na swojem obmyśle lecz na drugim z ufnością polegać można. – Grałem z Baranowską w Kalabraka. A Zosia przy nas groch przebierała z Edwardkiem Grunhofem i Gorajskim. Jednak czuła ona ciężar w głowie i za moją radą dwa razy przystawiała synapizma.

28. Poniedziałek.

Trochę podmarzło i droga nieco się poprawiła. A że i moja noga dwa razy na dzień przez Michałowskiego opatrywana, krochmalem i kamforą osypywana, ogień straciła i ma się ku zagojeniu; Zosia też mniej się czarnym myślom poddaje; oboje zamierzamy jechać jutro do Alfreda na obiad. – Pisanie listów było mojem całodziennem zajęciem.

29. Wtorek.

93. Alfred pięknie się w czterech pokoikach urządził, ściany poobwieszał portretami, sztychami i litografiami dobremi, małemi też popiersiami na podstawkach. Sprzęt jego ozdobny, niedawno z Wilna sprowadzony wszędzie dobrze przypada, a w nim samym jest szyk i porządek tak że się w koło niego wdzięk zawsze rozprzestrzenia. Przyjęcie też było sute i we-

Urządzenie się Alfreda w Krewnie.

93. i wesoło się bawiono. – Chciał on ten dzień poświęcić pamięci imienin jego Babki Racheli z De Ráesow, a mojej Matki najdroższej, lecz u niego daty dotychczas ciągle się rozmijają z porządkiem, i to co w chęci jego miało być wczoraj, spełniło się dzisiaj. A że u Babki ten dzień odznaczał się ilością ciasteczek francuzkich z jabłkami, więc i u niego też same dawano na obiad i na wieczerzę. – Na obiedzie było nas dwoje z żoną, bracia Wejssenhoffowie Władysław i Antoni i Księża Krewieńscy. A po obiedzie kuligiem zawinęli nasi chłopcy z Tańską i dwóma Chodorowskiemi i z Pokrewnia Franciszkowa i Władysławowa Wejssenhoffowe z Panną Maryą. –

My we dwoje schorzali, nieuniknęliśmy przygody. Pod samem Krewnem na kałuży której ani zrozumieć ani zbadać niemożno było, sanna kareta nasza przewróciła się na bok. Szczęściem na moję stronę; znalazł się też żyd jakiś z tyłu za nami który dopomógł karetę podźwignąć, inaczej dwom ludziom byłoby za ciężko na nasz ładunek z futrami. – Zosia najwięcej była niespokojna żeby mnie nie zdusiła, choć ja zapewniałem ją z pod spodu że najlepiej leżę. Ona się przeraziła jednak, dostała chwilowego trzęsienia, nerwowej skłonności do śmiania się i ból w chorej nodze poczuła. – Przybywszy do Krewna niedobrze się czuła, przystępowała słabiej i więcej nachromywała. Dałem jej napić się wody z mąką żytnią. – Ani wyjazd

Wywrót w karecie sannej

ani

№ Grudzień r. 1859 Przedmiot Od.

93. ani pierwsze od dawna moje ubranie się nam się niepowiodło. Gdyż bandażowanie nogi osunęło, materya przylgnęła do chustki i przez cały ciąg pobytu w Krewnie, czułem ból w nodze, chociaż bardzo lekki. Ale przy wielkiej cierpliwości leczenia się mego, musi być i obawa abym dobrych już skutków niepopsuł.

30. Środa

Miałem jechać do Wejssenhoffów, lecz zrzekłem się i do Tyzenhauza napisałem że u niego jutro niebędę, bo czułem że z moją nogą jest gorzej. – Prócz tego, wczoraj u Alfreda musiałem się objeść, bo się dziś wstrętnie odbijało i trzy razy miałem zwolniony stolec. Zatem i nie ubierałem się i z łóżka prawie nie złaziłem a w nodze i bolu trochę doświadczałem

Ból nogi i niestrawność.

Zosia z Tańską z Taidą i z dwóma starszymi synami jeździła po obiedzie do Pokrewnia i wróciła wcześnie. Ona też jest wzdychająca, jęcząca i na mocniejszy ból w prawej nodze się skarży. – Na noc i Alfred do nas przyjechał, lecz późno i już się z nim niewidziałem.

31. Czwartek.

Zosia od dziesięciu dni sypia dobrze, a wszakże to jej sił nie dodaje. Spazmów duszących doznaje prawie ciągle, roztkliwia się nad wszystkiem i płacze gorzko ile razy się do niej z jaką pociechą odezwę. Choć i bez tego, przepełniona jest ubolewania

Stan zdrowia mej Zosi

93. nia, smutku, tłumaczenia sobie wszystkiego na najgorsze i chwytania ostateczności najmniej pożądanych. Od zawczorajszego wywrótu, noga ją ciągle boli mocniej; ona to przypisuje ciasnym berlaczóm, które jadąc do Alfreda włożyła na nogi. – Prędzejby wnosić można że od niewygodnego położenia w upadku, gdy wkrótce potem noga drgać mocno zaczęła. – Mowa niekiedy bywa swobodniejsza i wcale dobra, czasami przy słabościach i spazmach więcej utrudzona, powolna, lecz zawsze dająca pojąć to wszystko co ona chce powiedzieć. Być może iż doznaje przykrości w samém wymawianiu. Tak jak czasami powiada że jej przykro i nieznośnie jest żuć i że się tylko zmusza do jedzenia. – Jednak na niedostatek apetytu narzekać niemożna, ponieważ oprócz herbaty którą pija dwa razy, jada śniadanie obiad i wieczerzę. – Bywa niekiedy znudzona jednostajnością pokarmów, ale smak ich czuje należycie. – Często ubolewa nad tém że jej myśli braknie, że wątku w nich niema żadnego że tam w głowie powiada, jakby mózg jej wysychał. – A tymczasem list po liście pisze sama tak jasno, z takim związkiem, rozwinieniem dążeniem do celu, tak dobrym stylem i ortografią, że niejeden zdrowy mógłby jej pozazdrościć. I ja jej powiadam że Bóg lampę swoję w jej głowie umieścił. – Dziś z rana powiedziała mi, że ona dziwi się sama nad długim listem napisanym do Kończynej, niewierzy żeby mogła napisać i przypisuje to szczęśliwemu

No Grudzień r. 1859. Przedmiot od

93. wemu trafowi, bo w głowie jej myśli żadnych niema. A wieczorem napisała do Zawadzkiej równie długi, równie dobrze napisany. - I kiedy ona ciągle o swej słabości pisze, to się ani postrzega ile składa dowodów mocy i władzy swego umysłu. - Osłabienie nerwowe w niej jest w wysokim stopniu, myśl rozstania się z dziećmi, odjazdu Tańskiej ciągle ją trapi i rzeczywistych cierpień pomnaża. Ztąd pochodzi że jej brzydnie to wszystko co ją otacza, że się z Antonosza wydziera byle dokąd, nie zastanawiając się nad niepokonanemi do wyjazdu przeszkodami. - Tu dla niej niema doktorów, lekarstw, rozrywek, osób znajomych któreby ją odwiedzały przez litość. Niema blizko kościoła, nabożeństwa i osoby duchownej, któraby swoją nauką i rozmową pokrzepiła, któraby spowiedzi była w stanie wysłuchać. Tam, gdziekolwiek, w Wilnie, za granicą, mniema że to wszystko znajdzie, choć sama czuje że znajdzie tam rozdzierającą tęsknotę do zostawionych bez należytej opieki dziatek. - Wyjaśnianiem trudności, albo widokiem męczarni moich na objawy tych chęci, najboleśniejszy cios jej zadałem.

Może i dobrze byłoby wywieźć gdzie Zosię na czas niejaki; ależ mnie się noga rozbolała i tak muszę z nią być ostróżny że i po pokoju niechodzę. - Prócz tego koniec roku, zamknięcie rachunków, przejście na nowe, trzyma mię przykutego do stolika. - Jakoż i dzisiaj od czwartej godziny z rana do dziesiątej wieczór

nad

93. nad rachunkami przesiedziałem, z tą tylko przerwą, że o świtaniu i o zmroku położyłem się i zdrzemałem. A takich dni kilku koniecznie będzie mi potrzeba, choć wiele rzeczy mam już dobrze przygotowanych.–

Tańska z Alfredem z rana wyjechała do Rakiszek na obiad i na pożegnanie wybierającego się do Petersburga Tyzenhauza. Wrócili o dziesiątej.– Zosię Izydor w otwartych saniach woził, a Edwardek z Gorajskim z tyłu za nimi jeździł.

94. Broniś nasz, najmniej pojmujący czegoby się miał smucić, ze wszystkich dzieci naszych jest teraz najweselszy. Uszczęśliwiony że na Święta, pomnożyła się gromadka, bawi się z braćmi i papla nieustannie. Podczas obiadu za nadto się rozgadał, przyczepił się czegoś do Michasia i rad że na niego zwracają uwagę, zaczął się dziwaczyć i popisywać. A skończył na tem .... e .. e .. nierozumiesz bo głupi jesteś– Ja się osrożyłem, on się zmieszał, gdy powiedziałem że w skórę za brata dostaniesz.– Ale z wesołą twarzyczką i miną nadzwyczaj bystrą, zaczął pytać– Co? to co? to on niebędzie głupi, jak papa mnie da w skórę.– I wszyscy parsknęliśmy od śmiechu że mu się to tak dowcipnie złożyło.– Trzy latek piętnastoletniego zwalił. A starsi upomnienie dostali, że równo z napływem ze szkoły, nauczyli młodszych nieprzystojnych wyrazów. Broniś i Michaś.

Po dziesiątej wieczorem, zgromadziliśmy się do mego gabinetu ja z Zosią, Tańska, Alfred, Izydor Pożegnanie starego roku.

209a

Kozacy Ottomańscy

60 rekad

1857. wiad. o Michale w Pam. Edw. Romer

1839 33 wspom. 36 listy Ed.

31 rok Dowgiewiczów

Koledzy Jarosława

w Laryssie majora

medal srebrny angielski

Rück Chodasie

za kampanię krymską

Wick Kap. Kopecki

por. Golczewski

Stępowski Gorkiewicz por.

Wach. Gryglasze

wski Rawski adj.

Kap. Mag. Kwart.

1 Pułk Kozaków

Ottomańskich

pod przezwiskiem

pułk Kirkora

maj. Mahmud Mucha

Nr 1 Pg 6

[illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [

№ Grudzień r. 1839. Przedmiot. 6d.

94. dar, Edward, Michał, Michałowski z synem Mieczysiem, Grünhoff i Gorajski. Każdy po spodeczku konfitur dostał, a po liźnięciu stodyczy, uklękliśmy wszyscy i zmówiliśmy trzy modlitwy o uzdrowienie chorych i o łaskę Boga a przyczynę Najświętszej Panny i Wszystkich Świętych. – Zosia moja sama była promotorką. – Po złożeniu życzeń pomyślniejszej przyszłości, rozeszliśmy się, a my Rodzice jeszcześmy pobłogosławili leżące w swoim pokoju dzieci Bronisława i Elżbietę.

Bogu niech wszystko będzie na chwałę.

Treść listów wysłanych roku 1859.

№		Noty	Od.
1.	№ 1. Do Seweryna Römera Stycznia 3. Posyłając mu z Janopolskich dochodów 300 r. i kartę Nap. Fran. Chomińskiego z poręką Sta. Romera na 1500 r. – O Pawłowskim żeby go na Członka do klubu podał i do Scypioniszek zawiózł. – № 2. St. 7. Żeby za Kasię Pietkiewiczowej za mnie 150 r. opłacił. – № 3. – St. 12. Z wyliczeniem ile Kompania dróg żelaz. ma nam płacić za ziemię. – № 4. Lut. 23. O sprostowaniu rachunków Michała, który 782½ rub. powinien mieć złożonych w Prykazie. – № 5. – 27. Wywód szczegółowy tegoż samego rachunku 782½ rub. Michasia. – № 6. Marca 3. Że rachunki nasze zgodne, tylko tytuły różne a te na udowodnieniach opierając się, muszą być te jakie są w moich rachunkach. – № 7. – 13. Że zdaniem sprawy do Opieki do podpisania. – O sygnecie 120 rubli cenionym, czy zatrzymuje. – № 8 – 22. – № 9 Marca 26. – № 10 Maja 21. Z przesłaniem genealogicznej wiadomości o Antonim Römerze. – № 11. – 22. O bacie z prośbą rozmiaru planu i kopią wiosła Dowgirdzickiego. № 12. Czerwca 10. – Kopia aktu na kaplicę Trocką r. 1700. O prośbie Al. Romera ff Ziemięckiego pisanej. – № 13. Lipca 27. O mojem nieszczęściu. – № 14. – 30. Trochę polepszenia w zdrowiu Zosi. – № 15 Sierp. 12. O szczęśliwem rozwiązaniu Zosi i narodzeniu się córki. – № 16 Sierp. 30 Że 259 r. odemnie należne z Janopola z dochodów kamienicy otrzyma. – № 17 Wrześ. 26 Z listami Ciapińskiego. – № 18 Paź. 13. Z listem Stanisława. – № 19. O rezolucyi Izby Cyw. Witeb. z kopią końca i z wezwaniem żeby Seweryn działał dalej. № 20 Paź. 25. Nacieram o pilność w Janopolskiej sprawie. № 21. Grud. 8. Z trzema biletami prykazowemi do zmiany. R. 336 z Janopola.		0/226.

№ №1. Do Antoniego Kraińskiego Styczenia 4. Noty. 00.

2. Polecając jego opiece Michasia. Ireby Pieślak jego ruchomości spisał. №2. St. 12. Żeby Mich. pisywał. 0/20.

3. №1. Exo Ciam. J. Wp. DB. Bor. Ygo. Kamegron. u Kabare jey Kork. Aleksandry Aleksebury Berkoneckomey. Stycznia 4. z odpowiedziami na programę z mojej woli Perchuriowo. 0/0

4. №1. Do Franciszka Ljedgowa Sgo. O Komissyi i Komitetach, oraz o podatku na wygnańców i emigrantow. №2. – 15 go. №3. – 28. №4 Mar. 24. 0/128.

5. №1. Do Rajnolda Tyzenhauza 5 go. z powinszowaniem imienin. №2. – 26. O dudrivka inter. 0/62.

6. №1. Do Michała Wejssenhoffa St. 6. Odpowiada na Affidav. №2. Styczn. 7. z odesłaniem 10 rubli nalezinych za farby z Drezna przysłane od Leciana. №3. Vmiel. 15. z wizerunkiem J. Jana. 0/0

7. №1. Do Xs. Pazzkiewicza Proboszcza Abelskiego St. 7. z mojej strony dowiadując na danie slubu Agacie Kybalowiczowie wdowie po Jachimowiczu z Bohdanowicz powtórne po Jezdziecku Romanowskiego za Obuchowicza z Popiel. 0/0

8. №1. Do Jana Wejssenhoffa St. 10. z powodu przybycia Xawerych Podberezkich prosząc go na obiad 0/0

9. №1. Do Nayg. Kraińskiego St. 11. Przyjmuje Hawdzielo i daje zdanie o Quinecie Les Rev. It. №2. – 15 go. Odsyłaje Quineta. №3. – 31. Odsyłaje 2 t. Quineta i pożyczaje 44. Carla Donina. №4. Lutego 2. – z kilami do Konicz i Dowgirda. №5. – 28. z brulionem rachunku statystycznego z polecenia Rządu. №6. Mar. 22. z kwitaryuszem na dzien Jana 2 gr. Xa Tomaszewicza. №7. – 25. z projektem Kontrowersu. №8 Kwiet. 10 z portretem Jana i Resseur celluroid. №9. – 13. – №10 – 14. №11 Dist. 4. №12. Dist. 4. – 24 rub. na Ghiserzyńskiego. №13. Dist. 16. z 2 kontr. Rostowcowa i Heidenga 0/218.

Colletta. 25.

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot Od

10. № 1. Do Medarda Kwiczy 12go. – Że on podobniejszy do mnie niż ja sam. – № 2 – 19. O tragicznem usposobieniu Tańskiej. O rodzinie Wilczyńskich o Komorniku Kulerzy. № 3. – 21. O Medardku. – № 4. 26. Z kopią odpowiedzi o tułaczach zwróconych. – № 5 Lut. 26. – № 6 – 27. Lut. Na kopercie № 7. Czerwca 28. O świadectwie na pożyczkę 10tyś. r. Michasia. – № 8 Lipca 1. O Adamowiczu i o Biskupie. – № 9 Sierpnia 12. O szczęśliwem rozwiązaniu Zosi i narodzeniu się Córki. – № 10 Września 1. 6/158.

11. № 1. Do Edwarda Żeligowskiego. У Аларчина мос. д. Харламова. – 12. Z przesłaniem 102 rubli i opisaniem wypadku Szkółki Ks. Sidabrowicza. – № 2. Czerwca 3. Do Ohryzki b. Redaktora Słowa, gazety przez Rząd najniesprawiedliwiej wzbronionej, z oświadczeniem że zgadzam się przyjąć Volumina legum zamiast pieniędzy. 6/0.

12. № 1. Do Siemaszki Ignacego – 12. Z przesłaniem 30 rub. i poleceniem expedycyi do Słowa. № 2. 15. Z przesłaniem kwitu od Zana dzieci. – Dusz mego majątku 747. Bohdaniszek 152. – № 3. Lutego 1. Z kwitem na 70 rub składki Zana. O dokument dla Daryi. № 4. – 5. Z dokumentem dla Daryi. № 5 – 26. Z kwitem na 77 rubli. Że poleceń rządowych niespełnię, choć od obywatelskiej posługi się nieusuwam. – № 6 Marca 24. Z kwitem na 18,30. i dopytywaniem się o 118,08 Tyszkiewiczowskie. – № 7. – 29. Z powiestką na 2000 r. – № 8. – Kw. 9. Z powiestką na 350 r. – № 9 Maja 26. Z kwitem na 146,22 składkowych i że portret Zana przyszlę. – № 10. Sierp. 0/119.

№ Styczeń	r. 1859.	Przedmiot	Od.
13.	№1. Do Zawadzkiego Felixa – 12. Że mi należy że-		0./122.
	ryt z Zabierzowskiego Przewodnika prak.- Upra-		
	szaniem z melodyami zepsutej litery A, choi-		
	by do Paryża.		
14.	№1. Do Alfreda Blömera – 12. – №2 – 20. O Rajmol-		0./32.
	dzie. – №1. – 20 Do Dzydova. №3 – 21. Do Al. z rozmi-		
	kiem do oprawy. – №4. – 26. Z teki jego aquarellow.		
	z kopią mojej odpowiedzi o Lutaczach i wygnani-		
	cach. Z rachunkiem Kl. Stylyki i Zawadzkiego.		
	№8 Lutego 1. Z poleceniami. – №2 Lut. 1. Do Dzydova.		
15.	№1. Annae Domini Februarii Beyrneyte. – 15. Poleca		0/0
	jej opiece Darye.		
16.	№1. Do Malewskiego Mieczysława – 15. Posyłając		0./134.
	po niego konie – №2. Lipca 23. Zwieszyje nawawadzonej córki.		
17.	№1. D Redaktora Ruchu Muz. Sikorskiego 15/27 Prosząc		0/0.
	o prenumeratę Muzyki kościelnej Lientarskiego. – №2 Grud. 13. Z przeła-		
18	№1. Do Baranowskiego Antoniego Stycznia 19. Py-	niem 9,45 na Ruch Muzyczny z zapytaniem	0/25.
	tając czy Narbuttowie przyjechali i czy żyje Na-	kor. Muz. Nowiusk.	
	poleon.		
19.	№1. Do Mar. Ant. Piotrucha – 19. Żeby na moje miej-		0/26.
	sce do wyszukania składek na wygnańców ze-		
	migrantów zwróconych, kogo innego mianowa-		
	czył, gdyż i żonę mam cierpiącą i syna chore-		
	go i sam zdrów nie jestem. №2 – 21. O medardku.		
20.	№1. Do Mar. Józ. Dowgirda – 20. Prosząc o kopię ko-		0./36.
	mitetowej Ustawy. O sprawie z Marcinem.		
21.	№3. Do Ant. Kamińskiego – 20. Dziękuje za gramma-		2/0.
	tykę polską. Żeby Michasia i Kasia przysłali. – №4 Sierp. 12. Posyłając		
22.	№1. Mr le Dr Severin 22/Lut. 3. Paris, rue de la victoire	Michasia i otoczki	0./54.
	№86. Z 12 na Styg 15,000 fr. mam przygotowanych		
	8,500, przyrzeczonych 2,000 a reszta 4,500 do nie-		
	pliwego poczekania. Pytam o najdogodniej-		

rzy

№ Styczeń r. 1859. Przedmiot do.

22. szy sposób przesłania. Część znam w złocie francuzkiem pośl. rub. za 20 fr.

23. №1. Do Ignac. Ad. Ubana Oryginał Suchorzaneta – 24. Wintrowie Michała Witkowskiego. o/o

24. №1. Do Michała Witkowskiego $\frac{23}{Sut.4}$. Francc Dpt Calvados à Vire. Fabricant de draps. o/o

25. №2. Do Bavarowskiej – 24. Posyłaj znaczek krótki rubli pięćdziesiąt. №3 – 30. Po zwrócie. №4 Sut. 7. 18./53.

26. №3. Do Mar. Ant. Piotrucha – 25. Uwiadomy o rozdzieleniu składek na tułaczów i wygnańców zwróconych, uwagi. №4. Mar. 4. Że urzędownie odmawiam pełnienia poleceń 19/92.

27. №1. Do Anny Podberezkiej – 26. №2. Sut. 12. z Łukiny. №3. Sut. 27. №4. Marca 22. z Maurowiem. №5 Maja 8. z wyeliminowanym obliczeniem Michania. №6 Czerwca 18. Na 3ch ćwiartkach. №7. – 27. №8 Lipca 30 O chorobie Zosi i opiece nad Kasią. №9 Sierp. 6. Ochorobie Zosi i o kłusie z domysłem zdrada zabrała. №10 Sierp. 12. O szczęśliwem rozwiązaniu Zosi i urodzeniu się córki. №11 – 19. O Zosi. №12. Września 1. №13. Lut. 2. 23. №14. Wrz. 26. Z 1977,50. №15 Sist. 4. №16 – 25. o/o

28. №1. Do Pietkiewicza Ludwika – 26. Z zapytaniem kiedy wyjeżdża. №2. Marca 24. Czy wysyłać do Kielca. №3 Sardz. 19. O gości. o./77

29. №1. Do Michała Witkowskiego – 27. O uwiadomienie wbrzeciu, ścieranie się z Rosją do mnie. o./o

30. №1. Do Szostakowskiego (Generał Urmańskiego. Kiebeckiego 2. Br Mirowicz. o. m. Br Cyganowicy.) – 28. Z poleceniami listem Orzechowskiego. №2. Lipiec 13. Z poleceniem Komitetowych jego zmarłej żony o/o

31. №1. Do Orzechowskiego (Dominik Mirowicz.) – 28. Że go Szostakowskiego o staraniu poleceniem. o/o

32. №1. Do Jachimowicza Komornika 29. Że nam nie może winienem. A otrzegam o rozwagę w pisaniu. o/o

33. №1. Do Salmonowicza Zygm. Sutkiego 1. O większą gorliwość o/o.

№ Lutego r. 1859 Dziennik Od.

33. Lwowść w wybieraniu kładek na dzieci Jana i o danie z siebie przykładu. №2. Vuriet. 14. 2 wiz. T. Zana.

34. №2. Do Kasi Rim. -1. -№3 do Izydora -5. -№6 Do Alfreda -15. -№7. Do Alfreda -23. O guwernerach. -O 10 łyś. r. na 4%. -№1. Do Michasia 23. -№8 Do Alf. -27. O pieniądzach Dra Seweryna. -O Kamińskim i guwernerze. O papierze №2. Do Michasia Marca 2. -№4. -18 do Izydora. -№9. Do Alfr. -22. -№3. Do Michasia Czerwca 3. -№10. Do Alfreda Lipca 9/21. do Warszawy. -№5 Sierp. 19. do Izydora. -№2. -19 Do Kasi. №6. Do Izydora Sierp. 24. -№7. Do Izydora Sierp. 24. -№8 Sierp 30 do Izydora z poleceniem do Pielaka żeby Seweryn owe 25 r wypłacił. 14/160.

35. №1. Do Jańskiej Kari -2. 0/0

36. №2. Do Dowojrda Józefa -2. (12 przed. cukru po 8,15 rub żeby kupił) -№3 -4. -№4. Mar. 3. 2 lis. Dal. 20/64.

37. №1. Dajan Ulbanów Josyp Hebrew 5. Pod adresem Alexiej'a Danilowa Dokument uwalniający 0/0

38. №1. Do Statkowskiego Apolinarego -5. Że chciałby nadpłaty, ale mani się za otworzonego że ręczenia. Procent na rzecz Kamicky złożyć mogą 0/0

39. №1. Do Pielaka -7. z przesłaniem Księgi Kasi Römerowny №3134 r. 1857 z 132 r. 88 k. do umieszczenia na niej. -Seweryn owe żeby zapłacić 150 r jeżeli wniosł Słobodziński. -№2. -16. Księgi Kasi żeby odesłał. №3. Mar. 2. O najęcie mieszk. za 700. p. Dep. O maśle. 0/107.

40. №1. Do Pisanki Rafała -8. Wcielenie Pietkiewiczówien którym należy koło 400 rub 0/0

41. №1. Do Tyszkiewicza Jana z Waki -8. Wcielenie Pietkiewiczówien z opieki Floryana Pisanki. 0/167.

42. №1. Do Buckowskiej Karoliny z Wilczyńskich -10. z przesłaniem świadectwa z Wilkomirza. -№2. Mar. 24 23 rub. №3. Sierp. 27. Prosi do siebie na trzy miesiące. 0/194

43. №1. Do Jana Biallozora -15. Za Alfreda że będzie czekał procentu do S. Jerzego. Aja za Pillewicza. 0/71.

44. №1. Do Moniuszki Stanisława Lutego 21. Marca 5 Warszawa Kwiat. 0/0

Przed.

№ Lutty r. 1839. Przedmiot w

45. Przed. №1. O prenumeracie na Kościelną jego muzykę, że pomaga będę. O zydach i Zej Libanii

46. №1. Do Ludwika Jeleńskiego Mar. Trok. – 27. O Testamencie Dz. Czerskiego i pokrzywdzeniu Synów Stanisława, przez Klemensa syna Symona. 0/0

47. №1. Do Ivaneyo Ogińskiego – 28. O Kleszkowskim №2 Grud. 28. z listem Kler. i publ. rewer. na 240 r. 0/0

48. №1. Do Białłozorowney Eleonory Marca 1. – №2. Sierp. 12. O szczęśliwem rozwiązaniu żony. 0/182.

49. №1. Do Warszawskiej Expedycyi Gazet Marca 2. Uprzestaniem rubla na Kopertę Roz. Gospodarskich 0/117

50. №1. Do Zaleskiego Zenona – 2. O sprawie Przeszewskich 0/0

51. №1. Do Dymszy Kleofasa – 2. O Krom. Centr. 10 pensyj 0/0

52. №1. Do Kleszkowskiego Maurycego – 2. O warunkach udzielonej mu pożyczki od Ogińskiego na 3½ lat w wys. 0/224.

53. №5. Do Baranowskiego Marca 3. O przyjęciu listu do Dr Severyna. – №6 – 4. Przyjęto 400 r. pożyczonych. 25/111.

54. №2. M-le Dr Severin Marca 4/16. Z 2000 fr musiał otrzymać bez zrealizowania, lecz żeby za to nie wymawiał P. Stanisławowi bo się zmienił 22/103.

55. №1. Do Exped. Gł. Roz. Gos. Kr. Marca 4/16. Apellacya o dodatkowego do prenumeraty rubla. №2 Grud 1/13 Z 19½ rub. na opłatę od Catalogu i na 8 egzemplarz 3gi Rocznika 0/0

56. №1. Do Zarowey Tomaszowej Marca 4. Dziękuję za portrety do Kollekcyi 0/0

57. №1. Do Salmonowicza Kajetana – 13. Z pokwitowaniem przyjęcia 34 r. 30 kop. na dzień Jana. №2 Kwiet. 14 z wiz. S. Jana. 0/0

58. №1. Do Czechowicza Jana Marca 14. O interesie Piotra Olechnowicza z jego listem 0/0

59. №1. Do Olechnowicza Piotra – 15. Z listem do Czechowicza pisanem przez onegoż. №2. Maja 8. O porozumieniu z Grebeckim co do jego interesie. 0/0

60. №1. Do Wejssenhoffowej Józefiny z Bukowskich – 18. Imieninowe życzenia 0/0

61. №1. Do Stawskiego Stanisława – 21. Z trzy warunki pożyczki. 0/121.

№ Marzec r. 1859. Przedmiot od.

61. zyczki Tyzenhauza Pietkiewiczowi: 1) 90 tyś. na 4½. 2) 120 tyś. na 4½ 3) 129 tyś na 4½. Zapytanie o portalica. – Projekt Kontraktu do przeczytania. №2 Vwn. 7. 6 popiersia Wdw. Chwm. z li. do Sosnickiego

62. №3. Do Tyzenhauza Reinholda Marca 21. O warunkach Pietkiewicza i moje uwagi o kredycie wartości ziemi i kapitale pieniężnego. №1. 29. O Wojewodzinej Chomińskiej z listem Sosnickiego. 5/78.

63. №1. Do Krasewskiego Lawerego – 22. Odmawiając pożyczenia na pożyczkę pieniędzy chcąc by na 3% 0/0.

64. №5. Do Dowgirda Józefa – 23. Z listem do Szumakowej z 93,60 za 12 p. cukru, w których na 60 r. kwit do Statkiewiczowej. №6 Czerwca 3. Z rewersem jego na 3,000 r. 36/145.

65. №1. Do Ciepińskiego Mieczysława – 23. Żeby przed 20 Kwiet. koło 4 tyś. rub. przysłał. – O porządek leśnych i zbieraniu nasion. №2. Kwiet. 16. Żeby 2500 r. do Wilna posłał. 0/100.

66. №1. Do Weyssenhoffa Władysława – 24. Zdrowiem kreminkami listów ruskich o unieważnieniu Autonia 0/132.

67. №1. Do Maceniera Ks. Dziekana – 24. Z listem Jelenskiego o klemancie Czerskim do oddania Nikodemowi 0/0

68. №1. Do Żukowskiej Witalii z Wobyjinskich. Cyrkl. gród. p. Trwiany w Malcu – 25. O interesie z Żukowskim i Daszkiewiczem. Że bez zwrotu pieniędzy małoletnich pozwu nie mogą. 0/0

69. №1. Do Chmielowskiego Alfonsa – 25. Drogę do Obory wyprostować. Kolarzana kota kupić i kilka sztuk. №2. Vwn. 6. 0/78.

70. №1. Do Szyszki Józefa – 25. №2. Czerwca 19. 0/0

71. №2 – 26. Do Białłozora Jana. Że będą mieć kilkaset sto rubli na 5% z pieniędzy małoletnich. №3. Sierp. 12. O Szyszkiewiczu rozwiązanie kont. 43/200.

72. №1. Do Tyszkiewicza Jana – 29. O 118,08 za Orokę i Porawie na dzień Pana 0/0.

73. №1. Do Siesickiego Felixa – 29. O Marmurowem popiersie Wojewodziny z Pacow Chomińskiej. №2 Vwn. 7. O wypuszczeniu Chomińskiej. 0/0

№ Kwiecień	r. 1859.	Przedmiot	od.
74.	№ 1. Do Hryncewicza Felixa - 4. Odmawiając zwania wrzosu dozwolonego przez Bilewicza.		0./0
75.	№ 1. Do Domejki Alexandra - 6. Że za wspólność ściany z domem Podbipięty, chcę ubezpieczenia dwóch mych okien na jego dziedziniec wyprowadzonych i opłaty 16 tys. złł.	№ 2. Grud. 28. o Danowskim.	0./0
76.	№ 1 Rządzcy Daugielskiej Stacyi - 6. Żeby kary posyłające się miał w swej opiece przez dwa tygodnie.		0./0.
77.	№ 3. Do Pietkiewicza Lud. - 7. Że przyjadę do Abel.		28/98.
78.	№ 5 Do Tyzenhauza - 7 O ukończeniu z Pietkiewiczem pożyczki na 90 tys. r.		62./129.
79.	№ 3. Do Chrzczonowicza Alfonsa - 8. O 10 wolikach i 2 krowach w Sterniszkach i o wyspie		69./109.
80.	№ 1. Do Komorowskiego Antoniego - 13. Z przesłaniem ¼ akcyi Batignolles i wizerunku Zana z wezwaniem do wybrania 5 letniej z 7 parafii składki rubli 713½		0./0
81.	№ 1. Do Knyścia Adama - 13. Z wiz. T. Zana.	№ 2. Maja 28. - Raport o Bohdaniszkach	0./130.
82.	№ 1. Do Ogińskiego Mikołaja - 13. Z wiz. T. Zana i z prośbą o uzyskanie 5 let. składki jednorazowie i o dowód na piśmie niechcących płacić		0./0
83.	№ 1. Do Brzozowskiego Ignacego - 14. Z wiz. T. Zana		0./0
84.	№ 1. Do Bobrowskiego Adama - 14. Z wiz. T. Zana i z prośbą o uzyskanie za lat 5 lub odmowę na piśmie		0./0
85.	№ 1. Do Kwinty Adolfa - 14. toż samo co poprzedz.		0./0
86.	№ 1. Do Magnuszewskiego Dominika - 14 toż samo.		0./0
87.	№ 1. Do Krzywca Tomasza - 14. Toż samo		0./0
88.	№ 1. Do Łopacińskiego Alexandra - 14. Toż samo		0./0
89.	№ 1. Do Magnuszewskiego Napoleona - 15 Z wiz. Zana i podziękowaniem		0./0
90.	№ 1. Do Mińskiego Romualda - 15 Z wiz. Zana i prośbą		0./0

№ 91.

№ Kwiecień r. 1859. Przedmiot 00.

91. №1. Do Jerszy Marcina Ks. – 15. Pozytaje po 500 r. z wyjmianą kasty portancowemi dazy na 4%. o/o

92. №5. Do Siotucha Ant. Mar. – 16. Ze zjadą do Otsaby na kompromis z Fr. Kościatkowskim. – №6 Czerwca 4. Ze 108 rublami Ludwi- ka Pietkiewicza na Jeziorowski Kościoł. 26/127.

93. №1. Do Alexandra Jegoriewicza Zyberaninowa Szwarznika Swienciców – z przestaniem plenipotencyi i z ma warunkami wykupu z ziemią przez amortyzacyą: 1.) Lat 12. po 400 r. 2.) Lat 28 po 300 r. 3.) Lat 41 po 250 r. o/o

94. №1. Do Narbutta Edw. Ks. 24. O układzie Ludwika. Typenkama o/o

95. №1. Do Kiemerówny Marij – 26. Z Dryssy w Rosiey ad. Evarma Korsaka. Z przestaniem 100 rubli Jnopolskich pieniędzy – №2. Maja 26. Dziękuje za dobre usposobienie. o/o

96. №1. Do Sapiezynej Ks. Sudnicki z Sacow Maja 1. Ostoy w upominaniu się 392 r. należnych Hipolitowi Zyliñskiemu z dzierżawy Dankszyskiej. o/112.

97. №1. Do Chlewińskiego Jana – 1. Ze 4000 r. Na Stanisława Wolmera i Na Kalixta Pitsudskiego do Vrowna na 6 Maja wiosę. №2 Sierp. 12. – O rozwiązaniu Zoci. o/o

98. №4. Do Pietkiewicza Ludw. – 1. Polecaje na Ekonoma Hryncewicza którego poleca mi Chodzkowski. – №5. Sier. 9. Z wiadomem 77/228.

99. №1. Do Billewicza Franciszka – 2. Zoznajomieniem przyjadę a Jgnacy że prosze iżeby zostai ze Jan Biattozor ofiarowane 40 r. na szkołkę Śpiewaków zapłacił i do Hieronima przestana uwaga. o/o

100. №3. Do Ciapińskiego Mieczysława – 4. O otrzymaniu 1850 rub. i bieżeniu 1000 zalegtości: Arzędu na kaucyę zmiję mozno i bilety nieboi. – №4 – 9. Z Raportem do Opieki. 65/115

101. №1. Do Zuberaninowa Alexand Jegoriewicza Sst. Kapitana – 4. Z przestaniem plenipotencyi na zarząd perchuriewy. I z warunkami wyprzedaży przez amortyza- o/o 229.

cyę

№ Maj. r. 1859. Przedmiot od

101. cyą. w trzech sprzedażach: 1. Przez lat 12 po 400 r. na rok. 2. Przez lat 28 po 300 r. 3. Przez lat 41 po 250 r. na rok. – №2 Sierp. 6. Podziękowanie za przysłane 100 r. o chorobie żony.

102. №1. Do Chollet – 4. Z rachunkiem należnych 90 r. o/o

103. №2 Mr Ic. D. Severin 5/17. Certyfikat do przesłania 86 akc. 20 fr. na srebro rub 457,80. – Bilet handlowy r. 1853 Września 28 №16443. na 1000 r. Karta Siebr. o Tk Jan Josephi z prawem addonacyi. – Bilet Pelers. Kasy Ostrożności r. 1857 Wrześ. 24. №319930 na rub. 100 Bezimienny. Oba z procentami r. 768,77 I pieniędzy na bilet r. 954,73. – №3. Sierp. 19/31. O chorobie i rozwiązaniu 54/o

104. №1. Do Wolmerowej Eleonory – 8. Że 3000 r. u Daw. mojej żony. girde zostawuję a mąż jej tam przyjmie i obligi w akt wieczystych przyjmie. o/o

105. №1. Do Księgarza Jakuba – 8. Zegarek z prawem do Lukiny wyjeżdżam o/o

106. №1. Do Bilewicza Arkadyusza – 11. Żeby kuie podkowy i pod nadzorem do Duckert na 16 maja wyprawił o/o.

107. №1. Do Pieślaka – 12. Upomnienia Rocznicowe fabrykanta pozarzeń. – №5. – 26. pieniądze z Cwikli żeby do N. Alex. odesłano. List 39/118.

108. №1. Br. C. Ndpr. Smirk. Władimierskom Cyrkwie na Kołokolnoj ulicy. Domu Bogomołowa Ob Komitopy Kniazia Cumanina Adolfiny Mykaniewy dla bryzenia, Ignacemu Nowickiemu. Że m. dzice jego żyją. 6 rub. jeszcze nieotrzymanem. O paszport żeby do Siemaszki pisał i pieniędzy po stat. – 21. do Odyńca. – Weksla zapytań o drzewku 6/o

109. №1. Do Chrzanowicza Alfonsa – 22. O 30 kij cegieł nowych do Sterniurek. Łąkę pod Skawą opatrzyć. 79/136.

110. №1. Do Odyńca An. Edw. – 26. O 10 kl exemplarzy portretu T. Zana. O Minibra Ost. i Kwiryna. №2 Cyrkuł. 1. Że 163 rub. i rozmaitem 6/o.

111. №7. Do Baranowskiego Ant. – 28. Żeby syna Abrama odwiódł na dzień Zana. Sprawy o skradzież o/180.

dzień

№ Czerwiec r. 1859 Przedmiot do

dziel. – № 8. Lipca 1. Pytające o Akuszerce Rakitkiej: – № 9 Lip. 24. Prosze o po-

112. № 2. Do Sapieżyny z Kn. Lud. z Bacow – 4. Oświadcze- mac na chwa- 96./0
nia stosunkow pokrewieństwa lonej

113. № 1. Do Akuszerowicza Antoniego – 8. Żeby Abramowi 0/0.
na jeden tydzień dał pomoc w dostawieniu wody
i piasku na robienie cegieł

114. № 1. Do Kulaszy Komornika – 9. Że parobkowie 0./0
pomanku po nieg pozytan

115. № 5. Do Ciapińskiego – 11. O prozbie Alexandra 100/
Komera z obrzynatem. Deputacyą 1000 rub albo 131.
o 750 jeżeli 250 wzięli sąz Janopola.

116. № 1. Do Topolickiego Jana – 11. Z kopią jego pokwi- 0./0
towań Ludwikowi i Michałowi Piotkiewiczom
po których niema sprzeciwu dopominać się.

117. № 2. Do Warszawskiej expedycyi gazet Czerwca 17/29. Z ośmio 49/0
rublami na półrocznią od 1go Lipca prenumeratę
gazety Warszawskiej: – № 3. Lipca 30 / Sierp. 11. O numerach nieotrzymanych
Rusk. Inw. № 29.

118. № 6. Do Siekiałka – 10. Z marszrutą na wyjazd Mi- Gaz. Rz. 179. 180. 107/
chasia i Kasi. – № 7 Lipca 30. O nieszczęściu. Jeżeli iż pie- Kwit. 52. 141.
niędze żeby odesłał. – № 8 Sierp. 5. Żeby 10 Tok. ceraty przysłał.

119. № 10. Do Siemaszki Ignacego – 23. – Po 250 r. z poczty. – Ka- 12./159.
górskich zapytanie 17 Marca 1859 № 781. – O sprawie granicznej Montowiczowej ze Skarb. włością i wyprowadzenie stup-
ków. – № 11. Lipca 1. Że kwity mam z opłaty za Deputowanych.
O Kontowiczowej akuszerce żeby na 15 Sierpnia zamówił
i o Zegarku do fortepianowego stroju. – № 12. – 9. Z 50 rub
na Deput. Kom. – z poprawą rach. dziesiątin. – № 13. Że
po Kontowiczowej przed 10 Sierp. porzuć i nadatek od
Rzeźnie wynagrodzę. – № 14 Sierp. 4. Pozytaje konie po
Kontowiczowej 20 rub. dla niej i 3 portowe objawienia
do uzyskania pieniędzy. – № 15. Sierp. 19. Z 5 rub. na marki por.
№ 16. Wrześ. 3. Z papierami w sprawie o Jowe do napisania prośby.

№ Czerwiec r. 1839. Przedmiot Od

120. №1. Do Jasiewicza Sykstusa – 27. Z odestaniem 75 r. Składek na dzieci Jana. №2. Wrześ. 27. Z odestaniem 83 r. 0/0

121. №2. Do Stawskiego Stanisława – 27. Ze Stanego Spisku b tarantasu niemam i czekać bez nowego. – O Abjnoldzie ie 15 Lipca bytnie. – №3. Lip. 20. Odrzucaje z tarantasu 31 rub. – №1. 61./152.

122. №2. Do Zawadzkiego Felixa Lipca 2. O 4 mse Führen i Nieszpory i o kordonki 2ch kolorów podług przysłanej próby. – №3 Bard. 20. Z 5 literami do nastrojenia i 4 do zgoszenia. Sierp. 1. Odrzucaje projekt bo nie ma miejsc. 13/0

123. №1. Do Chojnowskiego Bonifacego Lipca 5. Z prośbą o pożyczenie na tydzień tarantasu. №2. Bard. 3. Z podziękowaniem za 0/0

124. №2. Do Moniuszki Stan. Lipca 6/18. Po mianie prem. i odestanie Pergolese, Beethov, Mozarta, Haydna, Sowińskiego i dwoch Skrzypcowo wiolonczeli. obiecane drzewa brzozowe i 3 liczek 44/0

125. №1. Do Obywatelskiego Stanu Nowodworskiego Powiatu – 9. O liczbie ogrodników, kapuścian i innych czytać wtorkowych w majątku, z polecenia Ministra Sp. Dr. 0/0

126. №1. Do Sedochowskiego Franciszka – 10. Dziękuje za pożonki. O przeszkodach mego wyboru do niego. №2. Lipca 27. O klasie drzew mego. №3. Sierp. 17. O rozwiązaniu Rady. O potrzebie przebarwienia wrazy Piotrkowskiemi 0/173.

127. №7. Do Pistuchna Ant. Mar. – 13. Urzędowy poruczenie Ministra. №8 Bard. 29. O tłoczenie Matkowskiego. – №9 Sierp. 1. Komunikowano. 92/6

128. №5. Do Fran. Ujedzowda – 14. Z kopią mojej odpowiedzi do Starostwa. – №6. Sierp. 18. O chorobie i rozwiązaniu mej żony. №7 Sierp. 14. 4./174.

129. №6. Do Tyszkiewicza – 20. Żeby Abram w pożyczce pieniędzy na zastawę lub mógł być narówni z Berka, a oba są Rabiny. – №7. Sierp. 8. O chorobie żony i o asekuracyę. №8 Sierp. 22. Zachęcaje go do Petersburga. 78./140.

130. №3. Do Wujcicia Adama – 20. Ze zysku Bohdanowskiego po rublu nie przedatem. pożyczke kilkuset rubli z Rabinkiej Kassy. 87./0.

131. №6. Do Ciapińskiego – 20. Z raportem do Opieki i Obligami Malewskiego i Gorskiego na 2600 r. 115./139.

132

№ Lipiec r. 1859. Przedmiot od

132. №2. Do Wejsenhoffa Władysława - 20. - Zawiadomienie nowonarodzonego syna i odmeldowanie pożyczki. №3 Lipiec 16. O Daraszkiewiczu. 66./o.

133. №1. Do Siesickiego Sprawnika - 23. Posyłając Grzegorza Osipowa z Bobrysek, przepraszając za Jefima zatrzymuję a Jarosza Sidrow w Bydze. №2 Sierp. 30. Prosząc aby mi mieszkańcy p. z dóbr pokrzywdzeni niebyli 0./0.

134. №3. Do Malewskiego Mieczysława - 25. - O rozstawienie koni i o smutnym stanie zdrowia Zosi 16/150.

135. №1. Do Cywińskiego Swidona - 25. - Oponowany jako się nickam w sprawadzaniu Malewskiego. 0/0.

136. №5. Do Chrzanowicza Alfonsa - 28. Z przesłaniem 125 rubli do opłat mularzom i do rozrachunku. 109./186.

№6. - Sierp. 13. O dostarczeniu kamieni i oddaniu cieśli do Stemirek. №7 Sier.

137. №1. Do Damanskiego Floryana - 30. Żeby mularzowi Grzegorzu furmankę do mleyny z mego szar. 29. Z 40 fur. z Antonissa do Mirkin porz. 0./0.
warku dano

138. №1. Do Wzstawowierowej Filipiny - 3. Opisuje chorobę mojej Zosi. - №2. Sierp. - 12. O szczęśliwem rozwiązaniu Zosi. №3.

139. №7. Do Ciapińskiego Sierpnia 6. - Z 250,30 przyjętem a 900 rub. choć częściami uryklikowana za las niekoszony. - O browarze 10% od oceniania na kapitał. №8 Sierp. 30. O 250 r. otrzymanych i obligacji. Sierp. 14. Powtórzenie i o przebyciu mleiny gorzołki. 132./166

140. №8. Do Tyzenhauza Rajnolda - 10. O lepszym stanie Zosi. №9 - 14. O rozwiązaniu koni. №10. - 20. O chorobie Zosi i pożyczce za kredyt. 129./157.

141. №9 Do Bielaka - Sierp. 12. Żeby pod Kancellaryę Sądu Pow. mieszkanie górne za 500 r. puścił. Wówczas nie żeby i nietrzeba prokurować drzwi i okien. Mrz. Lachowa za w 75 k. Zawadzkiemu zwracam. - №10 Wrześ. 26. Sekwestrowi żeby 250 r. wyp. 118./0.

142. №1. Do Wakulewicza - 12. Posyłaja Izydora i rachunki sto. №2. Września 26. Posyłaja Izydora i ruble pięćdziesiąt. 0./0.

143. №1. Do Jeleńskiego Napoleona - 12. Przypisek do Malewskiego listu o żonie i córce 0/0.

144. №1. Do Zawadzkiej Wincenty - 12. O rozwiązaniu koni. №2. Sierp. 19. Tydzień choroby Zosi 0/0.

145.

№ Sierpień r. 1859. Przedmiot Od

145. №7. Do Dowgirda Józefa – 12. O szczęśliwem rozwiązaniu Zosi. – №8. Wrześ. 8. O sprawie Alfreda o konnitekowej penicyi i o pieniądzach pupilowskich. 64./167.

146. №1. Do Białłozora Marcina – 12. O chorobie Zosi i szczęśliwem jéj rozwiązaniu. 0/0.

147. №1. Do Bereśniewicza Alexandra – 12. O szczęśliwem rozwiązaniu Zosi 0/0.

148. №1. Do Rudolfa Kupsza Ryzkiego – 19. 1. 6. butelek alter franz wein od rzeźba do dwóch na probę i z prenumerantem do sprowadzenia ambern. 2. 24 półbut. portem. – 3. Bilet na przewiezienie. 4. 6 f. suchiarków angielskich. 0/0

149. №1. Do Zojwy Ekonoma w Dyczmanach – 24. Bilet odwarty z przestaniem bela cielic i byczka Szkoc. do Dyczmanów dla Malewskiego. 0./0.

150. №4. Do Malewskiego Mieczysława – 24. – O sprzedaniu Zosi i o zabraniu Ryzyka do Antonowa jeździdź examin i uwolnienie otrzyma. №5 Pardz. 10. Pożyczka konie. №6 Listopada 1. O stanie chorobie Zosi. 134/213.

151. №1. Do Konowicza – 24. Żeby pogorzałego Leśniczego postarał się na miejscu otrzymać, ze względu na sieroty jego dzieci. – №2 – Wrześ. 28. Zalecenie wysłania furmanki do Kalkuhnen. 0./209.

152. №5 Do Stawskiego Stanisława – 31. №6. Wrześ. 6. O oznajmienie o przybyciu 121./178.

153. №1. Do Lyzanera Pastora Jabockiego Września 1. Ze Jurkie. Z prenumeratem. №2 21. O śniegiach, bawieniu spominatem o uszanowanie dla matki Mieszkaniu i szpitalach. 0./0

ryzyńskiej. №2. Listop. 2. Pożyczka Jurkiewicza i Skiwyńskiego do pogrzebania

154. №1. J. Upraszam aby do Cimana Września 2. Ze za Jerzy płacić niebowiązkiem i on był na liczbie 21 stu używanych na koszcie skarbowym. 0./0.

155. №1. Nowikowi Ignacemu Wrześ. 3. 86 C. D. na wydatki do Zoi ym. d. Kupna Zamówienia Kwap. Mozkowa №2de 12. Żeby Zacharewiczowi 12 rub. odesłać. 0./0.

156. №8. Do Chrzczonowicza Wrześ. 3. Ze 6 macic z Borku Autonowskiego do Mieszkań wziąść może. Żeby do Mieszkań z Antonowa 136/187.

156. towarzysz jechał, mogę mu dać konie, rachunek aptekarza i baronówny do naprawy. №9–28. Z przestaniem 23 r. na opłatę cyrularzi.

157. №11 Do Tyzenhauza Rajnolda – 5. Że interes tego zarządzenia wymaga, aby on do Rakiszek lub do Antonisza z Dynaburga jechał. – Bo nie w rozpaczy leży w rozsiewaniu wieści, jest złego przyczyna. – №12 – 6. Posłał go na Ojca chrzestnego do mojej córki. 140/177.

158. №11. Do Wroniczy Medarda – 6. O świadectwie dla Mieczysława Michałowskiego. – №12. Do Paulinny – 26. – №13. – 28. O Grünhofa. 10./216.

159. №17. Do Siemaszki Ignacego – 8. O wypłacenie na drob. na postawach 100 rubli. – №18. – 28. Z rewersem na 258 Zawrockich z pozwem pomiędzy Michaliny i z wiadomościami zma. 119./185.

160. №11. Do Alfreda – 12. – №1. Do Edwarda – 12. – №12. Do Alfreda. – 14. – №2. Do Edwarda – 22. – №4 Do Michasia – 23. №3. Do Edwarda – 27. – №9 Do Izydora – 30. Z płaszczem. №10. Bard. – 13. Z upomnieniem za milczenie i rozstrzepanie. – №5. Bard. 13. Do Michasia. №3. Do Edwarda – 16. – №11. Do Izydora – 20. – №13. Do Alfreda – 24. Do Rakiszek. №12. – 28. Do Izydora. №13. List. 4. Do Izydora. O surdut i mundur galonowych. – №6 Do Michasia List. 4. – №3. Do Kazi List. 4. №4 Do Edwarda List. 4. – №14. – 11 Do Izydora. – №14. Do Alfreda Lyrnik. 1. O bilet na karetę. – №15. Do Izydora Lyrnik. 2. №16 Do Alfreda Lyrnik. 4. 34/215.

161. №9. Do Dowojna Józefa – 14. Z przestaniem 25 r. na świece stear. – №10. – 23. – 025 rub. – Libl Szymakowej: №11 Bar. 14. Na listach Ks. Baranowskiego. 145./193.

162. №1. Do Königstatter's aptekarza w Krupiankach – 19. Z receptami i wyrażeniem Baranowskiego Dra. 0./0.

163. №1. Do Szymakowej – 23. Czyna rubla Ruskiemu winna i że gospodyni niepotrzebuje. 0./0.

164. №1. Do Mołochowca Jana – 23. Zapytanie czy 1840 rub. Michasia, Seweryn zdjąć może po dopełnionej jurysdykcji i odemnie czy czego nietrzeba.

165. №5. Do Kamińskiego Antoniego – 23. Pożyczyć rub. sto z poleceniem otrzymania Michasia od prześwitowania. 20./0.

№ Wrzesień r. 1859. Przedmiot Od.

166. №9 Do Ciapińskiego - 26. - O jaką rezolucyą starał się w Izbie Wytrzebskiej przeciw Niemyskiemu. - O ugodzie z Machniewiczem żeby ją lepiej określić i o świadectwie Kowiży na zastaw. - №10 - Bard. 22. Z dwoma dokumentami do Op. Dow. i ze świadectwem na kassrolki. №11. Sied. 11. Wypędzaje o rezolucyę Op. Dow. - №12 - 17. Z listem do Bagnińskiego i do Opieki polecenie 139./208.

167. №2. Do Jana Tyszkiewicza - 26. W interesie Odlisch Piotkiewiczowicm z Pisanka 41./0.

168. №1. Do Bowkiewicza Józefa Ks. Ofiegata - 26. - Że zgadzam się na Krupskiego wspólnika próby po 30 kop. od dwóch gorzałek trzy razy co tydzień. Z podpisaniem po przekonaniu się o dobrej nauce śpiewu 0./0

169. №1. Do Łyki Juliana - 26. Tożsamo o Krupskim 0./0

170. №1. Do Makarewskiego Dra 26. Tożsamo 0./0

171. №1. Thiessen S. Ł. - 27. Z rejestrem ogrodowych potrzeb. 0./0

172. №1. Do Chodorowskiego - 27. Z przesłaniem r. 60 do ogrodu Thiessena i odpatrzenie. №2 Bard. 7. Zwróć do Thiessena. 0./187

173. №4. Do Dedakowskiego Franciszka - 28. №5 Bar. 28. - Okambinacyę z Naturalnicem. №6 Sied. 14. O pozwanie w Tyzenhausen. №7. Sied. 16. Z list. Tyzenhausen №8 Gymn. 8. 126./0.

174. №7. Do Ujejdzanda Franciszka - 28. Stan zdrowia Iwci, pensya i sprawa Alfreda - №10. - №11 Gymn. 29. Do Petersburga. 128./0

175. №1. Do Krumholza Jana - 28. O syna Jana oświadczeni 0./0

176. №11. Do Pieślaka - 30. - 1 Interes Jesima. 2. Świec stear. potmy pół puda. 3. Krup gryczan. dro. mitsk. gar. h. - 4. Świec woskowych Nug. f. 10. - 5. Nożyce ogrodowe. - 6. - kamerton i nutotek fortep. 7. Nuto Mitowianym. 8. Recepta na listy do Naborowskiej, do Danilewicza i do Zawadzkiej. - 9. Krobka i kuferek Ks. Krytyka 10. Płaszcz Na Izydora 11. Ryba Na Pieślaka. - №12 Gymn. 9. Lemm 50 rub. daruję. - Świec łoj. po 9 naf. i woskowych po pół puda i krup gryczan mitsk. Jarowych h.

№ Sandziewnik r. 1837 Przedmiot Od.

177. №13. – 1. O stuchorzaniecie. Do Tyszenhauza Rajnolda №14 – 2. Że nadzy może na wszystkiem tracić a złupi powodzenia dziwiaczrań. Anglia i polska. №15 – 3. №16. – 14. Komunikowne. №17 – 29. Podziękowanie za ciekawe sprawy Miriki. №18 – 31. z listem Zaleskiego. №19 Sist. 1. №20 – 14. №21 – 14. №22. – 15. O Makowskim 157./203.

178. №8 Do Stawskiego Stanisława – 2. Skarga Michała Skrzyneckiego z Rukiel na Mokotana, którego wdowę pojął. №9 Gwałt. z zinnatami Rostawnowa T. 3. 152./0.

179. №1. Do Rustejki Ks. Makis. Prob. – 3. Z przesłaniem 5 rub. na 5 mszy, podług notatki Zosi: №2. Sist. 17. Powrotne do Baranowskiego. 0./0.

180. №10. Do Baranowskiego Antoniego – 3. O powrocie się Zosi z powodu Michaliny i Johanny. №11 Gwałt. 29 Do Baranowskiej. 111./0.

181. №10. Do Chrzczonowicza Alfonsa – 7. Żeby z Rygi sprowadził 1. Swiec stear. pud 1. 2. Podróży do saní. 3. Belazesteg pud 10. 4. Soli wiele można. №11. – 11. O gumnie Skrzyneckim №12 – 13. O Jozefa listy adresowanym. Owies przedaj po 80 k. O gumnie №13 – 18. O zarazie Cyrka. №14. Sist. 4. Pochwała i 1 Biskupiec żeby zostawił na przyd. 156./223.

182. №3. Do Białłozorowny Eleonory – 7. Odpowiedź Annie. 48./98.

183. №1. – 14. Do Baranowskiego Antoniego Ks. p Saratów do Kul. Szczawny. – O listach do Dawgirda przesłanych. №2 – 21. Z kopią listu Dawgirda do Biskupa Kalua. 0./0.

184. №1. Do Zaleskiego Stanisława – 14. Nabyty Adamowburg Kyrgiszburg T. Tocp z Medniky do Zmaim. Dwojgus Ils nep ed. Tep. Gpparnoburg. Komunikowne. №2. Sistop. 1. №3. Sist. 4. z posyłką. №4. – 25. O Fr. Giedgowdzie i o Janie Tyszkiewiczu. №5 Gwałt. 7. Giedgowd jedzie. 0./0.

185. №19. Do Siemaszki Ignacego – 14. – Z 2ma Kontrmar. Rob. i skargą na Józefa Garolina z Majnalirek. z listami i pow. Low. ogłosz. – №20 Sist. 1. z zapytaniem o działaniach Rolendy Plenip. Rukowskiej. №21. – 11. 210 rub na marki pow. O pośpiech w Opiece Dw. №22 Gwałt. 1. 28 rub. za szlafetę i z poleceniem Grünhofa. – №23 Gwał. 7. z Powiest. na 800 r. pytaniem o Oblig Kr. Szyfyki. – №24. Gwałt. 13. – №25-21. 22 portr. Jana. Z notą o oblig. z pieniężnym listem 2400 do Kleczkowskiego i innemi. 159./231.

№ Październik r. 1879 Przedmiot Od

186. № 1. Do Dmochowskiej Emmy - 16. W sprawie ucieczki za Hen. Hryncewiczem o Ewelinę Hennisewską o/o.

187. № 3. Do Chodorowskiego Aleksandra - 18. O oszukaństwie Thiessena z odestaniem 35, 27½ rub. 171/o.

188. № 1. Do Narbuttowej Anny - 20. Z przesłaniem listów i prospektu do Ewelina o/o.

189. № 1. Do Xana Biskupa od Lub. Mar. - 21. Prosząc o uwolnienie Ks. Baranowskiego. o/o.

190. № 1. Hasumowy Włodzimierzowej Uwarowowej - 22. Z notą o sprawie Justyna Goza i prośbą żeby mię od opłaty uwolnił. o/o.

191. № 1. Do Skrzewicza - 22. Z rachunkiem wypłaconym go k. należności od niego dla Xiędza Kanonika Dajek o/o.

192. № 1. Do Kolenda - 25. O interesie Pukowskiej Ot. w Protokule małoletnich o/o.

193. № 12. Do Dowgirda Józefa Listopada 1. Żeby projekt Komit. Kow. Zaleskiemu portal. - W przykazie 4 Sier. № 765. w interesie Pukowskiej: № 13. - 9. Po Ruskich opisiach składowych Kow. Guberni. - № 14 - 17. O Bazinskim w Deputacji. - № 15 - 25. O pieniądzach dla Gedgowda i Paszporcie. № 16 Kom. 13. Z 9 i Gedgowd dał 500 r. zatem mnie on winien 500. 145/230.

194. № 1. Do Pukowskiej Kar. z Wil. List. 1. Odsyłając jej papiery o których do Kar. pisałem. № 5. - 25. Oznajmując że pieniądze z Prykazu do Kont. Alex. 42/o.

195. № 1. Do Pisanki Rudolfa List. 3. Że dom nie przedaje wysłane d. 6. Paźdz. o/o.

196. № 1. Do Miladowskiego Fabiana List. 3. Że Krupski z mego polecenia w Dobrowszczyźnie daje lekcye o/o.

197 № 1. Do Wołonczewskiego Bis. List. 3 O przedaniu wygranego p. Bilewicza obrazu za 100 r. zapotrzebuje albo i brzeniąpresi. o/o

198. № 4. Do Jerzyńskiej Przyjdy z Białłozora List. 4. Powiadomienia zarządzenia Jadwini Wład. Tymińskiemu. 182/o.

199. № 1. Tamt. Ucznia ob. C. W sprawie odprawionego Kazania List. 9. o/o.

№ Listopad r. 1857 Przedmiot 00

199. List g. z przesłaniem biletu na 200 rub. 11 Lut. 1857 r. Nr. 207 № 303290. do zamiany na 2 pięćsetne i zwrót nadwyżki rub. 19, 87½. Procenta zlecenia z Nowoalexandrowskiego Kazenneyskiego otrzymywał. № 2. Grudnia 28. O otrzymaniu 2ch rub świadectwa i 19,30 pieniędzmi. 77/0

200. № 1 Do Białłozora Jana – 11. Z przesłaniem 2ch listów Marcina r. 1846. z potwierdzeniem. 0/0

201. № 1. Do Ryl. Hebethnera Księgami Warsz. Krak Przed. № 415. Z przesłaniem rubla na 2 kalendarze Jana Jenowskiego 0/0

202. № 1. Do Daraszkiewicza Dra z Suboca – 15. Prosząc aby przyjechał. № 2 Grud. 3. – № 3 Grud. 5. 0/0

203. № 23 – 16. Do Tyszkiewicza Rejzy. – Że z Malewskim przyjadę. № 24 – 22. Komitetowe. № 25 – 24. Kredytowe o 9300 rea 5 pr. bilety. – № 26 – 28. z listami Oskierki i Ruthowskiego. № 27 – 29 Daje wiele zniżki ile za nieczystość. № 28 Grud. 2. Łagodnie. № 29 – 30 Grud. 5. 177/214.

204. № 1. – 17. Do Bagieńskiego Józefa. – O tem że do Mar[illegible] szałka Dawgirda w jego interesie napisałem. № 2. Grud. 13. Z 25 Września o pełcenb. płatkach. 0/0.

205. № 1. Do Zuka Ks. – 18. Z portalem na sąd Mierzwin. Rezolucya z 26 Pax Dziennika do Kred. 0/0. Dziewiątka № 9880.

206. № 1. Do Mackiewicza Teofila – 25. Że do Wilna przyjechać nie mogę z powodu choroby mej żony. 0/0.

207. № 1. Do Wosiatkowskiego Ignacego – 28. O rybakach Gaszpre Kotkowskim i Justynie Stawskim 0/0.

208. № 13. Do Ciągińskiego Mier. Grudnia 1. z listami o śmierci Jarosława. – № 14. – g. O przyjęciu 800 r. – № 15. 21. Z Raportem do Opieki i z listem Motochowa. Zalecając porządek. 166/0.

209. № 3 Grud. 1. Do Norwiewicza. O bilet na prapultynię № 4 – 12. O Kupnie leśnictwa Rakiszkim i list Stawskiego. 151/0.

210. № 1 Do Hrynczewicza Henryka Grud. 2. O jego przygodzie z nauczycielką i o Wilkorze Szabuniewiczu nauczycielu Jelk. 0/225

211.

№ Grudzień	r. 1859	Przedmiot od.
211.	№1. Do Oskierki Alexandra - 2. Że Tyzenhauz Hryszkiewiczowi odmawia. O Giedgowdzie wątpliwe. O Kaz. Rutkowskim i o Eug. Kościałkowskim odmówne. №2-21. Przyjacielskie oświadczenie.	0/0
212.	№1. Do Prykazu Wileńskiego Listop. 21. Od trzech Opiekunów Michała Römera z Biletem r. 1858 Maja 30 № 3916. Maja 7 № Księgi 654. na 1840. Do wymiany na 5% 1-1000.-1-500.-1-150.-3-100. ze złożeniem 22 rubli na dopłatę 21,63½. - №2. Od Opiekuna Seweryna z Biletami do wypłaty r. 1858 Kwiet. 19 № 3122 w księdze Kwiet 14 № 504 na 660 rubli. - I r. 1858 Maja 13 w księdze Maja 7 № 658. № Biletu 3915. na 8188. - Oba obliczone do 19 Grudnia wynoszą 9,278,83½	0/0
213.	№7 Do Malewskiego Mieczysława - 5. Posyłając konie w czasie peryodów Zosi.	150/0
214.	№1. Do Stulgińskiego Księdza - 5. Po sanie zostawione i po instrukcyę murowania z piasku.	0/0
215.	№16. Do Szydora - 8. Z 50 r. na drogę z dwóma futrami i z szynką i indykiem dla Wakulewiczów. №7 Do Michała - 8. O miernej jego nauce. - №5. Do Edwardka - 8. Z kaftanikiem spodniami i pończochami ciepłemi. Upomnienie za zaciętość w milczeniu.	160/0
216.	№14. Do Kończy Medarda - 8. O pieniądzach u mnie dla niego zebranych i z Prykazu przez Seweryna mających się ściągnąć na pożyczkę dla niego w ogóle rubli 10,500. - №15-21. Prykaz pieniędzy niewydał. Rozpocząłem robotę na nowo, a mam gotowych u siebie 1230 r.	158/0.

№	Grudzień r. 1859.	Przedmiot	Od.
217.	№ 1. Do Burgielskiej Elżbiety – 9. Prosząc aby zgodziła się przy naszych dzieciach pozostać, podczas naszego wyjazdu za granicę.		0/0.
218.	№ 14. Do Klimańskiego Nap. – 9. Posyłając zdanie sprawy ze składki na wychowanie dzieci Zana, aby jako Deputowany przepisał.		9/0
219.	№ 30 Do Tyzenhauza Rajnolda – 11. O przybyciu Giedgowda i Gieczewicza. – № 31. – 19. Z mappami. 1. Antonowa i Montowszczyzny r. 1802. – 2. Bohdaniszek i Montowszczyzny r. 1817. A jest u niego Śniegiowska Mackiewicza. – № 32 – 21. Z przesłaniem T. 1. Zur. Ros.		203/227
220.	№ 1. Do Römerowej Anieli z Burbów – 11. Z miarą na berlacze i z prośbą aby je dla Zosi kupiła na mój rachunek		0/0.
221.	№ 1. Do Kruniewicza Pawła – 13. Z wysłaniem serca		0/0
222.	№ 1. Do Misiewicza Sędz. Pow. Wil. – 13. Dopytując się o oblig Szytejki w r. 1858 do Eliminaty podany		0/0.
223.	№ 15. Do Chrzczonowicza Alfonsa – 19. Posyłając drobnemi zamienione 85 r. – O podwyższeniu pensyi pastuszkom 3m po 3 ruble. Czeladzi darowałem po 20 f. pakuł.		181/0
224.	№ 2. Do Kleczkowskiego Maurycego – 21. Z przesłaniem mu za Ogińskiego Irenego pożyczki 240 rubli od których ma się liczyć wzrost procentu 3% z dołu przy opłacie.		52/0
225.	№ 2. Do Hryncewicza Henryka – 21. Z listem Dmóchowskiej: 1/ O 4 cepy i 4. bębny do młoc. 2/ Ile i komu i dokąd przesłać pieniędzy. 3/ Czy Bischoff do mnie przyjedzie. 4./ Na ja-		210/0

№ Grudzień	r. 1859.	Przedmiot od.
225.	jakich warunkach. 5./ Jaki materyał trzeba przygotować.	
226.	№ 22. Do Römera Seweryna – 21. Wymawiając nie dokładność w spełnieniu poleceń i uskarżanie się za obarczenie go w tem, w czem powinien pracować jako Opiekun.	1./0.
227.	№ 33. Do Tyzenhauza Rajnolda – 22. Z genealogią pokrewieństwa naszego i zaproszeniem na kucyę. № 34-28. № 35-30.	219/0
228.	№ 6. Do Pietkiewicza Lud. – 28. Radząc żeby zaścianków siedm, razem nie przenosił, ale powoli i ze zgodą włościan.	98./0.
229.	№ 3. Do Zubczaninowa Alex. Grzegorowicza – 28. O otrzymanych 100 rub. O urodzeniu Elżusi i o jej zdrowiu i Matki.	101./0
230.	№ 17. Do Dowgirda Józefa – 28. Powinszowanie łask. Rozkład kosztu Gubernii na 17,750 rubli Komitetowych	193./0
231.	№ 26. Do Siemaszki Ignacego – 28. O testamencie Baranowskiego żeby prośbę napisał. – Zapytanie o Żukowskich czy byli i co robili	185./0.
232.	№ 1. Do Hryncewiczowej Anny – 29. Powinszowanie Julce wychodzącej za Wiktora Szabóniewicza	0./0.

Alfabetyczne uporządkowanie Osób, dla ułatwienia poszukiwań i obliczenie listów. —

1. Bagieński Józef № 204. listów 2. — 2 i 3. Baranowscy Adelaida i Antoni 18-180. list. 11. — 4. Baranowski Antoni Ksiądz 183 list. 2. — 5. Bereśniewicz Alexander Biskup 147 list. 1. — 6. Białłozorowna Eleonora. 48-198. list 4. — 7. Białłozor Jan 43-200 list. 4. — 8. Białłozor Marcin 146 list 1. — 9. Bilewicz Arkadyusz 106 list 1. 10. Billewicz Franciszek 99 list 1. — 11. Bobrowski Adam 84. list 1. — 12. Brzozowski Ignacy 83 list 1. — 13. Bursgielska Elżbieta 217 list 1.

14. Ciapiński Mieczysław 65-208 list. 15. — 15. Chlewiński Jan 97 list. 2. — 16. Chodorowski Alexander 172-187 list. 3. — 17. Chojnowski Bonifacy 123. list 2. — 18. Chollet 102. list 1. — 19. Chrzanowicz Alfons 69-223. list 15. — 20. Chrzanowicz Antoni 113 list 1. — 21. Cywiński Teodor 135 list 1. — 22. Czechowicz Jan 58 list 1.

23. Danowski Florjan 137 list 1. — 24. Daraszkiewicz Ludwik 202 list. 2. — 25. Darya Iwanowna 37 list 1. — 26. Dmochowska Ewa 186 list 1. — 27. Domejko Alexander 75 list. 2. — 28. Dowgird Józef 20-230 list 17. — 29. Dymsza Tkoflas 57 list 1.

30. Expedycya Gazety Warszawskiej 69-117 list. 3. — 31. Expedycya Głów. Rocznikow Gos. Kra. 55 list. 2.

32. Gałczowski Seweryn 22-103 list 4. — 33. Gebathner 202 list 1. — 34. Giedgowd Franciszek 4-174 list 11. — 35. Giejsztor Jakub 105 list 1. — 36 Grüner Pastor Subecki 153 list 2. — 37. Grünhoff Jan 175 list 1. —

38. Hryncewicz Felix 74. list 1. 39. Hryncewicz Henryk 210-225 list 2. — 40 Hryncewiczowa Anna 232 list 1. —

41. Jachimowicz Józef 32. list. 1. — 42. Jasiewicz Sykstus Ksiądz 120 list 2. — 43. Jeleński Ludwik 46 list 1. — 44. Jeleński Napoleon 143 list 1. — 45. Jursza Marcin Ksiądz 91 list 1. 46. Kabon Biskup 139 list 1. — 47. Kamiński Antoni 2-165 list. 5. — 48. Kątkowski Michał 29 list. 1. — 49. Kleczkowski Maurycy 52-224 list 2. — 50. Kliszański Napoleon 9-218 list 14. — 51. Kolenda 192 list 1. — 52. Komorowski Antoni 80 list 1. — 53. Konicza Medard 10-216 list 15. — 54. Königstädter 162. list 1. — 55. Korewa Xawery 63 list 1. — 56. Kościatkowski Ignacy 207 list 1. — 57 Krumiewicz Paweł 221 list 1. — 58. Krzywicki Tomasz 87 list 1. — 59. Kulesza Komornik 114 list 1. — 60. Krupski Adam 87-130 list 3. — 61. Kwinta Adolf 85. list 1. —

62. Ledochowski Franciszek 126-173 list 8. — 63. Łopaciński Alexander 88 list 1. — 64. Maciewicz Ks. Dziekan 67 list 1. — 65. Magnuszewski Dominik 86 list 1. — 66. Ma-

gnuszew-

gnuszewski Napoleon 89 list 1. — 67. Malewski Mieczysław 16 - 213 list 7. — 68 Miła-
dowski Fabian 196 list 1. — 69. Miński Romuald 90 list 1. — 70. Misiewicz 222 list
1. — 71. Mołochowiec Jan 164 list 1. — 72. Moniuszko Stanisław 45. list 1. —
73. Narbuttowa Anna 188 list 1. — 74. Nazimow Włodzimierz 190 list 1. — 75 Nowie-
wicz 151 - 209 list 4. — 76 Nowicki Ignacy 155 list 1. -
77. Obywatele 4go Stanu Jezioroskiego Pow. 125 list 1. — 78 Odyniec Antoni Edward 110
list. 2. — 79. Ogiński Irene 47 list. 2. — 80. Ogiński Mikołaj 82 list 1. — 81. Olechnowicz Piotr
59. list. 2. — 82. Oskierko Alexander 211 list 2. 83. Oziębłowski Dominik 31 list 1. —
84. Paszkiewicz Proboszcz 7 list 1. — 85. Pieślak Edward 39 - 176 list. 12. — 86 Pietkie-
wicz Ludwik 28 - 228. list. 6. — 87. Piotuch Antoni 19 - 127 list 9. — 88. Pisanka Ra-
fał 40 list 1. — 89. Pisanka Rudolf 195 list 1. — 90. Pławski Stanisław 61. - 178 list. 9. -
91. Podbereska Anna 27 list 16. — 92. Prykaz Wileński 212 list 1. — 93. Puckowska
Karolina 42 - 194 list 5. —
94. Römerowa Aniela 220 list 1. — 95. Römerowie 14. - 215. Alfred list. 14. — 96. Edward list
5. — 97. Izydor. list 16. — 98. Katarzyna. list 3. — 99. Michał. list 7. — 100. Römerowna Marya
95 list. 2. — 101. Römer Seweryn 1 - 226. list 22. — 102. Rudolf Kupiec Ryzki 148 list 1. —
103. Rustejko Rakiski prob. 179 list. 2. —
104. Salmonowicz Kajetan 57 list. 2. — 105. Salmonowicz Zygmunt 33 list. 2. — 106 Sa-
pieżyna Ludwika z Pacow 96 - 112 list. 2. — 107. Siemaszko Ignacy 12 - 231 list. 26. —
108. Siesicki Felix 73 list 2. — 109 Siesicki Sprawnik 133 list. 2. — 110. Sikorski Józef 17
list. 2. — 111. Skurewicz 191. list 1. — 112. Sochrannaja Kazna 199 list. 2. — 113. Statkows-
ki Apolinary 38 list 1. — 114. Stulgiński Ksiądz 214 list 1. — 115. Suchozaneth Jan 23
list 1. — 116. Szostakowski Felix 30. list. 2. — 117. Szyszko Józef 70 list. 2.
118. Tańska Kazimira 35 list. 1. — 119. Thiessen L. G. 171 list 1. — 120. Toplicki Jan
116 list 1. — 121. Tyszkiewicz Jan z Ostrowia 72. list 1. — 122. Tyszkiewicz Jan z Wa-
ki 41 - 167 list. 2. — 123. Tyzenhauz Rajnold 5 - 227 list. 35.
124. Wakulewicz prof 142. list. 1. — 125. Wejssenhoff Jan 8 list 1. — 126. Wejssenhoffowa
Józefa 60 list 1. — 127 Wejssenhoff Michał 6 list 3. — 128. Wejssenhoff Władysław 66.
- 132 list. 3. — 129. Wernerowa Anna 15 list. 1. — 130 Węcławowiczowa Filipina 138 list 3. -
131. Witkowski Michał 24 list 1. — 132. Wolmerowa Eleonora 104 list 1. — 133 Wołkoński
Alexander 3 list 1. — 134. Wołonczewski Maciej Biskup 197 list 1. —
135. Zaleski Bronisław 184. list 5. — 136. Zaleski Zenon 50 list 1. — Zanowa Toma-
szowa 56 list 1. — 138. Zawadzki Felix 13 - 122 list 3. — 139. Zawadzka Wincenta 144 list 2.

140.

140. Zeligowski Edward 11 list. 3. — 141. Zubczaninow Alexandr Jegoriewicz 101–229 list. 3. —

Przez cały rok Osób 141 a listów do nich 481. —

Programma do utrzymywania Kassy od roku 1859.

1. Dziennik Kassy, zawierający Przychód i Rozchód wszelkich pieniędzy, ze skazówką do ich rozpisywania na szczegółowe oddziały.

2. Rachunek A moich własnych dochodów i wydatków.

I. Przychód i Rozchód Kapitału

Przychód. 1. Oszczędności. a./ Pozostałość moich pieniędzy z roku na rok. b./ Dochód z majątku dziedzicznego / Berdnrzewo w Wołogodskiej Gubernii / c./ Wypredaży mienia nieruchomego i ruchomego. d./ z daru / ⅓ folwarku w Witebskiej Gubernii / e./ Niespodziewany.

" 2. Kredytowy. Tabella Kapitałów, Długów procentów, z bilansem pożyczek i wypłat, umniejszania i ściągania Kapitałów. a./ Pożyczki zaciągniętej. b./ Zwrotu umniejszonego przez umorzenie Kapitału. c./ Procenta od składanych moich Kapitałów.

Rozchód. 1. Kupna. a./ Nieruchomego majątku. b./ Ruchomego z oddziałami: sprzętu, narzędzi, bydła, koni, pojazdów, machin, książek, nót etc. c./ Straty, zużycia

" 2. Nakładu. a./ Zabudowania, opłaty materyału, rzemieślników. b./ Polepszenia gospodarski, plantacye lasu, kopanie rowów i t.d.

" 3. Kredytowy. a./ Wypłata długu. b./ Umniejszenie Kapitału. c./ Opłata procentów.

Nota. Rozchód nie powinien przewyższać przychodu lecz musi wypełniać się albo wpływem oszczędności, albo pożyczki. - Niezachowywanie tego prawidła dotąd, wciągnęło mię w wielkie rachunkowe po-

ponytki

II. Przychód i Rozchód Intraty.

Przychód. 1. Dochodu pieniężnego z dziedzicznego mego majątku /w Kowieńskiej Gubernii i w Wilnie/ a./ Antonow. b./ Powiesja. c./ Sterniszki. d./ Gotowy grosz ze wszystkich. e/ Kamienica w Wilnie.

Rozchód. 1. Kosztów prawnych.

" 2. Urządowych.

" 3. Na utrzymanie się, pożywienia, opał, światła, kancellarya, naprawa sprzętu, stajnia, wozownia prazkarnia etc.

" 4. Na żonę i dzieci.

" 5. Na służących.

" 6. Podróżny

" 7. Na doktora i aptekę.

" 8. Na rozrywki, zabawy.

" 9. Jałmużny, datki.

" 10. Nieprzewidziany

Rachunek A. Z rozmaitemi Osobami i kartowy razem.

3. Rachunek B. Przychodu i Rozchodu małoletnich Michała i Katarzyny, dzieci Michała, Römerów.

B¹ Do Nowoaleksandrowskiej Opieki.

B² Do Brzezyckiej Opieki.

B³ Do żadnej, oprócz mojej własnej opieki nienależący.

4. Rachunek C. Przychodu i Rozchodu do podziału ze spadku po ś.p. Antonim Römerze

Rok 1859.

Dziennik.

Wzięta Styczeń.	Kassa rub.	k.	Styczeń.	Data rub.	k.
— 1.			— 1.		
do B¹ Pozostałość z r. 1858 X	991.	5¾	do I A Deficit z r. 1858 — X	1,770.	78¾
do B² Pozostałość z r. 1858 X	299.	74.	— I A. Za farby wodne z Drezna sprowadzone X	9.	35.
do B³ Pozostałość z r. 1858 X	3.	61.	— 9.		
do C. Pozostałość z r. 1858 X	1,486.	27¼	do A. Zengwilowi z Jezioros za nastrojenie fortepianu — X	2.	—
			— A. Pogorzałemu — X		40.
			— 11.		
			do A⁶ Pietkiewiczowi Ludwikowi pożyczyłem X	400.	—
— 12.					
do A⁶ Ciapiński zwrócił X	3.	28.	— I A. Pawłowskiemu Janowi na 6% — X	300.	—
do C. Wniosł z Janopola porachowaniem — X	140.	13.	— 12.		
			do I A. Ciapińskiemu należny kapitał — X	130.	—
			— I A. Temuż narosły procent 4ty od 2ch½ lat — X	13.	41.
			— I A. Na drugie półrocza słowa z dodatkiem za Antoniego Węsławskiego, który niepamiętam czy mi opłacił — X	17.	—
			— A. Ignacemu Siemaszko X	30.	—
			— A. Kwestarzowi Bernar X	1.	30.
do przeniesienia	2,924.	9.	do przeniesienia	2,674.	24¾

Kassa

Wzięta	r. sr. k.
z przeniesienia	2,924. 9.
Styczeń.	
— 19.	
do I A. z 1/3 Janopola — X	43. —
do A^b Seweryn Romer z 1/3 Ja X	43. —
do B^2 z 1/3 Jan. 13/14 Michała — X	39. 92
„ 1/14 Katarzyny — X	3. 8.
— 20.	
do A^b Sewerynowi Romerowi zwrót za Kasię — X	150. —
— 22.	
do A. Iwan Ihnatiew ze Strawy na czynsz — X	20. —
do I. A. Tenże procent 4% z góry po 11 września 1859 r. X	6. —
do przeniesienia —	3,229. 9.

Data

	r. sr. k.
z przeniesienia	2,674. 24 3/4
Styczeń — 15.	
do A. Daryi odjeżdżającej — X	10. —
— 16.	
do I. A. Zacharewiczowej procent 4% za rok skończony X	8. —
— 19.	
do C Podział 1/3 Edwardowi X	43. —
„ 1/3 Sewerynowi X	43. —
„ z 1/3 — 13/14 Michałowi — X	39. 92.
„ 1/14 Katarzynie — X	3. 8.
— 20.	
do B' Pietkiewiczóm za Kasię X	150. —
do I. A. Za deski i belki do Powesja kupione — X	21. 70.
do A. Kolendy księży — X	1. 60
— A. Służącym —	40.
— 21.	
do A. Malewskiemu Doktor. V	50. —
— 22.	
do A. Podróż Malewskiego X	1. —
— 23.	
do A^b Na rachunek Alfreda Danowskiemu — X	45. —
— 24.	
do A^b Baranowskiej Adelai X	50. —
— 26.	
do A. Za szuwaks — X	15.
do A. Kalekiemu Tamulewiczowi X	30.
do przeniesienia	3,141. 39 3/4

Wzięła	Kassa		Data	
Stryjeń	r. sr. k.		Stryjeń	r. sr. k.
z przeniesienia —	3,229. 9.		z przeniesienia —	3,141. 39¾
			— 28.	
			do A. Bieduenn —	10.
— 30.			— 30.	
do A⁶ Baranowska zwróciła	64. —		do A. Imbrowej wdowie	1. —
— 31.				
do I.A. Zana dwóch 5 letnich składek na 3% od Depu-				
towanego Przerowskiego	70. —			
Luty.			— 4. Luty.	
— 3.			do B³ Kasia umieściła u	
do I.A. Pawłowski zwró-			Stryja Edwarda Remera	13. 20.
cił kapitał, procent do póź-			— 7. z kasy. Bilewicza:	
niejszego rozliczenia	300. —		„ do B¹ Składki na Majzyńskiego	7. 60.
— 4.			„ do A. Na wsparcie Majzyńskiego	37. 25.
do B³ Z wyprzedaży drobno-			„ do I A. Za 35 kop Stanę kuło.	70. —
tek Kasi, zonanego ja			„ I A Abramowi Strychaszowi	10. —
wnierka —	13. 20.		„ I.A. Szyfejce na stół —	13. —
do I.A. U Römerowny Ka-			„ I A. Za pud 1 f 6. żelaza —	2. 30.
si do wzwrotu 3% —	13. 20.		„ I A. Za 22 f. kleju —	5. 50.
— 6.			„ I A. Za 11 f. oleju —	1. 37½
do A⁶ Baranowska zwróciła	60		„ I A. Za funt sadry —	25.
— 7. z kasy. Bilewicza:			„ I A. Za 2 funty gwoździ	30.
„ do A. Z obliczenia rachun-			„ I A. Za zawiaski mosiężne	40.
ków Bilewicza zapewał	50. 15¾		„ do A. Za 18 w. wódaki i jerbyf	20. 85.
„ A. Za 184 wiadra wódki —	112. 32½		„ A. Chrzanowiczowi Powszej	22. —
„ A Za 1 pud wyszewków sieni	2. —		„ A. Najemnikom u brow.	7. 20.
„ A. Czynszu z wtorości —	135. 5.		„ A. Deszkleniewiczowi pen	40. —
„ A. do podatku —	40. 10.		„ A. Chrzanowiczowi Auto.	14. —
„ A. Za kartofle od wtorości	24. —		„ A. Za zmetenie 184 pudów	11. 4.
do przeniesienia —	4,053. 72¼		do przeniesienia —	3,418. 76¼

Wzięta — Kassa — Data.

Luty	r. sr. k.	Luty	r. sr. k.
z przeniesienia —	4,053. 72¼	z przeniesienia —	3,418. 76¼
—7. z rap. Bilewicza.		—7. z rap. Bilewicza:	
„do A. Sztrafu leśnego od Poliwana —	2. —	„do A. Akcyzy dopłacono za pozostałą w szynkach wódkę	5. 40.
„do A^b Administracya Antonowska zwróciła pien.	45. 23¾	„— A. Za pocztę Rakiską —	5. —
do A. Na rachunek Czynsza Włościańskiego zaliczam opłacone przez Kompanię dróg żelaznych, za szkody przyczynione Wiedewom i Ozierenciszkom	24. 96.	„— A Za papier dla Administra	2. 55.
do B^2 Katarzynie Römerównie procent od Stryja Edwarda Römera —	108. 37½	„— A. Koszt podróży Bilewicza do Jezioros —	2. 49½
		do I A. Römerównie Katarzynie do B^2 procent 5%	108. 37½
		do B^2 Odesłano Pieślakowi do Wilna z Książeczką № 3134. r. 1857. do umieszczenia w niej —	132. 88.
		— 8.	
		do I A. Szytejce Stolarzowi —	30. —
		—16.	
		do A. Drylingowi pensyi	1. —
		— 18.	
		do A. Służącemu w Leonisz	— 50.
		— 23.	
		do I A. Za naprawę kół w mojej Neutyczance —	6. 50.
—26.		do A^b Za Alfreda zadatku na krytą Neutyczankę 260 r. —	100. —
do I A. Za na dzieci od Deputowanego Kupścia —	66. —	do A. Za koperty —	— 22½
do A^b Za na dzieci jednorazowych od Biegańskiego	11. 38.	— 25.	
		do A. Podróżny wydatek	— 23.
do przeniesienia —	4,311. 67½	do przeniesienia —	3,813. 91¾

Kassa

Wzięta. Luty.	r. sr. k.
–26. z przeniesienia –..	4,311.67½
Marzec	
–4.	
do A^b Za Pietkiewicza Ludwika odesłała Baranowska	400. –
–5.	
do A^b Chartamowa Sidora za Ryskie sprawunki Zosia złożyła –.. –	24.80½
z rap. Bilewicza:	
„ do A. Za 58 p. 14 gar. żyta –..	105.55.
„ – A Za pertyki od Francuzów	8.50.
„ – A. Zadatku na pszenicę –	75. –
„ – A. Za 3 pury pszenicy –	10. –
„ – A. Czynszu wybrano –.	330.56½
„ – A. d^o zaliczeniem –..	17.46
do A. Kupren i Timofiej za rok skończony 13 Kwietnia 1859 r. arędy za jeziora	450. –
–9.	
do A^b Sidor Chartamow złożył	250. –
Nota. Wydałem mu kartę z zaliczeniem dawniejszych 274,80½ bez procentu.	
do przeniesienia –..	5,983.55½

Data

Luty.	r. sr. k.
–26 z przeniesienia –..	3,813.91¾
do A. Za naprawę berlaczów	– 20.
Marzec.	
–2.	
do I A. Na Roczniki Gospodarstwa Krajow. dodatkowych	1. –
–5. z rap. Bilewicza:	
„ do I. A. Kowalowi Ignacemu	18. –
„ – I A. Cieślom stołowych za 2 M	13.50
„ – I A. Cieślom pensyi –..	10. –
„ – I A. Za żelazo z Rygi ob. ans.	27.12.
„ do A. Za 5 dni posługi w browa	6. –
„ – A. Furmanowi na drogę	– 83.
„ – A. Wigdorowi winnikowi	4.75.
„ – A. Ignacemu Nowikowi koszt jego wpisania –	6.66
„ – A. Poczta listowa –..	29.72.
„ – A. Za wydeptanie zboża przez Francuzów, włościanom zaliczeniem	17.46.
pieniędzmi –	7.50.
„ – A. Podróż Bilewicza do Jezior	1. 5.
„ – A. Bilewiczowi stołowych	25. –
„ do A^b Za sól dla Alfreda –..	10. –
„ – A^b Pawłowskiemu Janowi za jego listy –..	2.49.
„ – A^b Administracyi Auto.	308. –
–7.	
do I. Stolarzóm gościńca za szaf	5. –
do przeniesienia –	4,308.19¾

Wzięta	Kassa		Data	
Marzec	r. sr. k.		Marzec	r. sr. k.
-9. z przeniesienia —	5,983.55½		-9. z przeniesienia —	4,308.19¾
do Ab Sidor Charłamow porachowaniem za 10 bierk. siana	30. —		do Ab Alfredowi Römerowi sianem u Sidora Chart.	30. —
-12.			-13	
do B1 Z Bohdaniszek —	375. —		do Ab Chrzczonowiczowi Powesejskiemu do rozrachunku	25. —
-13.				
do I A. Zana dzieci od Deput. Kajetana Salmonowicza	34. 30.		do Ab Administracyi Antonowskiej na opłatę podatków	350. —
-14.			-14.	
do B1 Z Bohdaniszek —	625. —		do Ab Alfredowi na ręce Danowskiemu —	35. —
do Ab Pawłowski Jan wrócił	2. 49.		— Ab Alfredowi Ciapiński z polecenia kupił rewolwer	36. —
do I A. Pawłowski procent	1. 51.			
„do C. z r. Ciap. Porachowaniem	36. —			
-15.			-15.	
do I A. Zona moja Zosia złożyła na 3% —	300. —		do I. A. Zonie mojej Zofii Römerowej opłaciłem proc.	236. 70.
— I A. Zosia jeszcze złożyła	50. —		— I. A. Do od dożywocia —	12. —
-16.			do A. Loterya na obraz —	30.
do B1 Z Bohdaniszek —	200. —		-19.	
do Ab Pietrucha Karpow ze Strawy złożył —	700. —		do I. A. Bałużysowi Mateuszowi na kapitał —	100. —
-19.			do Ab Alfredowi na r. Danows.	25. —
do A. Na rachunek dzierżawy jezior od Kotkowskiego i Stawskiego —	200. —		do I. A. Mularzowi Grigryu Ocipowu zadatku —	70. —
			do A. Przewodnikowi z latar.	25.
-20			-20.	
do Ab Alfred porachowaniem opłat za Izydora i Michała —	40. —		do A. Józefowi Furmanowi	1. —
			— A. Za lekcye rysunków Izydor	7. 50.
			do B1 Michaś za lekcye rysun	7. 50.
do przeniesienia —	8,577. 85½		do przeniesienia.	5,244. 44¾

Wzięta — Kassa — Data

Marzec	r. sr. k.	Marzec	r. sr. k.
z przeniesienia —	8,577.85½	z przeniesienia —	5,244.44¾
—20.		—20.	
do A^b Na szkółkę śpiewaków ze Składki Kowieńskiej X	100.—	do B^1 Za Michała Antoniemu Kamińskiemu — X	25.—
—„ Od Rajnolda Tyzenhauza X	260.—	do A^b Alfredowi porachowaniem przyjętych od Adolfa Czapskiego — X	100.—
—21.		—„ Od Rajnolda Tyzenhauza X	260.—
do I A. Zana dzieci na /3% ✓	18.30.	—22.	
—23.		do A. Składka na Tomaszew X	9.—
do I A. Od Statkowskiego pro X	30.—	— A. Popas koni w Komajach X	60.
do A^b Römerowi Sewerynowi od Statkowskiego pr X	30.—	—24.	
—25.		do A. Puckowskiej na święta X	3.—
do I A. Zana dzieci na /3 ^	5.22.	—25.	
do A^b Zana dzieci — X	1.4.	do A^b Sewerynowi Römerowi porachowaniem za ⅔ Sygnetu — X	80.—
do I A. ⅓ Za sygnet brylantowy od Seweryna — X	40.—	do B^3 Michał umieścił u Stryja Edwarda na /3% X	20.—
do B^3 Michałowi za ⅙ Sygnetu X	20.—	— B^3 Katarzyna umieściła u Stry. Edwarda na /3% X	20.—
— B^3 Katarzynie z ⅙ Sygnet X	20.—	—26.	
do I A. Michał Römer na /3% X	20.—	do I A. Alfredowi procent X	2,000.—
— I A. Katarzyna Römer /3 X	20.—	— I A. D^o Kapitał — X	250.—
—26.		— I A. D^o narosły pr. za 13 mies X	8.14.
do A^b Alfreda procent i kapitał X	2,258.14.	— I A. Izydorowi, Edwardowi i Bronisławowi proc. X	212.40.
— A^b Izydora, Edwarda i Bronisława procent — X	212.40.	do A^b Ciż sami moi synowie odłożyli na kapitał. X	400.—
do I A. Ciż sami synowie moi złożyli na /3% — X	400.—	do I A. Röm. Katarzynie proc X	500.—
do B^1 Procent Katarzynie od Stryja Edwarda Römer X	500.—		
do przeniesienia —	12,512.95½	do przeniesienia	9,132.58¾

Wzięła Kassa Data

Marzec	r.	sr.	k.	Marzec	r.	sr.	k.
-26. z przeniesienia	12,	572.	95½	-26 z przeniesienia	9,	132.	58¾
do B¹ Michała procent od Sty-				do I A. Romerowi Michała			
ja Edwarda Römera		184.	62.	mi procent od Dokumen		184.	62.
do I A. Szkółka Spiwakow				do A⁶ Szkółka Spiwakow od			
z tow. na 3/5 —..		121.	37½	tow. na kapitał —..		121.	37½
do B² Michałowi procent od				do A⁶ Römerowi Sewerynowi			
Stry. Seweryna Römera		250.	—	zaliczeniem procentu Mi-			
do A⁶ Ostrowski Marin pen-				chałowi —.. —.		250.	—
sya, dzięw. dennic i sew		15.	—	— D° Ostrowskiemu —		7.	50.
— A⁶ Römerowi Sew. zaliczе-				do A. Ostrowskiemu pens. dz		7.	50.
niem pensyi Chrystynie				— A. Sadowskiej Chrystynie			
Sadowskiej za mies.		12	—	przez zaliczenie Sewery-		12.	—
— D° Dominikanom po-				do C. Dominikanom pop.			
prawkom z leg. ś.p. Anton		50.	—	kim p zaliczSewer. —		50.	—
-30.				-30			
do C. z Janopola Ciepińskiej przyt		2,000.	—	do C. Postańcowi do Nowsa-			
do I A. ⅓ z Janopola —..		666.	—	lexandrowska po pieniądze		2.	—
do A⁶ ⅓ Sewerynowi Römer		666.	—	do C ⅓ Edwardowi —..		666	—
do B² ⅓ 13/14 Michałowi —..		618.	42.	do A⁶ ⅓ Sewerynowi —.		666.	—
1/14. Katarzynie —..		47.	58.	do C ⅓ 13/14 Michałowi..		618.	42.
				1/14 Katarzynie —.		47.	58.
Z Kwietnia				Z Kwietnia.			
-1.				-2.			
do I A. z Perchurzewa przy-				do A⁶ Włości mojej za sia-			
wiózł mi Narbutt —..		101.	50.	no w Sidora Chartanowa			
do A⁶ Sidor Chartanów 8½				kupione, co było dla Alfr.			
Bies. siana po 3r. i pienią				da złożonych 16 Bieskow-			
mi złożył, a kasta mu za-				cy z dodatkiem 8½ Biesk.		55.	50.
mianem na 600 rub.		95.	19½	do A⁶			
do przeniesienia	17,	340.	64½	Do przeniesienia	11,	821.	08¼

Wzięła Kwiecień	r. sr. k.	Kassa	Kwiecień	r. sr. k.	Dała
– 2. z przeniesienia	17,340.64½		– 2. z przeniesienia	11,821.08¼	
do I A. Bilewicz Arkadyusz			z R. Bil.		
procent opłacił —	4. —		„ do I A. Za 20 f. kleju —	5. —	
do Ab Pawłowskiemu za			„ — I A. Za 2 siekiery dla cieśli	1. —	
10 Bierk. siana za Sidora			„ — I. A. Aizikowi Rosenberg	6. —	
Chartamowa dla Alfreda			„ — I A. Traczowi —	10. —	
wziętego winienem —	30. —		„ — I. A. Szyłejce stołowych	7.20.	
z R. Bil.			„ — I A. Abramowi strychar	19. —	
„ do I A. Z wyprzedaży maga-			„ — I A. Cieślom stołowych —	6.75.	
zynowego żyta na kapitał	322.73½		„ — I A. Hirszowi szklarzowi	6. —	
„ — I A. do na procent —	34.76½		„ do A. Podróż Bilewicza do Dana	1.85.	
„ do A. Za pszenicę reszty —	68.33½		„ — A. Stanisławowi Bałuży s.	4.50.	
„ — A Za 20 wiader wódki po 70	14. —		„ — A. Wigdorowi za pędz. wód	60. —	
„ — A. Kontrmarkami za krew	10.50.		„ — A. Trzem najemnikom do k	2.25.	
„ — A. Czynszu —	93. —		„ — A. Deszkleniewiczowi stoło	10. —	
„ do Ab Z wyprzedaży Magazy-			„ — A. Bilewiczowi pensyi	30. —	
nowego żyta potrącono			„ — A. Podatek za Antonowi		
włości za 18½ Bier. siana	55.50.		Krewno —	635.17½	
„ — Ab Administracya Auto-			„ — A. Kontrmarkami —	10.50.	
noska ~~pieniędzmi~~ i porachu	406.85.		„ — A. Za zmełcie 1177 p. do brow	58.85.	
„ — Ab Adminis. pieniędzmi	251.15.		„ — A. Kosztu podróży ½ na opła-		
– 3.			tę podatków —	2.22½	
do I A. Za Bilet Peter. Kassy			„ do B1 ½ kosztu podróży do	2.22½	
Oszczędności 319,930 Str. 350.	103.65.		„ — B1 Podatku za Bohdaniski	127.16.	
Do na nim procentu —	1.15¼		– 3.		
— I. A. Za Bilet Handlowey			do B2 Michał za Bilet. Pet. Kassy		
Pbgo Banku № 16443 —	603.7.		Oszczęd. № 319930 Str. 350 —	104.80¼	
Do na nim procentu —	5.99½		— B2 Za Bilet Handl. Pet. Ban-		
– 4.			ku № 16443 Michał —	609.6½	
do I A. Iwan Ihnatiew na kap	50. —		do I A. Iwan Ihnat. procent	1. —	
do przeniesienia	19,395.34¾		do przeniesienia	13,541.63½	

Wzięta	Kassa	Data
Kwiecień	r. sr. k.	Kwiecień. r. sr. k.
-4 z przeniesienia —	19,395.34¾	-4. z przeniesienia — 13,541.63½
		do A. Chrzczonowiczowi Alfonsowi resztę pensyi — X 50. —
		do Ab Ostrowskiemu dałem X 15. —
		-5.
		do A. Michałowskiemu felczerowi zapłaciłem za lat kilka zaległą pensyę w ilości X 212. —
		— A. Temuż za przekarm chłopca po rub. na rok X 36. —
		— A. Temuż za lekarstwa X 19. —
		— A. Deszkleniewiczowi X 134. —
		— A. Chrzczonowiczowi Leop. X 86. —
		-6.
		do A. Józefowi furm. na drogę X — 30.
		do A. Danowskiemu wynagr. X 55. —
-8.		-8.
do I. A. Od Pawłowskiego za 50 owiec po 1,50 — ... X	75. —	do Ab Alfredowi za 13 krów po 15 rub. u Pawłowskiego X 195. —
„ Za 2½ pur. grochu — X	5. —	do I. A. Za 2 krowy do Sterniszek od Pawłowskiego X 30. —
„ Podziesięcinny podatek za krewno — ... X	45. 10½	do Ab Pawłowskiemu zwrót X 30. —
		-9.
-10.		do A. Za Wincentego Pupila na ręce Danowskiego opłaciłem roczny czynsz — X 46. 10.
do A. Z Antonowskiej gospodarski żeńskiej Zosia wniosła X	158.16	-10.
		do A. Ubogim rozdałem — .. X 1. 20.
		do A. ½ kosztu podróży Izydora X 8. 23.
		do Ab Alfredowi dałem — X — 69.
do przeniesienia ...	19,678.61¼	do przeniesienia — 14,460. 15½

Wzięta	Kassa		Data
-11 Kwiecień	r. sr. k.	Kwiecień	r. sr. k.
z przeniesienia	19,678.61½	-11. z przeniesienia	14,460.15½
do I.A. Kozłowski Jan złożył na 4% zamiana na 120	20.—	do I.A. Mateuszowi Bałuży od nadpłaconych 100 r. proc.	1.60.
z rach. Zosi.		do I.A. Malcowi Franciszkowi	—— 80.
„ do A. Z wyszynku Powesejskich karczem	26.15.	do A. Kozłowskiemu Janowi reszty pensyi za 2 Min.	8.33.
„ — A. Za 119 pur. żyta po 135.	160.65	do A^b D^o za Alfreda	7.67.
„ — A Za 101. p. żyta po 135.	136.35	do I.A. Kozłowskiemu proc.	4.—
„ — A. Za jęczmienia p. 13 po 1½	19.50.	z rach Zosi:	
„ — A. Za 15 p. grochu po 2,20	33.—	„ do I.A. Za 10 pni sosny do Po	10.—
„ — A. Z czynszu Powesejski.	40.—	„ — I.A. Za 5 belek d^o	2.10.
„ — A. Za przenicy zimowej 12 p. po 3,30	39.60.	„ — I.A. Za gumno	15.—
„ — A. Za 3 p. przenicy let.	7.50.	„ — I.A. Za 2½ kopy słomy	4.74½
„ — A. Z czynszu Powesej.	14.25.	„ — I.A. Na kupno Belek Kot.	25.—
„ — A. Za 50 p. żyta Powesej.	65.—	„ do A Akcyzy do wyszynku wo	4.60
do A. Za plac szpitalowy	6.—	do I.A. Ks. Szyłejce procent	24.—
do I.A. Za odprzedaną Pawłowskiemu na powrót krowę	15.—	do A. Ofiary na szpital Kr.	9.—
do A. Czynszu porachowaniem od Iwana Makarewa z Rupelt	12.—	— A. Jałmużny szpitalowi Kr.	1.—
— A. Czynszu porachowaniem od Mikołaja i Jana Kulow	6.—	— A. Za święcone Księdzu	3.—
-16.		do I.A. Stolarzom na święta	2.—
do I.A. Łukaszewiczówna Johan 4%	10.—	— I.A. Iwanu Makarewu porachowaniem procent	12.—
		— I.A. Kulom Mikołajowi i Janowi porach. procent	6.—
		-16.	
		do A. Drelingowi pensyi	15.—
		do I.A. Szyłejce Stolarzowi	30.—
		do A^b Alfredowi na kupno koni	250.—
		do A. Zosi żonie pensyi po 1 St. 1860	240.—
do przeniesienia	20,289.61½	do przeniesienia	15,136.—

Kassa

Wzięta

Kwiecień	r. sr. k.
-16. z przeniesienia	20,289.61¼
do A^b Dzieciom Zana Baranowski Antoni roczną ofiarę	40.—
do I A. Ksiądz Jursza Marcin na 4%	500.—
-20.	
do A. Z Kamienicy od Pieśniakiewiczowej za sklepik pod S. Michała	20.—
-20.	
do I A. Tysserowa Marya z Dulków, z zamianą dawnej karty na 1000 r. złożyła na 4%	300.—
do B' Michałowi Seweryn Römer ze złożonych 782½ oddał	270.—
-23.	
do B' Michałowi od Podbereskiego Xawerego kapitał	1000.—
" procent	50.—
do B' Katarzynie od Podbere.	58.—
do przeniesienia	22,527.61¼

Data

Kwiecień	r. sr. k.
-16 z przeniesienia	15,136.—
-19.	
do A. Ozięble za ostrzyżenie wł	—— 50.
— A. Bartłomiejowi Urbanowi	1.—
do A^b Zana dzieciom pod kwit Ks. Syst. Jasiewicza	11.69.
„ do I A ⅕ Zana dzieci złożonego kapitału	197. 9½
„ I A. 1/2 procentu narosłego	6.46½
„ do A^b Zana dzieciom od Bar	40.—
-20.	
do I. A. Kunickiej procent	6.—
do I A. Pieśniakiewiczowej pr.	2.—
— I A. Tysserowej Maryi pro.	28.—
do A^b Römerowi Sewerynowi	613.50.
do A. Za kalosze	2.—
— A. Za rękawiczki	1.50
— A. Kwestarce	1.—
— A. Korolewiczownie	—— 30.
— A. Jałmużny	—— 20.
do A^b Szkółce Śpiewaków Dobr	70.—
-21.	
do A. Namiczyńskiemu Józefowi	5.—
— A. Izydorowi za Kwiecień i daru	5.—
do A^b Od Śpiewaków Kozłowskiemu	2.—
-23.	
do A. List i kawa na śniada	—— 85.
— A. Za cukry dla dzieci	1.55.
do I A. Dmochowskiej Ewi pro	120.—
do I. A. Rudominowej procent	180.—
do przeniesienia	16,431.65.

Wzięta — Kassa — Dała

Wzięta	Kwiecień	r. sr. k.	Dała	Kwiecień	r. sr. k.
-24.	z przeniesienia	22,527. 61¼	-24.	z przeniesienia	16,431. 65
-25				do I A. Za Seryę Maja 1. r. 1856 XLII № 2491365. z 3 letnim opł. pr.	52. 15.
	do B² Katarzyna Römerów na od Stryja Edwarda	1,200. —		do A. Opłaty do Muzeum Ar.	30. —
				— A. Kazimierzowi stróż Mu	— 30.
				— A. Dziadom katedralnym	1. —
				do B¹ Kamińskiemu Ant. za M	100. —
			-25.		
				do A Za kawę w cukierni	— 40.
				do A⁶ Śpiewacy Dobr. Jasińskiemu	3. —
				do I A. Katarzynie Römer opłacił Stryj Edward —	1200. —
				do B² Katarzyna Römerów na Mieczysławowi Malewskiemu /5% —	1200. —
-27.				do A⁶ Alfred Römer Kończy na rachunek Neutyczan	60. —
	do C. Z Janopola w trzech oddzielnych pocztowych kopertach —	1,850. —	-26.		
	do I. A. Z ⅓ Janopola —	500. —		do C. Römerównie Maryi —	300. —
	do B² 13/14 Michała —	464. 28.		do A. Ciasteczka w cukierni	— 40.
	„ 1/14 Katarzyny —	35. 72.	-27.		
-30.				do C ⅓ Edwardowi —	500 —
	do I A. Od Chomińskiego kapi	700. —		„ ⅓. Sewerynowi —	500. —
	„ I procent za ¾ roku	31. 50.		„ z ⅓ 13/14 Michałowi —	464. 28.
	do B¹ Seweryn Römer Michałowi resztę —	512. 50.		„ z ⅓ 1/14 Katarzynie —	35. 72.
				do A. Klimaszewskiemu —	— 40.
			-1.	Mej.	
	— B¹ I procent od tejsum	10. —		do B² Katarzyna u Alberta Gorskiego	1,400. —
				do B¹ Michał umieścił u Alberta Gorskiego na /5%	2,600. —
	do przeniesienia —	27,831. 61¼		do przeniesienia	24,879. 30.

Wzięta			Kassa			Data		
-1.	Maj	r.	sr.	k.	-1.	Maj	r.	sr.	k.
	z przeniesienia -	27.	831.	6¼		z przeniesienia	24,	879.	30.
do B² Michał z książeczki Przykazowej kapitał		659	42.		- A. Józefowi Namiotyckim		15.	—	
do procentów narosłych		42.	58.		- A. Mieszkom Zaręczyny		3.	—	
- B² Katarzyna z książeczki Przykazowej kapitał		349.	63.		- A. Na kościół Dukształskie		5.	—	
do procentów narosłych		11.	17.		- A. Izydorowi na oporządzenie się i drobne wydatki		53.	60.	
do A⁶ Szkółce Śpiewaków ofiary od Franciszka Bilewicza		40.	—		do A. Jarmarkowe wydatki		—	95.	
					- A. za list do Sapieżyny		—	25.	
					- A. Plenipotencya Łubieżeninowi na Pereheniwo		3.	25.	
					- 3.				
					do A. Marcinowi Hajduk Skóż.		10.	—	
					A. Za oporządzenie Żórawskiej		6.	—	
					do A⁶ Za Oporządzenie Jeżewskiego Bolesława Alfred Dionis		6.	—	
					-4.				
					do A. Ubezpieczenie		—	20.	
-4.					do B³ Od Michasia Skóżonowi		—	30.	
z rach. Pieślaka:					do A. Pieślakowi pensyi		100.	—	
„ do A. Z Kamieniec: Od Słobodzińskiego za dołue		179.	—		do A⁶ Pieślakowi do rozrachunku		100.	—	
Do Za górne mieszkanie		45.	—		do A. Chałbowi za otrzymywanie Izydora		144.	—	
Od Neuscheffera		69.	59.		z rach. Pieślaka:				
Od Nowickiego		60.	—		„ do A. Oczyszczenie pistoletu		—	60.	
Od Ziankiewicza		30.	—		„ - A. Za ½ kopy drzewa opału		31.	—	
Od Rusieckiego		50.	—		„ - A. Popilnowanie tygodnie		3.	10.	
Od Deputacyi		200.	—		„ - A. Komisarzowi pens.		6.	—	
					„ - A. Marcinowi Skóż. stołowe		12.	—	
					„ - A. Naprawa pompy		—	90.	
					„ - A. Podatek do drumy		23.	40.	
do przeniesienia		29,568.	¼		do przeniesienia -		25,403.	85.	

Wzięta	Kassa		Data	
Maj	r. sr. k.		Maj	r. sr. k.
-4. z przeniesienia —	29,568. ½		-4. z przeniesienia —	25,403. 85.
z rach. Pieślaka:			z rach. Pieślaka..	
„ do A^b Pieślak zwrócił pieniędzmi ——— X	21. 4.		„ do A. Za 30 mioteł ———	——— 30.
			„ — A. Mycie podłogi ———	——— 50.
-5			„ — A. Wywiezienie brudów	1. 62½
do B^2. Michał za bilet Tocy dupc. Komp. Tanka № 16443 1853 Wrześ. 24 wziął — X	614. 97.		„ — A. Mycie podłogi —	3. —
			„ — A. Froterowanie pokoju	1. 20.
			„ — A. Naprawa pompy —	4. 25.
— B^2. D^o. Za bilet Corpaserów Kassebe № 319930. 1857 Wrz. 28 X	104. 80¼		„ — A. Za 2 wozy siana —	8. 85.
			„ — A. Za Besz 1/8 owsa —	9. —
do B^1 Michałowi na rachunek prykazowego biletu 1500 z procentem wziąłem od Seweryna ——— X	700. —		„ — A. Wikszemskiemu D^r X	7. —
			„ — A. Rusieckiemu za Izydora X	15. —
			„ — A. Stajnia, kucie, warwot X	2. 3.
			„ — A. Dwie podorożne — X	3. 89.
			„ do I A. Opatrzenie Kosza Berl. X	9. 52½
			„ — I A. Opatrzenie domu	
			„ Mularz — X	10. 30.
			„ Malarz — X	7. 50.
			„ Stolarz — X	2. 50.
			„ do B^1 Za Michała Rusieckie. X	15. —
			„ do C. List z pieniędzmi dla Maryi Römerowny — X	3. 16.
			-5.	
			do A^b Żonie mojej do rozr. X	200. —
			do B^1 Na oporządzenie Kasi na ręce Anny Podbereskiej X	20. —
			-6.	
			do A^b Bałużysowi Mateuszowi X	100. —
			— A^b Alfredowi synowi — X	150. —
			do A. Podróż pocztą do Kowna X	14. 89.
do przeniesienia —	31,008. 81½		do przeniesienia	25,993. 37

Wzięła	Kassa		Data	
Maj	r. sr. k.		Maj	r. sr. k.
-7. z przeniesienia	31,008. 81½		-7. z przeniesienia	25,993. 37.
do B² Katarzyna od Stryja Edwarda Römera resztę	967. 50.		do I A. Romerównie Katarzynie od Edwarda Römera resztę należnego kapitału Rzeżyc	967. 50.
-8.			-8.	
do I A. Krewno ze wsiami Krewno, Pokrewno, Barszany, Szczury i Miełany, włok 97 Morgów 4 prętów 16 czyli 1942 dziesięciny wydzieliłem synowi memu Alfredowi, z przelaniem długów moich spadkowych w cenie	63,192. 42.		do B¹ Michała eliminata obligu Podbereskiego	1. —
			do A. Kadzielnica nyżilbe Stadz	5. —
			— A. Koszta rządowe przy akcie dzielczym Alfreda	200. —
			— A. Składki na kościół	3. —
			do B¹ Michała Stanisławowi Wolmerowi na 5%	2,210. —
			— B¹ Stanisławowi Wolmerowi, od Katarzyny 5%	160. —
			do B² Temuż Wolmerowi od Michała	618. —
			— B² Temuż od Katarzyny	12. —
			Nota. Tymczasowie kwit Józefa Dowgirda do wymiany obligów na 3000 rubli.	
			do B² Kalixtowi Piłsudskiemu od Michała Römera	1,700. —
			do I A. Alfredowi matczynego posagu 26,000 i z własnego zaopatrzenia 14,000 r. porachowaniem opłaciłem	40,000. —
			— I A. Michałowi Römerowi przeł	3,692. 42.
do przeniesienia	95,168. 73½		do przeniesienia	75,562. 29.

Wzięła		Kassa		Data		
-8.	Maj	r. sr. k.	-8	Maj.	r. sr. k.	
	z przeniesienia —...	95.168 73½		z przeniesienia —	75,562.29.	
				do I.A. Kutarzyńc Rönnowów.		
				nie przelawanem Alfred	10,000. —	
				— I.A. Synanu Alfredowi		
				policzonem wyjściu		
				w nadatku —...	9,500. —	
				do A. Kancellaryścia z Affr.		
				do —...	3. —	
-10				do B³ za przesłanie listu —	25.	
				-10.		
do B¹ Severyn Michałowi				do A. Podróż z Krowna do Łuki	4.70	
dostał reszta za bilet Izy.				— A. Izydorowi imieninowe	3. —	
karowy —... w kapitale	800. —			do A⁶ Zonie mojej do rozrach	100. —	
w procentach	62. 38.					
				-14.		
				do A. za drobiazgi u Krawcowika	1. 20.	
				— A. Rufce krawcowi —...	3. —	
				-16.		
				do A. Org. Adam. i Szpitalnym	2. —	
-24				— A. Ubogim —...	75.	
do A⁶ Administracya Auto				do A⁶ Za Alfreda Komisy na Kró	100. —	
norka z kassy wniosła	100. —			-20.		
do A. Iwan Makarow z Ru-				do A. Ubogim Krewnim Stróżu	1. —	
pet wypłacił zaległości	7. 10.			— A. Za 5 libersk papr. pap.	20.	
i czynszu po d. 23 Kwiet-				-23.		
nia 1860 r. —...	55. 25.			do A. Podróż do Krowna Kupi	60.	
do A⁶ Wotkowski Gaspar z				-24.		
Gięzielisek od Iwana Ma-				do I.A. Grigoria Ostrowow nadan	30. —	
karowa —...	54. —			— I.A. Iwanu Makarowu		
				z Rupet kapitał —...	300. —	
do przeniesienia —...	96,247.46½			Do przeniesienia	95. 611. 99.	

Wzięta Maj	Kassa r. sr. k.	Maj	Data r. sr. k.
-24. z przeniesienia	96,247.46½	-25. R. Pow: z przeniesienia	95,611.99.
do A^b Zana dzieci jednorocznych i dwuletnich od Alexandra Łopacińskiego	48.38.	„ do I.A. Czarniawskiemu mul	33.—
do I.A. Zana dzieci d^o czteroletnich złożyli na 3°	97.84.	„ — I.A. Chodkiewiczowi cieśli	26.—
do A^b D^o Zana od Dominika Magnuszewskiego —	13.98.	„ — I.A. Rubinowi kopaczowi rowów w Miszkiniach	8.—
do I.A. D^o Zana d^o —	38.2.	„ — I.A. Ostrowskiemu kopiącemu ziemię —	1.—
-25. z rap. Powesejskiego:		„ — I.A. Drzewo do budowli w Antusowie po potrz. 25.	23.50.
„ do A. Za 10 pur. owsa —	12.—	„ — I.A. Za 20 opołków do Ster.	2.—
„ — A. Za wyspę na jezierze Sortis od Kołosowa arędy z góry za lat trzy —	75.—	„ — I.A. Za 4 siekiery do Ster.	2.—
„ do A^b Chrzczonowicz Alfons porachowaniem —	17.37.	„ — I.A. Dziegciu garncy 5. —	62.
z rap. Bilewicza:		„ — I.A. Żelaza pud. 3/38 do Pow.	8.25.
„ do I.A. Magazyn Antonowski owsem w cenie —	100.—	z rap. Bilewicza:	
„ — I.A. Magazyn Antonowski za żyto od włościan —	153.40.	„ do A. Za 100 pur. owsa wziętego z Magazynu Antonow. porachowaniem —	100.—
„ do A. Z licytacyi weszło —	43.—	„ do I.A. Za naprawę 5 chomątów angielskich rymarz	5.—
„ — A. Z wyszynku Podabel	43.79.	„ — I.A. Za wojłok do chomątów i podziedziołek —	1.20.
		„ — I.A. Za 8 łok popręgi do podz.	48.
		„ — I.A. Za 5 rzemieni do podzie	1.50.
		„ — I.A. Azikowi malarzowi	28.—
		„ — I.A. Cieślom pensyi —	6.—
		„ — I.A. 9 Cieślom stołowych	6.75.
		„ — I.A. Mularzowi Kauzanow	2.—
		„ — I.A. Szyłejce stołowych	7.25.
		„ — I.A. Traczowi —	28.—
		„ — I.A. Kauzanowiczowi na rach	3.—
do przeniesienia —	96,890.24½	do przeniesienia —	95,905.54.

Wzięta	Kassa		Data	
Maj	r. sr. k.	Maj	r. sr. k.	
-25. z przeniesienia	96,890.24½	-25. z przeniesienia	95,905.54	
		z rap. Bilewicza:		
		„ do I A. Sciepanowi kopacz		10. —
		„ — I A. Blacharzowi za rury		1.10.
		„ — I A. Za 18½ f. kleju — ..		3.70.
		„ — I A. Za 10 f. stali po 9 k.		— 90.
		„ — I A. Abramowi strychar		2. —
		„ — I A. Za 1 pur wyki na nas.		2. —
		„ — I A. Za 33 f. żelaza do bron		2.25.
		„ — I A. Za ćwieki — ..		— 90.
		„ — I A. Za 25 wazoników —		5. —
		„ — I A. 3 parobkom do kompos		2.25.
		„ — I A. Tymże pensyi — .		3. —
		„ do A. Rewizorowi skazek		40. —
		„ — A. Za dziegieć i warwolu		1.30.
		„ — A. Za 18 wiad. wódki akcyzy		20.85.
		„ — A. Za naprawę imbryczka		— 20.
		„ — A. Pocztarzowi — ..		— 15.
		„ — A. Podróż do Nowalexandr		1. —
		„ — A. Za ½ gar. drożdży do pien		— 25.
		„ — A. Leśniczemu Prościemi-		
		wi pensyi — ...		2. —
		„ — A. Za rezę papieru — .		1.75.
		„ do Ab Administracyi Autow-		
		kiej do porachunku —		50.41.
		do Ab Kotkowskiemu Gaspr.		54. —
		do I A. Anisimu Cieśli na rach		12. —
		-28.		
		do A. W Sterniszkach i na przew		— 50.
		do I A. Abramowi na rach. Ster		5. —
do przeniesienia — ..	96.890.24½	do przeniesienia —	96,128.05.	

Wzięta — Kassa — Dała

Maj		r. sr. k.	Maj		r. sr. k.
-28	z przeniesienia	96,890.24½	-28	z przeniesienia	96,128.05.
				do A^b Chrzczonowiczowi Alfonsowi do rozrachunku	20. —
-30.			-30		
	do A. Za 60 purów owsa Antonowskiego przedanego w Wilnie	75. —		do A. Na kościół Horodecki	3. —
				— A. Zybalowi	1. —
			-31		
				do I A. Szytejce na rach. rob	100. —
	Czerwiec			Czerwiec	
-4.			-1.		
	do A. Za 100 purow owsa	100. —		do A^b Za Alfreda Zosi za cukier i herbatę	8. 85.
	do I A. Magazyn Antonowski resztę kapitału oddał	4. —	-3.		
				do A^b Alfredowi dałem	100. —
-2			-4.		
	do do A^b Dzieci Zana od Tomasza Krzywca	2. 46.		do A. Za uszycie palto i majtek letnich	1. 50.
	do I A. Zana dzieci d^o na 3°	9. 84.	-7.		
-4.				do A. Za koperty i ołówki	1. 36.
	do A^b Zana dzieci od Ludwika Pietkiewicza	15. —	-8.		
	do I A. Zana dzieci d^o na 3°	60. —		do I. A. Abramowi na rachunek cegły do Sterniszek	15. —
-7.	z R. Bil.		-10.		
	„do A. Na rachunek owsa	100. —		do A. Ubogim	7.
			-11.		
				do I A. Walentynowiczowi	1. —
				do A. Biednej Snitkowej	20.
			-13.		
				do A Drelingowi	1. —
				do A. Ubogim	25.
	do przeniesienia	97,256.54½		do przeniesienia	96,381.28.

Wzięta	Kassa		Data	
Czerwiec	r. sr. k.		Czerwiec	r. sr. k.
-13. z przeniesienia — .. z Rap. Bil.	97,256.54½		-13. z przeniesienia z Rap. Bil.	96,381.28.
„ do A. Za 283 wiad. wodki po 70.	198.10.		„ do I A. Traczom — ...	46.—
„ — A. Za 150 pur. żyta po 1,35 —	202.50.		„ — I A. Mularzom stołowych	1.50.
„ — A. Na rachunek owsa —	130.—		„ — I A. Aizikowi malarzowi	3.10.
			„ — I A. Zybalowi bednarzowi	4.—
			„ — I A. Rymarzowi — ..	16.22.
			„ — I A. Blacharzowi za czółno	50.
			„ — I A. Trzem parobkom od kowy	6.—
			„ — I A. Sciepanowi kopaczowi	64.72½
			„ — I A. Za powrozy do fabry.	1.—
			„ — I A Za 22 f. ćwieków po 4.	2.42.
			„ — I A. Pensyi cieślom —	23.—
			„ — I A Cieślom stołowych	6.—
			„ — I A. Za 2 rydlówki —	73.
			„ — I A. Za 16 f. dziegciu do kół	2.40.
			„ — I A Za 1 f. lnu na dratwę	25.
			„ — I A. Za 2 Beczki Szteinkohl	12.—
			„ — I A. Za żelazo z Dynaburga	137. 1.
			„ — I A. Za 2 kar po 3½ — ..	7.—
			„ — I A. Za 4 Stany kół — ..	5.—
			„ — I A. Za 6 Skrzyń do ziemi	5.—
			„ — I A. Abramowi Strycharz	23.—
			„ — I A. Tyczce mularzowi —	1.—
			„ — I A. Gętarzowi ćwieki —	28.50.
			„ — I A. Kanzanowiczowi mul.	6.—
			„ do A. Za beczkę soli — ..	5.—
			„ — A. Za przewóz w Rydze	76.
			„ — A. Exekwie w Krewnie	3.—
			„ — A. Za Jocza strawnych	92.
do przeniesienia —	97,787.14½		do przeniesienia —	96,793.31½

Wzięta	Kassa	Data
-13. Czerwiec	r. sr. k	-13. Czerwiec. r. sr. k.
z przeniesienia	97.787.14½	z przeniesienia 96.793.31½
„do A^b Kassa Administracyi pokachowaniem	35.29½	„do I A. Szytejce stołowych 8.—
		„do A. Przewoźnikowi Antono 1.—
		„— A. Podatku za Antonosz 28.55.
		„do A^b Alfreda podatek za Krawno i 50 k kwitowego 10.97½
		„do B^1 Bohdaniszki podatku i 50 k. kwitowego 5.33½
		„do A^b Administr. por. do rap. 100.—
-16.		do A. Izydorowi za Maj i Czerwiec 4.—
do A. Zadatku arędy za ogród	50.—	-17.
-19.		do A. Za drobiazgi u kramnika 1.90.
do A. Zosia z gospodarki żeńskiej wniosła	187.23½	do I A. Na półroczną prenumeratę Gazety Warszawskiej 8.—
		-19
		do A^b Zosi do rachunku 75.—
		do A^b Malcowi Franciszkowi do rachunku 51.—
		do A^b Zosi dałem do rachunku 187.23½
		do A. W Rakiszkach za siano 12½
		-20.
		do I A. Stepanu rach. kop. 10.—
		-22.
		do A. W Sterniszkach rzemieślnikom i przewoźnikom 2.86.
		-24.
		do I A. Grigoryi na Sterniską umowę 150 rubli 50.—
		do I A. Anisiu Cieślowi do pora 10.—
do przeniesienia	98,059.67½	do przeniesienia 97,347.29½

Kassa

Wzięła		r.	sr.	k.	– 35.	Czerwiec	r.	sr.	k.
z przeniesienia		98,059.	6½			z przeniesienia –	97.347.	29½	
						do A. W Kownajach jarmarcznem X	——	40.	
– 27.					– 27.				
do C. Z Janopola od Ciapińskiego przystane —..... X		250.	–			do A[b] Dzieciom Zana do Kr. Jaćwinia przez Michata Podberskiego — X	75.	–	
do I A. ⅓ z Janopola —..... X		83.	–			do I A. Abramowi na rach. Sterniski —..... X	10.	–	
do A[b] Seweryn Könner z ⅓ Jan X		83.	–			do C. ⅓ Edwardowi —..... X	83.	–	
do B[a] 13/14 z ⅓ Janopola Michał X		77	7.			– C. ⅓ Seweynowi —..... X	83.	–	
1/14 z ⅓ Janopola Katarzyna X		5.	93.			– C z ⅓, 13/14 Michatowi —..... X	77.	7.	
do A[b] Matse Franciszek za chunkiem i pieniędzmi X		57.	–			1/14 Katarzynie —..... X	5.	93.	
						do A. Sprowadzenie z Wilna dzieci Michata —..... X	36.	–	
						do I A. Tyrce amilarowi —..... X	——	50.	
					– 29.				
						do A[b] Kuprem Siotrowem za Kawy na cmentarz pogrzebowy X	200.	–	
Zyjce						Zyjce			
					– 3.				
						do A[b] Alfredowi gotowka X	150.	–	
						do I A. za fortepiano u Alfredu kupione —..... X	100.	–	
						do A. za oszycie Zurawskiego X	2.	–	
						do I A. Stepanowi kopaczowi X	10.	–	
– 4. z Kap. Bil.					– 4.	z Kap. Bil.			
„ do A. za owies reszty (100 rubli odziehnie wpisałem) – X		100.	–		„	do I A. Mularzom złotowym X	1.	50.	
„ – A. Z wyszynku Podabelskij X		52.	50.		„	– I A. Cieślom 8 nie złot. X	6.	–	
„ – A. za 30 p. 23 gar. grochu Ka X		30.	86½		„	– I A. Dydelowi bednarowi X	2.	–	
					„	– I A. Tkaczowiczowi Ign. pen X	5.	–	
do przeniesienia.		98,793.	4.		do przeniesienia.		98,194.	6½	

Wzięta		Kassa		Data	
Lipiec	r. sr. k.		Lipiec	r. sr. k.	
-4.	z przeniesienia	98.793. 4.	-4.	z przeniesienia	98.194. 6½
	z R. Bil.			z R. Bz.	
„ do A. za 38 p. jęczmienia po 135	X	51. 30.	„ do I A. Stylejce stołowych	X	5. —
„ — A. Zadatku za awizowane			„ — I A. 3 Najemników od ziemi	X	3. —
zapisano wyżej w dyrodzie		30. —	„ — I A. Malarzowi Arikowi	X	52. 50.
„ — A. Czynszu	X	64. —	„ — I A. Gątarzowi	X	13. —
			„ — I A. Ignacemu kowalowi	X	32. 95.
			„ — I A. Trawowi	X	25. —
			„ — I A. za 2 pud. 1 f. Oleju	X	9. 72.
			„ — I A. za 3 pęzle	X	1. 65.
			„ — I A. Abramowi Strychar	X	35. —
			„ — I A. za 25 pur. wyki po 12½	X	3. 12½
			„ — I A. W Dynaburgu wesele Aus	X	18. 15.
			„ do A. za arkusz hart. papieru	X	30.
			„ — A. za 6 dwóznych stupków	X	12. —
			„ — A. za 38 gar. piwa po 16 k.	X	6. 8.
			„ — A. Akcyzy za 18 w. i jertyk	X	20. 85.
			„ — A. za lekarstwa w Rydze	X	32. 70.
			„ do A⁶ Administracyi do po-		
			rachunku z pocztatorii	X	13. 13¾
do A. Zwrot z Bohdaniszek za			do B' za stupki dwózne	X	2. —
stupki	X	2. —	do A. Richmanowi	X	25.
-8.			-7.		
do I A. Żona moja najdroższa			do I A. Muzyka Kościelnia Ka-		
na kapuszon w ogrodzie			nonalda Kleinterskiego	X	12. —
Antonowskim darowała	X	50. —	do A. za drobiazgi u krawca	X	2. —
			do A. Żniwiarzom	X	60.
			-9.		
			do A. Podatek na deputow. k	X	32. 68½
			do A⁶ Dr. Alfred z Kocewa	X	9. 87½
do przeniesienia —		98, 960. 34.	do przeniesienia —		98, 538. 20¾

Wzięta — Kassa — Data

Lipca	r. sr. k.	Lipca	r. sr. k.
-9. z przeniesienia	98,960.34.	-9. z przeniesienia	98,538.20¾
		do B' Podatek na deputowanych Komi. z Bohdaniszk	8. —
		do A^b Siemaszce Ignacemu do rozrachunku	50.
		-10.	
-11.		do A. Postańcowi Ledocho.	25.
do A^b Siemaszko odesłał	50.	— A. Zengwilowi strojenie fort	3. —
		-13.	
		do I A. Abramowi na rach. Ster	14. —
		do A. Za bóty i przyszwydła Żórawskiego	2. —
		-15	
		do A. Służącemu Antuzow.	50.
-20.		-20	
do B' Za 100 pur. żyta	100. —	do I A. Na tarantas do Rakiszk	30. —
-21.		do A. Za naprawę na piwo	1. —
do A^b Za grę kartową	1. —	-23.	
		do I. Stepanowi kopaczowi	16. —
		-25.	
		do A. Ignacemu fur. na drogę	2.61.
		— A. Furmanowi do Swiadoś	25.
		do A^b Zosi rachunek: oddano Kazi wzięte przez nią	1. —
		-28.	
		do A^b Chrzczonowiczowi Alfonsowi na rach.	125. —
		do I A. Za naczynia gliniane brane przez Zosię	30.
		do A. Lekarstwa i cerata	10.75
do przeniesienia	99,061.84.	do przeniesienia	98,753 36¾

Wzięta — Kassa — Data

Sierpień	r. sr. k.	Sierpień	r. sr. k.
z przeniesienia	99,061. 84.	z przeniesienia	98,753. 36¾
		-1.	
-2.		do A. Za cielęcinę	60.
-2. do B'. Noniewicz z Bohdaniszek wniósł	116. —	— A. Ubogim	9.
		do I A. Mularzom na piwo	1. —
		do A. Przewoźnikowi	15.
		do A^b Rach. Zosi Karolinie	9. —
		do B' Michasiowi pensyi za Lipiec	1.50.
		-2.	
		do B' Żydowi Abramowi Mendelowiczowi zwrócono przepłaconych za syromłot	15. —
		-3.	
		do B' Na exekwie po ś.p. Michale	3. —
		-4.	
-5.		do I A. Abramowi na Sterniskąo cegłę	5. —
do C Z Janopola od Ciapińskie	250.30	do A. Kontowiczowej akuszerce posłałem	20. —
-6.		-5.	
do I A. Z Perchuriewa plenipotent Zubczaninów ratę Piotrową przysłał	100. —	do A. Za lekarstwa	1. 10.
do I A. ⅓ z Janopola	83. —	-6	
do A^b ⅓. Seweryn Romer z Je	83. —	do C ⅓. Edwardowi	83. —
do B² 13/14 z ⅓ Janopola Michał	77. 7.	— C. ⅓ Sewerynowi	83. —
1/14 z ⅓ Janopola Katarzy	5. 93.	— C z ⅓ 13/14 Michałowi	77. 7.
		1/14 Katarzynie	5. 93.
		do I A. Za bilet bezimienny Coxp. Kaz. Lutego 11 r. 1857 № 303,240 Str. 207. z narosłym proc.	215. 30.
do przeniesienia	99,777. 14.	do przeniesienia	99,274. 10¾.

Wzięta	Kassa		Data	
Sierpień	r. sr. k.		Sierpień	r. sr. k.
-6 z przeniesienia	99,777. 14.		-6. z przeniesienia	99,274. 10¾
			do B' Michasiowi na chustki X	3. —
			-7	
			do I A. Landsbergowi mula X	1. —
			— I A. Kauzanowiczowi X	1. —
			do A. Na nabożeństwo i potrzeby Kościoła na intencyę ozdrowienia Zosi Ks. Jakubowi Szyłejce — X	25. —
			-8.	
			do I A. Stepanowi kopaczowi X	25. —
			-10.	
			do A. Za lekarstwa z Wilna X	3. 27.
-11. z rach. Pieślaka:			— A. D^o z Subocza — X	1. 90.
„ do A. Za mieszkanie Tukały X	21. 50.		— A. D^o z Dunaburga — X	1. 82.
„ — A. Za 2 miesiące od Słobodzińskiego — X	59. 34.		-11. z rach. Pieślaka:	
„ do A^b Pieślak wniósł rachunkiem i pieniędz. X	38. 68½		„ do I A. Za naprawę kocza i walizy — X	46. —
			„ — I A. Za przemalowywanie i odnawianie domu i pompy — X	14. 50.
			„ do A. Stróżowi na stół za 3 miesiące — X	9. —
do A. Za Michasia utrzymanie X	60. —		do B' Michaś za czas wakacyi X	60. —
A. Za Kasi utrzymanie wak X	20. —		B' Kasia za czas wakacyi X	20. —
-12.			-12.	
do A^b Od Zosi wziętem z paktowych pieniędzy wiedzią X	4. —		do A. Wakulewiczowi za Izydora X	100. —
			do B' Kamińskiemu za Mich X	100. —
			do A^b Izydorowi do rach. na dr. X	20. —
do przeniesienia —	99,980. 66½		do przeniesienia —	99,705. 59¾

Wzięta — Kassa — Data

Sierpień	r. sr. k.	Sierpień	r. sr. k.
-12. z przeniesienia	99,980.66½	-12 z przeniesienia	99,705.59¾
do A^b Od Zosi z paktowych pieniędzy wziąłem powtórz	9.—	do A. Izydorowi za 5 miesięcy do miesiąca Grudnia pens	10.—
		do A. Za naprawę podróżnego pojazdu	1.30.
		do B' Michasiowi pensyi za cztery miesiące	6.—
		-13.	
		do I A. Grigoryi na Sterni.	25.—
		-18.	
		do A. Za 2 f. herbaty	2.70.
		– A. Na oporządzenie Mamki	7.22.
		-19.	
		do A. Na orzełki pocztowe	2.50.
		do C. Na orzełki pocztowe	2.50.
		do A. Postańcowi z Jezioros	1.—
		do I A. Abramowi reszty za Sterniską cegłę	2.60.
		– I. A. Abramowi dodałem	40.
-20.		-20.	
do A^b Kupcu Piotrow na rachunek długu	100.—	do A. Za lekarstwa w Suboczu	1.92.
do I A. Procentu od Kupr.	2.—	do B' Za Michasia Franciszkowi za czapkę	1.—
		do B' Za uszycie dwóch tuzinow koszul i obrąbienie ½ tuzina chustek Ignacowej	6.30.
		-21.	
		do A. Lekarstwa z Suboczu	1.55.
		-22.	
		do A. Malewskiemu Doktoro.	60.—
do przeniesienia	100,091.66½	do przeniesienia	99,837.58¾

Wzięta	Kassa		Data	
Sierpień	r. sr. k.		Sierpień	r. sr. k.
-22. z przeniesienia	100,091. 66½		-22. z przeniesienia	99,837. 58¾
z R. Chrz.			z R. Chrz.	
„ do A. Sztrafu za szkodę —	1. —		„ do I A Czarniawskiemu Mul.	13. —
„ — A. Za 18 p. owsa z Powesyja	20. —		„ — I A. Chodkiewiczowi cieśli	7. 20.
„ do A^b Chrzczonowicz Alfons porachowaniem —	86. 49.		„ — I A. Landsbergowi mula	6 —
			„ — I A. Węgle, dziegieć naprawki młotów, siekiery do Pow	2. 2.
			„ — I A. Kopanie rowów w Misz	23. 15.
			„ — I A. Najemnikom do ziemi	4. —
			„ — I A. Za nasienie do Powesyja, Miszkin i Sterniszek	52. 12.
			-23.	
-24.			do A. Lekarstwo z Suboczа	— 45.
do A^b Izydor porachowania	20. —		-24.	
			do A. Podróż studentów do Wil	20. —
			-25.	
			do A. Doktorowi Baranowski	50. —
			-27.	
			do A. Piłsudskiej biednej —	1. —
			-28.	
-29.			do A. Edwardkowi na drob. wy.	3. —
do C. Z Janopola przysłał Ciap.	250. —		do I A. Grigor. Osip. od Sterniszek	31. —
do I A. z ⅓ Janopola —	93. —		-29.	
do A^b Sewerynowi z ⅓ Jano	93. —		do C ⅓ Edwardowi —	93. —
do B² Z Janopola Michał 13/14 —	86. 35.		— C ⅓ Sewerynowi —	93. —
B² 1/14 z Janopola Kasia —	6. 65.		— C 2⅓; 13/14 Michałowi —	86. 35.
do A. Z Powesyja za 100 p. żyta	120. —		1/14 Katarzynie —	6. 65.
			do A^b Chrzczonowiczowi Al. do r.	20. —
			-30.	
			do A. Córce Abrama jałmużn	— 20.
do przeniesienia —	100,868. 15½		do przeniesienia —	100,349. 72¾

Wzięta — Kassa — Dała

Sierpień	r.	sr.	k.	Sierpień	r.	sr.	k.
-30. z przeniesienia	100,	868.	15½	-30. z przeniesienia	100,	349.	72¾
do Ab Alfred porachowaniem w dostarczeniu mularzom		11.	10.	do I A. Grigoryi Osipowu dostarczeniem z Krewne		11.	10.
do Ab Sidor Charłamow dał		25.	—	do I A. Za dwa samowarki warszawskie do kawy		9.	—
do Ab Alfred porachowaniem sprawunków warszaws.		9.	80.	do I A. Za nasiona pastewne		—	80.
— Ab Alfred porach. za siano		12.	—	do A. Proboszczowi Krewieńskiemu siadem		12.	—
— Ab Sidor Charłamow sprawunkami Ryskiemi 29 Lipca i 25 Sierp.		44.	94.	do Ab Alfred za lekarstwa dla bydła z Rygi		3.	59.
				do A. Za sprawunki Ryskie		41.	35.
				do A. Lekarstwa z Suboczа		3.	52.
				-31.			
				do A. Kontowiczowej akuszer		20.	—
				do I A. Grigoryi Osipowu reszty		38.	70.
				do A. Burtaczce za szycie dla Żon		1.	50.
Wrzesień				**Wrzesień**			
				-1.			
				do I A. Komornikowi Kuleszy za podział lasów i pola w Sterniszkach i Miszkini		80.	—
				do I A. Szytejce Stolarzowi		30.	—
				-2.			
				do A. Przewoźnicy		—	7.
				-3.			
				do A. Lekarstwo z Suboczа		—	26.
				do I A. Za merkuryusz do baranów		—	30.
				do A. Jałmużny		—	60.
				do A. Andrzejowi		—	50.
do przeniesienia —	100,	970.	99½	do przeniesienia —	100,	603.	01¾

Kassa

Wzięła				Dała			
–	Wrzesień	r.	sr.	k.	Wrzesień	r.	sr.	k.
–5.	z przeniesienia	100,	970.	99½	–5. z przeniesienia	100,	603.	01¾
	z Rap. Bile.				z Rap. Bile.			
„ do A. Za 40 p. jęczmienia po 1 20			52.	—	„ do I.A. Malarzowi Arzikowi			1. —
„ — A. Z wyszynku podabelskiej			32.	35.	„ — I.A. Malarzom stołowemu			1. 50.
„ — A. Arzędy z podabelskiej kar.			25.	—	„ — I.A. Cieślom 3m w Stawnie			2. 25.
„ — A. Zadatku za żyto po 1.20.			23.	75.	„ — I.A. Abramowi stryczarz			10. —
					„ — I.A. Pilszczykowi — ..			28. —
					„ — I.A. Cieślom 5 w Anton. —			3. 75.
					„ — I.A. Szytejce Stol. na wódkę			3. —
					„ — I.A. do Szyt. stołowemu			10. —
					„ — I.A. Cieślom 5 w Ant. stol			3. 75.
					„ — I.A. Malarzom 2m stol			1. 50.
					„ — I.A. Cieślom 3m w Ster.			2. 25.
					„ — I.A. Malarzowi Arzikowi			40. 87½
					„ — I.A. Pilszczykowi — ..			41. 70.
					„ — I.A. Krwalowi Ignacemu			19. 46.
					„ — I.A. Zatarzowi — ..			11. 75.
					„ — I.A Blacharzowi za nasp		—	60.
					„ — I.A. Abramowi stryczarz			5. —
					„ — I.A. Za 32 pud. węgli po 12½			4. —
					„ — I.A. Za 20 garn. dziegciu			3. —
					„ — I.A. Za 15 f. warwolu po 12.			1. 80.
					„ — I.A. Za 20 f. dziegciu po 12½			2. 50.
					„ — I.A. Za 8 f. oleju po 12½			1. —
					„ — I.A. Za wiązka i dzwon			1. 75.
					„ — I.A. Za sito do cedzenia tuar.		—	15.
					„ — I.A. Na ważony Stanisła			3. —
					„ — I.A. Za 13 p. węgli po 15 k.			1. 95.
					„ — I.A. Za 3 pudy tuarogu			3. —
					„ — I.A. Ludziom 3m do ziemi			5. 25.
do przeniesienia —		101,	124.	09½	do przeniesienia —	100,	876.	80½

Wzięta	Kassa		Data	
Wrzesień	r. sr. k		Wrzesień	r. sr. k
-5. z przeniesienia —	101.124.09½	-5.	z przeniesienia —	100,816.80½
z Rap. Bilew.			z Rap. Bilew.	
„ do A^b Administracya Antonow.			„ do I A. Najemnikom 3. do ziemi	6. —
porachowaniem zwróci	28.15¼		„ do A. Ogrodnikowi Antoniem	3. —
„ — A^b D^o awansem i porach.	83.74½		„ — A. D^o Stanisławowi —	8. —
			„ — A. Przewoźnikowi Anton.	50.
			„ — A. Na drogę do Nowoalexan.	1.20.
			„ — A. Za lekarstwo dla konia	80.
			„ — A. Za piwo w Abelach —	2.74.
			„ — A. Akcyzy za 18 wiad. wódki	20.85.
			„ — A. Ignacemu furmanowi	50.
			„ — A. Na drogę Antoniemu	50.
			„ — A. Za 37 garn. piwa po 16 k	5.92.
			„ — A. Za garniec 1. drożdży —	30.
			„ — A. Tyczce za leczenie koni	1. —
			do A. Mniszkom Połockim —	1. —
		-6		
			do A. Pogorzałym w Suboczu	3. —
			do A^b Alfredowi —	10. —
			do A. Za lekarstwa w Suboczu	1.34.
		-7.		
			do A. Szewcowi za oszycie Żony, dzieci i mnie —	8. —
			do A. Za kurczęta, mięso, pobiałę rondlów, drożdże —	27.95.
		-8.		
			do A. Za popas koni rozstaw.	30.
		-9.		
			do A. Za nastrojenie fortep.	1.50.
do przeniesienia	101,235.99.		do przeniesienia	100,921.20½

Wzięła Kassa Dała

Wzięła	Wrzesień	r. sr. k.	Dała	Wrzesień	r. sr. k.
-9.	z przeniesienia –	101,235.99.	-9	z przeniesienia –	100,921.20½
			-11.		
-12.				do A. Księdzu i Zakrystyanowi za Chrzciny Elżusi –	11. –
	do A^b Chrzczonowicz Alfons opłatą w Iłłuksztańskiej aptece –	2.15.	-12.		
				do A. Za lekarstwa w Iłłuksz.	5.15.
				do I A. Stepanowi kopaczowi	20. –
			-14.		
				do A. Na świece stearynowe do Dowgirda posłałem	25. –
			-15.		
				do A. Lekarstwo z Suboczu –	1. –
				– A. Johannie darowałem	5. –
-19.			-19.		
	do A. Antonowskich kontr. marek 4. –	3. –		do I A. Za 5 szprych do kocza Warsz	1.25.
				do A. Za 2 N. Albespeires dla Z	1. –
	do B' Bohdaniskich kontr. marek 7. –	5.25.		do I A. Tyczce i Kauzanowi	1. –
-21.			-21.		
				do A. Mateuszowi imieni	5. –
	do B' Z Bohdaniszek porachow	2.80.		do A. Lekarstwa z Kupiszek	7.65.
				do A. Za grzyby i jaja z Boh	2.80.
-22.			-22.		
	do A^b Podbereska Anna opłatą za Kasię –	197.50.		do B' Za Kasię pod kwit Pietkiewicza –	180. –
	do I A. – Otrzymałem na rachunek pensyi Komitetowej	300. –		– B' Za Kasię rach. Anny Pod	17.50.
	do I A. Izydor Römer złożył	100. –		– B' Za Michasia Kamińskiemu na utrzymanie i rozchod	100. –
	I A. Edward Römer złożył	100. –		do A. Zosi darowałem Komitetowe jako przez nią zasłuż	300. –
	N. Za. Każdy z nich po skończeniu lat 18 otrzyma z 3% od 1860 r.			do A. Przy wprowadzeniu Zosi ub	1.10.
	do przeniesienia –	101,946.69.		do przeniesienia	101,605.65½

Wzięta — Kassa — Data

Wzięta		r. sr. k.	Data		r. sr. k.
-24.	Wrzesień		-24	Wrzesień	
	z przeniesienia	101,946.69.		z przeniesienia	101,605 65½
-25.				do A. Podróżne	43.
	do A^b Alfred p Danowskiego	100. —	-26		
-26				do A. Za drobne wydatki Zosi na ręce Tańskiej	3.80.
	do I A. Kazimira Tańska wniosła procent	150. —		do I A. Stepanowi kopaczowi	20. —
				do A^b Podbereskiej Annie	197.50.
				— A^b Zosi dałem pieniędzmi	11. —
				do A. Drelingowi Antoniemu	10. —
				— A. Za Izydora Wakulewiczowi	50. —
				do A^b Izydorowi do rachunku	15. —
-27.			-27.		
	do A^b Zana dzieci jednolet	77.92.		do A^b Zana dzieciom Ks. Jasiewiczowi	83. —
	do I A. Zana dzieci na 3%	180. 8.		do A. Na opłatę czeladzi Antonowskiej, Powesejskiej, Miszkinskiej, Sterniskiej, na ręce Izydora	64. —
				do A^b Izydorowi do rachunku	60.
				do A. Za papier i koperty	65.
-28.			-28.		
	do A^b Na rachunek dochodu z Kamienicy, Jofim oddał wzięte od Pieślaka	5. —		do A^b Chodorowskiemu na rachunek ogrodowy	60. —
	Nota. Zaliczyć na rach. Pieślaka		-30.		
				do A. Michałowskiemu felcz.	25. —
				— A. Puckowskiej oprócz prod.	5. —
				— A. Za trzy sery Kończy	2.10.
				— A. Przewoźnikowi	6.
				do A^b Zosi na opłatę Danilewa	20. —
				— A^b Zosi jeszcze dałem	16. —
	do przeniesienia	102,459.69.		do przeniesienia	102,189.79½

Wzięła	Kassa		Dała
-1. Pazdziernik	r. sr. k.	Pazdziernik	r. sr. k.
z przeniesienia z R. Chrz.	102,459. 69.	-1. z przeniesienia z R. Chrzcz.	102,189. 79½
„ do A. Z obrachunku przeszłorocznego z Powesyja po potrąceniu pozostałości 1go Raportu r. 7,63. Ob 2gi R. X	19. 95½	„ do I A. Czarniawskiemu mularzowi za robotę w Ster. X	73. 5.
„ — A. Za 100 p. żyta z Powesyj X	120. —	„ — I A. Landsbergowi mularzowi za rob. w Miszki X	133. 61.
„ — A Jęczmienia p. 3. po 112½ X	3. 37½	„ — I A. Chadkiewiczowi Cieśl X	3. 50.
„ do A^b Chrzczonowicz porachow X	68. 83.	„ — I A. Za młot żelazny — X	2. —
do A^b Alfred porachowaniem drzewa z Krewna — X	22. —	do I A. Za drzewo z lasu Alfreda na budowę gumna Sterniskiego — X	22. —
-5. do A. Za beczkę owsa od Ch. X	5. —	-3. do I A. Parobkom przy budowi X	30.
		do A Na kościół Muśnicki X	3. —
		-7. do I A. Stepanowi kopaczowi X	26 —
		do A. Mamce odprawionej X	1. —
-11. do I A. Kartę Bilewicza porachowaniem z półrocznym procentem — X	102. —	-9. do A. Biednym do Onikszt — X	5. —
		— A. Do karbonki Pani Dąbrow X	26
		-11 do A. Bilewiczowi darowałem X	102. —
-12. do A^b Chodorowski Alexander porachowaniem — X	95. 27½	-12. do I A. Za kwiaty, agresty, porzeczki i trześnię do Ant. X	19. 75.
		— I A. Za 17¾ f. blachy żelaznej X	1. 77½
		do A. Za 12 hl. wody Salcerskiej dla Baranowskiego — X	4. 20.
		— A. Za lekarstwa z Dynob. X	11. 95.
do przeniesienia —	102,896. 12½	do przeniesienia —	102,599. 19.

Wzięła				Kassa				Data
Październik		r.	kr.	Październik		r.	kr.	
-12.	z przeniesienia —	102,896.	12½	-12.	z przeniesienia —	102,599.	19.	
	do A⁶ Alfred optarit —		12.50.		do A. Matuszowi Batiuszowi za drzewka do ogrodu —		4. —	
					— A. Za 2 f. waty —		70.	
					do A⁶ Alfredowi za drzewa owocowe		12.50.	
					do B¹ za drzewa owocowe do Bohdanowskiego ogrodu —		33.40.	
-13.	z Rach. Pieślaka:			-13.	z Rach. Pieślaka:			
	„ do A. Od Pawłowicza zastaj.				„ do I A. Za obicie blachą rynny			
	nię do furmanek i sukn		1.50.		nad siecią —		4. —	
	„ — A. Od Deputacyi zamiesk		200. —		„ — I A. Za okno dubeltowe z			
	„ — A. Od Neuschaffera —		69.59.		zamiejscy 'apteczce dolnej		3.10.	
	„ — A. Od Nowińskiego —		60. —		„ — I A. Za futrowanie 25 pien		5.55.	
					„ — I A. Za 3 wozy gliny —		75.	
					„ — I A. Za wizytę ogrodnika		3. —	
					„ — I A. Za młotek i klucz do fortepiana —		2. —	
					„ do A. Za cerate i przetarcie		11.40.	
					„ — A. Marcinowi stróżowi		6. —	
					„ — A. Za mycie okien —		2.40.	
					„ — A. Kominiarzowi pen.		5. —	
					„ — A. Illuminacye —		96.	
					„ — A. Za drzewka na Arcitekt		30	
					„ — A. Za 20 f. świec stear. -		6.50.	
					„ — A. Za 10 f. świec łojowych		1.75.	
					„ — A. Za woreczki i krobkę		22½	
					„ do A⁶ Izydorowi dwarazy		10.40.	
					„ — A⁶ Sewerynowi ostrzono		259. —	
					„ — A⁶ U Pieślaka pozosta			
					łość w dodatku do dow.		8.75½	
	do przeniesienia —	103,239.	71½		do przeniesienia -	102,980.	88.	

Wzięta Kassa Data

Wzięta Kassa				Data
Październik	r. zł. k.		Październik	r. zł. k.
-13. z przeniesienia —	103.230. 71½	-13.	z przeniesienia —	102,980.88.
			do A. Nakościół Horodecki — X	24.
		-14.		
			do A. Kamieńskiemu Józefowi X	8. —
		-16.		
			do I.A. Azikowi dyptatum rez X	15. —
			do A. Lekarstwo z Szebora X	44.
		-17.		
			do A. Matuszowi, za mięso	
			drożdże i kuchenne wyd X	13. 30.
			— A. Za 3½ pud. świec łoj. X	21. 70.
-17.			— A. Za 5 f. świec stearyno- X	1. 63.
do A.6 Afred porachowaniem			— A. Mance trzewiki i napoj X	42.
Ryzkich sprawunków X	24. 6½		— A. Za Anker wina Karft X	16. —
			— A. Za oliwę i mydło do	
			młocarni ——— X	1. 88
			— A. Za korzenny towar dogot X	6. 18½
z Kasy. Bil.			z Kasy. Bil.	
„ do A. Za żyto ——— X	237. 30.	„ do I.A. Cieślom 3 w Sterniu X		2. 25.
„ — A. Za 27 wiader wódki pojoł X	18. 90.	„ — I.A. Mularzom 2 w Ant. X		1. 50
		„ — I.A. Cieślom 5 w Antem X		3. 75.
		„ — I.A. Najemnikom 3 dzior X		3. —
		„ — I.A. Za klejno leśne — X		3. —
		„ — I.A. Szklarzowi Hirszy X		25. —
do B.1 z Bohdaniszek Komisia X	100. —	„ — I.A. Gętarzowi ——— X		67. 41½
		„ — I.A. Za 23 f. gętali po 13 X		2. 99
		„ — I.A. Za 25 f. tatarzyk po 12½ X		2. 62½
		„ — I.A. Malarzowi Azikowi X		34. 70
		„ — I.A. Za pud twarogu - X		1. —
		„ — I.A. Abramowi Hrycki X		16. —
do przeniesienia —	103,619. 98.	do przeniesienia.		103,228. 90½

Wzięła Kassa			Data Kassa		
Kardziennik	r. vr. k.		Kardziennik	r. vr. k.	
-17 z przeniesienia	103,619.98.		-17 z przeniesienia	103,228.90½	
			z Kap. Bil.		
			„ do I A. za 2 pudy tatarynu	10.—	
			„ — I A. za 6 f. rebelktatow	—— 72.	
			„ — I A. za 12 pus. wszyli —	1.62.	
			„ — I A. Bertakom od rowow	10.—	
			„ — I A. za wiszky do powabel	1.—	
			„ do A. Antoniemu furman	—— 45	
			„ — A Naprawa naczynie bl.	—— 25.	
			„ — A. za piwo w Jusiyntach	2.—	
			„ do A[b] Administracyi auto-		
			nomiej porachowaniem	66.93.	
-18			-18.		
do A[b]. Chrzanowicz z Po-			do A. za naprawę 2ch wozdrotow	1.—	
wrotej i przytat —	100.—		do A[b] Chodzkowskiemu odest.	35.28.	
			do A. Do karbonki Dąbrowek	1.20.	
			— A. Lekarstwo z Suboru	—— 40.	
			-20.		
			do I A. Stepanowi kop. renty	1.50.	
			do A. Malenczykiemu —	30.—	
			— A. Do karbony Dąbrowa.	—— 61.	
-21.			-21.		
do A. Za 30 wiad. wódki po 70.	21.—		do I A. Szytejca stolarzowi	20.—	
-22.			do A[b] Alfredowi Rönnerowi	20.—	
do A[b] Zana Dzieci od Skurewi	1.98.		-23.		
do I A. Zadzdzieci D[o] na /3	7.2.		do A. Lekarstwo z Wieksty	1.—	
do A[b] Alfred oddat —	20.—		— A: Cecylii Kurytowiczon	1.—	
-24.			-25.		
do I A. Zana Dzieci od Skurewi	1.—		do A. Lekarstwa z Suboru	—— 40½	
do A[b] Włosi. Kassa za siennjsze	25.50.		do A[b] Administr. Au. nazawicy	5.—	
do przeniesienia —	103,796.48.		do przeniesienia —	103,439.30.	

Wzięta — Kassa — Dekta

Wzięta				Dekta		
Sardziewnik	v.	sł.	k.	Sardziewnik	v.	sł.
-27. z przeniesienia —	103,	796.	48.	-27. z przeniesienia -	103,	439. 30.
do A^b Administracya p Chwas.		5.	—	-28. z R. Bil.		
-28.				„ do I A. Cieślom 3 w sterwie		2. 25.
do A^b Kassa Włościańska, znalezione przy Obszewskim od dat Bilewicz ——				„ — I A. Cieśli Ankwstokuj pen		3. —
— A^b Bilewicza za swoje listy				„ — I A. Najemnikom do ziemi		6. —
do B^l Dwie kontramarki -				10. — „ — I A. Cieślom 5 w Antonow		3. 75.
z R. Bil.				1. 35. „ — I A. Malarzom 2 ——		1. 50.
„ do A. Za 91 wiad. wódki: bo za 30 sam przyjęłem, poje				1. 50. „ — I A. Szyfcja za wodkę —		10. 50.
„ — A. Z licytacyi zadatkowych				„ — I A. D^o stolarzowi —		7. —
„ — A. Zadatku na groch po 140				„ — I A. Za zawiasy do Sterni		3. 81.
„ — A. Zadatku na proso po 188½				63. 70. „ do A. Za 7 f. prochu i 8 f. szrotu		5. 20.
„ — A. Za żyto dopłacił Abr.				108. 87½ „ — A. Za lekarstwa ——		1. 17.
„ do I A. Za szybę szkła odb.				20. — „ — A. Na drogę do Katkow		1. 30.
				6. — „ — A. Na rogatce z masłem Wil		—— 14.
				93. 95. „ — A. Za 2 ark. her. papieru —		—— 60
				50. „ — A. Bilewicz pensyi —		100. —
				„ D^o stolarzowych -		25. —
				„ D^o na drogę —		12. —
				„ D^o na pud świec		6. —
				„ do A^b Administracya prowad		16. 87½
-30.				do A. Ks. Ruslejko na ichenezę		
do A. z Karczmy Podabel Ig.				ozdrowienia Zoni ——		6. —
nany za wyszynk 18 wiá.				-30		
wód. po potrzeniu wyszyn				52. 35. do I A. Ignacemu kowalowi za		12. 43.
— A. Za 45 wiad. wódki prze-				do A. Ignacemu zwrócił		
dany Wigdorowi na kredyt				za rejście z arędy Podabel		4. 37.
po k 70 ——				31. 50. do A^b Wigdor za przyjętą wód.		
				ke od Ign. wiá. 5 g. 3½ —		17. 55.
				— A^b Wigdor za 45 wiad. wód		31. 50.
do przeniesienia -	104,	191.	20½	do przeniesienia -	103,	716. 18½

Wzięła Kassa				Data			
Październik	r.	sr.	k.	Październik	r.	sr.	k.
-30. z przeniesienia -	104,	191.	20½	-30 z przeniesienia	103,	716.	18½
				do I A. Kanzanowiczowi Mula		2.	—
				-31.			
				do A. Stanisławowi ogrodnik		6.	—
				do I A. Pensyi: Idaszowi Józ.		6.	—
				— Do Krasowskiemu Dom		6.	—
				— Do Dydelowi Józef.		4.	—
				— Do Zybalowi Onufry		3.	—
				— Do Tyrce Wincent		6.	—
				— Do Olszewskiemu Ant		6.	—
				Parobkom do ziemi:			
				pensyi: Paulukowi Ad		1.	—
				do Ankiertokajowi Józ.		1.	—
				Do Ankiertokajowi Wons.		1.	—
Listopad				-1 Listopad.			
				do A. Postawiczowi Jeziorskiemu		1.	—
				— A. Lekarstwa z Dynaburga		2.	90.
				do I A. Za plantowanie łąk reszty		13.	76.
				-2.			
-3. z R. Chwz.				do A. Babie		3.	—
„ do A. Za 6 p. porladowi siem.		7.	20.	-3. z R. Chwz.			
„ — A. Za 48 p. żyta po 1,20 -		57.	60.	„ do I A. Za 2 pudy ćwiekow tks		10.	50.
„ — A. Zadatku za siemię pr.		55.	—	„ — I A. Zakrowę z Dyrnej -		9.	50.
„ — A. Zadatku należności		50.	—	„ do Ab Potrącowaniem Chwz.		100.	—
„ — A. Zadatku od Stolarzowicz		6.	—	„ — Ab Chrzczonowiczowi do ta		55.	80.
do A. Z licytacyi Antoniego				do Ab Wojdorowi wódkę należ.			
Jesza z Wielerów —		12.	90.	dyt 18 wiader po 70 k -		12.	60.
do Ab Chrzczonowicz wniosł		10.	—	-4.			
— Ab Wojdor wniosł należności		31.	50.	do A. Karolinie Baturowej			
Ab Do Falkowicz zapisano na nim		17.	55.	z powierzowaniem im.		3.	—
do przeniesienia -	104,	429.	5½	do przeniesienia -	103,	969.	27½

Wzięta	Kassa		Data	
-3. Listopad	r. sr. k.		Listopad	r. sr. k.
z przeniesienia —	104,429. 5½	-4.	z przeniesienia —	103969.27½
do Ab Wigdor wniosł — X	1.50.		do Ab Na rachunek Zosi Estelli Chodorowskiej — X	23. —
do A. Za 18 wiad. wódki Wigdorowi na kredyt — X	12.60.		do I A. Prenumerata na Rozmaitości Nau. Gliszcz. X	4. —
-6.		-6.		
do A. Kotkowski czynszu za rok przeszły wniosł — X	50. —		do A. Nagiałłowej pogorzały X	30.
			do I A. Za 19 pur. węgli po 14k X	2.66.
			— I A. Za naprawę rur blasz. X	3.70.
-8.		-7.		
do Ab Zanowej od Baranowskiego za przedane portrety X	20. —		do I A. Tyszce Ompf. mularzowi X	17. —
			— I A. Kauzanowiczowi Jan mu X	16. —
			— I A. Obudwu na piwo — X	1. —
		-9.		
			do A. Na drobne potrzeby domowe X	3.60.
-11.		-11		
do Ab Izydor porachowaniem X	15.61.		do A. Za 2 f. herbaty — X	3. —
			do A. Za Sago i kakao — X	3. —
			— A. Za Izydora wydatki podróżne i gimnazyalne X	15.61.
			do I A. Jaworskiego Jana Kalend. X	1. —
			do A. Za kontrmarki poczt. X	10. —
			— A. Na potrzeby domu — X	25.
		-13.		
-16.			do I A. Azikowi malarzowi na rach. malow. sprzętu X	6. —
do B' Z Bohdaniszek Noniewicz X	300. —		do A. Nagiałłowej pogorzały X	10. —
-17.		-18.		
do A. Na rachunek lnu od Timo X	175. —		do A. Ubogiemu — X	20.
— A. Czynszów — X	140. —		do Ab Grünhoffowi do rozrach. X	1. —
do przeniesienia —	105,143.76½		do przeniesienia —	104,090.59½

Wzięta		Kassa		Data	
Listopad		r. sr. k.	Listopad		r. sr. k.
-18.	z przeniesienia	105,143.76½	-18.	z przeniesienia	104,090.59½
do A. Paktowych i płastwa oraz dobrej ziemskiej gospodarki przyjętam od Zosi	X	405.88¾	do A. Szymakowej gospodyni przy odstawieniu pensyi	X	8.—
— A. z pakten pomorskiki	X	1.50.	do A⁶ Zosi do porachunku	X	19.—
— A. z wygrzynku kasowm Pomorskikich —— ..	X	11.85.	do I A. Sztajce dla Konieczyn	X	10.—
do I A. Jana dzieci z wniesionych od Komorowskiego	X	339.92.	do A. za trykotowe kaftaniki i spodnie dla Zosi —..	X	11.—
do A⁶ Jana dzieci jednorocznm	X	130.64.	— A. Sprawunki Rynkie —		11.77½
-19.			— A. Paulinie Kowi za tkaniny		8.70.
do A. Sztrafu z lasu Kudikow	X	8.—	— A. Na kuchnię Mateuszowi		14.97½
do A. Czynszu wniesiono	X	1,133.50.	— A. Za suknię dla Manki —	X	2. 8½
— A. Za Cegłosci —— ...	X	16.—	-19		
— A. Podatku ——	X	896.50	do A. Na mszę zatobną za duszę zmarłych Domu mego		3.—
			-20.		
			do A. Szpitalnym Abelskim ——		50.
			— A. Stróżce kościelnej — ——		45.
			-21.		
			do A. Oficerowi JWod. Gu. Kowieńskich	X	1.—
			do A⁶ Zosi datem ——	X	10.—
			do B' Do Wileńskiego Prykazu w dodatku do zamiany na 5procentowe bilety	X	22.—
			-26.		
-27.			do A. Pocztańcowi z Jeziorosa	X	1.—
do A. Czynszu ——	X	109.—	-27.		
Podatku ——	X	91.—	do A⁶ Zosi do rachunku	X	10.—
-28.			-28.		
do A. za jeziora 2gą ratę —	X	225.—	do A⁶ Sidonii Chartan porachow	X	112.60.
do przeniesienia —		108,572.56¼	do przeniesienia —		104,336.68.

Wzięta Kassa Data

Listopad	r.	sr.	k.	Listopad	r.	sr.	k.
-28. z przeniesienia —	108,	572.	56½	-28. z przeniesienia —	104,	336.	68
do A. Sidor Chartanow porach	X	112.	60.	do A⁶ Sidor Chartanow porad	X		20. —
— A. Dᶻ Sidor za ogrod —	X	20.	—	— A⁶ Dᶻ pieniędzmi od Datem	X		27. 34.
				— A⁶ Dᶻ dopłatkiem —	X		10. —
-1. Grudzień.				-1. Grudzień.			
do A. Od Abrama Mendelowicza				do A. Za retfetę do Radkiew	X		7. 73½
na rachunek lum Powe-				do A. Opłaty za Członka Te.			
sejskiego —	X	75.	—	warzystwa Agronomica.	X		15. —
do A. Kontrmarki Antonow-				do A⁶ Alfred za Rocz. Gosp. Kr	X		4. 50.
skie bez poświadczenia 3.	X	2.	25.	do I A. Preu. na Ruch Muzyc.			
do A⁶ Alfreda kontrmarki Kra-				ny z połową koperty —	X		8. 45.
wieńskie bez poświadcz. 7.	X	5.	25.	do A⁶ Alfred do Tyg. Illus. za			
				połowę koperty —	X		1. —
				do A. Jatminy Walkowskiej	X		30.
				do I A. Na prenumeratę Ku-			
				ryera Wileńskiego Odpi	X		11. —
				do A⁶ Jana Dziecioma do Odpi-			
-2.				ca z powiatowej składki	X		132. —
do A⁶ Izydor porachowaniem	X	10.	39.	— A⁶ Zamowej za 10 prostre-			
				bów ſp Baranowr. przedanych	X		20. —
				-2.			
				do A. Izydorowi na rozmai-			
-3.				te Tatane potrzeby —	X		10. 39.
do B'k Bohdanowek Nowicowa	X	25.	—	-3.			
				do A. Za boky Żurawskiemu	X		2. —
				— A. Za szrotu f. 20 —	X		2. 40.
				— A. Pogorzelcowi z Alexandr	X		20. —
-4.				-4.			
do A⁶ Mateusz Batuzys po-				do I. A. Batuzowi Mateuszowi			
rachowaniem —	X	100.	—	za kartaę należnych	X		250. —
do przeniesienia —	108,	863.	05¼	do przeniesienia.	104,	858.	99½

Wzięta — Kassa — Data

Wzięta	Grudzień	r. sr. k.	Data	Grudzień	r. sr. k.
-4.	z przeniesienia -	108,863. 05¼.	-4.	z przeniesienia —	104,858. 99½
				do I A. Bałużowi Mateuszowi procent (z tych 4 rub na kapitał) ...	16. —
				do A. Za Kulikowskiego Mateu	44. —
				— A. Siemaszce pensyi —	30. —
				do B' Podatek Bohdaniski	123. 11½
				do A. Podatek za Antonosz i Sterniszki ...	413. 26½
-5.	z R. Grün.			do A^b Alfred za Krew. podatek	185. 85.
„	do A. Czynszu wybrano	43. 70.		do I A. Ammata Krewieńska	15. 15.
„	— A^b. Za 18 wiad. wódki od Wigdora z porach. 150 wniesio	12. 60.	-5.	z R. Grün.	
			„	do A^b Wigdorowi porach. za wód	1. 50.
			„	do I A. Opatrzenie tarantasu	4. 20.
			„	— I A Za 2 sań i duchę —	7. 90.
			„	— I A. Za perkal do budy —	2. 65.
			„	— I A. Aizikowi na rachunek	3. 60
			„	— I A. 4 Cieślom 2 będziarzom st.	9. —
			„	— I A. Szyłyce stołowych i za wód	10. 20.
			„	— I A. Za olej ...	2. 36.
			„	do A. Furmanom na drogę	1. —
			„	do A^b Grünhoffa pozostałość kassy	13. 89.
				do I A. Bałużysowi Mateuszowi resztę kapitału wypła-	46. —
-6.			-6.		
	do B^2. Michałowi z wypłaty rach. B' obligu Wolmera z procentem za 7 Miesięcy	636. 2½		do B' Michał z rach. B^2 okupił całość obligu Wolmera	618.
				— B' Procent za 7 Miesięcy	18. 2½
	— B^2 Katarzynie toż samo	12. 35.		— B' Katarzyna d^o ...	12.
				B' d^o procent za 7 Miesię	35.
	do przeniesienia	109,567. 72¾		do przeniesienia —	106,437. 05.

Wzięła Kassa

Grudzień	r.	sr.	k.
-6 z przeniesienia —	109,867.	72¾	
do A⁶ Alfred opłacił — ... X	413.	29.	
-9.			
do C. z Janopola Ciapiński X	800.	—	
do I A. ⅓ z Janopola — ... X	336.	—	
do B² z ⅓ 13/14 Michała — ... X	312.	—	
— B² 1/14 Katarzyny — X	24.	—	
-10			
do A⁶ Od gry kartowej — X	2.	—	
-11			
do A. za 8 owczyn z Powiesją X	4.	—	
-15.			
do A⁶ Kupryan Petrow przepr. wadzeniem do racht I A.. X	100.	—	
do przeniesienia —	111,559.	01¾	

Data

Grudzień	r.	sr.	k.
-6 z przeniesienia —	106,437.	05.	
-7.			
do A. Malcowi Franciszkowi pokojowemu pensyi — X	10.	—	
-8.			
do A⁶ Izydorowi do porach X	50.	—	
-9.			
do C Postaćowi po liberyi niżnim do Jerzowa — X	1.	20.	
do C ⅓ Edwardowi — ... X	336.	—	
— C ⅓ Sewerynowi dziatkom X	336.	—	
— C z ⅓ 13/14 Michałowi — ... X	312.	—	
— C 1/14 Katarzynie — ... X	24.	—	
-10.			
do A. Do karbowy P. Dąbr. X	1.	—	
-12.			
do A. Malewskiemu Doktorowi X	30.	—	
-13.			
do A⁶ Gidgowdowi Franciszkowi do Peterburga na drogę X	500.	—	
-15.			
do A. Szlafrok: 8 ar. sukna pop.	12.	—	
do Szlyka manufaktury	3.	37½	
do 10 ar. sr. perkalu gla	2.	50.	
do waty f. 3. — ... —		90.	
do A. Za pud świec — ... X	7.	—	
— A. Za papier listowy — X		40.	
do I A. Kupryanowi 20 Sierpnia na 6% — ... X	100.	—	
„ do I A. z r. Obr. Za 10 p. Szt. zielazo X	19.	29.	
do przeniesienia —	108,182.	71½	

Wzięła	Kassa			Dała		
Grudzień	r.	sr.	k.	Grudzień	r.	sr.	k.
-15. z przeniesienia	111,559.	01¾		-15. z przeniesienia	108,182.	71½	
„ do A. z R. Chrz. Za siennię lnia resz	X	35.	—	„ do I A. z R. Chrz. Za podrzy do sań	X	3.	—
„ — A. Zadatku za groch po 1,40.	X	12.	26½	„ — I A. Za 6 par zawias i kruków	X	7.	5.
„ — A. Zadatku za jęczmień Berko	X	11.	—	„ — I A. Za 2 f. kleju	X	—	50.
„ do A^b Chrzczonowicz porachow	X	39.	3½	„ — I A. Za 5 gar. dziegciu	X	—	78.
z rach. Zosi:				„ — I A. Chadkiewiczowi cieśli	X	15.	—
„ do A^b Zosia porachowaniem	X	1,044.	86½	„ — I A Za piłę poprzeczną	X	2.	—
				„ — I A. Muraszce za wywóz. zie	X	—	50.
				„ — I A. Za 12½ kop słomy kalo.	X	24.	75.
				„ do A. Za pud świec Stearyn.	X	12.	40.
				„ — A. Za soli bedz. 2½	X	11.	87½
				„ — A. Za libry papieru	X	—	15.
				z rach. Zosi:			
				„ do I A. Naczynia i sprzęt	X	99.	53.
				„ — I A. Oprawa książek	X	69.	58.
				„ do A. Chevalier za lekcye Izydor	X	74.	—
				„ — A. Na Izydora	X	7.	85.
				„ — A. Podróż dzieci	X	14.	22.
				„ — A. Datków	X	23.	55.
				„ — A. Apteka	X	9.	10.
				„ — A. Opłata czeladzi	X	125.	—
				„ — A. Pożywienia, opału i światła, potrzeb domu, mego oporządzenia się, młynu i prasokarni, w ogóle	X	544.	99½
				„ do B' Kasi na drobne wydat	X	4.	54½
				„ — B' Michasia Chevalier za lek	X	16.	—
				„ — B' Michasia Kinkulkinowi	X	40.	82.
				„ — B' Michasia drobne wydat.	X	15.	67½
				do A^b Zosi rach: Karolinie reszty	X	15.	—
do przeniesienia	112,701.	18¼		do przeniesienia	109,320.	58½	

Wzięta — Kassa — Data

Grudzień	r. sr. k.	Grudzień	r. sr. k.
-15. z przeniesienia — ..	112,701. 18¼	-15. z przeniesienia -	109,320. 58½
-16.		do A^b Zosi rach: Johannie reszty X	20. —
do I A. Dzieci Zana od Klimaw-		— A^b Zosi rach: Michalinie reszty X	24. —
kiego za Koziełły Pawła X	— 4.	— A^b Zosi rach: Benignie reszty X	5. 80.
		do A. Za papier i koperty — X	— 70.
do B' Z Bohdaniszek czynszu X	340. 50.	do B' Na bilet do Prapultyni X	25. —
— B' d^o — podatku — X	231. —	-18.	
-18.		do A^b Pietrusze Karpowu za	
do A. Pietrucha Karpów ze		Strawy porachow. czynsz. X	126. 75.
Strawy czynszu — ... X	126. 75.	do A. Za robotę szlafroka z jedwab X	1. 65.
		-19.	
-20.		do A^b Zosi mojej oddałem X	100. —
do I A. Zana dzieci od Kwinty X	8. 56.	-21.	
do A^b Zana dzieci d^o jednorocz. X	2. 14.	do A. Drelingowi resztę pensyi X	3. —
do A^b Szkołka śpiewu Giejsztor X	10. —	— A. Drelingowi darowałem X	5. —
-22.		do A^b Ogińskiemu Irene-	
do A^b Chrzczonowicz Alfons .. X	200. —	mu za Kleczkowskiego	
-24.		Maurycego w Charkowie X	212. —
do I A. Przyjąłem za bilet		— A^b D^o dodałem należne X	28. —
Coxp. Kas. № 303290 — .. zwrot X	215. 30.	-22.	
d^o narosłego procentu X	4. —	do I A. Szyłejce Medard dał X	10. —
do I A. Z Porchuriewa od		do A. Za sér — X	— 65.
plenipotenta Zubczaninowa X	100. —	— A Za 4 f. herbaty — X	5. 40.
		— A. Edwardka wydatki — X	5. 45.
		-24.	
		do I A. Świadectwo Coxp. Kas	
		№ 41. na 2 pięćpr. bilety — .. X	200. —
		-25.	
		do A. Na szpital Krewieński X	2. 37.
do przeniesienia — ...	113,939. 47½	do przeniesienia — ..	110,095. 35½

Wzięta	Kassa		Data	
Grudzień	r. sr. k.		Grudzień	r. sr. k.
-27 z przeniesienia	113,939. 47½		-27 z przeniesienia	110,095. 35½
-28.			do A. Pocztarzowi	5.
do I A. Iwan Ihnatiew procen	4. —		-29.	
do B¹. Noniewicz z Bohdani	200. —		do C. ⅓ Edwardowi	196. —
-29.			⅓ Sewerynowi	196. —
do C. Z Janopola Ciapiński	550. —		z ⅓ - 13/14 Michałowi	182. —
do I A ⅓ z Janopola	196. —		1/14 Katarzynie	14. —
do A⁶ Seweryn ⅓ z Janopola	196. —		-30	
do B² z ⅓ Janop. 13/14 Michał	182. —		do A. Za 5 marków poczto-	50.
z ⅓ Jan. 1/14 Katarzyna	14. —		-31. z Rap. Gr.	
-30			„ do I A. Azikowi malarzowi	13. 90
do A⁶ Muzyka Kos. Moniuszki			„ — I A. Abramowi strycharzo	5. —
prenumerata od Tyzenhau	1. 50.		„ — I A. Rymarzowi narach.	13. —
-31. z Rap. Gr.			„ — I A. Blachy żel. 26¼ f. po 13 k.	3. 41.
„ do A. Czynszu	359. 80.		„ — I A. Angiels. 6 ark po 16⅔	1. —
„ Podatku	10. —		„ — I A. Za 22 f. kleju	4. 80.
„ Za torf	28. 87½		„ — I A. Za 5 farb dla stolarza	1. 1.
„ — A. Za 36 wiader wódki	25. 20.		„ — I A. Za zawiasy do miedn.	75.
„ — A Sztrafu leś. za 7 brzozek	2. 80.		„ — I A. Za 80 p. węgli po 12½	10. —
			„ — I A. Szytejce stoło. i wodkę	8. 70.
			„ — I A. 8 Cieślom stołowych	6. 75.
			„ — I A. 1 Cieśli za trzy mieś.	2. 25.
			„ — I A. Za 9 f. warwolu	1. 35.
			„ do A. Za bilet na karczmę	35. —
			„ — A. Za 2 ar. herb. papieru	30.
			„ — A. Na kancellaryę	3. —
			„ — A. Siemaszce pensyi	30. —
			„ — A. Poczcie za listy	20. 56.
			„ do A⁶ Bilewiczowi por. za lis	1. 35.
			„ do A. Za podkowy ufn. postr.	1. 77.
do przeniesienia	115,709. 64¾		do przeniesienia	110,847. 80½

Wzięta	Kassa	Data
-31. Grudzień	r. sr. k.	-31. Grudzień r. sr. k.
z przeniesienia	115,709.64¾	z przeniesienia 110,847.80½
		„ do A. z R. Gr. Papier tabaka ◇ 62½
		„ — A. Za 2 becz. piwa i 1. podpiw ◇ 6.25.
		„ — A. Podróżne w roz. strony X 7.88½
		„ — A. D° do Dangiel X 40.
		„ — A. Pensyi Czeladzi X 85.26.
		„ — A. Za wyprawę 14 owczyn ◇ 70.
		„ — A. Za pobielenie rondlów ◇ 1.60
		„ — A. Za 50 łyżek drewnianych ◇ 50.
		„ — A. Za drożdże ◇ 25.
		„ — A. Za 70 f. mięsa ◇ 3.62.
		„ — A Za 20 f. dziegciu po ½ k. X 1.50.
		„ — A. Księżom i służbie kolen X 7.—
		„ do B' Za doniesienie na bil. X 50.
		„ do A^b Grühoffa pozostałość kassy X 146.68½
z Rap. Chrz.		z Rap. Chrz.
„ do A. Za żyta p. 60 po 1,20 X	72.—	„ do A^b Chrzczonowiczowi por. X 200.—
„ — A. Za owsa p. 300 po 80 X	240.—	„ do I A. Za 15 kop słomy kul X 31.50.
„ — A. Zadatku od Berki na żyto X	36.—	„ do B' Za len z Powes. 3 pun X 8.55.
„ — A. Za 3 pundele lnu do Boh. X	8.55.	„ do A^b Chrzczonowicza pozost. X 116.50.
Porachowaniem przepadłe:		do A Zaginionych z rach. A^b X 23.43½
„ do A^b Na Borejszy X	1.83½	do A^b Na rachunek dzieci mo-
„ — A^b Na Rodkiewiczu Intr. X	12.45.	ich w ciągu roku przegra-
„ — A^b Na Skibińskim głucho. X	8.15.	łem X 43.29.
„ — A^b Na Ks. Szyłejce X	1.—	— A^b Römerowie dzieci mo-
„ do A^b Na wykreślenie z mego		je dawniejszej przegranej X 325.21½
rachunku przegranej X	368.50½	— A^b D° Odłożonych na kap. X 45.63.
do I A. Römerowie dzieci moje X	45.63.	do A. W zastępstwie ś. p. Matki
do I A D° Od Bronisława i Elżbie-		mojej Synowi memu Bro-
ty złożone na pieluchy X	200.—	nisiowi i Córce Elżbiecie X 200.—
do przeniesienia	116,703.76¾	do przeniesienia 112,104.70.

Wzięta — Kassa — Data

Grudzień	r. sr. k.	Grudzień	r. sr. k.
-31. z przeniesienia —	116,703.76¾	-31. z przeniesienia —	112,104.70.
do A. Od Michała za święta	20.47½	do B' Michał za 21 dni świąt	20.47½
do A. Grünhof przez pomyłkę dwa razy podał opłatę Siemaszce więc mi wrócił	30.—	do A. Na domowe potrzeby ze sprawunków Ryskich	59.26.
		— A. Za papier pocztowy —	1.80.
do A^b Izydor porachowaniem	49.91.	do A. Izydorowi pensyi za 5 Miesięcy aż do Maja —	10.—
		— A. Izydorowi darowałem	5.—
		„do I A. Narzędzia weterynary	3.—
		„do A. Za papier do Administr	75.
		„— A. Wakulewiczowi na Izydora książki i rozchody	22.—
		„— A. Przejazd dzieci —	23.41.
		„do B' Michałowi walonki	75.
		do B' Pensyi za 4 Mieś. do Kwiet	6.—
		B' Oprócz pensyi dałem	3.—
		do A. Edwardkowi dałem	3.—
do I A. Oszczędności złożonych	4,192.84½	do A^b Przegrana cało roczna którą mi dzieci zwróciły a która w dzienniku kassy zapisaną niebyła lecz tylko na notatce —	43.29.
— I A. Oszczędności z rach A^b złożonych do zwrótu przez rach. A —	337.24½	do A. Deficit roczny w kassie zapisuję na stratę —	5.41.
		do A. Odłożonych do I A oszczędności —	4,192.84½
		do A^b Bilans do I A na oszczędność, którą Rach A winien	337.24½
do przeniesienia	121,334.24¼	do przeniesienia	116,841.93½

Wzięła Kassa Dała.

Grudzień	r. sr. k.	Grudzień	r. sr. k.
-31. z przeniesienia	121,334.24¼	-31. z przeniesienia	116,841.93½
do I A Oszczędności z rach. A^b złożonych do zwrotu przez rach. A.	X 69.	do A^b Bilans do I A na oszczędność którą rachunek A zwrócić winien	X 69.
Ogół	121,334 93¼	Ogół	116,842 62½
Bilans	116,842.62½		
Pozostałość zgodna z obliczeniem Kassy.	4.492 30¾		

Rachunek A moich własnych dochodów i wydatków.

I. Przychód i Rozchód Kapitału

Przychód.

	r. sr.	k.
1. Oszczędności. a./ Pozostałość moich pieniędzy z roku na rok, lub odłożenie w ciągu roku. b./ Dochód z majątku dorobkowego / Perchuriewo w Wołogockiej Gubernii /. c./ Wyprzedaż mienia nieruchomego i ruchomego. d./ Z daru /⅓ Janopola w Witebskiej Gubernii / e./ Nieprzewidziany.		
Stycz. 19. d. z ⅓ Janopola —	43.	—
Mar. 25. c. z ⅓ Sygnetu brylant.	40.	—
— 30. d ⅓ z Janopola —	666.	—
Kwietnia 1. b. z Perchuriewa	101.	50.
— 8. c. Za 50 owiec po 1,50 od Pawła	75.	—
— c. Za 2½ p. grochu inwent. d°	5.	—
— a. Zwrot podzieś. podatku d°	45.	10½
— 11. c. Za przedaną krowę d° —	15.	—
— 27. d. z ⅓ Janopola dochodu	500.	—
Maja 8. c Krewno wydzielone Alfredowi Römerowi z oparciem i pokwitowaniem niektórych długów, w cenie —	63,192.	42.
Czerwca 27. d. z ⅓ Janopola dochodu	83.	—
Lipca 8. d. Żona moja darowała na kopaczów Autonos.	50.	—
Sierpnia 6. b. z Perchuriewa	100.	—
do przeniesienia —	64,916.	2½

	r. sr.	k
z przeniesienia —	64,916.	2½
Sierpnia 6. d. z ⅓ Janopola —	83.	—
— 29. d. z ⅓ Janopola —	93.	—
Września 22. e. Komitetowej pensyi otrzymałem połowę	300.	—
„ Października 28. z R. B.^c za szybę —	—	50.
Grudnia 9. d. z ⅓ Janopola —	336.	—
— 24. b. z Perchuriewa —	100.	—
— 29 d. z ⅓ Janopola —	196.	—
Ogół —	66,024.	52½
— 31. a. Oszczędności złożonych	4,192.	84½
— a. Oszczędności z rach A^b którą rach A wrócić winien —	337.	24½
Ogół —	70,554.	61½
a Oszczędności z rach A^b którą rach. A wrócić winien —		69.
Ogół —	70,555.	30½

Rozchód.

	r. sr. k.
1. Kupna. a./ Nieruchomego majątku	
b./ Ruchomego, z oddziałami:	
z przeniesienia —	42. 95.
Września 3. Za żywe sr. do barom	— 30.
„ — 5. z R. B. Na wazony Stani	3. —
„ Paździer. 13. z R. Pieś. Nożyce ogrod	3. —
„ Grudnia 15. z rach. Zosi. — . . .	99. 53.
„ — 31. z R. Gr. Rymarzowi na rach	13. —
„ — 31. Za 9 f. warwolu — —	1. 35.
Ogół — . . . X	163. 13.

b/ Ruchomego z oddziałami: Sprzętu.

Lutego 7. z rap. Bilewicza:	
„ — Za zawiaski mosiężne —	— 40.
„ Maja 25. z R. Paw. Za 4 siekiery	2. —
„ — Za dziegciu garncy 5. — . .	— 62.
„ — z R. Bil. Naprawa chomętów	5. —
„ — Za wojłok i popręgi — .	1. 68.
„ — Za 5 rzemieni do podzi	1. 50.
„ — Za 25 wazoników — . .	5. —
„ Czerwca 13. Rymarzowi — . .	16. 22.
„ — Blacharzowi za opat. czołna	— 50.
„ — Za 2 rydlówki — . . .	— 73.
Lipca 28. Za naczynie gliniane	— 30.
Sierpnia 30. Za 2 samowar. do kawy	9. —
do przeniesienia — .	42. 95.

Narzędzi	r. sr. k.
Sty. 1. Farby wodne z Drezna	9. 35.
Lipca 3. Za fortepiano od Alfreda	100. —
„ Paździer. 13. z R. Pieś. Za klucz i młotek do fortepiana —	2. —
„ — 17 z R. B. Za klejmo leśne —	3. —
Grudnia 31. Za narzędzia weterynaryjne oddane Grünhofowi	3. —
Ogół —	117. 35.

Pojazdów.	r. sr. k.
Lutego 23. Nowe koła do Neutycz	6. 50.
Kwietnia 30. Opatrzenie kocza Berlins.	9. 57½
Lipca 20. Na tarantas do Rakiszek	30. —
„ Sierpnia 11. z r. Pieś. Naprawa kocza Warszawskiego i walizy	46. —
Września 19. Za 5 szprych do War. kocza	1. 25.
„ Grudnia 5 z R. Gr. Tarantas.	4. 20.
„ — Za dwoje sań i duhę —	7. 90.
Machin.	
„ — Za perkal do sannej budy —	2. 65.
„ — 15. z ra. Chrz. podrezy do sań	3. —
Ogół —	111. 2½

Bydła i Koni

Książek	r.	sr.	k.
Sty. Drugie półr. „Słowo" —		17.	—
Marca 2. Rocz. Gospo. Kraj. dodat.		1.	—
Czerwca 17. Półroczna prenu. Gaz. War.		8.	—
Listopada 4. Rozmaitości Gliszczyńs		4.	—
— 11. Jaworskiego 2 Kalendarze		1.	—
Grudnia 1. Pren. na Ruch Muz		8.	45.
— Pren. na Kuryera Wileńskie		11.	—
„ — 15. z rach. Zosi. Oprawa książek		69.	58.
Ogół — ... X		120.	3.

Nót.	r.	sr.	k.
Lipca 7. Muzyka Kościelna Zimtarskiego — .. — X		12.	—

c./ Straty zużycia

Sty. 1. Deficit z r. przeszłego —	1,770.	78¾
Maja 8. W ocenieniu wydzielonego synowi Alfredowi Krasna oprócz 14,000 r. dawno odemnie zaliczonych mu do tabelli długów, dodałem —	9,500.	—
Ogół — .. X	11,270	78¾

2. Nakładu. a./ Zabudowania, opłaty materyału, rzemieślników.

we wsi.

	r.	sr.	k.
Stycznia 20. Za belki i deski do Powes.	21.	70.	
Lutego 7. z rap. Bilewicza:			
„ Za 35 kop słomy kulowej	70.	—	
„ – Za pud i f. 6 żelaza	2.	30.	
„ – Za 22 f. kleju	5.	50.	
„ – Za 11 f. oleju	1.	37½	
„ – Za funt sadzy	—	25.	
„ – Za 2 f. pumexu	—	30.	
„ Marca 5. Za żelazo z Rygi ob. Au	27.	12.	
– 7. Stolarzom gościńca za szafy	5.	—	
„ Kwietnia 2 z R. Bil. Kleju 20 f.	5.	—	
„ – Za 2 siekiery dla Cieślów	1.	—	
– 11. Za 10 pni sosny do Powesyi	10.	—	
– Za 5 belek d°	2.	10.	
– Za gumno do Miszkiń	15.	—	
– Stolarzom na święta	2.	—	
„ Maja 25. z R. Pow. Drzewo do Misz.	23.	50.	
„ – Za 20 opółków do Sterniszek	2.	—	
„ – Za żelaza pud. 3 f. 30 do Pow.	8.	25.	
„ – z R. B. Blacharzowi za rury	1.	10.	
„ – Za 18½ f. kleju	3.	70.	
„ – Za 10 f. stali	—	90.	
„ – Za ćwieki	—	90.	
Czerwca 11. Walentynowiczowi	1.	—	
„ – 13. z R. B. Za powrozy do fabr.	1.	—	
„ – Za 22 f. ćwieków	2.	42.	
„ – Za 16 f. dziegciu	2.	40.	
„ – Za 1 f. lnu na dratwę	—	25.	
„ – Za 2 Beczki Szteinkholu	12.	—	
do przeniesienia	228.	6½	

	r.	sr.	k.
z przeniesienia	228.	6½	
„ Czerwca 13. z R. B. Żelazo z Dyna	137.	1.	
– 27. Tyczce mularzowi	—	50.	
„ Lipca 4. z R. B. Za 2 p. 1 f. oleju	9.	72.	
„ – Za 3 pęzle	1.	65.	
„ – Za 25 pur. węgli po 12½	3.	12½	
„ – W Dunaburgu wedle aresztu	18.	15.	
Sierpnia 1. Kauzanowiczowi	1.	—	
– 7. Mularzowi Landsbergowi	1.	—	
– Mularzom w Sterniszkach	1.	—	
„ – 22. Do Powes. węgle, dzieg. sick	2.	2.	
„ Września 5. z R. B. Blacharz. napr	—	60.	
„ – Za 45 pur. węgli po 12½	5.	95.	
„ – Za dziegieć dwa razy	5.	50.	
„ – Za 15 f. warwolu	1.	80.	
„ – Za 8 f. oleju	1.	—	
„ – Za winszkę i drzwiczki	1.	75.	
„ – Za sito do cedz. twarogu	—	15.	
„ – Za 3 pudy twarogu	3.	—	
„ Paździer. 1. z R. Chrz. Za młot	2.	—	
– Za drzewo z lasu Alfreda	22.	—	
– 3. Parobkom przy budowli	—	30.	
– 12. Za 17¾ f. blachy żelaznej	1.	77½	
„ – 17 z R. B. Za 23 f. gątali	2.	99.	
„ – Za 21 f. łatowych po 12½	2.	62½	
„ – Za pud twarogu	1.	—	
„ – Za 2 pudy łatowych gożdzi	10.	—	
„ – Za 6 f. dubelt łatowych	—	72.	
„ – Za 12 pur. węgli	1.	62.	
„ – Za winszkę do Podabel	1.	—	
„ – 28. Zawiasy do Sterniszek	3.	81.	
„ Listop. 3. z r. Chrz. Za 2 pudy ćwieków	10.	50.	
do przeniesienia	483.	33.	

Szyleyko Stolarz.	r.	sr.	k.
Lutego 7. z rap. Bielawiera:			
„ – Na stół	13.	—	
– 8. Datem	30.	—	
„ Kwiet. 2. z R. Bil. na stół	7.	20.	
– 16. Datem	30.	—	
„ Maja 25 z R. Bil. Stolarzyc	7.	25.	
– 31. Datem	100.	—	
„ Czerwca 13. z R. Bil. Stolarz	8.	—	
„ Lipca 4. Stolarzych	5.	—	
Września 1. Datem	30.	—	
do przeniesienia	230.	45.	
Ignacy Nowal z gwozdzi			
„ Mar. 5. z Rap. Bielawiera	18.	—	
„ Lipca 4. D°	32.	95.	
„ Września 5. D°	19.	46.	
Października 30 Ostatecznie	12.	43.	
Ogół	82.	84.	

Abram Strychaw	r.	sr.	k.
Lutego 7. z rap. Bielawiera:			
„ – Dano	10.	—	
„ Kwiet. 2. Dano	19.	—	
„ Maja 25. D°	2.	—	
– 28. Na rach. Ster. cegły	5.	—	
Czerwca 8. D° D°	15.	—	
„ – 13. z R. Bil. Dano	23.	—	
– 27 Na rach. Ster. cegły	10.	—	
„ Lipca 4. z R. Bil. Dano	35.	—	
– 13. Na rach. Sterniskiej cegły	14.	—	
Sierpnia 4. D°	5.	—	
– 19. D° rastry	3.	—	
„ Września 5. z R. Bil. 2 razy	15.	—	
„ Października 17. Dano	16.	—	
„ Grudnia 5. z R. Lyc. Dano	3.	60.	
„ – 31 Dano	5.	—	
Ogół	180.	60.	

Grzegorzi Osipow Mularz.			
Marca 19. Zadatku przy mnie	70.	—	
Maja 24. D°	30.	—	
Czerwca 24. Na Sterniska roboty	50.	—	
Sierpnia 13. D° Stern.	25.	—	
– 28. D° Sterniz	31.	—	
– 30. D° Sterniz zalicz do Kwiet	11.	10.	
– 31. D° przy rozrachunku	38.	70.	
Ogół	255.	80.	

Czerniawski Mularz w Sterniskach i Mi			
„ Maja 25. z R. Powszejs. Dano	33.	—	
„ Sierpnia 22. D°	13.	—	
„ Października 1. D°	73.	5.	
Ogół	119.	5.	

Landsberg mularz w Miszkini.			
„ Sierpnia 22. z R. Powsz. Dano	6.	—	
„ Października 1. D°	133.	61.	
Ogół	139.	61.	

Hatarze:			
„ Czerwca 13. z R. Bil. Dano	28.	50.	
„ Lipca 4. D°	13.	—	
„ Września 5. D°	11.	75.	
„ Października 17. D°	67.	41½	
Ogół	120.	66½	

Cieśla i Mularz.	r. sr. k.
„Mar. 5. Cieślom pens. i stoł. z r. B.	23. 50.
„Kwiet. 2. Stołowych —	6. 75.
„Maja 25. Cieślom pensyi —	6. —
„— 9 Cieś. stołowych —	6. 75.
„— Mularzowi Kauzanowiczowi	2. —
„— Do Kauzan. na rach.	3.
„Czerwca 13. Mularzóm stołow.	1. 50.
„— Cieślom pensyi i stołow.	29. —
„— Tyszce mularzowi	1. —
„— Kauzanowiczowi mul.	6. —
„Lipca 4. Mularzom stołowych	1. 50.
„— Cieślom 8 stołowych —	6. —
„— Kauzanowiczowi Ignacem	5. —
„Września 5 Mularzom 2m stołowych	3. —
„— Cieślom 3m w Sterniszkach	4. 50.
do przeniesienia —	105. 50.

Tracze.	
„Kwiet. 2 z R. Bil. Dano —	10. —
„Maja 25. Do —	28. —
„Czerwca 13. Do —	46. —
„Lipca 4. Do —	25. —
„Września 5. Dwóma razami	69. 70.
Ogół — X	178. 70.

Anisim Cieśla.	
Maja 25. Dałem sam na rach.	12. —
Czerwca 24. Do —	10. —
Ogół — X	22.

Azik Rosenberg Malarz	r. sr. k.
„Kwiet. 2. z R. Bil. Dano —	6. —
„Maja 25. Do —	28. —
„Czerwca 13. Do —	3. 10
„Lipca 4. Do —	52. 50.
„Września 5. Do dwóma razami	41. 87½
Października 16. Zapłaciłem —	15. —
„— 17. z R. Bil. dano —	34. 70.
Listopada 13. Na rach. mal. sprz.	6. —
„Grudnia 31. z R. Grun. Dano —	13. 90.
Ogół — X	201. 7½

Hirsza Szklarz	
„Kwiet. 2. z R. Bil. dano —	6. —
„Października 16. Do —	25. —
Ogół — X	31. —

Chodkiewicz Cieśla w Sterniszkach i Misz.	
„Maja 25 z R. Powesejskiego —	26. —
„Sierpnia 22. Do —	7. 20.
„Października 1. Do —	3. 50.
„Grudnia 15. Do —	15. —
Ogół — X	51. 70

Rubin kopacz w Powesejn	
„Maja 25 z Rap. Powesej — X	8. —

w mieście.	r. sr. k.	r. sr. k.
Maja 4 z rach. Pieślaka.		
„ Opatrzenie domu: Mularz	10. 30.	
Malarz —	7. 50.	
Stolarz —	2 50.	
„ Sierpnia 11. Przemalowywanie i odnawianie domu	14. 50.	
„ Października 13. Za obicie blachą ryny ———	4. —	
„ — Za okno dubeltowe w aptece u dol	3. 10.	
„ — Za futrowanie 25 pieców —	5. 55.	
„ — Za 3 wozy gliny ———	75.	
Ogół ——— X	48. 20.	

b./ Polepszenia gospodarki, plantacye łąk, kopanie rowów etc.	r.	sr.	k.
Kwietnia 8. Za 2 krowy do Sterniszek, z których 1 odprzedana		30.	—
— 11. Za 2½ kopy słomy do Powes		4.	74½
— Na kupno belek Kotkowsk		25.	—
„ Maja 25. z R. Pow. Ostrows. parob.		1.	—
„ — z R. B. Za pur wyki na nas.		2.	—
„ — Za 33 f. żelaza do bron.		2.	25.
„ — Parobkom do kompostu		5.	25.
„ Czerwca 13. Zybalowi bednarz		4.	—
„ — Trzem parobkom od komp.		6.	—
„ — Za wozy gospodarskie —		17.	—
„ Lipca 4. Dydelowi bednarzowi		2.	—
„ — Najemnikom do ziemi —		3.	—
„ Sierp. 22. Kopanie rowów w Miszk		23.	15.
„ — Najemnikom do ziemi Pow		4.	—
„ — Nasienie do Pow. Ster. i Misz		52.	12.
— 30. Nasiona pastew. z War.		—	80.
Września 1. Komornikowi Kuleszy za podział lasów i pol Sterniszek i Miszkin		80.	—
„ — 5. z R. B. 3m najętym do ziemi		11.	25.
Października 12. Ze kwiaty i krzewy		19.	75.
„ — 17 z R. B. 3m najętym do ziemi		3.	—
„ — Burłakom od rowów i plant		10.	—
„ — 28. Najemnikom do ziemi		6.	—
31. Trzem najemnikom do ziemi		3.	—
Listopada 1. Za plantowanie łąk reszty		13.	76.
„ — 3. z r. Chrz. Za krowę z Żyrnej —		9.	50.
„ Grudnia 15. Muraszce od ziemi		—	50.
„ — Za 12½ kop słomy kulowej		24.	75.
do przeniesienia —		363.	82½

Ściepan Kopacz:	r.	sr.	k.
„ Maja 25. z R. Bil. dano —		10.	—
„ Czerwca 13. Opłacono —		64.	72½
— 20. Kopanie koło ogrodu —		10.	—
Lipca 3. D° —		10.	—
— 23. D° —		16.	—
Sierpnia 8. d° —		25.	—
„ W. 26. Kopaczowi Ściepanowi d°		20.	—
— 12. d° d° —		20.	—
Październik 7. d° —		26.	—
— 20. Zapłaciłem reszty —		1.	50.
Ogół —		203.	22½

b./ Polepszenia gospodarki, plantacye łąk, kopanie rowów etc.	r.	sr.	k.
z przeniesienia —		363.	82½
„ Grudnia 31. z R. Gr. Blachy żel. 26¼ f.		3.	41.
„ — Blachy Angiels. 6 ar. po 16⅔		1.	—
„ — Za 22 f. kleju —		4.	80.
„ — Za 5 farb dla stolarza —		1.	1.
„ — Za zawiasy do miednicy Zosi —		—	75.
„ — Za 80 pur. węgli po 12½ —		10.	—
„ — z R. Chrz. Za 15 kop słomy kul		31.	50.
Ogół —		416.	29½

Ogół — 203,22½ / 416,29½ } 619.52.

2. Nakładu a. / Zabudowania, opłaty materyału, rzemieślników we wsi	r. sr. k
z przeniesienia —	483. 33.
Listopada 6. Za 19 pur. węgli —	2. 66
— Za naprawę rur blaszanych	3. 70.
„ Grudnia 5. z R. Gr. Za olej —	2. 36.
„ — 15. z r. Chrz. Za 10 pud. szt. żelaza	19. 29.
„ — Za 6 par zawias i kruków —	7. 5.
„ — Za 2 f. kleju —	50.
„ — Za 5 gar. dziegciu —	78.
„ — Za piłę poprzeczną —	2. —
Ogół — X	521. 67.

r. sr. k

z przeniesienia.	r. sr. k.
2. Nakładu a. / Zabudowania, opłaty materyału rzemieślników	
Szyfejko Stolarz:	
z przeniesienia —	230. 45.
„ Września 5. z R. Bi. — Wódka i stoł.	13. —
Października 21. Dałem — ..	20. —
„ — 28. z R. Bil. Za wódkę i stoł.	17. 50.
Listopada 18 Zwróciłem P. Konczyny	10. —
„ Grudnia 5. z R. Gr. Stołow i wód	10. 20.
— 22. Zwróciłem Kończy —	10. —
„ — 31. z R. Gr. Stołowych i za wódkę	8. 70.
Ogół — ...	319. 85.

Cieśla i Mularz.	
z przeniesienia	105. 50.
„ Września 5. z R. B. 5 Cieślom 2. raz	7. 50.
— 19. Tyczce i Kauzanowiczowi	1. —
„ Października 17. Cieślom 3 w Ster. —	2. 25.
„ — Mularzom 2 w Antonosz	1. 50.
„ — Cieślom 5 w Antonoszu —	3. 75.
„ — 28. Cieślom 3m w Sternisz.	2. 25.
„ — Cieśli Auksztokajowi pensyi	3. —
„ — Cieślom 5 w Antonoszu	3. 75.
„ — Mularzom 2m — ...	1. 50.
30. Kauzanowiczowi mularzowi	2. —
31. Cieślom: Idasowi Józefowi	6. —
Krasowskiemu Dom	6. —
Dydelowi Józefowi	4. —
Zybalowi Onufremu	5. —
Tyczce Wincentemu	6. —
do przeniesienia —	161. —

Cieśla i Mularz	r. sr. k.
z przeniesienia —	161. —
Października 31. Olszewskiemu An	6. —
Listopada 7. Tyczce Onufremu	17. —
— Kauzanowiczowi Janowi —	16. —
— Obu tym mularzom na piwo	1. —
„ Grudnia 5. z R. Gr. 4 Cieślom z bednarzom stołowych —	9. —
„ 31. 8 Cieślom stołowych —	6. 75.
„ — 1. Cieśli stoł. za 3 Miesią.	2. 25.
Ogół — ..	219. —

Ogół rachunku I A z Nakładu a./ Zabudowania opłaty mieszczan, rzemieślników.

Na wsi.

Dostarczenie i datki	521,67.	
Szyjko Maciej Stolarz	319,85.	
Ignacy kowal	82,84.	
Czarniawski Mularz	119,05.	
Landsberg Mularz	139,61.	
Abram Strychasz	180,60.	
Grigoryj Osipow Mularz	255,80.	
Gąfasze	120,66½	2,457,56.
Cieśla i Mularz	219,00.	
Fracze	178,70.	
Arisim Cieśla	22,00.	
Azik Rosenberg Malarz	201,07½	2,499,76.
Hirsza szklarz	31,00.	
Chadkiewicz Cieśla	51,70.	
Rubin kupiec	8,00.	
W mieście w ogóle	48,20.	

I. Przychód i Rozchód Kapitału

Przychód.

2. Wredytowuy. Tabella Kapitałów, Długów i procentów, z bilansem umieszczenia i zwrótu Kapitałów. – a./ Pożyczki zaciągniętej. b./ Zwrotu umieszczonego przez mnie Kapitału. c./ Procentu od składanych moich Kapitałów.

Rozchód.

3. Wredytowuy. a./ Wypłata Długu. b./ Umieszczenia Kapitału. c./ Opłata procentów.

Gubernski

Secretary

Należność.			Kapitały.			Jakie procent.	Nazwiska i imiona Dłużników w alfabetycznym porządku wypisanych. Jakie ubezpieczenie kapitału. Kiedy nastało. Ilość należnego procentu.	Wypłata zaległości i procentów						Noty.
								Data.		zaległości		należności		
r.	sr.	k.	r.	sr.	k.			Miesiąc	d.	r.	sr.	k.	r.	sr.	k.	
			579.	41½	/6.		Antonoski Magazyn Włościański z obliczeniem procentów zapisujących się do 1go Kwietnia 34,76½	Kwietnia	2.	..	..		34.	76½	
			125.	—			Akcya. Société des Immeubles réunis à Paris № B. 118.								
			103.	65	/3.		Bilet Petersburski / ćwierćmiliona rubli / № 319930 Kl. 350 r. 1857 Września 24. z naroślym procentem po 28 Grudnia 1858 r.								
			603.	7.	/3		Bilet handlowego Banku Państwa № 16443. Ks. 4. Str. 84 r. 1853 Września 28 Karola von Felden Josefi z naroślym procentem po 28 Grudnia 1858 r.								
			100.	—	/4.		Bilewicz Arkadyusz. Karta na pr. pap. r. 1857 Maja 1. —— .. —— 4,00.	Kwietnia	2	..	..		4.	..	Edwarda
			700.	—	/6		Chomiński Napoleon Franciszek. Karta na pr. pap. z pieczęcią Stanisławowa Rówiera r. 1858 Lipca 15 —— .. — 42,00.								
8.	—		150.	—	/4/0		Iwan Ignatiew ze Strawy. Karta na pr. pap. r. 1857 Listopada 18 —— .... 6,00.	Styczniá Grudnia	22. 28.	6. "	.. "		 4.	 ..	Remanent fatszywie zapisany, bo procent z góry.
			3,000.	—	/5.		Jańska Kazimira z Białłozorów. Karta na pr. pap. r. 1855. Września 20 — 150,00.	Września	26	..	..		150.	..	
8.	—		5,361.	13½	/7		—— Ogół —— 236,76½	Grudnia	31.	6.	..		192.	76½	

Należność. zal. pr. r.	Należność. zal. pr. k.	Należność. Kapitałów. r.	Należność. Kapitałów. sr.	Należność. Kapitałów. k.	Lata. Procent.	Kapitały. Nazwiska i imiona Dłużników etc.	Wypłata. Data. Miesiąc.	Wypłata. Data. d.	Wypłata. zaległości. r.	Wypłata. zaległości. sr.	Wypłata. zaległości. k.	Wypłata. należności. r.	Wypłata. należności. sr.	Wypłata. należności. k.	Noty.
						Do podziału z bratem Sewerynem.									
			30.	—		Certyfikat Banku Pols. Lit B.									
			400.	—	/6.	Statkowskiego Macieja synowie. Oblig r. 1838 Kwietnia 23. —— ... —— 24,00.	Marca	23.	——	——		12	—		Potrącę dług brata Seweryna
			600.	—	/6.	— Ciż sami. Dº —— .. —— 36,00.	Marca	23.	"	"		18.	—		
45.	—		300.	—	/5.	Ziemięcka Marya z Alexandrowiczów Karta na pr. pap. r. 1856 Styc. 12 — 15,00.									
45.	—		1330.	—	/3.	—... Ogół —..... 75,00.	Grudnia	31.	"	"		30.	—		
						Zbiór Kapitałów moich i nammie z podziału przypadających.									
			5,361.	13½		Moje wyłącznie									Syn.
			665.	—		Z podziału z Bratem Sewerynem									
			22.	50.		Dº zaległości.									
			8.	—		Zaległości moich wyłącznie									
			6,056	63½		Ogół.									

Umieszczenie r. sr.	k.	Zwrot r. sr.	k.	Jaki procent	Bilans Kapitału w ciągu roku 1859 go. Nazwiska niszczających się i przybywających Dłużników.	Opłata procentów Miesiąc	d.	r. sr.	k.	Noty.
300.	—	—	—	/6.	Pawłowskiemu Janowi na czas krótki	Stycznia	11.			
		300.	—		Pawłowski Jan. procenta do rozliczenia.	Lutego	3.	1.	51.	Marca 14 opłacił
		103.	65.		Bilet Petersburskiej Kassy Oszczędności	Kwietnia	3.	1.	15¼	
		603.	7.		Bilet Peters. Banku Handlowego — ..	Kwietnia	3.	5.	99½	
		322	73½		„Antonoski Magazyn z wyprzedaży żyta	Kwietnia	2.			
		50.	—		Iwan Ihnatiew ze Strawy — ...	Kwietnia	4.			
		700.	—		Chomiński Napoleon —	Kwietnia	30.	31.	50	Za ¾ roku
52.	15.	—	—	/4 32/100	Serya Maja 1. r. 1856 X L 11 № 2491365 z 3 let. pr.	Kwietnia	24.			
		100	—		„Antonoski Magazyn owsem w cenie	Maja	25.			
		153.	40.		„Ant. Magazyn z wyprzedaży żyta	Maja	25.			
		4.	—		Magazyn Antonoski z wyprzedaży owsa	Czerwca	4.			
215.	30.	—	—	/3.	Bilet bezimienny: Coxp. Kas. Lutego 11 № 303290 Str. 207. z naros. procentem	Sierpnia	6.			
					Od Kuprena chwilowej pożyczki —	Sierpnia	20	2.	—	
		100.	—		Bilewicz Arkadyusz porachowanie	Paździer.	11.	2.	—	
100.	—	—	—	/6	Kupren Piotrow Dmitryew od 20 Sierpnia	Grudnia	15.			
		215.	30.		Bilet bezimienny Coxp. Kasztel wymieniłem	Grudnia	24.	4.	—	
200.	—	—	—	/5.	Swiadectwo Coxp. Kasztel na dwa 5% bilety	Grudnia	24.			Michała
X 867.	45.	X 2,652.	15½		— .. — .. Ogół — ... —	Grudnia	31.	X 48.	15¾	
		867.	45.		Bilans.					
		1,784.	70½		Ubyło Kapitału					

Römer

Należność zal. pr. r. sr.	k.	Kapitałów r. sr.	k.	Jaki procent	Długi Nazwiska i imiona Wierzycieli w alfabetycznym porządku wypisanych. Jakie ubezpieczenie ich kapitałów? Kiedy nastało? Ilość należnego procentu	Wypłata Data Miesiąc	d.	zaległości r. sr.	k.	należności r. sr.	k.	Noty
		400.	–	/4.	Batużysowie Mateusz i Karolina z Rodziewiczów. Karta na pr. papierze r. 1858 Listopada 1. — 16,00.	Kwietnia	11.	„	„	1.	60.	Od 100 r. nadpłaconych przy opłacie kapitału.
						Grudnia	4.	„	„	12.	„	
		130.	–	/4.	Ciapiński Mieczysław. Karta na pr. pa r. 1856 Lipca 7 z procentem rosnącym.							
		3,000.	–	4/	Dmóchowska Ewa z De Sztrunków. Karta na pr. p. r. 1854 Kw. 23. — 120,00.	Kwietnia	23.	„	„	120.	„	
		300.	–	/4.	Iwan Makarew z Rupet. Karta na pr. p. 12,00.	Kwietnia	11.	„	„	12.	„	
		100.	–	/4	Kozłowski Jan. Karta na pr. p. 23 Kwiet 1858 r. — 4,00.	Kwietnia	11.	„	„	4.	„	
		375.	–	/4.	Krewieńskiego Kościoła Annuata, opłacana do Sądu Ziem. Nowoalexandrowskiego na S. Marcin — 15,00.	Grudnia	4.	„	„	15.	15.	Gubernski
		200.	–	/3.	Kulowie Mikołaj ze Stasium Ojciec, Jan z Zybalow syn. 4 morgi łąki pod zastaw. Karta na pr. p. 1858 Stycz. 31. — 6,00.	Kwietnia	11.	„	„	6.	„	
		150.	–	/4	Kunicka Katarzyna z Rynkunów. Karta na pr. p. 1857 r. 23 Kw. — 6,00.	Kwietnia	20.	„	„	6.	„	
		20.	–	/4.	Malec Franciszek. Karta na pr. pap. r. 1856. 0,80.	Kwietnia	11.	„	„	„	80.	
		4,675.	–	1/8.	— Ogół do przenie. — 189,80.	Grudnia	31.	„	„	177.	55.	

Należności zal. prz. r. sr. k.	Należności Kapitałów r. sr. k.	Jaki procent	Dłużej Nazwiska i Imiona Wierzycieli &	Wypłata. Data Miesiąc d.	zaległości r. sr. k.	należności r. sr. k.	Noty.
	4,675. —	1/8	——— z przeniesienia ——— 189,80.	Grudnia 31.	" "	177. 55.	
	107. —	/3.	Ołtarz S. Cecylii w Kościele S. Jana w Wilnie. Obliczanie zwrotu procentów od 1. Stycznia 1858.				
	50. —	/4.	Pieśniakiewiczowa Katarzyna z Narkiewiczów. Karta na pr. papierze r. 1857 Kwietnia 23. ——— 2,00.	Kwietnia 20.	" "	2. "	
	40,000. —	/5.	Römer Alfred. Karta na prot. pa. w rozrządzenia testamentu ze świadkami r. 1857 ——— 2,000,00.	Marca 26.	" "	2,000 —	
	250. —	/3.	— Tenże sam. Od 4 Marca 1858 bez karty.				
	7,080. —	/3.	Römerowie Izydor, Edward i Bronisław bez karty ——— 212,40.	Marca 26.	" "	212. 40	Sekretarz
	400. —	/3.	— Ciż sami. Bez karty. procent płaci się ich Matce Zofii Römerowej — 12,00.	Marca 15	— —	12. —	
	10,000. —	/5.	Römerówna Katarzyna. Dokument dzielczy r. 1852. ——— 500,00.	Marca 26	" "	500. "	
	2167. 50.	/5.	— Taż sama. Oblig mój ś.p. Antoniemu Römerowi wydany, w Op. Arez. 108, 37½	Lutego 7.	" "	108. 37½	
	58. 95.	/3.	— Taż sama, bez karty ze wzrotem procentów od 1 Stycznia 1859 r.				
	64,788. 45.	1/17.	——— do przeniesienia — 3,024. 57½	Grudnia 31.	" "	3,012. 32½	

Należności. zal. pr. r. sr. k.	Należności. Kapitałów. r. sr. k.	Jaki procent.	Długi. Nazwiska i imiona Wierzycieli &.	Wypłata. Data. Miesiąca	d.	zaległości. r. sr. k.	należności. r. sr. k.	Noty.
	64,788.45.	1/17.	— ... z przeniesienia — ..3,024.57½	Grudnia	31.	„ „	3,012 32½	
	3,692.42.	/5.	Römer Michał. Dokument dzierży 1852 r. — .. — .. — .. 184.62.	Marca	26.	„ „	184. 62.	
	284.77½	/3.	— Tenże sam, bez karty ze wzrostem procentów od 1. Stycznia 1859 r.					
	7,890.—	/3.	Römerowa Zofia z Białłozorów / ob. Tabella r. 1854. / — .. — . 236,70.	Marca	15.	— —	236 70.	
	4,500.—	/4.	Rudominowa Tekla z Siesickich, Mateusza córka. Obligi walorowy z terminem trzyletnim Maja 6 r. 1858 — .. 180,00.	Kwietnia	23.	„ „	180. „	
	878.62½	/3.	Szkółka Śpiewaków Dobroczynności. Bez karty, ze wzrostem procentów od 1. Stycznia 1859 r.					
	600.—	/4.	Szyłejko ks. Józef Prob. Kircw. Karta na pr. p. 1858 Kw. 23. — .. — 24,00.	Kwietnia	11.	„ „	24. „	Edward
	700.—	/4.	Tysserowa Marya z Dulkow. Karta na pr. p. 1858 r. Kw. 23. — .. — 28,00.	Kwietnia	20.	„ „	28. „	
	200.—	/4.	Zacharewiczowa Rozalia wdowa po Jerzym. Karta na pr. p. Styc. 8. r. 1858 — 8,00.	Stycznia	16.	„ „	8. „	
	791.66	/3.	Żana Tomasza synowie ze wzrostem procentów od 1. Stycznia 1859 r.					Do 1. Stycznia narosło procentów r. 9,70. Po d. 1 Maja 1859 procent obliczony i zapłacony.
	84,325.93.	1/26.	Ogół mego Długu — 3,685,89½	Grudnia	31.	„ „	3,673. 64½	

r. sr.	k.		Noty
425.	—	Suszyckiej Alexandry z De Ráesów spadkobiercom, połowę procentowych zaległości, z bratem Sewerynem Römerem, ja winienem. Podług poprawnego rachunku danego Policyi Wileńskiej r. 1857 Grudnia 17 d. na powiestkę 14go Grudnia 1856 r. za № 55154 (Ob. Kopię.)	
		Odpowiedzialność ciążąca za dobrowolnie daną porękę.	
525.	—	Za Klimaszewskiego Alexandra Kaznaczeja Nowoalexandrowskiego Powiatu (Ob. Tabellę r. 1854 i 5.)	
2,000.	—	Za Römera Stanisława synóm Antoniego Plewińskiego (Ob. Tabellę r. 1854 i 5)	
1,000.	—	Za Strawińskiego Józefa syna Augusta Tyt. Sow. Kaznaczeja Wiłkomirskiego Powiatu (Ob. Tabellę 1855. r.)	
650.	—	Za Medekszę Adama przez pośrednictwo Józefa Dowgirda na pożyczone mu pieniądze. – Roku 1859 Lutego 22go Józef Dowgird otrzymał pieniądze należne i oblig z poręczeniem mojem mi odesłał.	Michała
4,175.	—	Ogół odpowiedzialności za porękę.	
		Zbiór Długu i odpowiedzialności.	
84,325.	93.	Dług.	
425.	—	Zaległość procentowa.	
4,175.	—	Odpowiedzialność za porękę.	
88,925.	93.	Ogół.	
6,056.	63½	Bilans Kapitału	
82,869	29	Zostaje na dług.	

Pożyczka r. sr.	Pożyczka k.	Wypłata r. sr.	Wypłata k.	Jaki procent	Bilans Długu w ciągu roku 1859. Nazwiska nowoprzybyłych lub spłaconych Wierzycielów.	Opłata procentów Miesiąc	d.	r. sr.	k.	Noty.
		130.	—		Ciapińskiemu Mieczysławowi z proc.	Stycznia	12.	13.	41.	
70.	..	—	—	/3.	Zana Tomasza dzieci z 5 letnich składek	Stycznia	31.			
13.	20.	—	—	/3.	Römerówna Katarzyna do B³ na wzrost	Lutego	4.			
66	..	—	—	/3.	Zana dzieci z Rakiskiej Parafii — ...	Lutego	26.			
34.	30.	—	—	/3.	Zana dzieci z Komajskiej parafii	Marca	13.			
23.	52.	—	—	/3	Zana dzieci dwómarazami — ..	Marca	21/25.			
350.	—	—	—	/3.	Römerowa Zofia żona moja — ..	Marca	15.			
20.	—	—	—	/3.	Römer Michał na wzrost — ..	Marca	25.			
20.	—	—	—	/3.	Römerówna Katarzyna na wzrost	Marca	25.			
400.	—	—	—	/3.	Römerowie Izydor, Edward, Bronisław —	Marca	26.			
		250.	—		Römerowi Alfredowi z Białłozorowskiego pr.	Marca	26	8.	14.	Za 13 Miesięcy
		100.	—		Bałużysowi Mateuszowi . —	Marca	19.			
121.	37½	—	—	/3.	Szkołka Śpiewaków Dobroczynności	Marca	26.			
					Iwan Ihnatiewu przepłaconego procent.	Kwietnia	4.	1.	—	Z Kapitałów
20.	—	—	—	/4.	Kozłowski Jan z wymianą karty na 120	Kwietnia	11.			
10.	—	—	—	/4.	Łukaszewiczówna Johanna z kartą —	Kwietnia	16.			
500.	—	—	—	/4.	Jursza Marcin Ksiądz z Owil — ..	Kwietnia	16.			
300.	—	—	—	/4	Tysserowa Marya z Dulków z zam. kar. na 1000	Kwietnia	20.			Römer
		197.	9½		⅕ Zana dzieciom złożonego kapitału z doliczonym procentem po d. 1 Maja — .	Kwietnia	19	6.	46½	
		2167.	50.		Römerównie Katarzynie do Rzeżyckiej	Kwietnia / Maja —	25. / 7.			
		40,000.	—		Römerowi Alfredowi 26,000 r. matczynych	Maja	8.			14,000 r. moich
		3,692	42.		Römerowi Michałowi oparciem na Krewnie	Maja	8			wydzielonem
		10,000	—		Römerównie Katarzynie d° d°	Maja	8.			Alfredowi
135.	86	—	—	/3	Zana dzieci z Jeziorskiej i Antuzowski	Maja	24.			
		300.	—		Iwanu Makarewu z Rupet — ..	Maja	24.			
69	84.	—	—	/3	Zana dzieci z Dusiackiej i od Piętkiewi	Czerwca	2/4			
200.	—	—	—	/3.	Römerowie Izydor i Edward z daru Matki	Września	22.			
180.	8.	—	—	/3	Zana dzieci z Brasławskiej Ikaznieni. i Soto	Września	27.			
8.	2.	—	—	/3.	Zana dzieci od Skurewicza ze Skopiskiej	Pazdziern	22/24.			
2,542	19½	56,837.	1½	—	— .. — do przeniesienia — ..	—	—	29.	1½	

Bilans Długu w ciągu roku 1859.

Pożyczka r. sr.	Pożyczka k.	Wypłata r. sr.	Wypłata k.	Zabi procent	Nazwiska uwowprzytych lub spłaconych Wierzycieli	Opłata procentów Miesiąc	Opłata procentów d.	Opłata procentów r. sr.	Opłata procentów k.	Noty
2,542.	19½	56,837.	½	—	——— z przeniesienia ———	Październ.	27.	29.	1½	
339.	92.	———	—	/3	Żona dzieci z przytanych od N. Komorow	Listopada	18.			
		300.	—		Baturzysom Matcusom resztę należności	Grudnia	4/17			
———	4.	———	—	/3.	Żona dzieci z przytanych od N. Klimansk.	Grudnia	16.			
8.	56	———	—	/3.	Żona dzieci z przytanych od Kwinty ———	Grudnia	20.			
45.	63.	———	—	/3	Römerowie Izydor. Edward, Bronisław, Albertu	Grudnia	31.			
200.	—	———	—	/3	Römerowi Bronisław i Albertu do wspól. kap.	Grudnia	31.			
3,136.	34½	57,137.	½		——— Ogół ———	Grudnia	31.	29.	1½	
		3,136	34½		Bilans					
		54,000.	67.		Ubyło Długu.					

Tabellę tę Długów i Kapitałów swoich wkładał na rok 1859 i własnoręcznie ja napisał w Antonowszczyźnie sam podpisujący się Gubernski Sekretarz Edward Syn Michała Römer – Potwierdzam ja Gubernski Sekretarz Edward Syn Michała Römer powyższą mi za świadka do tej tabelli pisał ją własnoręcznie w zupełnej pamięci i przytomności umysłu, w podpisem mym własnoręcznym stwierdzam Medard syn Medarda Kamyszkowski Obywatel Wołkowyski

Poświadczam że Gubernski Sekretarz Jego Pan Edward Syn Michała Römer powyższą mi za świadka do tej tabelli pisał ją własnoręcznie przy zupełnej pamięci i przytomności umysłu co podpisem swym własnoręcznym stwierdzam – Obywatel Ziemi Wołkowyskiej Mateusz Adam Syn Jana Kupiec

Poświadczam że Gubernski Sekretarz Jego Pan Edward Syn Michała Römer powyższą mi za świadka do tej tabelli pisał ją własnoręcznie przy zupełnej pamięci i przytomności umysłu, co podpisem swym własnoręcznym stwierdzam

Adam Syn Jana Kupiec

Rok 1859.

Przychód.

I Kapitalny.

1. Oszczędności

a./ Pozostałości moich pieniędzy z roku na rok lub odłożonych w ciągu roku	4,575.88½		
b./ Dochodu z majątku dorobkowego z Perchuriewa Wołogockiej Gub.	301.50		
c./ Wyprzedaży mienia nieruchomego i ruchomego	63,327.92	70,555.30½	
d./ Z daru z ⅓ Janopola Witebskiej Gu.	2,050.—		
e./ Nieprzewidzianego /Komitetowych/	300.—		76,620.72¾

2. Kredytowy.

a/ Zwrotu umieszczonego przeze mnie kapitału	2,652.15½		
b./ Pożyczki zaciągniętej	3,136.34½	6,065.42¼	
c./ Procentów od składowych moich kapitałów	276.92¼		

Rozchód.

I. Kapitalny.

1. Kupna

a./ Nieruchomego majątku

b./ Ruchomego z oddziałami:

Sprzętu	163.13.		
Narzędzi	117.35.		
Bydła i koni.			
Pojazdów	111.2½	523.53½	
Machin			
Książek	120.3.		
Nót	12.—		

do przeniesienia 523.53½

Rok 1859.

I Kapitalny Rozchód z przeniesienia —		523. 53½	
c./ Zużycia i straty — — —		11,270. 78¾	
2. Nakładu			
a./ Zabudowania, opłaty materya.			
łu, rzemieślników — — —	2,499. 76		
b./ Polepszenia gospodarskie — —	619. 52.	3, 119. 28.	76,620. 72¾
3. Kredytowy			
a./ Umieszczenia kapitału —	867. 45.		
b./ Wypłaty długu — — —	57, 137. 1½	61,707. 12½	
c./ Opłaty procentów — — —	3,702. 66		

Pisałem w Antonowie r. 1860 Stycznia 5. Edward Römer

Rachunek A moich własnych dochodów i wydatków.
II. Przychód i Rozchód Intraty.

Przychód.

	r.	sr.	k.
1. Dochodu pieniężnego z dziedzicznego mego majątku. /W Kowieńskiej Gubernii i w Wilnie/ a./ Antonosz. b./ Poweseje. c./ Sterniszki. d./ Gotowy grosz ze wszystkich. e./ Kamienica w Wilnie.			
Stycznia 22. d Iwan Ihnatiew czynszu ze Strawy — ..		20.	—
Lutego 7. z rap. Bilewicza:			
„ a Superat z jego kassy — ..		50.	15¾
„ - a. Za 154 wiadra wódki -		112.	32½
„ - a. Za pur wysiewków siemię		2.	—
„ - a. Za kartoflę od włościan		24.	—
„ - d. Czynszu i podatku z włoś		175.	15.
„ - d. Sztrafu leśnego — ..		2.	—
„ - d. Na czynsz od Kompanii dróg żelaznych za Wizd. i Oz.		24.	96.
„ - a. Za 58 p. 14 gar. żyta — ..		105.	55.
„ - d Za pertyki od Francuzów		8.	50.
„ - a. Zadatku na pszenicę		75.	—
„ - a. Za 3 pury pszenicy — .		10.	—
„ - d. Czynszu wybrano -		330.	56½
- d. Za jeziora za rok skończo		450.	—
Marca 19. d. Za jeziora od Kot. i Ha		200.	—
„ Kwiet. 2. a. z R. B. Za pszenicę		68.	33½
„ - a. Za 20 wiader wódki po 70		14.	—
do przeniesienia — ..		1,672.	54¼

	r.	sr.	k.
z przeniesienia ..		1,672.	54¼
„ Kwiet. 2. z R. B. d. Kontramarki za Kr.		10.	50.
„ - d. Czynszu — ..		93.	—
- 10 - a. Z gospodarki żeńskiej Żon		158.	16.
- b Z wyszynku Powes. karczem		26.	15.
- b. Za 220 p. żyta Powesejs -		297.	—
- b. Za jęczmienia p. 13 po 1½		19.	50
- b. Za 15 p. grochu po 2,20 -		33.	—
- b. Za 12 p. pszenicy zimowej		39.	60
- b. Za 3 p. pszenicy letniej		7.	50.
- b. Za 50 p. żyta Pow. —		65.	—
- d. Z czynszu Powesejskiego		54.	25.
- d. Za plac Szpitalu Krew..		6.	—
- d. Czynszu od Iwana Maka		12.	—
- d. Od Kulów za łąki — ..		6.	—
- 20 - e. Za sklepik po d. S. Michała		20.	—
Maja 4. e Z kamienicy ob. dziennik		633.	59.
- 24. d. Iwan Makarew z Rupet -		62.	35.
„ - 24. - b Za 10 pur. owsa -		12.	—
„ - d. Za wyspę na Sortis lat 3.		75.	—
„ - d. R. Bil. Z licytacyi —		43.	—
„ - a. Z wyszynku podabel -		43.	79.
- 30. - a. Za 60 pur. owsa w Wil		75.	—
„ Czerwca 7. z R. B. - a Na rach. owsa		100.	—
„ - 13. - a Za 283 wiad. wódki -		198.	10.
„ - a. Za 150 p. żyta po 1,35.		202.	50.
„ - a. Za owies — ..		130.	—
do przeniesienia ..		4,095.	53¼

Przychód

	r.	sr.	k.
z przeniesienia —	4,095.	53¼	
Czerwca 16. a. Zadatku za ogród		50.	—
-19. a. Zosia z gospodarki żeńsk.		187.	23½
„ Lipca 4. a. z R. B. Za owies -		100.	—
„ — a. Z wyszynku Podabels. k.		52.	50.
„ — a. Za 30 p. 23 gar. grochu Mag		30.	86½
„ — a. Za 38 p. jęczmienia 1,35.		51.	30.
„ — d. Czynszu ———		64.	—
— d. Zwrót za Bohd. słupki		2.	—
„ Sierpnia 11e z r. P. Miesz. Tukały		21.	50.
„ — e. Od Słobodzińskiego -		59.	34.
-11. d. Za utrzymanie dzieci Mich		80.	—
„ -22. d. z R. Pow. sztrafu za szk		1.	—
„ — b. Za 18 p. owsa z Powesyi		20.	—
— b. Za 100 p. żyta z Powesyi		120.	—
„ Września 5. z R. B. a Za 40 p. jęczmie		52.	—
„ — a Z wyszynku podabelskiej Kar		52.	35.
„ — d. Arędy za podabelską karcz		25.	—
„ — a. Zadatku za żyto —		23.	75.
-19. d. - 4 Kontrmarki Anton		3.	—
„ Października 1. z R. Ch. b. Z obrachunku Pow		19.	95½
„ — b. Za 100 p. żyta z Pow —		120.	—
„ — b. Za 3 p. jęczmienia z Pow		3.	37½
-3. a. Za beczkę owsa Chodor.		5.	—
„ -13. e. z R. Pieś. Za stajnię od Pawł		1.	50.
„ — e. Od deputacyi za miesz.		200.	—
„ — e. Od Neuschäffera —		69.	59.
„ — e. Od Nowińskiego —		60.	—
„ -17. a Za żyto ———		237.	30.
„ — a. Za 27 wiader wódki -		18.	90.
-21. a Za 30 wiader wódki		21.	—
do przeniesienia —	5,847.	99¼	

	r.	sr.	k.
z przeniesienia —	5,847.	99¼	
„ Października 28. z R. B. a Za 91 w. wód		63.	70.
„ — d. Z licytacyi zadłużonego -		108.	87½
„ — a. Zadatku na groch po 140		20.	—
„ — a. Zadatku na pszenicę 288½		6.	—
„ — a Za żyto reszty ———		93.	95.
-30. a Za wyszynk Podabel Ignacy Kowal po potrąceniu szyn.		52.	35.
— Za a 45 wiader wód Wigdorowi		31.	50.
„ Listopada 3. z r. Chrz. b. Za 6 p. pośladu		7.	20.
„ — b. Za 48 p. żyta po 1,20 —		57.	60.
„ — b. Zadatku za siemię lnian.		55.	—
„ — b. Zadatku na len i owies —		50.	—
„ — b. Zadatku od Stola za owies		6.	—
— d. Z licytacyi Antoniego Jozaszkiel		12.	90.
-3. a Za 18 w. wód Wigdorowi na kr		12.	60.
-6. d. Krotkowski czynszu za 58		50.	—
-17 - a Na rachunek lnu od Tim		175.	—
— d. Czynszu ———		140.	—
-18. a. Paktowych i żens. gosp.		405.	88¾
— b. Z paktu Powesyjskiego		1.	50.
— b. Wyszynku karczem Powe		11.	85.
— d. Sztrafu z lasu ———		8.	—
-19. - d. Czynszu ———	1,133.	50.	
— d. Zaległości ———		16.	—
— d. Podatku ———		896.	50.
-27. d. Czynszu ———		109.	—
— d. Podatku ———		91.	—
-28. d. Za jeziora 2gą ratę		225.	—
— d. Sidor Chartamow czyn.		112.	60.
— d. Sidor Chartamow za ogród		20.	—
do przeniesienia —	9,821.	50½	

Przychod

	r. sr. k.
z przeniesienia –	9,821. 50½
Grudnia 1. b. Abram Mendel.	
zadatku za len Powesejs.	75. —
– d. Kontrmarki Autonos.	2. 25.
„ – 5. z R. Gr. d. Czynszu —..	43. 70.
„ – a. Za 18 wiad. wódki Zwig	[illegible]
Nota. Wykreślono bo należało do rachunku Ab	
– 11. b. Za 8 owczyn z Powesejs	4. —
„ – 15. b z r. Chrz. Za siemię ln. reszty	35. —
„ – b. Zadatku za groch po 1,40 –	12. 26½
„ – b. Zadatku za jęczmień Berko	11. —
– 18. d. Pietrucha Karpow ze Strawy	126. 75.
„ – 31. z R. Gr. d. Czynszu —..	359. 80.
„ – d. Podatku —.. —	10. —
„ – d. Za torf —.. —..	28. 87½
„ – d. Sztrafu leśnego —..	2. 80.
„ – a. Za 36 wiader wódki –	25. 20.
„ – b. z r. Chrz. Za żyta p. 60 po 120	72. —
„ – b. Za owsa p. 300 po 80 k.	240. —
„ – b. Zadatku od Berki za żyto	36. —
„ – b. Za 3 pund. lnu do Bohd.	8. 55.
31. d. Od Synowca Michała za utrz	20. 47½
Ogół —..	10,935. 17.

Wyciąg dochodu z roli:	r. sr. k.
Żyto po $\frac{180}{115}$ } 1,47½ —..	1,430. 65.
Pszenica po $\frac{288½}{3,33½}$ } 3,11 —..	198. 93½
Jęczmień po $\frac{150}{120}$ } 1,35 —..	137. 17½
Groch po $\frac{220}{140}$ } 180 —..	96. 13.
Owies po $\frac{120}{80}$ } 1,00 —..	698 —
Pszenica letnia 250 —..	7. 50.
Len po 48 r. Bierkowice	298. 55.
Siemię lniane —..	90. —
Poślady Siem. ln. po 100 —	9. 20.
Kartofle —.. —	24. —
Wódka p. $\frac{72}{70}$ } 71. wiad —..	497. 32½
Wyszynk wódki —..	238. 99.
Gospodarka żeńska —.	756. 78¼
Ogród owocowy —..	70. —
Reszta w gotowym groszu	6,381. 93¼
Zgodnie z ogółem przychodu	10,935. 17.

Rozchód

	r. sr. k.
1. Kosztów prawnych.	
Maja 1. Plenipotencya Zubczaninowi	3. 25.
z przeniesienia —	858. ½
„ Września 5. z R. B. Akcyzy za 18 w.	20. 85.
„ Paździer. 13. z R. Pieś. Illumina.	— 96.
„ - 28. z R. Bil. Na gogatce —	— 14.
„ - Za 2 ar. herb. papier o brow	— 60
Grudnia 4. Podatek za Antonow. i Her	413. 26½
„ 31. z R. Gr. Bilet na karczmę	35. —
„ - Papier herbowy i Kancellar	3. 30.
Ogół —	1,332. 12.

2. Rządowych.

Lutego 7. z rap. Bilewicza:

„ Za 18 wiad. wód. akcyzy i jert.	20. 85.
„ - Akcyzy za pozostałą w szynkach	5. 40.
„ Kwiet. 2. Podatek za Anto. i Krew	645. 67½
„ - ½ Koszt podróży na opł. podat	2. 22½
- 11. Akcyzy od wyszynku wód	4. 60
„ Maja 4. Podatek do dumy —	23. 40.
„ - 25. Rewizorowi Rubażewicza	40. —
„ — Za 18. wiad. wódki akcyzy	20 85.
„ Czerwca 13. z R. B. Za Jorza straw	— 92.
„ - Podatku na czł. Komitetu	28. 55.
„ Lipca 4. Za 6 drożnych słup. (X)	12. —
„ - Za 18. w. wód. akcyzy z jertyk.	20. 85.
- 9. Podatek na deputowanych	32. 68½
Do przeniesienia —	858. ½

r. sr. k.	3. Na utrzymanie się, pożywienie, opał, światło, kancellarya, naprawa sprzętu, stajnia, wozownia, praczkarnia, podarunki &c.	r. sr. k.
	Sty. Zengwil. Strój fortepianu	2. —
	-26. Szuwaks ———	15.
	Lutego 7. z rap. Bilewicza:	
	„ - Za zmełcie 184 pur. zboża	11. 4.
	„ - Za pocztę Rakiską ———	5. —
	„ - Za papier dla Administracyi	2.55.
	-23. Za koperty ———	22½
	-26. Za naprawę bertaczów	20.
	„ Marca 5. z r. B. poczta listowa	29. 72.
	„ Kwiet. 2. Za zmełcie 1177 pur. dobr.	58. 85.
	-19. Za ostrzyżenie się Ozięble	50.
	-20. Za kalosze i rękawiczki	3.50.
	-23. Za kawę i cukry dla dzieci	2.40.
	-25. Kawa ———	40.
	-26. Ciasteczka w cukier.	40.
	Maja 1. Jarmarkowe i listy	1.20.
	„ -4. z r. S. Oczyszczenie pistol	60.
	„ - Za 1½ kopy drzewa i popiołów	34. 10.
	„ - Naprawa pompy ———	90.
	„ - Siano, owies, naprawki etc	28. 72½
	„ - Kunie koni, warwol etc	2. 3.
	-8. Dla Zosi kadzielniczka parowa	5. —
	-14. Za drobiazgi u kramarza	1.20.
	- Rufce krawcowi ———	3. —
	-20 Za 5 liberek poczt. papier.	20.
	„ -25. Za dziegieć, warwol etc	1.50.
	„ - Za ½ gar. drożdży ———	25.
	„ - Za rezę papieru do Adm.	1.75.
	do przeniesienia	197. 39.

3. Na utrzymanie się &	r.	sr.	k.
z przeniesienia		197.	39.
Czerwca 4. Za uszycie pal. i maj. reszty		1.	50.
– 7. Za koperty i ołówki		1.	36.
„ – 13. z R. B. Za Beczkę soli		5.	—
– 17. Za drobiazgi u kramnika		1.	90.
„ Lipca 4. z R. B. Za 38 gar. piwa		6.	8.
– 7. Za drobiazgi u kramnika		2.	—
– 10. Zengwilowi Strój fortep.		3.	—
Sierpnia 1. Za cielęcinę		—	60.
– 18. Za 2 f. herbaty		2.	70.
– 19. Za orzełki pocztowe		2.	50.
– 30. Za sprawunki Ryzkie		41.	35.
„ Września 5. z R. B. Leczenie koni		1.	80.
„ – Za piwo w Abelach i Bebrze		8.	66.
„ – Za garniec drożdży		—	30.
– 7. Szewcowi za oszycie domu		8.	—
– Za kurczęta, mięso, pobiałę etc.		27.	95.
– 9. Za nastrojenie fortepianu		1.	50.
– 14. Na świece stearynowe do k.		25.	—
– 21. Za grzyby i jaja z Bohd.		2.	80.
– 26. Drobne wydatki Zosi		3.	80.
– 27. Za papier i koperty		—	65.
– 30. Za trzy séry Kończynej		2.	10.
Października 12. Za 2 f. waty		—	70.
„ – 13. z R. Pieś. Za mycie okien w ka		2.	40
„ – Za 20 f. świec stearynowych		6.	50.
„ – Za 16 f. świec łojowych		1.	75.
„ – Za woreczki i krobkę		—	22½
– 17. Mateuszowi za kuchenne wyd.		13.	30.
– Za 3½ pud. świec łojowych		21.	70.
– Za 5 f. świec stearyn		1.	63.
– Za anker wina starego fr.		16.	—
do przeniesienia		412.	14½

	r.	sr.	k.
z przeniesienia		412.	14½
Paździer. 17. Za oliwę i mydło do		1.	88.
– Za korzenny towar do apt.		6.	18½
„ – z R. B. Naprawa naczynia		—	25.
„ – Za piwo w Jużyntach		2.	—
– 18. Za naprawę 2ch surdut		1.	—
„ – 28. z R. B. Za 7 f. proch i 8 szr.		5.	20.
Listopada 9. Na potrzeby domu		3.	60.
– 11 Za herbatę, sago i kakao		6.	—
– Kontrmarki pocztowe i imp.		10.	25.
– 18. Spraw. Ryz. i potrzeby domowe		35.	45.
Grudnia 3. Za szrotu f. 20		2.	40.
– 15. Na mój szlafrok		18.	77½
– Za pud świec		7.	—
– Za papier listowy i koperty		1.	10.
„ – z r. Chrz. pud świec stearyn		12.	40.
„ – Za 2½ becz. soli		11.	87½
„ – Za librę papieru		—	15.
„ – z rachunku Zosi. zbiorowe		544.	99½
– 18. Za robotę szlafroka z jedw.		1.	65.
– 22. Za sér i herbaty f. 4.		6.	5.
– 30. Za 5 marków pocztowych		—	50.
„ 31. z R. Gr. Za listy pocztą prz.		20.	56.
„ – Zbiór potrzeb rozmaitych		16.	81½
– Na domowe potrzeby		61.	6.
– Za papier dla Administracyi		—	75.
Ogół	1,190.		4.

4. Na Żonę i dzieci.	r.	sr.	k.
Żonie z powodu zmniejszenia jej dochodu do kapitału do 3% przeznaczam pensyi dwieście czterdzieście rubli na rok.			
Marca 20. Za lek. wyz. Izydora		7.	50.
Kwietnia 6. Danowskiemu za Edw.		55.	—
-16. Żonie roczna pensya		240.	—
-21. Izydorowi za Kwiecień i dar		5.	—
Maja 1. Do Oporządzenia i drobne		53.	60
-4. Chalatom za Izydora		144.	—
„ — Rusieckiemu za Izydora		15.	—
-8. Wexstów na Alfreda przy jego wydzielaniu		203.	—
-10. Izydorowi imieninowych		3.	—
Czerwca 13. Izydorowi za Maj i dar		4.	—
Sierpnia 12. Wakulewiczowi za Izy		100.	—
— Izydorowi za 5 Mies. do Grud.		10.	—
-28. Edwardkowi na drobne		3.	—
-31. Za szycie Na Żonę bucianie		1.	50.
Września 22. Żonie dziewatem		300.	—
-26. Wakulewiczowi za Izydora		50.	—
Listopada 11 Izydora podr. i gimn.		15.	61.
-18 Zatrzyboty Na Żonę		11.	—
Grudnia 2. Izydorowi rozmaicie		10.	39.
„ -15. z rach. Żonie: Chevalier za Izyd		74.	—
„ — Na Izydora		7.	85.
-22. Na Edwardka		5.	45.
-31. Wasilyszewie ś. p. najdroższej Matki mojej Rachelie Dobrzeckiej Różnerowej, Brownowi i Elżbiecie na pieluchy		200.	—
Do przeniesienia —		1,518.	90.

4. Na Żonę i dzieci	r.	sr.	k.
z przeniesienia —		1,518.	90
Grudnia 31. Izydorowi pensyi za 5 Miesięcy aż do Maja z góry		10.	—
— Izydorowi dziewatem		5.	—
— Za Izydora książki i wydatki Wakulewiczowi		22.	—
— Edwardkowi datem		3.	—
Ogół —		1,558.	90

Wojdle:

Na Żonię	552,50.	zgodnie.
Na Alfreda	203,00.	
Na Izydora	536,95.	
Na Edwarda	66,45.	
Na Bronisława	100,00.	
Na Elżbietę	100,00	

r.	sr.	k.	5. Na służących.	r.	sr.	k.
			Bałużys Mateusz Kuchmistrz. Od 1. Stycznia 1859 podnoszę mu pensyi na roku do pięćdziesięciu rubli			
			Oszczędził z roku przeszłego	21.	49.	
			Będzie mu należeć do 1. Sty. 1860 —	71.	49.	

Bilewicz Arkadyusz Komisarz. Służy od początku 1856 r.

„ Marca 5. z r. B. Stołowych —	25.	—
„ Kwietnia 2. Pensyi — ..	30.	—
„ Października 28. Pensyi —	100.	—
„ stołowych —	25.	—
„ na sługę —	12.	—
„ na pud świec	6.	
Ogół — ..	198.	—

r.	sr.	k.		r.	sr.	k.
			Chrzczonowicz Alfons. Ekonom Powesejski ze stołowemi	—	60.	—
			„Lutego 7. z rap. Bilewicza dano		22.	—
			Nota. Od 23 Kwietnia podwyższyłem mu pensyę o rubli 20 na rok. To jest ze stołowemi 80.			
			Kwiet. 4. Dałem resztę do 23 Kwietnia (z Bilewiczem o 10 r.)		50.	—
			Ogół — ..		72.	—

Blangis Andrzej. Kuchcik. Podwyższoną ma pensyę od 1. Stycz. 1859. — 25. —

Oszczędził z roku przeszłego.	8. 50.
Do 1. Stycz. 1860 będzie mu należeć	33. 50

(Ob. w rachunkach Zosi przezemnie ogółem już opłaconych.)

Chrzczonowicz Leopold. Ekonom Antonoski ze stołowemi na rok	—	70. —
„Lutego 7 z rap. Bilewicza dano		14. —
Kwietnia 4. Po 23 Kw. zaległości		86. —
Ogół — ..		100. —

Chrzczonowicz Sterniski przezna 30. —

Czeladź gospodarska.	r.	sr.	k.
Września 27. Opłaciłem przez J. Zydora	64.	—	
„ Grudnia 11. z rach. Zosi	125.	—	
„ 31. z R. Gr. Opłacono	85.	26.	
Ogół	274.	26.	

Deszkleniewicz Michał. Rachmistrz. Ze stołowemi bierze na rok	80.	—
„ Lutego 7. z rap. Bilewicza dano	40.	—
„ Kwietnia 2. Dano na stół	10.	—
— 4. Po d. 23 Kwiet. zaległości	134.	—
Ogół	184.	

Dreling Antoni. Na rok po	35.	—
Przebrał w roku przeszłym	6.	—
Do 1. Stycz. 1860 będzie mu należeć	29.	—
Lutego 16. Dałem w Łukinie	1.	—
Kwietnia 16. Dałem	15.	—
Września 26. Do	10.	—
Grudnia 22. Do	3.	—
Ogół	29.	—

	r.	sr.	k.
Hajduk Marcin. Stróż Kamieniecy Bierze na rok po	18.	—	
i po 3 rub. na miesiąc stołowych Oszczędził z roku przeszłego	50.		
Do 1. Stycz. 1860. będzie mu należeć	18.	50.	
Maja 3. Dałem	10.	—	
„ 4. Na stół z r. P.	12.	—	
„ Sierpnia 11. Do za 3 Miesią	9.	—	
„ Października 13. Do za 2 Mies.	6.	—	
Ogół	37.	—	

Kominiarz w Wilnie. Bierze	8.	—
Zalega mu pensyi z lat przeszłych	10.	—
„ Maja 4. z r. Pieś.	6.	—
„ Października 13. Do	5.	—
Ogół	11.	—

Kozłowski Jan. Do 1go Stycznia 1860 r. należy mu odemnie	25.	—
Dalej od Alfreda.		
Kwietnia 11. Dałem	8.	33.

Leśnicze: r. sr. k.

„Maja 25. z R. B. Prościeniowi pen 2. —

Malec Franciszek. Pokojowy. Bierze na rok po 30. —

Grudnia 7 Datem —.. — 10. —

/Ob. rach. Zosi./

Michałowski Maciej. Felczer. z chłopcem bierze na rok z włości — 74. —

W roku przeszłym wziął rubli sto.

Kwiet. 4. Po d. 23 Kwiet. za Ległości 212. —

— Za przekarm chłopca po 6 na rok 36. —

Ogół —.. 248. —

Namiczyński Józef Woźnica po 35. —

Oszczędził z roku przeszłego — 3. —

Do 1 go Styczn. 1860 będzie mu należeć — 38. —

Kwietnia 21. Dano —.. 5. —

Maja 1. Do —.. 15. —

Października 14. do —.. 8. —

Ogół —.. 28. —

Ogrodnik: Bałużys Stanisław. W roku przeszłym wybrał — 21. —

„Kwiet. 2 z Ra. B. Dano —.. 4.50.

„Września 5. Stanisławowi — 8. —

„— Antoniemu Ojcu — 3. —

Października 31. Stanisławowi 6. —

Ogół —. 21. 50.

Blangis Andrzej. /Ob. rach. Zosi/

Ostrowski Marcin Dożywotnik. Odemnie i od Seweryna po	r. sr. k.
	7. 50.
Marca 26. Odłożyłem do A^b z Sew.	7. 50.
Pieślak Edward. Burgrabia Kamienicy. Bierze na rok po —	100. —
Maja 4. Dałem po 23 Kwiet	100. —
Sadowska Krystyna Dożywotnica. Odemnie i od Seweryna po —	12. —
Marca 26. Zaliczyłem do opłaty przez brata Seweryna	12. —
Siemaszko Ignacy. Plenipotent. / Kor. Cesp. Uz. Jrop. / od 23 Listop. 1853 r. po	30. —
W roku przeszłym niebrał.	30. —
Będzie mu należeć do roku —	60. —
Stycznia 12. Odesłałem —	30. —
Grudnia 4. Odesłałem —	30. —
Ogół —	60. —

W ogóle na Służących.	r. sr. k.
„Lutego 7. z r. B. Najemnikom przy Brow.	7. 20.
„Marca 5. D^o za dni 5 —	6. —
„— Wigdorowi Winnikowi —	4. 75.
„Kwiet. 2. Wigdorowi Winniko.	60. —
„— Trzem najemnikom do kompos	2. 25.
Maja 3. Oporządzenie Żórawskiego	6. —
„Czerwca 13. z R. B. Przewozni. A.	1. —
Lipca 3. Za oszycie Żórawskiego	2. —
-13. D^o bóty i przyszwy Żórawi	2. —
Sierpnia 18. Oporządze. Mamki	7. 22.
„Września 5. z R. B. przewoźnik. —	50
-30. Puckowskiej za dozór przy dz.	5. —
Październik. 17. Mamce trzew i na —	42.
Listopada 18. Szymakowej —	8. —
— Za suknię dla Mamki —	2. 8½
Grudnia 3. Za bóty Żurawskiemu	2. —
-4. Za Kulikowskiego Mateuszowi	44. —
-31. z przeniesienia: 1. Bilewicza 2. Chrzczonowicza Alfonsa 3. Chrzczonowicza Leopolda. 4 Czeladzi. 5. Deszkleniewicza. 6. Drelinga. 8 Hajduka Marcina. 9. Kominiarza. 10 Kozłowskiego Jana 11. Leśniczych. 12. Ogrodnika. 13. Malca Franciszka. 14. Michałowskiego. 15. Namiczyńskiego Józefa. 16. Ostrowskiego. 17. Pieślaka 18. Sadowskiej. 19. Siemaszki. W ogóle opłacono z zaległościami	1402. 59.
Ogół —	1,563. 1½

6. Podróżny	r. sr. k.
„Lutego 7. z r. B. podróż jego do Jezioros	2. 49½
„Marca 5. Bilewicz do Jezioros	1. 5.
Lutego 25 Wydałem —— .. ——	23.
„Mar. 5. z R. B. Furmanowi na drogę ——	83.
– 22. Popas koni w Komajach ——	60.
„Kwiet. 2. z R. B. Bilewicz do Dünab.	1. 85.
– 6. Józefowi furm. na drogę ——	30
– 10. ½ Kosztu na Izydora z Wil	8. 23.
„Maja 4. Dwie podróżne —	3. 89.
– 6. Pocztą do Kowna —.	14. 89.
– 10. Z Kowna do Łukiny –	4. 70.
– 23. Do Kupścia —— ... ——	60.
„ – 25 Do Jezioros —— ...	1. —
„Czerwca 13. z R. B. Za przewóz w Ry ——	76.
– 19. W Rakiszkach za siano – ——	12½
– 25. W Komajach —— ... ——	40.
– 27. Sprowadzenie dzieci Michała	36. —
Lipca 25. Ignacemu furm. –	2. 61.
— Furmanowi do Swiadoś ——	25.
Sierpnia 12. Naprawa podr. pojaz	1. 30.
– 19. Posłańcowi z Jezioros	1. —
– 24. Studentów do Wilna	20. —
Września 5. Do Nowoalexandr.	1. 20.
„ – z R. B. – Furmanom posył.	1. —
– 8. Popas koni rozstawio. ——	30.
– 24. Podróżne —— ... ——	43.
„Października 17. z R. B. Antoni ——	45.
„ – 28. Do Kałkun —— ...	1. 30.
Listopada 1. Posłańcowi Jezior.	1. —
– 26. Posłańcowi z Jezioros –	1. —
Grudnia 1. Za sztafetę do Mackiew	7. 73½
„ – 5. z R. Gr. Furmanom na drogę	1. —
do przeniesienia –	118. 52½

6. Podróżny	r. sr. k.
z przeniesienia –	118. 52½
„Grudnia 15. z rach. Zosi. Dzieci pod	14. 22.
„ 31. z R. Gr. Rozsyłanie koni	8. 28½
– Przejazd dzieci z Wilna	23. 41.
Ogół —— ..	164. 44.

7. Na Doktora i Aptekę.	r.	sr.	k.
Stycznia 21 i 22. Malewskiemu		51.	—
Kwietnia 4. Za lekarstwa Michałowskiemu zwrót zaległości		19.	—
„Maja 4. Wikszemskiemu za Izy		7.	—
„Lipca 4. z R. B. Lekarstwa z Rygi		32.	70.
-28. Lekarstwa i cerata —		10.	75.
Sierpnia 4. Kontowiczowej Akusz		20.	—
-5. Za lekarstwa —		1.	10.
-10. d° z Wilna —		3.	27.
— d° z Subocza —		1.	90.
— d° z Dunaburga —		1.	82.
-20. d° z Subocza —		1.	92.
-21. d° —		1.	55.
-22. Malewskiemu dokt.		60.	—
-23. Za lekarstwa z Subocza	—		45.
-25. Baranowskiemu dokt.		50.	—
-30. Za lekarstwa z Subocza		3.	52.
-31. Kontowiczowej akusz.		20.	—
Września 3. Za lekarstwo z Subo	—		26
do przeniesienia —		286.	24.

8. Na rozrywki i zabawy.

7. Na Doktora i Aptekę.	r.	sr.	k.
z przeniesienia		286.	24.
Września 6. Lekarstwa z Subocza		1.	34.
-12. d° z Iłukszty —		5.	15.
-15. d° z Subocza —		1.	—
-19. Dwa pudełka Albespeyres		1.	—
-21. Lekarstwa z Kupiszek		7.	65.
-30. Michałowskiemu felczer.		25.	—
Października 12. Za wodę Sal. dla Ba		4.	20.
— Za lekarstwa z Dynaburga		11.	95.
„-13 z R. Pieśl. Cerata i przesłanie		11.	40.
-16. Lekarstwo z Subocza	—		44.
-18 d° —	—		40.
-20. Malewskiemu D^r —		30.	—
-23. Lekarstwo z Iłukszty		1.	—
-25. d° z Subocza —	—		40½
„-28. z R. Bil. za lekarstwa		1.	17.
do przeniesienia		388.	34½

9. Jałmużny i datku.

Stycz. 9. Pogorzałemu —	—		40.
-12. Kwestarzowi Bernard.		1.	30.
-15. Daryi odjeżdżającej —		10.	—
-20. Księżom i służącym —		2.	—
-26. Tamulewiczowi —	—		30.
-28. 30. Biednemu i Imbrowej		1.	10.
„Lutego 7. z rap. Bil. Mączyńskiemu		37.	25.
-18. Służącemu w Leoniszkach	—		50.
„Mar 5. z r. B. Kosztu na Igna. Nowika		6.	66.
„- Włościanom zwrót od Komp. Fran.		7.	50.
-15. Loterya na obraz —	—		30.
-19. Przewodnikowi z latarką	—		25.
-20 Józefowi furmanowi		1.	—
-22 Składki na Tomaszewskiego		9.	—
do przeniesienia —		77.	56.

ks. Jałmużny i datki	r.	sr.	k.		r.	sr.	k.
z przeniesienia	77.	56.		z przeniesienia —	203.	14.	
Marca 24. Puckowskiej na sw.	3.	—		Lipca 15. Stużyciu Ludek	—	50.	
Kwietnia 9. Za Wincentego Pes-				-20. Na piwo za naprawę	1.	—	
pela z Krzewna Alfredowi	46.	10.		Sierpnia 1. Ubogim — ..	—	9.	
-10. Ubogim rozdatem — .	1.	20.		— Przewoźnikowi — ..	—	15.	
-11. Ofiary na Szpital Krew.	9.	—		-7. Ks. Szyteje na nabożeńst.	25.	—	
— Jałmużny Szpitalowym	1.	—		-27. Pilsudskiej biedzej —	1.	—	
— Za Swięcone Księdzu —	3.	—		-30. Chaice córce Abrama —	—	20.	
-19. Bartłomiejowi Urbanow	1.	—		— Proboszczowe Krew. stanem	12.	—	
-20. Kwestarce —	1.	—		Września 2. Przewoźniey — .	—	7.	
— Ubogim —	—	50.		-3. Jałmużny —	—	60	
-24. Opłaty roczny do Mszem	30.	—		— Andrzejowi —	—	50.	
— Dziadom katedralnym	1.	30.		-5. Mieszkom protockim —	1.	—	
-27. Klimaszewskiemu —	—	40.		-6. Pogorzałym w Suborze	3.	—	
Maja 1. Mieszkom Warszawym	3.	—		-11. Księdzu i zakrypt. za wize Ur	11.	—	
— Na Kościół Dukształski	5.	—		-15. Johannie darowanem	5.	—	
-4. Ubogiej — ...	—	20.		-21. Matuszowi imieniny	5.	—	
-8. Na Kościół Mitowic. Kawi.	3.	—		-30. Przewoźnikowi — ..	—	6.	
-16. Adamowiczowi i ubogim	2.	75.		-22. Przy wprowadzeniu Zofi	1.	10.	
-20. Ubogim Krew. Szpi.	1.	—		Bardziewska 3. Na Kościół Mstu.	3.	—	
„ -25. 2R. B. Postarzowi —	—	15.		-7. Mannie odprawiony — .	1.	—	
— 28. W Stemiszkach i na prze	—	50.		-9. Biednym do Onikszt —	5.	—	
— 30. Na kościół Horodecki -	3.	—		— Do karbonki Dąbrowskiej	—	26.	
— Zybalowi — ..	1.	—		-11. Bilewiczowi Ignasiowi	102.	—	
Czerwca 10 i 13. Ubogim — ..	—	32.		-12. Matuszowi Bat. zadrzew	4.	—	
— 13. Orchingowi — ..	1.	—		„ -13. 2R. Bis. Dopłaty na Autokol	—	30	
„ — 2R. B. Ekskwie w Krewnie	3.	—		— Na Kościół Horodecki —	—	24.	
-11. Smilkowej —	—	20.		-18/20 Do karbonki Dąbrow.	1.	84.	
-22. Rzemieślnikom i przewóz	2.	86.		-23. Cecylii Murzyłowiczowni	1.	—	
Lipca 4. Rikmanowi — ..	—	25.		-28. Ks. Rustejce na intenc. ord.	5.	—	
-7. Żniwiarkom —	—	60.		-30. Ignacemu Kowalowi zw.	4.	37.	
-10. Postańcowi Sedzielowi.	—	25.		Listopada 2. Babie — ..	—	3.	
Do przeniesienia —	203.	14.		Do przeniesienia —	398.	45.	

9. Jałmużny i datku	r.	sr.	k.
z przeniesienia —	398.	45.	
Listopada 4. Karolinie Bałużowej	3.	—	
— 6. Nagiałłowej pogorzałej —	—	30.	
— 13. Nagiałłowej tej samej	10.	—	
— 18. Ubogiemu — ..	—	20.	
— 20. Na mszę żałobną i szp. i służ	3.	95.	
— 21. Oficerowi Władim. Gub —	1.	—	
Grudnia 1. Wałkowskiej —	—	30.	
— 3. Pogorzelcowi z Alexandrowa	—	20.	
— Opłaty za Człon. Tow. Agron.	15.	—	
— 10. Do karbony Dąbrowskiej	1.	—	
„ — 15. z rachunku Zosi — ...	23.	55.	
— 21. Drelingowi dałem — ..	5.	—	
— 25. Na szpital Krewieński —	2.	37.	
— 27. Pocztarzowi — ...	—	5.	
„ 31. z R. Gr. Księżom i służbie kolendy	7.	—	
— Zaginionych z rach Ab — ..	23.	43½	
Ogół — ...	494.	80½	

10. Nieprzewidziany	r.	sr.	k.
Grudnia 31. Deficit kassy —	5.	41.	
— Odłożonych do I A oszczędności	4,192.	84½	
Ogół — ..	4,198.	25½	

7. Na Doktora i aptekę			
z przeniesienia —	388.	34½	
Listopada 1. Lekarstwa z Dynab	2.	90.	
Grudnia 12. Malewskiemu —	30.	—	
„ — 15. z rach. Zosi. Apteka — ..	9.	10.	
Ogół — ..	430.	34½	

Rok 1859.

Przychód.

II. Intratny.

1. Dochodu pieniężnego z dziedzicznego mego majątku w Kowieńskiej Gubernii i w Wilnie.

a./ z Antonosza ——— ...	3,137.30½	10,935.17.
b i c/ z Poweseja i Sterniszek	1,466.04½	
d./ Gotowego grosza ze wszyst	5,266.30.	
e./ z kamienicy w Wilnie –	1,065.52.	

Rozchód.

1. Kosztów prawnych ——— ...	3.25.	10,935.17.
2. Rządowych ——— .. ——— .. —	1,332.12.	
3. Na utrzymanie się &c. ——— ...	1,190.04	
4. Na żonę i dzieci ——— .. ——— ..	1,558.90.	
5. Na służących ——— .. ——— ...	1,563.01½	
6. Podróżny ——— .. ——— ... ———	164.44.	
7. Na Doktora i Aptekę ——— ..	430.34½	
8. Na rozrywki i zabawy ——— .. —		
9. Jałmużny i datku ——— ...	494.80½	
10. Nieprzewidziany i oszczędności –	4,198.25½	

Pisałem r. 1860 Stycznia 8 dnia w Antonoszu Edward Römer

Rachunek Ab z rozmaitemi Osobami i kartowy razem w roku 1859.

	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Administracya Antonowska z przeniesienia	45.23¾	
Lutego 7. Wniosła		45.23¾
„ Marca 5. Pozostałość r. B.	308. —	
— 13. Na podatki dałem	350. —	
„ Kwiet. 2. z R. B. porachowaniem i pieniędz.		658. —
Maja 24. Pieniędzmi wniosła		100. —
„ — 25. Pozostałość z Rap. B.	50.41.	
„ Czerwca Porachowaniem		35.29½
„ — Do Raportu	100 —	
„ Lipca 4. Pozostałość Rap.	13.13¾	
„ Września 5. Porachowaniem		28.15¼
„ — Porachowaniem		83.74½
„ Października 17. z R. Bil.	66.93.	
„ — 28. Porachowaniem	16.81½	

	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Ciapiński Mieczysław z przeniesienia	3.28.	
Stycznia 12. Zwrócił		3.28.
Jeleński Jan z przeniesienia		50. —
Nanicz Piotr z przeniesienia		20. —
Łastowski Hieronim z przeniesienia		50. —
Moniuszko Stanisław z przeniesienia		130. —
Nowickiej Antoninie z Ejmontowiczów z przeniesienia		30. —

	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Baranowska Adelaida z Pietkiewiczów z przeniesienia	14.60.	
Lutego 6 rachunek skończo.	50. —	64.60.

	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Borejsza Bolesław z przeniesienia	1.83½	
Grudnia 31. Odpisałem na przepadłe		1.83½

	W. r. sr. k	D. r. sr. k.
Pieślak Edward Burgrabia		
z przeniesienia	23. 18.	
Maja 4. Do rozrachunku	100. —	
— Wniosł pieniędzmi	— —	21. 4.
„ Sierpnia 11 z r. P. porachowa	— —	38. 68½
Września 28. Od Jefima rybaka	— —	5. —
„ Października 13. z R. Pieśla.	8. 75½	
Ogół	131. 93½	64. 72½
Bilans	64. 72½	
do przeniesienia	67. 21.	

	W. r. sr. k	D. r. sr. k
Rodkiewicz Introligator		
z przeniesienia.	~~12. 45.~~	
Grudnia 31. Odpisałem na przepadłe.		~~12. 45.~~

	W. r. sr. k	D. r. sr. k
Römer Alfred z przenieś.	1,000. 70½	
Stycznia 23. Danowskiemu	45. —	
Lutego 23. Zadatku na Neutycz	100. —	
„ Marca 5 r. B. Za sól	10. —	
— 9. Za Siano od Sid. Char. 10 Bi	30. —	
— 20 Porachowaniem za Izydik	— —	40. —
— 26. Procent i kapitał J. Bist	— —	2,258. 14.
— 14 Na ręce Danowskiego	35. —	
— Ciapińskiemu za rewolwer	36. —	
— 19. Na ręce Danowskiego	25. —	
— 20. Porach. od Ad. Czapskiego	100. —	
do przeniesienia	1,387. 70½	2,298. 14.

	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Römer Alfred synmój		
z przeniesienia	1,387. 70½	2,298. 14.
Marca 20. Porach. od Raj. Tyzen.	260. —	
Kwietnia 8. Za 13 krów od Pan	195. —	
— 10. Dałem	— 69.	
— 11. Kozłowskiemu Janowi	7. 67.	
— 16. Na kupno koni	250. —	
— 25. Kończy na neutycz.	60. —	
Maja 3. Oporządz. Bolesł. Jeżewi	6. —	
— 6. Dałem	150. —	
— 14. Kończy na neutyczam	100. —	
Czerwca 1. Za cukier i herbatę Zoni	8. 85.	
— 3. Dałem pieniędzmi	100. —	
— 13. Podatek za krew. i kwit	10. 97½	
Lipca 3. Dałem gotówką	150. —	
— 9. Podatek deputowany	9. 81½	
Sierpnia 30. Porachowaniem:		
„ Mularzom Sterniski	— —	11. 10.
„ Sprawunkow Warsz	— —	9. 80.
„ Siana proboszczowi	— —	12. —
— Za lekarstwa dla bydła z Ry	3. 59.	
Września 6 Dałem	10. —	
— 25. Danowski gotówką	— —	100. —
Października 1. Porachowaniem za drzewo z Krewna	— —	22. —
Ogół	2,704. 29½	2,453. 04.
Bilans	2,453. 04.	
Winien	251. 25½	
Paźdz. 17. Porach. Ryz. spraw	— —	24. 6½
Grudnia 1. Pren. Rocz. Gos. Kr	4. 50	[illegible]
— Połowę za kopertę poczt.	1. —	
— Kontrmarkami wziąłem	— —	5. 25.
do przeniesienia	256 75½	29. 31½

Römerowie Izydor, Edward i Bronisław.

	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	— —	601. 73½
Marca 26. Procenta za rok	— —	212. 40.
– Odłożyli na kapitał, Ojciec	400. —	
Grudnia 31. Przegrana w grze z		
Latkiem do odegrania	— 368. 50½	
– Odłożonych na kapitał	— 45. 63.	

Römer Izydor

Września 26/27 Do rachunku	15. 60.	
„ Października 13. z R. Bielsk.	10. 40.	
Listopada 11. Porachowaniem	— —	15. 61.
Grudnia 2. Porachowaniem	— —	10. 39.
– 8. Do rachunku	50. —	
– 31. Porachowaniem	— —	49 91.
z bilansu do przeniesienia	✕ 9.	

Römerowa Zofia z Białłozorów żona moja.

z przeniesienia	642. 23½	13. —
Listopada 18. Porachowaniem	19. —	
– 21. Pieniędzmi	10. —	
– 27. Datem	10. —	
„ Grudnia 15. z rach. Zosi porach	— —	1,044. 86½
– Karolinie do nowego roku	15. —	
– Johannie D° reszty	20. —	
– Michalinie D° reszty	24. —	
– Benignie D° należności	5. 80.	
– 19. Datem gotówką	100. —	
Ojciec	846. 03½	1,057 86½
Bilans	— —	846. 03½
do przeniesienia	— — ✕	211. 83.

Römerowa Zofia z Białł. Tozorów żona moja.

	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Maja 5. Do rozrachunku	200. —	
– 10. D° — D°	100. —	
Czerwca 17. D°	75. —	
– D° porachowaniem	187. 23½	
Lipca 25. Oddano Kasi za Żonię	1. —	
Sierpnia 1. Karolinie	9. —	
– 12. Wziętem z pakletowych gżeł	— —	13. —
Września 26. Datem	11. —	
– 30 Na opłatę Danilewskiej	20. —	
– Na obiad	16. —	
Listopada 1. Estelli Chwedrow.	23. —	
do przeniesienia	642. 23½	13. —

Römer Seweryn.

Styczn. 19. ⅔ dochodu Janopo	— —	43. —
– 20. Za Kasię Pietkiewiczem	— —	150. —
Marca 23. Statkowskiego pro	— —	30. —
– 25. Porach. ⅔ za Sygnet	80. —	
– 26. Zaliczeniem procenta		
Michasiem Römera	250. —	
D° Ostrowskiem Mar.	7. 50.	
D° Sadowskiej Krystynie	— —	12. —
D° Dominikanom Po-		
prockim za Janopol.	— —	50. —
– 30. ⅔ dochodu Janopolski	— —	666. —
Kwietnia 20. Datem	613. 50.	
Czerwca 27. Wziętem	83. —	
Sierpnia 6 Wziętem Janop.	83. —	
– 29. D° z Janopola	93. —	
„ Października 13 z R. Biel.	— —	259. —
Grudnia 29. ⅔ Janopola	— ✕	196. —

Sidor Charłamow ze Strawy	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	— —	200. —
Marca 5. i 9. Trzy razy wniósł	— —	304. 80½
Kwiet. 1. Zaliczeniem i pieni	— —	95. 19½
Sierpnia 30. Dał	— —	25. —
— Sprawunkami Ryzkiemi	— —	44. 94.
Listopada 28. porach i pieniądz	169. 94.	
Ogół	169. 94.	669 94
Bilans	— —	169 94.
do przeniesienia	—	500 —

Skibiński Stefan	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	~~8. 15.~~	
Grudnia 31. Odpisałem na przepadłe		~~8. 15.~~

Szytejko Ks. Józef Proboszcz Krewieński	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	~~1. —~~	
Grudnia 31. Odpisałem na przepadłe		~~1. —~~

Szkółka Śpiewaków Dobroczynności	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	— —	76. 99½
Marca 20 Ze Składki Kow. A. Cz.	— —	100. —
— Od Tyzenhauza Rajnolda	— —	260. —
— 26. Odłożono na kapitał	121. 37½	
Kwietnia 20. Za lekcye i msze	70. —	
— 21. Kozłowskiemu śpiew.	2. —	
— 25. Jasińskiemu naucz.	3. —	
Maja 1. Od Bilewicza Franc.	— —	40. —
Grudnia 20. Od Jakuba Gejsztora	— —	10. —
Ogół	196. 37½	486 99½
Bilans	— —	196. 37½
do przeniesienia	— X	290 62.

Römer Alfred	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	~~256 75½~~	29. 31½
Grudnia 4. Podatek za Krew	185. 85.	
— 6 Alfred opłacił	— —	413. 29.

Bilewicz Arkadyusz	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Października 28. Złożył na opłatę rachunku pocztowego za swe listy	— —	1. 35.
„ Grudnia 31. z R. Gr. Porachow	1. 35	

Włościańska Kassa	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	— —	10. —
Kwiet. 2. Za 18½ Bier. siana	55. 50.	
— Z wyprzedaży Magazyn. żyta	— —	55. 50.
Października 24. Za siennię przedane z Magazynu	— —	25. 50.
— 28. Bilewicz złożył znalezione u Olszewskiego	— —	10. —
Ogół	55. 50.	101. —
Bilans	— —	55. 50.
do przeniesienia	— X	45. 50.

Jana Tomasza dzieci z powiatowej uchwały

	W. r. st. k.	D. r. st. k.
Składki z przeniesienia	— 63.	
Lutego 29. Od Biegańskiego	— —	11. 38.
Marca 25. Od Romanowsk	— —	1. 4.
Kwietnia 16. Od Baranowskiego	— —	40. —
-19. Pod kwit ks. Jasiewicza	51. 69.	
Maja 24. Czerwca 2 i 4. Czterma raz	— —	79. 82.
Czerwca 27. Ks. Jasiewiczowi	75. —	
Września 27. Z Brast. i Skarz.	— —	77. 92.
- Podatem ks. Jasiewiczowi	83. —	
Wyjść	210. 32.	210. 16
Bilans	210. 16.	
Winne	— 16.	
Sandziewicka 22. Od Skurew	— —	1. 98.
Listopada 8. Za 10 portretow	— —	20. —
i 40 portretow w exempl.		
-18. Od Ant. Wonorowskiego	— —	130. 64.
Grudnia 1. Odgiącow odestano	132. —	
i za portrety	— 20. —	
-20. Od Adolfa Kwiatky	— —	2. 14.
Wyjść	152 16	154 76
Bilans	— —	152. 16.
do przeniesienia	— — X	2. 60.

Pietruchna Kazyon ze Strony.

Marca 16. Złożył na karty	— —	700. —
Grudnia 18. Porachow. czynsz	126. 75.	
z Bilansu do przeniesienia	— X	573. 25

Muzyka Kościelna Mowinski przemnoz.

Grudnia 30. Tygrenhaus Rajs	— — X	1. 50.

Pietkiewicz Ludwik z Abel.

	W. r. st. k.	D. r. st. k.
Styczn. 11. Pożyczył do Marca	400. —	
Marca 4. Baranowska odstała	—	400. —

Pawłowski Jan

„ Marca 5. Za listy polskich	2 49.	
-14 Zwrócił	— —	2 49.
Kwiet. 2. Za 10 Bier. simm. Sal. M	— —	30. —
-8. Odatem	— —	30. —

Chrzczonowicz Alfons z Towesja.

Marca 13. Do rozrachunku	25. —	
Maja 25. Porachowanie	— —	17. 37.
-28. Do rozrachunku	— 20. —	
Lipca 25. Datem do rach.	125. —	
„ Sierpnia 22. Porachow.	— —	86. 49.
-29. Do rachunku	— 20. —	
Września 12. porachowani	— —	2. 15.
Sandziewicka 1. Do	— —	68 83.
Wyjść	190. —	174 84
Bilans	174. 84	
Pozostałość	15. 16.	
-18. Gotówka dat	— —	100. —
Listopada 3. porachowaniem	100. —	
- Do rachunku	— 5580.	
do przeniesienia	170. 96	100. —

Ostrowski Marcin dozywotnik

Wesmnie i od Sewer. Mar. 26	— —	15. —
Kwiet 1. Datem p Nowiewicza	15. —	

Bratwicz Mateusz.

Maja 6. Pożyczył am	—	100. —
Grudnia 4. porachowaniem	— —	100. —

Kupren Pietrow ze Strawy.	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
Czerwca 29. Pożyczyłem mu na miesiąc	200. —	
Sierpnia 20. Zwrócił	— —	100. —
Grudnia 15. Przeniesieniem do I A	— —	100. —

Chrzczonowicz Alfons z Poweseja	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia	170. 96.	100. —
Listopada 3. Dał	— —	— 10.
„ Grudnia 15. z r. Chrz. poracho	— —	39. 3½
„ - 31. z r. Chrz. pozostałość kas.	116. 50.	
Ogół	287. 46	139. 13½
Bilans	139. 13½	
do przeniesienia	148 32½	

Chodorowski Alexander z Kalkuhnen		
Września 28. Na rachunek ogrodowy posłałem	60 —	
Października 12. poracho	— —	95. 27½
- 18. Odesłałem	35. 27½	

Wigdor Żyd Arędarz Podabel.		
Listopada 3. Za 18 wia. wódki	12. 60.	
- Wniosł	— —	1. 50.
„ Grudnia 5 z R. Gr. wniosł.	— —	11. 10.

Grünhoff Jan Komisarz.	
Listopada 18. Do rozrachunku	1. —
Grudnia 5. Pozostałość kassy	13. 89.
„ - 31. z R. Gr. Pozostałość kassy	146. 68½
do przeniesienia	161. 57½

Giedgowd Franciszek	
Grudnia 13. Na rachunek Kowieńskiej Gubernii jadącemu do Petersburga	500. —

Bilans Kassy.	
Grudnia 31. Do I A na oszczędność, którą rach A winien powrócić	337. 24½
- powtóre	— 69.
Ogół	337. 93½

Ogiński Irene	
Grudnia 21. Założyłem i posłałem Maurycemu Kleczkowskiemu	240. —

Rachunek Ab. r. 1859.

Rubli srebrnych Trzy tysiące pięćdziesiąt dwa kopiejek sześćdziesiąt dziewięć i pół № 3,052,69½, jest czystą i zaliczoną już dzieciom do kapitału wygraną w gry rozmaite. Prawidła (Ob. w Rachunku Ab r. 1856.)

[illegible] z przeniesienia z roku 1858. jest numer przegranej z trzech lat.

Rachunek Kartowy.	W. r. sr. k.	D. r. sr. k.
z przeniesienia z r. 1858	—	5,90½
Lipca 21. Za grę kartową	—	1. —
Grudnia 10 D°	—	2. —
do przeniesienia	—	8.90½

Grudnia 31. Przeniesiony razem z dawniejszemi r. 325,21½ do rachunku dzieci

Rachunek Ab Summaryusz pozostałości do przeniesienia na rok 1860.

Wziętych

	r.	sr.	k.
1 U Jeleńskiego Jana		50.	—
2 „ Kwartowego rach.		8.	90½
3 „ Muzyki kościelnej Monin		1.	50.
10 „ Nanicka Piotra		20.	—
13 „ Pietruchy Karpowa		573.	25.
17 „ Römerowej Zofii		211.	83.
16 „ Römera Seweryna		196.	—
18 „ Sidora Chartanowca		500.	—
19 „ Szkółki śpiewaków		290.	62.
20 „ Włościańskiej kassy		45.	50.
21 „ Zana dzieci		2.	60.
Obrót	1,900.	20½	
Bilans	1,665.	13½	
Wziętych	235.	07.	

Danych

	r.	sr.	k.
1 Bilansowi do I A	337.	93½	
2 Chrzanowiczowi Alfons.	148.	32½	
3 Giedgowdowi Franciszka	500.	—	
4 Grünhoffowi Janowi	164.	57½	
5 Lastowskiemu Hieronimowi	50.	—	
8 Moniuszce Stanisławowi	130.	—	
14 Pieślakowi Edwardowi	67.	21.	
15 Römerowi Izydorowi	9.		
12 Ogińskiemu Ireneuszu	240.	—	
11 Nowickiej Antoninie	30.	—	
Obrót	1,665.	13½	

Rachunek B' r. 1859.

Opieka Dworzańska Nowoalexandrowskiego Powiatu.
Funduszu małoletnich Michała i Katarzyny dzieci Michała Römerów

Wyjaśnienie Funduszu.

I. Michała.	r. sr. k.
Bohdaniszki, w 10ej rewizyi dusz męzkich 152. – Ziemi 1392 dziesięcin, czyli około 70 włok. – Nietrzymając się Opisu Dw. Opieki, można mierną cenę oznaczyć po 500 r. od włoki ... r.	35,000. —
– Kapitał u Edwarda Römera Dokumentem dzielczym 1852 Grudnia 11 zapewniony	3,692. 42.
– Kapitał u Xawerego Podbereskiego, za obligiem 1856 r. Września 6. nadpłacony –	1,000. —
– Prykazu Wileńskiego bilety. 1857 r. Grudnia 21 № 11137 –	1,500. —
– 1858 r. Maja 7. № 3916 –	1,840. —
– Zostawione u Opiekuna Seweryna Römera na bilet.	782. 50.
Ogół ...	43,814. 92.

II. Katarzyny.	r. sr. k.
Kapitał u Edwarda Römera, dokumentem dzielczym 1852 r. Grudnia 11 zapewniony ...	10,000. —
– Kapitał u Xawerego Podbereskiego, za obligiem 1856 r. Września 6. w Kownie jawionym ...	1,160. —
Ogół ...	11,160. —

Obojga małoletnich:

Michała r.	43,814,92.	54,974.92.
Katarzyny –	11,160,00.	

Przychód.

I. Michała

Dochodu z Majątku i Kapitałów.

	r. sr. k.
Stycz. 1. Pozostałość z r. przeszłego	789. 60.
Marca 12. Z Bohdaniszek — ..	375. —
-14 i 16. Z Bohdaniszek — ..	825. —
-26. Procent od Stryja Edwarda	184. 62.
Kwietnia 20. Seweryn zwrócił	270. —
-23. Podbereski Xawery kapit	1000. —
d° procent	50. —
-30. Seweryn zwrócił resztę	512. 50.
d° procent za przetrzy	10. —
Maja 5. Na rachunek biletu pryk	700. —
-10. Biletu Prykuzowego reszty	800. —
- d° narosłych procentów	62. 38.
Lipca 20. Za 100 p. żyta Bohd.	100. —
Sierpnia 2. Noniewicz z Bohdu	116. —
Września 19. Kontrmarkami 7.	5. 25.
-21. Porachowaniem produk.	2. 80.
Paździer. 17. Z Bohd. Noniewicz	100. —
-28. Kontrmarki 2 — ...	1. 50.
Listopada 16. Z Bohd. Noniewicz	300. —
Grudnia 3. d° — ... —	25. —
-16. Z Bohd. Czyszu — ..	340. 50.
d° podatku — .	231. —
-28 Z Bohd. Noniewicz — .	200. —
Ogół — ...	7.001. 15.

II. Katarzyny.

	r. sr. k.
Stycz. 1. Pozostałość z r. przeszł.	201. 45½
Marca 26. Procent od Stryja Edwarda Römera -	500. —
Kwietnia 23. Podbereski Xaw	58. —
Ogół — ..	759. 45½

Rozchód.

I. Michała

1. Oporządzenia się i utrzymania.

	r.	sr.	k.
Sierpnia 1. Pensyi		1.	50.
-3. Na exekwie po ś. p. Michale		3.	—
-6. Na chustki do nosa		3.	—
-11. Utrzymanie przez wakacye		60.	—
-12. Pensyi na 4 miesiące		6.	—
-20. Franciszkowi za czapkę		1.	—
-Ignacowej za szycie bielizn		6.	30.
„Grudnia 15. z rach. Zosi. Kinkulki		40.	82.
„-Drobne wydatki		15.	67½

2. Utrzymania i Opłaty służących.

	r.	sr.	k.
-31. Utrzymanie p. 21 d. świąt.		20.	47½
-Pensyi do Kwietnia i daru 3.		9.	—
-Za walonki			75.
Ogół		167.	52.
„Grudnia 15. z rach. Zosi Chevalier		16.	—

3. Opłaty Dozorców i Nauczycieli.

	r.	sr.	k.
Marca 20. Lekcye z rysunków Ziemk		7.	50.
-Kamińskiemu Antoniemu		25.	—
Kwietnia 24. Kamińskiemu		100.	—
Maja 4. Rusieckiemu		15.	—
Sierpnia 12. Kamińskiemu		100.	—
Września 22. Kamińskiemu		100.	—
Ogół		363	50

4. Odłożonych na kapitał oszczędności.

	r.	sr.	k.
Maja 1. U Gorskiego Alberta		2,600.	—
-8. U Stanisława Wolmera		2,210.	—
Listopada 21. Do Wileńskiego Prykazu dopłaty do wym. 5 pro. bil		22.	—
Grudnia 6 Okupił resztę obligu Stanisława Wolmera		618.	
-Do procent za 7 Miesięcy		18.	2½
Ogół		5,468.	2½

II. Katarzyny.

	r.	sr.	k.
Maja 5. Na ręce Anny Podbereskiej		20.	—
Sierpnia 11. Utrzymanie p. waka.		20.	—
Września 22. Rachunek Anny		17.	50.
„Grudnia 15. z rach. Zosi oporządz.		4.	54½
Ogół		62	4½

	r.	sr.	k.
Stycznia 20. Pietkiewiczom		150.	—
Września 22. Do		180.	—
Ogół		330.	—

	r.	sr.	k.
Maja 8. U Stanisława Wolmera		160.	—
Grudnia 6. Okupiła resztę obligu Stanisława Wolmera		12.	
-Do procent za 7 miesięcy			35.
Ogół		172.	35.

I. Michała	r. sr. k.	II. Katarzyny	r. sr. k.

5. Rozmaitych wydatków.

„Lutego 7. z r. B. Na Mączyńskiego	0	7. 60.	
„Kwiet. 2. Podatku ———	0	127. 16.	
„— ½ Kosztu podr. na opłatę pod	X	2. 22½	
Maja 8. Eliminata oblign. Podbereski	X	1. —	
„Czerwca 13. r. B. Podatek i koszt	0	5. 33½	— 50
Lipca 4. Za słupki drożne —	0	2. —	
— 9. Podatku na deputowa-	0	8. —	67.
Sierpnia 2. Abramowi Mendelowiczowi zwrot przepłaconych za syromłotne żyto	0	15. —	
Października 12. Za drzewa owocowe do ogrodu —..	0	33. 40.	
Grudnia 4. Podatek ———	0	123. 11½	
— 15. Bilet na karczmę Prapult.	0	25. —	
„— 31. z R. Gr. Za doniesienie —	X	50.	
„— z R. Chrz. Za 3 pund. lunt Pow	0	8. 55.	
Ogół —..		358. 88½	

Rachunek B² r. 1859.

Opieka Dworzańska Rzeżyckiego Powiatu
Fundusz małoletnich Michała i Katarzyny dzieci Michała Römerów.

Wyjaśnienie Funduszu.

I. Michała.	r. sr. k.	II. Katarzyny.	r. sr. k.
Wartość ⅓ Janopola, podnoszę w takim stosunku do przeszłorocznej, jak podniosłem Bohdaniszki, nie polegając na Opisie. —	23,715. —	Wartość ⅓ Janopola z podziału na jej część 1/14 z bratem, podług tejże podwyższonej ceny —	1,828. —
— Kapitału u Opiekuna Stryja Seweryna Römera —	5,000. —	— Kapitału u Opiekuna Stryja Edwarda Römera	2,167. 50.
— W Wileńskim Prykazie na Książeczkę № 3133 str. 1567.	659. 42.	— W Wileńskim Prykazie na książeczkę № 3134 str. 1567 r. 1857 z dodatkiem do niej w r. 1858 —	216. 75.
— r. 1858 Maja 4. № 3122. —	660. —		
— r. 1858 Maja 7. № 3915. —	8,188. —	Ogół —	4,212. 25.
Ogół —	38,222. 42.		

Obojga małoletnich:

Michała r. 38,222,42.
Katarzyny 4,212,25.
} 42,434,67.

Nota. W podziale przed dwóma laty Katarzyna wzięła nad przypadającą jej część wyżej o r. 283,45½, czego już nieprostuję i Brat jej w przyszłości może odstąpić.

Przychód

Dochód z Majątku i Kapitałów

I. Michała	r. sr. k.	II. Katarzyny	r. sr. k.
Stycz. 1. Pozostałość z r. przeszłe	278. 31½	Pozostałość z r. przeszłego —	21. 42½
— 19. Z Janopola z ⅓ — 13/14 — ..	39. 92.	Stycz. 19. Z Janopola ⅓ — 1/14 —	3. 8.
Marca 26. Procentu od Stryja Seweryna Römera zalicze.	250. —	Lutego 7. Procentu od Opiekuna i Stryja Edwarda Römera	108. 37½
— 30. z ⅓ Janopola 13/14 — ..	618. 42.	Marca 30 z ⅓ Janopola 1/14 — ..	47. 58.
Kwietnia 27. z ⅓ Janopola 13/14 —	464. 28.	Maja 7 i Kw. Stryj i Opiekun Edward Römer wypłacił należny kapitał — ..	2,167. 50.
Maja 1. Z książeczki prykazo.	659. 42.		
do procentów naros	42. 58.		
— 5. Za bilet Toc. Kom. Tarcza	614. 97.	Kwietnia 27. z ⅓ Janopola 1/14 —	35. 72.
— Za bilet Coxp. Kasseba —	104. 80½	Maja 1. Z książeczki prykazo.	349. 63.
Czerwca 27. z ⅓ Janopola 13/14 — ..	77. 7.	do procentów narost.	11. 17.
Sierpnia 6. do — ..	77. 7.	Czerwca 27. z ⅓ Janopola 1/14 —	5. 93.
— 29. do — ..	86. 35.	Sierpnia 6. do — ..	5. 93.
Grudnia 6. Wlewek na oblig Wolmera z 7 Mies. procentem —	636. 2½	— 29. do — ..	6. 65.
		Grudnia 6. Wlewek St. Wol. z 7. pro.	12. 35.
— 9. z ⅓ Janopola 13/14 — ..	312. —	— 9. z ⅓ Janopola 1/14 — ..	24. —
— 29. z ⅓ Janopola 13/14 — ..	182. —	— 29. z ⅓ Janopola 1/14 — ..	14. —
Ogół —	4,443. 22¼	Ogół —	2,813. 34.

Rozchód

Umieszczenia Kapitałów.

Kwietnia 3. Bilet Peter. Kassy Osz. No 319930 Str. 350 z zaliczeniem pro.	104. 80¼	Lutego 7. Odesłano Pieślakowi do Wilna z Książeczką Prykazową No 3134 r. 1857. do umieszczenia w niej — ..	132. 88.
— Bilet Peters. Banku Handlowego No 16443 z zaliczeniem pro.	609. 6½		
Maja 8. U Stanisława Wolmera	618. —	Kwietnia 25. Malewskiemu Mieczysławowi na /5% —	1,200. —
— U Kalixta Piłsudskiego — ..	1,700. —	Maja 1. Gorskiemu Albertowi	1,400. —
		— 8. U Stanisława Wolmera	12. —
Ogół — ..	3,031. 86¾	Ogół — ..	2,744. 88.

Rachunek B³ r. 1859.

Do żadnej, oprócz mojej własnej Opieki nie należący Drobniejszych wpływów, Michała i Katarzyny, dzieci Michała Römerów.

Wyjaśnienie Funduszu.

I. Michała	r. sr. k.	II. Katarzyny.	r. sr. k.
Obligacya cząstkowa Królestwa Polskiego — ..	75. —	U Edwarda Römera ze wzrostem 3% od 1. Stycznia 1859 r. — .. — ..	58. 95.
U Edwarda Römera ze wzrostem 3% od 1 Stycznia 1859 r. — .. — —	284. 77½		
Ogół — ..	359. 77½		

Obojga małoletnich:

Michała 359. 77½
Katarzyny 58. 95.
} 418, 72½

Przychód.

Stycz. 1. Pozostałość z r. przeszłego — .	3. 61.	Lutego 4. Od mojej żony z wyprzedaży drobnych ruchomostek — .. — ..	13. 20.
Marca 25. Z wyprzedaży sygnetu brylantowego Stryjowi Sewerynowi, ⅙ część — ..	20. —	Marca 25. Z wyprzedaży sygnetu brylantowego Stryjowi Sewerynowi, ⅙ część — .	20. —
Ogół — ..	23. 61.	Ogół — ..	33. 20.

Rozchód

I. Michała	r.	sr.	k.	II. Katarzyny.	r.	sr.	k.
Marca 26. Na wzrost 3% u Opiekuna i Stryja Edwarda Römera ——		20.	—	Lutego 11. U Opiekuna i Stryja na wzrost 3% Edwarda R.		13.	20.
Maja 4. Służącej przykaz ——		30.		Marca 26. Dto na wzrost 3% u Opiekuna Edwarda Römera		20.	—
— 8. Za przesłanie listu w jego imię ——		25.					
Ogół ——		20.	55.	Ogół ——		33.	20.

Rok 1859.

Rach. B' Przychód.

I. Michata Pozostałość z roku przeszłego		789. 60	
Z Bohdaniszek i Krumszy	2,043, 80.		
Czynszu — —	340, 50.		7,001. 15.
Podatku — —	231, 00.	578,25.	
Kwatermarkami	6, 75.	6,211. 55.	
Procentów od kapitału —	307. —		7,760, 60½
Zwrótu kapitałów — —	3,282 50.		
II. Katarzyny. Pozostałość z roku przeszłego		201. 45½	
Procentów od kapitału — — —		558. —	759. 45½

Rozchód.

I. Michata.			
1. Opatrzenia się i utrzymania —		167. 52.	
3. Opłaty Dozorców i nauczycieli —		363. 50.	6,357. 93.
4. Odłożonych na kapitał oszczędności —		5,468. 02½	
5. Rozmaitych wydatków — — —		358. 88½	
			6,922. 32½
II. Katarzyny.			
1. Opatrzenia się i utrzymania —		62. 04½	
3. Opłaty Dozorców i nauczycieli —		330. —	564. 39½
4. Odłożonych na kapitał oszczędności —		172. 35.	

Pozostałość Michata —	643. 22.	
		838, 28.
Katarzyny	195. 06.	

Rok 1859.

Rachunek B²

Przychód

I. Michata

Pozostałość z roku przeszłego	278, 31½		
z podziału ⅓ Janopolskiego dochodu	1,857, 11.	4,443. 22¼	
Procentów od kapitału	292, 58		
Zwrotu kapitału	2,015, 21¾		
II. Kataryny.			7,256. 56¼
Pozostałość z roku przeszłego	21, 42½		
z podziału ⅓ Janopolskiego dochodu	142, 89.	2,873, 34.	
Procentów od kapitału	119, 54½		
Zwrotu kapitału	2,529, 48.		

Rozchód.

I. Michata. Umieszczenie kapitału	3,031, 86¾		
II. Kataryny Umieszczenie kapitału	2,744, 88.	5,776. 74¾	
Pozostałość: Michata	1,411, 35½		
		1,479. 87½	
Kataryny	68, 46.		

Rachunek B³.

Przychód

I Michata	23, 61.	
II. Kataryny	33. 20.	56, 87.

Rozchód

I. Michata	20. 55.	
II. Kataryny	33, 20	53, 75
Pozostałość Michata		3. 06.

r. 1859.

Rachunek C z Majątku i Kapitałów po ś. p. Stryjcu Antonim Römerze

Po 1/3 części dzielą się Edward, Seweryn i dzieci Michała, które między sobą z kapitałów pobierają: Michał 7/8, Katarzyna 1/8, z dochodów, Michał 13/14 Katarzyna 1/14 podług T. X. art 949.

Przychód

I. Kapitału	r. sr. k	II. Intraty	r. sr. k.
		Styczn. 1. Pozostałość z r. przeszłego	1,486. 27½
		—12. Ciapińskiego porachowaniem	140. 13.
		Marca 14. Porachowaniem za revolver dla Alfreda —	36. —
		—30. Ciapińskiego przyjęty —	2,000. —
		Kwietnia 27. W trzech kopertach od Ciapińskiego z poczty	1,850. —
		Czerwca 27. od Ciapińskiego	250. —
		Sierpnia 5. Do	250. 30.
		—29. Do	250. —
		Grudnia 9. Do	800. —
		—29. Do	550. —
		Ogół	7,612. 70½

Rozchód.

1. Opłaty testamentowe	r.	sr.	k.
Marca 26. Zaliczeniem do opłaty p. Seweryna Dominikanom Poporc	50.	—	

2. Koszt procederu.

3. Opłaty służących, kosztu administracyi	r.	sr.	k.
Marca 30. Najętemu do Jezioros po pieniądze ——...	2.	—	
Maja 4. Za list z pieniędzmi dla Maryi Römerówny	3.	16.	
Sierpnia 19. Za orzełki pocztowe	2.	50.	
Grudnia 9. Najętemu do Jezioros	1.	20.	
Ogół ——...	8.	86.	

4. Podziału pieniędzy.	r. sr. k.
Stycz. 19. 1/3 Edwardowi Ro.	43. —
" 1/3. Sewerynowi —	43. —
" z 1/3 13/14 Michałowi —	39. 92.
" 1/14. Katarzynie —	3. 8.
Marca 30. 1/3. Edwardowi —	666. —
" 1/3. Sewerynowi —	666. —
" z 1/3 13/14 Michałowi —	618. 42.
" 1/14. Katarzynie —	47. 58.
Kwietnia 26. Römerównie Maryi córce Ludwika	300. —
-27. 1/3 Edwardowi —	500. —
1/3 Sewerynowi —	500. —
z 1/3 13/14 Michałowi —	464. 28.
1/14 Katarzynie —	35. 72.
Czerwca 27. 1/3 Edwardowi —	83. —
1/3 Sewerynowi —	83. —
z 1/3 13/14 Michałowi —	77. 7.
1/14 Katarzynie —	5. 93.
Sierpnia 5. 1/3 Edwardowi —	83. —
1/3. Sewerynowi	83. —
z 1/3 13/14 Michałowi —	77. 7.
1/14 Katarzynie —	5. 93.
-29 — 1/3. Edwardowi —	93. —
1/3 Sewerynowi —	93. —
z 1/3 13/14 Michałowi —	86. 35.
1/14 Katarzynie —	6. 65.
Grudnia 9. 1/3. Edwardowi —	336. —
1/3 Sewerynowi odesłano	336. —
z 1/3 13/14 Michałowi —	312. —
1/14 Katarzynie —	24. —
-29. — 1/3. Edwardowi —	196. —
1/3 Sewerynowi —	196. —
do przeniesienia —	6,104. —

5. Chwilowych rozrachunków.	r. sr. k.
4. Podziału pieniędzy z przeniesienia	6,104. —
Grudnia 29. z 1/3 13/14 Michałowi	182. —
1/14 Katarzynie	14. —
Ogół —	6,300. —

Rok 1859.

Rachunek C

Przychód

Pozostałość z roku przeszłego	1,486,27¼	7,612,70¼
Z Janopola weszło	6,126.43.	

Rozchód

1. Opłaty testamentowe	50. —	6,358,86.
3. Opłaty służących, koszta administr.	8, 86.	
4. Podziału pieniędzy	6,300. —	

Pozostałość — 1,253,84¼.

Zbiór Ogółów Przychodu, Rozchodu i Pozostałości.

	Przychód.	Rozchód.	Pozostałość.
Rachunki: I A.	76,620,72¾.	76,620,72¾.	
„ A	10,935,17.	10,935,17.	
„ A^6	1,900,20½	1,665,13½	235,07.
„ B^1	7,760,60½	6,922,32½	838,28
„ B^2	7,256,56¼	5,776,74¾	1,479,81½
„ B^3	56,81.	53,75	3,06
„ C	7,612,70¼	6,358,86	1,253,84¼
Ogół —	112,142,78¼.	108,332,71½	3,810,06¾

Skończyłem rachunek 10 Stycznia 1860 roku Edward Römer

Pozostałość z obliczenia i z dziennika kassy wynosi 4,492,30¾

Za zbiorem rachunków — 3,810,06¾

Za przewyżką zapisałem do oszczędności na r. 1860 — 682,24.